

Instytut Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk

# PAMIĘTNIK LITERACKI

CZASOPISMO KWARTALNE POŚWIĘCONE HISTORII  
I KRYTYCE LITERATURY POLSKIEJ

Rocznik CXIII, zeszyt 3

**IBL** INSTYTUT BADAŃ  
LITERACKICH PAN  
WYDAWNICTWO  
WARSZAWA 2022



Z A Ł O Ż O N Y   W   R O K U   1 9 0 2  
P R Z E Z   T O W A R Z Y S T W O   L I T E R A C K I E  
I M I E N I A   A D A M A   M I C K I E W I C Z A

Komitet redakcyjny: GRAŻYNA BORKOWSKA (redaktor naczelny), TERESA KOSTKIEWICZOWA (zastępca redaktora naczelnego), ANNA CZABANOWSKA-WRÓBEL, ADAM DZIADEK, LUIGI MARINELLI, ALEKSANDRA OSZCZĘDA, ANDRZEJ SKRENDO, AGATA STANKOWSKA, PAWEŁ STĘPIEŃ, KRZYSZTOF TRYBUŚ

Sekretarz redakcji: AGNIESZKA MAGREL

Projekt okładki: JOANNA MUCHO

Na okładce:  
fragment podobizny Adama Mickiewicza  
z wklejki do tomu pierwszego *Poezji* (Wilno 1822)

Opracowanie redakcyjne i korekta: INEZ KROPIDŁO,  
MICHAŁ KUNIK, AGNIESZKA MAGREL, ZOFIA SMOLSKA,  
WIKTORIA TWOREK, DOROTA UCHEREK

Tłumaczenie streszczeń: TOMASZ P. GÓRSKI

Opracowanie typograficzne i łamanie: **erte**

Dofinansowano ze środków  
Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego  
pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



**Ministerstwo  
Kultury  
i Dziedzictwa  
Narodowego**

© Copyright by Instytut Badań Literackich PAN  
and Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza,  
Wrocław-Warszawa 2022

Objętość: ark. wyd. 22,5; ark. druk. 18,25  
Nakład: 400 egz.

# TREŚĆ ZESZYTU

Str.

## 1. ROZPRAWY I ARTYKUŁY

Leszek Zwierzyński, Wczesnoromantyczny rdzeń Mickiewiczowej poezji. Próba ujęcia poetologicznego . . . . .	5
Elżbieta Dąbrowicz, Balladowanie i herboryzowanie. „Poezje” Mickiewicza z 1822 roku na tle prasy warszawskiej i wileńskiej . . . . .	23
Krzysztof Trybuś, Narodziny romantycznej pamięci. Komentarz do lektury „Ballad i romansów” . . . . .	45
Jerzy Fiećko, Cień Karusi w „Dziadach” kowieńsko-wileńskich. Nota o autointertekstualności młodego Mickiewicza . . . . .	59
Jarosław Ławski, U źródeł Mickiewiczowskich wyobrażeń i metamorfoz zła (1817–1819)	77
Patrycja Wojda, Jak filomaci opowiadali swoją młodość? Analiza przemówień Towarzystwa Filomatycznego z lat 1818–1821 . . . . .	101
Danuta Zawadzka, Wspólna historia: „Nowosilcow w Wilnie” i „Dziadów część trzecia” . .	121
Michał Kuziak, Adam Mickiewicz i porachunki z nowoczesnością. W stronę paradygmatu polskiej polityczności . . . . .	139
Maciej Junkiert, Dlaczego Mickiewicz wierzył w literaturę światową? Wętliteratur między historią intelektualną a historią literatury . . . . .	163

## 2. MATERIAŁY I NOTATKI

Dariusz Kukuć, Przodkowie Adama Mickiewicza – rodzina Anny z Orzeszków Majewskiej	183
Bernadetta Kuczera-Chachulska, Liryka Adama Mickiewicza. O twórczości poety w szkole lubelskiej . . . . .	201
Nieznany list Cypriana Norwida do Charles’a Blanca (1813–1882). Opracowała Aleksandra Sikorska-Krystek . . . . .	225

## 3. RECENZJE I PRZEGLĄDY

Maria Prussak, Mickiewicz nieogarniony. Rec.: Adam Mickiewicz. Twórczość. Vol. 1. Opracował Zespół: Zbigniew Przychodniak, Jerzy Borowczyk, Zofia Dambek-Giallellis, Elżbieta Lijewska, Alicja Przybyszewska. Warszawa 2019. „Bibliografia Literatury Polskiej »Nowy Korbut«. T. 10 . . . . .	243
Maria Prussak, Na skrzyżowaniu dróg pamięci. Rec.: Aleksandr Fieduta, Fiłomat w Imperii. Dokumentalna powieść o Frantiszkie Malewskom. Minsk 2019. „Nasz XIX wiek” . . . . .	252
Maciej Junkiert, Romantyczny kamień z Rosetty, czyli Mickiewicz na językach. Rec.: Jana-Katharina Mende, Das Konzept des Messianismus in der polnischen, französischen und deutschen Literatur der Romantik. Eine mehrsprachige Konzeptanalyse. Heidelberg 2020. „Schriften des Europäischen Zentrums für Sprachwissenschaften”. [T.] 9 . . . . .	259
Piotr Chlebowski, „Vade-mecum” – u źródeł spotkania z tekstem. Rec.: Cyprian Norwid, Vade-mecum. Transliteracja autografu. Opracował i wstępem opatrzył Mateusz Grabowski. Łódź 2018 . . . . .	267
Patrycja Bąkowska, Co to jest gotycyzm? Rec.: Gotycyzm w literaturze i kulturze lat 1760–1830. Pod redakcją Marcina Cieńskiego i Pawła Pluty. Warszawa 2020	277

## 4. KRONIKA – ZMARLI

Maria Bujnicka (8 maja 1944 – 21 marca 2022). Prekursorka badań nad romansiem popularnym (Marta Tomczok, Dobrosława Wężowicz-Ziółkowska) . . . . .	285
--	-----

## CONTENTS OF THE FASCICLE

Page

## 1. TREATISES AND ARTICLES

Leszek Zwierzyński, Early-Romantic Core of Mickiewicz's Poetry. A Poetological Approach . . . . .	5
Elżbieta Dąbrowicz, Balladising and Herborising. Mickiewicz's 1822 "Poezje" ("Poetry") against the Background of Warsaw and Vilnius Press . . . . .	23
Krzysztof Trybuś, The Birth of Romantic Memory. A Commentary to the Reading of "Ballady i romanse" ("Ballads and Romances") . . . . .	45
Jerzy Fiećko, The Shadow of Karusia in "Dziady" kowieńsko-wileńskie ("Forefathers' Eve" Part II and IV). A Note on Young Mickiewicz's Autointertextuality . . . . .	59
Jarosław Ławski, At the Sources of Mickiewicz's Images and Metamorphoses of Evil (1817–1819) . . . . .	77
Patrycja Wojda, How Did the Philomaths Relate Their Youth? An Analysis of Philomath Society Speeches from the Years 1818–1821 . . . . .	101
Danuta Zawadzka, Common History: "Nowosilcow w Wilnie" ("Novosilcov in Vilnius") and „Dziady" ("Forefathers' Eve") Part III . . . . .	121
Michał Kuziak, Adam Mickiewicz and the Matters of Modernity. Towards the Paradigm of Polish Politicality . . . . .	139
Maciej Junkiert, Why Did Mickiewicz Believe into World Literature? Weltliteratur between Intellectual History and Literary History . . . . .	163

## 2. MATERIALS AND NOTES

Dariusz Kukuć, Adam Mickiewicz's Ancestors—Anna Majewska, née Orzeszko . . . . .	183
Bernadetta Kuczera-Chachulska, Adam Mickiewicz's Lyric Poetry. On the Poet's Output in the Lublin School . . . . .	201
Cyprian Norwid's Unknown Letter to Charles Blanc (1813–1882). Edited by Aleksandra Sikorska-Krystek . . . . .	225

## 3. REVIEWS AND SURVEYS. – 4. CHRONICLE

LESZEK ZWIERZYŃSKI Uniwersytet Śląski, Katowice

**WCZESNOROMANTYCZNY RDZEŃ MICKIEWICZOWEJ POEZJI  
PRÓBA UJĘCIA POETOLOGICZNEGO**

## 1

W niniejszym szkicu spróbuję przyjrzeć się rysom świata i tekstu, które w początkach twórczości Mickiewicza składają się na nowy kształt poetycki. Będę to czynił, odwracając chwilami perspektywę – spoglądając na owe wczesne dzieła od strony form dojrzałej i późnej poezji autora *Ballad i romansów* oraz pytając, jak owe formy były kreowane na początku, jak się stopniowo wyłaniały i jaką pierwotną postać przyjmowały<sup>1</sup>. Oczywiście, tymi początkami badacze zajmowali się wielokrotnie (wystarczy wymienić chociażby prace Juliusza Kleinera, Wacława Borowego, Aliny Witkowskiej, Czesława Zgorzelskiego, Ireneusza Opackiego, Dariusza Seweryna). Spróbuję na owe zjawiska spojrzeć na nowo, wydobywając choć trochę to, co z dzisiejszego punktu widzenia wydaje się szczególnie istotne, co z upływem lat nabrało większego niż onegdaj znaczenia.

Dokonuje się we wczesnej poezji Mickiewicza przekonstruowanie modelu rzeczywistości i tekstu, dzięki któremu uzyskały one gęstsza, bardziej skomplikowaną fakturę. Ujmując to na innej płaszczyźnie, wskazać można tu przesunięcie obrazów ku wyobraźni materialnej. Centralnym wydarzeniem jest przemiana świata i „ja” oraz związane z tym stworzenie odnowionego, romantycznego symbolu i nowe czarowanie świata<sup>2</sup>. To wszystko dokonało się głównie w balladach, ale widać owe procesy także w innym, równie ważnym dla rozwoju liryki Mickiewicza, wierszu – w *Żeglarzu*. Sygnały tej całościowej przemiany wizji świata i ukonkretniania bytu pobrzmiewają zresztą już w *Odzie do Młodości*, należącej wprawdzie do innego nurtu Mickiewiczowej poezji, lecz uwydatniającej aspekty bytu i tekstu istotne dla rozwoju także romantyzmu. Oczywiście, znamy też inne, wcześniejsze wiersze litewskiego wieszczka, chociażby olśniewający blaskiem „egzotyki” (pastiszowy czy wręcz – jak wskazywał Borowy – satyryczny<sup>3</sup>) obraz życia złotej młodzieży w *Zimie*

<sup>1</sup> Sam Mickiewicz wspominał o tym trudzie wyrabiania nowych form.

<sup>2</sup> Zob. M. H. Abrams, *Zwierciadło i lampa. Romantyczna teoria poezji a tradycja krytycznoliteracka*. Przeł. M. B. Fedewicz. Gdańsk 2003, s. 289–326.

<sup>3</sup> W. Borowy, *O poezji Mickiewicza*. Wyd. 2, uzup. Lublin 1999, s. 30–32. Zob. też D. Seweryn, „...jak tam zaszedłeś”. *Mickiewicz w szkole klasycznej*. Lublin 1997, s. 15–30.

miejskiej, ale ten blask uzyskany był metodą uniezwykłych peryfraz, ślizgających się po powierzchni zabawowego życia, i całkowicie mieści się w ramach klasycystycznej poetyki i myślenia. To, co ideowo nowe, młode, zapisane zostało poetycko w epickim liryku \*\*\* (*Już się z pogodnych niebios...*), skryształizowane w centralnym motywie morskiej wyprawy<sup>4</sup>. Jednak dopiero *Oda do Młodości* nie tylko opowiada ów program, lecz również poetycko go stwarza, przedzierając się przez stare formy tekstowe i kształty świata do nowej przestrzeni, bliższej romantyzmowi.

## 2

*Oda do Młodości* jest utworem ideowym czerpiącym z wielu nurtów: z koncepcji preromantycznych, antycznych, masonskich, hermetycznych<sup>5</sup>. Skupię się na tym, jak ów manifest został zrobiony. Wiersz zaczyna się obrazem mocnym, choć negatywnym, jakby egzorcyzmem starego świata<sup>6</sup> („Bez serc, bez ducha, to szkieletów ludy”, M 42<sup>7</sup>). To był wydrażony, obłupiony z ciała, z życia („Bez”). Szkielet – martwy rdzeń człowieka – jest tu metaforą ludzkości. Dźwiękowo (głoski twarde, dźwięczne) i retorycznie (konstrukcja, rytm) obraz także mocny. A potem apostrofa do Młodości, abstrakcyjnej personifikacji, tu ożywionej. Młodość to zarazem cecha „ja” i coś, co łączy młodych, wyodrębniając ich i nacechowując pozytywnie. Ja podmiot-bohater prosi o skrzydła – motyw wyraźnie ikaryjski<sup>8</sup>, kreujący dynamiczny obraz lotu (nadal mocny), splatający kontrastowo lot ze starym światem. Ów lot jest ucieczką w kraj ułudy – piękny, pozytywny, lecz niemający mocy: ani poetyckiej, ani istnienia, ani tym bardziej działania<sup>9</sup>.

Druga strofa szkicuje obraz dziwnego stwora – wizerunek bardzo negatywny, choć intensywny i ekspresyjny (brzmieniowo, retorycznie, wyobraźniowo); budowany z dość brutalnych i konkretnych aspektów „starego”. Ruchy („Chylać”), wygląd („poradłone czoło”), inwektywy temporalne („wiek zamroczy”) przyczyniają się do tego, że rysowane jest niemal monstrum. Ale owo monstrum ustanawia swój świat podmiotowo figurą koła – święta, choć tu zdesakralizowaną („Jakie tępymi zakreśla

<sup>4</sup> Analizowali ten wiersz J. Kleiner (*Mickiewicz. T. 1. Dzieje Gustawa*. Wyd. 2. Lublin 1948, s. 113–118), Cz. Zgorzelski (*O sztuce poetyckiej Mickiewicza. Próby zbliżeń i uogólnień*. Warszawa 1976, s. 48–56), Seweryn (*op. cit.*, s. 31–43), M. Siwiec, (*Od podmiotu żeglującego do podmiotowości płynącej w lirykach Mickiewicza*. „Teksty Drugie” 2006, nr 5, s. 71–73).

<sup>5</sup> Borowy w swoim klasycznym tekście (*op. cit.*, s. 36–45) opisał niemal wszystkie istotne składniki literackie *Ody*, co zwalnia mnie ze szczegółowego ich wymieniania. Zob. też Zgorzelski, *op. cit.*, s. 63–76. Seweryn (*op. cit.*, s. 45–65) w swym odczytaniu bardzo precyzyjnie i wielowymiarowo osadził *Odę do Młodości* w historycznoliterackiej maszynerii, wydobywając jej złożone relacje z klasycyzmem.

<sup>6</sup> Obrzędowe składniki utworu podkreśla w swej znakomitej interpretacji J. Łukasiewicz (*Wiersze Adama Mickiewicza*. Wrocław 2003, s. 24–37).

<sup>7</sup> Skróttem M odsyłam do edycji: A. Mickiewicz, *Wiersze*. W: *Dziela*. Wyd. Rocznikowe. T. 1. Oprac. Cz. Zgorzelski. Warszawa 1993. Liczby po skrócie wskazują stronie.

<sup>8</sup> Piszą o nim M. Piechota (*Ikaryjskie inkrustacje Mickiewicza*. W: „*Słowo to cały człowiek*”. *Studia i szkice o twórczości Mickiewicza*. Katowice 2011) i L. Zwierzyński (*W głąb i w dal Ja. O poezji Mickiewicza i Słowackiego*. Katowice 2021, s. 60–90).

<sup>9</sup> To świat wyraźnie Schillerowski. O różnych składnikach znanego utworu wspomina Borowy (*op. cit.*, s. 36–45).

oczy”). Negatywne, brutalne, lecz realne i bardzo mocne. W następnej strofie przeskok, znowu zwrot do Młodości, wskazujący antytetyczne względem obrazu „starego” przestrzenie jej działania, poznawania (bo to ona ma tu wzlatywać) (M 42).

Owemu wleceniu przeciwstawione zostały kształt i ruchy skonkretyzowanego już w pełni monstrum – mieszańca gnuśnego obszaru („płaza w skorupie”). Jest to najbardziej zindywidualizowany obraz w całym utworze – samotnego człowieka, egocentryka oddzielonego od innych i od żywiołu, w którym on sam się miota („To się wzbija, to w głąb wali” – bardzo dynamiczne obrazy, w istocie podobne do zawartych w *Żeglarzu*). Tu już ów byt zostaje scharakteryzowany nie jako stary, lecz obcy, inny. Ale monstrum wzbija się także do góry. W istocie to niemal idealny prototyp bohatera wczesnoromantycznego<sup>10</sup>. Sama negatywność pojawia się przeciwieście wyraźnie w jego byronowskim wariacie. A występowanie elementu negatywnego, który pełni aktywną, twórczą, przemieniającą rzeczywistość rolę, to fenomen ważny dla całego romantyzmu. Bardzo istotna stanie się owa kwestia już w balladach. Fraza „Sam sobie sterem, żeglarzem, okrętem” to niemal kwintesencja romantycznego „ja” (M 42).

Kolejna strofa zwrócona do Młodości – śliczna (nić złota, nektar słodki), ale świat młodych jest delikatny, kruchy i nie wydaje się móc sprostać tym zagrożeniom, z którymi zmagał się „płaz w skorupie”. Pojawia się tu jednak element nowy – wiązanie, scalanie „ja” z Młodością i z innymi; kształtuje się grupa, wspólnota i to ona, a nie indywidualne „ja”, stworzy nowe oblicze świata. W następnej strofie to młodzi podejmą bój i wywalczą swe silne oblicze (obrazowo, dźwiękowo, retorycznie). Lecz kreuja owo oblicze, przejmując moc, konkretność (obrazową, dźwiękową) z kształtów i twardych brzmień, kreślących wcześniej wizerunek „starych” (druga i czwarta strofa). Ten bój (z kim?), prowadzący do „sławy grodu” (konwencjonalne, stoickie), wzmacniony zostaje oksymoronami („rozumni szałem”) i konkretyzującymi obrazami wspinania się oraz walki („Gwałt niech się gwałtem odciska” – silne, utrwalone w pamięci zbiorowej, bardzo skądinąd babilońskie, starotestamentowe). Owa gwałtowność słów i obrazów przesłania (i urealnia) dość abstrakcyjną sytuację tego, co opisywane (pochodu, boju) (M 43).

W strofie siódmej, brzmieniowo niezwykle twardej i dynamicznej („urwał Hydrze”, „Centaury”, „wydrze”), wykorzystującej zarazem mocne, ekspresyjne czasowniki, poeta, przywołując antyczne motywy, wyobraźniowo ukonkretnia i rozszerza działanie młodych na cały kosmos (piekło/niebo), zarysowując tytaniczny obraz Młodości (młodych) – „orla [...] potęga”, „Jako piorun [...] ramię”. To pozwala w ósmej strofie ukazać już konkretną postać zmagania, walki – próby przekształcenia gnuśnej ziemi. Tu pojawiają się przetworzone obrazy ze strof „negatywnych” – ich dynamika oraz energia i plastyczność, a także zhiperbolizowane figury: koło („kolistko”), łańcuchy, działania fizyczne i duchowe; budowanie centrum i ładu („Zestrzelmy myśli” i „duchy” „w jedno ognisko” – te obrazy zapowiadają już *Wielką Improwizację*). Ziemia to konkretna „bryła”, pchnięta na nowe, kosmiczne tory i zarazem zapowiedź odrodzenia, wiosny (M 43–44), zrealizowana w dwóch następnych, „genetyjskich” strofach.

<sup>10</sup> Nie pasuje do tego wizerunku tylko obraz śmierci – płaz w skorupie (zbroi) pryska jak bańka? Takiej śmierci mógłby ulec raczej subtelny bohater krainy uludy.

Jest w nich dalej dynamika, choć w nieco innej (żywołów) postaci, brzmienowo nie są już owe zwrotki takie twarde i ostre. Przejmują jakby cechy strof negatywnych (dynamika, konkretność) i pozytywnych (płynność). W strofie dziewiątej żywoły ukazują się w (ekscytujących) obrazach chaosu; utwierdzone Boskim słowem, stają się kosmosem. Dalsze wyobrażenia żywołów są już pozytywne, harmonijne (piękne!), a zarazem nadal efektowne. Genezyjska strofa dotyczy świata ludzkiego, bardziej chaotycznego, znajdującego się dopiero w trakcie stwarzania-przemiany. Centrum tej zapowiedzi metamorfozy (tu jeszcze głębszej niż ta nieco mechaniczna ze strofy siódmej) stanowi dynamiczny, antynomiczny obraz-metafora w strofie dziesiątej: „Oto miłość ogniem zionie”. Zmontowany z cząstek całkowicie odrębnych oraz odmiennych zdań i wizji: pozytywna, ludzka „miłość” „zionie” (i to ogniem) jak potwór, smok. Ale ta metafora nadaje moc dzianiu się przemiany w kosmos, ujętej dalej w obrazu rodzenia. Zakończenie stanowi nieco już konwencjonalne, choć nadal dynamiczne („Pryskają [...] lody”), stawanie się nowego świata, wzmocnione dwoma solarnymi symbolami: wiosny (odrodzenia) i wschodu słońca, przynoszącymi finalny dar – wolność (swobodę) (M 44). Klamrowo, antyteptycznie zderza się to z pierwszym wersem wiersza. Metamorfozy, które w finałowych strofach *Ody* się dokonują, okazują się później stałą cechą wczesnoromantycznej poezji.

## 3

*Żeglarz* to już wiersz na wskroś romantyczny i indywidualistyczny. Zmaganie toczy się wyłącznie o „ja” – o jego istnienie, tożsamość, o kształt i sens egzystencji. Można dostrzec, że pewne elementy są tu podobne jak w *Odzie do Młodości*, lecz w *Żeglarzu* zostały przetworzone, zageszczone i zradykalizowane. Całość tekstu i świata uległa przekonstrowaniu (pojawia się splot jako model tekstu). Analogicznie jak w *Odzie* – początkiem jest zastana, negatywna postać świata, ale w *Żeglarzu* ta negatywność bezpośrednio, aktywnie dotyka „ja” podmiotu. Cała pierwsza strofa okazuje się zaczerpniętą z tradycji alegorią (toposem) życia jako żeglugi, mocno jednak zindywidualizowaną, ukonkretnioną i zmetaforyzowaną, dzięki czemu morze (topos morza jako miejsca groźnego) wydaje się czymś intensywniejszym i wieloznacznym, a całość kształtu życia staje się odnowioną alegorią symboliczną. Radykalnie jest też postawione pytanie o sens egzystencji<sup>11</sup>, wywołane zderzeniem się odmiennych figur – niezbywalnej linearności ludzkiego życia zmagającej się z naturą Bytu (jego kolistością i nieprzewidywalnością). Świat ma tu zaś niebezpieczny, inwersyjny porządek – po poranku następuje noc.

Ta dramatyczna, hamletyczna sytuacja zostaje w kolejnych trzech strofach wciśnięta w gorset alegoryczny – stoicki model wartości, stanowiący próbę ocalenia porządku. Świat jest teraz abstrakcyjny, a kształt życia (jako żeglugi) – topicznie linearny. Owa abstrakcyjność zmienia się znów w wyniku pojawienia się elementów,

<sup>11</sup> Pytanie raczej niespotykane w stoickim modelu. O stoicyzmie w *Żeglarzu* zob. W. Kubacki, „*Żeglarz*” i „*Pielgrzym*”. Warszawa 1954, s. 105–116. Zob. też Kleiner, *op. cit.*, s. 226–228. – Siwiec, *op. cit.*, s. 74–77. Nieco inaczej odczytuje utwór (szczególnie końcówkę) Seweryn (*op. cit.*, s. 133–143).



aspektów negatywnych i zderzania się podmiotu-bohatera z nimi. To blokowanie (wydarzające się w liryku już po raz drugi) powoduje przemianę kształtu bytowania w kolistą, mityczną. Dokładniej: linearność życia, zmagając się z kolistością (w strofach pierwszej, czwartej, piątej i szóstej), jakby się zakrzywia, w strofie piątej zatrzymując się w nieukształtowaniu. Tu zaczyna być na różne sposoby zawiązywany splot jako zasada tekstu i egzystencji. Pytanie o sens, możliwość dalszego życia, zmagania się dramatycznie kończy strofę piątą, jeszcze alegoryczną, ale transformującą model świata i życia w kierunku ujęcia innego, szerszego, stworzonego i rozwiniętego w dwóch strofach kolejnych, centralnych dla liryku. Dostrzec w nich można nie tylko daną naocznie kolistość bytowania i Bytu, lecz także splecenie aż trzech wariantów owej kolistości życia (i Bytu w ogóle).

Ta przemiana w centralnej części *Żeglarza* dokonuje się na dwóch poziomach (realnie i figuralnie). Pierwszy polega na tym, że trzy różne modele życia i Bytu jakby nakładają się na siebie, w linearnym przebiegu wiersza następując jeden po drugim, ale wyobraźniowo zazębiają się z sobą dzięki wspólnej podstawie morza jako obrazu życia. Tak kreowany jest 3-częściowy (3-warstwowy) splot, w którym morze jako alegoria życia transformuje w wieloznaczeniowy symbol. To jednak pewne uproszczenie, gdyż w owym figuralnym przejściu najciekawszy okazuje się pośredni (drugi) wielokształtny model (człowiek „wrzucony do bytu otchłani”), w którym zachowana jest niejednoznaczność, poddająca się różnym interpretacjom. Alternatywa „wylecieć” / „zginąć na dnie” (M 129), przedstawiona jako pragnienie podmiotu, rozrywa wyobrażenie zamknięcia w dwa biegunowo odmienne kierunki wyjścia: transgresji pozytywnej poza byt (w co?) lub negatywnego unicestwienia, ale jakby zarazem przeniesienia w większą gęstość, intensywność Bytu, możliwą do rozumienia jako chtoniczny wyższy stopień istnienia; byłaby to więc również transgresja – trudniejsza, jednak mocniejsza. Bo to wyobrażenie generuje dwa symbole: otchłani morza jako obrazu życia, lecz także otchłani Bytu jako chtonicznego, trudnego, ale niezbędnego przejścia przez śmierć (wzór stanowi zstąpienie Chrystusa do otchłani). W *Żeglarzu* ten drugi symbol jest niedopowiedziany i bardziej niejednoznaczny. To właśnie z owego środkowego symbolu Mickiewicz wywodzi (na nim opiera) kształt romantycznej egzystencji autentycznej, danej w ostatnich trzech strofach wiersza.

Lecz przemianę można też czytać na płaszczyźnie topicznej. Antyczny topos morza jako miejsca groźnego zostaje przetworzony dzięki zmianie usytuowania (likwidacji dystansu) „ja” względem żywiołu. „Żeglarz” wchodzi w bezpośredni kontakt z wodą (okrętu w tych strofach już nie ma) – wnika do wnętrza toposu i przekształca go w topos romantyczny: żywiołu, natury jako partnera. W antycznym toposie morze było wyobrażeniem niebezpieczeństwa, śmierci, w nowym toposie-symbolu zyskuje status rezerwuaru życia, a także – miejsca transgresji. Antyetyczność, która jest zasadą organizacji strofy pierwszej (i piątej), w strofie szóstej i siódmej przenosi się do wnętrza obrazu. Sam Byt okazuje się tu antyetyczny, i to nie tylko w przejawach, lecz również w swej zasadzie: morze jako symbol bycia i zarazem jako symbol transgresji. Potem zaś w ostatnich, „romantycznych” strofach (otwarta, wolna, morska wyprawa), antyetyczność przenosi się do wnętrza „ja”. Powstaje dynamiczny szereg: „ja” – żywioł – Bóg, zetknięty z innym, statycznym: przyjaciele – dom – brzeg (skały).

Jednak to w *Balladach i romansach* – w owym magicznym cyklu – dokonuje się zasadniczy zwrot w naszej literaturze i ukonstytuowanie paradygmatu romantycznego na poziomie tekstu, świata i podmiotu. Ballady to krótkie utwory epickie, w których skondensowana, udratyzowana akcja<sup>12</sup> prowadzi bohatera, bytującego w znanym sobie doskonale i empirycznie sprawdzalnym świecie, do spotkania z obcością – światem o innym (szerszym i głębszym) statusie ontologicznym i metafizycznym. Owo doświadczenie Inności jest momentem przełomowym życia protagonisty i zarazem wierzchołkiem akcji każdej ballady<sup>13</sup>.

Wyrazisty wydaje się, dokonujący się na naszych oczach, przebieg zdarzeń prowadzących do groźnego, unicestwiającego finału. Etapy fabuły włączane są w powtarzalne figury świata (przestrzeń i czas) oraz tekstu (refreny, kłamry...) <sup>14</sup>. W *Świteziance* dostrzec można owo figuralne dzianie się właśnie w kształtach czasu. Życie strzelca to linearna wędrówka, ukazana jako spacer z dziewczyną. Ale od początku linearność drogi wpleciona jest w powtarzalność spacerów, cykliczność pór roku, określających sytuację <sup>15</sup>. Dodajmy splecenie wianka, domykające pierwszą część ballady <sup>16</sup>. Co jednak najważniejsze w balladach, ludzka linearność zderza się z epifanią mitycznego żywiołu (jeziora – wyraźnie kolistego). W balladę wdziera się inny, mityczny czas, rozrywający ludzką diachroniczność.

W tym konstytutywnym momencie dokonuje się rozbieżność nienaruszalnej dotąd granicy światów <sup>17</sup> (woda „Burzy się, wzdyma, pękają tonie”), poprzedzone poruszeniem żywiołów. Po tym „pęknięciu” ponad wody „wytryska” epifania jeziora, ale (jak wiemy) w postaci ułudy, kuszącej i destrukcyjnej *psyche* strzelca (M 67). Prawdziwe, groźne oblicze żywiołu ukazuje się na końcu opowieści. Owa dwoista epifania świata mitycznego dokonuje się już w kręgu jeziora (do tego momentu akcja działa się nad nim, wokół niego). Czas i przestrzeń stają się izomorficzne. Co wieczór powraca „para znikomych cieni” (M 70). W tej epifanii dostrzec można rysy stwarzanego przez Mickiewicza w balladach romantycznego symbolu, w którym obrazy żywiołów ujawniają ponownie swą mityczną postać. Najbardziej widoczne jest to w słynnym pejzażu z początkowych strof *Świtezii*, kiedy noc odsłania pełnię kosmosu („Gwiazdy nad tobą i gwiazdy pod tobą”, M 58), wertykalny jego wymiar („nie-

<sup>12</sup> Zob. Zgorzelski, *op. cit.*, s. 152–229. – I. Opacki, *Odurócona elegia. O przenikaniu się postaci gatunkowych w poezji*. Katowice 1999, s. 191–312.

<sup>13</sup> Inność i przemiana widoczne są również w „balladach groteskowych” (*Tukaj, Pani Twardowska*), choć odgrywają odmienną rolę. Zob. Kleiner, *op. cit.*, s. 298–303. – Borowy, *op. cit.* s. 77–79.

<sup>14</sup> Wymienione aspekty ballad opisał niegdyś znakomicie Zgorzelski (*op. cit.*, s. 192–198), a także R. Fieguth (*Rozpierzchłe gałązki. Cykliczne i skojarzeniowe formy kompozycyjne w twórczości Adama Mickiewicza*. Przeł. M. Zieliński. Warszawa 2002, s. 50–87).

<sup>15</sup> Analizy czasu w *Świteziance* ukazywane na innej płaszczyźnie – zob. K. Cysewski, *Romantyczne nowatorstwo i tradycja. O „Balladach i romansach” Mickiewicza*. Słupsk 1994, s. 84–95.

<sup>16</sup> O symbolicznej roli wianków w balladach zob. M. Piwińska, *Koloryt uczuć, klimat wewnętrzny, topografia wyobraźni w cyklu „Ballad i romansów”*. W: *Wolny myślowy. Osiem prób czytania Mickiewicza*. Gdańsk 2003, s. 38–40.

<sup>17</sup> Podobne zjawisko (obraz) dostrzec można w *Hymnie na dzień Zwiastowania N. P. Maryi* (z tego samego pierwszego tomu *Poezji*). Tam jednak wydarza się ono w innej sytuacji i bardziej zgodnie z oświeceniowymi formami poetyckimi. Zob. Seweryn, *op. cit.*, s. 68–82.

bokrag”) i otwarciu na nieskończoność (linie kosmosu rozbiegają się od stóp patrzącego we wszystkie strony świata), a także przemianę usytuowania „ja” w Bycie (zawieszenie w otchłani błękitu). Kosmos okazuje się ładem. Najważniejsze, że tworzy się tu symbol, wyrażający samym kształtem, porządkiem elementów to, co Inne, bezpośrednio niedostępne. To jednak obraz tylko potencjalnego zaistnienia pełni bytu (można się „ułudzić”) (M 58); wprawdzie zostaje powtórzony jako zjawisko rzeczywiste w opowieści córki Tuhana (metamorfoza miasta), ale jako naoczna realność dany jest dopiero w końcowej części ballady, gdy jezioro pęka, „pani” znika i toną „statki i sieci” (M 64)<sup>18</sup>.

W obu tych realnie wydarzających się epifaniach uwidacznia się, że ważny element balladowego (wczesnoromantycznego) symbolu stanowi negatywność – aktywny, transcendentny aspekt zdarzenia, który rozbija znaną, codzienną maskę rzeczywistości. Negatywność w balladach ma zawsze dwie strony: pierwszą, ludzką – zły czyn dokonany względem innego; i tę drugą, następującą po niej, mityczną – karząca, odsłaniająca w swej inności głębszy, transcendentny porządek Bytu. Normalny świat okazuje się istnieć w kruchej równowadze nad otchłanią chaosu. Wyraźne jest to w *Świteziance*, gdzie w końcowej części ballady wydarza się „naga” epifania żywiołu – czystej jego mocy. Karzący żywioł ogarnięła całkowita metamorfoza („wre aż do dna”, M 70), ujawniająca, że jego prawdziwa postać to chaos, używający tu widzialnie wymiar mityczny<sup>19</sup>. I świat nie wraca już do normalnego, oswojonego kształtu.

Jeszcze ostrzej ukazano tę mityczną negatywność w *Rybce*, gdzie pozytywną stronę epifanii stanowi piękna, baśniowa przemiana rybki-Krysi. Ale prawdziwy, epifaniczny symbol przybiera wyraźnie negatywną formę. Uświadamia, iż rzeczywistość zmierza tu nie do spotęgowania istnienia, lecz do unicestwienia<sup>20</sup>. Naoczna jest pustka, znikanie: nie ma już pani, nie ma pana, nie ma wody (życia). Ludzie zmieniają się w martwy kamień, rzeka w pustynię („suchy piasek i rowy”). Na brzegu „Wala się odzież bez ładu” (M 75) – to, co ludzkie, wrasta w unicestwioną naturę, w pejzaż pustynny, najbardziej obcy i destrukcyjny w balladach. Obcość całkowita i dominująca. Ona wypiera piękny i żywy krajobraz akwaticzny – linearną rzekę wpływającą do kolistego jeziora.

Inaczej owe przemiany i obcość wydarzają się w *Liliach*. Wyraźna jest tu klamra początku i końca – zabójstwo, rana (w zabitym, w naturze – grób kopany na łączce), stanowiące wyrwę w Bycie; a potem – pochłonięcie wszystkiego (wszystkich!) przez ziemię, w pomście zranionego Bytu. Środek ballady zaś to wędrówka pani od zbrodni aż do nieuniknionej kary. Próba ucieczki nie tylko przed ową karą, lecz także przed odpowiedzialnością, przed niezbednością prawdziwej metanoi. Całość wyznacza linearna droga pani, stająca się jednak niepostrzeżenie labiryntem<sup>21</sup>,

<sup>18</sup> Epifanię – choć inną, liryczną – dostrzec można w centralnych, morskich strofach *Żeglarza*. Mniej oczywiste jest to w *Odzie do Młodości* w strofach genezyjskich, gdyż cała *Oda* dzieje się w jednej przestrzeni metafizycznej. Zob. Zwierzyński, *op. cit.*, s. 62–67.

<sup>19</sup> Mamy więc tu do czynienia z postacią zgodną z opisem mitycznego modelu zła jako chaosu. Zob. P. Ricoeur, *Symbolika zła*. Przeł. S. Cichowicz, M. Ochab. Warszawa 1986, s. 28–44.

<sup>20</sup> O tym aspekcie ballad pisze ciekawie L. Neuger (*Ćwiczenia z wrażliwości. Duże i małe szkice literackie*. Katowice 2006, s. 7–28).

<sup>21</sup> Zob. B. Dopart, *Mickiewiczowski romantyzm przedlistopadowy*. Kraków 1992, s. 139–141.

omotująca ją siecią. A więc również przemiana linearności w kolistość, wzmacniana zresztą przez powracające elementy tekstu – refreny, powtórzenia obrazów, gestów, przeżyć, elementów fabuły<sup>22</sup>. W to włącza się wewnątrzfabularna (i wewnątrzświątowa) mikrosymbolika okręgu – opisane przez Martę Piwińską wianki (pojawiające się także w innych balladach)<sup>23</sup>; wreszcie finalne, obrzędowe obchodzenie przez panią kościoła z wiankiem, które okazuje się obrzędem zaślubin ze śmiercią. Ciekawsze jednak i ważniejsze od końcowego obrazu zagłady są w *Liljach* współdziałające ze wspomnianym już labiryntem pejzaże wewnętrzne pani, jej przeżyć – człowieka czującego, lecz nie chcącego (nie umiającego?) wyplątać się z wewnętrznego labiryntu, z sieci własnych pragnień, pożądań i lęków (M 108, 116–117). Znowu obcość – tym razem wewnątrz bohaterki.

Jeszcze inaczej wydarza się to w *Romantyczności* i w obu romansach: obcość, negatywność ujawnia się jako śmierć bliskiej osoby. W sztandarowej romantycznej balladzie śmierć Bliskiego, przechodzenie i bytowanie dziewczyny w przestrzeni, gdzie ona (szalona<sup>24</sup>) może go nadal bezpośrednio spotykać, doświadczać jego obecności, jest mocnym i podstawowym<sup>25</sup> „dzianiem się” tej ballady. Przeżywanie obcości śmierci tworzy inny, dziwny, dwuwarstwowy symbol. Najpierw wyrażona została inność, obcość „bliskiego” zmarłego („ja się boję!”). W związku z oddaleniem śmierci zaistniał problem tożsamości zmarłego – Innego, z jej ukochanym („To ty?”, „Czego się boję mego Jasieńka”). Potem doznania zmysłowe – wygląd, biel śmierci („biała sukienka” i „ty biały jak chusta”). Wreszcie doznanie najmocniejsze – dotyk („jakie zimne dłonie”, „Tutaj połóż, tu, na łonie”). Także doświadczenie absolutnego osamotnienia w granicznej sytuacji śmierci. Ale poprzedzają to „wnętrze” symbolu morituralnego obrazu naoczne – twarz dziewczyny, ekspresja jej ciała, obserwowane przez narratora („To jak martwa opoka”, „To strzela wkoło oczyma”<sup>26</sup>) (M 55–56).

Analogiczne doświadczenie śmierci przekazuje tytułowy bohater romansu *Dudarz*. Tutaj jednak to właśnie nieszczęście, graniczne przeżywanie utraty ukochanej (bycie nie-kochanym) powoduje powstawanie, już za życia pasterza-flisaka, tunelu ku śmierci. Natomiast w *Kurhanku Maryli* pojawia się tylko obraz „reprezentacji” zmarłej (kurhanek – jakby jej metonimii)<sup>27</sup>. Szczególnie wyraźnie zostały tu zaś nakreślone obrazy destrukcji bycia ludzkiego, jaką powoduje śmierć bliskiej osoby (sytuacja graniczna).

<sup>22</sup> O tych refrenowych powrotach, powtórzeniach (także na poziomie zespołów ballad i całego cyklu) piszą Zgorzelski (*op. cit.*, s. 192–198) i Fieguth (*op. cit.*, s. 58–80).

<sup>23</sup> Piwińska, *op. cit.*, s. 38–41.

<sup>24</sup> Zob. A. Kowalczykowska, *Widzenie w biały dzień. O „Romantyczności” Mickiewicza*. „Pamiętnik Literacki” 1975, z. 3.

<sup>25</sup> Inaczej odczytuje to Borowcy (*op. cit.*, s. 62–64). Jednak wysunięcie na pierwszy plan retorycznej dyskusji zaniedbuje poetycki rdzeń ballady, stanowiący fundament i uzasadnienie dla owych finalnych tez. Zob. też J. Brzozowski, *Odczytywanie znaczeń. Studia o poezji Mickiewicza*. Łódź 1997, s. 9–41.

<sup>26</sup> Te obrazy ciała dziewczyny są podobne (mimo całej odmienności sytuacji i osobowości bohaterki) do obrazów pani w *Liljach*.

<sup>27</sup> Ciekawe, wielopoziomowe analizy tego romansu (i samego bytu kurhanka) – zob. J. Winiański, *Nadnieśkieckie wzgórze w „Balladach i romansach”*. „Pamiętnik Literacki” 2005, z. 4.

## 5

Próbując spojrzeć na *Ballady i romanse* jako na wczesnoromantyczne utwory, w których dochodzi do powstania nowej, romantycznej formy „ja” – prawdziwej, pełnej tożsamości – napotykaemy problem. Niewątpliwie fabuła ballad Mickiewicza prowadzi zawsze do punktu kulminacyjnego, w którym następuje wtargnięcie rzeczywistości „transcendentnej” w świat. Doświadczanie tej rzeczywistości przemienia także uczestniczącego w niej człowieka. Opisano już dokładnie bohaterów biorących udział w tej przemianie: ich szkieletowe, cząstkowe, lecz zarazem ukonkretnione i ekspresyjne (dzięki dynamizacji – ujęciu w ruchu, w przeżywaniu zdarzeń) postacie<sup>28</sup>. Rodzi się jednak pytanie o ich tożsamość: czy są one rzeczywiście wcieleniami romantycznego „ja”?

Oczywiście, bohaterowie ballad mają jakąś swoją, społecznie umocowaną, tożsamość (strzelec w boru, pani zamku, pasterz, córka władcy Świtezi, zbójca, pustelnik...). Ale, jak twierdzi Charles Taylor, taka społecznie otrzymana tożsamość, od romantyzmu począwszy, nie jest już wystarczająca i skuteczna<sup>29</sup>. Trzeba ją na nowo samemu stworzyć. W tym celu każdy człowiek winien odkryć, ustalić swoje własne ramy aksjologiczne – zespół stałych, niezbywalnych pewników etycznych. Nie tych wygłaszanych, lecz tych stojących u podstaw jego wyborów, czynów, tego, co jest naprawdę dla niego najistotniejsze. Ów horyzont moralny musi uzyskać jakiś własny kształt i wyraz, należy zatem wypracować własną, adekwatną formę jego ekspresji, jako czegoś wewnętrznego, wartościowego. I ta ekspresja powinna otrzymać akceptację społeczną; dopiero wtedy można mówić o pełnej, silnej tożsamości.

Bohaterowie ballad posiadają wspomnianą tożsamość społeczną (a więc nieco ogólną i zewnętrzną), ale w zderzeniu z obcością, mitycznością tracą ja, stają się kimś (czymś?) innym. Czy tym samym uzyskują nową, własną, romantyczną tożsamość? W *Świtezi* otwiera się przed nami niezwykle kosmiczny pejzaż, lecz nie ma realnego „ja”, które by się w nim przemieniło (sama sytuacja „zawieszenia w kosmosie” jest tu tylko potencjalna, a nie zaistniała realnie). Taką rzeczywistą przemianę opowiada, chcącym osiągnąć tajemnicy jeziora, córka Tuhana, ale ona okazuje się już nie człowiekiem, lecz istotą mityczną. Znika w jeziorze, pozostawiając, jako znak jego mocy, zatopienie statków i sieci. Nie spotykamy tu więc przemienionego „ja” ludzkiego, jego uzyskanej prawdziwej tożsamości. Analogicznie kwestia ta przedstawia się w innych balladach. W *Świteziance* strzelec – sympatyczny, ale konwencjonalny – gdy próbuje stać się rzeczywistym partnerem rusałki, nie potrafi sprostać próbie. Łamiąc przysięgę, zdaje się na chwilę uzyskiwać mityczną bytowość, lecz to ułuda; jest raczej bezwolną kukiełką kręcącą się na wodzie. A potem będzie już tylko jęczącym cieniem. Trudno mówić tu o jakiejś rzeczywistej tożsamości. Podobnie dzieje się z pozostałymi bohaterami ballad: jednych gwałtowna choroba i śmierć wyłamie, inni uzyskują kamienne oblicze lub wręcz przemieniają się w kamienie. Nie ma tu człowieka-protagonisty, który stałby się pełnym,

<sup>28</sup> Zob. Zgorzeński, *op. cit.*, s. 86–87. – Dopart, *op. cit.*, s. 78–80. – Opacki, *op. cit.*, s. 200–204.

<sup>29</sup> Ch. Taylor, *Źródła podmiotowości. Narodziny tożsamości nowoczesnej*. Przeł. M. Gruszczyński [i in.]. Oprac. nauk. T. Gadacz. Wstęp A. Bielik-Robson. Warszawa 2001.

poszerzonym o symboliczną głębię, „ja”. Najbardziej rozbudowany proces zmagania o własną tożsamość ukazano w *Lilijach*, pani wszakże chce jedynie otrzymać akceptację społeczną dla siebie takiej, jaka jest, rezygnując z uzyskania prawdziwych ram aksjologicznych, ekspresja zaś jej wnętrza to w istocie ujawnienie przerażenia i lęku.

Przejmuje „ja” zdestruowane przez śmierć osoby ukochanej (Maryli) – „ja” jej bliskich. Materializuje ją kurhanek, jako jej metonimiczny wizerunek, a zarazem centrum rzeczywistości osamotnionych. Podobnej przemianie uległa Karusia, lecz dzięki zaistnieniu jej przestrzeni własnej, miejsca spotkań z ukochanym, staje się ona kimś Innym – widzącym, czującym, choć przeraźliwie samotnym. Obcą dla siebie i dla otaczających ją ludzi. Dostrzegalne są jej rzeczywiste i akceptowalne ramy aksjologiczne (ich ekspresja), ale kamienne oblicze, teatr w przestrzeni śmierci świadcza, że Karusia nie jest już tylko całkowicie człowiekiem, lecz istotą kroczącą w tunelu śmierci.

Właściwie poszerzoną tożsamość uzyskuje jedynie zbójca w *Powrocie taty* (choć to baśniowe i poznajemy ją zaledwie w błysku jego słów), a także tytułowy Dudarz, którego bycie, świadomość zostały rzeczywiście przeobrażone w spotkaniu-dialogu z „ty” flisaka-pasterza. Dudarz prezentuje też przed gromadą prawdziwe ramy etyczne, wpływające na innych (pasterka), zmieniające charakter i treść radosnego święta dosiewek. Jest jednak nie tylko bohaterem, lecz także wewnętrznym narratorem *Dudarza*. I tu dotykamy kluczowego aspektu tworzenia tożsamości i ram aksjologicznych w balladach. Rodzi się bowiem pytanie o to, kogo w owym cyklu można nazwać prawdziwym podmiotem, rzeczywistym, powstającym w nich, romantycznym „ja”. Protagonistów raczej nie, a przynajmniej, jak wskazywałem, nie w pełni. Oni uczestniczą oczywiście swoim bytem, swoją egzystencją w stwarzaniu wspomnianego horyzontu etycznego, nowej tożsamości romantycznej, ale sami jej nie uzyskują, nie stają się rzeczywistym romantycznym „ja”.

Można wprawdzie wyliczyć bohaterów, którzy przypuszczalnie przemieniają się w wyniku zetknięcia się z opisanym centralnym zdarzeniem ballad – z obcością Bytu; taki jest chociażby wierny sługa z *Rybki*. Postać marginalna, lecz jednak ważna: to on sprawia swą wiernością („ach, dziecię!”, M 71) wyłonienie się dziwnego świata „pomiedzy” – baśniowej przestrzeni Krysi-rybki<sup>30</sup>. Jego zdumienie (przerażenie?) na widok destrukcji, negatywnej przemiany akwaticznego świata Krysi, przeżywanie unicestwiającej pomsty mitycznego żywiołu („Otrze pot na licu zbladłym”, M 75; „Śmieje się dzikim uśmiechem”, M 76) jest silne i dogłębne. To on poznaje, doświadcza tego, co się stało, i to go przemienia, co stanowi zakończenie ballady.

Zasadniczo jednak we wszystkich balladach przemieniony świat i bohaterowie postrzegani są i doświadczeni przez medium narratora<sup>31</sup>. W *Świteziance* chwilami obserwujemy niemal dialog (osmoze) między wypowiedziami narratora i bohaterów (język, formuły słowne). Owo przejście między światem a narracją zaznacza się szczególnie wyraźnie we wczesnej balladzie *To lubię*, gdzie narrator (wątpiący, ra-

<sup>30</sup> Ta pośredniość przestrzeni Krysi, w której zajmuje się ona dzieckiem, podkreśla obraz jej baśniowej epifanii – zawieszenie między wodą a ziemią.

<sup>31</sup> O rysach i postaciach narratora poszczególnych ballad i całego cyklu pisze precyzyjnie Fie g u t h (*op. cit.*, *passim*).

cyjonalny) jest zarazem bohaterem ballady, przeżywającym spotkanie z „martwicą” („padłem”, „Włos dębem stanął na głowie”) (M 87). Widać to szczególnie w kontekście lirycznego wiersza-przedmowy *Do przyjaciół*, ukazującego niejako następstwa przemiany i tworzącego dalszy pomost w kierunku podmiotu autorskiego i – autora. Bardziej realnie i przejmująco dokonuje się owo przeniesienie doświadczenia obcości z bohatera na narratora w *Romantyczności*, gdzie narrator, będący także bohaterem, uczestnikiem zdarzeń, wchodzi w dialog z główną bohaterką, Karusią. Najpierw jest to dialog jednostronny (próba „dominacji”: „Słuchaj [...]!” (M 55)), potem obiektywny ogląd dramatu dziewczyny, wreszcie oddanie jej głosu: poznajemy jej własną relację z doświadczenia obcego świata i kochanka. Ten niezwykły, przejmujący spektakl dogłębnie przemienia narratora-bohatera, co przejrzysto widać w zestawieniu strof drugiej (opisującej ruchy, gesty dziewczyny) i dziesiątej (czyniącej to już po jej dramatycznym monospektaklu). Całkowicie przekształcona perspektywa. Podkreślona w zderzeniu nowego „ja” narratora ze słowami starca, będącymi kalką z pierwotnej postawy narratora. W tych dialogach najwyraźniejsze jest zarysowanie nowego horyzontu aksjologicznego (nowego czucia), jego ekspresja jako wewnętrznego przeżycia Karusi, a potem narratora; ballada zaś jako całość ma „programowo” przekonać odbiorcę. Zatem przemiana, dokonując się w narratorsze, winna ogarnąć również czytających.

Podobne zjawiska (choć różnie skonstruowane) dostrzec można także w innych balladach. W *Świtezii* zasadniczą płaszczyznę tworzy narrator o „zmiennej świadomości”. Na początku jest niemal podmiotem autorskim, przeżywającym nocny pejzaż jeziorny, potem zwręca swą percepcję do zakresu charakterystycznego dla powiatowego gawędziarza, zakorzenionego w okolicy. Dalej zastępuje go, przedstawiając dzieje Świtezii, mityczna pani jeziora. A na końcu? – narrator staje się bezpośrednio przeżywającym, opowiadającym podmiotem romantycznym. Analogicznie, choć bardziej mistrzowsko, skonstruowany jest narrator *Świtezianki*, obserwujący i opisujący świat jeziora, ludzi i znana sobie okolicę; do wyrażenia epifanii żywiołu używający nowego, poszerzonego języka (metafory romantyczne, matryce mityczne). Podmiot tej ballady stanowi idealne wcielenie narratora „niewszzechwiedzącego”, przeżywającego wraz z czytelnikiem i bohaterami tajemnicę i cudowność jeziora. Czujący, lecz obiektywny. Jeszcze doskonalej stworzył Mickiewicz narrators *Liliji* – idealnie wykreowanym językiem (lekkim archaicznym i prowincjonalnym), oddającym grozę i cudowność wydarzeń (także grającym ze schematami opowieści gotyckich). Narrator ów ukazuje cały gwałtowny świat wewnętrznych przeżyć pani mową pozornie zależną, interferując niejako z jej *psyche*.

To właśnie narratorszy niewszzechwiedzący (naiwni – genialna konstrukcja teoretyczna), o różnych obliczach, są najważniejszym miejscem kreacji wczesnoromantycznego „ja”, jego poszerzonej, romantycznej tożsamości, będącej w stanie przeżyć, zrozumieć i opowiedzieć ów nowy, pełniejszy, romantyczny świat. To narrator, na materiale bohaterów, ich doznań, doświadczeń, spotkania z obcością, kreuje na oczach czytelnika nowy, romantyczny horyzont aksjologiczny (wykorzystując do tego również symbolikę zła, uwewnętrznioną w Bycie etykę<sup>32</sup>), a także fascynujące fabuły

<sup>32</sup> Zob. L. Zwierzyński: *Wyobraźnia akwaticzna Mickiewicza*. Katowice 1998, s. 31–44; *W głębi i w dal Ja*, s. 139–145.

ballad, będące przekonywającą ekspresją tych nowych ram, niejako wymuszającą na czytelniku ich akceptację i przyjęcie potencjału nowej, głębszej tożsamości.

Wymienione sprawy łączą się ściśle z badanym i omówionym precyzyjnie przez Rolfa Fiegutha zjawiskiem tworzenia się, w związku z obliczami podmiotów poszczególnych ballad i konstrukcjami podmiotów minicykli, nadrzędnego podmiotu całego cyklu, korelującego na innym poziomie z podmiotem autorskim i autorem. To wszystko opisane zostało w ramach analiz *Ballad i romansów* jako utworu cyklicznego<sup>33</sup>.

A jak przedstawia się problem uzyskiwania tożsamości w lirykach z pierwszego tomu *Poezji* (i w innych tekstach Mickiewicza tego czasu)? W *Żeglarzu* horyzont aksjologiczny, stanowiący punkt wyjścia, został sformułowany (w związku z sytuacją graniczną pierwszej strofy) w ramach alegorii życia – wyprawy. Wyłoniła się tu etyka stoicka (postawa: „męstwo Bycia”<sup>34</sup>). Ale moment próby (strofa piąta) ukazał niewystarczalność tego szlachetnego, lecz jednak statycznego horyzontu. Druga, radykalniejsza sytuacja graniczna wydobyła to, co w człowieku najważniejsze, niezbywalne: gorąco wiary i gwiazdę ducha jako istotowe metafory. W tym bezpośrednim zmaganiu się „ja” z żywiołem tradycyjne wartości zostają zindywidualizowane i przemienione w dynamiczne wartości egzystencjalne, duchowe. Owa romantyczna, indywidualistyczna ekspresja stwarza swą transgresyjnością szersze ramy i wymusza – swym heroizmem – akceptację. Uzyskuje ją także intensywnością obrazów, energią strumieni słów.

Inaczej jest w *Odzie do Młodości* (i wierszach pokrewnych – np. \*\*\* *⟨Już się z pogodnych niebios...⟩*). Tu Mickiewicz prezentuje wspaniały program młodych; zostały w nim niewątpliwie wyrażone ramy aksjologiczne, ale poeta nie stworzył tu jeszcze romantycznego świata ani egzystencji, które by ów program uwiarygodniały. Mimo opisanej mocy energetycznej słów wezwania – mamy tu dopiero zapowiedź.

Dlatego to w balladach dokonuje się owa niezwykła romantyczna przemiana – zaistnienie indywidualnych ram aksjologicznych i opartej na nich nowej tożsamości. Właśnie w pierwszym cyklu romantycznym spotkanie z obcością wyparło to, co we wcześniejszych (a także pisanych niemal równoległe z balladami), „oświeceniowych” dziełach: w *Zimie miejskiej*, w utworach wolteriańskich (*Pani Aniela*, *Mieszko*, *książę Nowogródka*) i filomackich (*Jamby*), stanowiło w istocie centrum rzeczywistości – obraz życia jako zabawy i przyjemności. Taki kształt egzystencji dany jest niewątpliwie w anakreontycznej *Zimie miejskiej*, czarującej obrazami zabaw złotej młodzieży. Nawet jeżeli uwzględnić pastiszowy charakter wiersza<sup>35</sup>, swoistą przebierankę, można ją przecież uznać za dodatkową formę zabawy (literackiej). Oczywiście wydaje się element tego typu w *Jambach*, lecz i w większości utworów filomackich (\*\*\* *⟨Już się z pogodnych niebios...⟩*, *Oda do Młodości*, *Pieśń filaretów*), gdzie również, mimo tonacji heroicznej, pojawia się wzorzec ludyczny. Najwyraźniejsze jednak obrazy życia jako zabawy zawierają teksty „wolteriańskie” młodego Mickiewicza. W *Pani Anieli* ukazana została ona jako coś zdecydowanie pozytywnego,

<sup>33</sup> Zob. Fieguth, *op. cit.*, *passim*.

<sup>34</sup> P. Tillich, *Męstwo bycia*. Przeł. H. Bednarek. Paryż 1983.

<sup>35</sup> Taką tonację wiersza sugeruje (popierając konkretnymi argumentami) Łukasiewicz (*op. cit.*, s. 16–23).



składającego się na naturalny, dobry kształt życia. Także zabawa miłosna... Negatywnie natomiast przedstawiono tu maskę obłudnej i nieprawdziwej pobożności, ascezy. Jej zrzućenie (dzięki odkryciu – przez córkę Zuzię – prawdziwego kształtu życia nocnego pani Anieli) przynosi jasny i radosny model życia jawnego, dostępnej dla wszystkich zabawy. W *Mieszku, księciu Nowogródka* brak zabawy i miłości (wymuszany przez mnichów) prowadzi do słabości, ślamazarności księcia, powodującej klęskę w momencie najazdu Tatarów Mamaja. Na szczęście płomień miłości (i zabawy) zachowała w głębi piękna Zyla, kochająca Mieszka, która w sprytny sposób pomaga niezaradnemu księciu wyzwolić się z obu niewoli – tatarskiej, potem zaś mniszej. Tu także triumfują bezobłudna zabawa i miłość.

A jak jest z zabawą w balladach? We wczesnym *To lubię* świat Maryli przepelnia jeszcze zabawa (w której dziewczyna uczestniczy wraz z rodzicami). Panna bawi się szczególnie liczną zalotników i miłosnymi cierpieniami zakochanego Józia („W boleściach jego dla mnie radość dzika”, M 89). Wprawdzie owa nieczułość została ukarana, jednak wykonując czyścicową pokutę – straszenie – Maryla jakby dalej się bawi. Dopiero zderzenie z podobnym amatorem zabawy, narratorem-bohaterem ballady, który na perspektywę samotnego spędzenia nocy w pustce reaguje zabawowo („*To lubię*”, M 88), kończy pozytywnie historię tej pary. Zabawą, straszeniem drugiej (pozatekstowej) Maryli jest sama ballada. Ale utwór ma przecież także wymiar uczuciowy – wspomnianego i antycypowanego romantycznego losu narratora-autora.

W innych balladach wzorzec życia przyjmuje jednak charakter zdecydowanie bardziej serio. Najwyrazistsze jest to w *Liljach*. Pani (po wyjeździe męża na Kijowiany) chce bawić się (wśród młodzieży), a że „droga cnoty śliska”, nie dotrzymuje „wiary”, łamie przysięgę, więzy małżeńskie (M 109). Potem, lękając się kary – zabija. Gdy zjawiają się bracia pana, protagonistka wciąga ich do swojej gry (tak, że przestaje ich interesować los brata<sup>36</sup>); dalej bezkarnie pragnie się bawić, wieść przyjemne życie – teraz z jednym z braci. Bez kary, pokuty, nawrócenia. Rezygnuje nawet z wyjątkowej możliwości odwrócenia swego złego czynu. Ale w tej balladzie (i w innych) taka zabawa na fundamentach uczynionego zła jest niemożliwa. Wykryształowały się bowiem w owym cyklu, jak wskazywałem, nowe ramy aksjologiczne, surowe i nienaruszalne. Życie zabawą (szczególnie w zaistniałej, negatywnej przestrzeni etycznej) ocenione tu zostaje jako coś złego i nagannego. Prowadzi nieuchronnie do kary. Także lekkomyślnych braci, którzy dali się wciągnąć pani w jej sieć zła, oraz... gości weselnych. To świat surowy, rysujący ostre prawa i granice wartości etycznych w samym Bycie. Ich przekroczenie, nawet nieświadome, automatycznie wywołuje pomstę<sup>37</sup>.

Podobnie dzieje się w *Świtezii, Świteziance* czy *Rybce*. Czy będzie to chęć poznania (złowienia) tajemnicy jeziora, czy chęć magicznego poigrania swą ludzką bytowością (i miłością...), czy wreszcie egoistyczna zabawa kosztem kochanki, rozszerzana na terytorium mitycznej natury. Nie zabawa jest treścią życia i Bytu;

<sup>36</sup> Zupełnie inaczej niż w pierwowzorze ballady.

<sup>37</sup> To świat pierwotnej, archaicznej symboliki grzechu i zmayı, opisany przez Ricoeura (*op. cit.*, s. 34, 47–49). Zob. też Zwierzyński, *Wyobraźnia akwaticzna Mickiewicza*, s. 37, 41.

ballady wyznaczają inny jego sens i horyzont, swą magiczną mocą wciągając w te nowe romantyczne ramy również czytelnika.

## 6

Na czym więc polega stworzenie przez Mickiewicza załączka nowej, romantycznej poezji? Jak się wydaje, owa istota jego własnej poetyckości, „wyciosana” w pierwszym tomie *Poezji*, a rozwijana dalej aż po liryki lozańskie, opiera się na tym, że pragnienie dotarcia do prawdziwej, pełnej postaci świata wymusza kreację – w materii semantycznej, wyobraźniowej i językowej – nowych form ekspresji. Nowego obrazu Bytu nie da się bez nich dojrzeć, trzeba go w nich „wyrzeźbić”. Ale te nowe: synkretyczne, romantyczne, formy mogą naprawdę zaistnieć, uzyskać moc poetycką, gdy wnikają w Byt, wykrawając w nim nową postać – wyobraźniową i metafizyczną. Kształty tekstu i świata (oraz podmiotu) muszą być splecione, uczynione razem. To wypracował, tego nauczył się Mickiewicz w pierwszej odsłonie swojej poezji.

Ale to, co dzieje się w kręgu *Ballad i romansów*, warto rozpatrzeć jeszcze inaczej – na płaszczyźnie ontologicznej. Gdy w takiej perspektywie spojrzysz na preromantyczne wiersze Mickiewicza<sup>38</sup>, wyraźnie widać (szczególnie w *Odzie do Młodości*, szczytowym, granicznym utworze klasycystycznym<sup>39</sup>), że zasadniczą, metafizyczną akcją jest tu przekształcanie świata od ontologicznego stanu nicości (negacji, pustki) do pełnej formy istnienia. Dokonuje się to w wyobrażeniach siły, dynamicznego ruchu, które kreuja kształty Bytu o ostrych krawędziach, ujmowanego najczęściej w postaci brył, figur geometrycznych, a wszystko to wyrzeźbione w mocnych i dźwięcznych zespołach brzmień. Efektem jest – mimo klasycystycznej jeszcze poetyki – zarys, przecucie Bytu jako istnienia prawdziwego i dobrego, zrealizowane po latach w *Panu Tadeuszu*, niezwykłym, metafizycznym poemacie („Był sad. – ”)<sup>40</sup>.

W romantycznym *Żeglarzu* transformacja polega na czymś innym. Początkowo aktywność i moc sprawcza należą do żywiołów (morza). Potem, w centralnych strofach wiersza, przejmuje je przemieniony podmiot. Wir wyobrażeń rozrywa bowiem dotychczasowe ramy (językowe, imaginacyjne, metafizyczne). Wyraźne jest to w opisanym wcześniej splocie trzech różnych wizji kosmosu-życia. One tak mocno poruszają, uruchamiają wyobraźnię, że stwarzają nowe, dynamiczne istnienie i działanie, a także zdolność ekspresji tego, co w perspektywie klasycznego widzenia niekoherentne, niesystemowe, niemożliwe. To wymusiło inną niż w poprzedzających strofach konstrukcję tekstu (odśrodkowe, antynomiczne zestawianie odmiennych sensów i wyobrażeń językowych). Wewnątrz form, ukazujących ten wir wyobraźni, dokonuje się przemiana „ja” i jego usytuowania w Bycie<sup>41</sup>. Dzięki

<sup>38</sup> Szczegółowego, historycznoliterackiego ujęcia tych utworów dokonał Seweryn (*op. cit.*).

<sup>39</sup> Zob. *ibidem*, s. 46–47.

<sup>40</sup> A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz*. Oprac. Z. J. Nowak. W: *Dzieła*, t. 4 (1995), s. 58. „Poemat metafizyczny” to w odniesieniu do *Pana Tadeusza* niezbyt genologiczne, ale znakomite określenie Cz. Miłosza (*Ziemia Ulro*. Przedm. J. Sadzik. Warszawa 1982, s. 133) najlepiej ujmuje istotę owego „ostatniego eposu w europejskiej literaturze” (*ibidem*).

<sup>41</sup> Podobne zjawiska dostrzec można także w balladach – przemiana świata doświadczana przez córkę Tuhana w *Świtezii* pełni analogiczną funkcję.

owej metamorfozie w dalszych, finalnych strofach wiersza życie „ja” ujęte mogło zostać jako egzystencja autentyczna, realizowana w nowym horyzoncie etycznym. Wszystko jest tu prawdziwe – Byt i życie w całej rzeczystwej trudności i niebezpieczeństwie. „Ja”, heroiczne i kruche, ma szansę działać, wybierając swój los, lecz ponosząc ryzyko.

Zasadnicze przeistoczenie dokonało się jednak w balladach. Fascynujące metamorfozy „ja” w *Żeglarzu*, mimo intensywności obrazów morza, wydarzają się wszakże głównie w przestrzeni poezji – nie mają realności konkretnego, jednostkowego miejsca. Dlatego było tak ważne, że fundamentalna przemiana wyobraźni, form poetyckich i Bytu, ustanawiająca romantyczny paradygmat w naszej poezji, dokonała się w świecie realnym: prowincjonalnym, empirycznym i indywidualnym. To stało się właśnie w balladach. W balladowych krajobrazach, przedstawiających konkretne, „rodzinne” miejsca Mickiewicza, dostrzec możemy nie tylko elementy prawdziwe, ujęte „scenicznie”, jak na początku *To lubię czy Rybki*, poeta bowiem cząstki owych pejzaży, wizje z nich wyrastające potrafi lirycznie zageścić, uczynić rzeczystwymi w mocniejszym – w metafizycznym znaczeniu. Tak jak strzelcowi w *Świteziance*, kiedy „Sam został, dzika powraca droga, / Ziemia uchyła się grząska. / [...] pod nogą / Zwiędła szeleszcze gałązka” (M 67). A pani, gdy zaczyna swą labiryntową drogę, „Bieży przez łąki, przez knieje, / I górą, i dołem, i górą” (M 108). Oba obrazy nie tylko są intensywne, ale zawężają w sobie jeszcze inne poziomy utworu – psychikę bohaterów (krajobraz wewnętrzny), metafizyczną przemianę bytu i głębszy, mityczny porządek kosmosu. Takie obrazowanie prowadzi nas już do symbolicznej „nadrzeczywistości” *Sonetów krymskich* i *Pana Tadeusza*<sup>42</sup>.

Na tym jednak głębinna akcja ballad nie wyczerpuje się. Na płaszczyźnie metafizycznej trzeba ją ująć jeszcze ostrzej: to dzianie się, w którym świat realny, empiryczny przemienia się, dążąc do nicości. W teźe jednak nicości prześwituje inna, symboliczna postać Bytu, uobecniająca transcendentność. Dostrzec to można w różnych formach w *Rybce*, *Świtezii*, *Świteziance* czy w *Lilijach*. Tu już jesteśmy na drodze ku lirykom lozańskim, z ich nieciągłością ontologiczną, nową transcendentną postacią Bytu i tekstu.

Warto zapytać, czy ślady takiej nieciągłości metafizycznej widać już w pierwszym tomie *Poezji*. W pewnym sensie wolno dopatrywać się jej we wskazanej przez Kazimierza Cysewskiego „momentalności” jako zjawisku narracji w *Świteziance*, określonej przez badacza jako czasowe skupienia akcji w tej balladzie, związane z uobecnianiem zdarzeń przeszłych w terażniejszej świadomości narratora<sup>43</sup>. To zdaje się jednak dotyczyć bardziej strumienia świadomości opowiadacza niż samej faktury bytowej świata. Z większą pewnością można dopatrywać się nieciągłości ontologicznej w *Żeglarzu*, i to raczej nie w zewnętrznej epizodyczności akcji lirycznej pomiędzy strofą pierwszą a następnymi, „stoickimi” (potem zaś między strofą siódmą a strofami finalnymi), gdyż to znowu raczej nieciągłość ujęcia. Prawdziwa nieciągłość ontologiczna (tym razem przestrzenna, nie zaś czasowa) wydarza się w centralnych strofach wiersza, w których nie da się pogodzić („zszyc”) trzech różnych wyobrażeń

<sup>42</sup> Zob. Miłosz, *op. cit.*, s. 133–134.

<sup>43</sup> Cysewski, *op. cit.*, s. 87–95. Ta momentalność wiąże się z koncepcją czasowości, jaką badacz wskazuje w *Świteziance*.

istnienia „ja”, nie da się wskazać ciągłości bytowej między nimi. A jednak „ja” w swym momencie granicznym przechodzi przez nie wszystkie. I to przejście owo „ja” przemienia, niejako wyrывая je z dotychczasowego Bytu. W silniejszym zaś sensie – na moment – dokonuje się zupełna transgresja poza Byt. Niewykluczone, że na radykalnej, metafizycznej płaszczyźnie jest to najważniejsze miejsce w całym tomie *Poezji*.

Ale ślady nieciągłości ontologicznej odnaleźć można także w balladach, choć w innej postaci. Dostrzegalne są w konkretnych elementach dwóch utworów. W postaci bardziej wyraźnej w *Romantyczności*: nie ma kontinuum bytowego między wewnętrznym światem Karusi a światem „dnia białego” narratora (M 55). Oczywiście wydaje się zróżnicowanie ich czasu i przestrzeni. Sam przebieg czasu dziewczyny jest odmienny, szybszy. To świat wewnętrzny, psychologiczny<sup>44</sup>, o innym rytmie. Dodajmy, że w balladzie nie sposób świata Karusi sprowadzić do złudzenia – w drugiej strofie narrator i pozostali obecni bezpośrednio i naocznie widzą symbol transcendentności w twarzy dziewczyny („jak martwa opoka”, M 55). Tu tworzy się jeden z ważnych Mickiewiczowych toposów negatywnej, ludzkiej transcendencji, rozwinięty w czwartej i pierwszej części *Dziadów*, gdzie odgrywa zasadniczą rolę (*Młodzieniec zaklęty*), a także w wierszu *Śniła się zima...* i w lirykach lozańskich. Dodajmy cielesne doznania dotykalności materii w balladach („Oczy twe żywem zagasną”, M 69; „żwir mnie oczki wyjada”, M 72).

Trochę inaczej ślad nieciągłości ontologicznej przejawia się w *Rybce*: dostrzec go można w niespodzianym przeskoku do kamiennej postaci świata po zagładzie („[...] głazu kawał, / [...] / Dwa ludzkie ciała udawał”, M 75). To jedyna ballada, w której pomsta dotyka nie tylko bytu karanych ludzi, lecz także samego żywiołu. To coś radykalniejszego niż gwałtowne, dogłębne wzburzenie jeziora w *Świteziance* czy *Świtezii*. Tu powstaje nicość („suchy piasek i rowy”, M 75). Nie ma ciągłości ontologicznej między nią a wcześniejszymi bytami akwaticznymi (jeziorem i rzeką). Unicestwiony, kamienny obraz natury uznać wolno za przejaw toposu kamiennej transcendentności, zdaje się wszakże prowadzić nas w lekturze ballad dalej. Wspomniany bowiem już wcześniej metafizyczny przebieg akcji (najwyrazistszy w *Rybce*) wskazuje coś więcej: dotarcie do transcendentnej postaci Bytu (zasygnalizowanej jedynie jako przecucie w inicjalnym pejzażu kosmicznym *Świtezii*) możliwe jest tylko na drodze destrukcji, chaosu, unicestwienia. Jak należałoby sądzić, zapowiada to kolejne, niezwykle „przygody” poezji Mickiewicza i jej wielkie figury: ryt przejścia w trzeciej części *Dziadów* jako mitycznej matrycy przemiany „ja” (uzyskania głębszej, symbolicznej tożsamości<sup>45</sup>), lecz także – gdy uwzględnimy znicestwiony pejzaż *Rybki* – coś jeszcze bardziej niezwykłego: mistyczne pejzaże liryków lozańskich („nieprzekładalnych arcydzieł poezji medytacyjnej”<sup>46</sup>), a nawet, być może,

<sup>44</sup> Ów czas wewnętrzny ma jednak swoją obiektywność, jak sugeruje doświadczenie wybitnej kompozytorki, G. Bacewicz (*Znak szczególny*. Wyd. 2. Warszawa 1974, s. 117–120), dotyczącej odgrywania własnych utworów muzycznych w samej świadomości.

<sup>45</sup> Zob. W. Szturc, *Moje przestrzenie. Szkice o wrażliwości ludzkiej*. Kraków 2004, s. 15–126. W innym ujęciu: M. Masłowski, *Gest, symbol i rytuały polskiego teatru romantycznego*. Warszawa 1998, s. 102–104.

<sup>46</sup> Tak je określa Cz. Miłośz (*Historia literatury polskiej. Do roku 1939*. Przeł. M. Tarnowska. Kraków 1993, s. 268).

„tunel przejścia” genezyjskiej twórczości Juliusza Słowackiego<sup>47</sup>. Moc kreacyjna jednej, dobrze „wyrobionej” formy poetyckiej sprawia wrażenie nieskończonej.

Abstract

---

LESZEK ZWIERZYŃSKI University of Silesia, Katowice  
ORCID: 0000-0002-6157-7589

**EARLY-ROMANTIC CORE OF MICKIEWICZ'S POETRY A POETOLOGICAL APPROACH**

The paper is an attempt to disambiguate a set of phenomena forming a new Romantic paradigm in Adam Mickiewicz's *Poezje (Poetry)*. It describes the mode in which, in connection with the constitutive occurrence of ballads, namely the breaking of empirical vision of the world, all the crucial (textual, imagery, existential, and subjective) phenomena of the work mingle into a multi-layer model to generate new relations and shapes. This event core of the ballads is also linked with developing a personal ethic horizon and individual romantic identity based on it. The paper reveals that this identity is substantially formed in the subjective sphere of the literary piece, on the level of the narrator and the author of *Ballady i romanse (Ballads and Romances)*. Parallel phenomena are examined in the lyrical pieces of the *Poetry*.

---

<sup>47</sup> Zwierzyński, *W głąb i w dal Ja*, s. 271–305.



ELŻBIETA DĄBROWICZ Uniwersytet w Białymstoku

## BALLADOWANIE I HERBORYZOWANIE „POEZJE” MICKIEWICZA Z 1822 ROKU NA TLE PRASY WARSZAWSKIEJ I WILEŃSKIEJ\*

*Pamięci Mieczysława Dąbrowicza*

Rozpoczynający *Ballady i romanse* wiersz o kwiatowym tytule zatrzymywał uwagę badaczy nie dlatego, że nadzwyczajnie się Mickiewiczowi udało, lecz z powodu swojej inicjalnej pozycji w tomie. Dlatego też na ogół nie analizowano tego utworu z osobna, lecz traktowano jako metaforę czy alegorię całego zbioru. Na taką intencję wskazują tytuły dwóch leciwych już rozpraw: *Pierwiosniki polskiego romantyzmu* Wacława Kubackiego oraz „*Primula veris*” *romantyzmu polskiego* Marii Grabowskiej<sup>1</sup>. Trzeba podkreślić, że i w jednej, i w drugiej sam *Pierwiosnek* znalazł się poza głównym nurtem rozważań. Nie ma w tym jednak żadnej niespodzianki. Kiedy bowiem czytano cykl Mickiewicza pod kątem symptomów przełomu romantycznego, pierwszy wiersz nie „Nowości potrzasał kwiatem”<sup>2</sup>, ale raczej przynosił interpretatorom argumenty na rzecz swego uwikłania w poetykę sentymentalną. Kazimierz Cysewski, który zajął się *Pierwiosnkiem* nieco dokładniej, również nie kwestionował wspomnianej tradycji odczytań. Wysunął natomiast tezę, że znana ówczesnym czytelnikom konwencja sentymentalna (czuły podmiot, motywy kwiatowe, deminutywy) posłużyła Mickiewiczowi za kamuflaż sprzyjający łagodnemu wprowadzeniu odbiorcy w etykę i estetykę romantyczną<sup>3</sup>. Sentymentalny kod stanowił więc swe-

\* Artykuł powstał dzięki badaniom realizowanym w projekcie finansowanym w ramach programu Ministra Edukacji i Nauki pod nazwą *Regionalna Inicjatywa Doskonałości* na lata 2019–2022; nr projektu 009/RID/2018/19, kwota finansowania 8 791 222,00 zł.

<sup>1</sup> W. Kubacki, *Pierwiosniki polskiego romantyzmu*. Kraków 1949. – M. Grabowska, „*Primula veris*” *romantyzmu polskiego*. W 150 rocznicę pierwszego wydania A. Mickiewicza „*Poezji*”, t. 1. „Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza” 1971. Grabowska (*op. cit.*, s. 69, 82) wykazywała, że *Ballady i romanse* – „pierwiosnek poetycki, skromny kwiatek” ukryty „w cieniu strzelistych wież «narodowego kościoła» poezji wieszczej” zawierał wcale niemało „załączków późniejszej wielkiej poezji Mickiewicza”. Przyjęło się zawartość pierwszego tomu *Poezji* sprowadzać do *Ballad i romanów* łącznie z *Przemową*, z pominięciem zaś „wierszy różnych”. I ja pozostane wierna tej tradycji.

<sup>2</sup> A. Mickiewicz, *Oda do młodości*. W: *Dzieła poetyckie*. Oprac. Cz. Zgorzelski. T. 1: *Wiersze*. Wyd. 2 w tej ed. Warszawa 1982, s. 14.

<sup>3</sup> Zob. K. Cysewski, *Romantyczne nowatorstwo i tradycja. O „Balladach i romansach” Mickiewicza*. Kraków 2018 (wyd. 1: 1994), s. 35: „*Ballady i romanse* ukazują się w sytuacji komunikacyjnej, w której stare, zużyte, przebrzmiewające konwencje literackie i wyobrażenia estetyczne nie straci-

go rodzaju wybieg asekuracyjny, który miał poecie ułatwić konwersję romantyczną bez ryzyka utraty kontaktu z publicznością.

Zasygnalizowaną w książce Cysewskiego perspektywę komunikacyjną warto podjąć, z tym jednak zastrzeżeniem, by ówczesnych nawyków czytelniczych nie redukować do ogólnie rozumianej konwencji sentymentalnej, wyizolowanej z konkretnych doświadczeń lekturowych<sup>4</sup>. Preferencje publiczności czytającej należałoby – tak sędzę – wyprowadzić z przeglądu XIX-wiecznej prasy warszawskiej i wileńskiej o ambicjach kulturotwórczych<sup>5</sup>; prasy zawierającej, owszem, dzieła poetyckie (różnogatunkowe) oraz artykuły o tematyce literackiej, ale pomieszczone obok tekstów dotyczących odmiennych zagadnień: historycznych, prawnych, ekonomicznych, medycznych, przyrodniczych. Publikowane w prasie rozprawy świadczyły o poruszeniu intelektualnym rozbiegającym się we wszystkich możliwych kierunkach naraz: w bliższą i dalszą przeszłość, w głąb ludzkiej, roślinnej i zwierzęcej fizjologii, pod ziemię i ku niebu, wokół miejsca zamieszkania autorów i na inne kontynenty<sup>6</sup>. Czytelnicy tego rodzaju periodyków byli również potencjalnymi czytelnikami *Poezji* Mickiewicza. Publikację książki autorskiej zwykle poprzedzały próbne wystąpienia na łamach prasowych. Franciszek Malewski, który wspierał karierę utalentowane-

---

ły całkowicie kredytu zaufania, a nowe sposoby wyrazu, nowa koncepcja piękna budzić mogą opór, powodować brak akceptacji i zrozumienia. [...] *Pierwiosnek* staje się wyrazem świadomości na rozdrożu, świadomości rozdartej pomiędzy utrwaloną konwencją literacką i zastaną koncepcją piękna a tym, co stanowi o istocie propozycji poety”.

- <sup>4</sup> O lekturze w dobie romantyzmu – zob. *Romantyk jako czytelnik. II Sympozjum im. Zofii Trojanowiczowej*. Red. A. Borkowska-Rychlewska, W. Hamerski, K. Trybuś. Poznań 2020. W „Tygodniku Wileńskim” (t. 1 (1816), nr 8) zamieszczono tekst *Do JPana redaktora „Tygodnika Wileńskiego” z rymami danymi, czyli w skrócie z rym-danami*, nadesłany rzekomo przez czytelniczkę pisma, przedstawiający w humorystyczny sposób jego lekturę rozrywkową.
- <sup>5</sup> Spośród tytułów prasowych przyjrzyć się zwłaszcza dwóm: „Pamiętnikowi Warszawskiemu” i „Dziennikowi Wileńskiemu”, w których ukazały się artykuły kluczowe dla początków dyskusji o romantyzmie. W pierwszym periodyku wydrukowano rozprawę *O klasyczności i romantyczności tudzież o duchu poezji polskiej* K. Brodzińskiego (1818), w drugim, polemiczny wobec niej, artykuł J. Śniadeckiego *O pismach klasycznych i romantycznych* (1819), do którego odsyłał A. Mickiewicz na autografie *Romantyczności* (zob. Z. Stefanowska, *O „Romantyczności”*. W: *Próba zdrowego rozumu. Studia o Mickiewiczu*. Warszawa 1976, s. 17–18). Prasa warszawska i wileńska zawierała wiele wzajemnych nawiązań, co na pierwszy rzut oka stwarzało wrażenie swobodnego przepływu tematów i zdań między dwoma miejskimi ośrodkami życia kulturalnego. Jak było w istocie, to zagadnienie do solidniejszego zbadania. Warszawskie czasopisma kulturalne pod kątem dyskusji o literaturze analizował T. Jędrzejewicz (*Literatura w warszawskiej prasie kulturalnej pogranicza oświecenia i romantyzmu*. Kraków 2016). Żurnalistycznym aspektem działalności piarsarskiej J. Lelewela zajmowała się nie tak dawno D. Zawadzka (*Lelevel prasowy*. Warszawa 2018).
- <sup>6</sup> Nie zawadzi przywołać definicję „piśmiennictwa czasowego” autorstwa H. Skimborowicza (*Czasowe piśmiennictwo polskie*. „Przegląd Naukowy” t. 1 (1842), z. 5, s. 185–186), sformułowaną wprowadzie w latach czterdziestych XIX wieku, ale znajdującą zastosowanie i do prasy wcześniejszej: „Pismami czasowymi mianujemy te, co ułatwiają ludom komunikację myśli, wynalazków, działań, zdarzeń, najświeższych pomysłów itp., malują nam oprócz tego naród, jego dążności, potrzeby, duch, umysłowość, rodzaj zamięłowania ziomek w jakichś szczególnych przedmiotach; – ich smak nareszcie nie tylko w piśmiennictwie, polityce itp., ale w rzeczach nawet mniejszej wagi”. We wszystkich cytatach zmodernizowano ortografię oraz interpunkcję według aktualnie obowiązujących zasad. Zachowano jednak swoisty styl i pisownię XIX-wiecznej polszczyzny.



go przyjaciela, motywował go listownie do zaznaczania obecności w prasie: „Miałeś dać balladę do »Dziennika«; czemużeś nie dał?”<sup>7</sup>. *Tukaja*, o którym mowa w liście, Mickiewicz wydrukował dopiero w *Poezjach*. Do „Dziennika Wileńskiego” dał w roku 1822 *Świtcziankę*, uzupełnioną zresztą anonsem *Ballad i romansów*, „mających wkrótce wyjść na widok publiczny”<sup>8</sup>. Prasa informowała i podsuwała inspiracje, zastępowała książki albo torowała do nich drogę.

W niniejszych rozważaniach potraktuję zawartość głównych periodyków warszawskich i wileńskich z pierwszych dwóch dekad XIX wieku (z małym okładem: do 1822 roku) jako swego rodzaju środowisko werbalne, wyrażoną w sposób piśmienniczy aurę duchową tamtej epoki, a zarazem jako znaczące środowisko mediacji między autorem *Poezji* a czytelnikami. Z wileńskich uwzględnię tytuły wydawane pod auspicjami Uniwersytetu, odnowionego w 1803 roku decyzją cara Aleksandra I i animującego ruch kulturalny na ziemiach mieszczących się w granicach wileńskiego okręgu naukowego<sup>9</sup>. Spośród periodyków warszawskich skupię się głównie na „Pamiętniku Warszawskim”, funkcjonującym od 1815 roku w realiach Królestwa Polskiego ustanowionego na kongresie wiedeńskim. Moim celem będzie włączenie Mickiewiczowskich *Poezji* w ówczesne obiegi idei i opinii, sieci skojarzeń i napięć, w strefy światła i cienia. Skrócenie dystansu między utworami poety a zawartością prasy pozwoli obejść nawracające w tradycji badawczej pytania o ich przełomowość – po to, by sprawdzić, jak dzieło Mickiewicza sytuuje się wobec myśli i wyobrażeń dominujących w materii prasowej nurtów. Zaczę od tytułowego *Pierwiosnka*, opatrzonego dziwnym, niejasnym funkcjonalnie przypisem z łacińską nazwą „kwiatka”.

W samych *Poezjach* nie znajdziemy odpowiedzi na pytanie, czemu miałyby służyć uczona botaniczna nomenklatura w „zbiorku [...] ballad i pieśni gminnych” (*Przemowa*, M IX)<sup>10</sup>. Badacze zwykle ograniczają się do stwierdzenia, że „*Primula veris*” jest śladem po filomackich przymiarkach do wydawania almanachu<sup>11</sup>. W tym kontekście odsyłać korespondowałyby z dedykacją *Poezji*, w której autor wymienił z imienia i nazwiska czterech swoich przyjaciół, a zarazem ujawnił najściślejszy krąg czytelników „ballad i romansów”<sup>12</sup>. Łacińska nazwa pierwiosnka stanowiłaby

<sup>7</sup> F. Małewski, list do A. Mickiewicza, z 28 IV (10 V) 1820 (Wilno). W zb.: *Korespondencja. 1815–1823*. Wyd. J. Czubek. T. 2: 1820. Kraków 1913, s. 39. *Archiwum Filomatów*. Cz. 1.

<sup>8</sup> „Dziennik Wileński” 1822, t. 1 (marzec), nr 3, s. 348.

<sup>9</sup> O prasie wileńskiej w kręgu uniwersyteckim – zob. D. Beauvois, *Wilno – polska stolica kulturalna zaboru rosyjskiego. 1803–1832*. Przeł. I. Kania. Wrocław 2010, s. 182–196. Wileńsko-kowieńska twórczość Mickiewicza powstaje w kręgu uniwersyteckim, co pozwala widzieć w niej fenomen literacki należący do obiegu intelektualnego o proveniencji akademickiej. Zob. *Romantyzm uniwersytecki. Kulturotwórcza rola ośrodków akademickich w pierwszej połowie XIX wieku*. Red. E. Dąbrowicz, M. Luł. Białystok 2019.

<sup>10</sup> Skrótom M odsyłam do: A. Mickiewicz, *Poezje*. T. 1. Wilno 1822. Liczby po skrócie oznaczają stronicę. W Roku Romantyzmu Polskiego korzystam z pierwodruku *Poezji*.

<sup>11</sup> Najpierw filomaci myśleli o nazwie „*Hebe*”, potem o „*Primula veris*”. F. Małewski wspominał w liście do A. Mickiewicza z 6–7 IV (18–19 IV) 1821 (w zb.: *Korespondencja*, t. 3: 1820–1821, s. 251) o umieszczeniu na początku pisma zbiorowego „wierszyka do anemony, czyli do pierwiosnki”. Ciekawe, że „kwiatek” Mickiewicza nie jest ani „pierwiosnka” (bo pierwiosnkiem), ani „anemona”.

<sup>12</sup> O lekturze wzajemnej filomatów – zob. T. Jędrzejewski, *Jak filomaci czytali filomatów?* W zb.: *Romantyk jako czytelnik*.

zatem szyfr rozumiały wyłącznie w zamkniętym gronie przelotnych inicjatorów noworocznika – impuls dla ich prywatnej pamięci.

Warto jednak pójść „primulowym” tropem nieco dalej, nie poprzestając na samych źródłach filomackich<sup>13</sup>. Wszak wybierając dla almanachu tytuł „*Primula veris*”, zakładali jego pomysłodawcy szerszy obieg czytelniczy. Z jakichś powodów nazwa ta wydawała się im atrakcyjna jako chwyt, by tak rzec, marketingowy. Warszawskie i wileńskie „piśmiennictwo czasowe” z pierwszych dekad XIX wieku stwarza możliwość rekonesansu z pierwioskiem-primulą jako hasłem wywoławczym w rozległych włościach bogini Flory. W tekstach publikowanych w „Pamiętniku Warszawskim”, „Astrei”, „Dzienniku Wileńskim” i „Tygodniku Wileńskim” wzywali jej imienia zarówno poeci, jak i botanicy<sup>14</sup>.

### Pierwiosnek niepastoralny

Czytelnicy wymienionych tytułów prasowych wciąż natrafiali na utwory (w rodzaju dydaktyczno-opisowym, idylliczno-elegijnym) z motywiką kwiatową<sup>15</sup>, ale pierwiosnka w wersji poetyckiej nie dane było im spotkać aż do momentu, kiedy ukazały się drukiem *Poezje Mickiewicza*. Po ich wyjściu na świat w „Astrei” przedrukowano *Pierwiosnek, Powrót taty i Świteziankę*<sup>16</sup> (znamienne, że nie zaryzykowano *Romantyczności*). Wertowanie czasopism warszawskich i wileńskich przekonuje, iż największą frekwencję mają w rubrykach poetyckich cytaty z różami, lecz zdarzają się też inne – liliowe, bławatkowe, fiołkowe<sup>17</sup>. Autor *Ballad i romansów róży* nie adorował, ale uczynił ją, obok tulipana i lilii, negatywnym odniesieniem dla pierwiosnka:

Ni zawoje tulipana,  
Ni lilijowe sukienki,  
Ni róży pierś malowana. [*Pierwiosnek*, M 5]<sup>18</sup>

<sup>13</sup> Dodatkowym powodem, by podążyć tropem pierwiosnka, jest współcześnie żywe zainteresowanie tematami przyrodniczymi w duchu ekokrytycznym, mimo że w oczach polskich badaczy tej orientacji rodzima literatura romantyczna wypada na ogół rozczarowująco, a to z powodu braku wątków porównywalnych z angielską czy amerykańską myślą protoekologiczną. Zob. m.in. A. Barcz, *Realizm ekologiczny. Od ekokrytyki do zookrytyki w literaturze polskiej*. Katowice 2016. Wyłączenia polskiej tradycji romantycznej z myślenia ekokrytycznego nie akceptuje W. Hamerski (*Romantyczne „kuźnie natury” w perspektywie ekokrytyki*. „Porównania” 2019, nr 2, s. 42): „ani uwydatnienie poetyckiego »ja«, ani rzutowanie narodowej traumy na pejzaż (nadmiernie eksponowane w szkolnej lekturze) nie stanowią powodów, dla których należałoby rezygnować z ekokrytycznego odczytywania literatury epoki wieszczów”.

<sup>14</sup> W roku 1826 krakowski wydawca K. Majeranowski przemianował swoje pismo „Rozrywki Przyjemne i Pożyteczne” na „Florę Polską, czyli Rozrywki Przyjemne i Pożyteczne” (w t. 5–6 zob. artykuł *Wiadomość historyczno-krytyczna o pismach periodycznych w Polsce*).

<sup>15</sup> Trzeba zauważyć, że redaktorzy prasowi zamieszczali wiele bajek, kierując się upodobaniem odbiorców. Przy okazji recenzowania zbioru J. U. Niemcewicza w tym gatunku stwierdzano: „Między innymi rodzajami poezji najbogatsi podobno jesteśmy w bajki” („Tygodnik Wileński” t. 3 (1822), nr 10, z 31 V, s. 217).

<sup>16</sup> „Astrea” 1823, nr 6.

<sup>17</sup> *Wyjątek z poematu „Poezja”. Do Dafny* K. Brodzińskiego („Pamiętnik Warszawski” t. 4 (1816, styczeń)) obfituje w róże, ale są w nim także lilie. Jedne i drugie zdobia tu „święte przybytki” Miłości i Poezji.

<sup>18</sup> W *Dударzu* (M 110) czytamy zaś:

Jest więc pierwiosnek Mickiewicza nie-tulipanem, nie-lilią, nie-różą. Niepodobny do innych kwiatów, bo „najrańszy” (M 3), nie konkuruje z nimi, nie przywołuje żadnych zastanych użyczeń motywów kwiatowej, wykorzystywanych w poezji dydaktyczno-opisowej (w stylu Jacques’a Delille’a)<sup>19</sup> i pastoralnej – sielankowo-elegijnej. W odróżnieniu od wierszy z różami, reprezentującymi najczęściej ten drugi rodzaj poezji<sup>20</sup>, w którym przyroda trwa niezmiennie w porze wiosennego kwitnienia, pierwiosnek objawia się na „chwilkę” – zgodnie z rzeczywistym rytmem przyrody<sup>21</sup>. Wyłania się z zimy. Osobliwość pierwiosnka, dostrzegalna na tle flory z wierszy udostępnianych w prasie, ulega jednak przytłumieniu w połowie utworu, kiedy pierwszy „kwiatek” zostaje wpleciony do wianka, upodabniając się tym samym do typowych kwiatów pastoralnych.

Wianek, pojawiający się w różnych miejscach *Ballad i romansów*, łącznie z wierszami pierwszym i ostatnim, w interpretacji Marty Piwińskiej stanowi figurę ich cykliczności. Przy czym badaczka dostrzega źródło tego motywu w obyczajach lokalnych: „W Zaosiu czy Tuhanowiczach wicie wianków było pewnie czymś zwyczajnym – a jednocześnie silniej chyba odczuwano sens erotyczny i sakralny wianka”<sup>22</sup>. Autorka napomyka również o wiankowym rekwizycie w poezji sentymentalnej, w której pierwotna „drastyczność” owych znaczeń sakralno-erotycznych miała ulec zatarcu<sup>23</sup>. Przegląd prasy warszawskiej i wileńskiej pozwala myśli Piwińskiej dopełnić przykładami, ale też skłania do nieco innego sproblematyzowania rekwizytorni sentymentalnej<sup>24</sup>.

Komu ślubny splataz wieniec  
Z róż, lilii i tymianka?

Wersy te pochodzą z trioletów T. Zana wplecionych do wiersza Mickiewicza, co poeta zaznaczył w przypisie.

<sup>19</sup> A. Załuska (*Poezja opisowa Delille’a w Polsce*. Kraków 1934) pokazała, jak wiele było tłumaczeń z J. Delille’a w prasie pierwszych dziesięcioleci XIX wieku i jak silnie jego pisma inspirowały polskich poetów. W roku publikacji tomiku Mickiewicza młodociąży L. W. Spitznagel (*O poezji dydaktycznej*. „Tygodnik Wileński” t. 3 (1822), nr 12, z 30 VI) wychwalał poezję dydaktyczną jako najważniejszy rodzaj twórczości wierszowanej.

<sup>20</sup> Spitznagel (*op. cit.*, s. 272) swoją charakterystykę odmian „poezji świętej” zaczynał od sielanki:

Raz na pięknych dolinach, gdzie się wiosna śmieje,  
Gdzie kwitnie mały kwiatek, gdzie się strumyk leje,  
Słuchasz pienia pasterzy i żalów Damona,  
Kędy jest grób Filidy i trawka zielona.

Elegię utożsamiał z poezją grobów. Wobec nieostrych ówczesnie granic między sielanką a elegią poręczniejsza w użyciu jest kategoria poezji pastoralnej.

<sup>21</sup> „Najrańszy” pierwiosnek dialoguje (raczej bez intencji autorskiej) z elegijną („naśladowanie z angielskiego”) *Ostatnią różą* J. U. Niemcewicz (Astrea” 1821, nr 3, s. 185):

Już to ostatnia róża tego lata,  
Samotna kwitnie listkami świeżemi;  
Gdzież rówiennice? Wiatr ostry je zmiata,  
I zwiędłe sypie po ziemi.

<sup>22</sup> M. Piwińska, „Ballady i romanse”. „Teksty Drugie” 1995, nr 6, s. 35.

<sup>23</sup> *Ibidem*, s. 36.

<sup>24</sup> Związek wianków z obyczajowością litewską podkreślił A. E. Odyniec, nadając swojemu noworocznikowi nazwę „Melitele”, pochodząca od imienia „bogini zieleności i kwiatów”, według „mitologii prusko-litewskiej” (jw., 1829, s. 1). Zob. J. Kamionka-Straszakowa, „Błękitny kwiat”. *Almanach romantycznej poezji i prozy dla miłośników literatury na rok 1983*. Kraków-Wrocław 1983.

W marcowym „Pamiętniku Warszawskim” z 1821 roku zamieszczono „poema pastoralne” *Wieńce*, zmarłego w lazarecie podczas wojny 1812 roku, Wincentego Reklewskiego. W utworze tym, zgodnie z tytułową zapowiedzią, wieńców pełni się całe mnóstwo. Co więcej, łatwo się w owej motaninie zaplątać. Pierwszy, „skromny” wianek „zdobi różami Dafny włosy złote”<sup>25</sup>. Drugi splata jej ukochany Filon, osoba mówiąca w poemacie, i równocześnie śpiewa o wianku trzecim i czwartym. W sekwencji wersów składających się na pieśń Filona najpierw znajdujemy słowa o wieńcu laurowym, którym ozdobiono skronie Mirtyła za pieśń o mitycznej Dafne, przemienionej wola bogini Diany w drzewo laurowe w momencie, kiedy śpiew zauroczonego nią Apollina zapowiadał im obojgu miłosną ekstazę. Dalej czytamy, że zawiedziony w zamiarach bóg nosił laurowy wieniec na pamiątkę niespełnionej miłości, zaprowadził też zwyczaj honorowania laurami zwycięzców w poetyckich agonach.

W omawianej „poemie” występuje także „wianek zielony” z „Bieluchnymi jaśminu kwiatami”, będący własnością nieświadomej uczuć miłosnych Kloj<sup>26</sup>. Pasterka składa go w ofierze Dianie, lecz z chwilą, kiedy ulega Dametowi, dziewicza bogini zabrania jej święcenia biało-zielonego wianka symbolizującego niewinność. Kloe jako spełniona kochanka pasterza powinna przywdziać wianek różany. Poeta wyjaśnia przy okazji symbolikę róży – kwiatu miłości:

Kiedy wyszła niewinna Wenus z morskiej piany,  
I raz pierwszy zoczyła przedmiot ukochany;  
Wtedy z jej lica kwiaty upadły różane,  
Kwiaty odtąd miłości zawsze poświęcane<sup>27</sup>.

Zamiana zielonego wianka Kloj na różany pozwala Filonowi, o którym czytelnik po trosze już zapomniał, powrócić do sytuacji fabularnej z początku poematu, kiedy to oboje z Dafne (nie tą apollinijską, lecz Filonową) zajmowali się splataniem róż. Teraz dopiero rozumiemy, że owa czynność – z pozoru niewinna – symbolicznie dopełnia uniesienia erotyczne. Nie na tym jednak koniec. Upojną chwilę zakłóca Filon przewidywaniem rozstania, w czasie którego to Dafne będzie splatała wianek mirtowy, płacząc z tęsknoty za zmarłym gdzieś hen kochankiem. Od wianka miłosnego wyprowadza poeta drugie jeszcze, prócz mirtowego, skojarzenie kontrastowe – mówi o wieńcu dębowym, przyznawanym za obronę bliźnich w wojennej potrzebie. Na koniec Filon wyrzeka się obu zaszczytnych wieńców: laurowego i dębowego, pragnąc jedynie „skromnego” wianka z fiołków uwitego „ulubionymi dłońmi” i wyglądającego również jako nagroda od potomnych<sup>28</sup>.

Typowe dla pastoralnej poezji imiona oraz sceneria nie tłumią w poemacie Reklewskiego zamierzonej intensywności w przekazywaniu zmiennych stanów emocjonalnych, od ekstazy miłosnej po rozpacz utraty, w obrazowaniu namiętności, męskiego i kobiecego erotyzmu, zbliżeń i rozstań. Nagromadzenie roślinnych splo-

<sup>25</sup> W. Reklewski, *Wieńce. Poema pastoralne*. „Pamiętnik Warszawski” t. 19 (1821, marzec), s. 381–382.

<sup>26</sup> *Ibidem*, s. 385.

<sup>27</sup> *Ibidem*, s. 388. Ten sam moment narodzin symbolu opracował poetycko Brodziński w przywoływanym już utworze *Wyjątek z poematu „Poezja”. Do Dafny*.

<sup>28</sup> Reklewski, *op. cit.*, s. 392.

tów w *Wieńcach* odpowiada pogmatwanym relacjom między miłością a poezją, pożądaniem a sublimacją, ekstazą a melancholią. Zarazem sama liczba wianków, jak również napomknienie o konkursie poetyckim, nakazują widzieć w „poemie” dzieło popisowe, skrycie autotematyczne. Wicie wianka stanowi symboliczny ekwiwalent splatania wersów poematu.

W „pośmiertnym dziele” Reklewskiego zawiera się metatekstowy komunikat o upodobaniu do pastoralności w okolicznościach wojennych:

Lubo rozweselając okolice pieniem,  
Wielbiłem pod kwiecistym Apolla sklepieniem  
I ile pozwoliły wolne Marsa chwile,  
Podrzyźniałem Panowi na fleciku mile<sup>29</sup>.

Wiersze o miłości wypełniają zatem przerwę w wojowaniu. Z przytoczonym fragmentem koresponduje odredakcyjny przypis do tytułu wiersza:

Daje się teraz słyszeć i czytać deklamacje przeciw Poezji; chcą, żeby poeci byli koniecznie Demagogami, żeby w każdym wierszu, jeżeli nie sentencja o miłości ojczyzny, to przynajmniej Liberalność figurowała. Ja bardzo źle wróżę z tej przesady. Patriotyzm i Liberalność nie zasłoni mierności ani też prawdziwa poezja tych cnót zepsuje. Wspominam to dlatego, że Reklewskiego wiersze posyłam, bo i ten dość był rozkosznym malarzem; czuł jednak Patriotyzm; kiedy składając miękkie rymy, walczył za kraj i umarł za niego w r. 1812. Ob.: wiadomość o Reklewskim w t. I „Pamiętn[ika] Warszawskiego” z r. 1815<sup>30</sup>.

Przytaczam w całości tę uwagę pióra Kazimierza Brodzińskiego, żeby uwydatnić wyrażone w niej stanowcze przekonanie, że poezja jest i powinna pozostać dziedziną autonomiczną względem aktualnych wymagań politycznych czy patriotycznych. Nie oznacza to jednak, podkreśla Brodziński, iż poecie wolno unikać zaangażowania w wyzwania wojenne. Reklewski spełnił przecież swój żołnierski obowiązek, nie mieszając twórczości poetyckiej z patriotyzmem.

*Wieńce* wybrałam jako przykład operowania motywikami kwiatową i „wiankowa” ze względu na ich ponadprzeciętne skumulowanie w jednym dziele. W dodatku poemat ten opublikowano w roku poprzedzającym ukazanie się *Poezji* Mickiewicza. Jeśli wianki w *Balladach* i *romansach* traktować – za Piwińską – metatekstowo, to łatwo byłoby sobie wyobrazić czytelnika gustującego zarówno w *Wieńcach* Reklewskiego, jak i w cyklu Mickiewiczowskim. Do „gminności” podchodziłby ów odbiorca zapewne tak samo jak do „pastoralności”<sup>31</sup>.

I rzecz bodaj najważniejsza: autor „poemy” należał do grona twórców, którzy od początku nadawali ton rubryce poetyckiej „Pamiętnika Warszawskiego”. Oprócz Reklewskiego wymienić trzeba Kantorbereggo Tymowskiego, Antoniego Goreckiego i Kazimierza Brodzińskiego. Wszyscy czterej dali się poznać i jako poeci, i jako żołnierze doby napoleońskiej. W pierwszym zaraz tomie warszawskiego miesięcz-

<sup>29</sup> *Ibidem*.

<sup>30</sup> *Ibidem*, s. 381–382, przypis \*.

<sup>31</sup> W artykułach prasowych poświęconych obyczajom gminnym przytaczano autentyczne, jak utrzymywano, teksty „piosnek” wiejskich. Zob. m.in. [Autor nieznan], *Obrzędy weselne ludu wtejskiego w guberni mińskiej, w powiecie borysowskim, w parafii hajeńskiej, obserwowane w latach 1800, 1szym i 2gim, z niektórymi piosnkami i zwyczajną nutą*. „Tygodnik Wileński” t. 7 (1819), nry 130, 132. W cytowanych tekstach występuje, oczywiście, motyw wianka (jw., nr 130, s. 16; nr 132, s. 101).

nika głos oddano Tymowskiemu jako autorowi *Dumań żołnierza polskiego w starożytnym zamku Maurów nad Tagiem*<sup>32</sup>. W marcowym „Pamiętniku” z 1815 roku zamieszczono *Wiadomość o Wincentym Reklewskim* pióra Brodzińskiego, który przedstawił zmarłego poetę jako swego przyjaciela i dowódcę. Z artykułu biograficznego wynikało, że jego bohater łączył żołnierski zapał w polu z upodobaniem do sielskości w utworach lirycznych. W wierszach tych, reprezentujących „trudny rodzaj poezji pasterskiej”, który „najpierwej nas uczucia tłumaczyć nauczył [...]”, Reklewski umiejętnie poenił ducha sielanki Teokryta z „narodowością”<sup>33</sup>. Temat pasterski w tomie marcowym „Pamiętnika” zaznaczył się mocniejszym jeszcze akcentem dzięki rozprawie Józefa Lipińskiego *O poemacie sielskim*, odczytanej wcześniej na posiedzeniu Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Padło w niej również nazwisko Reklewskiego jako ostatniego – jak dotąd – praktyka sielskości. Mimo że ocenę jego osiągnięć poetyckich Lipiński sformułował w tonie umiarkowanym, nie wyciągnął stąd wniosku o wyczerpaniu poetyki sielskiej. Optymizm co do przyszłości poezji tego rodzaju wywodził ze zrozumienia mechanizmu psychologicznego, który pozwolił jej trwać przez wieki: „Chętnie człowiek z wytworności wraca do prostoty, z gmachów miasta do pól i gajów, z prac i trosków do swobody i spokojności, od sztuki do natury”<sup>34</sup>. Dopowiedzmy: z pola bitwy do poezji sielskiej. Ani w świecie, ani w naturze ludzkiej – należy wnioskować – nie obowiązuje zasada: albo-albo. Rządzi powszechna reguła przemienności:

Miłe są [...] przemiany, tym przyjemniejsze, że w nich umysł i serce znajduje odpocznienie. Często tworząc sobie urojone nawet swobody i pokoju obrazy, umysł się nimi chętnie ludzi i pociesza; ten plód własnej jego myśli zachwyca go, znajduje w nim widok spokojnej szczęśliwości, której nie znalazł około siebie<sup>35</sup>.

W opisaną przez Lipińskiego potrzebę „odpocznienia” powiązanej z „pociechą” płynącą z „urojonych [...] swobod” można by się doszukiwać odpowiedzi na pytanie o źródła akceptacji dla pokongresowego Królestwa Polskiego u osób jeszcze tak niedawno idących za Napoleonem. Rozkoszne gaje, kwieciste ustronia, o których pisali poeci-żołnierze, rozciągały się tuż obok doświadczanych przez nich – w realnym świecie – szlaków przemarszu, pól bitewnych, pobojuwisk. Uniwersalnie pojęta przemienność wojny i pokoju ważniejsza była niż zmiana opcji napoleońskiej na aleksandryjską.

W upodobaniu do sielskości, o czym po wielokroć już wspomiano, celował

<sup>32</sup> Wiersz kończy się obrazem ukochanej dumającego, która sadi różę na jego grobie.

<sup>33</sup> K. Brodziński, *Wiadomość o Wincentym Reklewskim*. „Pamiętnik Warszawski” t. 1 (1815, marzec), s. 265. Zdaniem poety, duchem „narodowości” przejął się Reklewski podczas kilkumiesięcznego pobytu w Krakowie w pokojowej przerwie między kampaniami wojennymi: „pod górą Wawelu, na mogiłach Wandy i Krakusa wśród skał ojców” (*ibidem*, s. 263). W. Reklewski, czego Brodziński nie wydo był, zakończył swoje *Pienia wiejskie* wierszem *Puławy* (Wyd. J. Snopek. Warszawa 2007 [wyd. 1: Kraków 1811], s. 127), łącząc w nim posiadłość puławska z wieniec Wandy (Wendy), która utonęła w Wiśle:

Bo takie są Puławy wśród okolicy  
jako wiosniany wianek na głowie dziewczicy.

<sup>34</sup> J. Lipiński, *O poemacie sielskim*. „Pamiętnik Warszawski” t. 1 (1815, marzec), s. 283.

<sup>35</sup> *Ibidem*, s. 283–284.

Brodziński<sup>36</sup>. W „Pamiętniku Warszawskim” jego nazwiska nie sposób przeoczyć<sup>37</sup>. Kiedy informując o Reklewskim, przyjaciel przypisywał mu zasługę unarodowienia sielanki, wskazywał pośrednio genezę własnych wyborów artystycznych. Jako autor *Wiesława*, opublikowanego w tym samym periodyku w 1820 roku, podążał drogą, której początek wyznaczył Reklewski. Od zmarłego poety przejął kontynuator narodowe imiona bohaterów: Wiesław, Halina, Bronika. „Sielanka krakowska” Brodzińskiego opowiadała o przejściu od doświadczania okropności wojny do szczęścia czasu pokoju. Pisarz kazał czytelnikom ufać, że taka zmiana jest wykonalna, że można odzyskać utracone.

Mimo uznania dla poezji pastoralnej, okazywanego w „Pamiętniku Warszawskim”, nie stawiano w nim tamy dla twórczości balladowej. Otwartość na nastroje inne niż sielskie wynikała z akceptacji dla przemienności stanów emocjonalnych jako naturalnej potrzeby psychicznej. Czytelnicy „Pamiętnika” po raz pierwszy bodaj zetknęli się z gatunkiem ballady w marcu 1816, kiedy udostępniono im przekład *Nurka* Friedricha Schillera. Rozpisany tam na wiele wersów obraz otchłani morskiej zdaje się zapowiadać otchłań Mickiewiczowskiej *Świtezi*. Z kolei echo wyrzekań Schillerowskiej Kasandry w przekładzie Brodzińskiego – „I szydzą moje wołania”<sup>38</sup> – pobrzmiewa w skargach Karusi z *Romantyczności*. W tomach periodyku z 1822 roku znajdujemy dumy, sielanki i ballady jako elementy jednej konstelacji poetyckiej. Ballada *Ksenor i Zelina* Stefana Witwickiego zawiera motyw wianka i jego przemiany z „zielonego” w „zwiędły” – niczym w poemacie pastoralnym Reklewskiego, oraz motyw kwiatów rosnących na mogile, również popularny w tego rodzaju poezji. Witwicki, podobnie do Mickiewicza, wprowadził w swojej balladzie lilie jako kwiat nagrobny.

Jeśli uznać, że przegląd zawartości prasy pozwala zbadać grunt literacki, na który padają Mickiewiczowskie *Poezje*, to Warszawa była przygotowana całkiem dobrze na balladowe klimaty i obroty fabuł. Czy lepiej niż Wilno? Na pewno inaczej. W „Dzienniku Wileńskim”, periodyku uniwersyteckim wznowionym w 1815 roku, po prawie 10-letniej przerwie, pierwszym utworem balladowym będzie dopiero *Świtezianka*, opublikowana na krótko przed wydrukowaniem *Poezji* Mickiewicza. W Warszawie bohaterka ballady wyglądała na powinowatą „laurowej” Dafne, wywodzącej się z Owidiuszowych *Przemian* i zaanektowanej przez Reklewskiego do poematu pastoralnego. W prasowym Wilnie nie poprzedziły *Świtezianki* przekłady z Schillera. Skromniej też przedstawiał się wybór poezji pastoralnej. Brakowało przede wszystkim utworów Reklewskiego i Brodzińskiego. Nie ujawniło się w związku z tym skojarzenie sielskości z odreagowywaniem czasów marsowych. Jeśli w „Pamiętniku Warszawskim” z 1815 roku czytelnik znajdował „dumania” żołnierskie Tymowskiego obok fragmentu z poematu dydaktyczno-opisowego Delille’a, to w „Dzienniku Wileńskim” oprócz tegoż Delille’a trafiał wprawdzie na utwór Goreckiego, a więc poety z żołnierską, napoleońską kartą, ale był to wiersz *Do przyjacieli*, bez jakichkolwiek aluzji do wojny. W periodyku warszawskim z 1815 roku ten sam

<sup>36</sup> Odkrywanie Brodzińskiego zapoczątkowała w 1966 roku A. Witkowska.

<sup>37</sup> W roku 1822 został jednym ze współredaktorów „Pamiętnika Warszawskiego”.

<sup>38</sup> Szyller [F. Schiller], *Kassandra*. Przeł. K. Brodziński. „Pamiętnik Warszawski” t. 6 (1816, październik), s. 216.

poeta wspominał żołnierzy poległych w Egipcie i na Santo Domingo w wierszu „na grobowce pod Powązkami”<sup>39</sup>, kiedy indziej upamiętniał „poległego przyjaciela”<sup>40</sup>. Gorecki, drukując teksty w „Dzienniku Wileńskim”, nie powtarzał swego warszawskiego repertuaru poetyckiego.

Świeże reminiscencje historyczne nie gościły w rubrykach literackich prasy z Wilna. Za to odsłaniały się tam niekiedy głębsze warstwy dziejowe. W „powieści” *Sroka* opublikowanej w „Tygodniku Wileńskim” uprawiano archeologię poetycką, której – sądząc po tytule wiersza – czytelnik raczej by się nie spodziewał:

Wszystko na świecie niszczeje,  
Dzieł ojców nie widzą syny;  
Tam, gdzie niegdyś były knieje,  
Potem zamek, dziś ruiny:  
Gdzie trząsał Litwa książę możny,  
Z Giedyminów pokolenia,  
Teraz ptaków ród ostróżny  
Swe odbywa posiedzenia<sup>41</sup>.

Podczas lektury wiersza skojarzenie z balladami romantycznymi nie narzuca się czytelnikowi, ale sama myśl inicjalna o przeszłości zapadłej w niepamięć nie jest wcale odległa od *Świtezii* czy *Lilii*. Tyle że ballady pokazują moment katastrofy, a w „powieści” niszczenie ma charakter procesualny<sup>42</sup>.

W kontekście warszawskiej otwartości na kanon balladowy, którą poświadczają łamy „Pamiętnika”, przesadnie zapobiegliwe wydają się obawy przed atakami krytyków wypowiedziane przez Mickiewicza we wstępie do *Poezji*. W świetle warszawskiej materii prasowej nie znajduje też uzasadnienia konfrontacyjna wymowa *Romantyczności*. Z tej perspektywy *Poezje* nie odsłaniają rzeczywistego konfliktu na gruncie estetycznym czy światopoglądowym, lecz go raczej inscenizują.

Lektura *Ballad i romansów* odbywająca się w otoczeniu warszawskim uwydatnia natomiast „balladowanie”<sup>43</sup>, do którego Mickiewicz przyznawał się otwarcie w *Przemowie*, nazywając swoje utwory „ćwiczeniami” z poetyki balladowo-romansowej:

Przeżoż ogłaszając zbiorek niniejszy ballad i pieśni gminnych, uważanych zwyczajnie za gatunek poezji romantycznej, zostającej pod kłatwa, rzucaną dziś przez wielu poezji arbitrów, teoretyków, a nawet samychże mistrzów; uczulem potrzebę wstępnie przemówić, wprawdzie nie jako artysta, lecz imieniem tych artystów, których rodzaj pracy był też i mojego ćwiczenia się przedmiotem. [*Przemowa*, M IX–X]

Lekturowy pryzmat prasy wileńskiej, w której nie wydrukowano ani *Wieńców*, ani *Wiesława*, ani ballad Schillera, w mniejszym stopniu przysposabiał czytelnika do obcowania z techniczno-artystycznym wymiarem *Ballad i romansów*. W „Dzien-

<sup>39</sup> A. Gorecki, *Wiersz Antoniego Goreckiego na grobowce pod Powązkami w Warszawie, pisany w sierpniu 1815*. Jw., t. 3 (1815, grudzień), s. 508.

<sup>40</sup> A. Gorecki, *Pamięćce poległego przyjaciela*. Jw., t. 4 (1816, styczeń). W „Dzienniku Warszawskim” (t. 1 (1825), nr 3) wydrukowano *Dumą o pułkowniku Zakrzewskim*.

<sup>41</sup> [Autor nieznan], *Sroka. Powieść*. „Tygodnik Wileński” t. 7 (1819), nr 131, s. 74.

<sup>42</sup> Temat katastrof przewija się w wielu artykułach prasowych z dziedziny historii naturalnej.

<sup>43</sup> A. Mickiewicz w liście do F. Malewskiego z czerwca 1822 (w: *Dzieła*. Wyd. Jubileuszowe. Red. J. Krzyżanowski. T. 14: *Listy*. Cz. 1. Oprac. S. Pigoń. Warszawa 1955, s. 180) pisał o „balladowaniu” Odyńca.



niku Wileńskim” silniejszą pozycję niż w „Pamiętniku Warszawskim” zyskała utylitarna poezja dydaktyczno-opisowa, zbliżająca się niekiedy do „poezji wiedzy”<sup>44</sup>. Ten ostatni rodzaj w zamyśle twórców miał służyć przekładowi osiągnięć współczesnej nauki na język poezji po to, by skłaniać do aprobaty dla innowacyjności technologicznej i zmian w świecie przyrodniczym oraz społecznym<sup>45</sup>. Poezja traciła autonomię na rzecz podporządkowania nauce.

### *Primula veris*

W tomach przeglądanych periodyków raz po raz napotykałyśmy „kwieciste” wersy, aczkolwiek trzeba zaznaczyć, że poezja nie zajmuje w „piśmiennictwie czasowym” pozycji uprzywilejowanej. Więcej miejsca wypełnia proza – naukowa, krytycznoliteracka, beletrystyczna. Królestwo Flory, eksploatowane poetycko na sposób pastorałny, dydaktyczno-opisowy, rzadziej balladowy, pokazuje się czytelnikowi również od strony naukowej, a raczej popularnonaukowej, w artykułach poświęconych botanice. Jest ich niemało zwłaszcza w prasie wileńskiej. Współredaktorem pierwszych roczników „Dziennika Wileńskiego” był wszak Stanisław Bonifacy Jundziłł, botanik, wykładowca uniwersytecki, organizator ogrodu botanicznego w Wilnie, autor m.in. takich dzieł, jak *Opisanie roślin w prowincji W. X. L. naturalnie rosnących, według układu Linneusza* (Wilno 1791), *Botanika stosowana, czyli Wiadomości o własnościach i użyciu roślin w handlu, ekonomice, rękodzielactwie, o ich ojczyźnie, mnożeniu, utrzymywaniu [...]* (Wilno 1799) czy 2-częściowego podręcznika *Początki botaniki* (Wilno 1804–1805). Kiedy Mickiewicz publikował swoje *Poezje*, kariera akademicka uczonego właśnie dobiegała kresu. W roku 1822 Jundziłł wszczął starania o emeryturę. Poeta, opatrując tytułowy *Pierwiosnek* odsyłaczem do łacińskiej nazwy „*Primula veris*”, zdawał się nawiązywać do zaleceń profesora, by stosować „układową nomenklaturę w przedmiotach historii naturalnej”<sup>46</sup>. Botanik podkreślał zasługę Linneusza dotyczącą wprowadzenia jednolitego systemu nazewnictwa w królestwach Natury (roślin, zwierząt i minerałów), ale obserwował chaos w posługiwaniu się nazwami jej twórców w piśmiennictwie naukowym i popularyzatorskim:

W dziełach botanicznych, mimo gruntowność układowych prawideł, ileż codziennie nie napotykałyśmy przykładów, gdzie pod jednym nazwiskiem wiele różnych roślin i pod wielu nazwiskami też sama roślinę opisaną czytamy? Skutek to jest już to niezmiernie licznych, wielu wspólnymi cechami połączonych, a stąd trudnych do wzajemnego ich rozróżnienia przedmiotów, już to próżności autorów chciwych wstawienia siebie przez nowe niby odkrycia nowych i oddzielnych rodzajów<sup>47</sup>.

<sup>44</sup> O „poezji wiedzy” wspominała Załuska (op. cit.).

<sup>45</sup> Poezja wiedzy była domeną m.in. E. Darwina (*The Botanic Garden*. London 1791). W „Dzienniku Wileńskim” zbliżała się do tej formuły twórczość J. I. Kossakowskiego.

<sup>46</sup> S. B. Jundziłł, *O potrzebie układowej nomenklatury w przedmiotach historii naturalnej*. „Dziennik Wileński” 1805, nr 6 (wrzesień), s. 163. Podwójną nomenklaturę zastosowała również I. Czartoryska w *Katalogu drzew, krzewów, roślin i kwiatów* (w: *Myśli różne o sposobie zakładania ogrodów*. Wrocław 1805 (wyd. 1: 1801), s. 28), gdzie występuje *Primula veris elatior, farinosa i auricula*.

<sup>47</sup> Jundziłł, op. cit., s. 168–169. W Anglii poetycką popularyzacją osiągnięć Linneusza zajmował się Darwin.

Uczeni w swoich zapędach nazewniczych mieli się zachowywać niczym „pospólstwo”, które „znalezionym na polach lub w ziemi skamieniałościom, dla jakowegoś na pozór podobieństwa grzybów skamieniałych, wosku, sera, chleba skamieniałego, itd., nadaje imiona”<sup>48</sup>. Dzięki „układowej” nomenklaturze różnaitość nazw używanych lokalnie dawała się sprowadzić do jednej taksonomii, co umożliwiała komunikację między uczonymi i postęp w nauce. Uzgodniona terminologia spajała też – co najmniej językową – wspólnotę narodową, jeśli zważyć, jak dalece różniły się nazwy stosowane w poszczególnych regionach dawnych ziem polskich:

W krajach nawet językiem polskim mówiących wiele to słyszymy odmiennych na tenże sam przedmiot wyrazów? Co w jednych stronach topola czarna, to na Ukrainie sokora, co w Litwie borówka bagnówka i pijanica, to na Wołyniu łochynia i włochaczem, co indziej bławatkiem, to w Litwie wasilka nazywają<sup>49</sup>.

Łaciński przypis do Mickiewiczowskiego *Pierwiosnka* sytuuje go w kręgu tematów botanicznych, które możemy śledzić na łamach „Dziennika Wileńskiego”. Nazwa tej rośliny w obu formach językowych pojawia się w wileńskich publikacjach z dziedziny botaniki: w pierwszym dziele Jundziłła jako „pierwiosnka” – „*Primula*”<sup>50</sup>. Jeśli zaś wejrzymy do znacznie późniejszego kompendium jego bratanka i następcy na Uniwersytecie, Józefa Jundziłła, znajdziemy już „pierwiosnkę lekarską – *Primula veris*”, dokładnie opisaną:

Liście korzeniowe, podługowate, ząbkowane, pomarszczone, pod spodem kosmate; baldaszek wielokwiatowy; kwiaty siarczysto-żółte, zwisłe, wonne, na głąbiku ¼-lokciowym osadzone; kielichy kąto- wate, nieco wydęte; kraj korony wklęsły, krótki. Rośnie wszędzie w lasach i zaroślach<sup>51</sup>.

„*Primula*” w dwóch odmianach: „*elator*” i „*officinalis*” (czas kwitnienia *nomen omen* w kwietniu), występuje w *Kalendarzu flory wileńskiej* Józefa Jankowskiego, opublikowanym w „Dzienniku Wileńskim” z 1817 roku (t. 5, nr 28). Autor trzymał się wskazówek Linneusza, który nakazywał sporządzanie takich informatorów dla każdego regionu, co sprzyjałoby pracom rolniczym i ogrodnictwu. Jankowski odwoływał się do badań poprzedników w dziedzinie botaniki, uznających okolice Wilna za bogate we florę. Jednemu z nich (Jundziłłowi) towarzyszył w herboryzowaniu.

„*Primula*” w pracach botanicznych zrasta się zatem z okolicami Wilna, lecz została odnotowana również w innym – egzotycznym – środowisku przyrodniczym. W artykule *Stan polityczno-jeograficzny Rosji* autor, Józef Kossakowski, przytacza obszerny fragment z książki Petrusa Simona Pallasa, nie mogąc się oprzeć urodzie jego opisu:

Doliny te [tj. okolic Krymu], które równają się w przyjemności Natolii i Azji Mniejszej klimatów, gdzie zima zaledwie uczuć się daje; pierwiosnki i wiosenne szafrany w lutym, a czasem w styczniu

<sup>48</sup> *Ibidem*, s. 166.

<sup>49</sup> *Ibidem*, s. 171. O „wasilku” – „chabrze”, zob. D. K. Rembiszewska, *Niezabudka, wasilek, wołoszka – o dylematach w rozstrzygnięciu pożyczek i reliktyw dawnej wspólnoty na pograniczu polsko- wschodniostowiańskim*. „Gwary Dziś” t. 12 (2020), s. 168–171.

<sup>50</sup> S. B. J u n d z i ł ł, *Opisanie roślin w prowincji W. X. L. naturalnie rosnących, według układu Linneusza*. Wilno 1791, s. 157.

<sup>51</sup> J. J u n d z i ł ł, *Opisanie roślin w Litwie, na Wołyniu, Podolu i Ukrainie dziko rosnących, jako i oswojonych, podług wydania szesnastego układu roślin Linneusza*. Wilno 1830, s. 87.

puszczają, gdzie dęby niekiedy przez całą zimę nie tracą liści zieloności; doliny te, mówię, najszacowniejsza są cząstką Tauryki, a może i całego państwa we względzie botaniki i wiejskiego rolnictwa<sup>52</sup>.

Jest to dopiero wstęp do przeglądu dostatków krainy oszałamiającej bujnością natury, szczerze darzącej niezrównaną urodą widoków i wszelkiej roślinności:

śliwki, wisznie, orzechy są pospolite po lasach; czyli raczej lasy owe prawdziwymi są ogrodami przyrodzenia, to jest: same z siebie bez pomocy ludzkiej rosnące. Samorodne kapary okrywają brzegi morza; domowe i dzikie wina wspierają się na wyścigi po wyniosłych drzewa wierzchołkach, toż spadają i znowu się podnoszą [...] <sup>53</sup>.

Aby podkreślić wyjątkowość wrażeń ogarniających podróżnika ze wszystkich stron, Pallas sięga po idee wzniosłości:

Połączenie piękności z okropnością, w owych to widokach gór pod obłoki wzniesionych i ogromnych skał nad głowami przechodzącego wiszących, z ogrodami i bujną zielonością, naturalnymi kaskadami, które ze wszystkich stron wytryskują; na ostatek bliskość ta morza, która zdziwionemu oku niezmierną przestrzeń wystawia, dają dolinom tym cudną i zachwycającą postać, jaką tylko najwyżej wzniesiony geniusz poetycki mógłby sobie utworzyć<sup>54</sup>.

Podróżnik nie znajduje bardziej wyszukanego komplementu pod adresem Natury niż zrównanie jej mocy kreacyjnych z geniuszem poetyckim najwyższej próby. Nie jest dla czytelnika zaskoczeniem, że w opisie pojawia się skojarzenie z mitycznym „złotym wiekiem”. Żyjący w Tauryce „górale tatarscy” – podobnie jak mieszkańcy Arkadii – zajmują się pasterstwem, grają na piszczałkach. W zetknięciu ze spełnioną utopią Pallas rzuca anatemę na „okropności wojen”, „szalbierstwa” w handlu, nieopanowany zbytek, które szerzą się w „wielkich społeczeństwach”<sup>55</sup>.

Jak widać, obierając pierwiosnek za wskazówkę, można trafić nie tylko w okolicę Wilna, lecz i na Krym, a nawet do przedcywilizacyjnego raju natury.

Uruchomienie kontekstu prasowego pozwala stwierdzić, że Jundziłłowie i inni autorzy wypowiadający się o florze, w tym także o praktycznych zastosowaniach nauki o roślinach, czuli się pionierami w swojej dziedzinie. Eksplorowali świat, który krył jeszcze wiele tajemnic, obfitował w niezbadane fenomeny „przyrodzenia”. Wciąż donoszono o nowo sklasyfikowanych okazach roślinnych na obszarach kolonizowanych przez Europejczyków, ale również najbliższe okolice przedstawiano jako teren domagający się poznania<sup>56</sup>. Uczni z Wilna i Krzemieńca postulowali podróże naukowe po Litwie i Ukrainie, zachęcali też ich mieszkańców do herboryzowania – autopsyjnego opisywania roślin, sporządzania zielników. W roku 1822 wyprawę taką odbył Antoni Andrzejowski, kształcony przyrodniczo we wspomnianych miastach. Jej efekty oraz kilku wcześniejszych eskursów opublikował w roku

<sup>52</sup> J. K. [J. Kossakowski], *Stan polityczno-jeograficzny Rosji*. „Dziennik Wileński” 1806, nr 13 (kwiecień), s. 15–16.

<sup>53</sup> *Ibidem*, s. 17.

<sup>54</sup> *Ibidem*.

<sup>55</sup> *Ibidem*, s. 18. W przypisie (a) (*ibidem*, s. 18–19) autor artykułu zdradził, że Pallasowi udało się uzyskać od Katarzyny II pozwolenie na zamieszkanie w „Tauryce”. Zob. P. S. Pallas, *Tableau physique et topographique de la Tauride [...]*. St. Petersbourg 1795.

<sup>56</sup> Zob. [Autor nieznan], *Wiadomość o nowo przybyłych roślinach do Flory litewskiej w r. 1822 i 1823*. „Dziennik Medycyny, Chirurgii i Farmacji” t. 2 (1824), nr 3/4, s. 647–648.

następnym w relacji pt. *Rys botaniczny krain zwiedzonych w podróżach pomiędzy Bohem i Dniestrem, od Zbruczy aż do Morza Czarnego, odbytych w latach 1814, 1816, 1818 i 1822*<sup>57</sup>. Adresata początku *Świtezi* Mickiewicza:

Ktokolwiek będziesz w nowogródzkiej stronie,

[ . . . . . ]

[...] pomnij zatrzymać twe konie. [M 11]

– łatwo wyobrazić sobie na podobieństwo Andrzejowskiego, zwłaszcza że wspomnianą balladę można przecież odczytywać jako legendową genezę świteziańskich ziół: „carów” (M 15). Autor *Rysu*, nim przystąpił do relacjonowania swoich obserwacji, poinformował czytelników o szczegółach organizacyjnych wyprawy: zakupie koni, kłopotach z aprowizacją, pomocy „zacnych pobereżanów” (ich litewskim odpowiednikiem byłyby „Pan na Płużynach”), którzy ze szlachecką gościnnością przyjmowali go w swoich domach<sup>58</sup>.

Andrzejowski, chociaż botanik, ulegał też niekiedy wienie poetyckiej. We wrześniowym tomie „Pamiętnika Warszawskiego” z 1821 roku wydrukowano jego wiersz *Do Wilibalda Bessera* [...], naturalisty krzemienieckiego, który był nauczycielem autora rymów. Nie obyło się bez wieńca:

Ja ulubione tobie wpośród kwiatów róże

Zbiorę na naszej ziemi, skropię łzą wdzięczności,

[ . . . . . ]

Przydam niezapominki, bławatki i bratki,

Oraz wszystkie poznane twą nauką kwiatki<sup>59</sup>.

Wianek z kwiatów pochodzących z Krzemieńca rymopis przeciwstawił wieńcowi, który byłyby zdolny uwić prawdziwy poeta, szukający ich nad Hipokreną. Wychwalając Bessera, autor postawił go na czele „naszych botaników”, wymienił Krzysztofa Kluka, Jeana-Emmanuela Giliberta, Stanisława Bonifacego Jundziłła<sup>60</sup>. Podkreślał zasługi chwalonego:

[...] twa Flora o skarbach roślinnych nas uczy,

Od Karpatów do Wisły, od Wisły do Zbruczy.

Szacowne nam pierwiastki galicyjskiej Flory

Wskażą dzielne następny do pisania wzory.

A kto na naszej ziemi rozważa rośliny,

Niech idzie twymi ślady, zyska twe wawrzyny.

[ . . . . . ]

Chrobrego, Gedymina zwiedziłeś stolice,

Obiegłeś stepy, góry i pierwszych rzek biegi.

Poznałeś puszcze Litwy i Euksynu brzegi:

Wszędzie śledząc naturę, jak badacz uczony,

Pracy twojej bogate pozносиłeś plony<sup>61</sup>.

<sup>57</sup> A. Andrzejowski, *Rys botaniczny krain zwiedzonych w podróżach pomiędzy Bohem i Dniestrem, od Zbruczy aż do Morza Czarnego, odbytych w latach 1814, 1816, 1818 i 1822*. Wilno 1823.

<sup>58</sup> *Ibidem*, s. 3.

<sup>59</sup> A. Andrzejowski, *Do Wilibalda Bessera* [...]. „Pamiętnik Warszawski” t. 21 (1821, wrzesień), s. 94.

<sup>60</sup> *Ibidem*, s. 95.

<sup>61</sup> *Ibidem*, s. 96.

Zachęcał Bessera do kontynuowania prac botanicznych, wzniesienia „gmachu dla Flory Polskiej”<sup>62</sup>.

W przypisach do wiersza rzeczowe informacje o zasługach i pozycji naukowej Bessera łączyły się z wykładnią symboliczną roślin wybranych do dziekczynnego wieńca. Nadużywana w poezji róża okazywała się ulubionym kwiatem botanika, obiektem jego badań (przyrodnik opisał ponad 20 gatunków róż, „właściwych tylko naszemu krajowi”<sup>63</sup>).

Niezapominajki (*Myosotis*) i bratki (*Viola tricolor*) godła pamięci i przyjaźni. Bławatki (*Centaurea*) zaś prosto ty. We względzie botanicznym wszystkie trzy rodzaje ulubione Besserowi<sup>64</sup>.

W prasie można znaleźć daleko obszerniejsze objaśnienia symboliki kwiatów. Na łamach „Tygodnika Polskiego i Zagranicznego” zamieszczono „myśl wyjętą z botaniki historycznej” pani de Genlis o róży, w „Bronisławie, czyli Pamiętniku Polek” – analogiczny w charakterze szkic o lilii<sup>65</sup>.

W zestawieniu z ulubionymi kwiatami Bessera o podwójnych nazwach również Mickiewiczowski „pierwiosnek – *Primula veris*” nie wygląda osobiście<sup>66</sup>. Osobliwie przedstawia się w połączeniu z innymi roślinami *Ballad i romansów* – zwłaszcza z carami w *Świtezi*. Zasugerowani realnym ukorzeniem pierwiosnka w środowisku przyrodniczym, badacze próbowali wskazać nazwę botaniczną owych carów. Mimo starań, musieli poprzestać na hipotezach. W swoich poczynaniach naśladowali poniekąd XIX-wiecznych przyrodników czy herboryzujących amatorów, zachęcanych w prasie do czynności „determinowania” roślin: „W determinowaniu [...] często zachodzi wątpliwość, czy ta lub inna jest roślina”<sup>67</sup>. Tak ma się rzecz również z carami. Co do wyglądu, najbliżej im do stroiczki Dortmanna<sup>68</sup>. Nie jest to jednak roślina o tak trującej mocy, jak przedstawiał Mickiewicz. „Dziennik Wileński” czy inne periodyki z ambicjami botanicznymi nie przyniosą w tej kwestii rozstrzygnięć, ale za to pozwolą wskazać na wspólne elementy balladowego i naukowego ujęcia.

Po pierwsze, śmiertelnie trujące zioła ze *Świtezi* korespondują z wątkiem roślin „jadowitych”, który przewija się w botanice prasowej. W edycji „Dziennika Wileń-

<sup>62</sup> *Ibidem*, s. 97.

<sup>63</sup> *Ibidem*, s. 98, przypis 2.

<sup>64</sup> *Ibidem*, przypis 3.

<sup>65</sup> [Autor nieznany], *Róża. Myśl wyjęta z botaniki historycznej Pani de Genlis*. „Tygodnik Polski i Zagraniczny” 1818, t. 1, nr 1. – [Autor nieznany], *Lilia*. „Bronisława, czyli Pamiętnik Polek” 1822, nr 2.

<sup>66</sup> Na przypis Mickiewicza z „*Primula veris*” można też spojrzeć przez pryzmat anegdotycznego fragmentu listu F. Malewskiego do J. Jeżowskiego z 18 VIII (30 VIII) 1820 ze Szczors (w zb.: *Korespondencja*, t. 2, s. 230). Malewski opowiadał przyjacielowi o niespodziewanej wizycie dam, które musiał czymś zająć w zastępstwie nieobecnych gospodarzy: „pora wizyty nadzwyczajna; nie wiedzieć, czy dać jeść, czy pić, czy spać prosić. Słowem, gdyby nie szczęśliwy koncept jednej pocagnienia wszystkich do ogrodu, stałbym niemy jak słupek [...]. Ale w ogrodzie powoli rozsznurował się język, a fałszywie nazywane to *achillea* [tj. krwawnik], to *spiarea* [tj. tawuła], to rododendrony dały mi porę przyjścia do siebie i utrzymania w pół polskiej, w pół francuskiej rozmowy”.

<sup>67</sup> [Autor nieznany], *Uwiedomienie dla młośników botaniki*. „Pamiętnik Farmaceutyczny Wileński” 1821, nr 1, s. 109.

<sup>68</sup> Zob. H. Chodurska, *Z tajemnic wschodnioeuropejskiej flory. O Mickiewiczowskich „carach”*. „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Russologica” 2019, s. 9.

skiego” z lat 1805–1806 Józef Liboszyć opublikował cykl artykułów o niebezpiecznych roślinach Litwy, w którym opisał bedłkę muchomora (*Agaricus muscarius*), lulka pospolitego (*Hyoscyamus niger*), bielunia dziedzierzawę (*Datura stramonium*)<sup>69</sup>. Botanika łączyła się w tych zainteresowaniach z farmacją i rolnictwem. Dociekano wpływu roślin – pozytywnego i negatywnego – na ludzi, ale także na zwierzęta hodowlane<sup>70</sup>. Te ostatnie, chociaż intuicyjnie potrafiły się wystrzegać ziół trujących, padały ich ofiarą karmione sianem, z którego nie wydzielono roślinnych trucielei. Zwierzęta nie były też w stanie usłuchać instynktu, kiedy doskwierał im głód.

Po drugie, Mickiewiczowski obraz „carów” daje się zestawić z botanicznymi opisami roślin. Ponieważ w świecie naukowym odbywała się szeroko zakrojona inwentaryzacja i klasyfikacja flory, w cenie były szczegółowe charakterystyki wyglądu roślin, obfitujące w pomysłowe, a zarazem sugestywne epitety. Liboszyć tak poradził sobie z bieluniem:

Korona lejkowata, przeszło dwa cale długa, nieco sfaldowana, brzeg pięciu ostrymi zębami osadzony; wewnątrz pięć sztydłowatych pręcików jest przyrosłych, na nich główki pyłkowe, żółte, podługowate. [...]

Nasiona [...] czarne, nerkowate, chropawe, pomarszczone. [...] liście wielkie, nieforemnie wycinane, kończate [...]”<sup>71</sup>.

Poeta w *Świtezi* przedstawił natomiast kształt kwiatów i liści, nie zdając się na epitety, ale operując porównaniami. W większym stopniu polegał na wyobraźni czytelnika:

Białawym kwieciem jak białe motylki,  
Unoszą się nad topielą,  
List ich zielony jak jodłowe szpilki,  
Kiedy je śniegi pobieła. [M 19]

Bieluń sprawia wrażenie rośliny niebezpiecznej, wręcz agresywnej („ostre zęby”, „sztydłowate pręciki”, „kończate” liście) samym wyglądem; „cary” prezentują się niewinnie, ale w opisie czai się niepokój: sugestia taka emanuje z „topieli” i „szpilek”, kłujących ze swej natury.

Jeśli zestawimy „pierzwiosnek – *Primula veris*” z carami, to pierwsza nazwa, fachowa, odsyła do nowoczesnego światopoglądu naukowego, druga – potoczna – do swiatioobrazu „pospółstwa”. W *Romantyczności* poeta wyprowadza na scenę „miasteczka” (M 6) reprezentantów obu stanowisk, aranżuje między nimi konflikt: uczony starzec pomstuje na gminne bluźnierstwa rzucane rozumowi. Co ciekawe, w naukowych artykułach prasowych, które pracowicie wertuje, tak zarysowane sytuacje konfliktowe nie należą do ujęć typowych. Do wiedzy przyrodniczej „pospółstwa” botanicy nie odnosili się bynajmniej z lekceważeniem. Interesowało ich nazewnictwo lokalne, medycyna ludowa. Pisano oczywiście również o przesądach,

<sup>69</sup> „Dziennik Wileński” 1805, nry 5 (sierpień), 7 (październik); 1806, nr 12 (marzec).

<sup>70</sup> Zob. [Autor nieznany], *Badania o własnościach i użyciu lekarskim blekotu pospolitego (Hyoscyamus niger), czynione w szpitalu miłosierdzia przez prof. Fouquier; zebrane i ogłoszone przez Dokt. Ratier*. „Dziennik Medycyny, Chirurgii i Farmacji” t. 2 (1824), nr 3/4.

<sup>71</sup> J. Liboszyć, *Rośliny jadowite. Bieluć dziedzierzawa „Datura Stramonium”*. „Dziennik Wileński” 1806, nr 12 (marzec), s. 295–296. Zob. też [Autor nieznany], *Instrukcja do układania zapisów w przedmiocie botaniki*. Jw., t. 4 (1816), nr 23 (listopad).

ale nie potępiano w czambuł przekazywanych oralnie tradycji odnośnie do świata naturalnego. Wiele krytycznych uwag padało natomiast w artykułach botanicznych pod adresem narcystycznie rozmiłowanych w swojej mądrości uczonych, skłonnych do powtarzania niesprawdzonych informacji, wypełniania zmysłami luk poznawczych.

Stanisław Bonifacy Jundziłł, omawiając francuski słownik historii naturalnej, wskazywał na błędy w haśle „Berce, Barszcz, *Heracleum Sphondylium*”. Informowano tam o napoju, który Polacy i Litwini mają wytwarzać z tej rośliny, na Kamczatce zaś służyła ona rzekomo do uzyskiwania czegoś w rodzaju cukru. Francuz wyposażył też barszcz we właściwości nieomal żrące: „Kobiety zbiorem tym zatrudnione rękawic zażywają; sok bowiem tej rośliny tak jest ostry, iż bąble na rękach naciąga”<sup>72</sup>. Jundziłła słownikowe rewelacje wręcz bawiły:

Wdzięczni jesteśmy temu autorowi za doniesienie o nowym tym gatunku u nas używalnego napoju, o którym my, Litwini i Polacy, nigdyśmy dotąd nie słyszeli. Pospólstwo litewskie do kwaśnych pokarmów nawykłe, używa wprawdzie kwaszonych liści bez nasienia na gatunek supy, która i wszystkim innym kwaśnym supom dała barszczu nazwisko; lecz sok tego ziele, jeśli jest słodkim i przyjemnym, jak autor twierdzi, za cóż tę zbytnią ostrożność niespieszczonym zapewne Kamczadałkom przypisuje, iżby w skrobaniu głąbiów liściów rękawic zażywać miały? Roślina na rękach tak szkodliwe sprawująca skutki, mogłabyż na pokarm bezpiecznie być zażywana? Niech tylko sam ten botanik doświadczyć raczy, uzna niewątpliwie, że smak barszczu ziele jest słodkawo-trawiasty, a ja uręczam, że bąblów nie tylko na rękach, ale ani w ustach nie naciągnie<sup>73</sup>.

Przyrodnik dawał przykłady roślin i zwierząt, które zostały powołane do istnienia przez błędy uczonych (m.in. mniemana przepiórka). Inny autor zasilający piśmiennictwo czasowe w dziedzinie historii naturalnej – Onufry Markiewicz – pokazywał, jakie aberracyjne pomysły wyległy się w wykształconych głowach, przywiązanych do wyznawanego „systematu”, i jak niebezpieczne społecznie wywoływały skutki: „Błędy uczonych szkodliwsze były towarzystwu niżeli niewiedomości nieoświeconych”<sup>74</sup>. Naukowcy od wieków korzystali z łatwości tych drugich: „dziwaczne wmawiali rzeczy, urojone przypisywali prawidła i w zapaleniu mózgu niebyłe widząc rzeczy, dziwne o Bogu, ludziach, zwierzętach, utworzyli zdania”<sup>75</sup>. Markiewicz za przykład wziął koncepcję Jeana-Baptiste’a Robineta, wyłożoną w rozprawie *Vue philosophique de la gradation naturelle des formes de l'être, ou Les Essais de la nature qui apprend à faire l'homme* (Amsterdam 1768). Francuski przyrodnik:

chciał okazać, iż natura uczyła się wprzód w kopalniach, roślinach, ptakach i zwierzętach kształcić cząstki człowieka; i że jako przyrodzenie w dziełach i tworach swoich przerwy mieć nie może, lecz porządnym i stopniowanym idzie ogniwem, tak, nim doskonałego utworzyła człowieka, pośrednie pierwej wydała jestestwa, coraz zbliżające się do doskonałości zupełnej<sup>76</sup>.

<sup>72</sup> S. B. Jundziłł, *Uwagi nad niektórymi artykułami dzieła: „Nowy dykjonarz historii naturalnej [...]”*. Jw., 1805, nr 1 (kwiecień), s. 83.

<sup>73</sup> *Ibidem*, s. 84.

<sup>74</sup> O. Markiewicz, *O stopniowaniu natury w utworzeniu człowieka. (Pismo do Redakcji nadesłane)*. Jw., 1806, nr 11 (luty), s. 179.

<sup>75</sup> *Ibidem*.

<sup>76</sup> *Ibidem*, s. 182.

Robineta, jak wielu wówczas uczonych, zajmowała idea łańcucha natury. Ale zawiodła go, zdaniem Markiewicza, na manowce:

Z takiego rozumowania potworzył w rodzaju ludzkim szczególne ludzi gatunki i w klasie onych umieścił syreny, ludzi morskich, ludzi z ogonami, ludzi bez ogonów dzikimi nazwanych, czarnych, miedzianych, oliwkowatych, w ostatku, w dokończeniu dzieła natury, ludzi białych, europejskich<sup>77</sup>.

Ciekawy jest w omawianym artykule fragment o syrenach, ludziach morskich i ogoniastych<sup>78</sup>. Rzuca on bowiem światło na kulturowy rodowód świtezianek Mickiewicza. Autor szuka genezy syren w dawnych noworocznych obchodach egipskich połączonych z wylewem Nilu, odradzającego życie. Śpiewaczki, które uczestniczyły w obrzędzie, mogły stać się początkiem wyobrażeń o syrenach: „zdaje się, że [...] były to śpiewaczki z podlejszego tłoku, nocną porą święto Syriusza obchodzące, a te nierządym życiem pożerały własność i zdrowie uwiedzionych”. Po kolejnych mutacjach i przejściach między kulturami „Dla częstego przebywania w wodzie wyobrazenie poetów dodało im ogony rybie; i tak ze śpiewaczek zrobiono dziwotwory, w połowie kobiety, w połowie ryby”. Z syren natomiast wyewoluowali „ludzie morscy”, o których wieści rozpowszechniali podróżnicy<sup>79</sup>. Markiewicz przytacza szereg relacji ze spotkań z tymi monstrami, poczynając od XVI-wiecznych po XVIII-wieczne. O złudzeniach, które były udziałem podróżników, pisze:

to, co w swoim przekonaniu widzieli, widzieć przez oczy zdawali się. Zmysły błędnie częstokroć nam malują przedmioty, lecz kiedy jeszcze błędnie myślimy, błąd mocniej zmysłom naszym wraża się przez moc imaginacji<sup>80</sup>.

Przyczyny błędów wskazywał Markiewicz dwie: „albo imaginacja pierwszym fałszywym wyobrażeniem zarażona, albo podobieństwo jakieś fałszywie przez niedostatek oświecenia zastosowane”<sup>81</sup>. Ten drugi wariant łączył autor artykułu z doniesieniami o rybie przypominającej kształtem kobietę, łowioną u brzegów Indii. Według opublikowanych relacji:

ma głowę okrągłą, bezpośrednie na barkach osadzoną, uszy, podobne jak u człowieka, mają konchę obróconą prawie tym sposobem, z otwarciem tylko większym. Oczy odkryte powiekami, są podobne z koloru i z składu nie do oczu ryby, lecz do oczu człowieka. Zęby pełne i białe są ułożone nie jak u ryb, lecz jak u ludzi. Piersz szeroka, biała, delikatna, piersi okrągłe, nie zaś wiszące, pełne są mleka białego. Ramiona są bardziej szerokie i grube niż długie, zdadne do pływania, łokcie mało znaczne i dalsze części ręki nie są wyraźne. Części płciowe podobne do męskich i kobiecych. Reszta ciała kończy się na ogonie rybim<sup>82</sup>.

Czy „rybka” z ballady Mickiewicza o tym tytule nie mogłaby stąd wywodzić swojej genealogii?

<sup>77</sup> *Ibidem*, s. 182–183.

<sup>78</sup> O równościowych aspektach artykułu Markiewicza pisał M. Troszyński (*Na drodze do nowoczesnych kryteriów równości. Refleksje na marginesie artykułu Onufrego Markiewicza „O stopniowaniu natury w utworzeniu człowieka”*, „Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza” 1985).

<sup>79</sup> Markiewicz, *op. cit.*, s. 191–192.

<sup>80</sup> *Ibidem*, s. 196–197.

<sup>81</sup> *Ibidem*, s. 200.

<sup>82</sup> *Ibidem*, s. 202–203.



Główka jak naparstek drobna,  
Oczko drobne jak paciórka.

Wtem rybią łuskę odwinie,  
Spójrzy dziewicy oczyma.  
Z głowy jasny włos wypłynie,  
Szyjka cieniuchna się wzdyma.

[ . . . . . ]  
Piersi jak jabłuszka mleczne,  
Rybią ma płetwę do pasa; [M 33–34]

„Systemat” Robineta, uzasadniający rasową wyższość Europejczyków, Markiewicz oceniał negatywnie, bo francuski naturalista nie uwzględniał procesów dyfuzyjnych i migracyjnych, które prowadziły do wędrówek i przekształceń idei oraz mieszania się ludów i ras.

Zarozumiały starzec z *Romantyczności* ma cechy pewnych siebie uczonych, obstaających wbrew wszystkiemu przy swoich „systematach”, ale w publikowanych na łamach prasy wileńskiej i warszawskiej artykułach naukowych nie jest to wcale postawa typowa. Specjalizujący się w botanice i rolnictwie autorzy zdają sprawę z ogromu pracy, którą muszą wykonać, żeby nawiązać kontakt z nauką świata zachodniego i móc wpływać na świadomość i praktyki życiowe czytelników. Nie wątpią w nieuchronność przemian cywilizacyjnych, ale widzą też ich koszty. W artykule o chorobach „epidemicznych i zaraźliwych” znajdujemy stwierdzenie, że są one skutkiem cywilizacji:

Zwierzęta i narody dzikie, utrzymując siebie w obrębach przyrodzenia, nie ulegają tak wielu chorobom. Nie znają one innego lekarza prócz własnej natury, innego lekarstwa prócz stosownej diety lub szukania pomocy w ziołach, których dzielność, instynkt lub doświadczenie wskazały. Twierdzić zatem można, że natura dobrodziejstwa takowe hojniej udziela idącym za nią, uskąpia zaś w miarę oddalania się od niej<sup>83</sup>.

Nauka próbuje zaradzić temu, co sama poniekąd wywołała.

Różnią się też prasowi naturaliści od uczonego starca z *Romantyczności* tym, że ich wyobraźnia pracuje nie mniej intensywnie od wyobraźni poety:

Zawsze trzęsienie ziemi i wybuchnienia wulkanów przypisywane były rozkładowi się piryków, ale to naprowadzenie na nie szczątków owych istot organicznych aż do olejnych i żywicznych części dekomponowanych, ta ciągła manipulacja, że tak rzekę, wieków na warsztatach natury, przez którą kawałek smolnego sośniaka w Wilejkę naszą wrzuconego może się przyłożyć do podpalania nowego kiedyś na brzegach Bałtyckich wulkanu, rozprzestrzenia i magię i na umyśle zastanawiającym się nad tym przyjemne robi wrażenia<sup>84</sup>.

Po lekturze prasowych artykułów naukowo-popularyzatorskich z dziedziny historii naturalnej mamy szansę odświeżyć spojrzenie na konkluzję *Romantyczności*. Osoba mówiąca w wierszu – która wysłuchawszy zdania starca i zdania „prostoty”, stwierdza:

<sup>83</sup> [Autor nieznany], *O utrzymaniu zdrowia w czasie zaraźliwych chorób*. „Dziennik Wileński” 1806, nr 12 (marzec), s. 230–231.

<sup>84</sup> J. Kossakowski, *Józefa Śniadeckiego medycyny doktora teoria jestestw organicznych, tom 1, w Warszawie 1804. Rys krótki tego dzieła*. Jw., 1805, nr 3 (czerwiec), s. 92.

Czucie i wiara silniej mówi do mnie  
Niż mędrca szkiełko i oko. [M 9]

– nie sytuuje się bynajmniej na antypodach podejścia naukowego, jakie zawiera się w „piśmiennictwie czasowym” wileńskim i warszawskim. Prezentowana tam uczoność konfrontuje się ze światem pełnym wyzwań i zagadek. Historia nauki okazuje się nie tylko historią postępu, ale i błędów, ślepych zaułków, wadliwych „systematów”. A przecież i balladowy promotor „prawd żywych”, przychyłając się do zdania „prostoty”, nie całkiem rezygnuje z polegania na „szkiełku i oku”, jedynie zaś zmienia hierarchię władz poznawczych – daje pierwszeństwo intuicji, empatii, wyobraźni. Nie ma też pewności, czy znów zdania nie zmieni, idąc za jakimś innym, silniejszym impulsem. Romantyk bowiem, w odróżnieniu od swoich oponentów (mniejsza o to, czy poprawnie i szczerze przez niego identyfikowanych), stąpa po nader grząskim gruncie, który w każdej chwili może się zapaść pod stopami – jak miasto w *Świtezi*, jak cerkiew w *Liliach*.

Zbierając spostrzeżenia, które nasuwają się podczas naprzemiennej lektury *Poezji* Mickiewicza oraz periodyków warszawskich i wileńskich pierwszych dekad XIX wieku, odkrywa się, jak silnie – organicznie, chciałoby się rzec – powiązane są one z wyrażaną w prasie aurą duchową tamtych czasów. Jeśli potraktować „pierzwiok – *Primula veris*” jako figurę cyklu balladowo-romansowego, to teksty prasowe stanowiłyby odpowiednik jego komunikacyjnego środowiska naturalnego. *Poezje* Mickiewicza wybujały niczym roślina, czerpiąc wszystko, czego im było trzeba do wzrostu ze środowiskowych zasobów idei, obrazów, struktur. Ale proponowana tu lektura pozwala sformułować też kilka obserwacji bardziej szczegółowych i raczej nie podnoszonych w dotychczasowym stanie badań nad przełomem romantycznym czy okresem przenikania się tendencji oświeceniowo-romantycznych. Brzmia tak.

Mimo licznych wzajemnych odniesień między prasą kulturalną Warszawy i Wilna periodyki obu ośrodków tworzą bardzo różne kombinacje drukowanych materiałów, a stąd *Poezje* Mickiewicza prezentują się zgoła inaczej na tle warszawskim, inaczej na wileńskim. W otoczeniu warszawskim *Ballady i romanse bez trudu* znajdują miejsce obok unarodowionych form pastoralnych oraz przekładów ballad Schillera, wzbogacając paletę gatunków i tematów. A przecież do pomyslenia byłaby już wówczas romantyczność jawnie polemiczna względem sielskości Brodzińskiego, wyprzedzająca konfrontacyjne podejście Maurycego Mochnackiego. Na gruncie warszawskim frontalny atak na unarodowioną sielanę oznaczałby zamach na uznawany autorytet literacki, natomiast konflikt przedstawiony w *Romantyczności* tracił inscenizacją na potrzeby kariery. W świetle zawartości wileńskich rubryk poetyckich, wolnych od Brodzińskiego i Schillera, cykl Mickiewicza wygląda o wiele bardziej rewolucyjnie. Nie ma go z czym porównać. Wileńskie otoczenie prasowe skłania też do pytań o kreację starca w *Romantyczności*. Jest to bowiem postawa nieraz piętnowana w artykułach pisanych z pozycji naukowych, nie zaś zewnętrznych wobec dyskursu naukowego. Uczestnik sporu w balladowym miasteczku ma w prasie wielu sojuszników, krytykujących uczonych za dogmatyzm i egotyzm. Wileński kontekst prasowy sprawia również, że w partii końcowej manifestu Mickiewicza zwraca uwagę sformułowanie „silniej mówi do mnie” – fundujące podmiotowość tyleż mocna, co podatna na zmianę postawy i poglądów. Nie chodzi tu

jednak o zasadę przemienności stanów emocjonalnych, którą wyznawali twórcy pastoralni. Światem ballad rządziła nieprzewidywalność.

Abstract

ELŻBIETA DĄBROWICZ University of Białystok  
ORCID: 0000-0001-7284-2248

**BALLADISING AND HERBORISING MICKIEWICZ'S 1822 "POEZJE" ("POETRY") AGAINST  
THE BACKGROUND OF WARSAW AND VILNIUS PRESS**

A question about the footnote to *Pierwiosnek* (*Cowslip*) (the initial poem from *Ballady i romanse* [*Ballads and Romances*]) that contains the Latin name of the plant—*Primula veris*—opens considerations about Adam Mickiewicz's 1822 *Poezje* (*Poetry*) in the context of the then Warsaw and Vilnius press. The press material is considered here as a collection of images, formulas, sequences of associations forming a peculiar verbal environment of the poems, and also a mediatory space between the author and the reader. Confrontation of Mickiewicz's work with the poetic content of "Pamiętnik Warszawski" ("Warsaw Memoir") reveals a smooth shift from the *topoi* of pastoral poetry to ballad one. By contrast, reading the poetry alongside the Vilnius press ("Tygodnik Wileński" ["Vilnius Weekly"], "Dziennik Wileński" ["Vilnius Daily"]) discloses the connections of ballad-romance matter with the problems of scientific and pre-scientific understanding, marked in articles in natural history, including botany, and botany-inspired cultural practices (herbaria).



KRZYSZTOF TRYBUŚ Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań

## NARODZINY ROMANTYCZNEJ PAMIĘCI KOMENTARZ DO LEKTURY „BALLAD I ROMANSÓW”

### Na pamiątkę

*Ballady i romanse*, dedykowane przez poetę przyjaciołom, zostały napisane „na pamiątkę szczęśliwych chwil”, które z nimi przeżył. Całość tej formuły dedykacyjnej nawiązuje do konwencji wierszy sztambuchowych jedynie sygnalnie, wyczerpuje się w podaniu nazwisk: „Janowi Czeczotowi, Tomaszowi Zanowi, Józefowi Jeżowskiemu i Franciszkowi Malewskiemu”. Przyjaciele Mickiewicza nie pojawiają się w utworach tomiku, nie spotykamy ich w świecie przedstawionym ballad. Próżno też szukać w tych wierszach owych „szczęśliwych chwil”. Ież za to nieszczęścia! Poeta opowiada o zdradzonej miłości, krzywdzie ludzkiej, śmierci i zapomnieniu. Dobrze to rozpoznana prawda, że w świecie natury ukazanym w *Balladach i roman-sach* nie ma właściwej dla sentymentalizmu harmonii między człowiekiem a otaczającą go rzeczywistością jezior, rzek i rzeczułek, lasów i chruśniaków, pierwiosnków, lilii czy kwiatów zwanych carami. Nie brakuje katastroficznych interpretacji koncentrujących uwagę na tym, jak dobrze znana bohaterom Mickiewicza przestrzeń ich powiatowej ojczyzny odsłania przed nimi podwoje złowrogiej tajemnicy<sup>1</sup>. Czyżby pamięć „szczęśliwych chwil” dotyczyła jedynie okoliczności genezy ballad i pozostała poza ich tekstem? Wygląda na to, że tak, choć przy lekturze wiersza *Do Przyjaciół. Posyłając im balladę „To lubię”* domyślamy się, iż „pamięć o minionej wiosnie”<sup>2</sup> jest jakąś literacką transpozycją owych „szczęśliwych chwil”, wszakże w innych utworach balladowego cyklu zwraca uwagę zupełny brak choćby wzmianki o nich. Z pewnością jednak elementem struktury utworów pomieszczonych w tomiku pozostaje pamięć już bez odnoszenia jej do dedykacyjnej formuły. Pamięć nie tylko jako temat i motyw. Ale też jako, komplementarna wobec wyobraźni, zdolność kreowania rzeczywistości poetyckiej. Chodzi o ten rodzaj zdolności podmiotu, która czyni go podmiotem romantycznym.

Z pewnością można w stosunku do całego cyklu ballad Mickiewicza rozpatrywać zjawiska pamięci szeroko, biorąc pod uwagę wszystkie te odniesienia, które w dobie literatury romantycznej problematyzują zjawisko pamięci, a więc: odniesienia do

<sup>1</sup> Zob. I. Opacki, „W środku niebokręga”. O „Balladach i roman-sach” Mickiewicza. „Pamiętnik Literacki” 1980, z. 3.

<sup>2</sup> A. Mickiewicz, *Wybór poezji*. Oprac. Cz. Zgorzelski. Wyd. 6, zmien. Wrocław 1974, s. 137. B N I 6.

historii, wyobraźni, biografii romantycznego poety, formy nowego gatunku, jakim stała się ballada, nowych odmian poetyckiego krajobrazu. A zwłaszcza do przełomu romantycznego

Tymczasem w badaniach nad *Balladami i romansami* problematyka pamięci rzadko jest wątkiem głównym rozważań, raczej stanowi uzupełnienie analiz i interpretacji koncentrujących się wokół innych kwestii. Co ciekawe, w licznych sporach o przełomowość tomiku Mickiewicza zagadnienia związane z pamięcią nie odegrały zasadniczej roli. Nigdy też nie stały się znaczącym argumentem wyjaśniającym, w jaki sposób tomik ten otworzył nową epokę poezji polskiej. Zaistniał paradoks – silna w recepcji i kulturze polskiej pamięć o *Balladach i romansach* słabo przejawia się w analizach problematyki memoratywnej omawianego cyklu wierszy.

### Rocznicowe obrachunki i pamięć gatunku

Rocznicowe obrachunki z *Balladami i romansami* nie zawsze sprzyjały ich dowartościowywaniu przez badaczy literatury. Szczególna pozycja tego cyklu poezji Mickiewicza, która wiązała się z narodzinami polskiego romantyzmu, prowadziła często do pytań o charakter i siłę przełomu romantycznego. Zofia Stefanowska w krótkim szkicu *O przełomowości i przełomie romantycznym*, opublikowanym w 150-lecie wydania *Ballad i romansów*, podważyła rewolucyjny charakter daty 1822 w literaturze polskiej<sup>3</sup>. Pisała wprawdzie o szerszym przedziale temporalnym: 1822–1830 – jako czasie przełomu romantycznego, podkreślając doskonałą synchronizację nowych tendencji światopoglądowych z generacyjnym sporem i przemianami politycznymi w sferze życia narodowego. Ta zgodność dynamiki życia literackiego i politycznego była według badaczki szczególnym atutem daty 1822. Stefanowska stwierdzała, jak wielu innych, że „data wystąpienia programowego nowej szkoły stanowi epokę w kulturze narodowej”<sup>4</sup>. A jednocześnie wskazywała na presję tradycji romantycznej oddziałującej – co oczywiste już dzisiaj – także na historyków literatury. Zwracała uwagę na romantyczny rodowód koncepcji periodyzacyjnej, uprzywilejowującej rok 1822, i sygnalizowała „ryzyko biernej akceptacji tej wizji dziejów, która właściwa była twórcom przejętej koncepcji”<sup>5</sup>. Twierdzenia badaczki o nieustannej dyskryminacji twórczości tzw. pseudoklasyków nie wywołują już wątpliwości, a rozwijane ciągle na nowo spory o klasycyzm doprowadziły m.in. do trwałej rehabilitacji klasycyzmu postanisławowskiego – wspomnijmy tylko pamiętną monografię Ryszarda Przybylskiego<sup>6</sup>.

Szczególna wartość przywołanego tu szkicu sprzed pół wieku polega na tym, że jego autorka zaproponowała konkurencyjną wizję największej rewolucji literackiej w XIX stuleciu, wiążąc ją z eksplozją powieści.

Powieść obaliła tradycyjne myślenie genologiczne, pożarła inne gatunki, zakłóciła literacką równowagę ekologiczną i zdobyła bezwzględna dominację na rynku czytelnictwa. Powieść stała się wyjściowym, prymarnym rodzajem lektury („coś do czytania”), zmonopolizowała niemal świadomość odbiorców,

<sup>3</sup> Z. Stefanowska, *O przełomowości i przełomie romantycznym*. „Teksty” 1972, nr 5.

<sup>4</sup> *Ibidem*, s. 28.

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 29.

<sup>6</sup> R. Przybylski, *Klasycyzm, czyli prawdziwy koniec Królestwa Polskiego*. Warszawa 1983.

spychając na margines inne rodzaje działalności pisarskiej. Odtąd już cokolwiek by się pisało, pisało się wobec powieści. Oczywiście, liryka zachowała pewną autonomię i tradycyjną formę wydawniczą tomików poetyckich. Dramaturgia, wspierana instytucjonalnie przez teatr, zatrzymała odrębne miejsce. Można by jeszcze wskazać inne przykłady kontynuacji tradycyjnego układu gatunkowego, nie podważa one jednak faktu, że największym ewenementem dziewiętnastowiecznego procesu literackiego była zawrotna kariera powieści<sup>7</sup>.

Stefanowska zakwestionowała tezę o rewolucyjności przemian związanych z wydaniem *Ballad i romansów*, zwracając uwagę na formę literackiej wypowiedzi, na jej uzależnienie od tradycji genologicznej. Stwierdziła, „że romantyzm dziedziczy świadomość gatunkową przeszłości”:

Prawda, że dokonuje zmian w hierarchii gatunków, że programowo narusza zasadę gatunkowej czystości; są to jednak manipulacje dokonywane w tym samym, tradycyjnym systemie. Efekt mieszania gatunków wymaga żywego poczucia ich odrębności. Romantyczne wiersze, poematy i dramaty różnią się pod wieloma względami od wierszy, poematów i dramatów osiemnastowiecznych, są to jednak nadal wiersze, poematy i dramaty jako teren naturalnej działalności pisarskiej. Z tego punktu widzenia przełom romantyczny nie przyniósł istotnej zmiany<sup>8</sup>.

Można by rzec, że wiedziano o tym od samego początku recepcji *Ballad i romansów*. Dawni badacze tropili zależność Mickiewicza od Niemcewicza i Karpińskiego, wskazywali na związek ballad z sentymentalizmem, a duma i sielanka były najważniejszymi gatunkami stwarzającymi poetyckie imaginarium przełomu romantycznego z 1822 roku<sup>9</sup>.

Obraz początków romantyzmu w Polsce przedstawiał się w badaniach niejednoznacznie, co ujawniało się w nazewnictwie metaforycznej – „doba przedświtów romantycznego” (I. Chrzanowski), „zawiazki polskiego romantyzmu” (J. Kleiner), „czasy przejściowe w literaturze” (T. Pini), „preromantyzm” (m.in. M. Kridl, Z. Libera)<sup>10</sup>. Ten nieklarowny obraz odczytywano z wnętrza tekstów poetyckich, a ich literacka heterogeniczność nie pozwalała na zgodne uznanie przełomu romantycznego za akt zerwania ciągłości w rozwoju literatury.

Genologiczne nachylenie prac Czesława Zgorzelskiego, tak doniosłych dla badań nad poezją Mickiewicza, obliżowało, by w interpretacjach *Ballad i romansów* wiele uwagi poświęcić „spadkowi dumy”, a rolę pojęcia kluczowego odgrywała tradycja literacka w rozumieniu formalistyczno-strukturalistycznym:

nie o wpływie przez przejęcie należy tu mówić, ale o oddziaływaniu tradycji przez świadomą opozycję poety przeciw wszelkim szablonom spadku odziedziczonego po „ojcach”. Bo prawdziwy poeta rzadko przejmując taki spadek bez buntu. Na tym opiera się wszakże dynamika ewolucji literackiej<sup>11</sup>.

<sup>7</sup> Stefanowska, *op. cit.*, s. 30.

<sup>8</sup> *Ibidem*. Autorka tych stwierdzeń upatrywała przełomowości romantycznej *Ballad i romansów* konsekwentnie poza ich genologicznym kształtem, podkreślając prymarną rolę ludowości – zob. Z. Stefanowska, *O „Romantyczności”*. W: *Próba zdrowego rozumu. Studia o Mickiewiczu*. Warszawa 1976.

<sup>9</sup> Zob. W. Bruchnański, *Mickiewicz – Niemcewicz. Studium historyczno-literackie*. „Pamiętnik Literacki” 1904, z. 1. – H. Schipper, *Sentymentalizm w twórczości Mickiewicza*. Lwów 1926. – Cz. Zgorzelski, *Duma poprzedniczka ballady*. Toruń 1949.

<sup>10</sup> Korzystam tu z ustaleń P. Żbikowskiego w artykule *Początki romantyzmu w Polsce. Próba rekapitulacji stanu badań* („Roczniki Humanistyczne” t. 46 (1998), z. 1, s. 313).

<sup>11</sup> Cz. Zgorzelski, *O sztuce poetyckiej Mickiewicza. Próby zbliżeń i uogólnień*. Warszawa 1976, s. 156.

A więc ewolucji, nie – rewolucji. Zgorzelski pisał o „drodze Mickiewicza” do ballady romantycznej, o tym, jak „się formy wyrabiają”<sup>12</sup>, z powołaniem się na autora tych słów. Kontynuował taki sposób czytania ballad Ireneusz Opacki, konstruując swą oryginalną koncepcję krzyżowania się gatunków<sup>13</sup>. Przełom romantyczny jest w tej lekturze twórczym aktem modyfikowania nie tylko tradycji genealogicznej, ale także tradycji w szerszym znaczeniu, jak w przypadku monografii Kazimierza Cysewskiego *Romantyczne nowatorstwo i tradycja. O „Balladach i romansach” Mickiewicza*<sup>14</sup>. Akurat w lekturze Cysewskiego ta gra tradycji i nowatorstwa otwierała cykl ballad Mickiewicza na romantyzm i tłumaczyła proces krystalizowania się romantycznej poezji. Lecz nie zawsze tak bywało.

Alina Witkowska we wstępie do tomu *Księga w 170 rocznicę wydania „Ballad i romansów” Adama Mickiewicza* wskazuje na współczesne sobie odczytania poety przez Rymkiewicza i Miłosza, zabiegających o Mickiewicza klasycystę<sup>15</sup>. Przypomnę tu te najbardziej znane fragmenty z Miłosza:

Gdybym czytał *Ballady i romanse*, jak się czyta je w szkole, musiałbym dojść do wniosku, że autor *Zimy miejskiej* jest w nich co najmniej infantylny i nie umiałbym wytłumaczyć ich miejsca w całości jego dzieła. Kocham je za wszystkie odcienie dystansu, jaki miał Mickiewicz do pieśni i baśni Nowogródziny, dystansu pełnego czulej aprobaty, za jego wcielenia w postaci strzelców i dziewczyn, za umiejętność przekreślenia komplikacji, których mu nie brakło, i użycie prostej formy języka. Jest to utwór ironii artystycznej (nie ironii w znaczeniu potocznym) i kiedy tak się na niego patrzy, łatwiej zrozumieć, jak przyszło do napisania *Pana Tadeusza*<sup>16</sup>.

Ballady są pisane przez klasyka, czyli autor nie musi wierzyć w zjawy i upiory. [...] Jest więc w Mickiewiczowskich balladach igranie z krainą „jak gdyby”, na pograniczu wiary w istnienie niesamowitych zjawisk, i właściwie silniejsza jest nuta humoru, a kiedy autor się bawi, bardzo to pomaga<sup>17</sup>.

Ten kierunek lektury pokazywał, że arcydzieła nie mieszczą się w historyczno-literackich porządkach periodyzacyjnych, tym samym jednak prowadził do osłabienia siły przełomu romantycznego. A przecież estetyka ekspresji twórcy *Ballad i romansów* nie da się zredukować do sztuki dystansu i dyscypliny języka. Doskonale o tym wiedział wspomniany już tu Zgorzelski, który śledząc „uniezwyklenie” języka ballad, koncentrował uwagę także na świecie wewnętrznym poety, na prawdzie jego doznań i przeżyć intymnych<sup>18</sup>. I choć analityczny tok komentarza Zgo-

<sup>12</sup> *Ibidem*.

<sup>13</sup> I. Opacki, *Ballada literacka – opis gatunku*. W: *Odwrócona elegia. O przenikaniu się postaci gatunkowych w poezji*. Katowice 1999.

<sup>14</sup> K. Cysewski, *Romantyczne nowatorstwo i tradycja. O „Balladach i romansach” Mickiewicza*. Słupsk 1994.

<sup>15</sup> A. Witkowska, *Czytanie Mickiewicza – dzisiaj*. W zb.: *Księga w 170 rocznicę wydania „Ballad i romansów” Adama Mickiewicza*. Red. J. Kolbuszewski. Wrocław 1993. Zob. też uwagi o rozumieniu klasycyzmu Mickiewicza przez Miłosza w artykule E. Wiegandta *Gombrowicz i Miłosz o Mickiewiczu* (w zb.: *Księga Mickiewiczowska. Patronowi uczelni w dwusetną rocznicę urodzin 1798–1998*. Red. Z. Trojanowiczowa, Z. Przychodniak. Poznań 1998).

<sup>16</sup> Cz. Miłosz, *Zaczynając od moich ulic*. Wrocław 1990, s. 89.

<sup>17</sup> Cz. Miłosz, *Abecadło Miłosza*. Kraków 1997, s. 57.

<sup>18</sup> Zob. M. Głowiński, *Między romantyzmem a tradycją romantyczną*. W zb.: *Czytanie liryki po Zgorzelskim*. Red. B. Kuczera-Chachulska, T. Chachulski. Warszawa 2010, s. 17. Głowiński zwraca uwagę na tradycję romantyczną i związaną z nią estetykę ekspresji, które w me-



rzelskiego nie zmierzał do hermeneutycznych szerszych odniesień, to jednak odnajdziemy w nim zapowiedź współczesnych studiów o podmiocie romantycznej poezji<sup>19</sup>.

Przywoływano wiele komponentów tej nowej podmiotowości, by potwierdzić jej romantyczny rodowód. Studia nad *Balladami i romansami* koncentrują uwagę przede wszystkim na pozaracjonalnym poznaniu duchowego oblicza świata. Ale także na tragedii miłości, tajemnicy śmierci, potędze natury i znikomości człowieczego życia. Głównie jednak na podstępach uczuć, wykraczających poza doświadczenia poezji przedromantycznej. Uczuć prowadzących do zdrady, a czasem do szaleństwa, nieznaną szczęścia, niszczących i niepojętych jak dotknięcie absurdu z literatury XX wieku. Mickiewicz nie wytłumaczył, dlaczego tak jest, ani w balladach, ani poza nimi. Pozostawił to tajemnicy spowijającej życie nowego romantycznego człowieka.

### Podmiot romantycznej pamięci

Rolf Fieguth w swych studiach o strukturze cyklicznej *Ballad i romansów* wskazywał na rozproszenie nadrzędnego podmiotu cyklicznego i rozproszenie postaci Maryli, jednocześnie też zwracał uwagę na szczególną rolę pamięci w funkcji jednoczenia podstawowych wątków tematycznych cyklu. Pisał:

Pejzaże *Ballad i romansów* zanurzone są w atmosferze romantycznej, która powstaje głównie dzięki podwójności wspomnienia (wspomnienie jako zapis minionego, utraconego, ale także jako wypomnienie). Wspomnienie leży u podstaw typowo młodzieńczego bólu rozłąki z ukochaną i ze stronami ojczyztymi, wiąże się z humorem i dowcipem, ale przede wszystkim z żywotnością. Wspomnienia utraconej ukochanej i odległych stron domowych, zawierające w sobie kryptopatriotyczną tęsknotę za utraconą historią narodową, nie mają jednak nic wspólnego z rezygnacją. Wspomnienie przetrwa czas (*Świtez*) i śmierć (*Romantyczność*, *Kurhanek Maryli*, *Dudarz* i wiele innych). Wieczne trwałe, wciąż od nowa poetycko przywoływane wspomnienie jest równocześnie punktem wyjścia i dojścia oraz siłą napędową kompozycji cyklicznej *Ballad i romansów*<sup>20</sup>.

To wieczne wspomnienie, które przetrwa czas, nie tylko jest dyspozycją podmiotu i niektórych bohaterów cyklu. Ma też jakieś zapośredniczenie w szczególnym pejzażu wierszy z tomiku Mickiewicza. Przyjdzie do tego jeszcze powrócić, tymczasem pozostaniemy w kręgu rozważań Fiegutha. Badacz cykliczności w poezji Mickiewicza eksponował podwójność podmiotu, wskazując na jego podzielenie w inicjującym cykl *Pierwiosnku* („ja” liryczne rozpada się na sceniczne „Ja” i „Kwiatek”), a także w kończącym cykl *Dudarzu* (aż trzy osoby przejmują rolę poety – stary dudarz, pasterz-poeta, wiejski śpiewak)<sup>21</sup>. Wspomnienie integruje podzielony podmiot, który okazuje się medium pamięci w całości cyklu. I ma właściwości cyklicz-

---

todzie Zgorzelskiego pełniły rolę komplementarną wobec odwołań do formalizmu rosyjskiego i pozwalały badaczowi odnaleźć np. w *Sonetach krymskich* Mickiewicza osobistą wypowiedź o dziejach serca poety.

19 Mam tu na uwadze zwłaszcza następujące rozdziały wchodzące w skład książki Zgorzelskiego *O sztuce poetyckiej Mickiewicza: Człowiek jako element młodzieńczej poezji Mickiewicza, Pielgrzym w „krajnie dostatków i krasy”, Żal poety-pielgrzyma*.

20 R. Fieguth, *Rozpierzchłe gałązki. Cykliczne i skojarzeniowe formy kompozycyjne w twórczości Adama Mickiewicza*. Przeł. M. Zieliński. Warszawa 2002, s. 50–51.

21 *Ibidem*, s. 61.

ne: „wspomnienie jest czymś nigdy niezakończonym, przechodzi z epoki na epokę, z pokolenia na pokolenie, z poety na poetę”<sup>22</sup>.

Na marginesie tej lektury *Ballad i romansów* można rozwijać dalej refleksję o roli pamięci w tomiku Mickiewicza, wykraczającą poza problematykę cykliczności. Po pierwsze – należałoby pełniej określić szczególną dyspozycję podmiotu romantycznej pamięci. Po drugie – szerzej wyjaśnić jego zależność od oryginalnego pejzażu, który wykreował poeta w swych utworach.

Piotr Lewicz w artykule o poszukiwaniu tożsamości podmiotu romantycznego w *Balladach i romansach* oraz *Lyrical Ballads* rozpatruje jego kompetencje w odniesieniu do pamięci indywidualnej i zbiorowej<sup>23</sup>. W takim ujęciu zarówno Mickiewicz, jak i Wordsworth korzystają z tekstów zbiorowej pamięci poprzez uwewnętrznienie ich, przefiltrowanie podmiotową uczuciowością oraz nacechowanie ich obecnością „ja”, jak i jego indywidualną pamięcią. Co ciekawe, badacz ten, zastanawiając się nad szczególną rolą wyobraźni w poetyckiej kreacji rzeczywistości, twierdzi, że nad wyobraźnią góruje pamięć<sup>24</sup>. Tym samym nie akcentuje znaczenia charakterystycznej dla romantycznej poezji tendencji polegającej na utożsamieniu pamięci z wyobraźnią. Pamięć w utworach obu poetów jest dla niego wyraźnie czymś innym niż wyobraźnia, „pamięć obraca się wokół przeszłości” – powtarza za Arystotelesem<sup>25</sup>.

Ta omnipotencja pamięci w cyklu ballad Mickiewicza ma wiele zakresów, możemy z pewnością mówić o samej pamięci w *Balladach i romansach*, pojmowanej jako motyw czy temat utworu, możemy też wyróżnić pamięć literatury, w której odkryjemy zjawisko intertekstualności, możemy wreszcie uznać niemal cały cykl za medium pamięci, bo przecież jest on zbiorem tekstów kanonicznych, przedmiotem pamięci kulturowej. Gdy jednak analizujemy rolę podmiotu, to trudno udział pamięci w jego ukonstytuowaniu rozpatrywać bez aktywnej roli wyobraźni, sprzęgniętej z pamięcią. Słynne motto do programowej ballady *Romantyczność*: „*Methinks, I see... where? / – In my mind's eyes*”, akcentuje znaczenie widzenia<sup>26</sup>, które ma

<sup>22</sup> *Ibidem*, s. 59.

<sup>23</sup> P. Lewicz, *W poszukiwaniu tożsamości podmiotu romantycznego – między pamięcią indywidualną a zbiorową*, „*Lyrical Ballads*” Williama Wordswortha oraz „*Ballady i romanse*” Adama Mickiewicza. „*Pamiętnik Literacki*” 2014, z. 2.

<sup>24</sup> *Ibidem*, s. 59.

<sup>25</sup> *Ibidem*.

<sup>26</sup> Motyw „widzenia” i „oka” stanowi główną oś rozważań Stefanowskiej (*O „Romantyczności”*, s. 23–25) na temat cudowności ludowej w balladzie *Romantyczność*, nie towarzyszą jednak tym rozważaniom odwołania do problematyki pamięci. „Oko duszy” odnosi do pamięci K. Czeczot w szkicu *Karusia* (w zb.: *...czterdzieści i cztery. Figury literackie. Nowy kanon*. Red. M. Rudaś-Grodzka [i in.]. Warszawa 2016, s. 289–290): „Jeśli oko duszy rozumieć jako pamięć, to widzenie przestaje być łaską zesłaną przez zewnętrzne, nadnaturalne siły. Staje się etycznym wyborem, który dodatkowego sensu nabierze w drugiej połowie XX wieku. Wiersz *Ballady i romanse* Władysława Broniewskiego opisuje czasy Zagłady:

Nie ma miasteczka, nie ma żywego ducha,  
po gruzach biega naga, ruda Ryfka,  
trzynastoletnie dziecko.

U Broniewskiego dziewczynka nie słucha, ale – inaczej niż u Mickiewicza – nie przemawia tu poeta. Zamiast jego głosu w ostatniej zwrotce rozlega się salwa – to Ryfka zostaje rozstrzelana. Broniewski sięga do Mickiewiczowskiej ballady w mniejszym chyba stopniu po wzorzec postaci wyłączonej

siłę kreacyjną, a wspomnienie urzeczywistnia się za pomocą obrazu. Pamiętamy, tak jak Mickiewicz, że za chwilę Hamletowi, którego słowa poeta przywołuje, ukaże się postać zmarłego ojca. W podobny sposób działa „oko wewnętrzne” Karusi: rejestruje ruch pamięci pracującej (choć może lepiej: tworzącej), która – jak by to wyraził Paul Ricoeur – wpisuje wspomnienie w aurę obecności podobną do tej, jaka występuje w spostrzeżeniu<sup>27</sup>. Wizualizująca funkcja wyobraźni prowadzi do uwidocznienia tego, co zapamiętane.

W balladzie *Romantyczność* pojawiają się dwa porządki metaforyki memorytywnej, które nakładają się na siebie – jeden z nich opiera się na metaforach spacji (miasteczko, grób, okienko – w domyśle: dom), a drugi na metaforach temporalnych (dzień biały, noc, odzywający się kur i błyskająca zorza). Oba te porządki są pochodną odmiennych tradycji myślenia o pamięci, wywodzących się ze starożytności – tradycji retorycznej, wedle której pamięć jako *ars memoriae* jest rodzajem sztucznej pamięci konstytuującej się z miejsc i wyobrażeń, i drugiej tradycji, uznającej, że pamięć jako siła (*vis*) jest istotną władzą ludzkiej duchowości<sup>28</sup>. Bez wątpienia, nie tylko w *Romantyczności*, ale i w całym cyklu ballad przeważa pamięć jako *vis*, kreacyjna siła, przejawiająca się w żywiole czasu odmierzanego ciemnością nocy, blaskiem gwiazd i światłem księżyca, a przede wszystkim kolejnymi lokalnymi katastrofami i dotknięciem śmierci, wszechobecnej w tomiku Mickiewicza. Ten rodzaj pamięci jest tu kategorią nie tylko poznawczą, ale także ontologiczną. Jako szczególna dyspozycja romantycznego podmiotu staje się rodzajem energii pochodzącej z pozaludzkiego wymiaru.

Już w refleksji autora *Wyznań* ujawniały się nadprzyrodzone atrybuty pamięci – pamiętać oznaczało nadawać kształty rzeczywistości wyłaniającej się z przeszłości, a więc działać na wzór Boga stwarzającego świat<sup>29</sup>. Ten Boski wymiar pamięci ciekawie skomplikuje problematykę tożsamości nowoczesnego podmiotu i stanie się ważnym zagadnieniem antropologii romantycznej.

W *Balladach i romansach* pamięć jako szczególna dyspozycja podmiotu nie akcentuje wprost swej Boskiej proveniencji, natomiast w sposób manifestacyjny rządzi się własnymi prawami. Cykl poetycki Mickiewicza jest wręcz ilustracyjnym przedstawieniem zachodzącej już w XVIII wieku przemiany paradygmatu pamięci, wkraczającej w obszar prehistorii jako kulturotwórcza siła epok przedpiśmiennych, o której mówią badacze pamięci przywołujący poglądy Giambattisty Vica wyrażone w *Nauce nowej*. Vicański powrót do początku, według Aleidy Assmann, dokonuje się poprzez pracę pamięci, a pamięć kroczy wstecz, przemierza drogę historii na wspak: „od słowa do obrazu, od logosu do mitu – czy – by odwołać się do samego Vica – »od akademii« kultury pisanej do prehistorii »wielkiego lasu«”<sup>30</sup>. Czymże

---

z ludzkiej wspólnoty, w większym – po »ducha niezwywego«, który może stać się medium dla »żywych duchów« tych, którzy nie przeżyli Zagłady”.

<sup>27</sup> P. Ricoeur, *Pamięć, historia, zapomnienie*. Przeł. J. Margański. Kraków 2006, s. 72.

<sup>28</sup> O rozróżnieniu dwóch tradycji myślenia o pamięci wywodzących się ze starożytności pisałem w książce *Pamięć romantyzmu. Studia nie tylko z przeszłości* (Poznań 2011, s. 24).

<sup>29</sup> Zob. J. P. Hudzik, *Trzy studia o metafizyce, pamięci i demokracji*. Warszawa 2009, s. 105–106.

<sup>30</sup> A. Assmann, *Przestrzenie pamięci. Formy i przemiany pamięci kulturowej*. Przeł. P. Przybyła. W zb.: *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*. Red. M. Sarusz - Wolska. Kraków 2009, s. 122.

właśnie, jak nie powrotem do „wielkiego lasu” jest wyobrażenie świata przedstawionego *Ballad i romansów*?

Pamięć podmiotu kroczącego wstecz jest pamięcią indywidualną poety – świadka, przybysza, „cudzego człowieka”, lecz także pamięcią zbiorową lokalnej społeczności związanej z powiatową, „domową ojczyzną”<sup>31</sup> Mickiewicza. To może być pamięć przywołująca wydarzenia stosunkowo świeże, jak te, o których w *Kurhanku Maryli* opowiadają Dziewczyzna, Jaś, Matka, Przyjaciółka. Ale to mogą też być wydarzenia odległe w czasie, przechowywane w pamięci pieśni gminnych, ballad ludowych dawnego pochodzenia, jak w przypadku ballady *Lilije*, której pierwowzór – pieśń o incipicie „Stała nam się nowina, / Pani pana zabiła” – istnieje w licznych odmianach.

Zwróć przy tej okazji uwagę, że Mickiewicz w swym cyklu stwarza wspólnotę wyobrażoną, opierając się na preparowanej tradycji oralnej, która określa też „technologię” przechowywania pamięci o owej tradycji – recytacja w formie pieśniowej wynikająca z gatunkowych założeń ballady sprzyja utrwalaniu pamięci<sup>32</sup>. Na tym polega w przypadku *Ballad i romansów* siła poetyckiej memoryzacji. Podstawą zabiegów zmierzających do imitacji w strukturze ballad *residuum* oralnego jest oczywiście autorska świadomość konwencji literackiej i mistrzowski sposób posługiwania się nią. Najsilniej zarysowany w stanie badań balladowego cyklu Mickiewicza pozostaje obszar nawiązań intertekstualnych, na który składa się nie tylko pamięć gatunku – średniowiecznej ballady czy sentymentalnej dumy. Pamięć literatury ma w tym przełomowym tomiku z 1822 roku granice niemal nieskończone. Motyw „oka wewnętrznego” z *Romantyczności* prowadzi do Szekspira, św. Augustyna i Platona. A w balladzie *Lilije* Wacław Borowy dostrzegł nawiązania do Fedry, Medei i Klitajmestry, przy czym wskazywał w przypadku tej ostatniej postaci na antyczne podania, które stały się osnową tragedii Sofoklesa<sup>33</sup>. Cały ów ciąg nawiązań prowadzi do czasów Homera i jest realizacją Vicańskiego powrotu do początku, czyli do kultur przedpiśmiennych, opartych na pamięci:

Według tradycji Homer był ślepy i stąd pochodzi jego imię, które w języku jońskim znaczy „ślepy”. Jest rzeczą naturalną, że ślepcy obdarzeni są niezwykłą pamięcią. Rapsodowie byli ślepi, toteż zwali się „Homerami” i odznacali się niezwykłą pamięcią<sup>34</sup>.

Niewątpliwie Vico swymi rozważaniami o pierwotności Homera antycypował niektóre tezy wyłożone w *Prolegomena ad Homerum* Friedricha Augusta Wolfa. Mickiewicz, przygotowując w swych balladach literacki powrót do Homera, mówi do nas jako *poeta philologus*, w znaczeniu, jakie przed laty nadał temu określeniu Zygmunt Łempicki. Ów znakomity germanista odwoływał się do sformułowanego

<sup>31</sup> O konstrukcji semantycznej „domowa ojczyzna” zob. K. Górski, *Jak Mickiewicz nazywał swą domową ojczyznę?* W: *Mickiewicz. Artyzm i język*. Warszawa 1977.

<sup>32</sup> Zob. uwagi o roli stałej, powtarzalnej recytacji w pamięciowym utrwalaniu poetyckich form przekazu tradycji – w książce E. A. Havelocka *Przedmowa do Platona* (Przełk., wstęp P. Majewski. Warszawa 2007, s. 68–80).

<sup>33</sup> W. Borowy, *O poezji Mickiewicza*. T. 1. Lublin 1958, s. 96–97.

<sup>34</sup> G. Vico, *Nauka nowa*. Przeł. J. Jakubowicz. Oprac., wstęp S. Krzemień-Ojak. Warszawa 1967, s. 458–459. Szerzej na temat refleksji Vica o pamięci pisałem w szkicu *O vicańskiej lekcji pamięci – kilka pytań* (w zb.: *Oświeceniowe zapisywanie pamięci*. Red. M. Chachaj, A. Timofiejew. Lublin 2019).

przez Friedricha Schlegla pojęcia poezji filologicznej, która swą podstawę znajdowała w poznawaniu arcydzieł literackich i hermeneutyce tekstu<sup>35</sup>. Sądzę, że bliskie tej koncepcji poezji pozostawało przekonanie Vica o potrzebie „filologii” – nowej historycznej dyscypliny naukowej, specjalizującej się w poszukiwaniu śladów przeszłości. Tak rozumiana „filologia” miała przeciwstawiać się beczasowej rzeczywistości „filozofii” z okresu oświecenia. Filologia według Vica – jak dopowiada Aleida Assmann – „staje się zdyscyplinowaną sztuką pamiętania, która po etymologicznej nitce języka dociera do zwietrziałej namacalności zmysłowo-poetyckich obrazów”<sup>36</sup>.

Mickiewicz jako *poeta philologus* w rozumieniu Lempickiego uprawdopodobnia tezę o klasycyzmie autora *Ballad i romansów*, którą formułował Miłosz. Tyle tylko, że jest to klasycyzm poza swym historycznym okresem kształtowania się, nie można go opisać bez romantycznej mityzacji tematów takich jak miłość oraz romantycznych kategorii i pojęć, jak ironia i egzystencja. Klasycyzm owładnięty romantycznym duchem pamięci miejsca. To właśnie duch tej pamięci pozwala zrozumieć sposób istnienia podmiotu w przełomowym tomiku z 1822 roku.

### Miejsca i sceny pamięci

Czytelnik balladowego cyklu Mickiewicza ma kłopot z odpowiedzią na pytanie: kto do nas mówi? I na pytanie: gdzie jesteśmy wraz z bohaterami ballad? Ta pierwsza trudność stanowi konsekwencję – jak to wyraził Fieguth – rozproszenia nadrzędnego podmiotu cyklicznego. W drugim przypadku kłopot dotyczy rozwarstwiania się świata przedstawionego, gdzie odsłania się nagle jakaś tajemnica, inny wymiar realnie istniejących do tej pory rzeczy, w następstwie czego znajdujemy się w nocy w „dzień biały”, „w środku niebokrega”, na ziemi, której „nie ma pod nami”, w cerkwi, która „zapada w głąb”. Dla Opackiego te rewelacje poetyckiego pejzażu były przede wszystkim sprawą percepcji, a ściślej: zmian w sposobie postrzegania rzeczywistości, akcentujących autopsyjność obserwacji i swoistą momentalność widzenia, które prowadziły do subiektywizacji uchwyconego obrazu świata<sup>37</sup>.

Aspekt czasowy percepcji w balladach wiąże się nie tylko z momentalnością widzenia bohaterów i podmiotu, co zauważał Opacki, ale także z aktywną rolą ich pamięci. To, co widzi Karusia, cała ta projekcja o nocnym spotkaniu z Jasieńkiem, dzieje się w jej pamięci, która przenosi nas w czasie. Retrospektywne obrazy uobecniają tragiczną historię miłości „tu i teraz”, stają się terażniejszością „ludzi gromady” i poety-świadka. Dyskurs psychologiczny jest tu przejawem czasowego wymiaru pamiętania, to domena pamięci rozumianej jako *vis*. Wzrost jej znaczenia w literaturze na przełomie oświecenia i romantyzmu był świadectwem dokonującej się przemiany paradygmatu pamięci. Jej wymiar przestrzenny, łączący proces pamiętania z *loci*, został zastąpiony temporalnym istnieniem pamięci. Tylko czy właśnie tak jest w *Balladach i romansach*? Zauważmy, że pamięć oparta na tradycji reto-

<sup>35</sup> Z. Lempicki, *Świat książek i świat rzeczywisty. Przyczynek do ujęcia istoty romantyzmu*. W: *Wybór pism*. T. 1: *Renesans, oświecenie, romantyzm i inne studia z historii kultury*. Przedm. B. Suchodolski. Warszawa 1966, s. 347 n. (przeł. O. Dobijanka).

<sup>36</sup> Assmann, *op. cit.*, s. 123.

<sup>37</sup> Opacki, „W środku niebokrega”, s. 70.

rycznej wcale w balladowym cyklu nie ginie, bo zostaje dopełniona przez pamięć hermeneutyczną związaną z doświadczeniem biograficznym wyraźnie określonym przez miejsce, o którym i z którego poeta i bohaterowie snują narrację. Najbardziej przekonuje o tym pamięć mówiąca w balladzie *Świtez, rzec by można* – pamięć wyłowiona z jeziora, pamięć spersonifikowana:

Na brzeg oboje wyjęto już skrzydło,  
 Ciagną ostatek wiewiórczy:  
 Powiemże, jakie złowiono straszycło?  
 Choć powiem, nikt nie uwierzy.

Powiem jednakże: nie straszycło wcale,  
 Żywa kobieta w niewodzie,  
 Twarz miała jasną, usta jak korale,  
 Włos biały, skapany w wodzie.

Do brzegu dąży; a gdy jedni z trwogi  
 Na miejscu stanęli głazem,  
 Drudzy zwracają ku ucieczce nogi,  
 Łagodnym rzecze wyrazem:

„Młodzieńcy, wiecie, że tutaj bezkarnie  
 Dotąd nikt statku nie spuści,  
 Każdego śmiałka jezioro zagarnie  
 Do nieprzebrnionych czeluści.

I ty, zuchwały, i twoja gromada  
 Wraz byście poszli w głębinie,  
 Lecz że to kraj był twojego pradziada,  
 Że w tobie nasza krew płynie –

Choć godna kary jest ciekawość pusta,  
 Lecz żeście z Bogiem poczęli,  
 Bóg wam przez moje opowiada usta  
 Dzieje tej cudnej topieli<sup>38</sup>.

Miejsca, dziwne miejsca pamięci, mówią w cyklu Mickiewicza – jeziora, cerkwie, groby i kwiaty, drzewa i głazy opowiadają zdarzenia z przeszłości. W centrum pejzażu ballad odnajdziemy mówiącą pamięć. Tu leży sekret „pejzażu wewnętrznego”, o którym pisała przed laty Marta Piwińska:

To cykl ogromnie osobisty. Jedności tego cyklu nie stanowi sama przestrzeń topograficzna, lecz przetopienie realnych krajobrazów na to, co nazywa się pejzażem wewnętrznym.

Im częściej używam tego słowa, tym bardziej drży mi ręka. Pejzaż wewnętrzny nie jest tylko określeniem metaforycznym, lecz pośród licznych lektur nie znalazłam bliższych uściśleń, czym on mianowicie jest. Psychiczność wyraża? Emocje? Jest tylko indywidualny, jest swoistą „dyspozycją” do ujmowania zewnętrżności w taki właśnie sposób, czy też jest chwilowym „klimatem duszy” – a może sięga w jakąś (Jungowska) duchowość wspólną ludziom? Tego ustalić mi się nie udało, choć znalazły się w tych lekturach przekonujące wyjaśnienia, dlaczego psychiczność wyraża się w słowach czepianych z kategorii przestrzennych<sup>39</sup>.

<sup>38</sup> Mickiewicz, *op. cit.*, s. 109–110.

<sup>39</sup> M. Piwińska, *Koloryt uczuć, klimat wewnętrzny, topografia wyobraźni w cyklu „Ballad i roman-*

Piwińska odwołuje się m.in. do zawartych w szkicu Arnolda Toynbee'ego *Człowiek a czas, przestrzeń i przyroda* przemyśleń na temat zależności między fizyczną a psychiczną stroną rzeczywistości<sup>40</sup>. Pomimo że Toynbee przypomina o „oku wewnętrznym” Wordswortha, związane z tym motywem kontekst pamięci nie nasuwa się autorce próbującej rozwikłać zagadkę „pejzażu wewnętrznego”, który ją tak bardzo zaintrygował. Piwińska wzmiankuje też o „klimatach duszy” i jej chwilowych „kraj-obrazach” w *Dzienniku intymnym* Henriego-Frédérica Amiela, ale i stąd daleko do żywiołów pamięci pozwalającej na autoprezentację podmiotu w kategoriach przestrzennych. A przecież ów „pejzaż wewnętrzny” jest mentalnym krajobrazem konstruowanym na podstawie rozpoznawania tropów nieistniejących wydarzeń, o których się mówi, że „czas te dzieje wymazał z pamięci”. Widoczne w *Balladach i romansach* silne znaczenie memorialnych kategorii temporalnych nie unieważnia memorialnych kategorii spacjalnych. Jeśli zatem metafory czasowe w cyklu Mickiewicza eksponują nieciągłość i zapomnienie, to metafory przestrzenne podkreślają względnie trwałe charakter pamięci. Względnie, bo mamy do czynienia z działaniem przeciwpamięci, spoza której wyłaniają się ślady, szczątki przeszłości, a ich materialna podstawa ma zaledwie status tropu, będącego znakiem zatopionego miasta, zaginionych w „paszczy otchłani podwodnej” młodzieńca i dziewicy, pana i pani przemienionych w głazy, męża pochowanego potajemnie „w gaju, / Na łączce przy ruczaju”. Te szczątki, ślady prowadzą do miejsc kairotycznych – przechowujących traumę. Ich pamięć działa inaczej niż opisywana przez Vica pamięć dawnych światów, których pozostałości były optymistycznym znakiem początków cywilizacji ludzkiej.

Mimo traumatycznej przeszłości miejsca kairotyczne w balladach mają potencjał budzenia pamięci i ocalania ładu moralnego świata. Sprzyjają pytaniom podmiotu o własną tożsamość. Z całą pewnością miejsce w znaczeniu geograficznym, dające się odwzorować za pomocą mapy – Nowogródzczyzna – jako życiodajne centrum świata przedstawionego<sup>41</sup> decyduje o afirmacji zadowolenia podmiotu i bohaterów cyklu, natomiast ujawnione w niej miejsca pamięci (mające często w codziennej percepcji charakter nie-miejsce) podważają nie tylko ich wiedzę o świecie, w którym żyją, ale też wiedzę na ich własny temat.

Biografie bohaterów ballad łączy pamięć, a ściślej: jej różne odmiany – najczęściej pamięć miłości, zdrady i śmierci. Lecz to śmierć, tak wszechobecna w tomiku Mickiewicza, jest najważniejszą odmianą pamięci w całym cyklu. Badacze pamięci nierzadko posługują się metaforycznym określeniem, że śmierć to prascena kultury pamięci<sup>42</sup>. W tych utworach, które nazywamy romansami, śmierć jest sceną pamięci w sposób prawdziwie teatralny. *Romantyczność, Kurhanek Maryli, Dudar*

---

sów” Mickiewicza. W zb.: *Trzydzieście arcydzieł romantycznych*. Red. E. Kiślak, M. Gumkowska i. Warszawa 1996, s. 28.

<sup>40</sup> A. Toynbee, *Człowiek a czas, przestrzeń i przyroda*. W: A. Toynbee [i in.], *Człowiek wobec śmierci*. Przeł. D. Petsch. Wstęp B. Suchodolski. Warszawa 1973.

<sup>41</sup> Zob. na ten temat przekonujące ustalenia G. Marca w haśle: *Nowogródzczyzna* (w: *Atlas polskiego romantyzmu*. Obszar 4. Na stronie: <http://nplp.pl/kolekcja/atlas-romantyzmu> (data dostępu: 20 VI 2022)).

<sup>42</sup> Zob. J. Assmann, *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*. Przeł. A. Kryczyńska-Pham. Wstęp, red. nauk. R. Trauba. Warszawa 2008, s. 49.

swą dramatyczną formą inscenizują pamięciotwórcze doświadczenie śmierci. Śmierć nie oznacza końca spotkania z umarłym, raczej nowy początek w relacji z nim – poprzez uruchomienie pamięci o zmarłym jako minionym, ale ciągle obecnym, przywołanym z niedawnej przeszłości. Jest też bramą do innego wymiaru rzeczywistości, w której obcuje się ze zmarłym za pośrednictwem pamięci. W *Romantyczności* śmierć reżyseruje wszystko – szaleństwo bohaterki, powrót Jasienka w jej pamięci, także spór o rację między starcem-mędrceem a gawiedzią i poetą, to śmierć stwarza możliwość „obaczenia cudu”. W *Kurhanku Maryli* cudzy człowiek staje się świadkiem zawiązania się wspólnoty pamięci o zmarłej, jej śmierć budzi pamięć wykraczającą poza grób, co odwzorowuje przestrzeń – trzy drogi zbiegające się u kurhanka to różne drogi pamięci: Dziewczyny, Jasia i Matki. Te drogi pamięci prowadzące do i od grobu znoszą barierę obecności zmarłej Maryli, zaprzeczają odczuciu Jasia, który zwraca się do niej, skarżąc się: „Więzi cię ten kurhanek”. Przemowy do zmarłej przy jej grobie podważają prawdę wyrażaną w powtarzającej się konstatacji: „Nie masz, nie masz Maryli!”. W *Dudarzu* zdarzeniami rządzi pamięć podwójnej śmierci pasterza, wyznającego w ostatniej godzinie swego życia:

Zgrzeszyłem tylko, że moje lata  
Tak się nadaremnie starły;  
Ale bez żalu schodzę ze świata,  
Dawno już na nim umarły.

Kiedy mię skał tych dziki zakątek  
Ukrył przed gminu obliczem,  
Odtąd już dla mnie świat ten był niczem;  
Żyłem na świecie pamiątek<sup>43</sup>.

Śmierć mentalna pasterza, jak i śmierć prawdziwa stwarzają motywację dla dudarza, który jest strażnikiem pamięci tragedii miłosnej, ma ona upamiętnienie w przypominanej piosnce. Jesteśmy tu w scenerii części IV *Dziadów*, a umarły dla świata pasterz żyje jak Gustaw w „świecie pamiątek”, uobecniających postać ukochanej w jego „tu i teraz”:

Mam jeszcze z białych włosów zawiązkę  
I zeschnię cyprysu listek<sup>44</sup>;

Bywa też odwrotnie – bohaterowie *Ballad i romansów* doświadczają siły działania pamięci, która powoduje śmierć. W *Świteziance* tytułowa postać zabija Strzelca, kierując się pamięcią zdrady i zemsty, w *Świtezii* kwiaty jeziorne, upamiętniające małżonki i córki, zadają śmierć „ruskiej zgrai”, w *Rybce* pamięć krzywdy zabija pana i panią, przemieniając ich w głazy, w *Liljach* pamięć powraca w widmowej postaci zabitego pana, który wyprawia wszystkich „na tamten świat”. W *Tukaju* śmierć jest główną organizatorką kolejnych zdarzeń, śmierć *in statu nascendi* – można by rzec.

Mamy w tych utworach przeważnie śmierć zbyt wczesną, przerywającą życie, niebędącą jego dopełnieniem. Mówi o tym Kwiatek w *Pierwiosnku*: „Dni nasze jak

<sup>43</sup> Mickiewicz, *op. cit.*, s. 184–185.

<sup>44</sup> *Ibidem*, s. 185.



dni motylka, / Życiem wschód, śmiercią południe"<sup>45</sup>. Ta zbyt wczesna śmierć zawsze odsłania kurtynę, eksponując scenę pamięci.

### Poeta pamięci?

Nie ulega wątpliwości, że tak. Mickiewicz stał się poetą pamięci jako autor *Dziadów*, ale czy nie był nim już wcześniej? Z moich dawniejszych badań wyłaniała się konsekwencja w budowaniu memoratywnych przekazów, potwierdzona w *Grażynie* koncepcją „starca podtrzymującego pamięć”, rozwinięta w *Konradzie Wallenrodzie*<sup>46</sup>. Czy przedstawiona tu lektura *Ballad i romansów*, akcentująca szczególną rolę pamięci, pozwala przesunąć punkt kulminacyjny tej przygody poety z pamięcią w stronę tomiku z 1822 roku? Nie należy umniejszać w twórczości Mickiewicza znaczenia rozwoju i potęgowania się problematyki pamięci, która zawładnie jego wyobraźnią w kolejnych częściach *Dziadów*. Może były dwa punkty kulminacji tego zjawiska? Wydaje się, że tak duża rola problematyki memoratywnej w *Balladach i romansach* wzmacnia dawną tezę Jarosława Maciejewskiego, który twierdził, iż cykl ten miał być wydany razem z *Dziadami* litewskimi i w zamierzeniu Mickiewicza pełnił funkcję wprowadzącą<sup>47</sup>. Z pewnością romantyczna pamięć znalazła swój początek w tym przełomowym dla literatury polskiej cyklu poezji i to właśnie ona najsilniej o owym przełomie świadczy.

#### Abstract

KRZYSZTOF TRYBUŚ Adam Mickiewicz University, Poznań  
ORCID: 0000-0002-4285-4595

#### THE BIRTH OF ROMANTIC MEMORY A COMMENTARY TO THE READING OF "BALLADY I ROMANSE" ("BALLADS AND ROMANCES")

The author of the paper explains the role that the problem of memory plays in *Ballady i romanse* (*Ballads and Romances*). He also poses a question about the significance of the romantic turn which is taking place in Polish literature, and in doing so he challenges the state of research completed to this day in Mickiewicz's cycle of ballads (especially with the works by Zgorzelski, Stefanowska, Fieguth, and Miłosz). Trybuś exploits the issue of romantic memory, resorts to Aleida and Jan Assmann's cultural studies reflection, as well as allows both for the rhetoric tradition of memory reflection, and the epistemological tradition ("eye of memory"). In his reading of the ballads he concentrates mainly on the subject of romantic memory and on the places of memory, indicating memory-forming experience of death. The considerations are thought of as justification of the paper's hypothesis about two culminating points of the development of memory problems in Mickiewicz's creativity—in *Ballady i romanse* and in the consecutive parts of *Dziady* (*Forefathers' Eve*).

<sup>45</sup> *Ibidem*, s. 99.

<sup>46</sup> Zob. przywoływaną już tu moją książkę *Pamięć romantyzmu* (s. 77–102).

<sup>47</sup> Zob. J. Maciejewski, *Historia powstania „Dziadów” litewskich*. W: *Trzy szkice romantyczne*. Poznań 1967, s. 55 n. Autor, omawiając relację między *Dziadami* a *Balladami i romansami*, zwraca uwagę na łączącą te utwory problematykę pamięci jedynie w przypadku ballady *Dudarz*.



JERZY FIEĆKO Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań

## CIEŃ KARUSI W „DZIADACH” KOWIEŃSKO-WILEŃSKICH NOTA O AUTOINTERTEKSTUALNOŚCI MŁODEGO MICKIEWICZA

Kwestia dialogowania z arcydziełami XIX-wiecznej literatury europejskiej w *Dziadach* kowieńsko-wileńskich intryguje badaczy od pokoleń, nierazdko skłaniała też, zwłaszcza dawniej, do formułowania ocen krytycznych, stawiania też o nadmiernym zagęszczeniu sieci intertekstowych aluzji i nawiązań przez młodego poetę. Dosadnie opinię taką wyraził choćby Juliusz Kleiner, który komentując część IV *Dziadów*, stwierdził, iż odniesień literackich w tym utworze jest zbyt wiele i że szkodzi to efektowi artystycznemu:

Spotkały się [...] w tej części *Dziadów* różnorodne koncepcje literatury czy to ówczesnej, czy też mającej wtedy (jak Cervantes i Dante) żywotność aktualną, i spłynęły się w syntezę na znak, że syntezyzowanie jest wyrazem stosunku Mickiewicza do tradycji. Ale gdzie indziej synteza daje u niego stopienie wszystkich czynników w nowy organizm o logice samoistnej i o tej ekonomii, która cechuje życie prawdziwe – tutaj czuje się nadmiar kostiumu czy maski, nadmiar balastu literackiego – jakby narzucanego w świadomości, że i tak prawda zbyt jest nie osłonięta, zbyt nie zamaskowana w szale wybuchów, w realizmie faktów – jakby zwielokrotnionego w poczuciu, że żadna z form, które podsuwała literatura, nie wystarczy sama dla rozsadzającej dynamiki. A dynamika, szaloną rzuca się poemat w jakąś nową, przez nikogo nie przygotowaną przestrzeń i odpycha od siebie w dal i w dół tereny sentymentalizmu, tak jak je pozostawiała daleko poza sobą dynamika uczuciowa Byrona<sup>1</sup>.

Kleiner wymieniając ogólne nawiązania (Dante Alighieri, Miguel de Cervantes, George Gordon Byron), zauważył też bardziej szczegółowe, do tekstów Johanna Wolfganga Goethego, Friedricha Schillera, baronowej Barbary Juliane von Krüdener i wielu innych autorów. Później w owej dialogowej różnorodności zaczęto dostrzegać wyższą wartość, niż sugerował Kleiner, ale i pytać o ukryte sensy strategii intertekstualnej. Tego rodzaju podejście cechowało na przestrzeni ostatniego półwiecza np. znakomite prace Marty Piwińskiej<sup>2</sup>, Marii Janion i Marii Żmigrodzkiej<sup>3</sup> oraz Ryszarda Przybylskiego<sup>4</sup>, z kolei w monografii Magdaleny Bąk dialogowość teksto-

<sup>1</sup> J. Kleiner, *Mickiewicz*. T. 1. Wyd. 2. Lublin 1948, s. 390.

<sup>2</sup> Zob. zwłaszcza studia monograficzne M. Piwińskiej: *Złe wychowanie. Fragmenty romantycznej biografii* (Warszawa 1981; wyd. 2: Gdańsk 2005) oraz *Wolny myślowy. Osiem prób czytania Mickiewicza* (Gdańsk 2003).

<sup>3</sup> Szczególną wagę ma praca M. Janion i M. Żmigrodzkiej zatytułowana *Romantyzm i egzystencja. Fragmenty niedokończonego dzieła* (Gdańsk 2005).

<sup>4</sup> R. Przybylski, *Słowo i milczenie bohatera Polaków. Studium o „Dziadach”*. Warszawa 1993. Dalej do pozycji tej odsyłam skrótami P. Ponadto stosuję skrót S = Z. Stefanowska, *Próba zdro-*

wa młodzieńczych *Dziadów* traktowana była jako świadectwo oryginalnej erudycji poety<sup>5</sup>. Michał Kuziak w inspirującym studium na temat „tajemnicy intertekstualności” części IV *Dziadów*, wykorzystując metodę Julii Kristevej<sup>6</sup>, zjawisko to wydobyl nie tylko z nawiązań tekstowych, wpisanych w dzieło polskiego romantyka, ale i z muzyczności, rewolucyjnego uformowania mowy Gustawa oraz z reakcji ciała głównego bohatera. Odniesień literackich Kuziak wymienił zresztą nie mniej niż Kleiner. W ostatnich latach próbowano na nowo odczytać fenomen intertekstowej dialogowości w niedokończonyj części I *Dziadów*<sup>7</sup> i z pewnością proces rozbierania komparatystycznej różnorodności *Dziadów* daleki jest od finalizacji. Podobnie jak i istotniejsza dla mnie w prezentowanym szkicu kwestia dialogowania Mickiewicza w młodzieńczym dramacie z własnymi utworami, z cyklem balladowym na czele. Problem ten z uwagą rozpatrywał przed laty m.in. Jarosław Maciejewski<sup>8</sup>. Tu spróbuję przyjrzeć się systematycie nawiązań w młodzieńczych *Dziadach* przede wszystkim do *Romantyczności*, ballady osobnej, odmiennej od pozostałych w cyklu i mającej najistotniejsze znaczenie dla ukształtowania początków polskiego romantyzmu, odniesień literackich czynionych w trybie otwartym, jawnym, jak i w warstwie głębokiej, związanej z modelowaniem głównych problemów, w szczególności z obrazem świata i możliwościami poznawczymi człowieka.

Odrębność *Romantyczności* w stosunku do pozostałych ballad bierze się z redukcji sfery fantastycznej o ludowej proveniencji (na rzecz realistycznego prawdopodobieństwa), sfery, wobec której w innych balladach autor wprowadzał różnorodne zabiegi podkreślające istnienie strategii stylizacyjnej<sup>9</sup>. W tym jednym przypadku (w *Romantyczności*) owa stylizacja na fantastykę ludową zastąpiona została perspek-

---

*wego rozumu. Studia o Mickiewiczu*. Wyd. 2, zmien. Warszawa 2001. Cytaty z utworów A. Mickiewicza opatruję skrótami: MD-1 = *Dziady. Widowisko*, część I. W: *Dziela*. Wyd. Rocznicowe. T. 3: *Dramaty*. Oprac. Z. Stefanowska. Warszawa 1995; MD-2 = *Dziady*, część II. W: jw.; MD-4 = *Dziady*, część IV. W: jw.; MR = *Romantyczność*. W: *Dziela*, t. 1: *Wiersze* (Oprac. Cz. Zgorzelski. 1993). Liczby po skrótach wskazują stronicie. W przypadku *Dziadów* liczby po łączniku odnoszą się do części, pozostałe – do stronic.

- 5 M. Bąk, *Mickiewicz jako erudyta (w okresie wileńsko-kowieńskim i rosyjskim)*. Katowice 2004.
- 6 M. Kuziak, *Tajemnica intertekstualności Mickiewicza. Wokół IV części „Dziadów”*. W: *Inny Mickiewicz*. Gdańsk 2013. Chodzi o metodę przedstawioną w głośnej książce J. Kristevej *La Révolution du langage poétique. L'avant-garde à la fin du XIXe siècle: Lautréamont et Mallarmé* (Paris 1974).
- 7 Zob. m.in. W. Dynak, *O chórze strzelców Adama Mickiewicza jako pieśni łowieckiej*. W zb.: *Studia o Mickiewiczu*. Red. W. Dynak, J. Kolbuszewski. Wrocław 1992. – J. Winiański, *Dziady – Widowisko. Część I Adama Mickiewicza*. Piotrków Trybunalski 1998. – I. Puchalska, *Mickiewicz i pani de Krüdener*. W zb.: *Archipelag porównań. Szkice komparatystyczne*. Red. M. Cieśla-Korytowska. Kraków 2007. Strategię intertekstualną części I *Dziadów* rekonstruowałem szerzej w studium *Od „Valerie” do „Fausta” i „Wolnego strzelca”. Przypis o intertekstualnych nawiązaniach w I części „Dziadów”* (w: *Przypisy do „Dziadów”*. Poznań 2020).
- 8 J. Maciejewski, *Historia powstawania „Dziadów” litewskich*. W: *Trzy szkice romantyczne. O „Dziadach”, Balladynie”, epilogu „Pana Tadeusza”*. Poznań 1967, zwłaszcza s. 9–22.
- 9 W obszarze poetyki *Romantyczność* oczywiście zachowuje wszystkie kluczowe cechy strukturalne ballady, wyodrębnione przez I. Opackiego (*Ballada literacka – opis gatunku*. W: *Odwroćna elegia. O przenikaniu się postaci gatunkowych w poezji*. Katowice 1999), ze szczególnym uwzględnieniem powiązania żywiołu dramatycznego z epickim.

tywą metafizycznej, egzystencjalno-eschatologicznej tajemnicy, powiązanej w finale przez twórcę z zasadniczym sporem epistemologicznym, który dotyczy reguł poznania i rozumienia zjawisk wymykających się racjonalności oraz dotyka kwestii (nie)możliwości współistnienia światów doczesnego i pozamaterialnego czy wzajemnego ich oddziaływania na siebie. Zofia Stefanowska, która najwnikliwiej, w moim przekonaniu, opisała strukturę świata przedstawionego, rolę Karusi oraz naturę konfliktu ideowego głównych oponentów, Starca i poety, dowodziła:

W *Romantyczności* brak elementów znoszących opozycję między fantastyką ludową a wiedzą człowieka wykształconego. Przeciwnie, opozycja ta została rozmyślnie i, chciałoby się powiedzieć, brutalnie obnażona, podniesiona jako naczelnny problem utworu. Jest więc cudowność ludowa: nocne odwiedziny widma zmarłego kochanka, popularny motyw balladowy. [O „*Romantyczności*”, S 21]

Rzecz w tym jednak, że cudowność ludową można tu przywołać z następującym zastrzeżeniem: wpisano ją wyłącznie w porządek opowieści dziewczyny, w jej wyobrażenia, pamięć i sposób odbierania dookólnego świata. Natomiast samo zdarzenie na rynku miasteczka, znakomicie rozplanowane przez autora pod względem scenicznym i dialogowym – wszystko, co najważniejsze, zawarte jest w mowie poszczególnych postaci – ma przecież zasadniczo charakter realistyczny (a tym samym potwierdza diagnozę Czesława Zgorzelskiego o istotnym znaczeniu realizmu we wczesnej twórczości lirycznej Mickiewicza<sup>10</sup>), żaden duch w sposób uwidoczniiony, na prawach autonomii własnego bytu, nie został w przestrzeń miasteczkową wprowadzony. O obecności ducha mówi tylko jedna osoba, która zresztą z punktu widzenia „zdrowego rozumu” zdradza symptomy obłąkania, głębokiego zaburzenia funkcji poznawczych, skoro myli pory doby (noc zamiast pełni dnia) i błędnie odczytuje nastawienie gminnego tłumu do jej przeżyć i cierpienia. Nie ma też w tym utworze klimatu horroru czy niesamowitości budzącej lęk wśród uczestników. Zapisana w balladzie sytuacja nie narusza reguł prawdopodobieństwa socjo-psychologicznego, ona po prostu mogła się wydarzyć.

Karusia jest tu figurą najważniejszą, centralną i zarazem najbardziej tajemniczą, niedopowiedzianą. Mickiewicz za sprawą jej rwanej, fragmentarycznej historii stworzył portret niezwykle poruszający, mocny, złożony z elementów archetypowych, charakterystyczny zwłaszcza dla ludowych opowieści o osobach zranionych i uszkodzonych przez los<sup>11</sup>. To dziewczyna podwójnie osierocona, pozbawiona oparcia w rodzinie: utraciła najpierw matkę, później zaś ukochanego, z którym łączyła ją więź nieplatoniczna przeciwieństw (nocne spotkania miłosne) i który stanowił dla niej w sieroctwie zapewne ostoję wobec prześladowającej macochy, był może zastępcą ojca, o którym Karusia – to też znamienne – milczy, a więc opieki z jego strony chyba nie zaznaje; rodzic jest tu wielkim nieobecnym. Ta sieroca autoopowieść nie została zmyślona, jej prawdziwość potwierdzał gminny tłum. Dziewczyna, utraciwszy uko-

<sup>10</sup> Cz. Zgorzelski (*Drogi rozwojowe liryki Mickiewiczowskiej*. W: *Obserwacje*. Warszawa 1993, s. 200) dowodził, że na początku działalności literackiej Mickiewicza „przeważającą tendencję liryki [...] wypadałoby chyba nazwać sztuką w podstawach swych realistyczną”, i dalej precyzował: „Pojmując realizm jako metodę literackiego sugerowania prawdziwości zgodnej z przeciętnym doświadczeniem ludzkim”.

<sup>11</sup> Zob. D. Danełk, „*Romantyczność*”. *Ballada o sieroctwie w rodzicielskim domu*. „*Twórczość*” 2001, nr 10.

chanego, podjęła dramatyczną decyzję, nie szukała wspomnienia w świecie żywych, przeciwnie, odwróciła się od świata, wybrała trwanie przy zmarłym mężczyźnie ponad granicą śmierci i wbrew jej ostateczności, zwyciężyło marzenie o powtórnym złączeniu w grobie („Weź mię, ja umrę przy tobie, / Nie lubię świata”, MR 56), choć miejsce to pojmuje, na przekór stereotypowi elegijno-sentymentalnemu, jako domem zimną, a nie czulego ukojenia<sup>12</sup>. Wierność Karusi pomimo śmierci przeszła już próbę czasu („Umarłeś! tak, dwa lata!”, MR 56) i nie pozostała bez nagrody, cierpiąca otrzymała – jest tego całkowicie pewna – dar widzenia przenikającego skorupę rzeczywistości („Widzę, oni nie widzą”, MR 56), pozwalającego na szczęście ulotnego, ale i powtarzalnego obcowania ze zmarłym kochankiem, umożliwiającego dziewczynie trwanie w kołowrocie od wizji do wizji.

Czy owa prosta, najprawdopodobniej niewykształcona dziewczyna jest szalona? Być może. Trzeba jednak pamiętać o szczególnym statusie tego doświadczenia w kulturze romantycznej, co precyzyjnie ujęła Stefanowska:

Dla romantyków [...] szaleństwo jest stanem niejasnym, dwuznacznym. Czy jest tylko choroba, czy taką chorobą, która potęguje władze duchowe człowieka, czy też stanem komunikacji ze światem nadnaturalnym, mylnie, przez mędrców właśnie, kwalifikowanym jako choroba? [O „Romantyczności”, S 36]

Czy Karusia rzeczywiście widzi „oczyma duszy”, czy może bezpośrednio, ducha zmarłej osoby, innymi słowy: przenika granicę między światem dostrzegalnym a rzeczywistością utajoną? Na to pytanie ballada nie daje jednoznacznej odpowiedzi. Tak lub nie. Tłum wierzy, że ów akt nadnaturalnej komunikacji dokonuje się naprawdę, Starzec takiej możliwości stanowczo zaprzecza, poeta, do którego należy głos ostatni, sprawy nie próbuje rozstrzygać, choć nie bierze strony „rozsądnego empiryka”. Pewne jest natomiast głębokie cierpienie Karusi, i ten czynnik Mickiewicz tyleż zrećnie, co i w sposób manipulatorski wykorzystał do skompromitowania Starca, kryptofigury Jana Śniadeckiego – że o niego tu chodzi, tak pierwsi odbiorcy, jak i późniejsi badacze nie mieli raczej wątpliwości. Autor w mowę Starca wprowadził bowiem czytelne aluzje do głośnej rozprawy Śniadeckiego z kulturą romantyczną, ogłoszonej w 1819 roku w „Dzienniku Wileńskim”.

Spór wpisany w finał utworu określił filozoficzno-poznawczy punkt wyjścia polskiego romantyzmu. Mickiewicz nie zbanalizował postawy Starca, mimo że nie odrzucił akcentu satyrycznego. Jego przemowa jest zwarta, spójna, precyzyjna. Samotny wśród tłumu odważnie, choć nie bez pychy płynącej z pewności posiadania wiedzy bezspornej, wyłożył swój pogląd, klarownie odwołał się do doświadczenia, rozumu i prawdy zgłębialnej metodami naukowymi. W to krótkie wystąpienie młody poeta mistrzowsko włączył trzy filary oświeceniowej koncepcji poznania: empiryzm, racjonalizm i sejentyzm. Akcent satyryczny wiązał się z ostentacyjnym wprowadzeniem stylu niskiego w mowę eksrektora Uniwersytetu Wileńskiego, języka dalekiego od elegancji retorycznej („Dziewczyna duby smalone bredzi”, MR 57), ale i ten zabieg usprawiedliwić można było kontekstem sytuacyjnym (uczony prze-

<sup>12</sup> O kulturowej fenomenologii śmierci, jej literackich prezentacjach także w XVIII i XIX wieku zob. m.in. Ph. Ariès, *Człowiek i śmierć*. Przeł. E. Bąkowska. Warszawa 1989. Zob. też *Wymiary śmierci*. Wybór, wstęp S. Rosiek. Gdańsk 2002.

mawia do gminu, który w wysokiej retoryce nie gustuje, szuka więc stylu adekwatnego dla odbiorcy) i historycznym. Śniadecki należał bowiem do ostrych polemistów i od stawiania mocnych i stylistycznie mało wybrednych zarzutów nie stronił, co znalazło swój wyraz także w aluzyjnie przywołanej przez poetę rozprawie *O pismach klasycznych i romantycznych*, w której m.in. bezkompromisowo twierdził:

Czary, gusła i upiory nie są natura, ale płodem spodłonego niewiedomością i zabobonem umysłu, [...] to są głupstwa ledwo nie wszystkich ludów pogrążonych w barbarzyństwie i nie objaśnionych czystą religią. Ich wspomnienie upokarza człowieka, ale w nim żalu nie wzbudza. Bo nie wiem, czy człowiek może tego żałować, że się pozbył urojonych bojaźni i stał się rozumniejszy<sup>13</sup>.

Równocześnie w sporze z oświeceniową teorią poznania Mickiewicz, kwestionując (choć nie odrzucając całkowicie) wyłączną prawomocność rozumu i doświadczenia w ocenie rzeczywistości, a zwłaszcza jej tajemnic, zastosował erystyczny chwyt kompromitacji mówcy. Owa manipulacja polegała nie na tym, jakie słowa włożył w usta mędrca, ale jakich go pozbawił, nie pozwolił wypowiedzieć. Jedyne w świecie przedstawionym reprezentanta oświecenia pozbawił mianowicie empatii, współczucia wobec cierpienia dziewczyny. Na małomiasteczkowym rynku tylko on zachowuje obojętność na dramat Karusi, obchodzi go wyłącznie kwestia cudu, ludowa wiara w obcowanie żywych z umarłymi, w możliwość nawiązywania relacji z duchami, której stanowczo przeczy, urągając tak dziewczynie, jak i gminowi. Mickiewicz tym samym zręcznie, choć nie wprost, dał znak równości między oświeceniowym, „uczonym” poznaniem a postawą braku empatii, niemożności współodczuwania z człowiekiem cierpiącym. Starzec nawet nie zaproponował przekazania dziewczyny pod opiekę lekarzy (jeśli uważał ją za obłąkaną), mimo że w oświeceniu tworzyły się nowoczesne na ową epokę systemy zajmowania się chorymi psychicznie i szeroko rozwinęły się badania naukowe nad tego rodzaju zaburzeniami<sup>14</sup>. Niewątpliwie pisarz romantyczny zagrał tu w sposób mocny, mistrzowski z punktu widzenia organizowania niechęci czytelniczej wobec głosiciela racji rozumu i doświadczenia, i nie do końca, rzecz jasna, uczciwy.

Odpowiedź poety obecnego w świecie przedstawionym na tyradę Starca jest mniej spójna myślowo i bez wątplenia taka właśnie miała być. Przygotowanie dwu końcowych zwrotek ballady sprawiło Mickiewiczowi zresztą najwięcej kłopotu, oprócz wersji ostatecznie skierowanej do druku autor zapisał też inne warianty, w których sensy finalnej deklaracji balladowego romantyka mocno się od siebie różniły<sup>15</sup>. Stefanowska ponad wszelką wątpliwość dowiodła, że spośród tych wariantów Mic-

<sup>13</sup> J. Śniadecki, *O pismach klasycznych i romantycznych*. W zb.: *Idee programowe romantyków polskich. Antologia*. Oprac. A. Kowalczykowa. Wyd. 2, uzup. Wrocław 2000, s. 26. BN I 261.

<sup>14</sup> Zob. M. Foucault, *Historia szaleństwa w dobie klasycyzmu*. Przeł. H. Kęszycka. Wstęp M. Czerwiński. Warszawa 1987 (tu szczególnie rozdział zatytułowany *Narodziny domu dla obłąkanych*). Zob. też K. Czeczot, *Praktyki psychiatrii*. Warszawa 2018. W badaniach nad kulturowymi przejawami „romantycznego szaleństwa” wielkie znaczenie zachowują znakomite prace A. Kowalczykowej, w tym zwłaszcza monografie *Romantyczni szaleńcy* (Warszawa 1977) i *Ciemne drogi szaleństwa* (Kraków 1978).

<sup>15</sup> Warianty te szczegółowo zestawił i opisał Cz. Zgorzelski w ramach uwag edytorskich, zawartych w *Dzielałach wszystkich A. Mickiewicza* (t. 1: *Wiersze*. Cz. 1: 1819–1829. Wrocław 1971, s. 184–189).

kiewicz wyznaczył do pierwodruku wcale nie najbardziej opozycyjną wersję wobec osądu Starca, wiadomo bowiem o projektach zakładających pełne utożsamienie się balladowego romantyka z magicznym zawierzeniem gminu. Wybrał ostatecznie głos ogółu<sup>16</sup> – głos, który zachowywał dystans względem pierwotnej wiary ludu i nie rozstrzygał kwestii, czy dziewczyna ponad wszelką wątpliwość może być zaliczona do „widzących” na jawie, podkreślał jednak wiarę w istnienie takiej ewentualności jako fenomenu wpisanego w porządek bytu, w nadprzyrodzoną strukturę świata. I ten głos ludową fantastykę zastępował problematyką metafizyczną, kwestią możliwości koegzystencji rzeczywistości doczesnej i nadnaturalnej. Komentator romantyczny położył bowiem nacisk na sprawy wiary oraz czucia, intuicji, jako narzędzi bardziej przydatnych niż rozum i wiedza do rozpoznawania i pojmowania „prawd żywych”, w tym istoty więzi między żyjącymi a umarłymi.

Wśród różnych niedopowiedzeń zakodowanych w analizowanym utworze szczególnie interesująca wydaje się jeszcze jedna niewiadoma, rzadziej omawiana w tradycji badawczej: co stało się z Karusią? Gdyż w polemicznej scenie finalnej jakoś dyskretnie zniknęła wszystkim z oczu, rozwiąła się w przestrzeni rynku niczym duch Jasieńka. Może odnalazła się w *Dziadach*?

Część II *Dziadów* z *Romantycznością* już w punkcie wyjścia łączą motta z *Hamleta*, odnoszące się do tego samego wątku, spotkania tytułowego bohatera z duchem ojca, co stanowi wyraźne zaproszenie, by dzieło późniejsze traktować jako swego rodzaju kontynuację, rozwinięcie wcześniejszego. W balladzie Mickiewicz zacytował fragment dialogu *Hamleta* i *Horacja*, poprzedzającego spotkanie z duchem rodzica, w którym królewicz duński z wahaniem wyznaje, iż wydaje mu się, że widzi jego ducha „Przed oczyma duszy” swojej (wedle tłumaczenia Mickiewicza)<sup>17</sup>. „Zdaje mi się [...]” (MR 55) oznacza stan niepewności i zarazem nadziei, że ujście cieni osób bliskich a zmarłych jest możliwe. Motto z części II *Dziadów* tę niepewność rozwiewa. *Hamlet* po spotkaniu ze zjawą ojca, które zdeterminuje wszystkie jego przyszłe działania, wypowiada słynną kwestię (znowuż do *Horacja*): „Więcej jest rzeczy w niebie i na ziemi, / aniżeli się marzy w waszej filozofii”, co oczywiście na początku XVII wieku powinno się odczytać jako polemiczną aluzję choćby do kształtującego się wówczas empiryzmu *Francisa Bacona*<sup>18</sup>; w Mickiewiczowskim tłumaczeniu

<sup>16</sup> Zob. Z. Stefanowska, *O „Romantyczności”*, S 33: „To [rozwiązanie], które poeta wybrał, które utrwalił w redakcji ostatecznej, jest wersją maksymalnie zgeneralizowaną. A więc nie »wiara gminna«, nie »lzy ludu«, tylko »czucie i wiara« (znaczące jest to opuszczenie przymiotnika »gminna«) są wartościami, którą człowiek wykształcony dojrzeć może w cudowności ludowej. »Martwym prawdom« mędrca przeciwstawione są już nie »upióry i cudy«, tylko ogólnie: »prawdy żywe«”.

<sup>17</sup> Motto w balladzie *Romantyczność* (MR 55) brzmi tak:

*Methinks, I see... where?*  
– *In my mind's eyes.*  
Shakespeare

Zdaje mi się, że widzę... gdzie?  
Przed oczyma duszy mojej.

<sup>18</sup> Gdy kształtował się dramat *W. Szekspira*, poglądy *F. Bacona* były już dobrze rozpoznawane, w obiegu czytelnicy znajdowały się m.in. słynne *Eseje* (*Essays*, 1597) oraz *The Advancement of*



mowa jest o „waszych filozofach”<sup>19</sup>. Taki układ mott sugerował, że dramat uchylił zapisaną i nierozstrzygniętą w balladzie wątpliwość na temat istnienia dostrzegalnej więzi między zmarłymi a żywymi i możliwości przekraczania tej najbardziej sekretnej granicy przez wtajemniczonych bądź dopuszczonych do misterium. I świat przedstawiony części II *Dziadów* taką spektakularną korektę przyniósł, i to niezależnie od dystansującej uwagi samego Mickiewicza, zawartej w krótkiej przedmowie, w której poeta sugerował, iż historia dziejąca się w wiejskiej kaplicy cmentarnej stanowi po części naśladowanie, imitację obrzędu ludowego. Oczywiście, nie był to „etnograficzny apokryf”, nie taka była intencja Mickiewicza, istotę wydarzenia dokonującego się w części II dzieła efektownie wyłożył Przybylski, pisząc, że „*Dziady* są [...] przede wszystkim obrzędem słowa, które jednoczy i zespala obie rozdzielone tajemnicą sfery Wielkiej Całości: niewidzialny świat ducha i widzialny świat materii” (P 16). Dzięki uprawnieniom guślarza, mistagoga zarządzającego fenomenem spotkania żywych i umarłych, w „takiej nadprzyrodzonej rozmowie traci swą moc wszelkie racjonalne prawo, które odróżnia to, co przyrodzone, od tego, co nadprzyrodzone. Rozmowa ta znosi granice między sferami” (P 17). Znosi też respektowaną w balladzie regułę prawdopodobieństwa, klasycznie rozumianego realizmu. W obrzędzie wszyscy uczestnicy stają się widzającymi, świadkują rozmowie guślarza z kolejnymi duchami zmarłych, wysłuchują ich historii, udzielają im wsparcia. Akt przekroczenia dokonuje się w sposób unaoczniiony w ramach nadprzyrodzonego obrzędu, *de facto* zaś temporalnego uchylecia, granicy między światem a zaświatem. Tu i w tym czasie naturalną staje się rzeczywistość nadnaturalna, a poza właściwy dla logiki rytuału „rozum człowieczy” – skrajnie odmienny od rozumu Starca z ballady – wykracza dopiero odmowa ze strony Widma dotycząca poddania się zaklęciom i zarządzeniom guślarza.

Cień dziewczyny z ballady w tym widowisku pojawia się bodaj dwukrotnie, gdy na plan opowieści wprowadzane zostaje doświadczenie miłości kobiecej. Imieniem Karusi miał być zresztą obdarzony duch dziewczicy, która cierpi męki czyścicowe z powodu odmowy poznania miłości za życia, ostatecznie jednak Mickiewicz zrezygnował z owego konceptu i nadał jej imię Zosia, bo też postać ta była pomyślana jako anty-Karusia, rodzima wersja „nieprzystępnej” z utworu Goethego *Płocha* (*Die Spröde*). Historia pasterki Zosi, lokalnej piękności, stanowi przeciwieństwo losu balladowej bohaterki, zawiera opowieść o błahym, nierozważnym, ale mającym dalekosiężne, zaświatowe konsekwencje, odrzuceniu miłości za życia, o pustym igraniu z uczuciami młodych mężczyzn zadurzonych w dziewczynie, o egzystowa-

*Learning* (1605); najważniejsze dzieło filozofa *Novum Organum* ukazało się później, w 1620 roku. F. Bacon w otwierającym szkicu *O prawdzie* (w: *Eseje*. Przeł. Cz. Znamierowski. Wstęp T. Kotarbiński. Warszawa 1959, s. 9) napisał: „Pierwszym tworem Boga w kolejności dni tworenia było światło zmysłów; ostatnim było światło rozumu”.

<sup>19</sup> Motto wedle zapisu i przekładu Mickiewicza (MD-2 15):

*There are more things in Heaven and Earth,  
Than are dreamt of in your philosophy.*  
Shakespeare

Są dziwy w niebie i na ziemi, o których ani  
śniło się waszym filozofom.

niu z pozoru beztroskim, a więc też pozbawionym serdecznych relacji i związanych z nimi cierpień:

Umarłam nie znając troski  
Ani prawdziwego szczęścia.  
Żyłam na świecie, lecz, ach! nie dla świata! [MD-2 31]

Ceną niefrasobliwego życia jest nie tylko czyścicowe doświadczanie pożądań wcześniej niezasnanych, a już niemożliwych do zaspokojenia, ale i broniących wstępu do raju. Sens nauki zawartej w losie Zosi wedle Przybylskiego wiąże się z rehabilitacją „metafizycznego znaczenia materii” (P 29). Badacz wywodzi:

Miłość ziemską, *amore profano*, zbrukana materialnością i zmysłami, stanowi niezbędną część doświadczenia i nie wolno się od niej uchylać. Bez poddania się prawom ziemi za życia, nie można stać się czystym duchem po śmierci. [P 29–30]

W tej perspektywie rzecz ujmując, należałoby powiedzieć, że Karusia doświadczeniem miłosnym, cierpieniem i pamięcią o utraconym kochanku zapracowała na ominięcie czyścicowego stanu zawieszenia między ziemią a niebem, czyli – wedle moralistyki sugestywnie wplecionej w „dziadowe” widowisko – zapracowała na swoje zbawienie. Może nie tylko swoje, ale i ukochanego?

Cień Karusi towarzyszy też pasterce, którą nawiedza grobowe widmo, komplikując dotąd bezkolizyjnie sunący ciąg zdarzeń w cmentarnej kaplicy. Scena ta przypomina sytuację z *Romantyczności* i jednocześnie znowuż stanowi jej znamienne przetworzenie. Pasterka nie jest kimś, kogo można posądzić o obłąkanie, przeciwnie, to młoda mężatka, żałobę nosi – jak się domyślamy – po zmarłym kochanku (skoro mąż i rodzina cieszą się dobrym zdrowiem), przywdziana czerń symbolizuje pamięć i utratę czy też cierpienia lub, bo i tego nie należy wykluczać, manifestację obyczajową wobec świata, w którym żyje. Wiele w owej scenie znaków zapytania. Wizyta pasterki na obrzędzie Dziadów spowodowana jest zapewne nadzieją na spotkanie z duchem utraconego mężczyzny i tej nadziei staje się zadość. Ale dialog między nimi toczy się bez słów, krzyżują się jedynie ich spojrzenia, „dzikie” w przypadku widma i zaprawione uśmiechem (jakim?) pasterki. Bezślowna interakcja dwojga kluczowych postaci skrywa w tamtym momencie tajemnicę niedalekiej przeszłości nieznaną uczestnikom obrzędu. Jak mroczną tajemnicę? Zdrady względem praw miłości ze strony dziewczyny? A jeśli tak, co było przyczyną owej zdrady? Tajemnicę samobójstwa porzuconego mężczyzny (o ile miało ono miejsce)? Widmo po części przypomina obraz Jasieńka malowany słowami Karusi, obu kojarzy zimna biel lica i szaty, ale i jest inny od balladowego ducha z powodu pasowej pręgi serca (rany?) i przede wszystkim postawy wobec dziewczyny – surowej, napominającej czy też nieprzyjaznej:

Wzrok dziki i zasepiony  
Utopił całkiem w jej oku. [MD-2 35]

I w odróżnieniu od Jasieńka widmo ani myśli zniknąć. Pasterka chciałaby być Karusią, lecz nie może, bo stargała – zapewne? – miłosną więź, nie ma zatem prawa do wierności ponad granicą życia i śmierci. Stąd surowość postawy widma? Kusi oczywiście, by odpowiedzi na owe pytania poszukać w części IV *Dziadów*. Rzecz w tym, że w sposób bezdyskusyjny tezy o tożsamości widma i Gustawa przyjąć nie

potrafię, z takiego choćby powodu, iż rozstrzygnęłyby to status ontologiczny bohatera tej partii, a autor najwyraźniej w części IV – tu zgadzam się z wywodem Stefanowskiej, zamieszczonym w *Próbie zdrowego rozumu* – ujednoznacznic tej kwestii nie zamierzał. Czyli i na owe pytania mocnych odpowiedzi udzielić się nie da.

W części II pojawiają się sytuacje, zarówno w projekcji świata przedstawionego, jak i w kreacjach co najmniej trzech postaci (Zosi, pasterki i widma), w których nawiązywany jest wyraźny dialog z *Romantycznością*. Rozstrzyga się sprawa możliwości zaistnienia unaocznionej relacji między żywymi i duchami zmarłych, przynajmniej „w laboratoryjnych” warunkach obrzędu mistycznego, odbywającego się pod batutą uprawnionego i doświadczonego mistagoga. A nawet więcej, zobrażowana została teza nie tylko o fenomenie współobcowania obu światów, ale i o odpowiedzialności żywych za pośmiertny los dusz czyścicowych, teza o możliwości i obowiązku wspierania tych, którzy odeszli, w czasie zaś egzystencji ziemskiej nie zapracowali na bezwarunkowe zbawienie (co, zważywszy na rygorystyczny etyczny, zawarty w pouczeniach serwowanych przez duchy, dotyczyć może prawie wszystkich przodków). I zaprezentowane zostały dwa warianty innego podejścia do miłości niż to, jakie wpisała w swój los Karusia: „nieprzystępność” Zosi i domniemana zdrada pasterki, jej prawdopodobna – gdyby jednak trzymać się analogii z częścią IV – kapitulacja wobec presji otoczenia i zgoda na małżeństwo wbrew miłości.

Ale i część IV pulsuje nawiązaniem do romansów i ballad, wśród nich tej najważniejszej, na różnych poziomach dzieła. Gustaw wprost przeciw cytuje fragmenty *Kurhanka Maryli* i *Ody do Młodości*, która z powodów cenzuralnych nie znalazła się w pierwszym tomie poezji, co narzuca kontekst wcześniej napisanych utworów będący koniecznym punktem odniesienia. Cytaty te bowiem, użyte demonstracyjnie jako sygnał autointertekstualny, wnoszą też nowe, w porównaniu z balladą, treści w porządek myślowy dramatu, mimo iż nie mają one charakteru pierwszorzędowego, raczej ilustracyjnego. Najpierw Pustelnik przytacza pięć początkowych wersów z *Kurhanka Maryli*, wplatając je w wywód na temat małżeństwa jako grobu dla kobiety i łącząc tę wypowiedź z długim objaśnieniem „różnych śmierci rodzajów”, później powtarza refren z romansu: „Nie masz, nie masz Maryli!” (MD-4 62). W planie całości opowieści Gustawa nawiązanie do tego wiersza stwarza znamieny, choć wcale niekonieczny kontrapunkt: Maryla pogrzebana w kurhanku opłakiwana jest szczerze przez ukochanego (Jasia, imię identyczne jak u zmarłego kochanka w *Romantyczności*), matkę i przyjaciółkę, wszystkie te osoby sławią jej liczne przymioty; Maryla, której nie pozbawiony jednostronności portret nakreślił odrzucony Gustaw, jawić się będzie jako zaprzeczenie zmarłej bohaterki z romansu. Czy też Karusi (o czym później). Z kolei cytat z *Ody do Młodości*:

Młodości, ty nad poziomy  
Wylatuj, a okiem słońca  
Ludzkości całe ogromy  
Przeniknij z końca do końca! [MD-4 63]

– znanej wtedy jeszcze w dość wąskim kręgu czytelniczym, ma charakter pomocniczy, wzmacnia przypomnienie młodzieńczych, wspólnotowych ideałów, którymi Pustelnik żył i które już porzucił, co stało się nie bez związku z dramatem miłosnym. Maciejewski wskazywał również na analogie między „dziejami serca” Gustawa i wzgardzonego młodego pasterza z romansu *Dudarz*, choć zaznaczył też istotną

rozbieżność: „usposobienie »pasterza« jest różne od usposobienia Gustawa – bardziej spokojne, pełne rezygnacji, a nie buntu i gniewu [...]”<sup>20</sup>.

Nietrudno także w opowieści Gustawa odnaleźć aluzje do sytuacji przedstawionych w *Romantyczności*. W pierwszym przypadku snuje on myśl o powinowactwie losu własnego i chyba właśnie Karusi – tu potrzebny dłuższy cytat:

O dziatki, wy się ze mnie śmiać nie powinniście!  
 Słuchajcie, znałem pewną kobietę za młodu,  
 Tak jak ja nieszczęśliwa, z takiego powodu!  
 Miała także sukienkę i na głowie liście.  
 Gdy weszła do wsi, cała wieś nawałem,  
 Uragając się z jej biedy,  
 Pędzi, śmieje się, wykrzyka,  
 Podrzyżnia, palcem wytyka;  
 Ja się raz tylko, raz tylko zaśmiałem!  
 Kto wie, jeśli nie za to?... słuszne sądy Boże!  
 Lecz któż mógł przewidzieć wtedy,  
 Że ja podobną sukienkę włożę?  
 Ja byłem taki szczęśliwy! [MD-4 47]

Czy faktycznie Karusi? Pewności nie ma, ale przyjmując takie założenie, w tym fragmencie dałoby się odnaleźć wyjaśnienie dysonansu poznawczego bohaterki, która wbrew empatycznemu zachowaniu małomiasteczkowego gminu mówi o wyszydzeniu jej przez tłum. Wspomnienie Pustelnika uświadamia, że i Karusia najprawdopodobniej nie zawsze spotykała się ze zrozumieniem, że w pamięci nosić też mogła głęboki uraz, doświadczenie bycia ofiarą poniżaną przez inny, wiejski tym razem, tłum. Tłum tłumowi nierówny. Analizowany fragment wolno więc rozpatrywać jako swoisty suplement do *Romantyczności*, sugerować on może, iż monolog Karusi nie we wszystkim rozmijał się z rzeczywistością. Tym bardziej że małomiasteczkowa scena z ballady aluzyjnie będzie przywołana raz jeszcze – w związku z figurą Starca. Scena ta ujęta została w fragmencie sporu Gustawa z Księdzem, w momencie, gdy ten drugi nieoczekiwanie w swój konsolacyjny wywód wplótł refleksję o miłości androgynicznej, miłości dusz sobie przeznaczonych, które choćby nie połączyły się za życia, odnajdą się „tam nad ziemią znowu” (MD-4 64), a Bóg namiętność, nawet „zbytnią”, przebaczy:

O nieszczęśliwy zapaleńcze młody!  
 [ . . . . . ]  
 Jakakolwiek przeszkoda tutaj was rozdwoi:  
 Idą ku sobie gwiazdy, choć je mgły zaciemia,  
 Mgła zniknie, gwiazda z gwiazdą na wieki się spoi,  
 Łańcuchy tu wiążące prysną razem z ziemią,  
 A tam nad ziemią znowu poznają się swoi,  
 I namiętność, choć zbytnią, Pan Bóg wam przebaczy. [MD-4 64]

<sup>20</sup> Maciejewski, *op. cit.*, s. 14. Zaznaczyć można, że dramat miłosny Gustawa i opowiedzianą przez Dudarza uczuciową historię pasterza, pełną luk i niejasności, łączy raczej ogólne podobieństwo niż silna i bezdyskusyjnie narzucona przez autora dramatu analogia, niemniej jednak ważnym elementem wspólnym obu opowieści, nacechowanym autobiograficznie, jest tożsamość imienia wybranki (Maria – Maryla), która w związku nie wytrzymała i wybrała małżeństwo z innym mężczyzną.

Gustawa uderzyło to stwierdzenie jak grom, kwestię ową bowiem traktował jako najgłębszą tajemnicę własną i Maryli, bo też wspólne dla nich jest jej literackie źródło: słowa Księdza stanowią udaną kwintesencję myśli, którą – streszczając ezoteryczną ideę Emanuela Swedenborga – wypowiedział Gustaw, bohater *Valerie*, powieści baronowej von Krüdener<sup>21</sup>, tak bliskiej Maryli (i Dziewicy z części I dramatu), znanej również – jak można sądzić z tego fragmentu – Gustawowi.

Pustelnik, nim rozpocznie śledztwo dotyczące tego, kto zdradził ich tajemnicę Księdzu, najpierw nawiązuje wprost do motta z Szekspira, które otwierało balladę (przyzywa metaforę „oczu duszy” <MR 55>), łącząc je z protestem przeciw obojętności przyjaciół na piękno Maryli, a przywołanie w tym kontekście „Zimnego cyrkla” (MD-4 65) jako fałszywej miary uczuć miłosnych przypomina balladowy spór poety ze Starcem:

Nie mają oka duszy, nie przejrzą do duszy!  
Zimnym cyrklem chcą mierzyć piękności zalety!  
Jak wilk lub jak astronom patrzą na niebo.  
Inny jest wzrok pasterza, kochanka, poety. [MD-4 65]

Tyle że tu chodzi o spór rówieśnicy, co oznacza, że problem braku „czucia” i „wiary” (MR 57) oraz mierzenia piękna (zwłaszcza duchowego) na sposób racjonalno-sejntyczny dotyka także pokolenia Gustawa, wykracza poza spór między „starymi” a „młodymi” i poniekąd stanowi świadectwo dziedziczenia nawyków myślowych i zrjonalizowanych probierzy rzeczywistości przez część młodej generacji, właściwych dla spuścizny oświeceniowej. Niewątpliwie w tym passusie można też dostrzec paralelę z finałem wiersza *Żeglarz*, ogłoszonego w pierwszym tomie poezji. A w dalszej, „śledczej” partii wywodu Gustaw stawia podejrzenie, że zdrada tajemnicy dokonała się za sprawą starca z rynku:

Ach, ten to starzec z swoim przeklętym rozumem  
Pewnie wydał nas zdradziecko!  
(z coraz większym pomieszaniem)  
Opowiedział na rynku, przed dziećmi, przed tłumem,  
A ktoś z tych dziątek albo z gawiedzi  
Przyszedł i księdzu wyznał na spowiedzi... [MD-4 65–66]

Starzec racjonalista mówiący do tłumy, rynek, zgromadzenie gawiedzi – sceneria i skład osobowy prawie w całości przeniesione wprost z *Romantyczności*, brakuje tylko Karusi. I niezależnie od nieprawdopodobieństwa podejrzenia Gustawa, rzuconego tu na „rozumnego starca”, tym zabiegiem Mickiewicz zbudował mocną sugestię, że bohater części IV *Dziadów* jest tożsamy z poetą z programowej ballady, stanowi kontynuację tamtej postaci, tyle że znajduje się już w innej fazie rozwoju duchowego, czy raczej zapaści duchowej, bo doświadczył dramatu miło-

<sup>21</sup> Gustaw, bohater powieści B. J. von Krüdener (*Waleria, czyli listy Gustawa de Linar do Ernesta de G...* Przekł., wstęp, oprac. kryt. M. Ciostek. Warszawa 2017, s. 226), w dialogu z matką sformułował koncepcję, do jakiej, może mimowiednie, nawiązał Ksiądz: „Jeden z naszych najbardziej zadziwiających ludzi, Swedenborg, wierzył, że istoty, które bardzo, bardzo kochały się tu na ziemi, odnajdują się po śmierci i tworzą razem jednego anioła. To piękna idea, nie sądzisz, mamu?” Znaczące uwagi na temat nawiązań Mickiewicza do powieści baronowej zawiera szkic Puchalskiej (*op. cit.*). Zob. też Ciostek, wstęp w: von Krüdener, *op. cit.*

snego. Można go z kolei porównać z historią Karusi, choć śmierć osoby ukochanej ma w tym przypadku inny charakter, Maryla w opowieści Gustawa należy do tych, które stają się martwe za życia, dopuściwszy się pierwszej zdrady wobec miłosego przeznaczenia.

Wreszcie zauważyć trzeba jeszcze jeden aspekt: Pustelnik przypomina Karusie, zwłaszcza na początku dramatu, wyglądem i stylem zachowania (a może i ubiorem, jeśli wyśmiewaną przez wiejski tłum kobietę utożsamimy z bohaterką ballady), w didaskaliach zaś wielokrotnie pojawiają się słowa sugerujące balansowanie bohatera na krawędzi pomieszania. Źródło tego stanu jest bowiem to samo, tyle że dramat miłosny męskiego bohatera został rozpisany na jego własną 3-godzinną opowieść i swoją złożonością, której nie ma powodu tu rozbiierać, bo czyniono to już niejedną raz, oczywiście przytłoczył historię balladowej dziewczyny, choć jej dramatyzmu w niczym nie umniejszył. Gustawa można nazwać duchowym pobratymcem Karusi, mimo że do innej sfery społecznej należy, inne posiada zaplecze kulturowe. Jako poeta na rynku nie przeczuwał jeszcze, iż do pewnego stopnia powtórzy drogę dziewczyny: „Ja byłem taki szczęśliwy!” (MD-4 47).

Maryla z opowieści Gustawa pomnaża galerię bohaterów, które wykazały mniejszą determinację, dokonując innego wyboru niż Karusia. Nie znamy jej prawdy, jej spojrzenia na dramat miłosny, na przyczyny rozstania, ale przy całym subiektywizmie tyrady porzuconego mężczyzny pewne fakty wydają się niewątpliwe. Oboje, Gustaw i Maryla, przekonani byli o wzajemnej predestynacji, o miłosnej, androgynicznej jedni, przekroczyli granice platonicznego flirtu (znakomita a usunięta pod naciskiem cenzury „strofa pocałunkowa”), dziewczyna jednak wyszła za innego, niewątpliwie bardziej majątnego. Gustaw zresztą, podobnie jak Werter<sup>22</sup>, o małżeństwie chyba nie marzył, skoro postrzegał je jako grób miłości. Może tu pojawiła się między nimi różnica, może kobieta mniej potrzebowała mirażu ideału platońskiego, bo bardziej związana była z materią życia? Tak czy inaczej, dopuściła się zdrady na obopólnym przeznaczeniu i wybrała banalność losu małżeńskiego zamiast wierności wobec Gustawa, wobec siebie i zasady nadrzędnej racji miłości. Maryla nie zyska szansy na podjęcie próby wierności silniejszej niż śmierć nawet po śmierci Gustawa, zapowiadanej w monologu (a może już dokonanej? – na boku pozostawiam tu spór o status ontologiczny bohatera, choć bliższa jest mi teza Stefanowskiej o podwójnym i jednoznacznie nierozstrzygalnym jego „obywatelstwie” niż pewnością Przybylskiego, że od samego początku tej partii dramatu mamy tu do czynienia z upiorem<sup>23</sup>).

Intertekstualne aluzje i nawiązania wiodą ku konstatacji o wspólnej podstawie

<sup>22</sup> Ważne spostrzeżenia na temat tropów werterowskich w części IV *Dziadów* zawiera monografia ogłoszona przed kilkoma laty przez B. Paprocką-Podlasiak (*Łzy Wertera. Płacz i jego konteksty w literaturze. Rousseau, Goethe, Mickiewicz*. Toruń 2016). Książka ta wieńczy długi cykl prac poświęconych temu zagadnieniu, rozpoczęty przed 100 laty studiami Z. Ciechanowskiej (*Echa „Wertera” w Polsce*. Kraków 1925) i K. Wojciechowskiego (*Werter w Polsce*. Wyd. 2. Przygot. Z. Szwejkowski. Lwów-Warszawa-Kraków 1925).

<sup>23</sup> Zob. P 54: „Dotychczas ogromna większość badaczy przyjmowała, że protagonistą IV części *Dziadów* jest Gustaw. Gustaw mówi. Gustaw sądzi. Gustaw przeżywa. Pewien rozkoszny racjonalista, zaniepokojony cudem kantorka, doszedł do wniosku, że jest on nawet brzuchomówcą. W rzeczywistości Gustaw nic nie mówi, ponieważ w izbie go po prostu nie ma. Jako osoba pojawi się dopiero

myślowej *Romantyczności* i części IV *Dziadów*, o czym nieraz już pisano. Spór Gustawa z Księdzem, świetnie przedstawiony przez Stefanowską, stanowi rozbudowaną wersję balladowej polemiki poety ze Starcem. Oczywiście, Ksiądz nie jest tu ponowionym wcieleniem tamtego mędrca, zakres jego empatii w stosunku do Gustawa trudno wręcz zmierzyć<sup>24</sup>, ale istota tego sporu wydaje się podobna, choć tu chodzi przede wszystkim o zachwianie wiary w rozumny ład świata, racjonalnemu podejściu Księdza do życia i cierpienia Gustaw przeciwstawia „szaleństwo metodyczne”, wykalkulowane, podważające kolejne rozsądne i współczujące opinie i gesty gospodarza:

Ksiądz ma do dyspozycji tę energię, jaką daje spokojne sumienie porządnego człowieka i pewność racji normalnego rozumu. W swoim spokoju, w swoim racjonalnym poglądzie na świat jest ten Ksiądz wytrzymały aż do granic heroizmu. Tak, to bohaterski obrońca reduty zdrowego rozumu. [*Próba zdrowego rozumu*, S 59]

Gustaw fundamenty tej reduty rozbija, sięgając po różnorodne instrumenty, od opowieści emocjonalnej o cierpieniu miłosnym, po zadziwiające przeistoczenie się z żyjącego młodzieńca w upiora i wywołanie z kantorka głosu pokutnika. Zacytuję raz jeszcze wywód Stefanowskiej:

Całe postępowanie Gustawa od początku do końca uzależnione jest od postawy tego reprezentanta przeciętności. Ponieważ Ksiądz jest rozsądny, Gustaw jest szalony. Ponieważ Ksiądz jest umiarkowany, Gustaw jest skrajny. Ponieważ Ksiądz nie wierzy w duchy, Gustaw staje się upiorem. [*Próba zdrowego rozumu*, S 62–63]

Różnica między *Romantycznością* a częścią IV *Dziadów* polega na tym, że polemikę, w jakiej zderzają się dwa punkty widzenia dotyczące zasad poznania, Mickiewicz zastąpił konfrontacją, w której racjonalny (i tu empatyczny) rozmówca definitywnie traci swoją pewność, poddaje się, uznaje za fakt niewątpliwy wtargnięcie nadnaturalnej niezwykłości w bezpieczną przestrzeń jego domu.

Odpowiedź na pytanie o dalsze koleje losu Karusi z pewnością paść miała w niedokończonyj części *Dziadów* litewskich, nad którą Mickiewicz pracował także po skierowaniu do druku części II i IV. Wśród sieci nawiązań intertekstualnych, włączonych w owo *Widowisko*, od *Valerie* baronowej von Krüdener, *Cierpień młodego Wertera* Goethego oraz *Państwa* Platona poczynając (monolog *Dziewicy*), na *Wolnym strzelcu* Carla Marie von Webera i Johanna Friedricha Kinda oraz części pierwszej *Fausta* Goethego kończąc, znalazła się też scena mocno korespondująca z *Romantycznością*, a wedle wskazówki autora – wpisanej w didaskalia poprzedzające pierwszą wypowiedź Chóru młodzieńców – wprost przywołująca osobę Karusi (*do Dziewczyny, ob. „Romantyczność”* (MD-1 102)); wiadomo, że Mickiewicz planował

---

w *Prologu* części III, i to na kilkanaście minut. W izbie mówi Upiór, który pamięta o Gustawie, ale nim nie jest”.

<sup>24</sup> Zob. Z. Stefanowska, *Próba zdrowego rozumu*, S 54: „Jakież to porządny człowiek! Zachowanie Księdza wobec niezwykłego gościa jest samą życzliwością, taktem, współczuciem. Uosobienie cnoty chrześcijańskiego miłosierdzia i humanitarnej uczynności. Ta porządność Księdza na ciężką, zaiste, wystawiona jest próbie. Bo Gustaw nie oszczędza swego gospodarza”.

rozbudowanie tej sceny<sup>25</sup>. Trudno rozstrzygnąć, czy zdanie „Nowy małżonek grucha ku tobie” i zwrot „młoda wdowa” należy pojmować dosłownie, czy też mają one charakter umowny, metaforyczny, Chór młodzieńczy bowiem najczęściej określa dziewczynę mianem „niewiasty młodej” (MD-1 103), co pozwala sądzić, iż wskazówka z didaskaliów sugerować może jej tożsamość z bohaterką balladową. Ale jeśli odczytywać je literalnie, przyjąć by trzeba, że owa Dziewczyna jest innym wcieleniem Karusi, jej rodzoną siostrą w cierpieniu po śmierci ukochanego mężczyzny. „Niewiasta młoda” zmierza na obrzęd Dziadów i w całej scenie, odmiennie niż w balladzie, nie wypowiada ani jednego słowa (co nasuwa skojarzenia z pasterką z finału części II, ale owa pasterka niewątpliwie, choć w żałobie, wdową nie była).

Zwraca się do niej Chór młodzieńców a interpretacja jego roli w świecie przedstawionym tej partii dzieła budzi wśród badaczy wątpliwości, nie bez powodu. Niepewność owa bierze się z faktu, iż młodzież, w dodatku odwołująca się w swojej przemowie (pieśni?) do stylistyki folklorystycznej, a więc bliskiej romantyzmowi, zdaje się reprezentować raczej zbieżne z poglądami Starca z *Romantyczności*, co mocno podkreślał Stanisław Pigoń, dowodząc, że „zarówno Mędrzec, jak i ci Młodzi nie zdobywają się wobec rozpaczyci na współczucie, cierpienie zbywają, załatwiają rozumna, bezlitośnie rozumna perswazją”<sup>26</sup>. Według mnie analogia ta jednak jest dalece niepełna, nawet wątpliwa. Młodzi nie odwołują się do „szkiełka i oka”, przyjmują całkiem odmienny tryb argumentacji, kuszą dziewczynę afirmacją życia i perspektywą szczęścia doczesnego, „tu i teraz”, z innym mężczyzną, namawiają do porzucenia żałoby, wreszcie do pogodzenia się z nieuchronnością i ostatecznością śmierci. Oraz – i w tym po części przypominają Starca balladowego – sugerują, że zmarły grobu nie opuści, „nie błysnie / Okiem” (MD-1 103), a więc nie objawi się jako duch realnie istniejący. I dlatego jedyną rzeczą, którą dziewczyna może mu naprawdę ofiarować, jest datek na mszę za jego duszę, co zmarłemu otworzyć zdoła drogę z czyśćca do nieba. Ale zmarły owej „żywej” łączności w zasadzie już nie potrzebuje, bo w inną, ku niebu, spogląda stronę:

Nie łam twych rączek, niewiasto młoda,  
Nie płacz, i rączek, i oczu szkoda,  
Ten, po kim płaczesz, wzajem nie błysnie  
Okiem ku tobie, ręki nie ściśnie.

On zimny krzyżyk w prawicy trzyma,  
A miejsca w niebie szuka oczyma,

<sup>25</sup> Pisze Stefanowska (*ibidem*, S 39): „Dziewczyna w I cz. *Dziadów* miała powtórzyć sytuację Karusi z *Romantyczności*, taką sceną planował poeta uzupełnić brulion. Czy byłaby to scena analogiczna, tzn. czy dziewczyna miała się pojawić jako szalona z rozpaczyci i przekonana o obecności zmarłego, czy też – jak sądzą przeważnie badacze – iść miała na obrzęd w nadziei, że tam ujrzy widmo ukochanego, mniejsza o to. Ważne, że postawa jej, poświadczona odsyłaczem do *Romantyczności*, stanowi element takiej samej jak w balladzie opozycji między ogółem a wyróżnioną piętnem niezwykłości jednostką. Młodzież pełni tu rolę i nierozumiejącego tłumu, i rozsądnego komentatora, takiego chóru Śniadeckich”.

<sup>26</sup> S. Pigoń, *Do źródeł „Dziadów” kowieńsko-wileńskich*. W: *Studia literackie*. Kraków 1951, s. 155. W ujęciu Stefanowskiej (*Próba zdrowego rozumu*, S 41–42): „Chór Młodzieży pełni funkcję uniwersalnego mędrca, uniwersalnego krytyka wszystkich od normy odbiegających postaci wido-wiska”.



Dla niego na mszę daj, młoda wdowo,  
A dla nas żywych piękne daj słowo. [MD-1 103]

Nie bez przyczyny piszę tu o kuszeniu. Młodzieńcy, którzy zresztą nie wezmą udziału w obrzędzie Dziadów, pozostaną w połowie drogi między wioską a mogiłnikiem, występują przeciwko wszystkim „skłóconym z życiem”, ze światem, jakich napotkają na drodze. Namawiają przecież także Starca zmierzającego, podobnie do Dziewczyny, na Dziady, by porzucił swój radykalny pesymizm (egzystencjalny i po części metafizyczny)<sup>27</sup>, zaprzestał rozpamiętywania przeszłości i wziął „trochę szczęścia od nas szczęśliwych” (MD-1 104). Młodzieńcy potępiają sztukę pamięci i generowaną przez nią gotowość trwania w przestrzeni cierpienia. Kultuwują biologiczną radość istnienia, wizję bytu, w którym nie ma miejsca na roztrzaskanie bólu, na postawę skłócenia ze światem, na dylematy moralne i metafizyczne. W tym utworze nie tylko oni kuszą perspektywą doczesnej satysfakcji jako jedyną postawą wartą akceptacji. Także Myśliwy czarny, przypominający raczej Mefistofelesa z dramatu Goethego niż diabła z *Wolnego strzelca* (choć to zapewne od tego drugiego zapożyczył miano<sup>28</sup>), w ostatniej sekwencji zaczyna kusić Gustawa obietnicą szczęścia miłosnego w wymiarze ziemskim właśnie. Nie można zatem wykluczyć, że kuszenie urodą życia (niekoniecznie refleksyjnego) stałoby się ważnym wątkiem w całościowym układzie niedokończonej części dramatu.

Młodzieńcy z chóru – moim zdaniem – nie powinni być zaliczani do grona kontynuatorów stylu myślenia oświeceniowego właściwego dla Mędrca, nie jego są dziećmi, reprezentują inny odłam swojej generacji, ten, który nie wybiera postawy buntu, żeglugi w niespokojny czas, który odrzuca samotniczy indywidualizm, rozpamiętywanie przeszłości, a zapewne też i potrzebę wielkich porywów miłosnych oraz docierania do granicy między światami naturalnym i nadprzyrodzonym, aby następnie móc ją przekroczyć. Problem owego pęknięcia generacyjnego, dwu odmiennych postaw w pokoleniu wobec innych wymiarów wzniosłości, stanowi przecież zauważalną linię w tekstach młodego Mickiewicza, od wiersza *Żeglarz* poczynając. Pojawia się w tyradzie Gustawa w części IV *Dziadów* (o czym pisałem już w tym szkicu) i znajduje kluczowe miejsce we fragmencie niedokończonym, być może tu ów aspekt miał trafić na swoje zwieńczenie. O różnicy i konflikcie związanym z zapatrywaniami własnego pokolenia mówią Dziewica na początku i Gustaw w ostatnim passusie analizowanego dzieła, Chór młodzieży zaś staje się eksponentem i reprezentantem tych, którzy chcą być bezkolizyjnie szczęśliwi „tu i teraz”. Wielkie idee oświeceniowe, ale i bunt romantyczny oraz potrzeba „czucia” i „wiary” są im zbędne.

<sup>27</sup> Intrygującej kreacji Starca, reprezentującego pesymizm bliski rodzącej się wtedy w myśli niemieckiej filozofii „tragicznego nihilizmu”, poświęcano osobne studia, szczególnej uwagi wymagają zwłaszcza prace M. Piwińskiej, oprócz monografii wymienionych w przypisie 2, także esej *Rozpaczający Starzec* („Teksty” 1979, nr 1). Poglądom Starca i ich filiacjom z myślą Schopenhauera poświęciłem szkic *Mowa Starca w I cz. „Dziadów”. Krótka nota o dwu powiązanych kontekstach* (w: *Przypisy do „Dziadów”*).

<sup>28</sup> Związki *Dziadów z Wolnym strzelcem* rozpatrywała już S. Skwarczyńska w studium *Mickiewicz a krąg zagadnień weberowskich (w promieniu „Wolnego strzelca”)* zawartym w książce *Mickiewiczowskie „powinowactwa z wyboru”* (Warszawa 1957).

A milcząca Karusia (lub jej siostra w cierpieniu)? Nie odpowiada na kuszenie młodzieńców, zbywa je milczeniem, wybiera pamięć bólu i zmierza na Dziady, w ślad za Guślarzem wzywającym na obrzęd tego, „kto rozpacza. / Kto wspomina i kto życzy” (MD-1 105). I wraz z lamentującym Starcem, który tę drogę odbywa od najdawniejszych czasów.

Jarosław Maciejewski dowodził tezy, że cykl balladowy „był pomyślany przez niego [tj. Mickiewicza] nie jako luźny zestaw podobnych gatunkowo utworów, lecz jako cykl o wymowie wprowadzącej w stosunku do *Dziadów*”<sup>29</sup>, i te dwa dzieła, ballady i „stare” *Dziady* (bez jeszcze wtedy nie istniejącej części IV), miały się złożyć na pierwszy tom poezji Mickiewicza, jednakże pierwsza decyzja cenzury blokującej druk dramatu o nieortodoksyjnym obrzędzie religijnym wpłynęła na inne ukształtowanie pierwszego tomu poezji, z cyklem ballad i romansów jako jego głównym ośrodkiem. *Romantyczność* w tym hipotetycznym układzie miała pełnić nader istotną funkcję, inicjując temat więzi między żywymi a umarłymi oraz proces podważania dominacji empiryzmu i racjonalizmu w sferze epistemologii. I niezależnie od trafności przypuszczenia Maciejewskiego à propos wspólnej edycji ballad oraz pierwotnej wersji dzieła znanego później, po zmianach dokonanych w 1822 roku, jako część II *Dziadów*, zgodzić się trzeba, iż w relacji dwu pierwszych tomów poezji Mickiewicza niewątpliwie *Romantyczność* taką rolę odgrywa. Przyjąć też należy, że w *Dziadach*, zarówno tych opublikowanych w 1823 roku, jak i tych wówczas jeszcze nie dokończonych, ballada owa stała się jednym z najważniejszych punktów odniesienia, stanowiła kluczowy autointertekst. W dramacie nastąpiło rozwinięcie kwestii zasadniczych postawionych w balladzie, ale nie rozstrzygniętych ostatecznie: w części II pojawiła się opowieść o spotkaniu żywych z duszami zmarłych w trakcie obrzędu Dziadów jako o fakcie nie podlegającym dyskusji, w części IV romantyk kwestionujący prymat rozumu i doświadczenia zmusił rozsądnego empiryka do rejterady z reduty zdrowego rozumu.

Rozwinięcia doczekały się także inne wątki, dwa z nich tu ponownie trzeba przywołać. Wprowadzenie w części IV *Dziadów* sugestii na temat tożsamości Gustawa i poety z ballady oznaczało, że Mickiewicz w owym czasie obmyślał proces rozwojowy pierwszego polskiego bohatera romantycznego. I gdyby dokończył część I dramatu, poznalibyśmy cykl przemian tej postaci rozpisany na trzy etapy: poeta z *Romantyczności* – Gustaw z *Widowiska* – Gustaw z części IV *Dziadów*. Zarzucenie pracy nad częścią I spowodowało wyrwę, za sprawą której nie poznaliśmy „zobiektywizowanego” ujęcia historii Gustawa i Maryli (w *Widowisku* pojawia się, jak można sądzić, w roli Dziewicy, pierwszej figury tego dramatu) oraz odpowiedzi bohatera męskiego na pokusę „faustyczną”, czyli kuszenie ze strony Myśliwego czarnego.

Niedokończenie tej partii dzieła miało też konsekwencje dla (nie)dopełnienia galerii młodych kobiet, niejako powinowatych Karusi, postawionych w obliczu próby miłości i wierności. Dziewczyzna z ballady rozpoczyna ciąg postaci, którym dana jest możliwość (lub tak im się wydaje) doświadczenia nadnaturalnej relacji ze

<sup>29</sup> Maciejewski, *op. cit.*, s. 65.

zmarłym wybrankiem i które w imię wierności miłosnemu doznaniu odwracają się od świata, wybierają życie w kręgu pamięci i widzeń, nawet jeśli miałyby to narażać je na posądzenie o szaleństwo. Kolejne kreacje wprowadziły na scenę figury, które z różnych, nie zawsze wyraźnie dopowiedzianych powodów, nie sprostały próbie miłosnej wierności. W części II jedna z kreacji przez całe życie, mimo że krótkie, bawiła się w „nieprzystępna”, obojętną na doświadczenie miłości (Zosia), druga wybrała małżeństwo wbrew miłości (pasterka), przez co nadnaturalna więź jej z widmem stanowi dysonansowe przeciwieństwo domniemanej relacji Karusi i Jasienka. Wedle opowieści Gustawa z części IV *Dziadów* historię pasterki powtórzyła Maryla (może tożsama z bohaterką finału części II?). W niedokończonyj części I ledwie zaczęta historia Dziewicy (innego wcielenia Maryli?) i Gustawa najprawdopodobniej wniosłaby szereg sprostowań bądź uzupełnień w obrazie miłości, nakreślonym przez Pustelnika w części IV, a bohaterka odzyskałaby własny głos w tym romansie. Wreszcie krąg bohaterek cierpiących z powodu przecięcia się dróg miłości i śmierci domknąłby się najpewniej za sprawą „młodej niewiasty”, wbrew wezwaniom Chóru młodzieży zdążającej na Dziady, na spotkanie z duchem utraconego mężczyzny (męża?), podobnie jak bohaterka ballady wybierająca życie w kołowrocie pamięci i widzeń. A może ta dziewczyna jest Karusia, jak zdają się sugerować didaskalia? Rola ta miała być przeciwieństwem rozbudowana, dziewczyna bez wątplenia powróciłaby w dalszych partiach *Widowiska* i wówczas zyskalibyśmy pewność co do jej tożsamości. I prawdopodobnie wtedy w *Dziadach* Karusia wyszłaby z cienia i zyskała literackie drugie życie?

---

Abstract

JERZY FIEĆKO Adam Mickiewicz University, Poznań  
ORCID: 0000-0002-3678-7189

**THE SHADOW OF KARUSIA IN “DZIADY” KOWIEŃSKO-WILEŃSKIE  
("FOREFATHERS' EVE" PART II AND IV) A NOTE ON YOUNG MICKIEWICZ'S  
AUTOINTERTEXTUALITY**

In his sketch, the author analyses the thematic, situational, and personal relations between *Romantyczność* (*Romanticism*) and *Dziady* kowieńsko-wileńskie (*Forefathers' Eve* Part II and IV), and his assumption is that Mickiewicz in his drama enters into an autointertextual dialogue with his own ballad composed earlier. The concerns, such as a possibility of contact between the living and the spirits of the deceased, unsettled in *Romantyczność*, in *Dziady* are unquestionable and experienced by many, especially during the Forefathers' Eve ceremony. The central focus of the investigation is Karusia's existential-metaphysical drama and the mode of transforming the collection of issues and problems connected with this figure in *Dziady* kowieńsko-wileńskie.



JAROSŁAW ŁAWSKI Uniwersytet w Białymstoku

## U ŹRÓDEŁ MICKIEWICZOWSKICH WYOBRAŻEŃ I METAMORFOZ ŻŁA (1817–1819)

### O potrzebie niekonwencjonalności

W drugiej połowie XX i na początku XXI wieku pisma filomackie Adama Mickiewicza stały się przedmiotem dość intensywnych zabiegów interpretacyjnych, dzięki którym zostały dopełnione wcześniejsze analizy z pierwszej połowy XX stulecia. Można powiedzieć, iż dobrze rozpoznano ich kontekst biograficzny<sup>1</sup>, wskazano na źródła pomysłów literackich i zbadano sposoby przekształcania prototypów, archetypów Wolterowskich<sup>2</sup>, doprecyzowano ważne konteksty owych pism: historyczny, estetyczny i ideowy<sup>3</sup>. Zjawiskami bez precedensu trzeba nazwać z jednej strony, ujawniony wśród badaczy spór o klasycyzm młodego Mickiewicza<sup>4</sup>, z drugiej – kontrowersje związane z oceną estetyki i znaczeń jego debiutu, czyli *Zimy miejskiej*<sup>5</sup>.

Oglądane z perspektywy już dokonanych ustaleń, wczesne pisma Mickiewicza z lat 1817–1819 jawią się jako prace mniej atrakcyjne, bo wielostronnie przebadane, odświeżane tylko niekiedy jakimiś „nowoczesnymi” ujęciami metodologicznymi<sup>6</sup>. A przecież stanowią, jak sądzimy, korpus tekstów fundamentalnych dla twórczości najważniejszego polskiego poety. Tę fundamentalność wyznacza nie tyle ranga ar-

<sup>1</sup> Zob. J. Kleiner, *Mickiewicz. T. 1: Dzieje Gustawa*. Lublin 1948. – J.-Ch. Gille-Maisani, *Studenckie lata w Wilnie (1815–1819)*. W: *Adam Mickiewicz. Studium psychologiczne. Od dzieciństwa do „Dziadów” części trzeciej*. Przeł. A. Kuryś, K. Marczevska. Warszawa 1996.

<sup>2</sup> Zob. nade wszystko: M. Smolarski, *Studia nad Wolterem w Polsce*. Lwów 1918. – A. Jończyk, *O młodzieńczej poezji epickiej Adama Mickiewicza: o profanacji petyzmu w „Dziwicy Orleańskiej”*. O Mickiewiczowskim przekładzie fragmentu poematu Woltera. „Konteksty Kultury” nr 3 (2007). – A. Marzęcka, *Mickiewicz, Voltaire i Joanna d’Arc*. „Przegląd Humanistyczny” 2014, nr 2.

<sup>3</sup> Zob. *Adamowe. Konfrontacje Mickiewiczowskie*. Red. D. Zawadzka. Białystok 2000. – J. Borowczyk, *Rekonstrukcja procesu filomatów i filaretów 1823–1824. Historia śledztwa przeciw uczestnikom konspiracji studenckich i młodzieżowych w Wilnie oraz w Wileńskim Okręgu Naukowym*. Poznań 2003.

<sup>4</sup> Zob. T. Sinko, *O tradycjach klasycznych Adama Mickiewicza. Rozpraw pięcioro*. Kraków 1923. – B. Dopart, *Mickiewiczowski romantyzm przedlistopadowy*. Kraków 1992. – D. Seweryn, „...jak tam zaszedłeś”. *Mickiewicz w szkole klasycznej*. Lublin 1997.

<sup>5</sup> Zob. W. Kubacki, „Zima miejska” *Mickiewicza*. „Pamiętnik Literacki” 1948. – Cz. Zgorzelski, *Debiut poetycki Mickiewicza*. „Zeszyty Naukowe KUL” 1973, nr 1. – *Debiuty Mickiewicza, debiuty romantyków. Studia. W 200. rocznicę debiutu wieszczą: 1818–2018*. Red. J. Ławski, Ł. Zabielski. Kraków 2021.

<sup>6</sup> Z ostatnich prób zob. *Dezorientacje. Antologia polskiej literatury queer*. Wstęp, wybór, oprac. A. Amenta, T. Kaliściak, B. Warkocki. Wyd. 2, popr. i rozszerz. Warszawa 2021, s. 92–98.

tystyczna, ponieważ są one niekiedy bardzo pod tym względem niedoskonałe, ile ich wartość poznawcza. Odsłaniają bowiem źródła kształtowania się imaginarium Mickiewicza, podstawy ideowe jego świata, które w dalszej pracy, owszem, będzie reorganizował, kontynuował, zmieniał. Dlatego ważny wydaje się postulat ciągłego odnawiania spojrzenia interpretacyjnego na najwcześniejszą twórczość przyszłego wieszca. Pośród kwestii, jakie powinny być jeszcze podjęte, wymienilibyśmy na pierwszym miejscu:

– nowe określenie ideowych inspiracji wczesnej twórczości (np. wydanymi wtedy dziełami Adama Smitha)<sup>7</sup>;

– nowe przepatrzenia sposobów kształtowania się Mickiewiczowskiej erudycji zarówno tej klasycznej, jak i tej romantycznej (z odniesieniami do jej późniejszych rozwinięć w prelekcjach lozańskich i paryskich)<sup>8</sup>;

– rozwinięcie na szerszą skalę badań nad uczeniem się przez Mickiewicza i znajomością języków obcych, w tym klasycznych, oraz nad wpływem tego procesu na późniejszą aktywność twórczą, prelekcyjną, oratorską (tylko częściowo pracę tę już wykonano<sup>9</sup>);

– określenie wewnętrznych opozycji Mickiewiczowskiego świata na różnych poziomach: od indywidualnego (np. ideały oświecenia a model religijności szlacheckiej) po wymiar funkcjonowania grupowo-społecznego (np. spory między różnymi grupami, stowarzyszeniami młodzieży wileńskiej, animozje pokoleniowe)<sup>10</sup>;

– nowe ujęcia tematyczne, wykraczające poza paradygmat pytań do tej pory stawianych młodzieńczym tekstom poety<sup>11</sup>.

Do rzędu rozpoznania ostatniego typu należeć ma proponowana w niniejszym szkicu lektura najwcześniejszych pism Mickiewicza z okresu 1817–1819 poprzez kategorię zła. Chcielibyśmy zobaczyć, jakie wyobrażenia zła, w jakich konwencjach estetycznych pojawiają się w krótkich formach epickich inspirowanych Wolterem, w *Żywili*, w najwcześniejszych wierszach i listach. Cezurę zamykającą stanowi przełom lat 1819 i 1820, kiedy Mickiewicz przebywa w Kownie i staje się swego rodzaju pisarzem nieszczęścia jeszcze przed procesem filomatów oraz zsyłką do Rosji<sup>12</sup>. Doświadcza on też wtedy pierwszego w życiu kryzysu twórczego. Interesu-

<sup>7</sup> Chodzi m.in. o wpływ dzieła *Nauka ekonomii politycznej podług układu Adama Smith przez Jana Znoskę [...] w krótkości zebrana* (Wilno 1811). Kwestia ta została już podjęta badawczo w 2022 roku.

<sup>8</sup> Zob. na ten temat ostatnio: D. Zawadzka, *Leleweł i Mickiewicz. Paralela*. Białystok 2013. – M. Junkiert, *Recepcja spartańskiej historii w pierwszych dekadach XIX wieku. Perspektywa polska: Groddeck, Leleweł, Mickiewicz*. W zb.: *Sparta w kulturze polskiej. Cz. 1: Model recepcji, spojrzenie europejskie, konteksty greckie*. Red. M. Borowska, M. Kalinowska, J. Speina, K. Tomaszuk. Warszawa 2014.

<sup>9</sup> Zob. M. Piechota, *Iloma językami władał „pan Mickiewicz”? W: Poliglotyzm wielkich romantyków polskich (Mickiewicz, Słowacki, Krasiński)*. Katowice 2016.

<sup>10</sup> Obfity materiał do studiów nad tym tematem przynoszą listy Mickiewicza i filomatów. Ciekawym przypadkiem dotyczącym owego zagadnienia jest również biografia starszego od filomatów M. Rukiewicza – zob. M. Dudzińska, *Filomacki związek z miejscem – fragmenty geobiografii Michała Rukiewicza i Adama Mickiewicza*. „Białostockie Studia Literaturoznawcze” 2018, nr 13.

<sup>11</sup> Zob. T. Kizwalter, *Początki polskiego romantyzmu a pojęcie nowoczesności*. W zb.: *Romantyzm i nowoczesność*. Red. M. Kuziak. Kraków 2009. – K. Trybuś, *Zima romantyków. Szkice o literaturze i pamięci*. Poznań 2017.

<sup>12</sup> Zob. A. Piročkina, *Litewskie lata Adama Mickiewicza*. Przeł. B. M. Białostocka. Warsza-

ją nas kompleksy obrazów poetyckich, literackich ukazujących zło, dalej intelektualne eksplikacje tych wyobrażeń i w efekcie końcowym kierunku przekształceń kompleksów obrazowych, prowadzące przecież do rozwiniętych, pełnych form przedstawieniowych zła, jakie znajdziemy w pierwszym i drugim tomiku *Poezji* (1822 i 1823), potem w *Sonetach krymskich* i *Sonetach odeskich* (1826), *Konradzie Wallenrodzie* (1828), mesjanistycznych eksplikacjach zła historii w części III *Dziadów* (1832), *Księgach narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego* (1832), *Panu Tadeuszu* (1834), *Historii polskiej* (1835–1838), cyklach prelekcji w Lozannie i w Collège de France czy wreszcie w wierszach lozańskich, tekstach mistycznych, lirykach religijnych.

Można już w tym miejscu stwierdzić, uprzedzając szczegółowe analizy, iż rozwinięcia tematu i wyobrażeń zła w późniejszej twórczości wcale nie będą przekreśleniem lub przełamaniem zespołu przekonań kształtujących się w najwcześniejszej klasycystycznej fazie, lecz staną się summą skomplikowanych procesów, takich jak konstytucja, metamorfoza, odrzucenie, synteza wyobrażeń.

Badając najwcześniejsze pisma Mickiewicza, winniśmy na nie patrzeć *sub specie* wymiarów, które nazwę poziomami (strukturami) konstytutywnymi. Tym, co ogranicza te badania i z pozoru czyni je już dokonanymi, jest figura *konwencji*, w jakiej zostały ukształtowane. Składają się na nią: konwencja erudycyjnej parafrazy prototekstów obcych (Wolter, *Biblia*, mitologie, ale i – w przypadku *Żywili* – pomieszany z erudycją klasyczna, lecz jednocześnie „wzboogacony” o lektury młodego Mickiewicza, Maciej Strykowski), konwencja estetyczna klasycyzmu z jego charakterystycznym językiem, szatą mitologiczną erudycji, w końcu konwencja dystansu autorskiego do przedstawionego świata, oscylująca między strategią humorysty a strategią ironisty (to drugie pojęcie jest Mickiewiczowi dobrze znane również z relacji z kolegami)<sup>13</sup>. Figury wielopoziomowej konwencji nie powinno się w trakcie nowych poszukiwań tematycznych zawieszać ani odrzucać. Jej uwzględnienie nie może przesłaniać odwagi wnikania w krainę wyobrażeń. Choć świat najwcześniejszych utworów Mickiewicza inspirowany jest Owidiuszem, Homerem, Wergiliuszem, Wolterem, Trembeckim, Krasickim, *Biblią*, to niewątpliwie stanowi wyraz autorskich przemyśleń, wyobrażeń, zmagania. Słowo „zmagania” uznalibyśmy za kluczowe. Są to teksty, które wyraźnie kształtują się w bólach, w większości przez dwa–trzy lata, pozostają nieukończone, w formie brulionowej, rzadko doczekują się publikacji (wyjątki pośród juveniliów to *Zima miejska*, *Żywila*, *Uwagi nad „Jagiellonidą”*) lub ulegają całkowitej zatracie, pomimo wieloletniej pracy nad treścią (jako przykład tragedii *Demostenes*)<sup>14</sup>.

Do wymienionych figur konstytutywnych zaliczyłbym też cztery inne: figurę

wa 1988. – T. Venclova, *Powrót do rodzinnej Europy, czyli Mickiewiczowska Litwa i Mickiewicz na Litwie*. W: *Niezniszczalny rytm. Eseje o literaturze*. Sejny 2002.

<sup>13</sup> Zob. M. Stankiewicz-Kopeć, „Darczanka”: Mickiewiczowskie zabawy Wolterem i jego „*La Pucelle d’Orleans*”. W zb.: *Życie, męka, nieśmiertelność. Uniwersalizm kulturowy życia i dzieła Joanny d’Arc*. Red. J. Smółcha, A. Wadas. Kraków 2014.

<sup>14</sup> O tradycji retorycznej, *Demostenesie* zob. Z. Trojanowiczowa, *O przemówieniach Mickiewicza*. „Teksty Drugie” 1995, nr 6. Wśród nieureczywistnionych projektów była także tragedia o Barbarze Radziwiłłównie. Zob. D. Zawadzka, *Tragizm Wallenroda – tragizm Radziwiłłówny. O niezrealizowanym pomysle Mickiewicza na dramat (?)*. W zb.: *Problemy tragedii i tragizmu. Studia i szkic*

obrazowania (sposoby kształtowania wyobrażeń, będące tematem naszych analiz), figurę erudycji (ujawniająca zasób lektur młodego poety i możliwości ich wykorzystania we wczesnych pracach), figurę eksplikacji (metodę intelektualnego wyjaśniania, opanowywania różnych zagadnień), figurę przemiany (kierunki zmian w obrazowym i intelektualnym przedstawianiu problemów). Wrócimy do pytania o owe wymiary juweniliów w zakończeniu artykułu.

Epickie, liryczne i epistolograficzne dokumenty najwcześniejszej fazy rozwoju, czytane w oświetleniu wybiegającym poza uprzednio rozpoznany model lektury, być może pomogą w przyszłości na nowo określić sposoby przejścia od fazy „klasykystycznej” do fazy „romantycznej” w twórczości młodego studenta wileńskiej *Almæ Matris* i kowieńskiego nauczyciela<sup>15</sup>. Kiedy na to zjawisko przejścia patrzy się z perspektywy motywu szczegółowego, jakim jest zło, wspomniane dokumenty pozwalają stwierdzić, iż nie nastąpiło ono jako gwałtowne zerwanie, ale jako naturalne przekształcenie elementów pierwotnie zarysowanej poetyki i tematyki w nowe struktury obrazowania, intelektualnego wyjaśniania sensu obrazów i w struktury przemiany jednych obrazów, idei, znaczeń w inne, te dojrzałe. Już u młodego Mickiewicza ujawnia się skłonność do wyrażania najgłębszych treści nie w intelektualnych konstruktach dyskursu, lecz w epickich metaforach fabularno-obrazowych (*Mieszko, książę Nowogródka; Żywila*), zapewne inspirowanych też fabularnie i estetycznie tragedią klasycystyczną (*Barbara Radziwiłłówna Felińskiego*), których rozwój wiedzie niewątpliwie ku *Grażynie* i *Konradowi Wallenrodowi*.

### Zło nie tylko śmieszne

Najwcześniejsze teksty epickie Mickiewicza mają ze sobą wiele wspólnego, lecz też wyraźnie się różnią. Łączą je wolterowska inspiracja (tu: wyraźny ich antyklerykalizm, wolnomyślicielstwo, przekształcone przez tradycję i wychowanie domowe), konwencja klasycystyczna (trzeba powiedzieć, że literacko jeszcze niedojrzała), humorystyczno-ironiczna tonacja, wreszcie spoiwa tematyczne, takie jak postać św. Dominika (patrona szkoły nowogródzkiej, do której chodził pisarz<sup>16</sup>), wątki heroiczne, mitologiczne, kreacje kobiece. Wyraźnie jednak zaznaczają się różnice. *Mieszko, książę Nowogródka* (czytany 7 X 1817) i *Żywila* (powstała pod koniec roku 1818, opublikowana w numerze 133 „Tygodnika Wileńskiego” z 1819 roku) stanowią wyraźnie parę epickich narracji, a w przyszłości doczekają się głębokich rozwinięć w *Grażynie* czy w *Konradzie Wallenrodzie*. Z kolei *Pani Aniela* (czytana

---

ce. Red. H. Krukowska, J. Ławski. Białystok 2005. – K. Czajkowski, *Jeszcze o „Grażynie” i tragedii neoklasycystycznej*. W zb.: jw.

<sup>15</sup> Zob. A. Witkowska, *Filomata i Gustaw*. W: Mickiewicz. *Słowo i czyn*. Warszawa 1975. – K. Cysewski, *Romantyczne nowatorstwo i tradycja. O „Balladach i romansach” Mickiewicza*. Red. M. Kuziak. Kraków 2018.

<sup>16</sup> Zob. I. Kadulska: *O Szkole Powiatowej Nowogródzkiej XX. Dominikanów (omówienie „Raportu” wizytatora szkoły)*. „Studia Bałtyckie. Polonistyka” t. 1 (1998); *W nowogródzkiej szkole. Rok 1811*. W zb.: *Adam Mickiewicz i kultura światowa. Materiały z międzynarodowej konferencji Grodno-Nowogródek, 12–17 maja 1997 r. w 5 księgach*. Ks. 1. Red. S. Makowski, E. Szymanis. Warszawa 1999. – M. Bąk, *Mickiewicz jako erudyta (w okresie wileńsko-kowieńskim i rosyjskim)*. Katowice 2004. – M. Pacholuk, *Listy Jana Czeczota. Faktografia w manuskryptach*. „Prace Literackie” t. 59 (2019).



25 XI 1817) i *Dziewica z Orleanu* (*Darczanka, Dziewica Orleańska*, 1817–1820) rozwijają konwencję wolterowskiej ironii do takich granic, że właściwie identyfikacja w dalszej twórczości tej linii rozwoju estetycznego staje się prawie niemożliwa. *Kartofla* (1819–1820) natomiast w konwencji nieukończzonego poematu heroikomicznego stawia bardzo poważne pytania o charakterze cywilizacyjno-kulturowym.

Wszystkie owe teksty wyróżnia coś jeszcze. Po pierwsze, wychodząc od inspiracji konkretną twórczością, są one próbą wykreowania mitu literackiego Nowogródziny. Tematy i konwencje nie tylko zostają w nich udomowione, lecz stają się zaczynem poetyckiej kreacji wyobrażenia kraju stron rodzinnych. Ten proces wyłącznie wzmagał się u Mickiewicza, każdy kolejny rok będzie mitologią domu, rodzinności, ojczyzny wzmacniał<sup>17</sup>. Po wtóre, co chyba niedostatecznie eksponowane, są to śmiałe, chociaż artystycznie niedoskonałe, próby kreowania wielkich przestrzeni, fabuł, które dzieją się w rzeczywistej i kulturowej wielkiej przestrzeni: historii, religii, cywilizacji, zaświatów. Wprost imponujące, jak daleko sięgają ambicje młodego twórcy: opisuje on najazd hord tatarskich przybyłych z granic Azji i Europy (*Mieszko, książę Nowogródka*), potyczkę z Mamajem, wodzem Tatarów z drugiej połowy XIV wieku, bohaterem historii powszechnej (*Żywila*), ironiczną kontestację wzoru świętych, takich jak św. Franciszek (*Pani Aniela*), quasi-dantejską podróż po piekle (*Dziewica z Orleanu*), oglądaną z „boskiej” perspektywy podróż Krzysztofa Kolumba, która przyniosła odkrycie Ameryki (*Kartofla*). To nie są błahostki tematyczne.

Spod struktur różnorodnych konwencji (w tym pastiszowej, humorystyczno-ironicznej) wyjawiają się pytania poważne, niezdawkowe, ich zaś postawienie w tym a nie innym momencie poetyckiego i intelektualnego rozwoju Mickiewicza zrodzi poważne konsekwencje w twórczości dojrzałszej i już po prostu najdojrzałszej. Wyraźnie uwidacznia się tutaj „ukąszenie” epickie. Wielkie tematy, w tym temat różnych odmian zła, porusza w przyszłości poeta-wieszcz w jeszcze większej, monumentalnej formie konwencji misteryjo-moralitetowej (część III *Dziadów*), zakorzenionej w wymiarze metafizycznym, misji dziejowej i providencjalistycznego etosu zadania (*Księgi narodu, Słowa Chrystusa*) lub w epickiej formie *Pana Tadeusza*, gdzie zło historii zostaje przezwyciężone przez mit odrodzenia (niewolny od akcentów humorystycznych i ironii, ale też z wpisanymi elementami kodu mesjanistycznego w księgach XI i XII eposu).

W *Mieszku, księciu Nowogródka* uwagę zwraca postawienie na pierwszym miejscu pytania o związek zła osobistego ze złem historycznym<sup>18</sup>. Świat poematu ma charakter dualistyczny. Po jednej stronie dostrzegamy rozwiniętą galerię postaci uosabiających zło (*Mieszko, Mamaj, księża, dworacy*), po drugiej – reprezentantów nieugiętego dobra (*Zyła, Poraj, lud*). Diagnoza zła jest historyczna, lecz równocześnie zanurzona w doświadczeniu egzystencjalnym jednostki, ponieważ zły człowiek może rządzić tylko zle:

<sup>17</sup> O kompleksie bezdomności pisze celnie M. Burzka-Janik: *W poszukiwaniu centrum. Dom i bezdomność w życiu i twórczości Adama Mickiewicza*. Opole 2009.

<sup>18</sup> Utwór stanowi parafrazę powiastki Voltaire'a *L'Éducation d'un prince* z cyklu *Contes en vers* (Paris 1763). Ze wznowień utworu w owym czasie: *Contes en vers, satires, et poésies mêlées de Voltaire*. Paris 1816 (t. 23: *Oeuvres de Voltaire*).

W Litwie niegdyś, jak świadczą Strykowski księgi,  
 Żył Mieszko, pan udzielny Trok i Nowogródka;  
 Ciemno schowany, głupi, lecz dumny z potęgi,  
 Od swoich i od obcych wysmiany za dudka.  
 Dwaj faworyci jego i spowiednik tusty,  
 Stróż pańskiego sumnienia a współnik rozpusty,  
 Cały rząd kraju w swoje zagarnawszy ręce,  
 Dokazali pochlebstwem struć serce książęce,  
 Dokazali mu wmówić przez sztuczne obroty,  
 Że posiada talenta i rozum, i cnoty<sup>19</sup>,

Złe rządy prowadzą do tragicznych konsekwencji, a ich wyrazem staje się zło fundamentalne: utrata wolności przez jednostkę, lud dzielnicę i cały naród. Jasne, iż w konwencji literackiej kryje się tu ledwie zawołany wątek patriotyczny. Co ważne, przepatrzone przez Mickiewicza w sposób, który będzie od tej pory stale pojawiał się w jego twórczości: jako temat wolności, zła zniewolenia, walki o dobro, jakim jest wolność. *Mieszko* realizuje jeszcze inny projekt antropologiczny, najzupełniej świadomie wyeksponowany przez poetę: wątek metamorfozy złego bohatera w heroicznego obrońcę dobra, „światłość”. U podstaw upadku *Mieszka* jako człowieka i władcy leży *hybris*, pycha:

Sluchał tej chwalby Mieszko wesołym obliczem  
 I drzemiąc albo znaczne zjadając obiady,  
 Myślał, że jest czią ludu, nieprzyjaciół biczem,  
 Że ruszeniem swej czapki ruszy świat z posady<sup>20</sup>.

W jeszcze głębszej warstwie młodziutki Mickiewicz eksponuje wymiar, który potem zeufemizuje lub nawet zdusi w swej antropologii poetyckiej – wymiar wpływu na człowieka erotyki, seksualności, jaka nim miota. Zarówno *Mieszko*, jak i jego ciemne odbicie, wódz Mamaj, to mężczyźni ogarnięci przez „chucie”, zupełnie się w tych kwestiach nieograniczający<sup>21</sup>.

Przebiegła intryga *Zyli*, która prosi o trzy dni zwłoki, nim odda się ciałem i duszą Mamajowi, pozwala zbudować fabułę opartą na koncepcie chytrego podstępku, zasadzki i odmiany losu. Ani *hybris*, ani chucie nie odnoszą zwycięstwa. Dualistyczny świat poematu uruchamia w sobie umożliwiający metamorfozę mechanizm. Zło czy dobro nie są absolutnie niezmiennie w człowieku. Fabuła metamorficzna bazuje na przywołanym z humorem wzorze biblijnym. W przypisie wspomina bowiem Mickiewicz w konwencji drwiny:

<sup>19</sup> A. Mickiewicz, *Mieszko, książę Nowogródka / Naśladowanie z Woltera*. W: *Dzieła*. Wyd. Rocznicowe. T. 2: *Poematy*. Oprac. W. Floryan. Współpr. K. Górski, Cz. Zgorzelski. Warszawa 1994, s. 207, w. 9–18. Wszystkie cytaty z tej edycji oznaczam skrótem D. Cyfra po skrócie wskazuje numer tomu.

<sup>20</sup> *Ibidem*, s. 208, w. 23–26.

<sup>21</sup> Z leksyki pożądania w poemacie: „wspólnik rozpusty” (D2, s. 207, w. 14), „Prosto w zamek łakome pognały ich żądze” (D2, s. 209, w. 71), „Zył z łona przyjaciółek / W seraj ciągnął beżpłciowy rozkoszy pacholek” (D2, s. 211, w. 133–134), „Lecz myśl, że jego luba ma obce paść chuci” (D2, s. 211, w. 139), „podła rozkosz syci” (D2, s. 212, w. 160), „I przeciwiąc się żądzom, zaostrza je bardziej” (D2, s. 212, w. 166), „Od żądy i hyblejskich rozżarzony trunków” (D2, s. 214, w. 227).

Znany z *Biblii* metamorfozę żony Lota; nie ma jednak pewności, co się z jej słonym kłosem zrobiło; „może się od deszczów roztopił” – powiada ks. Chmielowski. Z tym wszystkim jest to tylko dowcipna supozycja *Nowych Aten* autora. Lecz to pewna, że książę Radziwiłł w swojej pobożnej peregrynacji do Ziemi Świętej tego słupa soli, jako też i jabłek rajskich, we środku popiołem napelnionych, nie znalazł. Można jeszcze obaczyć we fraszkach Potockiego żartobliwe nad tym artykułem uwagi<sup>22</sup>.

Ale temat metamorfozy realizowany jest jak najbardziej serio: Mieszko odbiera lekcję pokory (najazd hord), poprawy i przemian. Nawet dziki Mamaj doświadcza łaski przemiany, oswobodzony na końcu z niewoli przez Mieszka. Metamorfoza dokonuje się z użyciem innego schematu fabularnego, który bujnie rozwinie się u Mickiewicza – ulegający przemianie bohater ma przy sobie symbolicznego pomocnika w tymże procesie: mężczyznę (jak Halban) lub kobietę (jak Grażyna, Ewa, Aldona, Zosia). To tu po raz pierwszy pojawia się typ kobiety walecznej (z apogeum potem w *Śmierci Pułkownika*), lecz zarazem ulegającej fantazmatyzacji, odcieleśnieniu, symboliczno-mitycznemu przeobrażeniu, heroizacji. Taka jest Zyla – sprytna, zdolna do skonstruowania wyzwolicielskiej intrygi, jednak równocześnie anielsko bezcielesna. Ostatni z motywów, które później rozwinie Mickiewicz, to motyw bezpośredniej ingerencji Boga w historię. We wczesnych pismach poety Bóg nosi maskę Zeusa i Jehowy, ale przy tym Jego głównym narzędziem jest miłość:

Wtem Jehowa na Mieszka rzucił wzrok łaskawy  
I chciał, żeby go miłość wiodła do poprawy.  
Jakoż za ledwie książę piękna poznał Zylę,  
Westchnął, ona nawzajem spójrzała nań mile.  
Młody, żywy, natychmiast polubił ją skrycie,  
Czuje w sobie byt nowy, żyje nowe życie;  
Pierwszy raz zakochany, więc stały w wyborze,  
Rozkazał śluby bliskie ogłosić we dworze<sup>23</sup>.

Źródła zła są więc w Mieszku różnego rodzaju: antropologiczne (zło natury ludzkiej, obciążonej zmysłowością, pożądlivością), historyczne (złe rządy, zły najeźdźca) i moralne (pycha, głupota, hipokryzja, dewocja, podwójna moralność)<sup>24</sup>. Dualistyczny świat dobra i zła mieści między biegunami opozycji słabą, narażoną stale na unicestwienie ideę dobra, której kwintesencję stanowi idea wolności zbiorowej i indywidualnej. Każde jednostkowe zło człowieka prowadzi do zła zbiorowego, czyli do straty skarbu wolności. Ale kleszcze dualizmu nie są nie do odrzucenia. I to jest właśnie charakterystyczne, że schemat metamorficznej narracji, gdzie zły bohater zmienia się w dobrego przy wsparciu tajemniczego pomocnika i współ-

<sup>22</sup> A. Mickiewicz, [Objaśnienia poety]. D2, s. 217, przypis do w. 138: „słona połowica Lota”. Polonizując konteksty kulturowe poematu, Mickiewicz powołuje się na słynne *Nowe Ateny* B. Chmielowskiego (Lwów 1745–1746), M. K. Radziwiłła nie mniej głośnie *Peregrynację, albo Pielgrzymowanie do Ziemi Świętej* (Kraków 1607), jak też Potockiego *Jovialitates, albo Żarty i fraszki rozmaite [...]* (Warszawa 1730).

<sup>23</sup> Mickiewicz, *Mieszko, książę Nowogródka*, D2, s. 208–209, w. 45–52.

<sup>24</sup> Ten rozziw (*hiatus*) między etyką deklarowaną a etyką realizowaną ukaże potem A. Mickiewicz na przykładzie Krzyżaków w *Konradzie Wallenrodzie* (Petersburg 1828), już bez parodystycznych intencji.

noty, z której sam wyrasta, zaczyna się w tym niewielkim poemacie. A spełnienie znajdzie w kreacji Jacka Soplity. Podobnie eksplikacja zła, jakim jest niewola, jako kary i zarazem lekcji-szansy rozwinie się potem w różnych konfiguracjach.

Nieugięty, wprost zadziwiający w zakończeniu poematu antyklerykalizm o wyraźnej oświeceniowej proveniencji kulminuje w finałowej scenie oswobodzenia Mamaja, który odbiera lekcję miłosierdzia racjonalisty. Odrzuciwszy „pasibrzuchy”, ich złowrogie rady („Zaraz ubij Mamaja”<sup>25</sup>), Mieszko wygłasza tyradę eksplikującą źródła swego upadku, wskazującą na hipokryzję religii oraz kapłanów, którzy mieli go pchnąć do upadku:

Dzielny Mamaju! twoja sprawiła to proba!  
Wolnym jesteś; idź teraz, gdzie ci się podoba!  
Rozszerzaj twe nauki za Wołą lub Renem,  
Ja odtąd już się bez nich obejść powinienem.  
Ale jak uczeń wdzięczny, jeżeli usłyszę,  
Że cię obsiadły mołny, eunuchy, derwisze,  
Że ssą krew twego ludu, trzęsą twoim krajem,  
Wtenczas przyjdę mistrzowi usłużyć nawzajem<sup>26</sup>.

Racjonalistyczny, antyklerykalny finał przeczy fabule oraz charakterystyce początkowej Mieszka, który, nim odbierze od Mamaja lekcję pokory, był: „Ciemno schowany, głupi, lecz dumny z potęgi”<sup>27</sup>, rządząc szaleńczo z „dwoma faworytami jego i spowiednikiem tłustym” (ten ostatni to jeszcze – co za rym! – „Stróż pańskiego sumienia a współnik rozpusty”)<sup>28</sup>. Rozumowe eksplikacje buduje się w *Mieszku*, *księciu Nowogródka* na symboliczno-mitycznych strukturach fabularnych, narracyjnych i uosobieniach (dobra jak Zyla, źli jak „popi”<sup>29</sup>). Zło nie jest tu irracjonalną pokusą – jest immanentną częścią ludzkiej natury, która czeka na okiełznanie przez lekcję pokory. Stawkę tej walki z „chuciami” i bezrządem wyznacza od tej pory absolut aksjologiczny: wolność. Można ją stracić, osunawszy się w zło, ale też dzięki lekcji zła i poprawie moralnej, dzięki pomocnikom (*icones* dobra: Poraj, Zyla, lud) można ją odzyskać i zachować. Ba, można nawet stać się alegorią zła przemienionego w dobro, jak miłosierny Mieszko. Lecz czy faktycznie ma on serce, czy tylko wyciąga wnioski z lekcji najazdu?

Odczytana na posiedzeniu Towarzystwa Filomatów 24 I 1819, a powstała pod koniec 1818 roku *Żywila* (niewiele starsza od *Mieszka*) stanowi rozwinięcie głębokich struktur fabularno-narracyjnych *Mieszka*. Schemat fabularny nowszego dzieła zbudowany jest na idei dobra i zła, których pomieszanie dokonuje się ponownie za sprawą natury ludzkiej. Romans *Żywili* z rycerzem Porajem („Litwinem”) zostaje pokazany jako upadek: „rozmiłowała się skrycie”, „ku małżeńskim ślubom znaczne wstręty miała”, „z lubownicą swoją tajemne schadzki miewać, gdzieby miłości

<sup>25</sup> Mickiewicz, *Mieszko, książę Nowogródka*, D2, s. 215, w. 247.

<sup>26</sup> *Ibidem*, s. 215, w. 259–266.

<sup>27</sup> *Ibidem*, s. 207, w. 11.

<sup>28</sup> *Ibidem*, w. 13–14.

<sup>29</sup> Pejzaż religijny wieloetnicznego Nowogródka jest tu bliski realiom: „Leża Żydzi na popach, na metresach wodze” (D2, s. 210, w. 93). Słowo „pop” ma wyraźnie negatywny wydźwięk we wszystkich utworach młodzieńczych i opisuje księdza w ogóle, a nie tylko kapłana prawosławnego.

swoje wynurzali i wzajemnie się pocieszali”, „rozpusta a wszeteczność”, „grzech”<sup>30</sup>. Znow więc to seksualność tkwi u źródeł zepsucia. Odpowiada upadkowi zmysłowemu inny upadek: pycha i zawziętość ojca, poganina, niewahającego się wtrącić córkę do lochu, skąd ma być „wywiedziona ku traceniu”<sup>31</sup>. Mściwa nieugiętość ojca-władcy uruchamia inne zło: zdradę ojczyzny dokonaną przez kochanka Żywili, Poraja, który pobiwszy wcześniej Rusinów w boju, zdradza potem kraj (oczywiście to znów Nowogródek), wydając go wojskom Iwana, a wszystko po to, by uwolnić i poślubić Żywilę. Splot różnych form doświadczenia zła (upadek moralny córki, okrucieństwo mściwego ojca, zdrada kraju) prowadzi ku metamorficznej kodzie: uwolniona w wyniku zdrady Żywila przebija mieczem kochanka, inicjuje powstanie ludu przeciw Rusinom, zwyciężywszy zaś, pada teatralnie u stóp ojca:

[Żywila] tak silnie sztychém w piersi mu uderzyła, iż na skroś przepadł. „Zdrayco, wołaiąc, takli u ciebie małą była oyczyzna, iż ią dla trochę tej gładkości zaprzedałeś człowieku beze czci, takli odplaciłeś za moie stateczne miłości! A za wy obywatelowie, przecz stoicie iakby nie do was mówiono, przecz nie obrocicie na tych oto zbcóyców gniewu i zemsty waszey?” To mówiąc, z mieczem na nieprzyacioly blisko stojące godziła, czem lud wszystek, iakoby kto ogniem po nich rzucił, poruszony; dopadłszy co kto mógł, z broniami i mieczami, na Rusiny, nic takowego niespodziewaiące się, bieżał. Wytepio no ich moc wielką, po domiech i ulicach, resztę żywcem brano a więziono. Żywila przybiegłszy kędy Koryat, z tarasu świeżo wypuszczony stał, „Oycze mój!” zawołała, i padła bez dusze...<sup>32</sup>

Co znamienne, archaizacja językowa tekstu pełni rolę dokładnie odwrotną do tej, jaką pełniła humorystyczno-ironiczna konwencja: ma wzmacniać autentyczność przekazu, jego powagę, doniosłą tonację. Zauważmy, że rozwija się tu wątek „cnotliwych, a prawie męskiego serca białychgłów”<sup>33</sup>. O ile Zyla była tajemniczym pomocnikiem, o tyle Żywila staje w samym centrum „powiastki z dziejów litewskich”. I znów upadek nie okaże się ostateczną rzeczywistością. Żywila kocha namiętnie, może występnie, Poraja, lecz jednocześnie cieszy się uznaniem wśród ludu. Siłę afektu do męczyzny przezwycięża w niej heroiczna miłość ku ojczyźnie i wspólnocie jej mieszkańców. Metamorfoza będzie dwuwektorowa: Żywila kieruje się w stronę dobra, gdy tymczasem Poraj z kochanka staje się zdrajcą ojczyzny. Co z okrutnym ojcem? Tylko domyślamy się, iż heroizm córki, wyzwolicielki Nowogródka, zmienia i jego. Warto podkreślić po raz kolejny, że u Mickiewicza korzenie zła tkwią w człowieku, w jego cielesno-seksualnej naturze. W dalszej twórczości ten wątek wygaśnie albo zostanie stłumiony. Człowiek u wieszczą dojrzałego to raczej istota kuszona, skuszona, pożądana władzy, chciwa, upadła moralnie lub przeciwnie: osoba wezwana przez niebo, Boga, heroiczna, opiekuńcza, niosąca nadzieję (jak Zosia i Tadeusz). Zachowa się tylko idea metamorfozy antropologicznej: z ostro zarysowanymi, by tak rzec, krawędziami. Bohaterowie dojrzałego Mickiewicza do-

<sup>30</sup> A. Mickiewicz, *Żywila. Powiastka z dziejów litewskich*. D5 (Proza artystyczna i pisma krytyczne. Oprac. Z. Dokurno. Warszawa 1999), s. 63–64.

<sup>31</sup> *Ibidem*, s. 65.

<sup>32</sup> *Ibidem*, s. 68.

<sup>33</sup> *Ibidem*, s. 63. Wątek „męskiej” niewiasty kulminuje w *Śmierci Pułkownika* A. Mickiewicza i późniejszych sporach o ten wiersz. Zob. J. Bachórz, *O Emilii Plater i „Śmierci Pułkownika”. Narodziny i dzieje legendy*. W: *Jak pachnie na Litwie Mickiewicza i inne studia o romantyzmie*. Gdańsk 2003.

świadczą metanoi (Gustaw, Konrad, Soplica) lub podlegają ostatecznej demonizacji (Doktor, Senator, car).

Antropologia zła jeszcze ostrzej przeciwstawia bieguny dobra i zła, jeszcze mocniej zarysowuje dylematy wyboru. Nie powinno to być niespodzianką po lekturze *Mieszka i Żywili*. Zapatrzone w „uwalniające” od tabu ciała oświecenie, młody Mickiewicz odkrywa ciemne źródła zepsucia moralnego w głębokiej warstwie natury ludzkiej, w jej sensualnym i erotycznym uwikłaniu. Wolter jest tu kluczem do tematu i równocześnie wehikułem zabezpieczającym przed skandalem. Później bohater poety dokona reinterpretacji korzeni zła, postrzegając je w większym stopniu jako sumę metafizycznych oddziaływań, których impulsy idą ku człowiekowi wprost z doświadczeń historii, dziejowego zamętu. Nieodmienny pozostanie jedynie wątek zawsze możliwej metamorfozy. Nie tylko upadli zabijacy, jak ksiądz Robak, będą się zmieniać. Także romansujący nie na żarty z dojrzałą Telimeną trzpiot wsłucha się w rady panny Zosi, z którą się zaręczy, a zaręczysz się, pójdzie na wojnę z Moskałem, by stać się godnym przyszłej żony<sup>34</sup>. Realizm i idealizm podadzą sobie rękę w Mickiewiczowskim rycie przemiany. Żeby ona zaszła, potrzebna jest wewnętrzna skaza, rana, plama i konieczna okazuje się historia jako wielka arena wyborów dokonywanych w imię tak wspólnoty powiatu, księstwa, jak i wspólnoty narodowej. Ale historyczność i narodowość metamorfozy realizują się zawsze przez medium bohatera ukazanego w lokalnym *entourage*'u nowogrodzkim, presoplicowskim.

### Wolterowski radykał

Znacznie dalej w odsłanianiu pochodzącej z oświeceniowego ducha podwójności natury ludzkiej Mickiewicz idzie w *Pani Anieli* i *Dziewicy z Orleanu*. Choć wpisane w realia lokalne, wątki Wolterowskie są tu jawniejsze, mniej przetworzone. Humorysta przeobraża się w zgryźliwego ironistę, obnażającego obłudę kobiet i mężczyzn, by za chwilę zza maski demistyfikatora mógł wyjrzeć moralista rodem z satyr Krasickiego na żony modne.

W *Pani Anieli* kobiety – matka i idąca jej śladem córka Zuzia – to personifikacje dewocji, hipokryzji i wszechwładnego erotyzmu, skrytego pod maską fałszywej pobożności. Wątku fabuła oparta na voyeurystycznym motywie (córka podgląda i naśladuje matkę romansującą pod pozorem uprawiania praktyk religijnych)<sup>35</sup> zyskała mocno blasfemiczny wydźwięk, który osłabia i rozładowuje humor:

Wtem szelest z matczynego słyży pokoika,  
To ją wraz zadziwieniem ciekawym przenika;  
Lubo jeszcze tajemnic i zdrad czuć niezdolna,

<sup>34</sup> Zob. J. Brzozowski, *Pan Tadeusz – bohater rzetelnie tytułowy*. W zb.: „*Pan Tadeusz*” i jego dziedzictwo. Poemat. Red. B. Dopart, F. Ziejka. Kraków 1999. – J. Ławski, *Zosia i Zofia, Tadeusz i Bożydar*. W: *Marie romantyków. Metafizyczne wizje kobiecości*. Mickiewicz, Malczewski, Krasieński. Białystok 2003.

<sup>35</sup> Jest to jednak zupełnie inny voyeuryzm niż ten, który u Słowackiego analizował G. Ritz: *Od piękna do wzniosłości. Historia (voyeurystycznego) spojrzenia w poemacie Słowackiego „W Szwajcarii”*. W zb.: *Piękno Juliusza Słowackiego*. T. 2: *Universum*. Red. J. Ławski, G. Kowalski, Ł. Zabielski. Białystok 2013. U Mickiewicza podglądanie polega na nasłuchiowaniu, by potem nasładować.

Jednak drzy, powątpiewa, przysuwa się z wolna.  
 Naprzód słyszy skrzyp jakiś, jakiś szelest głuchy,  
 Westchnienia, rwane słówka, jakieś lekkie ruchy;  
 Więc przelekła blednieje i lzy lejąc rzewne,  
 „Ach! – rzecze – matka moja chora jest zapewne”.  
 Już chce wołać, wtem inne ozwały się tony:  
 „Franusiu, ach! Franusiu, drogi, ulubiony!  
 Nie dbam o resztę świata, gdy ciebie dziedzicę;  
 Ty mi na ziemi sprawiasz niebieskie słodycze”<sup>36</sup>.

Młody Mickiewicz, podążając za Wolterem i w ogóle za libertyńskim nurtem oświecenia, patrzy na naturę człowieka beztroskim, pogodnym okiem. Oto Aniela „Wiedziała, jak ród ludzki upadkom podległy, / Więc mężczyznom powolna, kobietom niesroga, / Grzech bliźni odpuszczając dla miłości Boga”<sup>37</sup>. To rozgrzeszenie natury człowieczej ma w utworze charakter powszechny. Idąc śladem matki, Zuzia znajduje adoratora, a ironicznie uśmiechnięty narrator z dużą sprawnością poetycką oznajmia zwycięstwo natury nad kulturowym fałszem jako zasadniczym źródłem zła, które ugruntowała religia, przez zakazy moralne tworząca hipokrytów:

Krótko po tej rozmowie jakiś Ludwik młody,  
 W całym powiecie znany z trzpiotalstw i urody,  
 Ujrzał Zuzię; ta wzajem do niego się pali.  
 I niejednymi schadzki swą miłość stwierdzali.  
 Wtedy mamunia, słysząc w pokoiku córki  
 Gorące litanije, pobożne paciorki,  
 Przybiega i na takiej znalazłszy zabawie,  
 Pocznie z gniewem wyrzucać niewstyd i bezprawie.  
 Zuzia jej na to tylko odpowie zdziwiona:  
 „Wszak każdej chrześcijance trzeba mieć patrona!”  
 Odtąd Aniela świętych porzuca dla ludzi,  
 Odtąd świata kłamliwą skromnością nie ludzi;  
 Odtąd wesołość ciągle w jej pałacu gości,  
 I miłość, i zabawy, siostrzyczki miłości<sup>38</sup>.

Ów powiatowy, nowogródzki libertynizm Mickiewiczowski z roku 1817 doczekał się upublicznienia dopiero w 1910 roku. Jeszcze później, bo w wydaniach z lat 1921 i 1922<sup>39</sup>, ujrzała światło dzienne *Dziewica z Orleanu*, tłumaczenie z Woltera (zwaną też *Dziewicą Orleańską, Darczanką*)<sup>40</sup>. Jeśli nawet jest to utwór Woltera w swo-

<sup>36</sup> A. Mickiewicz, *Pani Aniela. Naśladowanie z Woltera*. D2, s. 221, w. 57–68.

<sup>37</sup> *Ibidem*, s. 220, w. 26.

<sup>38</sup> *Ibidem*, s. 222, w. 85–98. Podobne historie o pięknych pannach, które wybierając długoo męża, wychodzą za najgorszego kandydata, w łagodnej formie realizuje proza XIX-wieczna. Zob. J. I. Kraszewski, *Pułkownikówna. Historia prawdziwa z czasów saskich*. T. 1–2. Warszawa 1882.

<sup>39</sup> Pierwodruk: A. Mickiewicz, *Darczanka. Przekład piątej pieśni poematu Woltera „Pucelle d’Orléans”*. Podał do druku i wstępem poprz. S. Szpotański. „Skamander” 1921, z. 7–9. – J. Czubek, *Poezja filomatów*. T. 1–2. Kraków 1922.

<sup>40</sup> Zob. surową ocenę Wolterowsko-Mickiewiczowskiego obrazu Joanny d’Arc w pracy D. Kulczyckiej *Dziewica w stroju... męskim. „Joanna d’Arc. Powieść z dziejów francuskich XV wieku” Zygmunta Krasieńskiego w kontekstach historycznych, literackich i teoretycznoliterackich* (w zb.: *Krasieński. Żywioty kultury, żywioty natury*. *Studia*. Red. M. Burzka - Janik, J. Ławski. Białystok-

bodnym przekładzie Mickiewicza<sup>41</sup>, to skala wolnomyslicielskiego i libertyńskiego eksperymentatorstwa okazała się wyzwaniem dla późniejszego, XX-wiecznego czytelnika poety-wieszczka. Poemat w pewnym sensie całkowicie demystyfikuje naturę ludzką w jej wszystkich wymiarach, niepozbawioną brutalizmu libertyńskich transgresji. W centrum opowieści stoi Hermafrodyt, postać dwupłciowa, nastająca seksualnie i na mężczyzn, i na kobiety. „Treść pieśni piątej” przedstawia się następująco: „Mnich Burda, chcący zgwałcić Joannę, bardzo słusznie siedzi teraz w piekle i będzie opowiadał diabłom swój przypadek”<sup>42</sup>. Czegóż tu nie ma: przemiany płci, perwersje seksualne z elementem sadystycznego okrucieństwa:

Joanna, zwana dziewicą z Orleanu, w towarzystwie rycerza, sławnego Diunoa, trafiła do zamku Hermafrodyty. W poprzedzającej pieśni opisane jest przyjęcie tej pary w zamku i zbrodnicze zamysły Hermafrodyty, który, stając się w dzień mężczyzną, a w nocy niewiastą, chciał Joannę i Diunoa użyć dla dogodzenia swym chuciom; urażony oporem, a najwięcej policzkiem wyciętym od Joanny, każe i ją, i rycerza wsadzić na pal. Tymczasem franciszkan, czarownik Burda, ukazuje się i przyprowadza Mulnika, obiecuje Hermafrodytowi poświęcić swe usługi, aby mu ustąpił Joanny; trzeba albowiem wiedzieć, iż mnich i Mulnik byli zakochani w Joannie<sup>43</sup>.

Poetycka narracja jeszcze poszerza katalog perwersji<sup>44</sup> antropologicznych: bluźnierstwa przeciw religii, wynaturzony homoerotyzm w mnisich przebraniach, związek seksualny z Hermafrodytem, galeria typów piekielnych o libertyńskiej proveniencji, ruszających się w „brudnych rozkoszach”, gotowych do zbrodni i zbrodni popełniających, apologia witalizmu i życia jako erotycznego użycia, antyklerykalizm posunięty aż do absurdu (już nie z ducha *Monachomachii*, lecz raczej Mirabeau, Mesliera i de Sade'a)<sup>45</sup>. Jest to tekst blasfemiczny w wielu wymiarach, ale, wzorem francuskiego libertynizmu, ubrany w pseudoracjonalne tyrady, tworzące ramę zabezpieczającą dla fragmentów dosadnych, niedwuznacznych:

Jak wiecie, apostołem byłem z waszej łaski,  
Służąc diabłu, a nosząc Franciszkowe paski.  
Raz mi chciało się splatać taki figiel jurny,  
Jakiego dotąd żaden nie splatał kapturny!

Opole 2019, s. 293): „Nie sposób (poza jednym, przypadkiem), ze względu na tak tendencyjną, powierzchowną i odrealnioną kreację bohaterki w tym utworze, włączyć go w zabiegi komparatystyczne i rozważać skomplikowane kwestie tożsamości bohaterki. Jej świętość i dziewictwo są w *La Pucelle d'Orleans* sarkastycznie, wręcz wulgarnie kontestowane i niweczone”.

<sup>41</sup> Przypomnijmy, że *Voltaire'a La Pucelle d'Orleans Poème. Divisé en quinze livres* (Louvain 1755) to parodia 12-pieśniowego poematu *J. Chapelaina (1595-1674) La Pucelle, ou France délivrée [...]* (Paris 1656). Pierwszym, który wyśmiał dzieło Chapelaina, był *N. Boileau-Despréaux (1636-1711)*.

<sup>42</sup> *A. Mickiewicz, Dziewica z Orleanu. [Przekład z Woltera]. D2, s. 223.*

<sup>43</sup> *Ibidem.*

<sup>44</sup> Używam słowa „perwersja” w sensie ścisłym – zob. *D. Kalinowski, Perwersja. Literacki obiekt pożądania. W zb.: Perwersja w literaturze. Red. D. Kalinowski, W. Macul, E. Foltyn. Słupsk 2014.*

<sup>45</sup> Jest to antyklerykalizm libertyński, podszyty perwersyjną quasi-moralistyką. Gorszące opowieści podaje się jako rzekomą przestrożę, naukę, ostrzeżenie. Tak właśnie kształtuje treść *Markiz de Sade w Justynie, czyli Nieszczęściach cnoty (Justine, ou les Malheurs de la Vertu. Paris 1791; inna wersja tytułu polskiego: Niedole cnoty. Przeł. J. Trznadel. Warszawa 1972);* w 1990 roku powieść pod tą nazwą (przekł., wstęp *J. Trznadel. Poznań-Luboń 1990)* opublikowała Wydawnictwo (!) Agencja Wydawnicza Jerzy Pokładecki, wskazując na moralistyczną tonację w tytule.



O ty, lepki podjezdźku, brzuchaty Mulniku,  
 Dzieła mego współniku i współzawodniku,  
 Kiedy cię Hermafrodyt rozpalony wita,  
 Tyś mu nadspodziewanie wygodził do syta.  
 Jam też, mówiąc bez chluby, niezły do pociągu,  
 Ile sił pracowałem na tym dziwolągu;  
 Słowem, taką mu obaj sprawiliśmy wannę,  
 Że z nami układ zawarł i wydał Joannę.  
 O Joanno zuchwała! buntowna Joanno!  
 Jużbyś się z naszych rączek nie wyszliła panna.  
 Próżne były hałasy, marna łamanina:  
 Już Mulnik chwycił z dołu i na wznak wypina,  
 A ja tymczasem z góry dobywałem grzechu,  
 A Hermafrodyt widząc pękał się od śmiechu<sup>46</sup>.

Mickiewiczowska podróż po piekle ludzkiej natury, czyli owo para-Dantejskie *Piekło* libertyna, nie było, jak widać, nic nieznaczącym epizodem, skoro poeta do zaczętego w roku 1817 utworu powracał jeszcze w 1820 roku. Jest to, owszem, tekst Woltera, ale także tekst Mickiewicza, pokazujący, *nolens volens*, głębię jego rozpoznania niegodziwości ludzkiej natury, jej skłonności do zła. Jako wehikuł upadku wyznacza się ciało i jego pożądliwość, lecz przecież wątkiem głównym, na którym osnuta została fabuła Woltera, stają się dzieje przebranej za rycerza heroicznej dziewczicy, nie wahającej się stawić czoła wrogom. Pani Aniela, Zuzia, bohaterki i bohaterowie *Dziewicy Orleańskiej* to kontrwzorcy osobowe wobec Zyli, Żywili, Grażyny. 19-letni Mickiewicz przygląda się dwóm skrajnościom natury ludzkiej: jej seksualno-erotycznej stronie i jej stronie heroiczno-moralnej. Wątek metamorficzny uruchamia tylko w drugiej sytuacji: zła miłość może doprowadzić do przemiany ku dobru. W przypadku trzpiotek z Nowogródka i piekielnej galerii z *Dziewicy z Orleanu* przemiana nie jest realna. Możliwe jest tylko pseudomoralistyczne zabezpieczenie blasfemicznych fabuł i rozładowanie zgorznięcia moralnego śmiechem. Nie należy go przy tym identyfikować jako śmiech pogodnego humorysty – to śmiech ironisty, obłaskawiony przez realia szlacheckiej kultury polskiej, w której libertyńskich wzorców używa się rzadko i nieekspansywnie<sup>47</sup>.

Koda *Dziewicy z Orleanu*: „Takie mnich z wielkim gniewem opowiadał dzieje, / A wszystko się diabelstwo do rozpuku śmieje”<sup>48</sup>, wcale nie łagodzi napięcie blasfemii. Były zbyt dosłowne. Utwór, wolno sugerować, stał się też szkołą kreacji Mickiewiczowskich postaci diabelskich. Mamy tu Szatana, Lucypera, „Śmierć, niestety, babsko krzywonose”, „Szatańską Mość”<sup>49</sup>. Bliżej tym kreacjom do późniejszych diabłów Józefa Sękowskiego z *Postuchania u Lucypera* niż do części III *Dziadów*<sup>50</sup>. Niemniej jednak, ironicznie odmalowane, spostonowane śmiechem, zło metafiz-

<sup>46</sup> Mickiewicz, *Dziewica z Orleanu*, D2, s. 229, w. 181–198.

<sup>47</sup> Jak sądzę, u młodego Mickiewicza widać oddziaływanie T. K. Węgierskiego, jego *Organów* (Kraków 1784) i wierszy libertyńskich polskiego oświecenia. Wpływ poezji S. Trembeckiego jest niewątpliwy, oczywisty.

<sup>48</sup> Mickiewicz, *Dziewica z Orleanu*, D2, s. 232, w. 273–274.

<sup>49</sup> *Ibidem*, s. 225, w. 49; s. 224, w. 27; s. 224, w. 9; s. 229, w. 171.

<sup>50</sup> Por. szczególnie kreację diabła z roku wydania części III *Dziadów*: J. Sękowski, *Postuchanie u Lucypera*. „Bałamut Petersburski” 1832, nry 23–26, przedruk: *Fantastyczne podróże barona*

zyczne, upersonifikowane pojawia się po raz pierwszy u Mickiewicza w *Dziwicy z Orleanu*, powiastce z Woltera. To już nie jakiś antyczny bóg, bożek, gniewny czy kapryśny, ale prawdziwy Szatan i Lucyfer, który w dziele z 1832 roku odezwie się zapytany przez Księdza Piotra w scenie egzorcyzmowania Konrada:

Ks. Piotr

Ktoś ty?

Duch

Lukrecy, Lewiatan.

Voltaire, *Alter Fritz*, *Legio sum*<sup>51</sup>.

Jednym z imion metafizycznego diabła, który mówi już z wnętrza człowieka, jest nazwisko Woltera. Trudno w tym nie widzieć echa młodzieńczego eksperymentu, czyli parafrazy *Dziwicy Orleańskiej* i *Pani Anieli* – powiastek zaczerpniętych z pism autora *Kandyda*. Nie znaczy to, jak sądzimy, by antyklerykalizm młodego Mickiewicza wznosił się na poziom Wolterowski. Tu wskazać trzeba po raz kolejny na rolę konwencji. Mickiewicz przyjął w obu utworach nie tylko konwencję klasycystyczną i humorystyczno-ironiczną. Przede wszystkim zmierzył się z konwencją libertyńską. Była to obrazoburcza maska, która nie pasowała do twarzy chłopca z Nowogródka, mieszkającego do kwietnia 1817 w Wilnie u dziekana wydziału fizyczno-matematycznego, jezuita księdza Józefa Mickiewicza (1744 – 5 VII 1817), profesora fizyki, współpracującego z przyrodnikiem – księdzem profesorem Stanisławem Jundziłłem (to kontekst istotny dla *Kartofli*). Przebudzony w 1820 roku w nocy koszmarem o śmierci przyjaciela, Jana Czczota, nie omieszkał go poinformować, iż uspokoił się odmawianiem pacierzy i tworzeniem ballad:

Choroba twoja okropnie mnie przeraziła. Jarosz mnie o niej doniósł; ale czy to ja nie znalazłem dostatecznego opisu, czy mi się tak upstrzyło, co podobniejsza, zdawało się, że coś przede mną utajono, że jesteś niebezpieczny. Właśnie przed tym doniesieniem umarł tu jeden z podobnej choroby, a kilku gwałtownie zapadło. Wszystkie te okoliczności tak mię obalamuciły, że w nocy spać nie mogłem, a zasnawszy, przyśniło się, jakobyś ty umarł; porwałem się, kazałem zapalić świecę i mówiłem pacierze (trwoga, do Boga). Wybijałem sobie z głowy senne głupstwo, a w owych odurzeniach napisałem dwie króciutkie ballady, balladki dość mizerne; jedna dla mnie tylko zrozumiana, druga poprawię, poodmieniam i wam przeczytam na fcie Zanolowej<sup>52</sup>.

Nic dziwnego, że ten trop rozpoznania natury ludzkiej, libertyńskie zło, nie powróci już u Mickiewicza w wolterowskim wydaniu. Sądzimy, że w zeufemizowanej formie jego elementy odezwą się w antropologii (Senator) i demonologii części III *Dziadów*, w humorystycznie przestrojonej kreacji Hrabiego w *Panu Tadeuszu*,

*Brambeusa*. Przeł. W. Olechowski. Wstęp J. Ławski, J. Dziedzic. Red., oprac. M. Burzka-Janik, J. Ławski. Białystok 2017.

<sup>51</sup> A. Mickiewicz, *Dziadów część III. W: Dzieła poetyckie*. T. 3: *Utwory dramatyczne*. Oprac. S. Pigoni. Warszawa 1953, sc. 3, s. 175.

<sup>52</sup> A. Mickiewicz, list do J. Czczota, z Kowna, z 20 XII 1819 / 1 I 1820. D14 (*Listy. Część pierwsza 1815–1829*). Oprac. M. Dernałowicz, E. Jaworska, M. Zielińska. Warszawa 1998), s. 80–81. Być może (?) owe „balladki” to *Do przyjaciół* i *To lubię*. Rzecz nie jest pewna. Samo zachowanie „wolterianina” bardzo wymowne: modli się i pisze ballady.

a także w tajemniczych fragmentach epickich, takich jak *Pan Baron* i *Królewna Lala*<sup>53</sup>. Chyba więc i ta lekcja nie poszła na marne.

### Odyseja poznania: ambiwalencje

Zupełnie inny zamiar – poważniejszy – patronował *Kartofli*, poematowi heroikomicznemu opiewającemu dobrodziejstwa odkrycia Ameryki poprzez fabularne rozwinięcie tematu korzyści, jakie przyniosły ludzkości przywiezione z Nowego Świata bulwy ziemniaczane. Także tutaj konwencja komiczna dominuje, ale nietrudno zauważyć, iż jej motyw skrywa zupełnie zasadnicze pytania, tematy. Z jednej strony, mamy tu pastiszowe ujęcia wielkich arcydzieł (*Odysei* Homera, *Eneidy* Wergiliusza, *Luzjad* Camõesa) czy wątku podróży do „Ziemi Świętej”<sup>54</sup>, z drugiej – w pewnych fragmentach *Kartofla* jawi się jako utwór inspirowany ogrodem botanicznym, zielnikiem, ogrodem klasztornym<sup>55</sup> bądź doświadczeniem prowincji, która żyje z rolnictwa<sup>56</sup>. Dobrodziejstwa wiejskiej idylli Mickiewicz opiewa w sielance i poemacie opisowym w guście *Sofiówki* Stanisława Trembeckiego, mocno patronującej językowi i obrazowaniu *Kartofli*<sup>57</sup>. Duch oświecenia zderza się w poemaciku z duchem epickiego motywu: żeby odkryć „ziemlanę”, ziemniaka, trzeba najpierw wielkiej wyprawy Kolumba. I tu Mickiewicz zaskakuje świadomością ambiwalencji zagadnienia, jakiego się podjął. Już nie ironia, lecz humor znaczy stronice poematu, wykazujące jego świadomość autotematyczną:

Podźże, lutni, ku wielkim sprawom cię nawiaże,  
Przeszła zwiedzę rozległość, w przyszłość się zagraże.  
Ziemlanko! usta twymi boże znaczysz chęci,  
Twa cudność mię przeraża, twa dobroć mię nęci,  
Módl się za mną, bym trackich panienek wziął blasku,  
Bym twe imię w powszechnym uwiecznił przyklasku<sup>58</sup>.

Młody poeta odsłania przy tej okazji podwójność, ambiwalencję istnienia. Najpierw czyni to w odniesieniu do natury (i tu Trembecki inspirował). Potrafi ją odmalować już z dojrzałym liryzmem („Jak słodko wśród wiejskiego pędzę czas ukry-

<sup>53</sup> Zob. J. Ławski, *Hrabina, Henrietta, Klara, Księżna*. W: *Marie romantyków*.

<sup>54</sup> Zob. J. Bachórz, *Z dziejów polskiej sławy Luísa Camõesa w XIX wieku*. „Pamiętnik Literacki” 1976, z. 3.

<sup>55</sup> Warto na marginesie wspomnieć, że z Wilnem związany był wybitny przyrodnik, botanik – ks. S. B. Jundziłł (1761–1847), autor *Opisania roślin w prowincji W. X. L. naturalnie rosnących według układu Linneusza* (Wilno 1791).

<sup>56</sup> W tym kontekście zob. W. Reklewski, *Plenia wiejskie*. Wyd. J. Słopek. Warszawa 2007. Pierwodruk: Kraków 1811.

<sup>57</sup> A. Mickiewicz, *Kartofla. Poemko we czterech częściach*. D2, s. 249, w. 1–2: „O, nowogrodzka ziemi, kraju mój rodzinny, / O, Trębeckimi godzin uwielbienia rymy!” Zob. też J. Ławski: „Nadgrobiek libertyna”. *Mickiewicz-Trembecki – prelekcje paryskie*. W zb.: „*Sofiówka*” Stanisława Trembeckiego – konteksty i interpretacje. Red. G. Filip, M. Patro-Kucab, J. Kowal. Rzeszów 2013; *Hulaka rozgrzeszony. „Sofiówka” i Trembecki w listach Adama Mickiewicza*. W zb.: *Szekspir, Słowacki i gdańskie okolice. Tom jubileuszowy dedykowany Pani Profesor Ewie Nawrockiej*. Red. M. Horodecka, B. Oleksowicz. Gdańsk 2014.

<sup>58</sup> Mickiewicz, *Kartofla*, D2, s. 236, w. 87–92.

cia, / Gdy wiosna wam powraca utracone życia”<sup>59</sup>), lecz jeszcze mocniej pokazuje jej grozę, kapryśność (obrazy rozszałanego oceanu, „gardziel wrzącej Hekli”<sup>60</sup>). Naturę tę uzależnia od mitologicznych bóstw, ale są to tylko figury – nad nimi panowanie zdobywają ingerujący w historię Jehowa<sup>61</sup> i Chrystus ukazany jako „Meżobóg hebrajski” (!), co „zagrzmiał od Syjonu”<sup>62</sup>. Przedni koncept założenia przez Jehowę rady „niebianów”, którzy zdecydują, czy Kolumb ma dopłynąć do Ameryki, czy też winny go pograżyć oceaniczne otchłanie wraz z załogą i okrętem, rozstrzygnięty na korzyść Kolumba przez św. Dominika (pokazuje niebianom „kartofle” jako smakowita, pieczoną zdobycz z Nowego Świata), posłużył Mickiewiczowi do postawienia kilku niebłahych pytań. Widać w utworze, jak rozszerza się jego refleksja o świecie, jakie horyzonty osiąga. Zanim zada ostateczne pytania, ukazuje Amerykę w fazie kosmogonicznej, gdy tworzy się ona jako biologiczna i kulturowa całość, odległa od Starego Świata, gdzie panuje chrześcijaństwo. To przestrzeń bez historii, idylliczne, wesołe schronienie, utopia natury w stanie czystym:

Już tłum helenskich bożców (jak brzmi z dawnej wieści)  
Dziedzin nie zniesie, prawej otworzonych cześci,  
W otchłan pierzcha, gdzie Twórcy dłoń nie sięgła madra,  
Gdzie bezrządnych żywiołów klóciły się jadra.  
Tam Nowy Świat starego chcąc zbudować wzorem,  
Stwarzają ład, roślinnym zielenią ubiorem,  
Dadzą żywiołkom farby, piórek, kosm i skrzeli,  
Wreszcie króla ziemskiego cudny kształt odleli.  
Pierwszym na on czas razem, ku tej biegac stronie,  
Słońce cześć miało w świeżych narodów pokłonie.  
Fauny wiejskie i orszak nimf zielonowłosey  
Napełnił wód kąpiele, łąki, góry, wrzosey;  
I od których świat stary ubiegł tak daleki,  
Złote nowemu światu przyplęły wieki<sup>63</sup>.

Pobrzmiwają tu może echa François-René de Chateaubrianda (*Opis podróży z Paryża do Jerozolimy; Itinéraire de Paris à Jérusalem*, 1811), ale także Georges'a Cuviera, wroga ewolucjonizmu, rozgłośnego naówczas przeciwnika Jeana-Baptiste'a Lamarcka (*Filozofia zoologii*, 1809), ewolucjonisty, również echa amerykańskiej idylli skażonej z *Pawła i Wirginii* Jacques'a-Henriego Bernardina de Saint-Pierre'a<sup>64</sup>. Dyskurs przyrodoznawczy miesza się z mitotwórczą idealizacją. Po co? Aby zadać pytania fundamentalne: czy proces odkrycia jest nieuchronny? Czy i komu przyniesie dobro, a komu zło? Konwencja humorystyczna wypada zbyt słabo, by mogła znieść powagę stawianych serio Mickiewiczowskich pytań. Spór toczony przez „niebianów”, choć zabawny, ujawnia dylemat nie do rozstrzygnięcia:

<sup>59</sup> *Ibidem*, s. 234, w. 15–16.

<sup>60</sup> *Ibidem*, s. 247, w. 437.

<sup>61</sup> *Ibidem*, s. 241, w. 253–262.

<sup>62</sup> *Ibidem*, s. 237, w. 113.

<sup>63</sup> *Ibidem*, w. 119–132.

<sup>64</sup> Przypomnijmy, iż zawierający wizję rajskej przyrody Nowego Świata romans z 1788 roku *Paweł i Wirginia* J.-H. B. de Saint-Pierre'a ukazał się w przekładzie T. Wolickiego w Krakowie, w 1805 roku. Romans ten miał być pierwotną częścią *Studiów nad przyrodą (Études de la nature*. Paris 1784).

Dominik, po lewicy pierwszym miejscem bliski,  
 Zbiera wszystkie z odkrycia nowych światów zyski:  
 Jak wrośnie chrzest wszczepiony przez Kastylów szable,  
 Jakie zboża Gadezu przeciągną korable  
 I jakie splawi ku nam Tamiza i Tyber  
 Ciężary żółtych kruszców i bładawych sryber.  
 To wszystko na ważnicy lewą stronę zwała:  
 Poparta nagłym rzutem, zwichnęła się szala.  
 Na prawicy przeciwni zdaniem święci stana,  
 Sączą łzy i krew dzikich niewinnie przelana.  
 Poczuwszy je, krąg szali aż ku ziemi bieży:  
 Krew i łza ludzka droższe od złotej grabieży<sup>65</sup>.

Czy więc lepiej było nie odkryć Ameryki? Wtedy „dzicy” pozostaną w swej idylli, nie zaznają historii, grabieży i wyzysku. Ale na drugiej szali wcale nie ważą bogactwa, którymi kusi św. Dominik. Na drugiej szali jest impuls cywilizacyjny, jaki pogrążonemu w ciemności kręgowi kultury europejskiej ma dać Ameryka, ojczyzna wolności, ulegająca w *Kartofli* mitologizacji, stająca się odnowicielką ducha Europy. Europy, której częścią mieni się mieszkaniec Wilna obok mieszkańców Paryża i Londynu:

Patrzcie! Z dała wędrowiec ku tej przybił stronie,  
 Ze łzami przez nasute gruzem stąpa błonie;  
 Z pewnością mu rozwaga nie odgadnie pilna,  
 Kędy stały Paryże, Londony i Wilna.  
 Wtenczas nad Światem Nowym swobód gwiazda błysnie,  
 Cnota się i nauka pod jej promyk ciśnie.  
 Mnisze więzy, despotów złamają się przestrachy,  
 Złoty Kapitol wolne utkwi w niebie dachy,  
 Przed nim naród zdumionych ziemian na twarz padnie,  
 A Lud-Król berłem równym uległych zawładnie,  
 Do stóp swoich tyrany staroświeckie pognie  
 I z wolnej skry w Europie nowe wznieci ognie<sup>66</sup>.

Zło cywilizacyjne, zło nieuchronne zostaje więc w duchu oświeceniowego optymizmu zwyciężone przez korzyści, obłaskawia je humor. To przecież zalety smakowe kartofli, którą prezentuje św. Dominik z zakonu zajmującego się inkwizycją, przekonują „niebian”. Motywacja jest racjonalna i uniwersalistyczna, to bowiem „kartofla filozofka” staje się panią wolności i równości, żywiącą wszystkich bez względu na pochodzenie i kulturę:

Kartofla filozofka w inne pójdzie ślady:  
 Dobroci jej tysiącne ujrzy świat przykłady.  
 Wszystkim równa. Tak wiary chcą przepisy czyste,  
 Któsć cudem na ziemi jawił, wielki Chryste,  
 Każdej przynosić żąda korzyści ojczyźnie,  
 Każde ludy i ziemie poczyta za bliźnie.  
 Maż, co dwunastym bykiem Ukrainę porze,  
 I którego dzieliło Atlantyckie morze,  
 Arab nie szukający pod dachem noclegu

<sup>65</sup> Mickiewicz, *Kartofla*, D2, s. 242-243, w. 295-306.

<sup>66</sup> *Ibidem*, s. 243, w. 317-328.

I Rosyjczyk w wieczystym zakopany śniegu,  
 Azyjanie przez błędne snujący się piaski,  
 Od Boga i kartofli równe biorą łaski<sup>67</sup>.

Ale ta racjonalistyczna utopia, ujęta w humorystyczny nawias, nie zawiesza głównych pytań: czy naprawdę za cenę zniszczenia indiańskiej Arkadii trzeba odkryć Amerykę? Czy dobro przezwycięży tu zło katastrofy, jaką dla kultur pierwotnych Ameryk będą kolonizacja i konkwista? Odyseja cywilizacji wymaga ofiar? Mickiewicz podważa nawet etos/mit zdobywców i odkrywców. Kolumbem kieruje pycha (*hybris*), a jego okręt – w chwili, gdy niebianie debatują nad losami wyprawy – staje się istną *Tratwą Meduzy* z obrazu Théodore'a Géricaulta (1819)<sup>68</sup>. Wpłynawszy na przestwór oceanu, niedawni odkrywcy rzucają się sobie do gardeł („O, gdybyśmy mniej dumni, mniej łakomi zysku, / Przy ojczystym broń naszę trzymali ognisku!”<sup>69</sup>). Bratobójcza walka dosięga nawet Kolumba, pokazanego na chwilę przed śmiercią z rąk braci marynarzy, której nagle, na zasadzie *Deus ex machina*, zapobiega wyrok niebianów, nieznanym jeszcze marynarzom:

Jak Etna srożej buchnie, [...]
 Tak rozpacz Kastylczyków w gniew się nagły mieni,  
 Do przekleństw i żelaza rwą się osłepieni.  
 Ci, co pierwsi zwabiali na światów odkrycie,  
 Własnych współbraci mieczem pierwsi tracą życie.  
 Już wódz, od wścieklej zewsząd opadniony zgrai,  
 Na próżno pozorami wnetrzną rozpacz tai;  
 Z sił opadły, na próżno innych żąda krzepić  
 I którą sam utracił, nadzieję w nich szczepić.  
 Miota się wojsko gniewne... Porywają, włoka,  
 Przed zgonem we krwi jego pragną napaść oko.  
 Już broń wydarta z dłoni, już szata zwleczone,  
 Do masztowego brusa przykute ramiona,  
 Wzmaga się zewsząd okrzyk, latają pociski,  
 Z setnej ręki poparty miecz już serca bliski<sup>70</sup>.

Miał to być duży, wieloczęściowy utwór, została z przedłożonych fragmentów *Kartofli* „część pierwsza”. Pokazuje ona ambicje młodziutkiego Mickiewicza, jego rozeznanie w dziejach jednej z ikonicznych wypraw historii ludzkości oraz umiejętność stawiania pytań. Narracja realizowana na dwu planach – ludzkim i boskim/mitologicznym – pozwala odsłonić *hybris* odkrywców, ich słabość (plan ziemski), ale też rozważyć konsekwencje cywilizacyjne ekspedycji (plan mitologiczny), przecież już wszystkim znane. *Kartofla* – inaczej niż *Mieszko* czy *Żywila* – wprowadza ambiwalencję do refleksji o człowieku i historii. Po raz pierwszy przypadek gra aż taką rolę. *Hybris* odkrywców omal nie zostaje ukarana zatrąta wyprawą. Szczę-

<sup>67</sup> *Ibidem*, s. 245, w. 379–390. Wyraźnie tu widać europejską, światową samoidentyfikację Mickiewicza. Zob. E. Nawrocka, „...Znad Niemna... mieszkaniac Europy”. W zb.: *Światło w dolinie. Prace ofiarowane Profesor Halinie Krukowskiej*. Red. K. Korotkich, J. Ławski, D. Zawadzka. Białystok 2007.

<sup>68</sup> Przypomnijmy, że fregata *Méduse* zatonięła w lipcu 1816 u wybrzeży Mauretanii. We Francji odbył się po uratowaniu rozbitków głośny proces, śledzony z uwagą w Europie.

<sup>69</sup> Mickiewicz, *Kartofla*, D2, s. 248, w. 461–462.

<sup>70</sup> *Ibidem*, w. 469, 473–486.

śliwy traf doprowadzi zarówno do katastrofy (wytepienie tubylców obu Ameryk, zagłada ich cywilizacji, zniszczenie arkadyjskiej natury), jak i do dobrodziejstw. Wśród drugich będzie powstanie ojczyzny wolnych ludzi, Stanów Zjednoczonych Ameryki (mit amerykański osiąga wtedy jedno z apogeów w kulturze polskiej<sup>71</sup>), a także ostatecznie odkrycie ziemiaka, demokratycznie żywiącego każdego człowieka. W końcu wolny od obskurantyzmu religijnego Nowy Świat da świeży impuls rozwojowy porewolucyjnej Europie. To wszystko z powodu Kolumba (zło) i dzięki Kolumbowi (dobro).

Równie dwuznacznie jawi się natura – jest ona panią trafu, rządczynią przy-padku, czego nie przesłania mitologiczny sztafaż sądu „niebian” zwołanego przez Jehowę. Najwyraźniej chciał Mickiewicz tę wielką wyprawę udomowić w kolejnych częściach dzieła, znów uczynić historią litewską, nowogródzką, pisząc w jednym zachowanym z kolejnych pieśni fragmencie: „Witajże, kraju błogi, niemońska ziemia, / W bohatyry wielmożna, a plonów rodzica”<sup>72</sup>. Tu brzmi dykcja *Sofiówki*. Ale jest to też polemika z obrazem ukraińskiej Arkadii Trembeckiego, w której dobroczynne rządy zaprowadza cesarzowa Katarzyna. Polemika nie w sprawie Katarzyny, lecz w sprawie pytań o naturę i o cywilizacyjną ekspansję. Jeśli nawet jako piewca Litwy („Ja, prosty wieszczek, skromne tobie splatam wianki: / Czcielowi rolnictwa, uprawcy ziemiłanki”<sup>73</sup>) kreował się poeta na apologetę fizjokratyzmu oświeceniowego<sup>74</sup>, to jako młody historiozof zadawał pytania rozsadzające świadomość idylliczną (czy więcej zła, czy dobra z postępów cywilizacji?), bez iluzji patrzył na naturę, co unosi lirycznie, ale i „przeraża do wnętrza rozdartą otchłania”<sup>75</sup>.

Jeśli potem zobaczymy Mickiewicza jako filozofa dziejów swobodnie poruszającego się między kulturami ówczesnego świata, będzie to zasługa także takich dowcipnych, epickich doświadczeń, jak poemat o *Kartofli*, wyprawie Kolumba i odkryciu Ameryki.

### *Homo patiens epistolarny*

Tymczasem w listach młodzieńczych Mickiewicza i w jego pierwszych wierszach odkrywamy jeszcze innego twórcę: pisarza kreującego obrazy zła, które odsłania się jako nieszczęście miłosne. Wobec pewnej hieratyczności wiersza i prozy doświadczenie epistolarne w swej najpierwotniejszej postaci ujawni się w formie niemal

<sup>71</sup> Dzieje się tak za sprawą legendy T. Kościuszki i K. Pułaskiego. Zob. P. Mitzner, *Teatr Tadeusza Kościuszki. Postać Naczelnika w teatrze 1803–1994*. Warszawa 2002. – J. J. Janicki, *Prisons, Politics and the Gift of Freedom: Kosciuszko, Niemcewicz and Paul I.* „Bibliotekarz Podlaski” 2017, nr 1. – J. Ławski, *Romantyzm poza wektorem „wpływu”. Model amerykańsko-polskiego rezonansu kulturowego*. „Tematy i Konteksty” nr 7 (2017).

<sup>72</sup> *Ibidem*, s. 251, w. 41–42.

<sup>73</sup> *Ibidem*, w. 51–52.

<sup>74</sup> Zob. w tym kontekście: *Polski fizjokratyzm oraz idee protekcjonistyczne XVIII i XIX wieku*. Red. U. Zagóra-Jouszta. Katowice 1997. – M. Błaszke, *Obraz i naprawa Rzeczypospolitej w myśli społeczno-politycznej fizjokratyzmu Baudeau i Le Mercier de la Rivière*. Warszawa 2000. Sądzę, iż w *Kartofli* wybrzmiewają echa fizjokratyzmu.

<sup>75</sup> Mickiewicz, *Kartofla*, D2, s. 250, w. 10.

ekshibicjonistycznego werteryzmu. Adorator Anieli zwierający się Czeczotowi mógłby trafić do leksykonu płaczących kochanków, gdyby taki istniał:

Przekonała się na koniec cokolwiek, że ja rozważniej mówiłem; przyrzekła znosić cierpliwie rozłączenie się, że nigdy nie powątpiewała o mojej stałości, ale tylko obawiała się rozłączenia się. Uradziliśmy się więc uwiadomić o tym matkę, jakieżkolwiek byłoby jej w tym zdanie. Płakaliśmy długo oboje; odszedłem o ósmej wieczornej w okropnym stanie. Noc całą nie pomyślałem o śnie. Nazajutrz miałem znowu takie klucie w głowie, jakiego nie doświadczałem dotychczas. Widziałem [się] w dwa dni potem z Anielą w obecności wielu osób. Jutro mam iść znowu. Upatrujemy pory rozmówić się z matką<sup>76</sup>.

Afektacja, płacz, egzystencjalne rozstrojenie opisują kostium postawy, której bliżej do kreacji romantyka niż do pozy statecznego poety klasycystycznego (nie mówiąc już o wzorcach takich autorytetów jak Kajetan Koźmian). Topika nieszczęścia przesłania inne stany, paraliżując umysł, nawet pióro:

Dłużej czas mi nie pozwala poświęcić się rozkoszy pisania do ciebie. Teraz, zostając sam jeden w obrzydłym Wilnie, nie widząc jej i ciebie, nie dość, że jestem nieszczęśliwy – o, gdybyś wiedział o reszcie...!

Przyjaciół twój  
Adam Napoleon<sup>77</sup>

Niewysławialny smutek, zgryzota i w końcu bieda znajdują szybko przeciwwagę w dwu obszarach. Pierwszy sygnalizuje już podpis listu – to obszar historii, którą zgłębia ten syn Napoleona, dziecię epoki cesarza Francuzów. Lecz jest to obszar skryty, wyjawiający się tylko w literaturze, w narracjach takich jak *Mieszko*, *Żywila*, *Kartofla*, w fascynacji Lelewelem, Grodkiem, Borowskim – areopagiem wileńskich autorytetów. Niegodziwość złej miłości odciska się w dziełach o tematyce historycznej i wolteriańsko-libertyńskiej, ale nie staje się złem absolutyzowanym, postępującym, podporządkowującym sobie Mickiewicza. Przeciwnie, właśnie zło natury ludzkiej i zło kapryśnej, groźnej przyrody to motywy, które zejda na drugi plan w twórczości poety po częściach II, IV i I *Dziadów*. W nich wybrzmia, by powrócić jako intymna, prywatna, lecz nieeksponowana tonacja epistolarna w listach z okresu choroby Celiny Mickiewiczowej, w listach do przyjaciół i przyjaciółek (takich jak Konstancja Łubieńska, Margaret Fuller).

Nigdy jednak nieszczęście indywidualne (bez związku ze sprawami wspólnot) nie stanie się po 1826 roku tematem dominującym. Podobnie rzecz się ma ze złem, ambiwalencją świata przyrody – stworzonej (*natura naturans*) i pożerającej (*natura devorans*) byty i ludzi. Dojrzały Mickiewicz szuka raczej w naturze szyfru symbolicznego, który odsyła do nieskończoności i Boga (liryka lozańska, *Widzenie*, *Śniła się zima...*). Naturę będzie u niego cechowała dobroć. Jej ambiwalencje – za młodu ujawnione przez poetę w nieprzewidywalności przyrody i perwersyjnych skłonnościach człowieka, rozpoznane poprzez medium wolterowskich fabuł – nie przesłonią innego znaczenia: ma ona biblijny, epifaniczny wymiar i tak ją prezentuje potem Mickiewicz.

<sup>76</sup> A. Mickiewicz, list do J. Czeczota, z Wilna, z 25 VI / 7 VII 1817 (?). D14, s. 14. Zob. B. Paprocka-Podlasiak, *Lzy Wertera. Płacz i jego konteksty w literaturze: Rousseau, Goethe, Mickiewicz*. Toruń 2016.

<sup>77</sup> A. Mickiewicz, list do J. Czeczota, z Wilna, z 5/17 VII 1817 (?). D14, s. 16.



Młodzieńcza korespondencja i wczesne jamby odsłaniają natomiast niebo i piekło innego stanu – przyjaźni. Pokazują ambiwalencję bycia we wspólnocie młodych przyjaciół. *Hybris* wkrada się tu przez drzwi szczerości, zaufania, ambicji, czego najlepiej opisanym przykładem pozostają relacje Mickiewicza z Czeczotem. Ich skomplikowanie wyrasta z tematu, który uważamy dziś za arcy Mickiewiczowski, tematu pychy, pogłębianego przez Mickiewicza w całej twórczości. Pycha indywidualizmu, wyższości, pycha uzdolnień (także pisarskich), pycha podejrzliwości i nieufności, zazdrości draży od samego początku szczeliny w filomackiej wspólnocie, czego listy do Czeczota są zastanawiającym świadectwem:

Twoje bojaźni pochodzą z jakiegoś fałszywego, a od dawna w Tobie dostrzeganego przekonania o mojej jakiejś wyższości. Myślisz, że ja się pytam, jak o mnie myślisz, nie dlatego, żebym się czasem sam w uchybieniu poprawił, ale tylko, abym twój sposób myślenia poznawał i jak nauczyciel prostował; stąd lękaś się objawiać swoich myśli takiemu sędziemu raczej niż przyjacielowi. Złe bardzo myślisz, kiedy tak myślisz. Skąd tobie ta upstrzyła się wyższość, której ja w sobie nie widzę. Nie dlatego, żebym był skromny, ale, że przecie nie jestem do tyła głupi, abym sobie, czego nie mam, przyznawał. Mój przyjacielu. U nas nie powinna być pycha, a zatem i skromność. Co kto o sobie myśli, niech gada<sup>78</sup>.

Temat pychy dotyka samoświadomości Mickiewicza jako poety, jako przyjaciela młodych kolegów-poetów nierównych sobie i jemu zdolnościami. Być może, zło nieszczęścia przechodzi tu niepostrzeżenie w pychę wyższości, wynikającej i ze zdolności, i z tego, że liryk mimo wszystko opiera się nieszczęściu. W kowieńskim „złym” roku 1819 Mickiewicz posyła Józefowi Jeżowskiemu swoiste *credo* człowieka *hic et nunc* doświadczającego egzystencjalnej rozpacz, cierpiącego:

Ciesz mię mocno, żeś na ten przynajmniej rok spokojny, *permitte divīs cetera*. Może komuś z nas (pewnie mnie!) będzie lepiej...

Ja tego rodzaju troskami nie gryzę się, mnie teraz, nie potem dreczy. Twoje teraz daleko – sam wyznać musisz – znośniejsze! A moje nawet potem coraz wydaje się czarniej. Nie bić się, trzeba cierpieć<sup>79</sup>.

Znamienne to słowa: „Nie bić się, trzeba cierpieć”. Wszelako w wielu listach Mickiewicz wybucha niespożytą energią, autostylizuje się, bywa kokieteryjnie skromny, donosząc ze „straszego” Wilna i „straszniejszego” Kowna o potężnych, wielojęzycznych lekturach, nauce języków, tworzeniu *Demostenesa*. Listy odsłaniają tak często opisywanego Mickiewicza cielesnego<sup>80</sup>. To poeta cierpiący na bóle głowy, gardła, zębów, bezsenność. Już 19- i 20-letni młodzieniec widzi w swej cielesności zadatki śmierci, kalectwa, lecz nigdy ów temat nie wysuwa się u niego na pierwszy plan:

Nie bardzo zdrów jestem, a raczej bardzo niezdrów; po bólach małych głowy siadł diabeł w gardle, jakieś palenie i suchość; mordowanie się na lekcjach pomnaża je coraz. Tutaj kilku umarło z suchot gardzieliowych. Jestem tym mocno przerażony. Wszakże spodziewam się, że strach próżny.

Nuda i nuda i po trzecie nuda! Dla mrozów i gardła kwaśniej w stancji; biore się za roboty; te w rękę kwaśniej. Poezja licha, proza licha<sup>81</sup>.

<sup>78</sup> A. Mickiewicz, list do J. Czeczota, z Kowna, z 20 XII 1819 / 1 I 1820. D14, s. 81. Píše o tym M. Burzka-Janik w szkicu *Codziennosc romantyka* (w: *Codziennosc i metafizyka. Studia o Mickiewiczu*. Kraków 2021, s. 13–54).

<sup>79</sup> A. Mickiewicz, list do J. Jeżowskiego, z Kowna, ok. 20 XI / 2 XII 1819. D14, s. 71.

<sup>80</sup> Zob. nade wszystko: L. Libera, *Mickiewicz i medycyna*. Zielona Góra 2010.

<sup>81</sup> A. Mickiewicz, list do J. Czeczota, z Kowna, z 27 XI / 9 XII 1819. D14, s. 78.

Nigdy choroba nie staje się przewodnim wątkiem u Mickiewicza, jedynie gdy jest to zło choroby duszy, choroby jako metafory bólu istnienia. Dopiero *Rozmowy chorych* (około 1855), pisane pod koniec życia po francusku, stanowią tu pewną, acz nader niezwykłą odmianę perspektywy<sup>82</sup>. Z wolna temat historyczny w ścisłym połączeniu z tematem indywidualnym znacznie dominować w tej twórczości. Ale najpierw tak nie było. „Poeta przeobrażeń” rodził się pomalą, choć konsekwentnie od samego początku, od wolterowskich inspiracji. Nawet jednak z jambicznych autokreacji, pogodnych, kpiarskich przebija u Mickiewicza pewien rys, który przewzycięży on w dojrzałej twórczości jako mesjanista i prowincjonalista. Przebija ów rys z listów, jambów, lecz także z *Żywili*: to rys fatalizmu, niewątpliwie rozpoznany w klasycznej erudycji młodego wieszczka, a teraz też związany z silnym uwrażliwieniem melancholicznym. 29 VI 1819 „w lasku za Rosą” przed odjazdem na wakacje młodzi czytali – żegnawszy się – swe utwory. Mickiewicz, do tej pory zawsze dowcipny, skończył tym razem *Jamby powszechnie* bardziej melancholicznie niż humorystycznie:

Wszystko jest, lecz kto ucztę otworzy? Jambista.  
 Gdzie? – Nie ma! – Prologista! gdzie? – Epilogista  
 Gdzie? – Nie ma! – A któż krzyknie, kto duszkiem wypije? –  
 Nie ma! – Kto długą palnie rymowaną chryje? –  
 Nie ma! – Skąd ognia, wieszczka skąd buchała para? –  
 Nie ma! Hu – hu – ...<sup>83</sup>

W sposób bezwiedny przewidział tu to, co filomatów miało spotkać już wkrótce: proces, więzienie, zesłania. Tak dopadło ich zło historii, z którą poeta zmagął się, nim jeszcze na dobre (na złe) ją poznał.

Mickiewicz nie nadużywa słowa „zło”<sup>84</sup>. Wczesne literackie rozpoznania zła i ambiwalencji istnienia indywidualnego oraz zbiorowego (cywilizacja, naród) przez poetę prowadzą w wyraźnie określonym kierunku. Dylematy etyczne bohaterów i ich przemiany lub degrengolady wiodą do spekań, szczelin w oświeceniowej antropologii, w jej optymistycznej wizji człowieka i świata. Wolność zdaje się tryumfować tylko na papierze, najszlachetniejsze zaś czyny (*vide*: odyseja Kolumba) wyzwalają pytania, na które nie ma prostej odpowiedzi. Ostatecznie jedyne, co można zrobić, to wybrać demonizm albo się zmienić. Zamiast figur intelektualnej eksplikacji natury zła (na co Mickiewicz jest za młody) pojawiają się u poety figury obrazowego jego przedstawiania, wsparte przebogatymi formami erudycji, głównie oświeceniowego i staropolskiego, choć też biblijnego pochodzenia.

W świecie młodego Mickiewicza zło nie ma wymiaru metafizycznego, dopiero ćwiczy się on w tego typu kreacjach, przesłaniając próby humorem (figura konwencji). Także natura odsłaniając swą podwójność, nie staje się tematem dominującym –

<sup>82</sup> Zob. A. Nawarecki, „Jutro wyciągniesz kopyta”. W sprawie „*Conversation de malades*”. W: *Mały Mickiewicz. Studia mikrologiczne*. Katowice 2003.

<sup>83</sup> A. Mickiewicz, *Jamby powszechnie*. W: *Dzieła wszystkie*. Red. K. Górski. T. 1: *Wiersze 1817–1824*. Oprac. Cz. Zgorzelski. Wrocław 1971, s. 142, w. 124–129.

<sup>84</sup> Zob. *Zło*. Hasło w: *Słownik języka Adama Mickiewicza*. Red. A. Górski, B. Hrabec. T. 11: *Zgad – Żyż*. Wrocław 1983, s. 52: w znaczeniu ‘niepomyślny stan, niepomyślny los, nieszczęście’ mamy ledwie 9 użyć, najwcześniejsze w *Żywili* („Poray [...] przeczuł, iż zło nad nim wisi; zemście przeto głęboko w sercu zasadzoną warzył”, D5, s. 66), potem głównie w listach. Zob. też hasło *Zły*,

raczej wydobędzie z niej poeta potencjał dobra jako symbolicznego szyfru wyzwajającego „czucia wieczności”<sup>85</sup>. To zło antropologiczne, zło tkwiące w człowieku, powiązane ściśle z żywiołami popędów i żywiołem historii, staje się już w juveniliach tematem dominującym. Niedostępnym towarzyszem ludzkich wyborów będą od tej pory wspólnoty (ludzka, narodowa, gminna). Czynniki erotyczny, tak eksponowany w młodzieńczej twórczości i ważny aż do cyklu sonetów odeskich, zostanie zastąpiony przez pierwiastek i motyw metafizyczny: człowieka kuszonego przez osobowe Zło, aktywne w nim i w Historii. Jest to droga od antropologii oświecenia do antropologii spirytualistycznej, metafizycznej. Figura przemiany obrazu zła wydaje się tu kluczowa. Dojrzały poeta odrzuca pewne tropy (zmysłowe zło natury człowieka, zło rozwichrzonej egzystencji), uprzywilejowuje natomiast inne (zło historii i jednostka postawiona wobec niego w asyście wspólnoty i osobowych pomocników, takich jak Halban, Książka Piotr czy postaci kobiece).

Niezbyt długo trwała kariera jambicznego wesołka, nowogródzkiego Dionizosa, który pisząc o Zanie, krotocześnie wołał głosem Kupida: „Czyż dlatego w spodnicy każdej widzi gaik, / Że jest dziarski adwokat, liryk albo traik?”<sup>86</sup>. Żeby móc tak pisać, trzeba było wiary w oświeceniową naturę, antropologię. Ta zaś wiara nadwątlą się z roku na rok. Poeta chmurniał: „Bogdajby przyszłość lepszą była, co bardzo wątpliwe”<sup>87</sup>. Miał rację, przeczuwał.

Może dlatego w tym samym mniej więcej czasie zacznie tworzyć ballady.

#### Abstract

JAROSŁAW ŁAWSKI University of Białystok  
ORCID: 0000-0002-1167-5041

#### AT THE SOURCES OF MICKIEWICZ'S IMAGES AND METAMORPHOSES OF EVIL (1817–1819)

The paper takes up an interpretation of earliest literary pieces and letters by Adam Mickiewicz (1798–1855) from the years 1817–1819, when the poet studied at Vilnius University and taught at a Kaunas school. Satirical and mock-heroic poems from that time (*Mieszko, książę Nowogródka* ⟨*Mieszko, Prince of Novogradok*⟩, *Pani Aniela* ⟨*Lady Aniela*⟩, *Dziewica z Orleanu* ⟨*The Maid of Orleans*⟩, *Kartofla* ⟨*Potato*⟩) are adaptations of Voltaire's plots adjusted to Polish conditions. The interpreter asks about the mode in which young Mickiewicz pictures the historical, human nature, and existential (misfortune) evil. The adaptations from Voltaire are compared with a tale of *Żywila* (*Zhivila*) and letters written in a diction of despair. A combination of a private thread with a historical thread of evil experienced by a community devoid of freedom is a characteristic feature of Mickiewicz's image of evil.

<sup>85</sup> W znaczeniu, jakie tej formule nadał M. Maciejewski (*Wrzucony do bytu otchłani. Liryka lozańska i jej konteksty*. Pośl. B. Kuczera-Chachulska. Lublin 2012).

<sup>86</sup> A. Mickiewicz, [Na imieninach Jana Czeczota]. W: *Dzieła wszystkie*, s. 136. Imieniny te przypadły 12/24 VI 1819.

<sup>87</sup> Mickiewicz, list do Jeżowskiego, z Kowna, ok. 20 XI / 2 XII 1819, D14, s. 71.



PATRYCJA WOJDA Uniwersytet Warszawski

## JAK FILOMACI OPOWIADALI SWOJĄ MŁODOŚĆ? ANALIZA PRZEMÓWIEN TOWARZYSTWA FILOMATYCZNEGO Z LAT 1818–1821

W pracach poświęconych problematyce literatury generacyjnej wieku XIX badacze chętnie odwołują się do młodości jako kategorii leżącej u podstaw twórczości poszczególnych pisarzy, a często wręcz jako elementarnej idei programowej w przypadku autorów romantycznych. Podejmują temat młodości zbuntowanej<sup>1</sup>, przypominają legendę walk klasyków z romantykami<sup>2</sup>, czyli sporu młodych ze starymi, aktualizowanego także w dyskusjach kolejnych generacji literatów<sup>3</sup>. Atut młodości okazuje się szczególnie istotny w warunkach porewolucyjnej przebudowy świata: gdy tradycyjne wartości konfrontowane są z ideami modernizacyjnymi, autorytet wielowiekowej wiedzy i mądrości czy długotrwałe kształcony kunszt artystyczny tracą na znaczeniu<sup>4</sup>. Wreszcie – historycy literatury wskazują na rolę młodości w legitymizowaniu ruchów wolnościowych i przemian społecznych<sup>5</sup>. Oczywiście w żadnej definicji tego zagadnienia formułowanej w polskich studiach nie może zabraknąć *Ody do młodości* przytaczanej w charakterze manifestu łączącego wszystkie wartości istotne dla pokolenia romantycznego, takie jak wspólnota, entuzjazm, przyjaźń, postęp, gotowość do poświęceń. Adama Mickiewicza przedstawia się jako

---

<sup>1</sup> Buntowniczość akcentuje się zwłaszcza, gdy mowa o młodych grupach artystów zawiązujących cyganerie. Zob. np. S. Kawyn, *Cyganeria warszawska. Z dziejów obyczajowości literackiej*. Warszawa 1938. – D. Skiba, *Cyganeria artystyczna i cyganowanie w romantycznej Warszawie*. Wrocław 2016.

<sup>2</sup> O wątpliwościach wokół sporu wynikających z niewielkich różnic wieku między klasykami a romantykami pisze T. Jędrzejewski w książce *Literatura w warszawskiej prasie kulturalnej pogranicza oświecenia i romantyzmu* (Kraków 2016, s. 16–20).

<sup>3</sup> W pozytywnie kartą młodości grał m.in. A. Świętochowski, w artykule *My i wy*, opublikowanym w 1871 roku na łamach „Przeglądu Tygodniowego” (nr 44), przedstawiciel „młodej drużyny pisarzy” w tonie pełnym gniewu stawia zarzuty staremu i konserwatywnemu pokoleniu literatów i podkreśla szereg różnic między młodymi a starymi uniemożliwiających porozumienie. Zob. A. Świętochowski, *My i wy*. W zb.: *Programy i dyskusje literackie okresu pozytywizmu*. Oprac. J. Kulczycka-Saloni. Wrocław 1985.

<sup>4</sup> Rozedrganie i szal jako cechy młodości widać m.in. w definicji sformułowanej przez M. Janion w rozdziale *Revolucja młodości* (w: *Gorączka romantyczna*. Kraków 2000, s. 28–30. *Prace wybrane Marii Janion*. Red. M. Czerwińska. T. 1).

<sup>5</sup> Zob. T. Sobieraj, *Kulturowy model dziewiętnastowieczności*. „Wiek XIX: Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza” 2008, s. 33.

prawodawcę ustanawiającego „poetycki arcywzór toposu młodości”<sup>6</sup>, filomatów zaś – jako pierwszą świadomą swej młodości wspólnotę pokoleniową<sup>7</sup>.

Szczególną wagę przywiązuje się do okresu formacyjnego w życiorysach romantyków, a przekorne pytanie „dlaczego romantycy umierali młodo?” staje się punktem wyjścia analiz naukowych<sup>8</sup>. Badacze poddają interpretacji romantyczną „młodość” zbuntowanych bohaterów literackich, takich jak Werter z *Cierpień młodego Wertera*, René z powieści Chateaubrianda, Gustaw z części IV *Dziadów*<sup>9</sup>, albo rozpatrują ją w kontekście deklaracji artystycznych (wspomniana *Oda do młodości*). Przypadek filomatów to jakoby argument przemawiający za ideowotwórczym i poezjotwórczym potencjałem młodości – w końcu filomaci byli młodzi, co wiersz Mickiewicza tylko potwierdza. Czy jednak ta romantyczna (i, wydawałoby się, jednoznaczna) koncepcja młodości w środowisku filomatów nie okazuje się wewnętrznie skomplikowana? Czy filomaci rzeczywiście – nie tylko fizycznie, ale przede wszystkim w wymiarze ich samoświadomości – byli młodzi i z tego faktu czynili swoje sztandarowe hasło? A jeśli tak, to w jaki sposób opowiadali swoją młodość? I wreszcie – czy można mówić o wspólnym dla filomatów ideale młodości?

Żeby odpowiedzieć na te pytania, trzeba sięgnąć do języka filomatów. Analiza wewnętrznych dokumentów Towarzystwa pozwoli sprawdzić, w jakich kontekstach młodość funkcjonuje w – można by rzec – najbardziej naturalnych dla Towarzystwa okolicznościach, tj. na posiedzeniach i zebraniach. W swoim artykule zwracam szczególną uwagę na przemówienia filomackie, które składają się na pierwsze dwa tomy *Materiałów do historii Towarzystwa Filomatów*<sup>10</sup>. Rozpatruję te wystąpienia w kategoriach Arystotelesowskiej koncepcji komunikacji retorycznej jako procesu determinowanego przez osoby oddziałujące na siebie swoimi wypowiedziami<sup>11</sup>. W przemówieniach studentów wileńskich ujawniają się napięcia i rozterki wokół młodości, których nie widać jasno w tekstach literackich czy choćby w listach.

<sup>6</sup> *Ibidem*.

<sup>7</sup> Zob. K. Wyka, *Pokolenia literackie*. Kraków 1977, s. 195. – M. Piwińska, *Młodość*. Hasło w: *Słownik literatury polskiej XIX wieku*. Red. J. Bachórz, A. Kowalczykowa. Wrocław 1991, s. 567.

<sup>8</sup> J. M. Rymkiewicz, *Dlaczego romantycy umierali młodo?* W zb.: *Style zachowań romantycznych. Propozycje i dyskusje*. Red. M. Janion, M. Zielińska. Warszawa 1986.

<sup>9</sup> M. Piwińska *Złe wychowanie*. Gdańsk 2005, s. 214–216) zaznacza, że młodość bohaterów romantycznych była zainfekowana świadomością starości. To samo spostrzeżenie dotyczy samych romantyków, jak pisze bowiem badaczka: „Romantyk zastał stary świat”. Ludzie urodzeni na przełomie XVIII i XIX wieku od początku życia poznawali prawa rządzące światem sformułowane przez starych filozofów i zaczytywali się w literaturze tworzonej przez starców, a swoją odrębność i swój światopogląd budowali na antytezie starości. Stałe imaginacyjne i intelektualne powroty do dawnego porządku utrudniały przezwyciężenie zamierzonych idei. Zob. *ibidem*, s. 133.

<sup>10</sup> Trzeci tom *Materiałów do historii Towarzystwa Filomatów* (t. 1–3. Wyd. S. Szpotański, S. Pietraszkie wiczówna. Kraków 1920–1934) również zawiera przemowy członków stowarzyszenia, jednak wygłaszane w związkach zależnych; kierowano je więc niejako na zewnątrz, do osób niewtajemniczonych w wewnętrzne problemy światopoglądowe filomatów. Lokalizacje przytoczeń z *Materiałów [...] z t. 1 (1920) oraz t. 2 (1921) podaje w nawiasach. Podkreślenia we wszystkich cytatach (zarówno z tej, jak i pozostających pozycji) – jeśli nie zaznaczono inaczej – P. W.*

<sup>11</sup> Zob. R. B. Douglas, *Arystotelesowska koncepcja komunikacji retorycznej*. Przeł. W. Krajka. „Pamiętnik Literacki” 1977, z. 1.

Poezję i korespondencję także wezmę pod uwagę, lecz jedynie, aby zarysować kontekst.

### Okoliczności powstania. Formalizacja

Powstanie na początku wieku XIX pierwszych polskich organizacji oraz mniej lub bardziej formalnych grup skupiających młodych ludzi<sup>12</sup> wpisywało się w nową europejską tendencję do dobrowolnego zrzeszania się, wywołaną czynnikami politycznymi i społecznymi<sup>13</sup>. Jednym z pierwszych odnotowanych stowarzyszeń intelektualnych, w których młodość stanowiła istotny powód jego powołania, był niemiecki Göttinger Hainbund, założony w 1772 roku. Młodzieńcy wychowani na literaturze nurtu Sturm und Drang, dotknięci kryzysem ekonomicznym uniemożliwiającym im znalezienie godnego zatrudnienia, stworzyli, w duchu antagonizmu wobec starszych, grupę opartą na zasadach braterstwa i przyjaźni, ze szczególnym uwzględnieniem młodości jako repozytorium tego, co w kulturze święte. Powstanie późniejszych znanych organizacji młodych wiązało się z hasłem „synów przeciwko ojcom” i wywodziło się z frustracji tych, których nadzieje i ambicje rozbudzone podczas rewolucji oraz epoki napoleońskiej stłumił okres Restauracji (podłoże ekonomiczno-polityczne charakteryzowało zarówno ruchy awangardowe i artystyczne: Jeunes France i Junges Deutschland, jak i rewolucyjne – Młoda Europa Mazowiego)<sup>14</sup>.

Spoiłem wielu stowarzyszeń młodzieżowych miała być przyjaźń między członkami grupy, a jej pojmowanie, wywiedzione z oświecenia, zakładało gotowość do działania na rzecz dobra wspólnego oraz chęć wypracowywania wzorowej postawy obywatelskiej. Przyjaźń stanowiła też, przynajmniej w teorii, zaprzeczenie egoizmu i partykularyzmu. O takie jej postrzeganie dopominali się ideologowie Rewolucji Francuskiej, np. Saint-Just czy klasycy weimarscy, m.in. Hölderlin i Schiller, którzy w swoich tekstach podnosili tę więź międzyludzką do rangi kategorii estetycznej. Także w przypadku Towarzystwa Filomatów to właśnie przyjaźń jako wartość grupotwórcza i społecznie pożyteczna stanowiła, według Aliny Witkowskiej, główny bodziec inspirujący do założenia organizacji<sup>15</sup>. Na potwierdzenie tej tezy badaczka przywołuje cytata z przemowy Józefa Jeżowskiego z 25 VIII 1820, w której filomata,

<sup>12</sup> O wyłanianiu się pierwszych polskich związków młodzieży w latach 1804–1816 pisze A. Kamińska: *Polskie związki młodzieży (1804–1831)*. Warszawa 1963, s. 12. Zaznacza ona, że takie organizacje powstawały tylko w zaborze rosyjskim na ziemiach litewsko-ruskich, co wiąże z istnieniem na tych terenach polskiego szkolnictwa.

<sup>13</sup> Według F. Tönnies a (*Wspólnota i stowarzyszenie. Rozprawa o komunizmie i socjalizmie jako empirycznych formach kultury*. Przeł. M. Łukasiewicz. Wstęp J. Szacki. Warszawa 1988) nowoczesna formalizacja zastąpiła wówczas auratyczne trwanie tradycji, skutkiem czego było tzw. przejście od *Gemeinschaft* (wspólnoty) do *Gesellschaft* (stowarzyszenia).

<sup>14</sup> Zob. J. R. Gillis, *Youth and History. Tradition and Change in European Age Relations. 1770–Present*. San Diego, Calif., 1981, s. 37, 72–73.

<sup>15</sup> Więcej o wpływie przyjaźni jako podstawowej kategorii moralnej i estetycznej dla utworzenia związku filomatów oraz o europejskich wzorcach leżących u podstaw pierwszych stowarzyszeń zob. A. Witkowska, wstęp w: *Wybór pism filomatów. Konspiracje studenckie w Wilnie 1817–1823*. Oprac. ... Wrocław 2005, s. X–XIII.

po mniej więcej trzech latach funkcjonowania związku, precyzuje początkowy powód istnienia Towarzystwa:

oto wyjaśnia się przede mną pole widzenia i poznaję w moim przekonaniu charakter i cel Towarzystwa taki, jakim był rzeczywistość. Celem tym było niewątpliwe szukanie przyjaciół w ścisłym znaczeniu tego słowa. [t. 1, s. 136]<sup>16</sup>

W dalszej partii przemówienia Jeżowski z zawodem konstatuje, że takie założenie nie przyniosło spodziewanych efektów, w związku z czym przyjaźń powinna zostać wzbogacona programem praktycznych przedsięwzięć:

Lecz jeżeli za cel usiłowań i działań naszych przez całe życie zechcemy obrać szukanie użytecznych ludzi dla kraju [...], tedy w wyborze takich ludzi nie możemy się radzić samych tylko serc naszych, tedy świątynią przyjaźni, którą już zbudowaliśmy, zostawiwszy otwartą, powinniśmy zająć się nową budową. [t. 2, s. 136–137]

Analiza tekstów filomackich – zarówno przemówień, jak i listów – dowodzi, że sceptyczna wypowiedź Jeżowskiego nie była przypadkiem odosobnionym. W toku rozwoju Towarzystwa przekonania poszczególnych filomatów na temat łączącej ich relacji wykazywały znaczące różnice. Załączków problemu można upatrywać już na samym początku istnienia związku. Dnia 1 X 1817, a więc wraz z przyjęciem ustaw, w życiu młodych ludzi nastąpiła zasadnicza zmiana, której prawdopodobnie wówczas jeszcze sami sobie nie uświadamiali. Spotkania filomatów, ujęte w karby systemu prawnego, już nie były spotkaniami przyjaciół, ale posiedzeniami członków Towarzystwa. Spontaniczność i otwartość musiały ustąpić sformalizowaniu i dystansowi. Jak zauważa Agata Sikora:

Tego dnia [tj. 1 X 1817] wszystkie wymienione czynności – od przygotowania projektów po archiwizowanie materiałów z zebrań – przestają być działaniem spontanicznym, improwizowanym, doraźnym. Wraz z przyjęciem prawa dzielenie się pismami i wymiana wiedzy stają się zadaniem i obowiązkiem, więzi koleżeńskie – relacjami formalnymi, interakcje w mowie i piśmie – przedmiotem refleksji i kontroli. Zapis uchwał ma charakter performatywny: powołuje do życia tajny związek [...].

Więź zostaje zatem sformalizowana, zachowania mają podlegać przyjętym przez wszystkich regułom [...]<sup>17</sup>.

Zebrań odbywały się regularnie w zamkniętym gronie, a przyjęcie nowego członka do Towarzystwa Filomatów następowało dopiero po spełnieniu przez kandydata konkretnych warunków. Zadania każdego filomaty były jasno wyznaczone, podobnie jak rodzaj wygłoszonych przez niego przemówień wiązał się z określony-

<sup>16</sup> Największą liczbę przemówień na spotkaniach ugrupowania wygłosił J. Jeżowski ze względu na pełnioną przez niego funkcję prezydenta – najczęściej rozpoczynał posiedzenia oracją, w czasie której wykladał obowiązki filomaty i zasady działania Towarzystwa, przemową witał nowych członków, w formie *exposé* wygłaszał też uwagi na temat ustaw czy projektów dotyczących zakładania związków i pisma periodycznego. Pozostali filomaci również uroczyście witali nowych członków i składali sprawozdania – wszystko jednak według ustalonego porządku i stosownie do pełnionej przez siebie funkcji. Zakres ich działania w trakcie istnienia związku, opis piastowanych przez nich obowiązków oraz przemiany prawne i społeczne zachodzące w obrębie Towarzystwa przedstawia m.in. A. Witkowska w książce *Rówieśnicy Mickiewicza. Życiorys jednego pokolenia* (wyd. 2. Warszawa 1998, zwłaszcza rozdz. *Republika młodych*).

<sup>17</sup> A. Sikora, „Aż do najmniejszej kropki”. *O prawie i biurokracji filomatów*. „Teksty Drugie” 2015, nr 4, s. 96–97.



mi przez ustawy okolicznościami. Sformalizowanie grupy i jej izolacja przy braku bliskich wzorców narzuciła uczestnikom – poza poczuciem własnej wyjątkowości – konieczność stworzenia od podstaw modelu funkcjonowania, na co zwraca uwagę Jeżowski:

Nie miała ziemia nasza takiego przykładu, ażeby młodzieńcy, mocą własnego przekonania od gorzącej ich opinii wyłamani, biorąc cnotę w całej jej ścisłości, pracę w całym jej znaczeniu za zasadę związku, złożyli towarzystwo i sami bez wszelkiej pomocy, wśród ubóstwa, przeszkód, trudności, znaleźli środki i ułatwienie w doskonaleniu serca i umysłu. I dlatego Towarzystwo nasze z żadnym innym w porównanie nie będzie iść mogło. [t. 1, s. 27]

Poza regułami działania grupy filomaci musieli wypracować sobie sposób komunikowania się podczas zebrań. W tradycji staropolskiej utrwaliły się popisy krasomównstwa i efektowne przemówienia szlachty na sejmach i sejmikach. Tę rozwiniętą kulturę żywego słowa próbowano w oświeceniu, w duchu reform edukacyjnych, ująć w ramy kodeksów i traktatów retorycznych. Postulowano wówczas m.in. klarowność języka i unikanie ozdobników, by wyrażona treść była zrozumiała i łatwo dostępna dla odbiorcy<sup>18</sup>. Można by się spodziewać, że studenci Uniwersytetu Wileńskiego z początku XIX wieku sformułują wypowiedzi zgodnie z zaleceniami Komisji Edukacji Narodowej, jednak – jak się okazuje – ich rozbudowane przemowy, mimo przyswojonego z ducha oświecenia prymatu idei nad formą, wciąż mają wiele wspólnego ze staropolskim krasomównstwem<sup>19</sup>.

Filomaci dysponowali tym samym, a przynajmniej zbliżonym potencjałem intelektualnym, łączyła ich też pokoleniowa wspólnota doświadczeń, na którą złożyły się pochodzenie z drobnej lub średniej szlachty oraz świadomość klęski dziejowej<sup>20</sup>. Urodzeni przed rokiem 1800 (Jeżowski w 1793, Mickiewicz w 1798, Zan w 1796, Pietraszkiewicz w 1793), otrzymali edukację w duchu oświeceniowym, co miało bezpośredni wpływ na formułowaną przez nich koncepcję stowarzyszenia o charakterze naukowym i moralnym<sup>21</sup>. Wszyscy uczyli się na Uniwersytecie Wi-

<sup>18</sup> Zob. np. S. Konarski, *O sztuce dobrego myślenia koniecznej dla sztuki dobrej wymowy*. W: *Pisma wybrane*. Oprac. J. Nowak-Dłużewski. Wstęp Z. Libera. T. 2. Warszawa 1955, s. 88–89.

<sup>19</sup> Niewątpliwie filomaci dobrze orientowali się w tradycji retorycznej. Niemniej warto zauważyć, że zainteresowanie badaczy w tym zakresie koncentruje się wyłącznie na Mickiewiczu. Zob. np. Z. Trojanowiczowa, *O przemówieniach Mickiewicza*. „Teksty Drugie” 1995, nr 6. – M. Kuziak, *Budowanie wspólnoty – wątki retoryczne prelekcji paryskich Adama Mickiewicza (zarys problemu)*. W zb.: *Teatr wymowy. Formy i przemiany retoryki użytkowej*. Red. J. Sztachelska, J. Maciejewski, E. Dąbrowicz. Białystok 2004. Inni badacze w swoich pracach (lub fragmentach prac) o retoryce romantycznej również wskazują na znajomość tej tradycji u Mickiewicza, nie poświęcają natomiast uwagi pozostałym filomatom – B. Bogołębska (*Romantyczny model retoryki i nauki o stylu. Przegląd problematyki*. „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica” t. 1 (1998), s. 142) pisze np. o użyciu przez poetę chwytów retorycznych w tekstach o charakterze artystycznym (wiersz *Zaloty* z 1825 roku). Podobnie czyni J. Ziomek (*Retoryka opisowa*. Wrocław 2000, s. 52), który jako oratorski manifest romantyzmu traktuje *Ode do młodości*.

<sup>20</sup> Tutaj i w całej pracy posługuję się definicją Wyki (*op. cit.*, s. 17), według którego pokolenie to „kategoria, w której młodzi ujmują swoją słuszność humanistyczną”.

<sup>21</sup> Na osobną wzmiankę zasługuje relacja przyszłych filomatów z prof. Gotfrydem Ernestem Grodkiem – filologiem i pedagogiem, gorącym zwolennikiem koncepcji *Bildung* oraz wiernym propagatorem platońskiego ideału sztuki. To on zaszczerpił w młodzieńcach fascynację starożytną Helladą i wyprowadzonymi z antyku poglądami na temat intelektualnego, moralnego i estetycznego

leńskim, przenikniętym przez oświeceniowe doktryny filozoficzne i programy naukowe. W momencie zakładania Towarzystwa byli też w podobnym – młodzieńczym – wieku.

Zebrań filomatów przebiegały najczęściej pod hasłem wspólnego omawiania istotnych kwestii – przeważnie dotyczących funkcjonowania związku czy poprawy ustaw albo wydawania pisma periodycznego. Czasem temat do przyszłej dyskusji (na kolejnym posiedzeniu) był wysuwany przez prezydenta wprost, czego przykładem może być fragment z przemowy Jeżowskiego z 15 XI 1818, zachęcającej do „zabawy umysłowej”. W ramach tej „zabawy” filomaci mieli poddać autorefleksji swoje położenie jako młodzieńców, którzy, z jednej strony, wcielają reformatorskie idee oświeceniowe, z drugiej natomiast mierzą się z funkcjonującym w oświeceniu stereotypem młokosa – fircyka i lekkoducha:

Przekonany ważnością takowych rozmyślań, ośmielam się szanownym kolegom dla zabaw umysłowych w swobodniejszych chwilach do rozwiązywania następnego przełożyć zagadnienie: Zastanowić się, jakie miejsce w społeczności zajmuje młodzieniec wychodzący na świat? [...] Wyprowadziwszy zaś taką drogą pewne prawdy, na prawach przyrodzonych i uprawie społecznej zasadzone, zastosować do tych prawd stan terazniejszy młodzieży polskiej [...]. Rozwiązywanie takowego zagadnienia mocniejsze jeszcze rzuciłoby światło na naturę naszego związku [...]. [t. 1, s. 192–193]

Mowy filomatów są dowodem wzajemnego utwierdzenia się w opiniach i ugruntowywania wcześniej przyjętych wartości i postaw. W swoich przemówieniach członkowie Towarzystwa nie tylko wyrażają osobiste poglądy na wysunięte zagadnienia, lecz także podtrzymują przekonanie o wspólnocie uzgodnionych celów organizacji i sposobów ich osiągania. Urzędowy, a często też podniosły ton wypowiedzi ma stanowić rękojmię słuszności i ważności tych celów i sposobów, formę – by odwołać się do koncepcji Michela Foucaulta – dyscyplinowania dyskursu w obrębie towarzystwa naukowego<sup>22</sup>. Dowodzą jednak także klarującej się z czasem różnicy zdań w wybranych kwestiach światopoglądowych; m.in. w kwestii interesującej mnie tutaj szczególnie – młodości.

### Co z tą młodością?

Analizowane w dalszych partiach tekstu przemówienia filomackie warto osadzić w szerszym kontekście językowego obrazu młodości, charakterystycznego dla początku XIX wieku. Obiegowe przekonania z owego okresu poświadczone są w ówczesnych (i trzeba dodać – pierwszych tego typu w ogóle) słownikach polszczyzny: autorstwa Samuela Bogumiła Lindego (wydawany w latach 1807–1814) oraz tzw. wileńskim z 1861 roku. Szczególnie duże znaczenie mają definicje wyrazu „młodość” odnotowane w pierwszym z wymienionych dzieł, ponieważ były aktualne w okresie formowania się Towarzystwa. Słownik wileński powstał, co prawda, już po rozwiązaniu stowarzyszenia, jednak zarejestrowane w nim objaśnienia nie odbiegają zbyt mocno od czasów działalności filomatów, więc i te warto wziąć pod uwagę. U Lin-

rozwoju człowieka. Zob. M. Rudaś-Grodzka, „Sprawić, aby idee śpiewały”. *Motywy platońskie w życiu i twórczości Adama Mickiewicza w okresie wileńsko-kowieńskim*. Warszawa 2003, s. 123–128.

<sup>22</sup> M. Foucault, *Porządek dyskursu. Wykład inauguracyjny wygłoszony w Collège de France 2 grudnia 1970*. Przeł. M. Kozłowski. Gdańsk 2002.

dego znamienne są przykłady użycia terminu świadczące o tym, że okres młodości postrzegano jako grzeszny i niefrasobliwy: „Grzechy młodości, karze Pan bóg na stare kości”; „Młodość bez występku, jak ryba bez wody”; „Powiadaia: młodość płochość”; „Wiekami zielonęły uwiedzion młodości, Udałem się od boga do świata lubości”<sup>23</sup>, itd. Redaktorzy słownika wileńskiego nie byli w tej mierze bardziej liberalni, gdyż zaraz po krótkiej definicji powielili niepochlebne sądy: „Przywary młodości. Błędy, grzechy młodości”; „Płacić dług młodości: *ulegać popędom młodzieńczym*”; „Wyplacać się z długów młodości: *ponosić cierpienia w wieku późniejszym, z powodu błędów w młodości popełnionych*”; na podobnej zasadzie funkcjonuje hasło „młody”, w którym, co prawda, „młode serce [...] [jest] *pełne wrażeń młodzieńczych, tkliwe, czułe*”, ale już „młoda głowa, młoda rada, młode zdanie [...] [sa] *bez doświadczenia*”. Stereotyp o niedostatku wiedzy i rozsądku u młodzieży dopełniają kolejne frazeologizmy: „Za młody, aby rządzić drugimi. Za młody koń do zaprzęgu”<sup>24</sup>. Filomaci musieli być świadomi trwania takich sądów i uprzedzeń wobec nich jako ludzi młodych. Wydaje się nawet, że w swoich przemowach próbują – przynajmniej początkowo – skonfrontować niepochlebne opinie z własnymi postawami, postrzeganymi przez nich samych jako zaprzeczające stereotypom.

Najpierw przyjrzę się najbardziej chyba znanej przemowie Jeżowskiego z 16 IV 1818 (t. 1, s. 22–29). Została ona wygłoszona w okresie żywego rozwoju Towarzystwa i przypadła na apogeum prawodawczej działalności jego członków. Mniej więcej do momentu przyjęcia Ustaw trzecich (25 VI 1819) między filomatami nie zarysowywały się większe różnice dotyczące projektowanych celów związku, te zaś, które istniały, nie podważały elementarnych idei Towarzystwa młodzieżowego<sup>25</sup>. Dla tego okresu korzystnej *prosperity* filomackiej organizacji znaczenie miał zapewne także entuzjazm powodowany niedawno zawartymi przyjaźniami. Od uzgadnianych celów ugrupowania nie mniej istotna (a być może wprost istotniejsza) okazywała się świadomość możliwości wspólnego działania.

Badacze odwołują się do przemowy Jeżowskiego z kwietnia 1818 prawdopodobnie ze względu na powierzchowną zbieżność jej założeń z hasłami wyrażonymi w Mickiewiczowskiej *Odzie* z 1820 roku. Po raz pierwszy pada tam bowiem hasło utworzenia „rzeczpospolitej młodzieńczej”, centralne miejsce zajmuje topos młodości, a podniosły ton i zastosowanie chwytów retorycznych sprawiają, że przemówienie przypomina uroczysty manifest programowy filomatów. Tak określa go zresztą Zofia Jabłońska-Erdmanowa, która w swojej rozprawie jako jedna z niewielu badaczek poświęca kwestii młodości u filomatów wyjątkowo dużo miejsca<sup>26</sup>. W pracy

<sup>23</sup> S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*. T. 2, cz. 1: M–O. Warszawa 1809, s. 118–119. Pisownia zgodnie z oryginałem.

<sup>24</sup> *Słownik języka polskiego*. Red. A. Zdanowicz [i in.]. Wilno 1861, s. 671. Pozycję można znaleźć również w internecie: <https://eswil.ijp.pan.pl/index.php> (data dostępu: 1 VIII 2022).

<sup>25</sup> Zob. Witkowska, wstęp, s. XXIV.

<sup>26</sup> Istnieje wiele opracowań na temat filomatów i funkcjonowania ich Towarzystwa (i oczywiście dużo prac na temat wczesnego etapu biografii i twórczości Mickiewicza), jednak młodość jest w nich traktowana raczej jako *conditio sine qua non* działalności związku niż jako osobne zagadnienie warte omówienia. Interesujące jest natomiast prześledzenie wszystkich werbalnych świadectw protekcyjności badaczy wzmiankujących o młodości filomatów. Wpisują się one w stereotypowe

zatytułowanej *Oświecenie i romantyzm w stowarzyszeniach młodzieży wileńskiej na początku XIX w.* autorka poddaje analizie wyizolowany fragment przemowy Jeżowskiego, gdzie filomata wskazuje na możliwości wynikające z wieku młodzieńczego: młodzi ludzie świadomi swojej odrębności od pokolenia oświeceniowych nauczycieli, pełni wiary we własne siły (będące oczywiście efektem młodego wieku), buntują się przeciwko władzy „autorytetu rozumu, dojrzałości i doświadczenia”<sup>27</sup> i rozpoczynają osobną drogę wcielania w życie ideałów młodości. Jednak, jak sądzę, badaczka znacznie przecenia przemowę Jeżowskiego, pisząc o niej: „Ustępy te to wręcz płomienne manifesty romantycznego samouświadomienia zbuntowanej młodości”<sup>28</sup>. Jabłońska-Erdmanowa nie zaznacza bowiem, po pierwsze, że wystąpienie z kwietnia 1818 to jedyny odnotowany w dwóch tomach *Materiałów [...]* moment, w którym Jeżowski wyraża się o młodości w sposób dość entuzjastyczny (piszę „dość”, bo umiarkowany entuzjazm ujawnia się tylko w jednostkowych partiach przemowy), a po drugie, że jak na zbuntowanego romantyka, Jeżowski w tym wystąpieniu czy też w kolejnych jest zbyt zachowawczy, i raczej zamiast mówić o niczym nieskrępowanym potencjale młodości, z perspektywy oświeceniowego pedagoga wypunktowuje dalsze zagrożenia czyhające na młodego człowieka.

W wizji Jeżowskiego młodzieniec znajduje się w bardzo niekorzystnym położeniu – pomiędzy płochością, lekkomyślnością i egoizmem dzieciństwa a rozumną i doświadczoną starością. Ma niewiele czasu, żeby udowodnić starcom, że zasługuje na ich szacunek. W społeczeństwie, w zasadzie już od starożytności, niezmiennie ciąży na nim „gorsząca” opinia<sup>29</sup>. I to tej negatywnej opinii Jeżowski poświęca zdecydowanie więcej miejsca niż możliwościom wynikającym z wieku młodzieńczego:

---

postrzeganie młodości jako przejściowego i pełnego błędów stanu na drodze do świadomości i dojrzałości. Wystarczy przywołać kilka sformułowań: „Pewne usterki młodzieńcze, które nawet sympatie mogą zwiększać, nie przyćmiewają znaczenia tej organizacji zbiorowej” (J. Kleiner, rec.: *Archiwum Filomatów*. Cz. 1: *Korespondencja*. T. 1–5. Wyd. J. Czubek. Kraków–Warszawa 1913. „Pamiętnik Literacki” 1916, z. 1, s. 344); „Filomaci dają się tu unieść szczególnej właściwości młodych głów, uznawania tylko ostatnich swych wyników myślowych za jedynie niezachwiane i naprawdę własne, bez oglądania się na osobiste wczoraj” (Z. Jabłońska-Erdmanowa, *Oświecenie i romantyzm w stowarzyszeniach młodzieży wileńskiej na początku XIX w.* Wilno 1931, s. 66); „w latach młodzieńczych każdego człowieka pogląd na świat jest czymś płynnym, zaledwie wylaniającym się z chaosu wzrastającego z dnia na dzień doświadczenia” (K. Górski, *Pogląd na świat młodego Mickiewicza 1815–1823*. Warszawa 1925, s. 150); „Młodzi są jak chorzy: lubią, by ich choroby traktować poważnie” (Wyka, *op. cit.*, s. 187); „Otóż nie były to zabawy bez znaczenia podsunięte przez pustotę lat młodych” (Witkowska, *Rówieśnicy Mickiewicza*, s. 129).

<sup>27</sup> Jabłońska-Erdmanowa, *op. cit.*, s. 58.

<sup>28</sup> *Ibidem*, s. 56.

<sup>29</sup> Trudno nie przyznać racji Jeżowskiemu, że na temat ludzi młodych i młodości powstało wiele niepoprzeblnych narracji i stereotypów; samo zagadnienie wielokrotnie stało się przedmiotem refleksji w ważnych traktatach starożytnych, chociażby w Arystotelesowskiej *Retoryce* czy *Liście do Pizonów* Horacego. Interesujące, że dojrzały autorzy starożytni punktują te same wady zaobserwowane u młodzieży, co 25-letni Jeżowski w 1818 roku. Arystoteles (*Retoryka*. W: *Dzieła wszystkie*. T. 6. Przekł., wstęp H. Podbielski. Warszawa 2001, s. 389–390) zachowuje przy tym większą wyrozumiałość dla młodych: „Charakter ludzi młodych określają namiętności. Są więc skłonni czynić to, co dyktuje im namiętność. [...] Są pobudliwi, porywczy i skorzy do gniewu [...]. Nie są przy tym usposobieni wrogo, lecz żartobliwie, ponieważ nic zdążyli jeszcze poznać wielu

Człowiek młody, niestały w przedsięwzięciach, do wszystkiego się rzuca, niczego nie dokonywa, skłonniejszy do złego niżeli dobrego, łatwo zapomina obowiązków, dopuszcza się próżności, jego rozsądek ograniczony nie dozwala tego działać, co wymaga myślenia, gruntownej rozważki, i zmienia się co chwila i wszystkich jego zamiarów i czynności jest cechą lekkomyślność. Oto jest definicja naszego wieku [...]. [t. 1, s. 25]

I dalej:

stałość, szlachetność, rozsądek, czułość, zdolność czynienia drugim dobrze, wszystkie cnoty towarzyskie, które z mlekiem w nas wlewać powinni, nie wpajając w dzieciństwie, zaprzeczają w młodości, i my na to spokojni jesteśmy; płochość zaś, niestałość, pycha, lekkomyślność, których nas w dzieciństwie nauczyli, upoważniają w młodości i my się z tych hanbiących przywilejów cieszymy. [t. 1, s. 25–26]

Wyrażony w przemówieniu osąd wydaje się surowy; co jednak zaskakujące, to fakt, że nie zostaje on wymierzony w ludzi w sile wieku (skądinąd odpowiedzialnych za wtrącenie młodych w niepełnoletność), tylko raczej w stronę młodych, niepotrafiących sprostać wymogom dojrzałego postępowania. Drogę dowartościowywania młodości Jeżowski paradoksalnie rozpoczyna więc od krytyki jej i wszystkiego, co (stereo)typowo młodzieńcze. Refleksja filomaty przypomina Kantowski postulat „wychodzenia z niepełnoletności”: wilnianin krytykuje bowiem uporczywe trwanie młodych w wyuczonych od dzieciństwa przypisanych (i przez to nie wymagających intelektualnego wysiłku) rolach i postawach, a także wskazuje na główny skutek tego stanu – brak świadomego i samodzielnego myślenia<sup>30</sup>.

Tępienie nierozważności i innych wad u młodzieży będzie zresztą w niedługim czasie *idée fixe* prezydenta Towarzystwa Filomatów. „Poprawa młodzieży” i wydawanie własnego pisma periodycznego, mającego równolegle wspierać tę „poprawę”, stanowi dla Jeżowskiego najważniejszy cel, i o tym traktuje większość jego przemów zamieszczonych w tomie drugim *Materiałów [...]*<sup>31</sup>. Wydaje się też, że prezydent, zawsze stojący na straży hierarchii i posłuszeństwa wobec zasad, ustawicznie zwalczał wszelkie przejawy młodzieńczego indywidualizmu i nie tolerował niesubordynacji oraz naruszenia dyscypliny w funkcjonowaniu grupy. Wiele wskazuje na to, iż surowość wystąpień Jeżowskiego motywowana była nie tylko ogólną czy abstrak-

---

przykładów podłości. Są też łatwowierni, bo nie doznali wielu oszustw. Są pełni optymizmu: z natury bowiem młodzi mają w sobie taki żar, jakby byli podchmieleni winem, i dlatego, że nie zdążyli jeszcze doświadczyć większych niepowodzeń. [...] Młodzi wolą czynić to, co piękne, niż to, co pożyteczne. [...] Grzeszą natomiast zawsze przesadą i zbytnim pośpiechem [...]”. Bezkompromisowość *Horacego (List do Pizonów. W: Trzy poetyki klasyczne. Arystoteles, Horacy, Pseudo-Longinos. Przekł., wstęp, objaśn. T. Sinko. Wyd. 2, zmien. Wrocław 1951, s. 73–74)* w tej materii wydaje się zaś bliższa podejściu Jeżowskiego: „Młodzieniec, jeszcze bez zarostu, pozbywszy się wyście pedagoga, cieszy się końmi i psami, i trawą Pola Marsowego, podatny jak wosk wobec kusicieli do złego, oporny wobec upomnień, powolny w przewidywaniu korzyści, rozrzuca pieniądze, wysoko patrzy, płonie namiętnością, prędki do porzucenia tego, co ukochał. Odmienne dążenia ma wiek i duch męski [...]”.

<sup>30</sup> I. Kant, *Co to jest oświecenie?* Przeł. A. Landman. W: T. Kroński, *Kant*. Warszawa 1966, s. 164–173.

<sup>31</sup> Zob. np. t. 2, s. 89: „pismo Towarzystwa ma zostać dla całego narodu elementarzem, na którym ziomkowie nasi od początku naukę swoją, lecz z ochotą i pożytkiem rozpocząć powinni”. Każdy z filomatów został przez Jeżowskiego zobowiązany do drobiazgowego opracowania uwag i pomysłów dotyczących planowanego periodyku, które później przedstawiono na posiedzeniu naukowym 19 III 1820. Temat wydania pisma (o tytule „Hebe”) przewija się również w *Korespondencji. 1815–1823* (Wyd. J. Czubek. T. 3. Kraków 1913, np. s. 73, 125, 134, 218. *Archiwum Filomatów. Cz. 1*).

cyzną wiedzą na temat młodzieżowej konduity, lecz także filomackimi „wybrykami”. Wystarczy wspomnieć zachowane w korespondencji upomnienia kierowane w stronę Mickiewicza, gdy ten przeżywał w Kownie romans z Karoliną Kowalską, lub uprzedzenia względem inicjatyw Tomasza Zana<sup>32</sup>. Jedynie przebywanie w Towarzystwie i wypełnianie obowiązków zawartych w ustawach rzekomo chroniło młodzieńców przed pomówieniami dojrzałych i pozwalało na godne i cnotliwe przeżywanie swojego wieku. Stąd też nieustanne gloryfikowanie związku filomatów i przeciwstawianie mu młodych niezrzeszonych w żadnym kole filomackim:

Ale czemuż tak szczuple to nasze grono? czemu do niewinnej chęci uczenia się i wzajemnego sobie pomagania towarzyszków znajdować nie możemy? Bo rówiecnicy nasi nie chcą się zastanowić nad ubiegłym życiem, poznawać siebie, stopień udoskonalenia swego. W mniemaniu, że wszystko umieją, zaprzestają nauki; w mniemaniu, że wysokie dziedziczą przynioty, wyrzekają się najważniejszego przyniotu – skromności w myślach i sprawach. [t. 1, s. 197]

Oczywiście, pod płaszczem niewinnie brzmiącej frazy „wzajemnego sobie pomagania” kryją się założone przez Jeżowskiego obowiązki filomaty: samodyscyplina, wzajemna kontrola i całkowite podporządkowanie Towarzystwu<sup>33</sup>, co jednak na dłuższą metę nie mogło się sprawdzić. Narzucenie przymusu pozbawiło uczestników grupy początkowego entuzjazmu, a w efekcie doprowadziło do głębokiego kryzysu wewnątrz tego środowiska<sup>34</sup>. Wraz z upływem miesięcy sceptycyzm Jeżowskiego względem młodości jeszcze się pogłębia. Coraz chętniej wchodzi on w rolę urzędnika przypominającego o konieczności wypełnienia przez filomatów ustawowych obowiązków. W styczniu 1819 nawet podaje w wątpliwość zasadę przyjaźni między członkami Towarzystwa, a zamiast tego proponuje zachowanie formalnych stosunków zgodnie z wprowadzoną hierarchią:

Chociaż szczerłość przyjacielska i równość za mocną zasadę trwałości Tow(arzystwa) uważane być mogą, jednakże, czy nie byłoby właściw(iej) zasadą tej trwałości w ustawach korespondenckich uczynić ściśle wykonywanie obowiązków naukowych i porządkowych, wierne pilnowanie stosunków między korespondentem a urzędnikami, ażeby raczej w początkach ścisłość i surowość obowiązków się okazywała, a następnie dopiero coraz większa ścisłość przyjacielska, gorliwość i poświęcenie się znajdowały miejsce. [t. 1, s. 251]

Od połowy roku 1819, po przyjęciu Ustaw trzecich, zakładających rozszerzenie działalności związku, można zaobserwować kryzys wewnątrz organizacji. Pojawiają się różne tarcia w gronie młodzieńców spowodowane forsowaną przez prezydenta Towarzystwa wizją pracy pedagogicznej ukierunkowanej na zewnątrz, a główny konflikt (poświadczony w listach) koncentruje się na osi Jeżowski–Mickiewicz. Entuzjazm do wspólnych działań słabnie również w związku z opuszczeniem Wilna

<sup>32</sup> Zob. J. Jeżowski, list do A. Mickiewicza, z 4 V 1821. W zb.: *Korespondencja. 1815–1823*, s. 290–291.

<sup>33</sup> W postępowaniu Jeżowskiego widać wewnętrzne napięcie – z jednej strony, w programach filomackich kładzie on nacisk na edukację, co koresponduje z oświeceniowym dążeniem do wywyższenia rozumu, a z drugiej, kępując wolność swoich współtowarzyszy przez stałą kontrolę i pouczenia, trzyma ich w „kojcu dla niemowląt” i nie pozwala im „samodzielnie chodzić”, co Kant (*op. cit.*, s. 165) wskazuje jako główną przyczynę trwania ludzi w niepełnoletności.

<sup>34</sup> Kryzys ten odbija się echem w konfliktach pomiędzy członkami Towarzystwa i w ich późniejszych przemówieniach, o czym wspomnę w dalszej części artykułu.

przez niektórych filomatów, zwłaszcza z wyjazdem Mickiewicza do Kowna. W październiku z kolei Zan zostaje odsunięty od prac Towarzystwa przez swój sprzeciw wobec zwiększenia przywilejów rządu filomatów<sup>35</sup>.

Przemowa Jeżowskiego z wiosny 1818 jest jedyną, w jakiej względnie przychylnie wyraził się on o młodzieńczej kondycji stowarzyszenia. W pozostałych wystąpieniach próżno dopatrywać się apoteozy młodości. Młodość utożsamiana z młodzieżą uniwersytecką staje się raczej siłą wymagającą poskromienia przez „obowiązki”, „powinności” i „zasady”: „Niechaj młodzieniec przez naukę przywyknie do ciągłej pracy, porządku, chęci wspólnego działania, wytrwałości w pełnieniu obowiązków” (t. 2, s. 137); „nadajmy nowemu pokoleniu dobre wychowanie i gruntowne zasady oświecenia, a powstaną z niego gorliwi i zgodni obywatele” (t. 2, s. 63). Trudno nie oprzeć się wrażeniu, że Jeżowski ustosunkowuje się wobec młodości jako projektu wciąż niegotowego, wymagającego ciągłego nadzoru i ingerencji. Przemówienia prezydenta Towarzystwa stanowią więc grupową mobilizację: filomaci mają za zadanie dążyć do udoskonalenia – zarówno siebie, jak i innych młodych. Pytanie tylko, czy to udoskonalenie, według Jeżowskiego, nie okazuje się tożsame z przewycięzeniem młodości i czy nie oznacza ono wspólnego przejścia do wieku dojrzałego, na którym nie ciąży już „gorsząca opinia”.

Względna jest także sprawa „młodzieńczości” prezydenta związku w latach 1818–1820, czyli w początkowych fazach funkcjonowania Towarzystwa. Filomata jest wówczas w wieku niewiele powyżej 25 lat, jednak nie posługuje się językiem młodych. Powaga, częste sięganie do słownictwa z zakresu terminologii prawniczej, konstruowanie długich zdań o skomplikowanej składni sprawiają, że na myśl przychodzi raczej sędziwy mędrzec skłonny do skarcenia młodych za ich postęпки niż młodzieniec cieszący się swoim wiekiem i związanymi z nim możliwościami. Lecz o ile patetyczny styl przemówień Jeżowskiego można jeszcze uzasadnić oficjalnym charakterem spotkań filomatów, o tyle kaznodziejski ton zawarty w korespondencji wydaje się zaskakujący. Okazuje się, że nawet w prywatnych i nieformalnych sytuacjach filomata nie potrafi (albo nie chce) wyzbyć się powagi własnego autorytetu i zrezygnować z okazji do pouczeń:

Lechcą naszych przyjemnie potworzone związki; mnie zaś te efemerydy nie cieszą bynajmniej. Ruina ich tak łatwa, jak każdej garstki gminu. Co po domie, który nie ukończony jeszcze, a już ma fundamenta spróchniałe! Tomasz otrętwiał; Sobol(ewski) próżniak, Kow(alewski) sam z siebie nic robić nie może. [...] Cała wina, że członkowie nasi tak krótko teraz widzą, jak krótko przed dwoma lub trzema laty widzieli, bo nie uczyli się od dawna patrzeć na przyszłość<sup>36</sup>.

Wiele wskazuje na to, że bardziej niż o apoteozie młodości w przypadku Jeżowskiego trzeba raczej mówić o kompleksie młodości – jeśli nie niechętnym, to co najmniej sceptycznym postrzeganiu tego okresu życia, jaki powinno się możliwie szybko przezwyciężyć. Pogląd ten miał w założeniu przenieść się na słuchaczy<sup>37</sup>.

<sup>35</sup> Zob. Witkowska, wstęp, s. LVII–LVIII, XCII–XCIII.

<sup>36</sup> J. Jeżowski, list do A. Mickiewicza, z 31 I 1821. W zb.: *Korespondencja. 1815–1823*, s. 132.

<sup>37</sup> Witkowska (*Rówieśnicy Mickiewicza*, s. 129) twierdziła, że Jeżowski, wchodząc w rolę surowego autorytetu moralnego, starał się powetować sobie ułomności w charakterze i wyglądzie: „A normy te nie były łatwe i prezydenta mieli [filomaci] też nie najbardziej w tych sprawach liberalnego. Można powiedzieć, że Jeżowski mocno »srubował« surowość ich życia. Osobowość dosyć ascetycz-

Dla Jeżowskiego młodość sama w sobie nie jest wartością – jest raczej krótkotrwałym czasem, w którym człowiek wbrew sobie znajduje się w niekorzystnym położeniu i funkcjonuje w ciągłym napięciu, bo musi stale przekonywać (najpierw samego siebie, później własnych kolegów, następnie starszych członków społeczeństwa), „że ma serce, ma umysł, ma czułość, ma rozsądek, że wszystkie cnoty towarzyskie na ziemi panujące zdolny posiadać, że umie na dobro powszechnie pracować [...]” (t. 1, s. 26). Aby zyskać przychyłność dojrzałych ludzi, musi wyrzec się młodzieńczych skłonności – zabawy, bez troski, spontaniczności i namiętności, a w zamian za to doskonalić przymioty duchowe, cnotę, angażować się we wzmożoną działalność naukową i społeczną. Czyli dążyć do dojrzałości – taki cel zresztą stawia przed sobą i swoimi kolegami Jeżowski: „Tego zbawionego losu doświadczając, do tego dojrzałości stan u przychodzić poczęło i przychodzić już będzie Towarzystwo nasze” (t. 1, s. 24). W postawie prezydenta związku pojawia się kolizja dwóch porządków wartości: z jednej bowiem strony, filomata kultuwyje oświeceniowe przekonanie o potrzebie rozumnego kształtowania postawy moralnej, wyemancypowanej z utartych zasad postępowania i przesądów; z drugiej, światło rozumu i wysoki stopień samowiedzy prowadzić mają – paradoksalnie – nie do wyzwolenia indywiduum, lecz do zreintegracji jednostki ze wspólnotą. Postulowana przez Jeżowskiego dojrzałość okazuje się maticznikiem tradycjonalizmu.

W przeciwieństwie do urzędowości i sztywności widocznej u Jeżowskiego język Mickiewicza charakteryzuje się zwięzłością, plastycznością i dynamiką (również dzięki zastosowaniu w oracjach formuły opowiadania<sup>38</sup>). Co ważne, mówiąc o istocie wypełniania obowiązków przez członków Towarzystwa, często odwołuje się do emocji, uczuć i serca: „Jest w naturze serc czułych skupiać koło siebie wszystko, co ma najmilsze” (t. 1, s. 171); „Towarzystwo działa tu, jak każdy z nas zwykł działać: upatruje przyjaciela, powierza mu częściami tajemnice serca swojego, stara się, ażeby przyjacielu zdrożnego poprawić” (t. 1, s. 299). W przemówieniach Mickiewicza nie ma, co prawda, zbyt wielu odwołań do młodości, ale te nieliczne, które się pojawiają – choć także naznaczone retoryką dojrzałości – niosą ze sobą ładunek pozytywnych odczuć; uwidacznia się w nich również fakt, że poeta nie dystansuje się wobec własnego wieku:

Jeśli młodocianemu wiekowi, czyli rozwijającej się organizacji nie towarzyszą gwałtowne namiętności, to jest, gwałtowne wstrząśnienia, niezgody lub intrygi; jeśli działania postępują krokiem powolnym, lecz pewnym, to jest, jeśli przygotowania są długie i wykonanie prędkie i skuteczne; jeśli członki ciała czują zdrowie i mają nadzieję szczęśliwego bytu: wtenczas można przewidywać długie i świetne towarzystwa życia, a z radością wyznaczyć należy, iż w tym stanie dziś nasze oglądamy Towarzystwo. [t. 1, s. 228–229]

W kwestii relacji między członkami związku Mickiewicz – w przeciwieństwie do

---

na, purytanin, bardzo chorowity i urody nieszczególnej, świetnie się czuł w atmosferze powagi, rygorysty, czystości obyczajów”. O świadomości własnych niedostatków urody traktuje też list Jeżowskiego do Mickiewicza z 5 XII 1820 (w zb.: *Korespondencja. 1815–1823*, s. 62). Rudaś-Grodzka (op. cit., s. 92) wskazała na inną możliwą przyczynę braku satysfakcji ze swojego życia – nieumiejętność pisania poezji. Ograniczenie to musiało być szczególnie dotkliwe wobec świadomości talentów poetyckich u przyjaciół.

<sup>38</sup> Zob. np. przemówienie z 15 XI 1818 (t. 1, s. 224).



Jeżowskiego, zwolennika hierarchii – jeszcze w maju 1819 obstaje przy zachowaniu relacji przyjacielskich:

Uważmy naprzód cel klasy korespondentów: przywiązywać do siebie dobrze myślącą i zdatną młodzież, utrzymywać między nią stały związek przyjaźni, zachęcać do pracy i do nauk [...]. [t. 1, s. 294]

Postuluje on więc nie tyle wyrastanie z młodości, ile rozwój organizacji młodzieńczej, która może dobrze funkcjonować jako taka.

Na Mickiewiczowskie pojmowanie młodości światło rzucają jego dwa wiersze napisane w okresie filomackim: *Zima miejska* – pierwszy wydrukowany utwór poety – oraz wspomniana już „manifestacyjna” *Oda do młodości*. W *Zimie miejskiej* z roku 1818, utworze, w którym wciąż wyraźnie pobrzmiewają echa klasycystycznych lektur poety, pojawia się wyrażenie „modna młodzież” („modnej młodzieży przywołuję koło”<sup>39</sup>). Przywodzi ono na myśl oświeceniowy model firyków, spędzających czas na niewyszukanych rozrywkach. Wiersz, przez swój amoralistyczny wydźwięk, pochwałę postawy epikurejskiej, a przede wszystkim nieadekwatność wobec założeń filomackiego ideału pracy, był przedmiotem polemik badawczych, dopiero analiza Dariusza Seweryna umożliwiła odczytywanie go w konwencji towarzyskiego żartu<sup>40</sup>. Interpretacja przeprowadzona przez Seweryna pozwala wiązać przywołaną w utworze „młodzież” z samym Mickiewiczem i jego przyjaciółmi filomatami, choć ukazany w sposób jawnie przekorny i życzliwie ironiczny. Żartobliwy charakter *Zimy miejskiej* mógł być właściwie zrozumiany jedynie w wąskim gronie studentów Uniwersytetu Wileńskiego<sup>41</sup>, co tylko potwierdza dobrą kondycję Towarzystwa Filomatycznego na początku jego istnienia i dobrą atmosferę wśród jego członków, umożliwiającą im literackie eksperymenty i zabawy słowne<sup>42</sup>.

W późniejszej, bo powstałej pod koniec 1820 roku, *Odzie do młodości* niewątpliwie wybrzmiewają echa dyskusji z filomackich posiedzeń. Powtórzona pięciokrotnie „młodość” funkcjonuje w tekście jako idea – abstrakcyjna siła zdolna poruszyć Ziemię „z posad świata”<sup>43</sup>, ale również jako wciąż „żywe doświadczenie moralne”, swoim znaczeniem obejmujące jednocześnie młodość biologiczną poety i wywiedzione z oświecenia programy oraz wartości<sup>44</sup>. Widoczna jest podkreślana przez Mickiewicza wartość wspólnoty składającej się z konkretnych – i zaprzyjaźnionych – młodych osób, które „ramię do ramienia! spólnymi łańcuchy” mogą dokonać w świecie istotnych przemian. Jednak klasycystyczny wymiar ody zostaje

<sup>39</sup> A. Mickiewicz, *Zima miejska*. W: *Dziela*. Wyd. Rocznicowe. T. 1: *Wiersze*. Oprac. Cz. Zgorzelecki. Warszawa 1998, s. 36.

<sup>40</sup> D. Seweryn, „...jak tam zaszedłeś”. *Mickiewicz w szkole klasycznej*. Lublin 1997, s. 15–30. Poglębiona interpretację *Zimy miejskiej* w duchu poetyckiego żartu i dystansu Mickiewicza do poetyki klasycznej przeprowadził też T. Jędrzejewski („*Zima miejska*”. *Mickiewicz w „czadzie ucich miejskich*”). W zb.: *Liryka Mickiewicza. Uczucia. Świadectwa. Ekspresje*. Red. A. Fabiański, E. Hoffmann-Piotrowska. Warszawa 2018, s. 83–91).

<sup>41</sup> Seweryn, *op. cit.*, s. 25–28.

<sup>42</sup> Na bezpieczeństwo wewnątrz grupy filomackiej, pozwalającej na dawanie upustu emocjom w słowie poetyckim, które pozostawało poza oficjalnym obiegiem wydawniczym i cenzurą, zwraca uwagę J. Borowczyk (*Zesłane pokolenie. Filomaci w Rosji (1824–1870)*). Poznań 2014, s. 194–196).

<sup>43</sup> Cytaty z *Ody do młodości* A. Mickiewicza w tym akapicie według: *Dziela*, s. 44.

<sup>44</sup> Seweryn, *op. cit.*, s. 62.

przekroczony przez żywą, choć dopiero formującą się świadomość romantyczną autora – i ten jej entuzjastyczny charakter, znajdujący się w niej „świat-ducha” nie spotkały się z przychylnością filomatów: brakuje śladów większego rezonansu (zarówno pozytywnego, jak i negatywnego) utworu, a recepcja *Ody*, co wynika z korespondencji filomatów, zamyka się w sceptycznych i dość lapidarnych komentarzach dotyczących językowego kształtu wiersza<sup>45</sup>. Dlatego też pochojne jest twierdzenie niektórych badaczy, że „Słowa *Ody do młodości*, »w szczęściu wszystkich są wszystkich cele«, to najlepszy wyraz i ch [tj. filomatów] poglądów na istotę szczęśliwości ludzkiej”<sup>46</sup>. Piszę o tym, aby zaakcentować odrębność Mickiewicza od pozostałych filomatów – nie tylko pod względem talentu literackiego, objawiającego się już w przemowach w Towarzystwie, lecz także (i przede wszystkim) wrażliwości i otwartości na przemiany świadomości kulturowej Europy początku XIX wieku (co ważne, otwartość ta nie jest równoznaczna z braniem oświeconych doktryn za pewnik i pozostawia swobodę w wyrażaniu wobec nich wątpliwości<sup>47</sup>). Mickiewicz ze swoim rozumieniem młodości jako istotnej kategorii XIX stulecia, przedkładający więzi przyjaźni ponad więzy powinności, był przynajmniej o krok przed pozostałymi kolegami z Towarzystwa. Jednak nie to przesądziło o rozłamie w nim<sup>48</sup>, ale wspo-

<sup>45</sup> F. Małewski w liście do A. Mickiewicza z 20 XII 1820 (w zb.: *Korespondencja. 1815–1823*, s. 93) poświęcił większy ustęp uwagom nad „Hymnem”: „Miłość ogniem zionie» nie wiem, co ma znaczyć [...]. »Świat ducha« nie jest to *Geisterwelt*, bo dotąd »duch« u nas nic nie ma Platońskiego, owszem zawsze jest upiorowaty”. J. Czeczot w liście do A. Mickiewicza z tą samą datą pisał: „Czytam, uprzedzony. Myślę, co ten Adam tak się sadzi, tak zdobywa na szczególniejsze myśli i wyrazy [...]. Ale cóż, kiedy ja nie rozumiem, za co tu takie wysmażone zdaje się być wszystko? [...] ach jak pięknie, jak wiele znaczące, jak wyborne wyrażenie! Tylko wody trupie zawadziły i nie były smaczne” (w zb.: *iw.*, s. 95; podkreśl. autora listu).

<sup>46</sup> Witkowska, *Rówieśnicy Mickiewicza*, s. 128.

<sup>47</sup> M. Kuziak w artykule *Tajemnica intertekstualności Mickiewicza. Wokół IV części „Dziadów”* (w: *Inny Mickiewicz*. Gdańsk 2013) zwraca uwagę na ambiwalentność Mickiewiczowskiego podejścia do kwestii dojrzwania. Według badacza poeta jako ograniczoną postrzegając zdolność formowania siebie (czyli wychodzenia z niepełnoletności) za pomocą osiągnięć kultury. Tym samym Mickiewicz po raz kolejny przyjął postawę opozycyjną względem Jeżowskiego, który zakładał możliwość osiągnięcia dojrzałości dzięki kształceniu: „Koncepcja ta [tj. *Bildung*] znajduje swoje echo w refleksji Mickiewicza o kulturze w okresie filomackim. Kultura ogólnie staje się wówczas dla twórcy swego rodzaju utopia, gwarantująca skonstruowanie modelu pełnego człowieczeństwa (bliskim Mickiewiczowi twórcą okazuje się Schiller, autor rozważań na temat wychowania estetycznego). Kwestia dojrzwania wpisana w *Dziady* – myślę również o I i III części dramatu – mieści się jednak na antypodach formuły *Bildung*. Mamy więc do czynienia w dramacie z dialogiem Mickiewicza z samym sobą, widocznym również w sferze intertekstów. O zerwaniu z utopią kultury świadczy już słynny temat »książek zbójceckich« i lektury prowadzącej do zguby czytającego, sprawiającej, że staje się on ruiną. Dojrzwanie okazuje się w świetle IV części *Dziadów* procesem problematycznym, a kultura i społeczeństwo odgrywają w nim rolę ambiwalentną [...]” (*ibidem*, s. 221).

<sup>48</sup> Witkowska (*Rówieśnicy Mickiewicza*, s. 125) zauważa różnicę między Mickiewiczem a innymi członkami związku pod względem rozumienia przez nich miłości i namiętności: „Nie można było w ten sposób pojmować miłości, pozostając jednocześnie prawowiernym filomata. Wszak opowiadając się wówczas po stronie określonego pojmowania miłości, nie wybierało się tylko między kobietą a przyjacielem [...]. Między altruistyczną koncepcją osobowości ludzkiej, opartej na miłości cnót i rozumnego zwalczania żądz, a antyracjonalizmem namiętności. Wybierało się wreszcie między skrajnymi ideałami ludzkimi: stoickiego mędrca lub człowieka szalonego, igraszki ciemnych sił miłości”. Symbolicznym zerwaniem filomackich więzi miało być napisanie przez Mickiewicza dla filomatów wiersza *Żeglarz*: „Po prostu człowiek z innego już kruszcu moralnego, człowiek na-

mniana już świadomość romantyczna, coraz wyraźniej dająca o sobie znać. O ile więc w *Zimie miejskiej* i *Odzie do młodości* wybrzmiewa wciąż dowartościowanie kolektywizmu, o tyle w części IV *Dziadów* owo „my” zostaje zastąpione przez „ja” – Gustawa cytującego *Odę* jako utwór nieaktualny<sup>49</sup>. Mickiewicz już wtedy uświadomił sobie, iż przyjaźń jest „tylko jednym ze źródeł identyfikacji oraz form ekspresji młodego grona rówieśników”<sup>50</sup>, a nie trwałym i stale widocznym stanem. Marta Piwińska dodaje jeszcze: „kiedy romantyk zaczyna pisać w pierwszej osobie, młodości nie ma”<sup>51</sup>. Bo młodość, postrzegana jako ideał właściwie automatycznie przypisany grupie dwudziestoparoletnich studentów, w romantycznym – nieidealnym – „ja” traci rację bytu. Mickiewicz nie mógł dłużej być częścią grupy, skoro przestały go łączyć z nią cele i wyznawane wartości.

Dużo mniejszy formalizm niż u Jeżowskiego uwidacznia się również w kilku zachowanych wystąpieniach Onufrego Pietraszkiewicza. W mowie na powitanie Teodora Łozińskiego 11 I 1819 filomata używa apostrofy „bracia moi”, zmniejszając w ten sposób dystans między sobą a kolegami (w odróżnieniu od Jeżowskiego, który konsekwentnie posługiwał się formalnym zwrotem „szanowni koledzy”), podobnie czyni 14 IX 1818. Ciekawe jest także to, że tylko Pietraszkiewicz, opisując działanie Towarzystwa, korzysta z metaforyki ognia, która w horyzoncie literatury polskiej (m.in. wskutek recepcji Schillerowskiej *Ody do radości*) nierozzerwalnie wiązała się z rozwojem prądów romantycznych:

chcemy przejąć się duchem ustaw, abyśmy, działając podług nich i ten zaród wielkich myśli, podobny do iskry rodzącej płomień, pielęgnując, byt trwały Towarzystwu zapewnić zdołali. [t. 1, s. 164–165]

Częściej niż inni filomaci odwołuje się do emocji, jednak nie łączy ich z młodością – uczucia są według niego pochodną wytężonej pracy i dojrzałych decyzji:

Dziś, kiedy dojrzała rozwaga, matka wszystkich działań naszych, obojętność w wyrok zmieniła, dziś, kiedy święcimy uroczystość rozdzielenia się Towarzystwa na wydziały, któż się słodkim nie zajmie uczuciem i nie ucieszy się pomyślną wróżbą nadziei [...]; radość dzisiejsza jest owocem poprzedniej pracy i gorliwości. [t. 1, s. 182]

Pozytywną wizję młodości, poświadczoną repertuarem deformalizujących za-

---

miętny żegnał poślubionych cichej cnotcie” (*ibidem*, s. 126). Piwińska (*Złe wychowanie*, s. 202) wskazuje na jeszcze jedno, być może bardziej dotkliwe, symboliczne literackie rozstanie przedstawione w nieopublikowanym i nieodczytanym *Widowisku*, w którym poeta „skarykaturował młodzieżowe związki w Chórze młodzieży [...], pisał wprost, że woli samotnie umierać niż razem działać rzeźwym ramieniem, [...] że w ogóle ich przyjacielska rzeźwość, trzeźwość, dobre rady, pozytywność i dzielność wydają mu się płaskie”.

<sup>49</sup> Zob. Piwińska, *Złe wychowanie*, s. 177–178.

<sup>50</sup> Borowczyk, *op. cit.*, s. 123. Badacz w rozdziale *Pokolenie wyobrażone (1) – przyjaźń, miłość i pismo* kompleksowo omawia kwestie postrzegania przyjaźni przez poszczególnych filomatów i różne poziomy skomplikowania konkretnych relacji (np. napięte stosunki między Zanem a Czeczotem i zerwanie bliskiej znajomości w 1828 roku). Najbardziej interesujące ustępy to te dotyczące Mickiewicza i jego niejednołatego stosunku do przyjaźni – wydaje się, że poeta był szczerze przywiązany do przyjaciół jako bohaterów literackich tworzących idealną wspólnotę wyobrażoną, a znacznie mniej do filomatów jako realnych osób.

<sup>51</sup> Piwińska, *Złe wychowanie*, s. 180.

biegów retorycznych, znaleźć można w przemówieniach Zana, który – wedle określenia Danuty Zamaćńskiej – został zapamiętany „jako promienisty młodzieniec, zręczny składacz trioletów i piosenek, triumfator »miodowego turnieju«, w początkach filomackiej działalności pod względem talentu poetyckiego stawiany na równi z Mickiewiczem, cieszący się niezwykłym autorytetem wśród młodzieży (nie tylko zresztą filomackiej)<sup>52</sup>. On jeden mówi pełnym ekspresji tonem, stosuje wykrzyknienia, dowcipkuje („Krzyczą księgarze, krzyczą autory, krzyczą redaktorowie pism periodycznych, że tu w Litwie zginać potrzeba, żyjąc z literackiego rzemiosła i handlu”, t. 2, s. 230). Znaczące, że podczas ożywionych rozmów w kwietniu 1820 na temat publikowania filomackiego czasopisma Zan występuje z projektem nadania periodykowi tytułu „Młodzieniec Litewski”, co argumentuje nawiązaniem nici porozumienia i sympatii z rówieśnikami (t. 2, s. 233). Zan, znany jako „Arcypromienisty”, pełni funkcję przewodniczącego Promienistych (później oficjalnie przemianowanego na Zgromadzenie Przyjaciół Pożytecznej Zabawy) i dla młodzieży studenckiej w maju 1820 organizuje zabawę na świeżym powietrzu, tzw. majówki, pozbawione związkowej formalizacji<sup>53</sup>:

Wstęp każdemu młodzieńcowi do związku wolny, sposób przyjmowania łatwy. Każdy przychodzący, mając sobie wyłożony cel Promienistych, cel zabawy przyjemnej i pożytecznej, ustnie obiecał znajomości i przyjaźni, wspólna pomoc każdemu w naukach i potrzebach, wypełnienie obowiązków stanu, nabywanie cnót, które młodzieńca w oczach wszystkich czynią szacowanym i miłym [...]. [t. 2, s. 108]

Majówki Promienistych, świadczące o Zanowskim przekonaniu o wartości studenckiej socjalizacji, a także o jego własnej predylekcji do młodzieńczych zabaw, zdobywają olbrzymią popularność wśród młodzieży wileńskiej, co mogło być remedium na impas trwający w Towarzystwie od 1819 roku. Mimo charakteru rozrywkowego spotkania te stanowiły szansę realizacji zapowiedzianej w Ustawach trzecich pracy na zewnątrz związku. Niestety, 30 V 1820 odbyła się ostatnia, trzecia majówka, gdyż rektor uniwersytetu, Szymon Malewski, z obawy przed rozruchami i z powodu napływających z kurii biskupiej skarg o odprawianiu podczas majówek rzekomo pogańskich obrzędów, zdelegalizował działalność Zgromadzenia Przyjaciół.

Trzeba jednak zaznaczyć, że w początkowej fazie istnienia Towarzystwa przemówienia Zana, choć jest ich niewiele, nie wyróżniają się na tle pozostałych pod względem przyjętej stylistyki. Jako sekretarz zdający sprawozdania z kwartalnej działalności literackiej filomatów stosuje on styl urzędowy na zmianę z kaznodziej-skim (z dominacją drugiego, charakteryzującego się w tym przypadku użyciem rozbudowanych fraz i metafor). Szczególną wagę przykładą do wartości bezinteresownej pracy wykonywanej przez siebie i pozostałych członków, podporządkowanej wyższemu celowi niż zdobycie uznania wśród innych:

Ukryci wprawdzie jesteście przed okiem publiczności, nasze pisma, nikomu nieznanne, może nie są zdolne zastąpić pochwał i oklasków, jakieby, na świat okazane, ściągnąć na siebie mogły; ale to pewna, że wszelkie dzieło, dobrym przedsięwzięciem zaczęte, a wytrwałym usiłowaniem dokonane, samo

<sup>52</sup> D. Zamaćńska, *Wiersze i piosnki Tomasza Zana*. W zb.: *Miscellanea z lat 1800–1850*. Red. Cz. Zgorzelski. Wrocław 1963, s. 5–6.

<sup>53</sup> Więcej o idei zabaw majówkowych i o przyczynach popularności Zana pisały Rudaś-Grodzka (op. cit., rozdz. *Wileńska paidia*, zwłaszcza s. 154–171) oraz Witkowska (*Rówieśnicy Mickiewicza*, s. 176–180).

przez się dostateczne jest sprawić nagrodę w sercu autora, który się sam przed sobą skutku swojej pracy nie powstydzi. [t. 1, s. 30–31]

Wygłaszając 9 V 1819 mowę powitalną dla Dionizego Chlewińskiego (t. 1, s. 173–176), Zan wielokrotnie odwołuje się do emocji pozostałych filomatów przez zastosowanie patetycznych wykrzyknień („Ach, ileż ta cnota w dojrzałych zamiarach jest potrzebna i konieczna!”), wplatanie nauk i frazesów umoralniających („zawczasu należy się przyzwyczać do stałości”, „lecz nie dość jeszcze zachować sekret i rozważać; należy działać z poświęceniem się i surową cnotą”), nawoływanie do wierności tradycji i przodkom („Obudźmy w sobie cnoty dziadów naszych, w myślach, czynach i postępowaniach niech narodowość oddycha”). Zan, podobnie jak Jeżowski, na formalnych posiedzeniach chętnie wchodzi w rolę dojrzałego, a nawet surowego autorytetu przypominającego o powinnościach i znaczeniu cnoty w życiu filomaty, choć w tym samym czasie w innych tekstach język, jakim się posługuje, nie jest pozbawiony humoru. O skłonności do lekkich zabaw literackich świadczą chociażby figlarne gry z konwencjami sternizmu, które łatwo można odnaleźć w korespondencji Zana, żartobliwe deminutywy w rodzaju „Leonardko”, „ustka” „pisemko”<sup>54</sup>. Pod względem zaczepności i wesołości najciekawiej wypadają listy adresowane do Mickiewicza (jest tu mniej swawoli literackiej, ale wciąż się zdarzają humorystyczne zwroty, choćby „Adamku”<sup>55</sup>); ich lekki ton i oryginalna kompozycja (np. ciekawostki towarzyskie opisane wierszem), a także zwięzła forma świadczą o pogodnym usposobieniu i beztrójce autora<sup>56</sup>. W korespondencji z 1820 roku ujawniają się również inne stereotypowo „młodzieńcze” zalety Zana, takie jak entuzjazm, podekscytowanie, ale też duża spontaniczność, pewność siebie czy wręcz swego rodzaju zarozumiałość – zwłaszcza gdy opisuje swoją popularność w gronie Promienistych. Jednak nawet okoliczności zabawowe są w istocie podszyte dojrzałą potrzebą „naprawiania młodzieży”, o czym Zan wspomina kilkakrotnie: „Pokazuje się, że młodzieżą naszą kierować można i na dobrą drogę wyprowadzić”, „w zabawach chcemy młódź zachęcić do szlachetności, do cnoty, do nauki sposobem krotofilnym”<sup>57</sup>.

Takie same cechy Zana, świadczące o czerpaniu przyjemności z pisania – tym razem niepodporządkowanego żadnej idei poza zabawą – i o dużym poczuciu humoru, występują w jego twórczości literackiej z omawianego okresu:

Chrapanko po oddaleniu się od pałaców króla, miotany złością, sam nie wie, gdzie się obrócić. Wtem napotyka Laprana, który przekłada mu, że gniewać się na rzecz tak małej wagi, jaką jest tabakiera, nie godna Chrapanki, zaprasza go do siebie, daje ucztę, po której pokazuje gościowi swe nietoperze i sowy [...]. opisuje mu pokrótce historię życia swego, a widząc, jak Chrapanko rozmowy tymi przykrzył, niezwłocznie pożycza mu swego rydwana, na świat wyprawia. Tymczasem w Wilnie poeta [...] śpiewa pochwały swej tabakierzy, robiącej tyle zła dla Chrapanki, [...] nieprzewidziane zdarzenia strasza go i przestrzeżony od snu swego, który za kołnierzem siedział, o nieszczęściu tabakierzy, chowa ją i spać się kładzie<sup>58</sup>.

<sup>54</sup> T. Zan, list do A. Chodźki, z 22 VIII 1815. W zb.: *Korespondencja. 1815–1823*, t. 1, s. 1–3.

<sup>55</sup> T. Zan, list do A. Mickiewicza, z 12 IV 1820. W zb.: jw., s. 26.

<sup>56</sup> Zob. T. Zan, list do A. Mickiewicza, z 22 IX 1819. W zb.: jw., s. 118–120.

<sup>57</sup> T. Zan, list do A. Mickiewicza, z 10 V 1820. W zb.: jw., t. 2, s. 69–70.

<sup>58</sup> T. Zan, *Tabakiera*. W zb.: *Poezja filomatów*. Wyd. J. Czubeck. T. 1. Kraków 1922, s. 288–289.

Niestety, o ile dzięki swojej spontanicznej i towarzyskiej postawie, poczuciu humoru oraz otwartości na młodych Zan cieszył się wśród studentów Uniwersytetu Wileńskiego dużą popularnością, a także zjednywał sobie kolejnych przyjaciół i zbliżał nowe osoby do związku<sup>59</sup>, o tyle w Towarzystwie Filomatów jego młodzieńcza egzaltacja i emocjonalność nie spotykały się z przychylnym nastawieniem pozostałych członków, zwłaszcza konserwatywnego Jeżowskiego<sup>60</sup>. W późniejszym okresie wygnania dotkliwiej niż inni filomaci odczuje samotność i nadzwyczajną wrażliwość, która w początkowym okresie pozytywnie wpływała na jakość tekstów i na działalność wśród młodzieży, ostatecznie stanie się przyczyną wzmocnienia problemów ze zdrowiem psychicznym i znacznego obniżenia walorów twórczości literackiej<sup>61</sup>.

Na filomackie podejście do młodości rzucają światło wystąpienia Teodora Łozińskiego i Franciszka Malewskiego. 19 III 1820 Łoziński zabrał głos w dyskusji na temat planowanego czasopisma:

W młodzieńczym wieku jest nasze Towarzystwo; niechże się i pismo periodyczne do naszego wieku stosuje, niech nie przechodzi sił naszych, abyśmy potem gwałtowniejszemu nie podpadli upadkowi. Zabawy zastosowane do wieku nierównie więcej się podobają oczom patrzących, jak kiedy żywość, młodości przywoita, pod postacią okazuje się starego Katona. [t. 2, s. 244–245]

#### 1 III 1821 Malewski pytał zaś:

Jakież jest stan terażniejszy związku naszego, porównany ze stanem upłynionego dwulecia? Za cóż posiadzenia w Towarzystwie przybrały postać szkoły Pytagoresa, w której praca samym odbywa się milczeniem? Za cóż rzeźwe zdrowie przeszło w nieznośną słabość i czemuż tam, gdzieśmy wesołą upatrywali przyszłość, dziś czarna odsłania się żaloba? [t. 2, s. 178]

Oba te cytaty odzwierciedlają wyrażaną *expressis verbis* słabość Towarzystwa Filomatów – i sygnalizują finalny rozbrat z retoryką młodości. Łoziński i Malewski zauważyli, że stowarzyszenie zaczęło wikłać się w działania nieproporcjonalne do młodzieńczego wieku jego członków. Jednak nie tylko powaga zadań przytłoczyła młodych filomatów – ich młodzieńczy zapał skrępowały liczne ustawy i formalność przemów. Witalizm i uczuciowość znajdowały ujście na zewnątrz związku filomackiego, jak o tym świadczy m.in. krótkotrwały, co prawda, sukces majówek Zana. Można przypuszczać, że fiasko projektu przebudowy społecznej i samodoskonalenia naukowego Jeżowskiego i jego współtowarzyszy miało swoje źródło już w wyborze języka oficjalnego, który nie przekonywał do siebie 20-letnich studentów. „Usztyniony” język filomatów okazywał się „nienaturalny”, nieprzystający do mentalnych i osobowościowych dyspozycji młodych ludzi; przed takim ryzykiem niedopasowania przestrzegali już Arystoteles:

<sup>59</sup> Na różnice w sposobie zjednywania nowych członków przez filomatów i promienistych oraz efekty przyjęcia odmiennych strategii wskazuje Wyka (*op. cit.*, s. 196): „Dzieje filomatów to ustawiczne próby ujęcia tych fermentów w ścisłe przepisy i »ustawy«, próby ani w części tak skuteczne, jak wpływ typu duchowego, o przemożnych skłonnościach irracjonalnych i mistycznych. Tomasz Zan. Bezpośrednie działanie psychiczne takiej osobowości trafi do rzesz młodych, czego nie mogły dokonać ustawy filomatyczne”.

<sup>60</sup> Zob. np. T. Zan, list do przyjaciół, z 31 I 1819. W zb.: *Korespondencja. 1815–1823*, t. 1, s. 66–70. – F. Malewski, list do A. Mickiewicza, z 9 X 1819. W zb.: *juw.*, s. 176–177. O konflikcie wewnątrz koła filomatów pisze też Jabłońska-Erdmanowa (*op. cit.*, s. 62).

<sup>61</sup> Zob. Zamacińska, *op. cit.*, s. 5–6. – Borowczyk, *op. cit.*, s. 48, 59, 72, 116.

nawet w poezji nie byłoby rzeczą zbyt stosowną, gdyby ozdobnym językiem przemawiał niewolnik lub bardzo młody człowiek, [...] tylko naturalny sposób mówienia budzi wiarę, wyszukany przeciwnie; słuchacze bowiem węsząc zasadzkę, nabierają uprzedzenia jak do mieszanego z wodą wina<sup>62</sup>.

Stosowanie oracji jako środka komunikacji wewnątrz Towarzystwa miało gruntować autorytet prezydenta i utwierdzać filomatów w ich „gorliwości” i obywatelskich cnotach, ale ta „nienaturalna” i dyscyplinująca retoryka, ograniczająca dialog, ostatecznie, jak się wydaje, przyczyniła się do pogłębienia wzajemnego dystansu członków i przyspieszyła rozkład związku. Organizacja młodzieżowa, w której tak silnie manifestował się dyskurs dojrzałości, zaczęła objawiać swoją funkcjonalną niewydolność. Hasła młodzieńczego entuzjazmu okazały się nie do pogodzenia z forsowaną przez prezydenta Towarzystwa koncepcją wspólnego wkraczania w dorosłość.

Jeżowski uwikłał się w stereotypowe myślenie o młodości błędzącej i dojrzewającej, a nie autonomicznej i wartościowej samej w sobie. Potrzeba zwalczania opinii o płochym i lekkomyślnym młodzieńcu oraz nieustanne udowadnianie, że dojrzałością i gorliwą pracą młodzieniec może zasłużyć na szacunek starszych, zdominowały samopostrzeganie filomatów jako młodych ludzi. Wobec nasilających się problemów wewnątrz ugrupowania, krystalizujących się różnic w spojrzeniu na młodość, a także coraz bardziej ograniczonych (również politycznie) perspektyw oddziaływania społecznego – dalsze istnienie Towarzystwa Filomatycznego stało pod znakiem zapytania. Funkcjonowaniu i uzgadnianiu nowych wizji na przyszłość nie sprzyjały też osobiste koleje losu poszczególnych członków (Mickiewicz, Malewski, Jeżowski i Pietraszkiewicz wyjechali z Wilna). Uchwałą z 15 X 1821 zawieszono działalność Towarzystwa z nadzieją na jej reaktywność w kolejnym roku. Od tego momentu aż do aresztowań z 1823 roku duch filomacki będzie się realizował już tylko w niższych ogniwach związkowych – wśród filaretów i filadelfistów<sup>63</sup>.

Adam Mickiewicz w dedykacji z *Ballad i romansów* pisał:

Janowi Czeczotowi, Tomaszowi Zanowi, Józefowi Jeżowskiemu i Franciszkowi Malewskiemu, przyjaciółom moim na pamiątkę szczęśliwych chwil młodości, którą z nimi przeżyłem<sup>64</sup>.

Znamienne, że już w 1822 roku „młodość” staje się wspomnieniem, okresem życia zamkniętym w czasie przeszłym. Po dziesięciu latach, w 1832 roku, Mickiewicz w części III *Dziadów* skojarzy dzieje filomacji z historią biblijną. Młodzi studenci Uniwersytetu Wileńskiego, niegdyś mający ze sztandarem młodości kształtować społeczeństwo, na kartach dramatu przemienili się niemal w dzieci – niewinne ofiary nowego Heroda. Młodość nie będzie już siłą ludzi, którzy „ruszą bryłę z posad świata”, lecz stanie się dowodem ewangelicznej niewinności. W kolejnych dekadach filomaci wciąż będą odwoływali się do „pisania o szczęśliwych latach naszej wileńskiej młodości”<sup>65</sup>, by przez akt pisania podtrzymać między sobą przyjacielską więź (bądź też podawać ją w wątpliwość) i wskazywać na wartość wypracowanego przed

<sup>62</sup> Arystoteles, *op. cit.*, s. 432–433.

<sup>63</sup> Zob. Witkowska, wstęp, s. LXXXII–LXXXIII.

<sup>64</sup> A. Mickiewicz, dedykacja do *Ballad i romansów*. W: *Dzieła*, s. 52.

<sup>65</sup> I. Domeyko, *Filareci i filomaci. List*. Poznań 1872, s. 1. W formowaniu tego mitu ważnym ogniwem było przedstawienie młodzieży wileńskiej w części III *Dziadów*.

laty etosu filomackiego w nowych, trudniejszych warunkach rosyjskich<sup>66</sup>. Na idealizację ani gloryfikację haseł młodości nie było już jednak miejsca.

---

Abstract

---

PATRYCJA WOJDA University of Warsaw  
ORCID: 0000-0002-6262-9213

**HOW DID THE PHILOMATHS RELATE THEIR YOUTH? AN ANALYSIS OF PHILOMATH SOCIETY SPEECHES FROM THE YEARS 1818–1821**

At the turn of the 18<sup>th</sup> and 19<sup>th</sup> centuries in Europe, as a result of political and social transformations, youth unions and associations were established *en masse*. According to researchers, the main principle organising their emergence and development was youth, the assumptions and ideals of which lay at the foundations of many literary, artistic, and reformatory programmes. In Poland, such an association was Philomath Society, perceived as the first generation community aware of its youth. However, an analysis of the language of speeches delivered during formal union meetings in the years 1817–1821 raises doubts about the belief that the Philomaths made youth a supreme value. Youth was a subject of polemics within the union, and its different understanding by the Philomaths became a factor that inhibited and ultimately prevented the implementation of their self-education and general social program.

---

<sup>66</sup> Zob. Borowczyk, *op. cit.*, s. 19–20, 109–110, 482. Badacz podkreśla znaczenie formacji filomackiej jako rezerwuaru doświadczeń i nauki życia w społeczeństwie oraz czasu wzmożonego kształtowania intelektu. Te zasoby będą wykorzystywane przez filomatów w kolejnych latach życia na obczyźnie.



DANUTA ZAWADZKA Uniwersytet w Białymstoku

## WSPÓLNA HISTORIA: „NOWOSILCOW W WILNIE” I „DZIADÓW CZEŚĆ TRZECIA”

Zofia Stefanowska, śledząc ewolucję postawy Adama Mickiewicza wobec powstania listopadowego i obserwując przełamywanie początkowej niechęci poety w miarę napływu informacji o konsekwencjach walk na Litwie, pisała o przesądającym wszystkim „partykularyzmie”: „Dziś brak nam wyobraźni historycznej dla zrozumienia czegoś takiego jak Mickiewiczowski partykularyzm litewski”<sup>1</sup>. Badaczka brała pod uwagę „współczesne racjonalizacje” stosunku Mickiewicza do Litwy, „małą ojczyznę, patriotyzm lokalny, Wielkie Księstwo Litewskie tworzące z równorzędną mu Koroną całość Polski”, lecz ostatecznie odrzucała je, ponieważ w jej ocenie rozmięły się ze „zjawiskiem dla nas egzotycznym”<sup>2</sup>, a zakorzenionym w tradycji przedrozbiorowej. Chyba słusznie, jednak kryją się w tym szczególnym stosunku autora *Dziadów* do Litwy także problemy epoki Mickiewicza, na które mogliśmy zatracić ucho, choć były oczywiste tak dla ówczesnych Litwinów, jak i koroniarzy. „Partykularyzm litewski” należałoby bowiem przypisać również Joachimowi Lelelewowi, „Mazurowi” i warszawiakowi, obserwując jego aktywność w powstaniu, kiedy to jako poseł oraz członek Rządu Narodowego dużą część swojej działalności publicznej poświęcił reprezentowaniu interesów Litwy. Wcześniej Lelewel przez niemal 20 lat studiował i pracował w Wilnie, aż do roku 1824, w którym jako profesor historii oraz demokratycznie wybrany, lecz niezatwierdzony, dziekan wydziału filozoficzno-moralnego tamtejszego Uniwersytetu został wydalony z Litwy po śledztwie Nikołaja Nowosilcowa w sprawie tajnych związków. Spędzone w Wilnie lata pozwoliły Lelelewowi uwewnętrznić świadomość historyczną mieszkańców ówczesnej Litwy, a ta świadomość – nieoczekiwanie – dzisiaj przestaje być problemem egzotycznym. Jej istotę trafnie wyraża pojęcie obszaru transakcyjnego – wyjęte ze słownika publicystów komentujących trwającą obecnie wojnę na Ukrainie – tj. słabszego kraju lub ich grupy położonych pomiędzy mocarstwami: „Stają się one zazwyczaj przedmiotem przeróżnych transakcji, w których wielcy zawierają kompromisy, a ich koszt bierze na siebie »obszar transakcyjny«”<sup>3</sup>. Zdaniem przywołanego publicysty, Polska

<sup>1</sup> Z. Stefanowska, *Geniusz poety, geniusz narodu. Mickiewicz wobec powstania listopadowego. W: Mapa romantyzmu polskiego. Pisma z lat 1964–2007*. Warszawa 2014, s. 189.

<sup>2</sup> *Ibidem*.

<sup>3</sup> A. Krajewski, *Macron i Scholz boją się zwycięstwa Ukrainy? Czerwona lampka dla Polski*. Na stronie: <https://gospodarka.dziennik.pl/news/artykuly/8420462,emmanuel-macron-olaf-scholz-ukraina-mario-draghi-wladimir-putin-rosja-polska-wojna.html> (data dostępu: 18 V 2022).

od 300 lat znajdowała się w podobnym obszarze, z tym że dzisiaj rolę „właściwego” terytorium transakcyjnego między Rosją a Zachodem odgrywa Ukraina, natomiast w czasach Mickiewicza i Lelewela tę funkcję pełniła przede wszystkim Litwa.

W okresie rozbiórów i na początku wieku XIX Litwa jako wewnętrzna część imperium carów, włączona już po pierwszym rozbiorze w jego granice, miała odmienny status niż dawna Korona. Popierając inicjatywy wpływające z polskiej racji stanu i identyfikując się z polityką czy to Księstwa Warszawskiego (jak np. podczas wyprawy Napoleona na Moskwę w 1812 roku), czy Kongresówki (w powstaniu w latach 1830–1831), pragnęła wrócić do realiów przedrozbiorowych i zyskać niezależność od Rosji. Ale w razie niepowodzenia tych inicjatyw płaciła Litwa ogromną cenę. Zgodnie z naturą „obszaru transakcyjnego” kwitowali tu (oraz w sąsiedzkim Obwodzie Białostockim) swoje interesy Napoleon i Aleksander I, w owym też okresie – jego echa odezwały się podczas śledztwa Nowosilcowa – stała się Litwa również areną ścierających się stronnictw wewnętrznych: polsko-francuskiego z polsko-rosyjskim<sup>4</sup>. Dlatego rewolucje wszczynane w tej części dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów winny albo kończyć się powodzeniem, albo nie zaczynać się wcale. Była bowiem Litwa nieustanną zakładniczką w rękach Rosji i nieustanną podejrzaną – filomaci przebywający na zesłaniu dosłownie i fizycznie ucieleśniali los Litwinów podczas „polskich wojen” Napoleona oraz kolejnych narodowych powstań.

Nie dziwi zatem ambiwalentny stosunek Mickiewicza do wybuchu insurekcji w Warszawie i pojawiająca się chwilę później myśl jechania z pomocą powstaniu na Litwie – nie ma w tym sprzeczności. Podobnie prolitewski był od początku listopadowych wypadków Leleweł, notował wtedy (w trzeciej osobie), że ich cel nie powinien się kończyć na ukaraniu donosicieli rosyjskich i sprzedajnych urzędników:

Leleweł niezmiernie brał do serca sprawę guberniów polskich, wytoczył ją i popychał, bo był jak najmocniej przekonany, że to był główny cel nie tylko rewolucji, ale powszechnych w uczuciu narodowym życzeń, bo wiedział, jak niesłychany jest tamtych gubernij ucisk, jak odjęte sposoby powstania, jeśli im bratnia dłoń pomocy nie przyniesie, bo tak świetne powstanie, takie uzbrojenie, jakie w Królestwie przedsięwzięto, a stąd także wysilenie nie dla kilkuset szpiegów lub nie wartych urzędników podjęte być może, ale dla czegoś więcej; [...]<sup>5</sup>.

Droga Mickiewicza do Warszawy, w życiu i w twórczości, nie przypominała wygodnego gościńca, lecz jej złożoności nie wyczerpują ograniczenia cenzuralne, zesłanie i to, że wraz z kolegami znalazł się na nim poeta za szerszenie „nierozsądnej narodowości polskiej” (N 58)<sup>6</sup>. Jako podmiot *expressis verbis* – „cała Polska młoda”

<sup>4</sup> Zob. J. Iwaszkiewicz, *Litwa w roku 1812*. Warszawa–Kraków 1912, s. 56–58.

<sup>5</sup> J. Leleweł, *Pamiętnik z roku 1830–31*. Przedm., przypisy J. Iwaszkiewicz. Warszawa 1924, s. 19.

<sup>6</sup> W ten sposób odsyłam do: *Nowosilców w Wilnie w roku szkolnym 1823/4. Dołączona nota o kurtorii Nowosilcowa podana na ręce generała Rosen, przez Onacewicza*. Warszawa 1831 (dalej stosuję zmodernizowaną wersję tytułu). Liczby po skrócie wskazują stronicę. Ukaz carski z 14/26 VIII 1824 w sprawie „nieporządków wydarzonych w uniwersytecie wileńskim” po polsku najwcześniej ogłosił Leleweł w pierwszej – powstańczej edycji *Nowosilcowa*. Na temat dalszych losów ukazu zob. J. Borowczyk, *Rekonstrukcja procesu filomatów i filaretów 1823–1824. Historia śledztwa przeciw uczestnikom konspiracji studenckich i młodzieżowych w Wilnie i Wileńskim Okręgu Naukowym*. Poznań 2003, s. 716, przypis 31.

pojawia się dopiero w *Dziadów części III*. Tam również rozszerzył Mickiewicz topografię cyklu dramatycznego – o Lwów i stolicę Polski – pierwotnie ulokowanego na Litwie i silnie z nią związanego przez tytułowy obrzęd. Rozbudował też reprezentację literackiej Warszawy, która w dreźnieńskim dramacie obejmuje nie tylko mówiący po francusku „salon” – jak można by sądzić po lekturze *O krytykach i recenzentach warszawskich* – lecz także i miejsce „przy drzwiach”, zarezerwowane dla przedstawicieli młodych i starych Polaków. Wówczas Mickiewicz mógł już przemysleć zarzuty Lelewela co do zbyt jednostronnego wizerunku literackiej Warszawy, widocznego we wspomnianej rozprawie, ale również wyciągnąć wnioski z lokowania jego osoby przez pierwszych historyków powstania listopadowego w „partii Lelewela”, w „szkole poetów” (razem z Tomaszem Zanem)<sup>7</sup>. Richard Otto Spazier już w końcu roku 1831 relacjonował, że została partia ta zawiązana w Wilnie, lecz przypisywał jej też wywołanie warszawskiego zrywu niepodległościowego 29 XI 1830, zgodnie z powszechnymi odczuciami. Jednak decydujący impuls w literackim przybliżaniu się Mickiewicza do Warszawy dały powstające wtedy zapisy dziejów filomackich, zwłaszcza tam właśnie opublikowany w 1831 roku, anonimowo, *Nowosilcow w Wilnie*.

Warto do tych zapisów powrócić, nie tylko ze względu na stosunek autora *Dziadów* do powstania listopadowego, lecz również po to, by obserwować narodziny opowieści o filomatach w kolejnych jej etapach. W odbiorze XIX-wiecznych i późniejszych czytelników, na którym ufundowała się pamięć kulturowa historii tajnych związków młodzieży wileńskiej, za ich kodyfikatora uchodzi Mickiewicz, twórca *Dziadów części III*, „wiernej pamiętki”<sup>8</sup> tamtych wydarzeń, funkcjonującej jako tekst założycielski mitu filomackiego. Wszakże Mickiewicz nie był pierwszym ani jedynym świadkiem i uczestnikiem, który dokumentował to, co działo się w Wilnie. Dlatego, z uwagi na procesualny charakter zapisywania dziejów filomackich, warto zapytać, w jakim momencie trwania tego procesu wkracza Mickiewicz. Nie chodzi o potwierdzenie ścisłości historycznej i wiarygodności poety, tym zajął się ponad 100 lat temu Henryk Mościcki, kiedy to recepcja filomackich dziejów przeszła przez krótką fazę dokumentalną<sup>9</sup>.

Zależy mi na odmiennym podejściu, zakładającym procesualność tej pamięci – zwłaszcza jej początkowego etapu – pamięci modelowanej przez wiele świadectw, i na odpowiedzi na pytanie: w jaki sposób *Dziadów część III* zmienia filomacką mnemohistorię (historię pamiętania), zaistniałą wcześniej. Można dzisiaj znaleźć pamięćoznawcze i tekstologiczne teorie – o nich dalej – pozwalające lepiej niż do-

<sup>7</sup> R. O. Spazier, *Historia powstania narodu polskiego w roku 1830 i 1831 czerpana z autentycznych dokumentów, sejmowych akt, pamiętników, dzienników, piśmiennych i ustnych podań, najznakomitszych uczestników tegoż powstania*. Przeł. P. Laskowski. T. 1. Paryż 1833, s. 78, 112 i *passim* (po niemiecku książka wyszła już w końcu 1831 roku).

<sup>8</sup> J. Borowczyk („Wierna pamiętka” pokolenia. W zb.: *Rozmowy o „Dziadach”*. Red. B. Kucze-ra-Chachulska, M. Prussak. Warszawa 2005) przed laty mocno podkreślał wagę zarówno Mickiewiczowskiego reportażowego ujęcia wydarzeń wileńskich, jak i jego wspólnotowego bohatera. Przyjmuję tutaj podobne założenia, uwzględniając wcześniejsze zapisy tzw. procesu filomatów i przesuwając wspólnotowość w stronę procesu twórczego.

<sup>9</sup> H. Mościcki, *Wilno i Warszawa w „Dziadach” Mickiewicza. Tło historyczne trzeciej części „Dziadów”*. Post. J. Borowczyk. Wyd. 2. Warszawa 1999.

tychczas widzieć tę rzekę kulturowej pamięci o filomatach, którą zasila i zmienia w 1832 roku dzieło Mickiewicza. Problem jednak leży w niedostrzeganiu biegu owej rzeki przed pojawieniem się *Dziadów części III*, w poczuciu nierzeczywistości przedmickiewiczowskiej historii. Jej szczególność polega na tym, że funkcjonowała jako anonimowa wspólna opowieść, którą zastał twórca dramatu drezdeńskiego, znakomicie się w nią wpisał i ją przeformułował, inicjując recepcję autorską.

Mickiewiczocentryczność mnemohistorii filomackiej ma swoje przyczyny, a idąc za metaforą rzeki pamięci, trzeba by ich omawianie rozpocząć od tego, iż ów jej fragment sprzed *Dziadów części III* to w swoim zasadniczym biegu nurt podziemny i słabo widoczny, opowieść bez imienia. Ale nie bez znaczenia, z pewnością bowiem Mickiewicz znał niektóre z wcześniejszych zapisów dziejów filomackich, mogły więc stanowić punkt odniesienia dla jego świadectwa. Z tej perspektywy patrząc, na większą niż dotąd uwagę zasługuje końcowy raport Nowosilcowa z maja 1824, ponieważ jest w zasadzie pierwszym całościowym zapisem nie tylko faktografii śledztwa, lecz także narracji senatora o historii filomatów, filaretów i innych tajnych związków ujawnionych wówczas na Litwie. Oczywiście dokument ten ma specyficzny charakter, tworzył go człowiek, chcący przed swoimi mocodawcami, carem Aleksandrem i wielkim księciem, zdać sprawę z dobrze wykonanego zadania, o ogromnej – w opinii autora – doniosłości dla imperium. *Raport sienatora Nowosilcowa* ogłoszony dopiero w 1898 roku odsłania sposób myślenia śledczego np. na temat „przywiązania do swego kraju”, które podsądni odnoszą nie do Cesarstwa Rosyjskiego, „tylko do polskich prowincji”, a senator komentuje: „Jeżeli w dobrze urządzonym państwie zdrowa polityka nie pozwala rozwijać się *statui in statu*, to o ileż więcej nie może być cierpiana *patria in patria*”<sup>10</sup>. Jednak ów *Raport N° 839*, datowany na 13 V 1824, Mickiewicz poznał przypuszczalnie w tej tylko części, która stała się podstawą zatwierdzonego przez cara ukazu z sierpnia 1824. Tam zaś brakuje szczegółowych uwag na temat celów i dziejów filaretów, filomatów i promienistych, w jakie raport w innych miejscach wręcz obfituje. Można jedynie ostrożnie zakładać, iż pewne informacje zawarte w tym dokumencie, mimo że był on tajny, przenikały do zainteresowanych za pośrednictwem osób z kręgów uniwersyteckich bądź samej komisji śledczej.

Nie ma potrzeby snucia podobnych przypuszczeń w przypadku kolejnego zapisu historii filomatów, czyli anonimowo wydanego na początku 1831 roku w Warszawie *Nowosilcowa w Wilnie*<sup>11</sup>, ponieważ broszurę tę Mickiewicz wymienia w przypisie do przedmowy w drezdeńskich *Dziadach*<sup>12</sup>. Dzięki tej przedmowie pośrednio wiemy również, że znał anonimowy przekaz nazwany *Kilka słów o wygnańcach litewskich*, dzieło ważne ze względu na dedykację *Dziadów*, ponieważ nawet jeśli

<sup>10</sup> *Raport senatora Nowosilcowa*. Przeł. A. Krechowicki. W zb.: *Rok Mickiewiczowski. Księga pamiątkowa wydana staraniem Kółka Mickiewiczowskiego we Lwowie*. Red. A. Bieńkowski [i in.]. Lwów 1899, s. 347 (raport znajduje się w części zatytułowanej *Do historii filaretów, przez Adama Krechowickiego*). Pierwodruk: *K istorii tajnych obszczestw i kruzżkow sriedi litowsko-polskoj motodzieży w 1819–1823 gg.* Izd. F. Wierżbowski. Warszawa 1898.

<sup>11</sup> Trudno ustalić, kiedy dokładnie ukazała się ta publikacja, przypuszczalnie nie później niż w marcu.

<sup>12</sup> A. Mickiewicz, *Dzieła*. Wyd. Rocznicowe. T. 3: *Dramaty*. Oprac. Z. Stefanowska. Warszawa 1995, s. 123, w. 71–74.

poeta nie zetknął się z nim w powstańczej prasie<sup>13</sup>, to z pewnością przeczytał wydanie zamieszczone w *Nowosilcowie w Wilnie*. Jak wiadomo, do autorstwa obu tych tekstów przyznał się po latach Joachim Lelewel, z którym Mickiewicz pozostawał w kontakcie listownym, kiedy był w Dreźnie i radził się go w sprawie publikacji *Dziadów*, a także w kontakcie osobistym – w Paryżu. Musiał więc Mickiewicz, przygotowując do druku arcydramat, wiedzieć, kto faktycznie stał za ogłoszeniem tych świadectw, jednak z jakichś powodów nie odkrył tożsamości ich twórcy. Na wstępie powstańczej edycji *Nowosilcowa w Wilnie* znajdują się też zdania, które nie tylko Lelewel, ale i autor *Dziadów* zapewne mógłby lepiej objaśnić niż my dzisiaj:

Pismo to biegło od niejakiego czasu w rękopisem po rękach ciekawych z tym upewnieniem, że jest z notat zmarłego Ignacego Emmanuela Lachnickiego napisane. Był Lachnicki wszystkiemu obecny i zdolny czynić obserwacje i notować. Jest wreszcie obojętnym kto jest autorem, skoro świadomi w tym istną prawdę znajdują. Obojętną będzie, kto to pisał, gdy rozpoznanie akt urzędowych w przyszłości prawdę tego krótkiego opisu stwierdzi. Mogą być w szczegółach małych nieświadomości i uchybień, bo wiele jest powtórzone, z opowiadania lub z przypomnienia: ale pisał obecny rzeczy i świadomy. [N <4>]

Przytoczony ustęp, wraz z analizą koncepcji tytułu i rozwiązaniami typograficznymi na okładce, podsunęły Helenie Więckowskiej, która opracowała tekst na potrzeby edycji w *Dzielałach Lelewela*, myśl o „mystyfikacji” mającej przysłonić prawdę o autorstwie, tj. odsunąć podejrzenie od Lelewela<sup>14</sup>. Być może jednak przywołane wyznanie z powstańczej edycji *Nowosilcowa w Wilnie* – z dalszych wydań zostało usunięte – zasługuje na większą wiarę i coś istotnego mówi o pierwszych tekstach dokumentujących dzieje filomatów, filaretów i innych tajnych stowarzyszeń z czasów Mickiewicza. Udało się bowiem odnaleźć rękopis zatytułowany *Prześladowania Akademii Wileńskiej przez rząd rosyjski w latach 1823 i następujących*<sup>15</sup>, który nie został sporządzony ręką Lelewela, ale wykazuje ściśle związki treściowe z pierwodrukiem *Nowosilcowa w Wilnie* i kolejnymi jego publikacjami, również z sygnowanym przez Lelewela wznowieniem z 1843 roku. Możliwe, iż to właśnie ten „biegający po rękach” tekst wspominał pierwszy edytor *Nowosilcowa* w swojej przedmowie. Henryk Mościcki, kilkakrotny wydawca tego dzieła, bez widocznego zawahania odnotował, że to „rękopis oryginalny”<sup>16</sup> anonimowej broszurki powstańczej, jak się potem okazało – autorstwa Lelewela. Na 22 obustronnie zapełnionych kartach większego formatu manuskryptu mieści się główna część późniejszego *Nowosilcowa w Wilnie*, tj. zapis wydarzeń i reakcji miasta skupiony wokół działań komisji śledczej, jeszcze bez rozbicia na rozdziałki, ze skróconą wersją ukazu i odmianami treści. Różnice między *Prześladowaniami Akademii Wileńskiej* [...] a pier-

<sup>13</sup> *Kilka słów o losie wygnañców litewskich. Wyjątek z pisma „Nowosilców w Wilnie”*. „Fenix. Tygodnik Gazety Polskiej” 1831, nr 10. Zob. też *Bibliografia utworów Joachima Lelewela*. Oprac. H. Hleb-Koszańska, M. Kotwiczówna. Wrocław 1952, pozycja 179, s. 36.

<sup>14</sup> [H. Więckowska], *Komentarz 10. W: J. Lelewel, Dzieła*. T. 8: *Historia Polski nowożytniej*. Oprac. J. Dutkiewicz, M. H. Serejski, H. Więckowska. Warszawa 1961, s. 606.

<sup>15</sup> *Bibl. Raczyńskich w Poznaniu*, rkps 256. Bardzo dziękuję pracownikom Biblioteki za wszelką pomoc w udostępnieniu mi dokumentu.

<sup>16</sup> *Promieniści. Filomaci – filareci*. Zebrał i objaśn. H. Mościcki. Warszawa 1916, s. 105; ta sama informacja w wydaniu poprawionym z 1919 roku (s. 109).

wodrukiem *Nowosilcowa w Wilnie*, wynikają przede wszystkim z przedadresowania narracji z odbiorcy dobrze znającego wileńskie realia na czytelnika spoza ówczesnej Litwy, np. warszawiaka. Powstały także z konieczności dostosowania „małego pi-semka” – jak je Mickiewicz potem nazwie – do powstańczych okoliczności i potrzeb, wiele bowiem wskazuje, że nie tylko obowiązki pamięci skłoniły anonimowego wydawcę do ogłoszenia publikacji podczas insurekcji. W tym miejscu jedynie zaakcentujemy zmianę tytułu: przenosi on uwagę z poddanej represjom instytucji (uniwersytetu wileńskiego) – istotnej, lecz odpersonalizowanej – na opresora, Nowosilcowa, którego pobyt w Wilnie w jednym roku szkolnym 1823/24 pociągnął za sobą opowiadane wypadki, ale się przecież w nim nie zamknął, ponieważ w momencie pojawienia się tekstu senator pełnił funkcję kuratora okręgu wileńskiego. W roku 1831 podczas rewolucji, w Warszawie, przypomnienie *Prześladowań Akademii Wileńskiej przez rząd rosyjski w latach 1823 i następujących* miałyby charakter li tylko memorialny, pomimo głębokiego zrozumienia dla kwestii litewskiej i roli akademii. Natomiast wskazanie w tytule Nowosilcowa jako sprawcy tej niesłychanej historii wpisywało się w cele powstania, do których Lelewel nie chciał go sprowadzać, ale też nie zamierzał ich lekceważyć, tj. powstrzymania i ukarania tych „kilkuset szpiegów i nic niewartych urzędników” – tam, gdzie ucisk był najmocniejszy.

Bez wdawania się we właściwości tego manuskryptu – ponieważ wymaga on osobnej prezentacji – a bazując na cytowanym przedtem fragmencie informacji wstępnych zamieszczonych w pierwodruku, można stwierdzić, że *Prześladowania Akademii Wileńskiej [...] najprawdopodobniej stanowią wczesny i wieloautorski zapis doświadczeń znanych później z Nowosilcowa w Wilnie i z Dziadów*. Nie szałabym jednak w stronę podważania Lelewelowskiego autorstwa *Nowosilcowa*<sup>17</sup>, choćby dlatego, iż porównanie objętości części dodanych w pierwodruku (pełna wersja ukazująca, nota Onacewicza, artykuł prasowy o losie zesłańców) z Lelewelowskimi wersjami rękopiśmiennymi większości tych dokumentów nie uzasadnia takiego zakwestionowania. Ale przede wszystkim wypada liczyć się z późniejszą deklaracją woli historyka, który po 12 latach ogłosił tekst pod własnym nazwiskiem i pod zmodyfikowanym tytułem – *Nowosilcow w Wilnie, czyli Wojna carska z młodzieżą, dziećmi i instrukcją, jątek z dziejów 1824 roku*<sup>18</sup> – włączył do syntezy historycznej nazwanej *Polska odradzająca się*. Autorstwo w tym przypadku nie musi stanowić opcji zerojedynkowej. Krażenie w manuskrypcie „po rękach ciekawych”, jak czytamy w pierwodruku, odsyła raczej do nieautorocentrycznej fazy procesu tekstotwórczego, której nadrzędnym celem – czego można się domyślać – było udokumentowanie, utrwalenie i upublicznienie wiedzy na temat wydarzeń oraz doświadczeń

<sup>17</sup> W najnowszym wydaniu *Nowosilcowa w Wilnie*, opublikowanym przez białoruskiego badacza A. Fiedutę (*Wilna 1823–1824. Pieriekriestki pamiaty*. Minsk 2008, s. 11–12) w paraleli ze wspomnieniami I. Łobojki, powraca wątek autorstwa. Litewska historyczka R. Griškaitė (*Iwan Łobojko w historii i historiografii*. Przeł. M. Duškin. „Pamiętnik Literacki” 2013, z. 3, s. 151–152) uważa podniesioną w tej edycji kwestię genezy *Nowosilcowa* za nadal intrygującą, m.in. ze względu na pozycję w Wilnie I. E. Lachnickiego, którego Lelewel wymienia jako mającego związek z rękopisem powstańczej broszury.

<sup>18</sup> J. Lelewel, *Nowosilcow w Wilnie, czyli Wojna carska z młodzieżą, dziećmi i instrukcją, jątek z dziejów 1824 roku*. W: *Polska odradzająca się, czyli dzieje polskie od roku 1795*. Wyd. 2, pomnożone przypisami. Bruxella 1843.

związanych ze śledztwem w sprawie tajnych stowarzyszeń. Z jakichś powodów manuskryptu nie dało się przypisać, tak w sensie materialnym, jak i – co możliwe – treściowym, jednej osobie bądź nie chciano tego uczynić w 1831 roku. Nie wchodząc zbyt głęboko w arkana warsztatu pisarskiego Lelewela, powiedzmy tylko, że istotnie miał on zwyczaj utrwalania wydarzeń na gorąco i udzielania osobom trzecim swoich notat<sup>19</sup>. Z kolei „przepisywanie” („wiele-kroć”, jak podaje Mickiewicz w *Exegi monumentum aere perennius*) autografów oraz wydrukowanych tekstów leżało w zwyczajach epoki i również w przypadku powstańczej edycji *Nowosilcowa w Wilnie* dysponujemy kopią filarety Stanisława Kozakiewicza<sup>20</sup> z grudnia 1831, poświadczającą istnienie rękopiśmiennego obiegu opublikowanego już utworu, być może szczególnie na Litwie.

Gdyby szukać odpowiednio pojemnej formuły autorstwa, można by je znaleźć we współczesnej tekstologii Petera L. Shillingsburga, zaprezentowanej w książce *Od Gutenberga do Google'a*, która nie tylko pozwala wejrzeć w rękopiśmienne dossier, ale uwzględnia także dalsze jego postacie i „powtórzenia”. *Nowosilców w Wilnie* widziany z perspektywy nadawcy, odbiorcy i materialnego wytwórcy byłby tekstem w ruchu, złożonym z „aktów skryptowych”:

Aktami skryptowymi nazywam nie tylko te działania, które wiążą się z pisaniem lub tworzeniem zapisów, mam na myśli każdy rodzaj aktu związanego z tekstami zapisywanymi lub drukowanymi, łącznie z każdym aktem reprodukcji lub lektury. [...] Implikacją mojej propozycji jest założenie, że każda kopia dzieła reprezentuje je w inny sposób. Możliwe, że książka ta zachęci do czytania uwzględniającego konkretne wersje dzieła – czytania, w którym każdy akt skryptowy rozumie się jako wydarzenie w ciągłej komunikacji, być może nie w pełni zrozumiałej chronologii i geografii rzeczywistych i możliwych aktów skryptowych<sup>21</sup>.

Otwartości Shillingsburga na włączenie świadectw odbioru i reprodukcji do reprezentacji tekstu sprzyja jego wrażliwość na materialny aspekt aktu skryptowego, mający wpływ na rozumienie przekazu, a także teoria lokalizacji czy też każdorazowego „uwiązania” tekstów. Shillingsburg uważa je mianowicie za „powiązane ze swoimi źródłami i kontekstami, postrzegane jednak jako rozwijające się w czasie i przez powtórzenia, tak że każda publikacja i jej ponowna publikacja są powiązane lub ponownie powiązane z nowymi źródłami i kontekstami”<sup>22</sup>.

W przypadku „rozwijania się w czasie” *Nowosilcowa w Wilnie* z pewnością inny był kontekst powstawania rękopisu zatytułowanego *Prześladowania Akademii Wileńskiej [...]* – tworzono go, jak trzeba zakładać, bezpośrednio pod wpływem wydarzeń w latach 1823, 1824 lub nieco później – inny zaś pierwodruk w 1831 roku, kiedy tekst przygotowywano do publikacji pod nowym już tytułem. Jednakże sama decyzja notowania wypadków, w Wilnie z pewnością obciążona sporym ryzykiem dla skryptorów, musiała wynikać nie tylko z etyki pamięci, ale i ze znajomości sposobów wypełniania jej zobowiązań, zależnych od stanu świadomości historycznej. Wydarczenia notowały osoby – można rozpoznać dwa lub trzy dukty pisma – które potra-

<sup>19</sup> J. Lelewel, *Użycie mych notat przez Maurycego Mochnackiego*. W: *Dziela*, t. 8, s. 189–190, 211.

<sup>20</sup> S. Kozakiewicz, *Nowosilców w Wilnie p. J. O. K. A.* Bibl. Uniwersytecka KUL, rkps 715.

<sup>21</sup> P. L. Shillingsburg, *Od Gutenberga do Google'a. Rozprawy, artykuły, przyczynki (wybór)*. Przeł. P. Bem. Warszawa 2021, s. 63.

<sup>22</sup> *Ibidem*, s. 100.

fiły dostrzec doniosłość chwili w perspektywie zbiorowej, miały poczucie przynależności do wspólnej historii i odpowiedzialności za jej przekazywanie, ale także rozumiały funkcję, jaką podobne teksty pełnią w życiu zbiorowości, zwłaszcza egzystującej w warunkach braku suwerenności politycznej. Niewątpliwie tego rodzaju świadomość była powszechna w kręgu ludzi objętych śledztwem lub dotkniętych jego konsekwencjami, należących przecież do elity społecznej: akademików, absolwentów uczelni, ludzi pióra. Stąd przypuszczalnie w *Dziadów części III* uczynienie Jana Sobolewskiego, nauczyciela i jednego z aresztowanych, symbolicznym strażnikiem pamięci grupy, stąd także przedstawienie przez Mickiewicza własnego utworu jako „wiernej pamiętki” wydarzeń wileńskich.

Powstała ona jednak w 1832 roku, podczas gdy z analizy tekstu pierwodruku, którą potwierdza manuskrypt, wynika, że pewne partie *Nowosilcowa w Wilnie* – zwłaszcza te utrwalone w rękopiśmiennych *Prześladowaniach Akademii Wileńskiej* [...] – musiały zostać zanotowane pod wpływem chwili w czasie śledztwa lub niedługo od jego zakończenia. Po wypuszczeniu z więzień, a nawet po zapadnięciu wyroku, zanim nastąpiła deportacja, przyszli wygnańcy, w tym Mickiewicz, mieli sposobność dowiedzenia się o istnieniu bądź przygotowywaniu zapisu ich historii<sup>23</sup>, skoro – jak mówi się w pierwodruku *Nowosilcowa* – tekst ten w Wilnie „biegał [...] po rękach ciekawych”. Na pewno Mickiewicz znał powstańcze wydanie, o czym świadczy, prócz oczywistych związków treściowych między *Nowosilcowa w Wilnie* a drezdeńskim dramatem, przytaczany wcześniej przypis zamieszczony w przedmowie *Dziadów części III*, który potwierdza też zrozumiałe zainteresowanie jego autora innymi świadectwami filomackiej historii, np. biografią Zana. Zatem Mickiewicz musiał zdawać sobie sprawę z istnienia owej „chronologii i geografii komunikacji” (według słów Shillingsburga) – poprzez rękopiśmienne i drukowane „akty skryptowe” *Nowosilcowa w Wilnie* – jak i z ważnej roli, jaką odgrywał w niej Lelewel.

Znamienne od tej strony okazują się okoliczności towarzyszące decyzji upublicznienia *Dziadów części III*. Kiedy dzieło już zostało sfinalizowane i przepisane, kilkoro drezdeńskich przyjaciół zapoznawało się z nim w takiej wersji, autor zaś zaczął rozglądać się za możliwością druku. Niedługo potem, gdy skończył przepisywać utwór na czysto i odnotował, że stało się to „w dziesięć lat po czwartej części”<sup>24</sup>, kieruje list do Lelewela, który przebywa już w Paryżu i wkrótce osobiście – jako jedyny – będzie czekał na poetę, by potajemnie odebrać go w stolicy Francji. Trzeba przypomnieć, iż publikując ową „czwartą część”, Mickiewicz również kontaktował się z Lelewelem (najczęściej przez Jana Czeczota) – odpowiadał on wówczas za cenzurę drugiego tomu *Poezji* Mickiewicza i udzielił młodemu autorowi kilka wskazań redakcyjnych, zmierzających do obejścia ewentualnych zastrzeżeń. Drezdeń-

<sup>23</sup> W wydaniu *Nowosilcowa w Wilnie* z 1831 roku czytamy: „Ukaz 14 sierpnia rugował czterech profesorów uniwersyteckich i 20 młodzieży na deportację skazał. Od końca wakacyj, jeszcze 5 tygodni rzewnego ich w Wilnie pobytu minęło” (N 54). Jednak przedtem były jeszcze całe wakacje, np. Mickiewicz wyszedł z więzienia 21 IV / 3 V 1824, a opuścił Wilno 25 X / 6 XI 1824 (zob. M. Der-nałowicz, K. Kostenicz, Z. Makowiecka, *Kronika życia i twórczości Mickiewicza. Lata 1798–1824*. Warszawa 1957, s. 463, 481). W tym czasie odbywało się wiele spotkań towarzyskich.

<sup>24</sup> A. Mickiewicz, *Dziadów część III. T. 1: Podobizny autografów*. Oprac. edytorskie Z. Stefanowska. Współpr. M. Prussak. Warszawa 1998, s. [153] (tu: *Czystopis części dramatycznej*, k. 38r).



ski list często bywa cytowany, ale warto go przeczytać raz jeszcze, zwracając uwagę nie tylko na faktografię, lecz także na komunikacyjną stronę przekazu, tj. kto, do kogo i o czym pisze:

Mam tu wygotowane do druku jedno poema i kilka drobnych ułamek; wszystko tyczy się mniej lub więcej n a s z e j s p r a w y i nie może być ogłoszone, tylko w Paryżu. Odpisz mi, bądź łaskaw, na te zapytania: 1-o. Czy możesz znaleźć pożyczkę na wydrukowanie tomu jednego tej obszerności co *Wallenrod* albo trzecią częścią więcej, czy też ja mam wyszukać pieniędzy? 2-o. Czy będziesz mógł zająć się sam drukowaniem? Śmiem ci to proponować jedynie stąd, że to dziełko uważam jako kontynuację wojny, którą teraz, kiedy miecze schowane, dalej trzeba piórami prowadzić. A lubo pod swoim nazwiskiem ogłoszę, mam ważne przyczyny zachowania najgłębszej tajemnicy, póki dziełko z druku nie wyjdzie. Jak odbierzesz rękopismo, sam tych przyczyn ważność uznasz. Nie mam komu w Paryżu zwierzyć się prócz ciebie, a samemu jechać trudno, bo podobno nie puszczają<sup>25</sup>.

„Naszą sprawę” można tłumaczyć ogólnie, jako sprawę polską, a w powiązaniu ze stwierdzeniem o „kontynuacji wojny” łączyć z powstaniem listopadowym. Kiedy jednak uwzględnimy komunikacyjny aspekt tego zapisu, zawartość głównych scen dzieła, którego list dotyczy, dotychczasową mnemohistorię filomatów oraz stosunek Mickiewicza do wojny z lat 1830–1831, Leleweł przestanie być kojarzony tylko z dawnym profesorem, a obecnie ważną postacią na emigracji: byłym członkiem Rządu Narodowego i prezesem Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu. „Nasza sprawa” może wówczas odsyłać do wspólnych przeżyć wileńskich, „wojna” do losów powstania, ale szczególnie tego na Litwie, Leleweł natomiast stanie się w owej lekcji kimś, kto wypuścił niedawno dziełko dotyczące tych wszystkich okoliczności, wyszukał na nie fundusze i sam zajmował się drukowaniem – choć nie pod swoim nazwiskiem. Byłby to więc list autora *Dziadów* do autora *Nowosilcowa w Wilnie*, człowieka bardziej doświadczonego, bo jego tekst został już opublikowany (w niełatwych warunkach) – tekst inicjujący dzieje pamiętania filomatów, w tej samej przestrzeni komunikacyjnej między Wilnem a Warszawą, przestrzeni, która dramat Mickiewicza wprost tematyzuje. Zatem list kierowany z prośbą o radę, pomoc, ale też w poczuciu wspólnoty: doświadczeń, sprawy i celów pisarskich.

Zaproponowana tu lekcja tego listu kładzie nacisk na znaczenie – tyrtejskie, polityczne – które poeta nadawał *Dziadom*, co jest oczywiste, lecz również to, które przypuszczalnie wyczytywał z warszawskiego *Nowosilcowa w Wilnie*: prowadzenie wojny piórem, wieloma piórami. Taki odbiór *Nowosilcowa* wydaje się dość paradoksalny, zważywszy na pozornie memorialny jego charakter (pamiętnik z lat 1823–1824) i podkreślone w tytule ściśle ułożenie relacjonowanych wydarzeń w niedawnej, ale jednak przeszłości. Paradoksalny też dlatego, że edycja powstańczego „pismka” ukazała się w momencie, kiedy miecze w żadnym razie nie były schowane. Lecz intuicja o jego tyrtejskiej wymowie ma pewne prawdopodobieństwo, jak to już sugerowały zmiana tytułu oraz dodatki, o które autor powiększył *stricte* wileńską, wspomnieniową część tekstu (obejmuje ją manuskrypt). Do tego przyjdzie wrócić, tymczasem komentarza wymaga jeszcze jedno sformułowanie z listu Mic-

<sup>25</sup> A. Mickiewicz, list do J. Lelewela, z Drezna, z 29 IV [1832]. W: *Dzieła*. T. 15: *Listy. Część druga 1830–1841*. Oprac. M. Dernałowicz, E. Jaworska, M. Zielińska. Warszawa 2003, s. 155–156. Podkreślenia we wszystkich cytatach z tej, jak i z innych pozycji – D. Z.

kiewiczza, zapowiadające ogłoszenie nowo napisanego utworu – jeszcze nie określonego jako część *Dziadów* – „pod swoim nazwiskiem”, z jednoczesnym zobowiązaniem adresata do ścisłej tajemnicy. W *Kronice życia i twórczości Mickiewicza* zdanie to otrzymało następującą wykładnię: „Chodziło o nieobudzanie czujności rządów zaborczych, by nie utrudniać przemytu dzieła wydrukowanego poza kordonem”<sup>26</sup>. To prawda, dalsze zapisy z tego kompendium potwierdzają powstrzymywanie się przed sprzedażą gotowego już nakładu, by egzemplarze wysłane do kraju, np. do Lwowa, zdażyły bezpiecznie dotrzeć na miejsce. Odsuwając jednak na bok pokusę teleologicznego myślenia, które każde późniejsze wydarzenia traktować jako oczywiste skutki wcześniejszych, można dostrzec jeszcze inne sposoby rozumienia tego zdania (nie wykluczające wskazanej już opcji), tj. jako informacji, iż Mickiewicz nie zamierza tym razem korzystać z konwencji anonimowego autorstwa lub że nie będzie się uciekał do zabiegu zastosowanego przez Lelewela w warszawskim *Nowosilcowie w Wilnie*. Bo też – co oczywiste – nie mógłby wystąpić w roli twórcy bezimiennego, jeśli planował włączyć drezdeńską część do ogłoszonego już cyklu *Dziadów*.

Proponowane tu odczytanie, zwracające uwagę na napięcie między „naszą sprawą” a „własnym nazwiskiem”, wydaje się możliwym kontekstem tego listu oraz drezdeńsko-paryskiego czasu pracy nad *Dziadami*. Mickiewicz zmagał się wtedy z konsekwencjami moralnymi własnego epizodu powstańczego, nie tylko w postaci bezczynnej ręki, ale i uczucia Konstancji Łubieńskiej. Okoliczności życia w Dreźnie i w Paryżu również nie sprzyjały tego rodzaju dylematom, poeta przebywał bowiem w towarzystwie listopadowych żołnierzy (Garczyńskiego, Domeyki, Goreckiego, Pola), wśród których byli „współwięźniowie” z Wilna. Kiedy wpadał w żołnierski nastrój i surowo oceniał ustępowanie z pola, nie wydawał się wiarygodny i kończyło się tak, jak relacjonowane przez Wincentego Pola zajście w salonie Klementyny Hoffmanowej, kiedy to generał Kazimierz Małachowski miał stwierdzić „z flegmą największą: Pan Mickiewicz ma rację, myśmy nie odpowiedzieli zadaniom; trzeba było wszystkim zginąć, aby tylko pan Mickiewicz pozostał i wszystko wierszami opisał”<sup>27</sup>.

Czy poeta mógł pozostać na pozycji cywila? W pewnych aspektach próbował, nie starał się o żołd czy o pomoc materialną należną uczestnikom zrywu<sup>28</sup> (jaka np. uzyskał mieszkający z nim w Paryżu Domeyko) i żył z tego powodu bardzo biednie. W owym czasie jednak w dowód uznania talentu otrzymał od powstańców

<sup>26</sup> M. Dernałowicz, *Kronika życia i twórczości Mickiewicza. Marzec 1832 – czerwiec 1834*. Warszawa 1966, s. 55. Podobnie brzmi przypis w edycji listów Mickiewicza.

<sup>27</sup> W. Pol, *Pamiętniki*. Cyt. za: Dernałowicz, *op. cit.*, s. 52. Autorka zaznacza, iż Hoffmanowa nie opisała tej sceny w swoich pamiętnikach. Warto może zauważyć, że Pol brał udział w powstaniu na Litwie, a zanotowana przez niego odpowiedź Małachowskiego dana Mickiewiczowi przypomina słowa z *Konrada Wallenroda*: „Znam ja was, każda piosnka wajdeloty / Nieszczęście wróży jak nocnych psów wycie; / Mordy, pożogi wy śpiewać lubicie, / Nam zostawiacie chwałę i zgrzyoty” (A. Mickiewicz, *Dzieła*. T. 2: *Poematy*. Oprac. W. Floryan. Współpr. K. Górski, Cz. Zgorzelski. Warszawa 1994, s. 115, w. 614–617).

<sup>28</sup> Warto wspomnieć, iż Mickiewicz udając się w 1824 roku na zsyłkę, odmówił również przyjęcia pieniędzy ze zbiórki dam wileńskich, organizowanej jako pomoc wygnańcom. Przyjął np. od Lelewela 100 rubli srebrnych (może dlatego, że w pożegnalnym liście), ale z korzystania z funduszu ze składek zrezygnował.

pierścieni, z pewnością był to podarunek zaszczytny, ale też mogący wpędzać w konfuzję. Mickiewicz odpowiedział przysięgą na wierność ojczyźnie i dotrzymał jej potem ze straszliwą konsekwencją. Tak w Dreźnie, jak w Paryżu angażował się w działalność wielu towarzystw, w zebrania, protesty – niektóre odezwy „w sprawie” drukował na własny koszt, a *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego* podobno rozdawał za darmo. Jeśli jednak chciał zapewnić sobie, będąc na emigracji, godną egzystencję i środki do życia, musiał publikować. Mickiewiczowska wojna piórem toczyła się więc nie tylko w „naszej sprawie”, ale też jego osobistej, w wielorakim sensie.

Myślenie w kategoriach wspólnej historii nie zawsze ma opresyjną genezę i wydźwięk, wydaje się zresztą, że takie jej postrzeganie wynika w dużej mierze z doświadczeń czytelniczych, w PRL-u zaś i po 1989 roku wspólnotowość zazwyczaj bywała narzucana, a nie wybierana. Utrudniało to jej dostrzeżenie w *Dziadów części III*<sup>29</sup> – poza częstą w romantyzmie reprezentacją „my” przez „ja” – kojarzonej przede wszystkim z indywidualną pamięcią autobiograficzną Mickiewicza<sup>30</sup>. Tymczasem wspólnotowość dobitnie pojawia się już w dedykacji: sygnujący ją „Autor” został przedtem odindywidualizowany, wpisany w przyjacielski kolektyw za pośrednictwem trzykrotnie powtórzonej formuły „spół-” i trzeba by go czytać jako „spółucznią, spółwięźnią, spółwygnańca”. Mickiewicz ogłasza zatem *Dziady*, kolejną „pamiętkę” wspólnej, filomackiej przeszłości, pod własnym nazwiskiem na okładce, inaczej niż to się stało w przypadku *Nowosilcowa*, ale również sygnalizuje nietypowość autorstwa, wykraczającą poza formułę spersonalizowanego twórcy. W dziele Lelewela był nim – jak wcześniej przytaczałam – „obojętnie kto”, tutaj jeden z wielu. Padają też inne słowa podkreślające wspólnotę losu: „narodowej sprawy męczennicy”, adresaci jako zbiorowy podmiot doświadczenia („prześladowanym”, „zmarłym”), geobiografia pokoleniowa, nie zaś indywidualna (np. „Archanioł” jako miejsce śmierci nieprzypisane do konkretnej osoby, podobnie z Moskwą i Petersburgiem). Jak wiadomo, w tym samym roku Mickiewicz publikuje anonimowo *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego*, poświęcając związek „sprawy narodowej” z anomaliami w komunikacji literackiej, przede wszystkim z koncepcją bezimiennego lub nieautorocentrycznego twórcy, znanego z *Nowosilcowa w Wilnie*.

W sferze hipotez musi pozostać pytanie o tożsamość skryptora, a raczej skryptorów *Prześladowań Akademii Wileńskiej [...]* oraz dociekanie przyczyn „biegania po rękach” tego manuskryptu, „biegania” w sensie czytelniczym i wykonawczym, jak

<sup>29</sup> Przykładem mogą być moje poprzednie odczytania relacji *Nowosilcowa w Wilnie* i *Dziadów*. Większą wagę przywiązywałam wówczas do indywidualności autorów, różnic gatunkowych i dyscyplinarnych (tekst historiograficzny – utwór literacki) oraz odmiennego czasu ich powstawania (przed i po klęsce 1831). Momentu historycznego i dzisiaj nie lekceważę, znacznie wyraźniej jednak dostrzegam łączącą ich wspólnotę interesów i doświadczeń w okresie drezdeńsko-paryskim pisarstwa Mickiewicza, a także wcześniej, zwłaszcza po 1824 roku. Zob. D. Zawadzka: „*Dziadów cz. III*” Adama Mickiewicza i „*Nowosilcow w Wilnie*” Joachima Lelewela – dwie reprezentacje procesu filomatów. W zb.: *Zapisywanie historii. Literaturoznawstwo i historiografia*. Red. W. Bolecki, J. Madajski. Warszawa 2010; *Leleweł i Mickiewicz. Paralela*. Białystok 2013, s. 583–602.

<sup>30</sup> Unikanie pierwszej osoby i „kreatywnego Ja romantyka” pokazuje A. Zioliwicz w pracy *Uwagi o wybranych miejscach metatekstowych w III części „Dziadów”* (w zb.: *Rozmowy o „Dziadach”*, s. 35–37).

wyznaje przywoływany wcześniej edytor pierwodruku *Nowosilcowa w Wilnie*. W tym miejscu trzeba zacytować z manuskryptu *Prześladowań* coś, co nie przeniknęło do wydania powstańczego, a w pewnej mierze rozjaśnia zagadkę obcej ręki (rąk), z jakiej Lelewel zdecydował się skorzystać przy sporządzaniu tego dokumentu: „Ja który to piszę lękam się tego papieru i pióra: aby mnie nie za= / kwestyjonował, i niewziął pod torturę: bym wyznał: zkąd to wiem? / Żeby mi tego za zdradę sekretu stanu nie poczytał!”<sup>31</sup>. Ta nie znajdująca się w pierwodruku sygnatura kopisty dokumentuje ogromne emocje towarzyszące sporządzaniu tekstu, a przede wszystkim atmosferę panującą w mieście. Lelewel podczas śledztwa wileńskiego był w ścisłym kręgu podejrzanych, w każdej chwili groziło mu aresztowanie i zarekwirowanie papierów, zapewne więc nie chciał narażać nie tyle siebie, ile osób udzielających mu informacji, do których identyfikacji mógł posłużyć omawiany manuskrypt. Przypuszczalnie skorzystał z pomocy tylko do sporządzenia czystopisu, zwłaszcza jeśli miał on być rozpowszechniany w formie rękopiśmiennej. Ostatecznie jednak nie można wykluczyć znacznie większego udziału skryptorów, obejmującego jakiś rodzaj „użycia notat” historyka (jak to się stało potem, w przypadku jego zapisków powstańczych), a utworzony w ten sposób dokument Lelewel najpierw, w 1831 roku, ogłosił anonimowo, niejako honorując zbiorowe autorstwo, potem zaś, dekadę po Mickiewiczu, wziął pod własne skrzydła.

Filomacka wspólnotowość nie kończy się na formule autorstwa *Prześladowań Akademii Wileńskiej [...]*, *Nowosilcowa w Wilnie* i w pewnym sensie również *Dziadów części III*. Można wskazać przykłady niemal dosłownego podejmowania wątku z *Nowosilcowa w Dziadach*, rozwijania przez Mickiewicza ledwie zarysowanych tropów interpretacyjnych zbiorowej historii filomatów (męczeństwo, nadprzyrodzone interwencje i znaki), wyobraźniowej realizacji wydarzeń, które w *Nowosilcowie* i poprzedzającym go rękopisie zostały zapowiedziane, ale później nie miały miejsca (bal). Trudno rozpatrywać te wszystkie nawiązania w kategoriach wpływu czy zależności tekstowych, nie tylko dlatego, iż są to najczęściej wysokoartystyczne transpozycje, gatunkowo nieporównywalne z pierwotnymi formami, lecz także z tego względu, że ich liczba świadczy właśnie o czerpaniu ze wspólnego źródła, kolektywnej historii, w której przywoływanie Mickiewicza włączył się z całą potęgą własnej pamięci, wyobraźni i pióra.

Zagęszczenie wspólnych wątków obserwujemy w dedykacji, przedmowie oraz w scenach zbiorowych (czyli w scenach 1, 7, 8)<sup>32</sup>, co wynikało z faktu, iż Mickiewiczowską pamięć wydarzeń warunkowała perspektywa wewnątrzwięzienna, a przy portretowaniu nastrojów mieszkańców miasta, wypadków z wileńskiej ulicy czy śledczych w działaniu poeta przeważnie musiał zdać się na innych. Wprawdzie więźniowie byli dobrze poinformowani i mieli możliwość komunikowania się ze sobą,

<sup>31</sup> *Prześladowania Akademii Wileńskiej [...]*, k. 9r (pisownia i interpunkcja wyjątkowo nie zostały tu zmodernizowane). Śledztwo było tajne, ujawnienie czegokolwiek z nim związanego (w najzupełniej dowolnej interpretacji śledczych) mogło zostać potraktowane jako ujawnienie tajemnicy państwowej, które narażało na zarzut zdrady stanu.

<sup>32</sup> Zob. o tym, z innej perspektywy: A. Ziółowicz, „Ja” – „My” – „Oni”. *Uwagi o romantycznej scenie zbiorowej*. W: *Poszukiwanie wspólnoty. Estetyka dramatyczności a więź międzyludzka w literaturze polskiego romantyzmu (preliminaria)*. Kraków 2011, s. 39–57.

jednak trzeba zaznaczyć, że *Prześladowania Akademii Wileńskiej [...] i Nowosilcow w Wilnie* są bezcennymi, nowatorskimi od strony narracyjnej zapisami historii zewnątrzwieziennej, chwytanej na gorąco, mówionej, afektywnej – szczególnie miejskiej, ale też pozawileńskiej oraz tej rozgrywającej się w kulisach życia uniwersyteckiego. Ścisłość historyczna autora *Dziadów*, zwykle potwierdzana treściami *Nowosilcowa*, to wierzchnia warstwa owej wspólnej historii, skrojona na miarę czytelniczych wyobrażeń o Lelewele, o których Mickiewicz przypuszczalnie nie byłby dobrego zdania. Przeciętny, a może i nieprzeciętny, odbiorca raczej miałby problemy z odgadnięciem, w jakim fragmencie przedmowy do *Dziadów części III* poeta umieścił odsyłacz do m.in. „małego pisemka” – wbrew pozorom nie przy deklaracji wierności zapamiętanym wypadkom, ale tam, gdzie mówi się „że w sprawie uczniów wileńskich było coś mistycznego i tajemniczego”<sup>33</sup>.

W tym miejscu odwołam się do kilku zaledwie przykładów, zaczynając od najbardziej dosłownej kontynuacji *Nowosilcowa w Wilnie*, którą znajdziemy w dedykacji i przedmowie do *Dziadów* – przy czym trzeba zaznaczyć, że oba parateksty powstały na pewno w Paryżu, w okresie osobistych kontaktów Mickiewicza z Lelewelem, co poświadcza kształt autografu arcydramatu. Ostatnie zdanie *Nowosilcowa w Wilnie* z 1831 roku dotyczy pogrzebu Cypriana Daszkiewicza, jednego ze zmarłych filaretów i jednego z bohaterów zawartej w *Dziadach* dedykacji: „Cesarz Mikołaj dozwolił martwe zwłoki stosownie do życzenia zmarłego przeprowadzić [do Wilna], co uskutecznione zostało, ale dotąd żadnemu żyjącemu na ziemię rodzinną powrócić nie dopuścił” (N 120). W *Przemowie* Mickiewicz pisze zaś: „Z tyłu wygnańców jednemu tylko dotąd udało się wydobyć z Rosji”<sup>34</sup>. Co ciekawe, w chwili publikacji *Nowosilcowa w Wilnie* Lelewel wiedział o wyjeździe Mickiewicza z Rosji, lecz prawdopodobnie miał na myśli powroty na Litwę, Mickiewicz zaś w analogicznym momencie ogłaszania *Dziadów* był świadomy, że wydostano ciało Daszkiewicza, ale widocznie chodziło o tego z żyjących, którego nie policzył Lelewel (być może optymistycznie zakładając wówczas rychłe powroty wygnańców na ziemię rodzinną). Mimo nieścisłości w obu fragmentach widać wyraźne przejęcie frazy i dopowiedzenie Mickiewicza.

Końcowy akord *Nowosilcowa w Wilnie* w postaci uwolnienia przez cara zwłok Daszkiewicza<sup>35</sup> jest poprzedzony dłuższym jego biogramem. Prócz faktografii, przypomnienia pracy w banku i organizacji samopomocy finansowej wśród skazanych na wygnanie kolegów, na uwagę zasługuje rys wewnętrzny młodego prawnika, który jako student wyróżniał się uzdolnieniami naukowymi i zainteresowaniem historią („oddaniem się nauce historii”): „Nikt, w razie prawdziwej dla Litwy żałoby, nikt nie zrównał mu w spokojności umysłu, nikt nie dochował równie pogodnych jak on skłonności i równie cichego zdania się na los nieodzowny” (N 119–120).

<sup>33</sup> Mickiewicz, *Dziela*, t. 3, s. 123, w. 73–74.

<sup>34</sup> *Ibidem*, s. 123, w. 69–70.

<sup>35</sup> O śmierci innych – Jana Sobolewskiego i Feliksa Kułakowskiego w *Nowosilcowie* nie ma mowy, choć są tam jednozdaniowe charakterystyki ich obu, akcentujące szybką karierę inżynierską pierwszego i łatwość układania „lekkich i wesołych wierszyków” drugiego. Trudno powiedzieć, czy Lelewel nie znał ich losów (Sobolewski zmarł w 1829 roku, podobnie jak Daszkiewicz, Kułakowski na wiosnę 1831), czy też chciał potraktować biografię swego ulubionego ucznia jako symboliczną.

Podobne do tych wymienionych cechy pojawiają się we wcześniejszych partiach *Nowosilcowa*, przy Zanie oraz w charakterystyce zbiorowej uwieczonych – na początku śledztwa i po otrzymaniu ukazu – która wtedy obejmuje także relegowanych profesorów. Fragment o postawie Zana:

Poznali go młodzi koledzy, powołali, aby im przewodniczył. Położone w nim zaufanie dodało hartu jego znacznej duszy. W ciężkich cierpieniach i niedoli, jakiej doznał, złożył najświetniejsze dowody, jak dalece głowa jego porządna była. W więzieniu swoim wielomiesięcznym mierzył on stopień zeznań dreczonych śledztwem kolegów i, w miarę tego z czterech pierwotnych odpowiedzi swoich, na krok ich zasad nie odstępując, prześladowcom swoim odpowiadał. Złożył niemniej dowód mocy i wytrwałości, w której się ani na chwilę nie zachwiał. A jeśli natchnienie rzeczywiście ma miejsce, przelał on swoje ledwie nie we wszystkich kolegów, wyznawców cnót jego. [N, 14–15]

O nastrojach po wyroku, który – jak wynika z *Nowosilcowa* – zaskoczył wszystkich swoją surowością, „pokrył smutkiem i żalobą liczne familie”:

Ukaz 14 sierpnia rugował czterech profesorów i 20 młodzieży na deportację skazał. Od końca wakacji jeszcze pięć tygodni rzewnego ich w Wilnie pobytu minęło. W pokoju umysłu swego kończyli oni swe naukowe prace, urządzali swe prywatne i domowe interesa i wybierali się w podróż. Pięć tygodni miało i Nowosilcow nie miał tej pociechy, aby mógł prześladowanych narazić, iżby mogli od kogo jakie mieć wyrzuty; aby mógł między prześladowanymi jakie niechęci rozniecić, zniepokoić ich, albo ich spokojność i pogodę zachwiać. [N 54–55]

To m.in. te miejsca *Nowosilcowa w Wilnie* miał na myśli Mickiewicz, kiedy pisał o „mistycznym i tajemniczym” odbiorze sprawy wileńskich studentów. Zwraca w nich uwagę jednolity i konsekwentny język charakterystyk – w którym powtarzają się „cierpienie”, „hart duszy”, „prześladowani”, „spokojność”, „moc i wytrwałość” – nawiązujący skojarzenia z religijnymi przedstawieniami męczenników. Słowo to – „męczennicy” – nie pada w powstańczym piśmie (ale na emigracji nie będzie obce Lelelewowi), wypowiada je Mickiewicz w dedykacji, a w umieszczonej obok *Przemowie* przypomni, że przed nim w kilku przekazach pojawiło się świadectwo mistycznej formy wydarzeń. W *Nowosilcowie* zaś można znaleźć również inne tropy wiodące w stronę nadprzyrodzonych sankcji dziejącej się historii (np. przewijający się motyw kary niebios). Czy jednak potrafimy dostrzec w Mickiewiczzu świadomego naśladowcę podążającego tropem wcześniejszych zapisów wspólnej przeszłości, w historyku natomiast „mistycznego Lelewela”<sup>36</sup>?

Wróćmy teraz do sugestii z Mickiewiczowskiego listu z Drezna, w którym pisze on o ukończonych właśnie *Dziadach* jako orężu w wojnie piórami – czy rzeczywiście poeta mógł taki wzorzec filomackich losów wyczytać w *Nowosilcowie*?

Mimo że tytuł jednoznacznie wskazuje związek z Wilnem i latami 1823–1824, trzeba by spojrzeć na *Nowosilcowa* z Warszawy w roku 1831 i położyć akcent na czasie powstawania tego tekstu: 1824–1831, siedmiu bardzo ważnych latach. Następnie zobaczyć, na ile one się odcisnęły, nawarstwiły w treści *Nowosilcowa w Wilnie* oraz jak wyszczególnione daty i wydarzenia – proces filomatów i powstanie li-

<sup>36</sup> Zob. W. Zwierekowski, *Rys powstania walki i działań Polaków 1830–1831 roku skreślony w dziesięć lat po wypadkach na tulaćwie we Francji*. Oprac. W. Lewandowski. Warszawa 1973, s. 104: „W mistycznym, jak go zwano, Lelewelu upatrywano głowę kontrrewolucji, przeciwnika działań dyktatora [...]”.

stopadowe – nawzajem się w nim oświetlają. Jest to tekst hybrydyczny, w zasadzie wiązka mniejszych przekazów obejmująca: 1) opis śledztwa Nowosilcowa w Wilnie i na Litwie w latach 1823–1824, który odpowiada odnalezionej relacji *Prześladowania Akademii Wileńskiej [...]*; 2) pierwszy przedruk tłumaczenia ukazu; 3) notę Ignacego Onacewicza, czyli datowane na 1829 rok pismo zaprzyjaźnionego z Lelewelem historyka uniwersyteckiego z Wilna, charakteryzujące tamtejsze rządy Nowosilcowa jako kuratora po 1824 roku; 4) artykuł *Kilka słów o losie wygnańców litewskich*, który znalazł się w periodyku powstańczym „Fenix”. Słowem, zawartość *Nowosilcowa w Wilnie* wydanego w 1831 roku w powstańczej Warszawie obejmuje okres od procesu filomatów, wraz z jego pogłębioną genezą (sięgającą czasów napoleońskich), do roku publikacji, *Kilka słów o losie wygnańców litewskich* pochodzi bowiem z marca 1831<sup>37</sup>. Z pewnością Lelewel chciał w ten sposób powiązać różne fakty z lat 1823–1824 z powstaniem listopadowym, udokumentować genealogię insurekcji, włączając w nią wydarzenia wileńskie w czasie procesu filomatów i po nim, za kuratorii Nowosilcowa (nota Onacewicza), oraz losy zesłanych filomatów w Rosji. Ważne, że autorem *Nowosilcowa w Wilnie* był, z jednej strony, ambasador Mickiewicza i filomatów w Warszawie w latach 1825–1829, a więc fragment poświęcony losowi wygnańców litewskich nie opiera się na zasłyszanych informacjach, tylko na częstym kontakcie korespondencyjnym (z Daszkiewiczem, Mickiewiczem, Malinowskim, Małewskim i innymi). Z drugiej strony, ktoś doskonale zorientowany w realiach warszawskich, „współtwórca życia umysłowego” – wraz z Mochnackim – ówczesnej stolicy<sup>38</sup>. Lelewel był zatem skrzynką kontaktową wielu impulsów, nurtów, osobistości, lat i miejsc epoki przedpowstańczej (miał również uczniów w Paryżu), trudno znaleźć drugiego podobnego. I sądzę, że najważniejsze zadanie, jakie sobie stawiał, ale też najważniejsza rola, której odegrania od niego oczekiwano, sprowadzały się do upublicznionego integrowania tych wątków, proponowania opisu tego, co się stało i staje, narracyjnego rozumienia bieżących wypadków.

Do podobnych narracji należy też *Nowosilcow w Wilnie*, z tym, że to małe piśmiemko istotnie miało – jak sądzę – jeszcze walor dodatkowy: performatywny, a więc mogło być nie tylko aktem rozumienia chwili dziejowej, lecz również aktem działania za pomocą słowa. Performatywność funduje tutaj uformowana w utworze przestrzeń emblematyczna<sup>39</sup>, złożona z obrazu i subskrypcji, gdzie rolę *imago* gra Nowosilcow, a znaczenie wyraża tytuł *Nowosilcow w Wilnie w roku szkolnym 1823/24*, zwłaszcza zaś w drugim, brukselskim, mającym potwierdzone autorstwo wydaniu, gdzie przybrał on brzmienie typowo emblematyczne: *Nowosilcow w Wilnie*,

<sup>37</sup> Jak podano wcześniej, artykuł ukazał się w nrze 10 z 1831 roku.

<sup>38</sup> Zob. A. Kowalska, *Mochnacki i Lelewel. Współtwórcy życia umysłowego Warszawy i kraju 1825–1830*. Warszawa 1971, s. 193–297.

<sup>39</sup> Zob. T. Kubikowski, *Przestrzeń emblematyczna*. „Pamiętnik Teatralny” 2020, z. 4, s. 38: „Mówiąc obrazowo: przestrzeń emblematyczna otwiera się w powszechnej świadomości jako scena, na której rozgrywa się przyciągający uwagę społeczności performans. Instytucja teatru jawi się zaś jako miejsce, w którym na mocy umowy społecznej takie przestrzenie tworzy się programowo. Na udanym ich tworzeniu polega sukces i obowiązek teatru. W życiu powszednim natomiast przestrzenie emblematyczne tworzą się samorzutnie wskutek działań zbiorowości (jako emanacja jej oczekiwań lub nadziei) albo poprzez działania przyciągających publiczną uwagę jednostek; zachodzące w tych przestrzeniach działania zyskują rangę performansu społecznego”.

czyli *Wojna carska z młodzieżą, dziećmi i instrukcją, jatek z dziejów 1824 roku*. Badacze zwracają uwagę, że emblemat rządzi strukturą dramatu i teatru, w których obrazem staje się akt, a komentarz wygłasza chór. Widać to w tytułach sztuk z tego okresu, np. *Cud mniemany, czyli Krakowiaki i Górale, Śluby panieńskie, czyli Magnetyzm serca*. W tym sensie również emblemat, jak twierdzi Tomasz Kubikowski, łączy się z performansem, czy to organizowanym celowo w teatrze, w scenariuszu teatralnym, jakim jest dramat napisany przez konkretnego autora, czy też w różnych performansach życia, spontanicznie się dziejących lub performowanych działaniach społecznych, politycznych (insurrekcja).

Powstaje pytanie, na ile i w jakim sensie *Nowosilcow w Wilnie w roku szkolnym 1823/24* mógł być emblematem powstania listopadowego, lub pewnej jego fazy. Bez wątpienia tytuł wyrażał ideę nierównej walki z siłą barbarzyńską, jak zresztą pisał o niej Onacewicz – mocarstwo stanęło do zapasów z uczniami, z dziećmi (N 98, 100), a dzieci to kolejny temat wspólnej historii. Na początku 1831 roku, kiedy ukazał się tekst *Nowosilcowa*, z pewnością mógł aktywizować Litwę, przygotowującą się do powstania. Wyobrażenie *Nowosilcowa w Wilnie w roku szkolnym 1823/24* wchodziło bowiem w paralelę z *Nowosilcowem w Wilnie w latach 1830–1831*, który jako kurator uniwersytetu przydzielił bedela niemal każdemu z uczących się i organizował im o świcie uniwersyteckie apele (w uniformach) z feldmarszałkiem Iwanem Dybiczem Zabalkańskim, a ten sugerował studentom „dobre i spokojne sprawowanie się”<sup>40</sup>. Ale *Nowosilcow* to również *imago* maszyny „katostwa”, państwa tajnej policji – jako czytelnik Mickiewiczowskiego *Konrada Wallenroda* i autor raportu o jego nieprawomyślności.

Mimo wydania brukselskiego z nazwiskiem Lelewela na okładce, *Nowosilcow w Wilnie* w odbiorze społecznym pozostał jakby nieprzypisany, bez autora czy raczej z autorem zbiorowym, co osłabiło jego oddziaływanie w epoce zindywidualizowanych twórców i procesów twórczych. Potem został przykryty klęską powstania i podjęciem tematu filomackiego przez Mickiewicza, który przeprowadził „dramę” *Nowosilcowa* (N 41) z performansu życia-historii i anonimowej narracji historycznej do arcydramatu *Dziady*.

---

#### Abstract

DANUTA ZAWADZKA University of Białystok  
ORCID: 0000-0003-0273-2216

#### COMMON HISTORY: “NOWOSILCOW W WILNIE” (“NOVOSILCOV IN VILNIUS”) AND „DZIADY” (“FOREFATHERS’ EVE”) PART III

The paper is devoted to the birth of the Philomath myth, namely the shaping of cultural memory about imprisonment, investigation and following it deportation from Lithuania to exile into Russia of a group of Vilnius interns, students and professors in 1823 and 1824. The author of the paper focuses on announcing and first accounts of so-called Philomath and Filaret trial, the associations to which, traditionally, an anonymous brochure published during the Polish November Insurrection *Nowosilcow*

---

<sup>40</sup> D. Beauvois, *Wilno – polska stolica kulturalna zaboru rosyjskiego 1803–1832*. [Na podstawie przekł. I. Kani]. Wrocław 2010, s. 352–353.



*w Wilnie w roku szkolnym 1823/24 (Novosilcov in Vilnius in the Schoolyear 1823/24, 1831)* by, as was later proven, Joachim Lelewel, and Adam Mickiewicz's *Dziady (Forefathers' Eve)* part III (1832) belonged. As based on those autobiographical accounts, and also on the regained manuscript of *Nowosilcow w Wilnie*, the author formulates a thesis about the existence of pre-Mickiewicz, nameless, collective memory about the Philomaths strengthened, and also substantially changed by the issuing of *Dziady* part III.



MICHAŁ KUZIĄK Uniwersytet Warszawski

## ADAM MICKIEWICZ I PORACHUNKI Z NOWOCZESNOŚCIĄ W STRONĘ PARADYGMATU POLSKIEJ POLITYCZNOŚCI

Wyartykułować historycznie to, co minione, nie oznacza, że trzeba je poznać „takim, jakie naprawdę” było. Oznacza natomiast zawładnąć przypomnieniem, takim, jakie rozbłyska w chwili zagrożenia.

Człowieku! gdybyś wiedział, jaka twoja władza!<sup>1</sup>

W romantyzmie, w interesującym mnie przypadku w myśli Mickiewicza, daje się zaobserwować paradygmaticzny gest polskiej polityki (czy może lepiej, pamiętając o Carlu Schmitcie, byłoby mówić: „polityczności”, w grę wchodzi bowiem m.in. ustanowienie wroga<sup>2</sup>), związany z odrzuceniem tego, co nowoczesne, z wszelkimi towarzyszącymi mu, również w wymiarze politycznym, konsekwencjami<sup>3</sup>. „Nowoczesne” oznacza w ujęciu poety model demokratyczno-liberalny, połączony z oparą na kategorii postępu wizją cywilizacyjną oraz z ekonomią rozwijającego się kapitalizmu<sup>4</sup>. Owemu gestowi, wyraźnie pragmatycznemu, towarzyszy konstruowanie pola symbolicznego, imaginarium, które u Mickiewicza rozpoczyna się wraz z częścią III *Dziadów* i stanowi dzisiaj swego rodzaju głos dobywający się z krypty polskiego życia politycznego. To poeta podjął wyzwanie związane z wynajdywaniem

<sup>1</sup> W. Benjamin, *O pojęciu historii*. W: *Aniół historii. Eseje, szkice, fragmenty*. Wybór, oprac. H. Orłowski. Przeł. K. Krzemieniowa, H. Orłowski, J. Sikorski. Poznań 1996, s. 416. – A. Mickiewicz, *Dziady*, część III. W: *Dzieła*. Wyd. Rocznikowe. T. 3: *Dramaty*. Oprac. Z. Stefanowska. Warszawa 1995, s. 131.

<sup>2</sup> C. Schmitt, *Pojęcie polityczności*. W: *Teologia polityczna i inne pisma*. Wybór, przekł., wstęp M. Cichocki. Kraków 2000, s. 206 n. Wypada wszakże podkreślić, że przedstawiona tu przeze mnie rekonstrukcja Mickiewiczowskiej refleksji politycznej jest sprzeczna z koncepcją romantyzmu politycznego, którą zaproponował C. Schmitt (*Politische Romantik*. München–Leipzig 1919), kładąc nacisk na irracjonalizm, afektywność, estetyzm i subiektywizm postawy romantycznej. Jej oderwanie od realnego świata i realnego działania. Skłonność do trwania w stanie braku decyzji. Indywidualizm osadzający „ja” w miejscu Boga i przekonanie o naturalnej dobroci człowieka. U Mickiewicza polityka ma owocować czynem. Ujęcie Schmitta poddaje krytyce A. Cirkowska-Kimla w książce *Romantyzm polityczny w Niemczech. Reprezentanci, idee, model* (Kraków 2010, s. 19 n.). W związku z problematyką polityczną polskiego romantyzmu zob. M. Janion, M. Żmigródzka, *Romantyzm i historia*. Gdańsk 2001.

<sup>3</sup> Zob. M. Kuźniak, *Mickiewicz i nowoczesność*. W: *Inny Mickiewicz*. Gdańsk 2013.

<sup>4</sup> Na temat antykapitalizmu romantycznego zob. *Romantyczny antykapitalizm*. Oprac. K. Czeżoń, M. Pospiszyl. Warszawa 2018.

tradycji dla narodu zniewolonego, pozbawionego państwa, wytwarzając tym samym jego formułę określającą horyzont polskiego doświadczenia historii i polskiej sprawczości politycznej w sytuacji kolonialnej<sup>5</sup>.

Zaprezentowaną tezę dokładałam do istniejącego, niezbyt rozbudowanego, archiwum interpretacyjnego dotyczącego Mickiewicza polityka<sup>6</sup>. Biorę tu pod uwagę niemal wyłącznie jego teksty o charakterze politycznym, pomijam praktykę (wypada pamiętać, że poeta żył w epoce, w której, jak miał stwierdzić Napoleon Bonaparte, polityka zajęła miejsce przeznaczenia<sup>7</sup>), pomijam też szerokie konteksty zagadnienia. Pytam bowiem głównie o kwestie metapolityczne. To wszystko zresztą stanowi materiał przynajmniej na solidne, obszerne studium, jeśli nie na książkę.

Punktem wyjścia drogi Mickiewicza polityka okazuje się wszakże, nie waham się użyć tego określenia, niezwykle projekt nowoczesności – istotna jest już sama formuła projektu jako wytworu refleksji racjonalistycznej – umocowany w myśli oświeceniowej, który powstał w Towarzystwie Filomatów, w Wilnie lat dwudziestych XIX wieku<sup>8</sup>. Owa niezwykłość wiąże się zarówno z tym, że to jeden z pierwszych takich (jeśli nie pierwszy...) projektów w Polsce, jak też z tym, że miał on całościowo-

<sup>5</sup> Używam tu określenia E. Hobsbawma z książki *Tradycja wynaleziona* (Red. E. Hobsbawm, T. Ranger. Przeł. M. Godyń, F. Godyń. Kraków 2008). Przyjmuję też za B. Andersonem (*Wspólnoty wyobrażone. Rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*. Przeł. S. Amsterdamski. Kraków 1997) rozumienie narodu jako wspólnoty wyobrażonej i wyobrażanej.

<sup>6</sup> W grę wchodzi zwłaszcza następujące pozycje: A. Śliwiński, *Mickiewicz jako polityk*. Kraków 1908. – S. Kieniewicz, *Adam Mickiewicz jako polityk*. Warszawa 1956. – W. Weintraub: *Profetyczna polityka. „Księgi” i artykuły „Pielgrzymy”*. W: *Poeta i prorok. Rzecz o profetyzmie Mickiewicza*. Warszawa 1982; *Mickiewicz – mistyczny polityk i inne studia o poecie*. Wybór, oprac. Z. Stefanowska. Warszawa 1998. – A. Fabianowski, *Socjalizm Mickiewicza*. W zb.: *Mickiewicz w 190-lecie urodzin. Materiały z sesji naukowej, Białystok, 2–4 grudnia 1988*. Red. nauk. H. Krukowska. Białystok 1993. – J. Ruszkowski, *Adam Mickiewicz i ostatnia krucjata. Studium romantycznego millenaryzmu*. Wrocław 1996. – Z. Mitosek: *Mickiewiczowska Europa. „Kultura i Społeczeństwo” 2000, nr 4; Studium historyczno-porównawcze: Mickiewicz–Mars*. W zb.: *Komparatystyka dzisaj. T. 2: Interpretacje*. Red. nauk. E. Kasperski, E. Szczęsna. Warszawa 2011. – Z. Przychodniak: *Walka o rząd dusz. O strategii i stylu artykułów politycznych Adama Mickiewicza w „Pielgrzymie Polskim”*. W: *Walka o rząd dusz. Studia o literaturze i polityce Wielkiej Emigracji*. Poznań 2001; *Mickiewiczowska odezwa do Galicjan, czyli „ostatnie stowo” redaktora „Pielgrzymy Polskiego”*. W: jw.; *Między romantyzmem a nowoczesnością. Adam Mickiewicz i „Trybuna Ludów”*. W: jw. – Z. Trojanowiczowa: *Uwagi o Mickiewiczowskich wizjach przyszłości*. W zb.: *Na początku wieku. Rozważania o tradycji*. Red. Z. Trojanowiczowa, K. Trybuś. Poznań 2002; *Mickiewicz „szalony” i „rozsądny”. O pismach politycznych poety z lat 1832–1833*. W: *Romantyzm. Od poetyki do polityki. Interpretacje i materiały*. Wybór, red. A. Artwińska, J. Borowczyk, P. Śniedziewski. Kraków 2010; *Organizator narodowej wyobraźni*. W: jw. – J. Bachórz, *Mickiewiczowska idea Europy*. W: *Jak pachnie na Litwie Mickiewicza i inne studia o romantyzmie*. Gdańsk 2003. – Z. Krasnodębski, *Teologia polityczna Adama Mickiewicza. „Teologia Polityczna” t. 4 (2006/2007)*. – A. Waśko, *Romantyzm polityczny Adama Mickiewicza w latach 1832–1833*. W zb.: *Temat polemiki: Polska. Najważniejsze polskie spory ideowo-polityczne*. Red. J. Kłoczowski. Kraków 2012. – J. Fiećko, *Romantycy i polityka. Szkice historyczno-literackie*. Poznań 2016.

<sup>7</sup> Zob. G. W. F. Hegel, *Wykłady o filozofii dziejów*. Przeł., przedm., objaśn. A. Zielenicyk. Warszawa 2003, s. 327.

<sup>8</sup> Na ten temat zob. J. Szacki, *Ojczyzna, naród, rewolucja. Problematyka narodowa w polskiej myśli szlachecko-rewolucyjnej*. Warszawa 1962, s. 64 n.

wy i rozbudowany charakter, choć u jego początków znalazła się tylko (i aż...) intencja samokształceniowa. Dodam – co znamienne dla Polski – projektowi owemu, zakładającemu modernizację odgórną, towarzyszył deficyt samej nowoczesności. Ta dysproporcja między anachronicznymi realiami Litwy początków w. XIX (można je rekonstruować, choćby czytając prasę wileńską tamtego okresu) a horyzontem myśli filomatów oraz ich wiarą w moc konstruowanego projektu jest szczególnie uderzająca w trakcie lektury ich pism.

Filomaci propagowali zarazem idee liberalne<sup>9</sup> i narodowe; nie stawiali wyłącznie na wolność indywidualną czy nieskrępowany rozwój jednostki – to wspólnota miała stanowić wymiar jej dojrzewania. Wierzyli w moralność i rozum z jego zdolnością nadawania ładu światu, w postęp, wypracowywanie wolności politycznej w zniewolonym kraju. Dążyli do skonstruowania idealnej, utopijnej wspólnoty<sup>10</sup>: republiki przyjaciół i – szerzej – wspólnoty narodowej (idee wspólnoty przyjaciół i ich entuzjazm mogli znaleźć u Jeana-Jacques'a Rousseau<sup>11</sup>). Pragnęli żyć Benthamowskim utilitaryzmem: dbałością o dobro powszechne, jak również dążeniem do szczęścia<sup>12</sup>.

Istotą polityki filomatów w teorii i praktyce wydaje się kategoria prawa oraz odpowiednich ustaw. I w tym przypadku można dopatrywać się inspiracji autorem *Umowy społecznej*, a także Monteskiuszem; Rousseau wpłynął też zapewne na położenie przez filomatów nacisku na równość i wolność – ta kwestia będzie wracać u Mickiewicza aż po *Skład zasad*<sup>13</sup> i publicystykę „Trybuny Ludów”. Prawo porządkuje świat i wyzwala człowieka spod władzy losu. Przyszły autor *Pana Tadeusza* pisze w *Wiadomości o Wydziale Pierwszym Towarzystwa Filomatów*:

Niech więc nikogo odtąd nie dziwi, iż naczelnicy będą pilnować najdrobniejszych szczegółów w formalności; owszem, członkowie czynni, teraz obecni, zechcą im dopomagać, przykładem swoim i wpływem przywodząc nowych członków do świętego zachowania drobniejszych na(wet) reguł prawa i nadając tym regułom całą powagę i moc, i świętość. [M-5 16]<sup>14</sup>

Prawa filomatów tworzą system regulujący całość życia stowarzyszenia, są przyjęte na mocy autonomicznej decyzji jego wolnych członków i zamieniają ich „ochotę” w „obowiązek” (M-5 8), przekształcając także zbiór jednostek we wspólnotę zwielokrotniającą ich możliwości – to zresztą wątek ujawniający pewną paradoksalność ufności poety w moc „ja”; pozwalają dążyć do szczęścia ogółu. Rozważania na temat splotu wolności indywidualnej z dowartościowaniem wspólnoty filomaci mogli znaleźć u klasyka liberalizmu, Benjamina Constanta<sup>15</sup>.

Prawodawstwu filomatów towarzyszy wiara w kulturę i naukę, w postęp oświe-

<sup>9</sup> Zob. M. Janowski, *Polska myśl liberalna do 1918 roku*. Kraków 1998, s. 84.

<sup>10</sup> Zob. A. Witkowska, *Rówieśnicy Mickiewicza. Życiorys jednego pokolenia*. Wyd. 2. Warszawa 1998, s. 87 n.

<sup>11</sup> Zob. Z. Szmydtowa, *Rousseau–Mickiewicz i inne studia*. Warszawa 1961, s. 43.

<sup>12</sup> Zob. Witkowska, *op. cit.*, s. 116 n.

<sup>13</sup> Zob. Szmydtowa, *op. cit.*, s. 48 n.

<sup>14</sup> W ten sposób odsyłam do: A. Mickiewicz, *Dziela*. Wyd. Jubileuszowe. Red. J. Krzyżanowski. Warszawa 1955. Liczby po dywizie oznaczają tomy, następne – numery stronic.

<sup>15</sup> Zob. J. Trybusiewicz, *Idea wolności w myśli Benjamina Constanta*. „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej” 1967.

cenia, w moc krytycznej debaty, w rozum. Szlaki ich myśli wytyczają klasycy liberalno-demokratycznej nowoczesności, twórcy jej pedagogiki: wspomniani Monteskiusz, Jean-Jacques Rousseau i Benjamin Constant czy też John Locke, Jeremy Bentham, Adam Smith oraz Immanuel Kant.

Konstrukt polityczny filomatów jest wymierzony polemicznie, nie zawsze wprost, zarówno w anachronizm I Rzeczypospolitej (widać to nie tylko w wierze w moc prawa i administracji, lecz także w poruszaniu kwestii modernizacyjnych), jak i w despotyzm carski, zresztą kryjący się jeszcze ówczesnie, na początku w. XIX, pod maską liberalizmu. Co znamienne, myślenie wileńskich liberałów, jakimi byli filomaci, ma w mniejszym stopniu charakter ekonomiczny niż myślenie środowisk liberalnych żyjących wtedy w Warszawie<sup>16</sup>.

Warto przywołać tu rozważania Reinharta Kosellecka poświęcone roli tajnych stowarzyszeń (masonerii) w kwestionowaniu porządku władzy w monarchii absolutnej. Badacz unaocznia, jak w nowoczesności – po wojnach religijnych XVII w. – powstaje w Europie specyficzny dualizm porządków: politycznego i moralnego<sup>17</sup>. Okazuje się on agoniczny. Prowadzi do kwestionowania tego pierwszego przez drugi. W szczególny sposób dokonuje się to w dobie oświecenia, właśnie na gruncie tajnych stowarzyszeń i – sformułowanej w ich obrębie – krytyki władzy oraz państwa, prowadzącej do jego kryzysu. Koselleck zauważa też, że krytyka owa kumuluje tryumf moralności w historiozoficznych wizjach postępu, zakładających spełnienie projektów wolności i równości<sup>18</sup>. W taką praktykę polityczną (skomplikowaną sytuacją, w której znalazła się Polska) wpisuje się działalność filomatów, a później – zarówno w związku z organizowanymi stowarzyszeniami, jak i wypracowywaną historiozofią – samego Mickiewicza.

Machina polityczna filomatów – z odpowiednimi „urzędami” i „urzędnikami” – zdaje się jednak sama dekonstruować. Chodzi mi tu zwłaszcza o wspomnianą już niewspółmierność między rozmachem projektu i liczbą stronici zapisanych przez filomatów a rzeczywistością, o utopijność ich prawodawstwa<sup>19</sup>. Być może, niewspółmierność ta okazała się powodem zwrotu, który w myśleniu o polityczności dokonał się u Mickiewicza (prawdopodobnie) już w latach dwudziestych XIX wieku. Poeta planował bowiem – jak zaświadcza zaginiony list do Franciszka Hieronima Malewskiego i Józefa Jeżowskiego – zmianę formuły Filomacji, pisząc: „Były sekty filozoficzne i religijne; my powinniśmy utworzyć sektę moralną, przyjąć pewne prawdy moralno-religijne”<sup>20</sup>. Performatyka osadzona w religii wydawała się poecie bardziej fortunna od performatyki prawa. W czasach filomackich rodzi się także ważne dla Mickiewicza napięcie między jednostką a wspólnotą. Co znamienne, twórca począt-

<sup>16</sup> Szerzej piszę o tym w książce *Pejzaż myśli. Warszawa Chopina i początki polskiej nowoczesności* (Warszawa 2020).

<sup>17</sup> Refleksje moralną filomatów rekonstruuje Witkowska (*op. cit.*, s. 110 n.).

<sup>18</sup> R. Koselleck, *Krytyka i kryzys. Studium patogenezy świata mieszczańskiego*. Red. nauk. M. Moskalewicz. Przekł., wstęp, oprac. J. Duraj, M. Moskalewicz. Warszawa 2015, s. 175 n.

<sup>19</sup> Zob. Witkowska, *op. cit.*, s. 163 n.

<sup>20</sup> Fragment ten znany z odpowiedzi F. Malewskiego (list do A. Mickiewicza, z 5/17 XI 1819. W zb.: *Korespondencja. 1815–1823*. Wyd. J. Czubek. T. 1: 1815–1820. Kraków 1913, s. 239. *Archiwum Filomatów*. Cz. 1), który cytuje Mickiewicza. Zob. Witkowska, *op. cit.*, s. 184 n.

kowo stawiając na wolność indywidualną i rozmijając się w związku z tym z filomatami, w latach trzydziestych zdefiniuje wolność jako kolektywną, narodową<sup>21</sup>.

Zwrot w myśli politycznej Mickiewicza zrealizował się po 1831 roku. Poeta określił jego przyczyny i charakter w liście do Joachima Lelewela z marca 1832, stwierdzając niewydolność francuskiej liberalnej demokracji („zgraja egoistów zdemoralizowanych”, „Ateny za czasów Demostenesa”, M-15 17), obojętnej czy bezsilnej wobec sprawy polskiej<sup>22</sup>. Mickiewicz powiada: „Ja pokładam wielkie nadzieje w naszym narodzie i w biegu wypadków, nie przewidzianych żadną dyplomacją”, oraz: „Myślałbym tylko, że naszemu dążeniu należałoby nadawać charakter religijno-moralny, różny od finansowego liberalizmu Francuzów, i że na katolicyzmie trzeba grunt położyć”. Akapit kończy się przypuszczeniem:

Może nasz naród jest powołany opowiadać ludom ewangelię narodowości, moralności i religii, wzgardy dla budżetów: jedynej zasady teraźniejszej polityki, prawdziwie celniczej. Najuczestni Francuzi nie czują patriotyzmu ani zapału dla wolności – rozumują o nim. [M-15 17]

Pisząc to, Mickiewicz był chyba świadom faktu, że powstający, nowy, porewolucyjny ład Europy, umocowany w logice kapitału, lokuje dawną Rzeczpospolitą na peryferiach cywilizacyjnych, a zarazem w centrum obojętności. Liberalizm gwarantuje wolność, ale przede przede wszystkim jednostkową i ekonomiczną. Rozstanie poety z projektem filomatów okazuje się radykalne i bolesne<sup>23</sup>. W późniejszych *Konfederatach barskich*, dramacie pisanym dla odbiorcy francuskiego, Wojewoda krytykuje Zachód w podobnym duchu:

Wierzyłem w waszą cywilizację, popełniłem błąd. Wychowanie swych dzieci oddałem ludziom cywilizowanym; popełniłem błąd. Wracając w granice mego kraju, otrząsałem z siebie proch tej cywilizacji. Zostaję z powrotem takim, jak moi przodkowie barbarzyńcą. [M-3 406]

Mówi to do francuskiego oficera, deklarującego solidarność Francji z Polską – wątpiąc w prawdziwość tych słów i wybierając działanie. Cywilizacja zachodnia i jej polityka są, zdaniem Mickiewicza, pozbawione wartości moralnych; stwierdzenie takie powraca u niego wielokrotnie, przywołam tu choćby, obok *Książki pielgrzymstwa polskiego*, artykuł z „Pielgrzymy Polskiego” *Nowe zatwierdzenie Alien-bilu we Francji*. Odpowiedzią na ten stan rzeczy staje się, odpowiednio przedefiniowane, będące źródłem moralnym, „barbarzyństwo”<sup>24</sup>.

<sup>21</sup> O tych dwóch modelach tożsamościowych i wolnościowych, rozróżniając postawę liberalną i konserwatywną, pisze F. Fukuyama (*Tożsamość. Współczesna polityka tożsamościowa i walka o uznanie*. Przeł. J. Pyka. Poznań 2019).

<sup>22</sup> Na temat ówczesnej krytyki liberalizmu z pozycji tradycjonalistycznych i konserwatywnych zob. S. Holmes, *Anatomia antyliberalizmu*. Przeł. Jakub Szacki. Wstęp do pol. wyd. Jerzy Szacki. Kraków 1998, s. 35 n. (fragment poświęcony J. de Maistre'owi, którego w krytyce liberalizmu przypomina Mickiewicz). Krytyka liberalizmu pojawia się także m.in. u Novalisa czy u S. T. Coleridge'a.

<sup>23</sup> Zob. M. Masłowski, *Etycja polityki – naczelną idea polskiego romantyzmu*. W: *Problemy tożsamości. Szkice mickiewiczowskie i (post)romantyczne*. Lublin 2006, s. 77 n.

<sup>24</sup> Więcej piszę na ten temat w artykule *The Slavic Barbarian in Adam Mickiewicz's Paris Lectures* („Rocznik Komparatystyczny” 2013, nr 4).

Kształtująca zachodni liberalny porządek myśl filozoficzna, przyjęta przez filomatów, kładła nacisk na szczęście, które jest celem dążeń człowieka. Mickiewicz od lat trzydziestych zakładał, że cel Słowian (Polaków), nowych barbarzyńców obdarzonych duchową mocą, musi być inny – tak powiedział w prelekcjach paryskich, pamiętamy wszakże i o wcześniejszym Konradzie Wallenrodzie, który „Szczęścia w domu nie znalazł” (M-2 109). To cierpienie, na jakie Polacy zostali skazani i jakie potrafią przyjąć, stanowi o ich randze moralnej.

Jak wspominałem, wolność dla Mickiewicza od lat trzydziestych będzie przede wszystkim wolnością narodu, a także ludów. Będzie ponadto spleciona z wiarą religijną. Znajdzie się więc na antypodach autonomicznego, pojawiającego się choćby w linii filozofii pokantowskiej, myślenia o wolności. O perspektywie wolności wspólnotowej czytamy w *Księgach narodu polskiego*, w których poeta konstruuje polskie, nowoczesne roszczenie godnościowe. Nasuwa się tu Isaiah Berlin, określający romantyczną koncepcję wolności jako realizację siebie m.in. przez związek z większą grupą, ruchem bądź przez poświęcenie się dla idei; jako zakorzenienie się w wymiarze ducha, które pozwala formułować cele, odkrywać porządek świata i podbijać go – czuć własne wpisanie w proces dziejącej się historii<sup>25</sup>. Koncepcja ta jest opozycyjna w stosunku do liberalnego myślenia o wolności jako o wyborze spośród tego, co potencjalnie dostępne, wyborze o charakterze racjonalnym, a także wolności negatywnej.

Pojawiający się u Mickiewicza wątek krytyki demokracji liberalnej Zachodu przypomina dzisiejszą postkolonialną krytykę Georga Wilhelma Friedricha Hegla<sup>26</sup>. Obecnie widzimy, że nowoczesna Europa pierwszej połowy w. XIX, budując swój projekt wolnościowy, zarazem wykluczała z niego ludy pozaeuropejskie, zarówno prawnie, jak i przez dyskursywne zabiegi orientalizacyjne. Dotykały one także Polski; pojawiły się nawet głosy, że jej status jest gorszy od statusu ludów afrykańskich (ponadto filozofowie XVIII-wieczni, np. Wolter, uzasadniali konieczność unicestwienia państwa przenikniętego duchem anarchii<sup>27</sup>). Można tu przywołać choćby wspomnianego Hegla, marginalizującego Słowian i Polaków jako tych, którzy nie mają swojego państwa i którzy zasadniczo nie oddziałali na bieg dziejów – nie zasługują więc na to, by traktować je jak poważny podmiot historii. W radykalny sposób wypowie się w duchu takiego myślenia, wykluczającego barbarzyństwo, czyli to, co nie mieści się w przyjętym modelu cywilizacji, John Stuart Mill:

Uświęcone obowiązki, jakie cywilizowane narody są winne nawzajem swojej niepodległości i narodowości, nie są wiążące wobec tych narodów, dla których narodowość i niepodległość są złem, a w najlepszym razie wątpliwym dobrem<sup>28</sup>.

<sup>25</sup> I. Berlin, *Idee polityczne w epoce romantyzmu. Ich rozwój i wpływ na myśl współczesną*. Red. H. Hardy. Wprowadz. J. L. Cherniss. Przeł. na podst. wyd. 2: J. Czernik. Kraków 2015, s. 178 n.

<sup>26</sup> Zob. np. S. Buck-Morss, *Hegel, Haiti i historia uniwersalna*. Przeł. K. Bojarska. Warszawa 2014.

<sup>27</sup> Ostatnio wątek ten poruszył A. Leszczyński (*Ludowa historia Polski. Historia wyzysku i oporu. Mitologia panowania*. Warszawa 2020).

<sup>28</sup> J. S. Mill, *A Few Words on Non-Intervention*. Cyt. za: E. W. Said, *Kultura i imperializm*. Przeł. M. Wyrwas-Wiśniewska. Kraków 2009, s. 87.



Przytoczone słowa pochodzą wprawdzie z r. 1859, można jednak uznać je za syntezę kształtujących się wcześniej poglądów filozofa.

Zdaniem Mickiewicza – pisze on o tym w *Księgach narodu polskiego*, wyklada w prelekcjach paryskich – nowoczesne rozminięcie się z wolą Opatrzności wprowadziło Europę na trajektorię zniewolenia. Wtedy władcy, zamiast prawdy, wybrali czczenie „bałwanów”<sup>29</sup>. „Bałwochwalstwo”, o którym mowa w *Księgach narodu polskiego*, to główne idee nowoczesnej polityki – zwłaszcza interes narodowy (a za tym idzie egoizm). Polska nie poddaje się trendom nowoczesności i płaci za to upadkiem. Twórca, co znamienne, pisze o wspomnianych kwestiach w języku religijnym. Czytamy w *Księgach pielgrzymstwa polskiego*:

Albowiem Anglia i Francja są jako Izrael i Juda. Jeśli tedy posłyszycie liberalistów swarzących się o dwie Izby [...], i o sposób wybierania, i o zapłatę dla króla, i o wolność druku, nie dziwujcie się mądrości ich, jest to mądrość starego zakonu.

Są to Faryzeusze i Saduceusze, którzy kłóca się o tref i o koszer, a nie rozumieją, co to jest kochać i umrzeć za prawdę. [M-6 48]

Takie postrzeganie mają natomiast Polacy, zwłaszcza emigranci. Mickiewicz, jak widać, występuje przeciw zasadom nowoczesnej polityki; polityki, wypada zauważyć (co poeta ignoruje, pozostając przy opozycji królowie–ludy), reprezentującej interesy mieszczaństwa<sup>30</sup>. Twórca proponuje model polityki antyhegemonicznej, zwróconej przeciw polityczności osadzonej w racjonalizmie (krytykowana jest przez wieszczka w latach trzydziestych i czterdziestych XIX w. również antyhegemoniczna myśl socjalistyczna – oskarżana m.in. właśnie o racjonalizm; podobną krytykę prezentował np. Alexis de Tocqueville<sup>31</sup>). Poeta chce naruszyć zaczynający panować w Europie porządek: w imię porządku dawnego – utraconego; przyjmuje opartą na nim ideę sprawiedliwości<sup>32</sup>. Żądanie etyczne, które formułuje, znajduje umocowanie w transcendencji.

Mickiewicz rozpoczyna swój projekt od przededefiniowania semantycznej ramy polityki<sup>33</sup>, inaczej niż to ma miejsce w dominujących dyskursach europejskich – definiuje wolność, naród, postęp i cywilizację, mówiąc o ich prawdziwym znaczeniu (w efekcie to wspomniane „barbarzyństwo” stanie się wyrazem prawdziwej „cywilizacji”). W każdym z tych przypadków deficyt okazuje się istotny, promując wartości duchowe, moralne kosztem materialnych, a także współtworząc postawę resentymentu<sup>34</sup>. Jeśli nawet poeta mówi o wadze instytucji, to kładzie nacisk na ich cha-

<sup>29</sup> Zob. A. Walicki, *Mesjanizm Adama Mickiewicza w perspektywie porównawczej*. Warszawa 2006, s. 190 n.

<sup>30</sup> W takim kierunku, wyakcentowania antyliberalnego nastawienia Mickiewicza, zmierzają rozważania Mitosek (*Mickiewiczowska Europa*).

<sup>31</sup> A. de Tocqueville, *Dawny ustrój i rewolucja*. Wstęp F. Furet. Wstęp przeł. M. Król. Przeł. H. Szumańska-Grossowa. Kraków 1994, s. 290.

<sup>32</sup> Tak objawia się Mickiewiczowski konserwatyzm rewolucyjny. Na temat tego pojęcia zob. M. Oakeshott, *Racjonalizm w praktyce*. W: *Wieża Babel i inne eseje*. Wybór, wstęp P. Śpiewak. Przeł. A. Lipszyc, Ł. Sommer, M. Szczubiałka. Warszawa 1999, s. 22 n. (przeł. A. Lipszyc).

<sup>33</sup> Zob. G. Lakoff, *Nie myśl o słoniu! Jak język kształtuje politykę. Obowiązkowa lektura dla myślących postępowo*. Przeł. A. E. Nita, J. Wasilewski. Przekł. przejr. K. Kojder-Demska. Warszawa 2011, s. 24 n.

<sup>34</sup> Szerzej piszę o tym w tekście *Wartość kulturowego braku. Syndrom kolonialny w twórczości Mickie-*

rakter duchowy. W ten sposób dochodzi do opisanego przez Petera Sloterdijka, w związku z wizją Boga w *Starym Testamencie*, zsakralizowania traumy, przekształcenia klęski w program przetrwania<sup>35</sup>.

W prelekcjach paryskich poeta tak określa państwo (czyli instytucję, której Polacy zostali pozbawieni):

Instytucje polityczne państwa, jako wyrób ducha narodowego, dają nam miarę jego siły. Powiedzieliśmy, że instytucje te należy także uważać za zespół środków i pomocy, jakie duch narodowy wytwarza sobie na swój własny użytek, aby podnieść się stopniowo ku celowi naznaczonemu przez Opatrzność. [M-11 198]

Mickiewicz, idealizując ustrój dawnej Polski, prezentuje jego duchowy, moralny, w zasadzie nieinstytucjonalny charakter, oparty na wolności i dobrowolności – problemem okazuje się niezrealizowanie go w pełni oraz wspomniany tu wcześniej inny model przyjęty w Europie. Równocześnie jednak twórca nie jest pewien, czy dawny polski ustrój może stanowić podstawę ustroju odrodzonego kraju. Wyjątkowo w artykule *Myśli o sejmie polskim* docenia rolę instytucji sejmowej, postulując pojawienie się prawdziwego polskiego przedstawicielstwa politycznego, które też doprowadziłoby do odrodzenia Europy.

Zarysowany w liście do Lelewela pomysł dookreśla poeta w latach trzydziestych XIX w. w *Księgach narodu i pielgrzymstwa polskiego* i w publicystyce „Pielgrzymia Polskiego”<sup>36</sup>, a także później – w szczególnie rozwinięty sposób – w prelekcjach paryskich oraz w „Trybunie Ludów”. Powstający program polityczny można zawrzeć w trzech punktach.

1. Wymienię tu wspomniany porządek religijny i moralny (tradycja), widoczny w myśleniu mesjanistycznym Mickiewicza. To nie rozum i nie natura – jak dla twórców XVIII- i XIX-wiecznego zwrotu ekspresywistycznego, poszukujących autonomicznej etyki<sup>37</sup> – stanowi dla romantyka źródło moralne, ale właśnie religia. Przyjęcie takiego paradygmatu wiedzie do znamiennego odwrócenia logiki politycznej (zdaniem poety, jak pamiętamy, jest to przywrócenie jej właściwego kształtu), sytuującej się na antypodach *Realpolitik*. Logiki ujawniającej się w opozycji ludzi rozsądnych i ludzi szalonych – ludzi czynu, czujących, niezważających na „rozsądek, czyli wzgląd na okoliczności zmienne życia codziennego [...]” (*O ludziach rozsądnych i ludziach szalonych*, M-6 135), oczywiście przy pozytywnej waloryzacji tych drugich. Polacy zostają skazani przez historię na szaleństwo, choć poeta zarazem dopatru-

---

wicza („Porównania” 2008, nr 5). O mechanizmach kompensacji u Mickiewicza zob. ponadto M. Bednarczuk, M. Rudaś-Grodzka, *W poszukiwaniu utraconej wielkości*. „Teksty Drugie” 2000, nr 5. – D. Uffelmann, *(Nad-)kompensacja wymuszonej emigracji*. „Księgi” Mickiewicza, czyli jeszcze raz o wymuszonym resentymentie antykolonialnym. W zb.: *Romantyzm środkowo-europejski w perspektywie postkolonialnej*. Cz. 2. Red. nauk. M. Kuziak, B. Maciejewski. Kraków 2016.

<sup>35</sup> P. Sloterdijk, *Gniew i czas. Esej polityczno-psychologiczny*. Przeł. A. Żychliński. Warszawa 2011, s. 98 n.

<sup>36</sup> Zob. Weintraub, *Profetyczna polityka*.

<sup>37</sup> Zob. Ch. Taylor, *Źródła podmiotowości. Narodziny tożsamości nowoczesnej*. Przeł. M. Gruszczynski [i in.]. Wstęp A. Bielik-Robson. Warszawa 2001, s. 654 n.

je się w nim trwałego rysu ich duchowości. Dla Mickiewicza liczą się nie słowa, lecz czyny, przewodnikami w tym dziele są George Gordon Byron i Napoleon Bonaparte. W pochodzącym z „Pielgrzymy Polskiego” artykule *O bezpolitykowcach i o polityce „Pielgrzymy”* znajdujemy fundamentalną dla poety deklarację: „polityka, działaniem, nazywamy czyny albo słowa i myśli, które rodzą czyny” (M-6 129).

Zwróćmy uwagę, że u Mickiewicza performowana jest polska formuła suwerenności – wizja podmiotu politycznego, który zawiesza istniejące prawa, gdyż ma po temu moc wynikającą z sytuacji, w jakiej się znalazł. Co ważne – sytuacji bez wyjścia, którą Carl Schmitt określiłby mianem „stanu wyjątkowego”<sup>38</sup>. W *Księgach pielgrzymstwa polskiego* czytamy:

Nie gadajcie wiele o prawach. Prawa są jak obligi, a rządy jako dłużnicy, a Ojczyzna jak dobro. Im podlejszy i chytrzejszy jest dłużnik, tym mocniej go opisują, a ojcu i bratu wierzy się bez obligu. [M-6 50]

W końcu – zarówno Niemcy, jak i Rosja (zwłaszcza ten drugi przypadek eksponuje poeta) są państwami prawa. Dyskurs krytyczny w stosunku do prawa pojawia się z niezwykłą mocą także w prelekcjach paryskich.

Wyjątek stanowi tekst *Do przyjaciół galicyjskich*, w którym Mickiewicz realistycznie, uwzględniając istniejące warunki, rozpatruje uwarunkowania historyczne<sup>39</sup>. Zauważa, że nie da się zorganizować powstania, gdyż nie sprzyja mu międzynarodowa sytuacja polityczna. Polskę poświęcą monarchowie utrzymujący *status quo*; dopiero powszechna rewolucja może naruszyć równowagę europejską, pomoc z zagranicy jest nieprawdopodobna, emigracja okazała się skłócona. Mickiewicz – w duchu organicznym – pisze o gromadzeniu zasobów, żeby wzniecić w przyszłości powstanie, i o tym, że konieczne wydaje się zachowanie jedności oraz kształtowanie polskiej tożsamości. Znamienne przy tym, że poeta zwraca uwagę (nie po raz pierwszy) na sprawę nie tylko wolności, lecz także równości w Polsce. W wystąpieniu *Do przyjaciół galicyjskich* postuluje np.:

Należy [...]:

Wyjaśniać wszystkim klasom mieszkańców, iż sprawa Polski jest sprawą wolności i równości; że niedola włościan pochodzi stąd, iż obywatele, mając związane ręce przez rząd, nie mogą praw krajowych poprawić i odmienić, że sami ciśnieni podatkami muszą ciężać na poddaństwo [...]. [M-6 183]

Autor dostrzega więc problem, którego nie dostrzegali przywódcy polskich powstań w XIX w. (dodam, że kwestia równości pojawiała się np. w znanych poecie pismach ks. Jeana-Marie Roberta de Lamennais’go<sup>40</sup>).

Omawiany porządek kształtowany jest według Mickiewicza przez chrześcijaństwo – wypada dodać – zwłaszcza w latach czterdziestych (w związku z krytyką „kościół urzędowy”), ma on na myśli chrześcijaństwo przyszłości, które należy wcielić w życie polityczne narodów (tak poeta określa mesjanizm)<sup>41</sup>. Historia i po-

<sup>38</sup> C. Schmitt, *Teologia polityczna. W: Teologia polityczna i inne pisma*, s. 45 n.

<sup>39</sup> Zob. Przychodniak, *Mickiewiczowska odezwa do Galicjan, czyli „ostatnie słowo” redaktora „Pielgrzymy Polskiego”*.

<sup>40</sup> Zob. Z. Stefanowska, *Historia i profecja. Studium o „Księgach narodu i pielgrzymstwa polskiego” Adama Mickiewicza*. Warszawa 1962, s. 36 n.

<sup>41</sup> Na ten temat zob. A. Walicki, *Filozofia i mesjanizm. Studia z dziejów filozofii i myśli spoleczno-religijnej romantyzmu polskiego*. Warszawa 1970.

lityka zostają tu ujęte w ramy opowieści o Odkupieniu, w której znacząca okazuje się moralna ekonomia poświęcenia i cierpienia właściwa Polakom, w świetle *Ksiąg narodu polskiego* zwłaszcza emigrantom, a później – w prelekcjach paryskich – Słowianom. Wraz z tą ekonomią pracować zaczyna logika myślenia figuralnego. Czytamy w *Księgach narodu polskiego*:

A jako za zmartwychwstaniem Chrystusa ustały na ziemi całej ofiary krwawe, tak za zmartwychwstaniem narodu polskiego ustana w chrześcijaństwie wojny. [M-6 17]

W prelekcjach paryskich Mickiewicz mówi o chrześcijaństwie jako o podstawie przyszłego – uwzględniającego różnicowanie narodów – ustroju europejskiego:

Jedność, do której bez ustanku dążą różne szczepy europejskie, jedność ze wszech stron przeczuwana i przepowiadana, nie będzie z pewnością polegała na utworzeniu jakiegoś stopu czy związku chemicznego, w którym by znikły wszystkie pierwiastki moralne, najistotniejsze cechy narodów. [...] nie byłaby to jedność, której doskonały wzór dało nam chrześcijaństwo. Chrześcijaństwo zatroszczyło się naprzód o moralne potrzeby ludów; później przemówiło do ich umysłów, tłumacząc im wszystkim tradycje ich przeszłości religijnej i historycznej. [M-11 381]

To mit, a nie – jak przyjmowali filomaci – debata staje się fundamentem uprawiania polityki; debata okazuje się bowiem jałowa, wiedzie do podziałów, grozi cenionej przez Mickiewicza jedności. Zwłaszcza w *Księgach pielgrzymstwa polskiego* wyklucza on spór, krytykę. Podkreśla wszakże, iż brak opinii politycznej nie może być podstawą jedności; polityka stanowi nieodzowną część życia narodu; obojętność, niezaangażowanie jej nie wytworzą wspólnoty, konieczna wydaje się jedna scalająca myśl. Czytamy w artykule *O obojętności politycznej ze względu na obecne położenie sprawy ojczyste i o naszych stronnictwach politycznych*:

Prawda jest, że prócz wspólnej nam wszystkim wiary w przyszłą niepodległość Ojczyzny i w powinność użycia wszystkich naszych sił ku jej wyswobodzeniu, nie masz dziś podobno nic, na co byśmy się zgadzali powszechniej nad to, że wielka panuje między nami niezgoda. [M-6 215]

Mit proponowany przez Mickiewicza okazuje się jednak poddany dekonstruującej mocy historii; zapowiadana przez poetę apokalipsa oddala się w czasie; myślenie o przyszłości staje się coraz bardziej pozbawione konkretności, oczekiwanie mesjańskie przedłuża się<sup>42</sup>.

Na gruncie przyjętego przez Mickiewicza porządku religijnego tworzy się hermeneutyka pozwalająca interpretować fakty historyczne, rozpatrywane jako znaki o charakterze duchowym, i przewidywać przyszłość, zbliżającą się radykalną rewoltę (również wojnę z Rosją); ówczesną epokę traktował natomiast poeta, w zgodzie z takim myśleniem, jako przełomową. W wystąpieniu *O duchu narodowym* czytamy o kryzysie dawnego świata, jego rozpadzie, który napotkali pielgrzymi polscy na Zachodzie. W *Myślach moich o sejmie polskim* Mickiewicz podkreśla: „Źródłem moich rozumowań i nadziei jest mocna wiara, iż żyjemy w czasie wielkich odmian porządku europejskiego” (M-6 167). W artykule *Co nam wróżą wypadki na Wschodzie* poeta nie ukrywa:

<sup>42</sup> Zob. M. Kuziak, *Mickiewiczowska apokalipsa. Wokół IV kursu prelekcji paryskich*. W: *O prelekcjach paryskich Adama Mickiewicza*. Słupsk 2007.

Pożądliwi jesteśmy odmian politycznych; jak żeglarze nagle zatrzymani w pół drogi ciszą morską, wyglądamy na niebie plamy, chmurki zapowiadającej wiatr, choćby nawet burzę, byleśmy z miejsca ruszyli. [M-6 109]

Historia staje się w takim ujęciu sensownym procesem, włada nim jednak już nie zasada rozwoju oświecenia, jak to było w pismach filomatów, lecz wspomniana zasada wolności – postęp, który w dyskursie poety ma charakter duchowy, moralny, religijny i realizuje się w wymiarze wspólnot.

W Mickiewiczowskim projekcie politycznym widoczny jest splot wiary w ludzkie możliwości, w autonomiczną aktywność człowieka – z dotyczącym ich sceptycyzmem, wzmiankowaną już krytyką uroszczeń nowoczesnej podmiotowości, umocowanej w rozumie<sup>43</sup>. Do lat trzydziestych XIX w. zdaje się dominować owa wiara (rozrachunek z tego rodzaju myśleniem przeprowadzony zostaje w części III *Dziadów*, w kreacji Konrada). Człowiek w takim ujęciu doskonali się, realizuje postęp; w omawianym okresie kwestia ta stanie się ambiwalentna. Poeta nie wybiera kontemplatywnej bierności. Pragnie dla człowieka nieskończonej mocy (inaczej niż np. konserwatysta Joseph de Maistre, eksponujący w *Rozważaniach o Francji* rozziew między doskonałością Boga a nieudolnością człowieka<sup>44</sup>) i zarazem ograniczeń; splata rewolucjonizm z konserwatyzmem. Sprzeczność ta rozwiązuje się w wizji czynu, zmieniania świata przez wpisanie się w plan Opatrzności.

W prelekcjach paryskich Mickiewicz mówi o człowieku działającym dzięki inspiracji płynącej ze świata metafizyki i odznaczającym się zarazem cechami apostołów oraz rewolucjonistów 1789 roku. Jak można się domyślać – poeta pisał o tym już w latach trzydziestych – intuicja związana z zamiarami Opatrzności jest dana ludowi. W artykule *O dążeniu ludów Europy* czytamy:

Głosy, wrywające się z ust ludu na różnych punktach, są wielką petycją, którą duch czasu zanosi z pokorą i składa przed progiem gabinetów, izb i szkół, nim uderzy na nie kamieniami i bagnietami. [M-6 117]

Mickiewicz w tekście *O przyszłym wielkim człowieku* mówi też o przywódcy, charyzmatyku, „który by wolę mas odgadnął i oczekiwaniom ich zadosyć uczynił” (M-6 154). Imperatyw zapanowania nad rzeczywistością, aktywizm, woluntaryzm zbliżają twórcę do niemieckich idealistów, acz – jak wspominałem – nie wynikają z zaufania w moc podmiotu<sup>45</sup>.

Mickiewicz, obserwując dopiero ujawniające się – w jego przekonaniu – znaki przyszłości (dzieje się tak od lat trzydziestych), realizuje model polityki, o którym w XX w. pisze Michael Oakeshott:

<sup>43</sup> Nawiązuję tu do zaproponowanego przez M. Oakeshotta (*Polityka wiary i polityka sceptycyzmu*. Przeł. M. Szczębiańska. Red. T. Fuller. Warszawa 2019) rozróżnienia dwóch typów polityk – wiary i sceptycyzmu – z jednym zastrzeżeniem, otóż polityka wiary łączy się u niego również z wiarą religijną; u Mickiewicza ta funduje nieufność wobec projektów ludzkich.

<sup>44</sup> J. de Maistre, *Rozważania o Francji*. W: *O rewolucji, suwerenności i konstytucji politycznej*. Wybór pism. Red. J. Kłoczkowski, A. Płonka. Przeł. A. Płonka, A. Węgrzyn. Kraków 2019, s. 3 n. (przeł. A. Płonka).

<sup>45</sup> Problematyka tą zajmuje się A. Sikora w książce *Postannicy słowa*. Hoene-Wroński, Towiański, Mickiewicz (Warszawa 1967).

relewantne rozumowanie polityczne polega na przekonującym ukazaniu pewnej skłonności, już obecnej, lecz jeszcze niewysłuchanej, i na przekonującym okazaniu, że nadszedł właściwy moment, żeby jej posłuchać<sup>46</sup>.

To w takiej intuicji procesu, a nie – powtórzę raz jeszcze – w racjonalistycznej dominacji podmiotu, osadzona zostaje działalność polityczna poety. Jak powiada Mickiewicz w wystąpieniu [*O projekcie dziennika francuskiego*]: „politycy powinni wypadki nawoływać i przyciągać, aby je w dłoń ująć i kierować” (M-6 175). Wspomniany proces poety najpełniej rekonstruuje w prelekcjach paryskich, ukazując go jako kształtowanie się mesjanizmu.

2. Powiedzieć tu też trzeba o nacjonalizmie (używam tego pojęcia w neutralnym znaczeniu, podobnie jak Andrzej Walicki, który odróżnia nacjonalizm romantyczny od późniejszego, powstałego przez dodanie komponentu biologicznego i wyzbycie się wizji ponadnarodowego braterstwa<sup>47</sup>): specyficznym, otwartym na perspektywę ponadnarodową – słowiańską i europejską – mającym swoje źródło w inspirowanych historyzmem etnograficznych zainteresowaniach filomatów. Mickiewiczowska formuła nacjonalizmu (również w wariacie zuniwersalizowanym) staje się rodzajem interpelacji, wytwarzającej – jak pokazuje Louis Althusser – podmiot polityczny<sup>48</sup>. Tak rodzi się polska nowoczesna formuła suwerenności. Trzeba przy tym odnotować, że ów otwarty model nacjonalizmu kształtuje się u romantyka zwłaszcza w latach czterdziestych w. XIX, w prelekcjach paryskich i publicystyce „Trybuny Ludów”. Na jego antypodach znajdują się *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego* – wyraźnie etnocentryczne.

W odczycie *O duchu narodowym* Mickiewicz podkreśla:

Przypominaniem Ojczyzny odświeżać powinniśmy w sobie instynkt narodowy, żebyśmy na koniec zupełnie nie scudzoziemczeli i nie zrobili sobie języka politycznego, którego by potem rodacy nasi nie zrozumieli. [M-6 66]

Owo odświeżanie – wspomniane już tu definiowanie semantycznej ramy polityki – wiąże się z konstruowaniem wzniosłych, pełnych dramatycznych perypetii, ale w duchu mesjanistycznym otwartych na szczęśliwe zakończenie, opowieści historycznych, pozwalających budować polską tożsamość i identyfikować się z nią. Jak pisze Krzysztof Trybuś, Mickiewicz uprawia politykę historii przekształcaną w pamięć<sup>49</sup>. Jej celem jest, jak czytamy w artykule [*O projekcie dziennika francuskiego*]:

Bronić religii narodowej i dawnych instytucji, okazywać, iż z ducha tej religii i tych instytucji wpływała konieczność nadania stopniowo wolności równej całemu narodowi [...]. [M-6 177]

Poeta wierzy w czystego ducha narodowego Polski, nieprzyjmującego skaz europejskich, przed którymi zresztą wielokrotnie ostrzega (szczególnie w *Księgach pielgrzymstwa polskiego*). Powiada w tekście *O przyszłym wielkim człowieku*:

<sup>46</sup> M. Oakeshott, *Edukacja polityczna*. W: *Wieża Babel i inne eseje*, s. 72.

<sup>47</sup> Walicki, *Mesjanizm Adama Mickiewicza w perspektywie porównawczej*, s. 174.

<sup>48</sup> L. Althusser, *Ideologie i aparaty ideologiczne państwa*. Przeł. A. Staroń. Warszawa 2006. Trojanowiczowa (*Organizator narodowej wyobraźni*, s. 275 n.) pisze o Mickiewiczu jako o „organizatorze narodowej wyobraźni”.

<sup>49</sup> K. Trybuś, *Projekcja i pamięć. O „Księgach narodu i pielgrzymstwa polskiego”*. W: *Zima romantyków. Szkice o literaturze i pamięci*. Poznań 2017, s. 50 n.

Wiara nasza w ducha narodowego, ufność w serca ludu polskiego sprawia, że nie lękamy się u nas żadnej władzy *de facto*, byleby nie była przez cudzoziemców albo przez cudzoziemskich teoretyków narzucona. [M-6 155]

Mickiewicz zaleca ostrożność zwłaszcza w odniesieniu do tego, co ma źródło w rozumie indywidualnym, stanowiącym podstawę myślenia oświeceniowego, liberalnego (i tego, co dzieli, a nie łączy). Nakazuje zwracać się ku temu, co wywodzi się z mas ludowych (np. *O dążeniu ludów Europy*). W odczycie *O duchu narodowym* padają następujące słowa:

musimy też wyznać, że człowiek pojedynczy ma je [tj. wady] także i że jest niesłychaną dumą i największym despotyzmem: chceć dla uleczenia z przesądów powszechnych własne przesady gwałtem wszystkim narzucać. Z rozwinięcia dumy indywidualnej wytoczyła się walka między partiami i osobami. [M-6 66]<sup>50</sup>

Mickiewicz w artykule [*O projekcie dziennika francuskiego*] eksponuje rolę przeciwstawianego rozumowi afektu w budowaniu wspólnoty:

rozsądek, bardzo potrzebny w życiu prywatnym i na codzienne potrzeby wystarczający, niedołężny jest i zgubny, kiedy wyrokuje o środkach dotyczących sprawy narodów. Bo rozsądek liczy korzyści na miesiące i lata, a życie narodów obejmuje wieki. Na drodze więc politycznej uczucie tylko ludzi poruszać, a powinność kierować powinna; te tylko nigdy nie mylą. [M-6 174]

Zwróćmy uwagę: wypowiadając się w ten sposób, poeta wybiera wspólnotę, a odrzuca nowoczesne stowarzyszenie (nawiązując tu do rozróżnienia Ferdinanda Tönniesa<sup>51</sup>).

Specyfikę Mickiewiczowskiego nacjonalizmu określa perspektywa populistyczna – myślę zarówno o zwrocie do masowego odbiorcy (krytyczny rozum filomatów zostaje zastąpiony przez zdrowy rozsądek człowieka prostego bądź ludu; wartością okazuje się antyintelektualizm), jak i o uniwersalizującej próbie skontaminowania sprawy narodu ze sprawą ludów, w zgodzie z myśleniem wprowadzającym opozycję: władcy – ludy (pojawiająca się w *Księgach narodu polskiego*, wracająca w prelekcjach czy w publicystyce „Trybuny Ludów”). W artykule *O dążeniu ludów Europy* poeta widzi cel ludów w zbliżaniu się, jednoczeniu, organizowaniu, nabywaniu samoświadomości. W świetle *Książ* lud jest przede wszystkim kategorią polityczną, sytuującą się w opozycji do władców; w prelekcjach paryskich poeta definiuje go (w duchu myślenia wpisanego już w *Księgi*) jako kategorię moralną, związaną ze zbawczą ekonomią cierpienia; w „Trybunie Ludów” – klasową: „Lud we Francji, to znaczy robotnik i żołnierz, bluza i mundur [...]” (*Bonaparte a idea napoleońska*, M-12 103)<sup>52</sup>. Tak polski misjonizm (emigrancki) staje się misjonizmem ludowym<sup>53</sup>. Mickiewicz poszerza swoją wizję podmiotu politycznego, zdolnego do wzniesienia rewolty w Europie.

<sup>50</sup> Na temat stosunku Mickiewicza do Zachodu zob. Z. Stefanowska, *Mickiewicz „Śród żywiołów obcych”*. W: *Próba zdrowego rozumu. Studia o Mickiewiczu*. Wyd. 2, zmien. Warszawa 2001. – J. Krasuski, *Obraz Zachodu w twórczości romantyków polskich*. Wyd. 2. Poznań 2004, s. 19 n.

<sup>51</sup> F. Tönnies, *Wspólnota i stowarzyszenie. Rozprawa o komunizmie i socjalizmie jako empirycznych formach kultury*. Przeł. M. Łukasiewicz. Wstęp J. Szacki. Warszawa 1988.

<sup>52</sup> Jak zauważa Weintraub (*Mickiewicz – mistyczny polityk*, s. 33), stanowisko Mickiewicza dotyczące ludu jest dalekie od stanowiska radykałów społecznych.

<sup>53</sup> Zob. Walicki, *Misjonizm Adama Mickiewicza w perspektywie porównawczej*, s. 138 n.

Znamienne będzie także zaakcentowanie związków łączących Polskę z Europą, wyraźnie wymierzone w rosyjski projekt wspólnoty słowiańskiej (inaczej rzecz przedstawia się jednak, jak już wspominałem, w *Księgach pielgrzymstwa polskiego*, w których podkreślana jest konieczność zachowania odrębności przez Polaków). Mickiewicz konstruuje swój projekt polityczny w epoce europejskich rewolucji; Francja, jak zauważa, stanowi centrum polityki europejskiej. W latach trzydziestych poeta zaczyna myśleć o przyszłej federacji europejskiej (w świetle prelekcji paryskich znajduje się w niej miejsce także dla Rosji). Wzorem – jak jest o tym mowa już w *Księgach narodu polskiego* – staje się unia polsko-litewska. Wspólnota europejska ma być umocowana w religii, w chrześcijaństwie, które w ujęciu Mickiewicza stanowią apologię wolności, wielości i różnorodności<sup>54</sup>. W artykule *[O projekcie dziennika francuskiego]* pisze on o perspektywie polityki międzynarodowej:

Interesa niemieckie i włoskie wchodziłyby bezpośrednio w zakres gazety polskiej; trzeba by te interesa rozważać zawsze z jednego stanowiska: powszechnej federacji europejskiej. [M-6 176]

Patriotyzm nie sprzeciwia się takiemu myśleniu, ale właśnie je warunkuje. Podobne wątki powracają w prelekcjach paryskich.

Paradoksalnie, uniwersalizującemu ruchowi myśli Mickiewicza towarzyszy dzielenie świata na swojski i obcy. W związku z taką klasyfikacją poeta np. w artykule *Konstytucja trzeciego maja* krytykuje tytułowy dokument, dostrzegając w nim, oprócz dawnej polskiej tradycji, nurt obcych wpływów. Mickiewicz, konstruując wizję Polski jako państwa szerzącego wolność, początkowo uwzględniał w niej także konstytucję, która później – blisko jej tradycjonalistycznych i konserwatywnych krytyków – będzie przez niego traktowana ambiwalentnie, jako dzieło ratujące kraj, ale zbyt ulegające zagranicznym (oświeceniowym, zwłaszcza francuskim, związanym z racjonalistyczną koncepcją prawa oraz z utopią cywilizacyjną) inspiracjom. Szczególnie w świetle *Ksiąg narodu i pielgrzymstwa polskiego* to, co dotyczy cywilizacji – nauka, filozofia, prawo – zostaje przez twórcę wykluczone, należy się od tego dystansować. Jak wspominałem, deficyt okazuje się, zdaniem Mickiewicza, wartością, a Europa ma się uczyć od Polaków<sup>55</sup>.

3. Poeta w latach trzydziestych zaczyna myśleć o polityce jako o agonii (w okresie filomackim organizowała ją idea rozwoju, formuła *Bildung*), wskazując na wroga – abstrakcyjnego, metafizycznego – jakim jest zło, oraz konkretnego, którym są władcy/zaborcy, a także zachodnia demokracja liberalna. Mickiewicz wyraziście nie godzi się na polityczne *status quo*. Tak rodzi się polska agonistyka polityczna i tożsamościowa<sup>56</sup>.

Romantyk będzie utrzymywał, że w Europie są *de facto* dwie partie – polska i moskiewska, które toczą ze sobą walkę. Czytamy w artykule *O partii polskiej*:

<sup>54</sup> Więcej mówię na ten temat w książce *Wielka całość. Dyskursy kulturowe Mickiewicza* (Słupsk 2007, rozdz. *Projekt kultury w prelekcjach paryskich*).

<sup>55</sup> Warto zwrócić ponadto uwagę na dokonującą się w prelekcjach paryskich przemianę rozumienia narodowości. Mickiewicz w ich trzecim i czwartym kursie odchodzi od przyjętej przez siebie wcześniej wizji narodowości jako fenomenu wytworzonego w historii ku myśleniu o niej jako o zakorzenionej w transcendencji, w objawieniu. W ten sposób historia i polityka nabierają wymiaru sakralnego, narody czerpią swoją moc z Boskiego źródła.

<sup>56</sup> W związku z tym pojęciem zob. Schmitt, *Pojęcie polityczności*.



Przeczuwamy wszyscy walkę wielką między partiami gabinetów i ludu, dawnego porządku i nowych potrzeb; obiedwie partie zbierają się, kupczą i obliczają nawzajem. Jakież chorągwie te partie wywieszą, jakie sobie nadadzą nazwiska? Te nazwiska już są znalezione, już są w obiegu między ludami różnych krajów. Dwie tylko mieć będziemy partie w Europie: jedną z nich nazwie świat „moskiewską”, drugą „polską”. [M-6 96]

Co ciekawe, Mickiewicz wie, że do uprawiania polityki niezbędne są nowoczesne media – prasa. Zdaje sobie sprawę z funkcjonowania propagandy rosyjskiej we Francji i chce (nowocześnie!) oddziaływać na opinię międzynarodową m.in. swoją publicystyką (*!O projekcie dziennika francuskiego!*).

W prelekcjach paryskich pojawia się koncept wojny / wyprawy krzyżowej, rewoły – udział w niej ma charakter imperatywu moralnego – która ma przynieść odnowę porządku europejskiego. Konieczność wojny ze złem poeta uzasadnia m.in. w artykule *Posiedzenie zgromadzenia narodowego*, gdzie zwraca się do deputowanego francuskiego Victora Considéranta:

Jak to, przyznajesz Pan, że [...] istnieją tylko niewolnicy i ciemniecy, ofiary i kaci, a chcesz uszczęśliwić ludzkość przez wprowadzenie harmonii między dobrem a złem, między życiem a śmiercią, między światłem a ciemnością? Chcesz Pan, aby ukoronowani wyzyskiwacze lub kapitaliści ustapili przed lożką twoich dowodzeń, skoro głusi byli na poświęcenie i ofiary całych pokoleń? [M-12 117]

Znamienne przy tym, że w kursie IV prelekcji profesor-poeta konstruuje projekt mesjanizmu mocy, zakorzenionego w zbawczym cierpieniu, a także w sile realizującej się w walce. Mickiewicz podkreśla, że Kościół sfalszował obraz Chrystusa, który w istocie jest właśnie Bogiem wojny wydanej zła, światu przeszłości.

Pomimo zwrócenia uwagi na kwestię równości, a także rozpoznania procesów ekonomicznych ekspansywnego kapitalizmu Mickiewicz podkreśla, że wojna – o której pisze w artykule *Orleanizm* – nie toczy się między posiadającymi a nieposiadającymi:

Ta wojna jest szlachetniejsza w swoich założeniach, świętsza w swoim celu, bo jest to wojna ludzi wolności przeciw ludziom despotyzmu, bo jest to wojna narodowości przeciw tronom, bo jest to wojna zjednoczenia ludów przeciw zasadzie: dzielić, aby panować. [M-12 176]

Z odrzuceniem przez poetę spotyka się ekonomizacja dyskursu polityki, podanie jej władzy wartości materialnych. W artykule z „Pielgrzymy Polskiego” *O dążeniu ludów ku nowemu systematowi podatkowania*, w którym pojawia się, znamienne dla myślenia Mickiewicza, krytyka nowoczesnego systemu podatkowego (przeciwstawione zostaje mu dobrowolne opodatkowanie dla sprawy), czytamy:

Politycy ze swojej strony wyrozumowali społeczeństwo narodowe; naród – podług nich – była to rzecz najłatwiejsza do zrozumienia, był to zbiór ludzi połączonych tylko dla interesu, rodzaj kompanii spekulatorskiej; między władzą i ludem nie było innego wężła oprócz kontraktu dobrowolnego. [M-6 153]

Wątki antyekonomiczne będą powracać w prelekcjach paryskich oraz w „Trybunie Ludów”<sup>57</sup>.

Wspólnota, pokreśla Mickiewicz wbrew trendom XIX-wiecznej nowoczesności, nie powstaje w wymiarze ekonomicznym (podobnie jak nie jest „kontraktem”).

<sup>57</sup> Szerzej piszę o tym w tekście *Dwie ekonomie: „Pan Tadeusz” Mickiewicza i „Mansfield Park” Jane Austen* („Przekładaniec” 2020, nr 41).

W prelekcjach paryskich autor – co zbliża go do niektórych teoretyków socjalizmu – kwestionuje pojęcie własności indywidualnej, świadczące według niego o dominacji podmiotu nad światem, a przecież własność wiąże się z wymiarem religijnym. Poeta uważa także, iż Słowianie nie mieszczą się w ekonomicznym porządku Zachodu:

Idąc za pojęciami europejskimi powiedzieć można, że ludy słowiańskie nie mają bytu gospodarczego, nie mają historii administracyjnej i nie posiadają żadnego z zasobów, które terażniejsza ekonomia polityczna uznaje za bogactwo. [M-11 324]

Żyją przecież ekonomią duchową, moralną. Wracamy tu do – odnotowanego wcześniej – wątku gloryfikowania deficytów cywilizacyjnych.

Osobna sprawa – o której już napomknąłem – to konstruowana przez Mickiewicza w latach trzydziestych polityka pamięci, zakorzeniona zarówno w pamięci o dziejach dawnego imperium (I Rzeczypospolitej), jak i o jego późniejszej martyrologii. W swoim imperatywie/szantażu pamięci – w części III *Dziadów*, odnoszącym się do pamięci o męczennikach sprawy polskiej i do wierności wydarzeniu, jakim stało się ich cierpienie, czytamy: „Jeśli zapomnę o nich, Ty, Boże na niebie / Zapomnij o mnie” (M-3 146)<sup>58</sup>. Skupienie się na pamięci – zapowiadane już w myśli filomatów w związku z tendencjami historyzmu<sup>59</sup> – ma gwarantować zachowanie własnej tradycji kulturowej i polskiej tożsamości.

Co więcej, Mickiewicz traktuje pamięć jako sposób życia narodu, sytuującego się poza instytucjami państwowymi, których nie ma bądź które są mu wrogie (takie ujęcie stanowi fragment polemiki z niemieckimi romantykami oraz z Heglem – kategoria państwa była dla nich podstawą myślenia politycznego<sup>60</sup>). W wystąpieniu *O duchu narodowym* czytamy:

Ta wewnętrzna, domowa tradycja składa się z resztki mniemań i uczuć, które ożywiały naszych przodków, ta tradycja po upadku, rozerwaniu i przytłumieniu opinii publicznej schroniła się w domach szlachty i pospółstwa. [...] Z tych tradycji musi wywinać się i niepodległość kraju, i przyszła forma jego rządu. [M-6 65–66]

W *[Grabieży polskich bibliotek]* Mickiewicz pisze o nowym rodzaju winy – „moralnej i umysłowej” (M-6 191), w której zaborcy:

Z jednej strony niszcząc wszystkie pomniki piśmiennictwa i sztuki, tępiąc historię i język narodo-  
wy, spodziewają się zatłumić wszelkie tradycje wolności i chwały, wszelką pamięć o niepodległości;  
z drugiej strony zamykając szkoły, zabraniając w Polsce wszelkiej styczności z zagranicą, nie pozwalają  
Polakom brać udziału w wielkim ruchu socjalnym nowej epoki. [M-6 190]

– godzą w przeszłość i przyszłość narodu. Poeta proklamuje gromadzenie archiwów polskiej martyrologii (choć zarazem w prelekcjach paryskich przeciwstawia strategię muzealniczą strategii walki, bardziej ceniąc tę drugą); znamienne jest również w tym cytacie zwrócenie uwagi na znaczenie relacji międzynarodowych, także ograniczanych przez zaborców.

<sup>58</sup> Zob. Trybuś, *Zima romantyków*, s. 29 n.

<sup>59</sup> Zob. Witkowska, *op. cit.*, s. 191 n.

<sup>60</sup> Zob. Citkowska-Kimla, *op. cit.*, s. 26, 123 n.

W ten sposób powstaje przestrzeń dla polityki symboli, realizującej się w opowieściach epickich, mitach politycznych proponujących topikę wspólnotową<sup>61</sup>, fabuły działania, struktury podziałów i systemy wartości. Owe zjawiska będą później, po romantyzmie, przepracowywane i wykorzystywane, najczęściej pod znakiem retoryki naturalizacji, „odwiecznej” tradycji<sup>62</sup>. Mickiewicz stawia na nią – to też gest zwrócony przeciw liberalizmowi (również fragment krytyki socjalizmu!), traktując ją wszakże jako żywą formułę dziedziczenia i działania.

Ukazany tu zwrot Mickiewicza w myśleniu o polityce po r. 1831 ma wyraźne oblicze antynowoczesne. Jak mogliśmy to obserwować, dokonuje się wtedy coś w rodzaju autocenzury twórcy, byłego filomaty, jakby toczącego polemiczny dialog z młodszym sobą. Chcę tu jednakże zaakcentować pragmatyzm tego gestu, co musi dziwić w związku z autorem, który krytycznie patrzył na swojego *Konrada Wallenroda* – przypomnę: poprzedzonego mottem z Niccolò Machiavellego projektującego pragmatyczną politykę, poeta, którego określa się mianem „mistycznego polityka”. To formuła Wiktora Weintrauba pozwalająca tłumaczyć niekonsekwencje Mickiewicza, np. splót tradycjonalizmu i postawy rewolucyjnej, dodam, niekonsekwencje uniemożliwiające jednoznaczne przypisanie poety do konkretnego obozu politycznego czy nawet postawy politycznej – i akcentujące jego przebywanie na antypodach realizmu politycznego.

Pragmatyzm ten polega na wykorzystywaniu dostępnych narzędzi politycznych w określonych warunkach, przy wyraźnych ograniczeniach, uwzględnieniu okoliczności „sytuacji bez wyjścia” (w takim właśnie kontekście traktuję mesjanizm jako odpowiedź na rzeczywistość, podobnie zresztą jak czynił to Stanisław Brzozowski<sup>63</sup>). Mickiewicz poszukuje w ten sposób możliwości czynu. Nowoczesność nie daje twórcy gwarancji na fortunne działanie, dlatego też coraz intensywniej pragnie on cudu, który byłby w stanie zmienić sytuację Europy i Polski. Szuka/wypracowuje religię przynoszącą nadzieję na taki cud. Ma na celu wymiar, tak to ujmę, czystej praktyki, zakorzenionej w wartościach i emocjach, w intuicji przekształcającej świat, dokonującej się poza oficjalnymi instytucjami politycznymi. Aktywności zażęgującej także, jak mówiono już w czasach poety, niebezpieczeństwo alienacji w jej rozmaitych aspektach (wspomnianą praktykę zrealizuje – czytamy w prelekcjach paryskich – człowiek zupełny). Zdaniem Karla Mannheim’a, który wprowadził rozróżnienie na ideologię i utopię, Mickiewicz jest utopista; myślicielem pragnącym zmiany świata<sup>64</sup>.

Widać w takim zamyśle wyrazisty ruch emancypacji, dążenia do wyzwolenia i równouprawnienia upodrzedzonych – Polaków, Słowian, ludów europejskich. Można w tym przypadku mówić o pragnieniu hegemonii, o którym pisze Ernesto Laclau: z radykalnością owego pragnienia, jego całościowym charakterem, intencją

<sup>61</sup> Zob. M. Masłowski, *Mickiewicz: tożsamość indywidualna a naród*. W: *Problemy tożsamości*, s. 31 n.

<sup>62</sup> Zob. I. Čolović, *Polityka symboli. Eseje o antropologii politycznej*. Przeł. M. Petryńska. Kraków 2001.

<sup>63</sup> S. Brzozowski, *Legenda Młodej Polski. Studia o strukturze duszy kulturalnej*. Lwów 1910, s. 222 n.

<sup>64</sup> K. Mannheim, *Ideologia i utopia*. Przeł. J. Miziński. Wstęp do wyd. pol. J. Mizińska. Lublin 1992, s. 159 n.

bezpośredniości i przejrzystości, konstruowaniem nowej uniwersalności o coraz szerszym zasięgu, w imię której uprawiana jest polityka. U Mickiewicza wypada przy tym dostrzec spłot dyskursu wcielenia, zakorzenionego w religii, i dyskursu eschatologii świeckiej, które Laclau wskazuje jako dwa dawne, jeszcze przedmarksowskie, modele emancypacji<sup>65</sup>.

Lata czterdzieste w. XIX, do czego już odniosłem się w różnych fragmentach wywodu, przynoszą radykalizację projektu Mickiewicza, konstruowanego po r. 1831 – jeśli oczywiście projekt radykalnej rewolty może ulegać wzmocnieniu – zresztą ponownie, jak miało to miejsce w przypadku filomatów, poeta odsłania swoją bezsilność, tym razem w powtarzaniu wątków i krzyku wieńczącym czwarty kurs prelekcji paryskich. Ponadto wydarzenia 1848 r. znajdują ważny rezonans w publicystyce romantyka („Trybuna Ludów”), po raz kolejny konfrontującego się z nowoczesnością, momentami w zaskakujący sposób.

Wyeksponować trzeba tu pojawiającą się już w latach trzydziestych, w Mickiewiczowskiej publicystyce „Pielgrzyma Polskiego” – m.in. w artykule *O przyszłym wielkim człowieku* – radykalizację idei charyzmatycznego przywódcy (powiązanego wszakże z ludem... i z Opatrznością), na którą kładł nacisk Walicki, rekonstruując mesjanizm poety w prelekcjach paryskich<sup>66</sup>. Kształtowała się ona w ich dwóch ostatnich kursach i miała gwarantować realizację czynu, stanowiąc zarazem echo krytyki demokracji liberalnej; w ujęciu takim charyzma jest przeciwstawiona prawu i instytucji. Jak czytamy:

Aby ludzi zjednoczyć, nie dość rozumować wraz z nimi; że trzeba tym ludziom ukazać wyższą siłę, która by mogła rozpałcić ich dusze i razem podbić ich rozum; że nie dość wydawać książki i głosić systematy, że należy dowieść rzeczywistości tych systematów siłą, życiem. [M-11 163]

W szczególny sposób ideę charyzmy przeciwstawiona została XIX-wiecznemu parlamentaryzmowi, grzęznącemu, powiada poeta w prelekcjach, w jałowych dyskusjach, kreującemu podziały, pozbawionemu prawdy:

Większość nie może stanowić praw absolutnych, [...] niepodobna przypuszczać, jakoby większość ludności czy jakiegos stowarzyszenia była w posiadaniu najwyższej wiedzy i światła. [M-10 67]

Idei tej towarzyszy w wykładach paryskich konstelacja myśli pokazująca raczej poszukiwanie i konstruowanie modelu polityczności niż jego rewelowanie. Proces ten zachodzi w trakcie prelekcji poświęconych różnym zagadnieniom historii i kultury słowiańskiej. Mamy do czynienia m.in. z powrotem do refleksji nad prasłowiańskim gminowładztwem. Mickiewicz omawia je w kontekście współczesnych mu koncepcji socjalizmu utopijnego, krytykowanych zresztą, jak wspomniałem, jako efekt uzurpacji nowoczesnego projektotwórczego podmiotu, a także w związku z niezrozumieniem fenomenu narodowości – wykładowca jest zwolennikiem wizji organicznego rozwoju wspólnoty. Do tego dochodzi apologia republikanizmu i Rzeczypospolitej, swego rodzaju demokracji bezpośredniej (choć, trzeba zauważyć, profesor-

<sup>65</sup> E. Laclau, *Emancypacje*. Wstęp L. Rosiński. Red. nauk. L. Koczanowicz, A. Orzechowski. Przeł. L. Koczanowicz [i in.]. Wrocław [2004], rozdz. *Uniwersalizm, partykularyzm i problem tożsamości*.

<sup>66</sup> Walicki, *Filozofia i mesjanizm*, s. 275 n.

-poeta ma kłopot z rozstrzygnięciem, czy przyszedł ustrój Polski powinien być powrotem do niego, czy jakąś nową formą, stara się wszakże przedstawić demokrację szlachecką – republikanizm – jako idealny model polityczny utopijnego państwa, nie w pełni zrealizowany w dawnej Polsce<sup>67</sup>). Problematyka owa zostaje zwieńczona rozważaniami na temat najnowszej filozofii, określonej mianem „słowiańskiej”, i jej konsekwencji w myśleniu o wspólnocie (August Cieszkowski, Bronisław Ferdynand Trentowski, Ludwik Królikowski). Wątki te pozwalają Mickiewiczowi krytykować własną współczesność, z jej polityką i ekonomią, cywilizacją i kulturą.

Wysiłek konstruowania projektu politycznego i pragmatyka owej pracy znakomicie widoczne są w zmienności kategorii wroga i sojusznika, tak ważnych w myśleniu Mickiewicza o polityce po przełomie 1831 roku. Wypada tu napisać choćby o chwiejnej pozycji Rosji, mieszczonej się w tej perspektywie – raz wroga (wspomniana już tu opozycja idei polskiej i rosyjskiej, będąca podstawą schematu historiozoficznego władającego rozwojem dziejów: w publicystyce poety z lat trzydziestych i „Trybuny Ludów”), raz sojusznika – w dziele powszechnej rewolty, skutkującej odrodzeniem Europy (prelekcje paryskie)<sup>68</sup>. Podobnie zresztą rzecz przedstawia się, jeśli chodzi o Zachód: przykładem może być krytykowana przez poetę w trzeciej dekadzie XIX w. Francja z jej upadłą cywilizacją, stająca się w prelekcjach paryskich bastionem świata wartości bliskiego twórcy, po czym ponownie, choć w sposób zniuansowany, krytykowana na łamach „Trybuny Ludów”. Ta chwiejność, jak zauważyła Alina Witkowska, skutkuje przemianami mesjanizmu Mickiewicza<sup>69</sup>. Weintraub wiązał ową chwiejność z „mystycznością” jego polityki, zarazem przyjmując, że sprzeczności postawy romantyka (tradycjonalisty, rewolucjonisty, nacjonalisty i uniwersalisty, słowianofila i krytyka Rosji) łączy bezkompromisowość<sup>70</sup>. Moim zdaniem, powtórzę, jest to raczej skutek myślenia pragmatycznego, szukającego wyjścia z sytuacji, w której go nie ma, wykorzystującego dostępne środki, zmieniającego się w zależności od różnych horyzontów, w jakich przyszło mu (tj. myśleniu) funkcjonować.

W kontekście tego, co tu powiedziano, Mickiewiczowska publicystyka „Trybuny Ludów” może okazać się zaskoczeniem. Nadmienię tylko, że Zofia Mitosek zestawiała ją z pismami Marksa, oczywiście konstatując różnice, ale jednak już sama potecjalność takiego porównania, sygnalizująca specyfikę problemów podejmowanych przez romantyka, wydaje się znacząca<sup>71</sup>. „Mistyczny polityk” znakomicie orientuje się w nowoczesnej europejskiej XIX-wiecznej polityce (np. reaguje na toczące się we Francji debaty parlamentarne, zajmuje się sprawami włoskimi, niemieckimi, austriackimi, węgierskimi...), w ekonomii (świecie giełdy i banków oraz władzy wynikającej z pieniądza), tendencjach cywilizacyjnych związanych z modernizacją – ideach i językach, które mogły być i były mu obce światopoglądowo.

67 Piszę o tym szerzej w książce *Wielka całość* (rozdz. *Projekt kultury w prelekcjach paryskich*).

68 Zob. S. Pięgoń, *Dramat dziejowy polsko-rosyjski w ujęciu Mickiewicza*. W: *Poprzez stulecia. Studia z dziejów literatury i kultury*. Wybór, oprac. J. Maślanka. Warszawa 1984.

69 Zob. A. Witkowska, *Mesjanistyczne tajemnice przeznaczeń w prelekcjach paryskich*. „Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza” 1990.

70 Weintraub, *Mickiewicz – mistyczny polityk*, s. 14 n.

71 Mitosek, *Studium historyczno-porównawcze: Mickiewicz-Marks*.

W tym czasie Mickiewicz widzi w robotnikach grupę zdolną do rewolucyjnej batalii: „Pomoc, której kapitaliści użyczają klasie robotniczej, należy uważać za ustępstwo wydarte egoizmowi przez postępek ludzkości, a nie akcję płynącą z miłości chrześcijańskiej” (M-12 144), czytamy w *[Osiedlach robotniczych]*, gdzie poeta podkreśla rolę wystąpienia rewolucyjnych. Zajmuje się także losem chłopów. W artykule o takim właśnie tytule pisze:

Chłopi, którzy w ciągu wieków nie mieli innych praw politycznych oprócz prawa oddawania krajowi swej krwi i pieniędzy, zdobyli na koniec dzięki rewolucji lutowej prawo głosowania. [M-12 155]

Postuluje wcielenie w życie – wolnościowych i równościowych – idei Wielkiej Rewolucji Francuskiej, obserwując przy tym fatalne, zdaniem romantyka, skutki społeczne i moralne kształtującej się nowoczesnej, liberalnej demokracji<sup>72</sup>.

Akcentowana niekiedy lewicowość Mickiewicza<sup>73</sup> mieści się w formule chrześcijaństwa (bardziej pasuje tu pojęcie progresywności). Patrzy on na Wielką Rewolucję Francuską jako na spadkobierczynię chrześcijaństwa, kontynuującą, niestety błędnie, jego misję (prelekcje paryskie, „Trybuna Ludów”). W efekcie także redefiniuje socjalizm, znak odmiany świata i zarazem odprysk dawnej idei – czy raczej pragnie jego zaprzeczenia – w kategoriach duchowych i moralnych, jako rozwiniecie tendencji religijnych i wspólnotowych, też patriotycznych (artykuł *Socjalizm z „Trybuny Ludów”*): „Uczucie socjalne jest porywem ducha ku lepszemu bytowi, nie indywidualnemu, lecz wspólnemu i solidarnemu” (M-12 126)<sup>74</sup>.

Jak przekonująco dowodzi Zbigniew Przychodniak, fenomen Mickiewiczowskiej publicystyki „Trybuny Ludów” ujawnia pragmatyzm jej twórcy, jego zdolność do korzystania z różnych języków polityki, fortunnie dostosowywanych do odbiorców przekazu (w tym przypadku już nie emigrantów polistopadowych, jak to miało miejsce w pismach z lat trzydziestych XIX w., czy elity paryskiej, jak w związku z prelekcjami paryskimi, ale zrewoltowanej Europy czasu Wiosny Ludów) i zarazem trwanie przy posiadanych wartościach.

Kończąc ten fragment rozważań, chciałbym znowu powrócić do przemiany religijnej poety, dokonanej po 1831 roku. Otóż konsekwencją owego wyboru jest powstanie zmaconego języka polityki, ukształtowanego z różnych języków, które w nowoczesności w sposób widoczny separowały się od siebie, Mickiewicz natomiast nie godził się na taki rozdział (bezpośrednio mówi o tym np. w odczycie *O duchu narodowym*, podobnie – w prelekcjach paryskich). Szczególnie ważny wydaje się

<sup>72</sup> O krytyce niemieckich liberałów w „Trybunie Ludów” pisze J. F i e ć k o (*Adam Mickiewicz o kwestii niemieckiej na łamach „Trybuny Ludów”. Przypisy i komentarze*. W: *Romantycy i polityka*, s. 53 n.).

<sup>73</sup> Kwestię tę, niestety, zaciemnił B. D r o b n e r (*Mickiewicz jako socjalista*. Wyd. 2. Kraków 1959), ignorując w poświęconej socjalizmowi Mickiewicza książeczce sprawę krytyki socjalizmu sformułowanej przez poetę.

<sup>74</sup> O kierunku zapracowywania europejskiej myśli rewolucyjnej, zauważając zarazem niechęć Polaków do radykalizmu, pisze Mickiewicz w następującym fragmencie artykułu *[O projekcie dziennika francuskiego]*: „Wpływu demagogii jakóbińskiej francuskiej tak bardzo lękać się nie należy. Jakóbinie zagraniczni nie znajdują echa w masach. Zresztą są to ludzie po większej części mający czyste chęci, i najsilniejsi z nich, to jest najwięcej utalentowani i najuczciwsi, mam nadzieję, że przejdą sami na republikanizm polski, chrześcijański [...]; masy czują potrzebę silnego rządu, czyli ten rząd będzie monarchią, czy dykaturą, czy z tytułem króla, czy z innym jakim” (M-6 178).

splot języka polityki z językiem religii – wyraźnie postsekularnym<sup>75</sup> – wiodący do powstania specyficznej teologii politycznej (nawet w „Trybunie Ludów” czytamy: „W sprawach wewnętrznych jak i zewnętrznych: polityka chrześcijańska – solidarność ludów” <M-12 18>), podobne pomieszenie pojawia się także w progresywnym, uwzględniającym m.in. równouprawnienie kobiet, *Składzie zasad*), która tak irytowała Czesława Miłosza<sup>76</sup>.

Owo pomieszenie języków stanowi efekt pragmatyzmu, poszukiwania jak najszerszej, uniwersalnej formuły polityki – polityki, której nadany zostaje wymiar moralny<sup>77</sup>. Poszerzenie to może jednak okazać się niebezpieczne, komplikuje bowiem perspektywę realizacji programu, nie uwzględnia różnicy podmiotów politycznych i różnicy ich interesów (widać to choćby w związku z łączeniem przez Mickiewicza sprawy narodu ze sprawą ludu, a później robotników) – to zresztą problem, który powraca w polskiej polityce do dziś.

Na pytanie o powody, które doprowadziły do powstania Mickiewiczowskiej konstrukcji polityczności, rozgrywającej się w wymiarze teologii politycznej, wypada dać odpowiedź powtarzającą sformułowane przeze mnie już tu stwierdzenie odnoszące się do zmiany w światopoglądzie poety po 1831 roku. Chodzi o uprawianie polityki za pomocą tego, co dostępne i co daje nadzieję na fortunne działanie w warunkach, w których chce się je zrealizować. Podkreślę: mówiąc tak, pamiętam o Brzozowskim wiążącym wprawdzie to zjawisko z realiami historycznymi, niemniej zarazem krytycznie zwracającym uwagę na słabość romantyków, którzy uciekali od rzeczywistości i konstruowali jej alternatywny, pozwalający na spełnienie pragnień wariant.

Myśl polityczna Mickiewicza sytuuje się w wymiarze performatyki (to oczywiście spojrzenie zewnętrzne wobec owej myśli, sam poeta przekonywał przecież, iż odczytuje znaki historii), wytwarzania, niejednokrotnie niespójnych – co wiąże się właśnie z procesualnością – koncepcji, ze zderzeniem w niej aspektu metapolitycznego, uniwersalnego, ze zlokalizowanym problemem i jego okolicznościami. Niespójność ta łączy się ponadto ze wspomnianą już tu aporią rewolucji i konserwacji. Wszystko to sprawia, że trudno umieścić Mickiewicza w partyjnym pejzażu politycznym, zarazem jednak różne formacje chcą przyznawać się do patronatu poety.

Celem tej polityki od samego początku była dla Mickiewicza walka o uznanie tych, którzy zostali wykluczeni (znamienne, że poeta traktował ich jako źródło wartości – prawdziwej wartości)<sup>78</sup>, którzy – co ważne w przypadku Polaków – stracili je. To oni uzyskali status podmiotu roszczenia godnościowego, centrum projektu emancypacyjnego wymierzonego przeciwko zaborcom, królom i rządowi europejskim, przeciwko nowoczesności, choć zarazem przy wykorzystaniu jej narzędzi;

<sup>75</sup> Takiej formuły użył Krasnodębski (*op. cit.*) w odniesieniu do Mickiewicza.

<sup>76</sup> Cz. Miłosz, *Ziemia Ulro*. Przedm. J. Szadzik. Warszawa 1982, s. 125 n.

<sup>77</sup> W sposób radykalny uniwersalizacja ta przejawia się w wykładzie X kursu IV prelekcji paryskich, w którym Mickiewicz mówi o wspólnocie upodrzedzonych, łączącej lud i zwierzęta – nowa epoka ma przynieść ich wyzwolenie.

<sup>78</sup> Pisałem na ten temat szerzej w artykule „Mickiewicz subwersywny. Wokół projektu dziadów/„Dziadów” („Slavia Occidentalis” 2011, nr 68). Nawiązuję tu do formuły A. Honnetha z książki *Walka o uznanie. Moralna gramatyka konfliktów społecznych* (Przeł. J. Duraj. Kraków 2012).

jest ono widoczne także w myśli Mickiewicza powstającej po r. 1831, żywiącej się nowoczesnymi dyskursami politycznymi.

W trakcie życia poety przekształcał się język wyrażania tego projektu. Dokonywało się to pragmatycznie, choć nie można nie zauważyć, że po 1831 r. zmieniły się także obsadzające ów język idee, stanowiące świadectwo odwrócenia się Mickiewicza od nowoczesności, roszczenia innego od niej ładu moralnego, który gwarantowałby wolność. Język ten bez wątplenia musiał wpływać na posługującego się nim polityka. Być może, lata czterdzieste XIX w. – myślę o działalności Mickiewicza w Kole Towiańskiego – świadczą nawet o zagubieniu się poety w przyjętym, radykalnie spirytualistycznym języku. Sam Mickiewicz przekonywał, że była to organiczna konsekwencja obranej na początku życia w Wilnie drogi twórczej<sup>79</sup>. Jak wspominałem, projekt polityczny – zwrócony w kierunku ludu i religii – rozgrywający się pozainstytucjonalnie, siłą rzeczy nabiera charakteru moralnego. Mickiewiczowi chodzi o sprawiedliwość, a nie o interesy. Tak powstaje formuła polskiego kapitału moralnego, związana z etyką intencji, maksymalizmem heroicznym, osadzająca się w sferze afektów i wyobraźni. Taka perspektywa, choć skierowana u poety przeciw nowoczesności, jak zauważa Andreas Lawaty, ma swoje źródło w oświeceniu i w praktyce Wielkiej Rewolucji Francuskiej<sup>80</sup>; przywołany wcześniej Reinhart Koselleck podobnie lokował ją w nurtach nowoczesności.

I jeszcze jedno. Wracam tu do kwestii agonistyki, związanej z koncepcją Schmita, tym razem wszakże umieszczonej w kontekście psychoanalitycznym. Jak powiada Slavoj Žižek, nie da się myśleć o wspólnocie tylko w kontekście pola symbolicznego umożliwiającego identyfikację z nią; liczy się także „wspólny im wszystkim [tj. członkom wspólnoty] stosunek do pewnej Rzeczy, do ucieleśnionej rozkoszy”<sup>81</sup>. Chodzi o zagrożenie tego, co „nasze”, przez Innego; to „nasze” ma charakter tautologiczny, łączy wierzących w nie, jest przez nich wytwarzane i ich wytwarza. Pozwala organizować rozkosz dzięki mitom narodowym. Zwróćmy jednak uwagę, że rozkosz, o której pisze i mówi Mickiewicz, okazuje się nasycona masochizmem. Wróg skradł źródło rozkoszy, jakim była I Rzeczpospolita. Pozostała jej pamięć oraz rozkosz związana z przeżywaniem straty i kolejnych klęsk<sup>82</sup>.

<sup>79</sup> Zob. A. Mickiewicz, list do J. Skrzyneckiego, z 23 III 1842, M-15 472: „Moja wiara w słowo Andrzeja jest skutkiem całego mojego życia, wszystkich moich usposobień i prac duchownych. Kto by czytał pisma moje, przekonałby się o tym. Nie wspomnę o drobnych w młodości rzuconych w świat pieśniach (*Romantyczność, Oda do młodości*), późniejsze dzieła, a mianowicie *Księgi pielgrzymstwa i Dziadów* część IV, świadczą, że to, co się dzieje, przeczuwał i przepowiadał. Wszyscy, którzy mnie znają, wiedza, że nigdy o swoich poezjach nie mówię i siebie nie cytuję, ale w rzeczy tak ważnej muszę na stronę usunąć wszelkie względy taktyki światowej”.

<sup>80</sup> A. Lawaty, *O romantycznej koncepcji polityki: romantyzm polityczny*. W zb.: *Wokół romantyzmu*. Wybór, wstęp, oprac. T. Waszak, L. Żyliński. Przeł. A. Bartkowiec [i in.]. Poznań 2016, s. 387 (przeł. J. Dąbrowski).

<sup>81</sup> S. Žižek, *Przekleństwo fantazji*. Przeł. A. Chmielewski. Wrocław 2001, s. 57.

<sup>82</sup> Oczywiście, potraktowałem tu poetę jako soczewkę procesów, które rozgrywały się w pierwszej połowie XIX stulecia w polskiej polityczności, niezwykle ważną, sprawczą i wpływową, nie tylko zbierającą pewne zjawiska, lecz także wytwarzającą je i – przede wszystkim – wprowadzającą w pole symboliczne kształtującej się nowoczesnej tożsamości polskiej.



---

Abstract

---

MICHAŁ KUZIAK University of Warsaw  
ORCID: 0000-0002-7926-5268

**ADAM MICKIEWICZ AND THE MATTERS OF MODERNITY TOWARDS THE PARADIGM  
OF POLISH POLITICALITY**

The paper is devoted to Adam Mickiewicz's political thought. Its chief thesis refers to the breakthrough that took place in his thought after the year 1831. The breakthrough entailed quitting from the vision of politics shaped within the framework of Enlightened modernity to develop a programme of Messianic politics anchored in modernity criticism. The change is presented as a paradigmatic choice, a choice of the only accessible tools to pursue politics; it became an exemplary, repeated until today motion of the Polish politics, breaking with modernity. The model proposed by Mickiewicz comprises criticism of liberal democracy, setting politics into religious and moral frame, national symbolic field, and treating politics as an agon.



MACIEJ JUNKIERT Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań

## DLACZEGO MICKIEWICZ WIERZYŁ W LITERATURĘ ŚWIATOWĄ? WELTLITERATUR MIĘDZY HISTORIA INTELKTUALNĄ A HISTORIA LITERATURY

### *Weltliteratur* i historia badań literackich

W ciągu ostatnich 20 lat problematyka literatury światowej stała się jednym z dominujących pól badawczych w obszarze szeroko rozumianej literatury porównawczej, a niekiedy traktowana jest nawet jako jej następczyni. Większość wyjaśnień tego fenomenu w piśmiennictwie naukowym koncentruje się zazwyczaj na ich nierównomiernym rozwoju: przez wiele dekad – żeby nie powiedzieć: przez prawie dwa stulecia – to literatura porównawcza odgrywała kluczową rolę w badaniach literackich i w społecznej renomie literatur narodowych. *Weltliteratur* z końca lat dwudziestych XIX wieku, koncepcja sformułowana przez Johanna Wolfganga von Goethego, przez kilka dekad trwała w fazie uśpienia, gdy z kolei literatura porównawcza przeżywała okres fenomenalnej popularności i dopiero wraz ze schyłkiem stulecia pojawił się na horyzoncie *modus vivendi*, w którym obie znalazły dla siebie miejsce.

Badaczka historii obu koncepcji i ich wzajemnych relacji, Susan Bassnett, zrekonstruowała punkty wspólne, które zbliżyły je w XIX wieku, takie jak bezpośredni związek z literaturami narodowymi, oraz te, które zawsze stanowiły o ich dystansie, jak choćby stosunek do tłumaczeń literackich. Podkreśliła także, że na początku XX wieku w duchu komparatystycznej „szkoły francuskiej” literaturę porównawczą od światowej różnić miały zakres badań i metoda. Porównywanie dwóch literatur narodowych miało się stać podstawą właściwej komparatystyki, podczas gdy literatura światowa miała obejmować wszystkie inne próby badawcze uwzględniające większą liczbę literatur i języków<sup>1</sup>. Bassnett przywoływała też przykład Benedetta Crocego, który w każdej próbie porównywania osobnych literatur lub twórczości różnojęzycznych pisarzy widział drogę ku prawdziwej historii literatury, ku swego rodzaju stosowanej historii idei i kontekstów w literaturze.

Dawniej literatura światowa odnosiła się do kanonu arcydzieł, które reprezen-

---

<sup>1</sup> S. Bassnett, *World Literature and Comparative Literature*. W zb.: *The Routledge Companion to World Literature*. Ed. Th. D'haen, D. Damrosch, D. Kadir. Abingdon, Ill. – New York 2012. Zob. też S. Bassnett, *Comparative Literature: A Critical Introduction*. Oxford–Cambridge 1993. – N. Melas, *All the Difference in the World: Postcoloniality and the Ends of Comparison*. Stanford, Calif., 2007.

towały jedynie wybrane literatury narodowe. Współcześnie to globalny obieg literatury odgrywa zasadniczą rolę. Znaczenie wielojęzyczności w świecie postkolonialnym, istnienie centrów, peryferii i półperyferii, relacje między dominującą rolą języka angielskiego a literaturami narodowymi, emancypacja i wzrost znaczenia „małych języków”, rola badań dotyczących „bliskiego sąsiedztwa”, teoria systemów-światów w literackiej ekonomii – wszystkie te wątki są obecnie kluczowe.

Zamierzeniem tego artykułu jest powrót do momentu narodzin samego pojęcia, choć może się wydawać kontrowersyjne, by w przypadku pojęć posługiwać się antropomorfizującymi matrycami. Uczynię tak jednak celowo, nawiązując w ten sposób do specyfiki epoki, która wyróżniała się stosowaniem i oddziaływaniem rozmaitych organicystycznych metafor. Chciałbym wybrać drogę interpretacyjną podobną do tej, którą podążał J. G. A. Pocock, kiedy w latach sześćdziesiątych XX wieku interpretował dzieje historiografii jako odpowiedź na zmieniającą się w różnych kulturach i epokach ludzką świadomość tego, czym jest przeszłość i jak kształtowała się jej relacja ze świadomością społeczną danego czasu<sup>2</sup>. W ten sposób spojrzę na dzieje historii literatury narodowej oraz literatury porównawczej w odniesieniu do *Weltliteratur*. Bohaterem tej pracy chciałbym uczynić Adama Mickiewicza. Zależy mi na uwzględnieniu dwóch różnych momentów w jego twórczości, gdy interesujące mnie koncepcje znalazły się w centrum uwagi poety. Mickiewicz uczestniczył w recepcji Goetheańskich idei, usiłował zastosować je do literatur słowiańskich, była to pierwsza, ciekawa faza owej recepcji, tym ciekawsza, że w oryginalnym pomysłe Goethego konstrukcja kanonu literatury światowej miała się odbywać z perspektywy arbitralnego wyboru literackiego centrum, „silnego” języka i literatury. Recepcja Mickiewiczowska pokazuje inną stronę wyłaniania się kanonu, policentrycznego i zdemokratyzowanego.

Niektórzy badacze dość złośliwie wypominają, że *Weltliteratur* to jedyny niepodważalny wkład romantyzmu w badania literackie, co jest niewątpliwym uproszczeniem, jeżeli chodzi o całokształt oddziaływania romantyzmu na myślenie o literaturze w XIX wieku i późniejszym okresie. Ale pojawia się tutaj ważna koincydencja. Możemy mówić o literaturach narodowych i literaturze światowej jako o uzupełniających się fenomenach analogicznie do tego, w jaki sposób myślimy o związkach między narodowymi historiami literatury a literaturą porównawczą. Nieprzypadkowo Goethe uchodził przez wiele lat za twórcę *comparative literature*, był odległym, lecz bardzo potrzebnym patronem. Badania historycznoliterackie i literaturę światową łączą nierozzerwalne więzy, gdyż odnoszą się one do studiów nad XIX-wiecznym nacjonalizmem w ewoluującej europejskiej humanistyce.

Jeśli spojrzeć z perspektywy konstruowania narodów w XIX wieku (wymyślania, stwarzania, wyobrażania – wszystkie te określenia są równie dobre<sup>3</sup>), romantyzm odkrywa literatury narodowe wraz z ich historiami, i to właśnie ta epoka odpowia-

<sup>2</sup> J. G. A. P o c o c k, *The Origins of Study of the Past: A Comparative Approach*. „Comparative Studies in Society and History” 1961, nr 2. Na stronie: <https://www.jstor.org/stable/177749> (data dostępu: 15 II 2022).

<sup>3</sup> Znakomitym podsumowaniem toczących się debat jest książka A. D. S m i t h a, jedna z wielu jego autorstwa: *Nationalism and Modernism: A Critical Survey of Recent Theories of Nations and Nationalism* (London – New York 2003).

da za wynalezienie badań historycznoliterackich. Historia literatury wyłoniła się jako subdyscyplina filologiczna, bez przesadnego entuzjazmu ze strony luminarzy filologii z początków XIX stulecia. Jest to kwestia dyskusyjna, która budzi wielkie zainteresowanie badaczy w środowisku międzynarodowego literaturoznawstwa, lecz pierwotnie historia literatury miała być wyłącznie przedmiotem wykładanym na uniwersytetach jako dyscyplina pomocnicza filologii i historii. Jej utylitarne znaczenie, przedmiotu szkolnego pozbawionego naukowych ambicji, szybko zostało zweryfikowane przez konieczność pogłębionej szkolnej socjalizacji.

Historia literatury narodowej stała się narzędziem w rękach aparatu państwowego, jej zadaniem zaś było formułowanie i rozpowszechnianie autolegitymizacyjnych roszczeń konkretnego narodu. Z tej perspektywy nie ma większych różnic między podejściem pruskim, kultywującym literaturę średniowieczną i tradycję teutońską z myślą o konstruowaniu przyszłego narodu niemieckiego, zamieszkującego wspólne państwo, a podejściem brytyjskim, w którym szkoły indyjskie zostały zobowiązane do uczenia wyłącznie angielskiej literatury, by kolonialne elity wychowywać w posłuszeństwie wobec metropolii<sup>4</sup>. I oczywiście, była ogromna różnica między historią literatury opłacanej z państwowego budżetu a tymi jej alternatywami, które służyły narodom pozbawionym państwowości, tak jak to miało miejsce w Europie Środkowej.

W kręgu metafor historycznoliterackich opisujących specyfikę epoki dominują te podkreślające ograniczoną przestrzeń, w której wszystkie parametry funkcjonowania poddane zostały precyzyjnej kontroli. „Tunel”, „skarbiec” czy „magazyn” najlepiej oddają ową specyfikę – Pascale Casanova pisała o niej w kontekście „rewolucji Herderowskiej”, że tak samo ważne jak tworzenie nowej literatury stało się opracowywanie słowników, antologii twórczości ludowej, gramatyk oraz profesjonalne gromadzenie faktów i artefaktów dotyczących przeszłości literackiej<sup>5</sup>. Kultywowana więz z przeszłością narodowa w efekcie tego procesu zaczęła być istotnym składnikiem bieżącej debaty, zwłaszcza wśród narodów, które pozbawione własnego państwa potrzebowały innych źródeł legitymizacji i potwierdzenia prawa do istnienia na kulturowej mapie Europy. Metafora „skarbcza” ewokuje gromadzenie i ochronę intelektualnych dóbr o szczególnej wadze, „magazyn” oznacza rezerwuar, z którego można czerpać życiodajne siły dzięki zgromadzonym zapasom, „tunel” wprowadza w krąg procesów ukazujących historię narodu jako drogę w określonym kierunku i w warunkach ochronnych. Narracje historycznoliterackie wraz z towarzyszącymi im publikacjami słownikowymi, bibliograficznymi i edycjami dawnych tekstów miały stanowić odpowiedź na tak wyznaczone zadania.

Jeżeli z tej perspektywy spojrzymy na wydawnictwo cykliczne, któremu Goethe poświęcił mnóstwo uwagi i pracy, a myślę oczywiście o *Über Kunst und Alterthum* (O sztuce i starożytności, 1827), gdzie pojawiła się jedna z najważniejszych autointerpretacji *Weltliteratur*, to związek między tymi zjawiskami stanie się jaśniejszy. Literatura światowa od samego początku została pomyślana jako odpowiedź na narodową historię literatury, tak by literatura wciąż była intelektualną własnością

<sup>4</sup> Zob. E. W. Said, *The World, the Text, the Critic*. Cambridge, Mass., 1983, s. 11–14.

<sup>5</sup> P. Casanova, *The World Republic of Letters*. Transl. M. B. DeBevoise. Cambridge, Mass. – London 2007, s. 75–79.

całej ludzkości, nie tylko poszczególnych narodów, zachłannie odgraniczających i definiujących swoją literacką przeszłość i teraźniejszość.

We współczesnej refleksji nad historią badań literackich dominuje podejście, w którym refleksję historycznoliteracką wiąże się bezpośrednio z różnymi typami dyskursów narodowych charakterystycznych dla Europy pierwszej połowy wieku XIX. Konstruktywny, w dosłownym znaczeniu, wymiar historiografii literackiej oznaczał jednocześnie, że tam, gdzie zaczynała ona odgrywać istotną rolę edukacyjną, kończył się romantyzm rozumiany jako ruch intelektualno-artystyczny skupiony na poszerzaniu praw jednostki, która może (i powinna) swobodnie przesuwać granice własnej wolności w drodze do samospelnienia i rozwoju swoich możliwości kreatywnych<sup>6</sup>. A na pewno kończył się romantyzm wczesny, tak jak definiuje się to zjawisko w polskiej i niemieckiej historiografii literackiej. Wolność wczesnoromantycznej jednostki, wzorowana na przemysłeniach Jeana-Jacques'a Rousseau, później zaś Immanuela Kanta i Johanna Gottlieba Fichtego, miała się opierać na dobrowolnej akceptacji przez jednostkę reguł wyznaczających podział praw i obowiązków między społeczeństwem a państwem. Historiografia literacka, która się wtedy narodziła, stawiała sobie za cel wychowywanie narodu w poczuciu kolektywnego i odgórnego zaakceptowania eidosu narodu, jedynej istniejącej wykładni tego, kim byliśmy i dokąd zmierzamy. Jest to klasyczny Popperowski schemat wspólnoty stawiającej siebie przed jednostką.

Historiografia literatur narodowych była zaprzeczeniem romantycznego imperatywu wolności, co wiązało się z szybko zauważonym napięciem między romantyzmem a historyzmem. Friedrich Schlegel określił rodzący się ruch wczesnego niemieckiego romantyzmu jako aktywne poszukiwanie więzi z przeszłością. Nie ze wszystkim, co się wydarzyło, i niekoniecznie z poszukiwaniem prawdy „takiej, jaka miała miejsce”, by sparafrazować późniejszą refleksję Leopolda von Rankego. Wczesny romantyzm interesował się przeszłością, która mogła stanowić inspirację, nie zaś erudycyjnym i mozolnym rekonstruowaniem przeszłości. Z kolei profesjonalna historia literatury odrzucała tego typu dowolność poszukiwań. Historia literatury była możliwa wyłącznie jako nauka spełniająca konkretne wymogi związane z praktykami akademickimi i z umiejscowieniem w systemie nauk. Jeszcze Kant w *Sporze fakultetów* wypowiadał się dość lekceważąco o badaniu przeszłości literackiej. Jego pogląd podzielała większość filologów i filozofów z początku XIX wieku. Historia literatury, która miała odnieść akademicki sukces, musiała powalczyć o swój status, a później zazdrośnie dbać o jego utrzymanie.

Kierunek, w którym rozwijają się aktualne badania nad historią narodowych historii literatury, dotyczy takiego definiowania literatury i jej dziejów, które miało podkreślić jej fundamentalne znaczenie w wyrażaniu ciągłości rozwoju narodu na różnych etapach jego istnienia:

po pierwsze, ciągłości i rozróżnienia między współczesnymi studiami nad nacjonalizmem a artykulacjami narodowościowymi w historii idei na Zachodzie, zwłaszcza w odniesieniu do często sprzecznego programu nacjonalizmu, polegającego na dążeniu zarówno do postępu, jak i do ciągłości z przeszłością; po drugie, rozwoju narodowej historii literackiej jako synekdochy dla historii narodu, a zatem miary

<sup>6</sup> Zob. F. C. Beiser, *The Romantic Imperative: The Concept of Early German Romanticism*. Cambridge, Mass. – London 2003.

jego postępu; po trzecie, sposobów, w jakie niepowodzenie literatury narodowej wiązało się z niepełnym rozwojem lub upadkiem narodu<sup>7</sup>.

Miara postępu i probierz rozwoju może jednak równie dobrze odgrywać rolę narzędzia opisującego upadek i duchową katastrofę wspólnoty. Powracając do koncepcji wspomnianego już Pococka, chciałbym dodać, że rola historiografii literackiej interesuje mnie w tym wymiarze, w jakim odpowiadała ona za budowanie społecznej relacji z przeszłością, lecz nie na zasadzie wyłączności:

wiedza o przeszłości w ramach danego społeczeństwa nie jest prostą świadomością ciągłości pojedynczej struktury. Społeczeństwo składa się zwykle z pewnej liczby kontynuowanych działań i pewnej liczby istniejących struktur, a jeśli funkcją przeszłości jest zapewnienie ciągłości, to da się przewidzieć, że każde społeczeństwo może mieć tyle przeszłości, ile ma czynników decydujących o ciągłości, i że różne jednostki mogą być świadome różnych przeszłości, różniących się tym, że są one związane z odmiennymi działaniami, strukturami lub elementami ciągłości<sup>8</sup>.

W rozważaniach Pococka widzimy terminologię strukturalistyczną, lecz wykraczając poza zakres jej oddziaływania, znajdziemy rzecz fundamentalną. Za kreowanie i opowiadanie różnych narracji dotyczących przeszłości (celowo używam terminologii literackiej) są odpowiedzialni odmienni kulturowi i społeczni agenci, zarówno indywidualni, jak i instytucjonalni. Otóż narracje historycznoliterackie konstruujące obraz narodowej przeszłości były jednymi z przekazów, które od początków XIX wieku odpowiadały na określone potrzeby intelektualne i społeczne. Jak sugerował Michał Wiszniewski we wstępie do syntezy historycznoliterackiej, starożytni Grecy przestali istnieć jako naród, zanim utrwalili historię swojej literatury, w czym musieli wyręczyć ich nowożytni niemieccy badacze. Ci, którzy są pozbawieni spisanej przeszłości literackiej, będą mieć problemy z przyszłością. Ale właściwie dlaczego?

Z całą pewnością wiązało się to z obietnicą, którą humanistyka i uniwersytet z początków XIX wieku złożyły europejskim społeczeństwom, jak w swojej najnowszej monografii sformułowali to Paul Reitter i Chad Wellmon. Nowoczesność oferuje zsekularyzowane zbawienie bez perspektywy supranaturalnej, które można osiągnąć dzięki edukacji tożsamej z procesem nieskończonego doskonalenia charakteru, dojrzałości i umiejętności. Reitter i Wellmon podkreślają, że maksymalizm XIX-wiecznej humanistyki był jednocześnie źródłem jej sukcesów i wielkiego oddziaływania społecznego, lecz od razu stał się także przyczyną permanentnego kryzysu, łączącego się z niemożliwym do zweryfikowania ostatecznym celem i momentem zakończenia edukacji<sup>9</sup>. Takie konstatacje jak ta Wiszniewskiego sugerowały, że narody bez spisanej historiografii literackiej czeka straszna przyszłość. Trudno byłoby to udowodnić, ale w tym przypadku nie chodziło o dowody. Chodziło o wiarę i ufność w naukę.

<sup>7</sup> J. M. Wright, *Literature and Nationalism*. W: M. A. R. Habib, *The Cambridge History of Literary Criticism*. T. 6: *The Nineteenth Century, c. 1830 – 1914*. Cambridge, Mass., 2013, s. 99.

<sup>8</sup> Pocock, *op. cit.*, s. 212.

<sup>9</sup> P. Reitter, Ch. Wellmon, *Permanent Crisis: The Humanities in the Disenchanted Age*. Chicago, Ill. – London 2021. Koncepcja zaczerpnięta z książki ma oczywiście swoją historię i ciekawe pochodzenie, sięga co najmniej monachijskiego wykładu M. Webera *Wissenschaft als Beruf* z 1917 roku.

Stefan Hoesel-Uhlig również odpowiada na wspomniane pytanie, przywołując spór między Immanuelem Kantem a Johannem Gottfriedem Herderem o to, czy sądy dotyczące sztuki i jej historii odnoszą się do rzeczywistości. Kwestią fundamentalną było pytanie o obiekt badań, którym zajmuje się historyk literatury i jej krytyk. Otóż Hoesel-Uhlig podkreśla, że od lat dwudziestych XIX wieku można zauważyć niegasnące napięcie między Kantowską a Herderowską koncepcją historii literatury<sup>10</sup>. Z jednej strony, historię literatury definiowano jako archiwum zawierające wszystkie teksty z przeszłości, czyli jako gotowy zasób badawczy, wypełniony obiektami czekającymi na swego badacza. Z drugiej strony, traktowano ją jako zapis badań związanych z przeżyciem estetycznym, doświadczaniem samej literatury i wywoływanych przez nią przemian w czytelniku. Naukowa i pozanaukowa strona historiografii literackiej stanowiła o jej janusowym obliczu przez cały, długi wiek XIX. Właśnie w tym procesie Hoesel-Uhlig widzi obecność myślenia Goethego, który był świadomy istniejącej sprzeczności. Pisząc o dawnej literaturze, Goethe niejednokrotnie podkreślał jej fragmentaryczny charakter, w sferze czytelniczego doświadczenia estetycznego doszukiwał się zaś krytycznego instrumentu, który potrafi uporządkować przeszłość. Gdyby Goethe na tym poprzestał, nie różniłby się w swych poglądach od Herdera i Schlegla. *Weltliteratur* była idea innej niż dotąd konceptualizacji literatury i jej miejsca w nowoczesnych społeczeństwach Europy i świata. Tylko że współcześni Goethego i następne pokolenie badaczy zinterpretowali jego słowa zgodnie z własnymi interesami, niezupełnie zgodnymi z myśleniem autora *Fausta*:

Wbrew wskazówkom Goethego „literatura światowa” pomogła literaturoznawstwu w odzwierciedleniu jej tekstowych obiektów, niewiele natomiast zrobiła w kwestii pytań szczegółowych. Próbując wyjaśnić jej rolę, Fritz Strich potwierdza, że w tej ustalonej funkcji ów termin „znajduje całkowicie jednoznaczny wyraz tylko w tzw. historiach literatur światowych”. Niezależnie od tego, czy argumenty zmierzają do rozszerzenia, czy do ograniczenia globalnego kanonu, kierunek ten pozwala we współczesnej debacie zajmować się „niczym innym jak tylko pismami wszystkich czasów i narodów, piśmiennictwem całego świata, seriami narodowych historii literackich Niemiec, Anglii, Francji, Włoch, Chin, Indii połączonych razem”. Jako literatura w ogóle, czyli jej pewność co do istniejących wcześniej obiektów, intelektualnie odrębne pytania spycha do roli podrzędnej<sup>11</sup>.

## Goethe

Analizując dawniejsze prace badawcze, możemy dostrzec, że rolę Goethego rozpatruje się w kategoriach stworzenia nowego pojęcia i akcentuje się wyłącznie kreatywną rolę poety, który określa nowe, nieznanne przedtem zjawisko. Tymczasem nowatorstwo Goethego nie polegało na „wymyślaniu” i „stwarzaniu”, gdyż w gruncie rzeczy niczego nie trzeba było tworzyć od podstaw. Samo słowo „*Weltliteratur*” istniało już wcześniej i było stosowane podobnie jak inne tego typu złożenia. Mężczyzna światowy to „*Weltmann*”, a światowa dama – „*Weltdame*”, historia świata to „*Weltgeschichte*”, koniecznie też należałoby wspomnieć o „*Weltgeist*”, czyli o duchu

<sup>10</sup> S. Hoesel-Uhlig, *Changing Fields: The Directions of Goethe's „Weltliteratur”*. W zb.: *Debating World Literatures*. Ed. Ch. Prendergast. London – New York 2004, s. 47–48.

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 52–53.



całego świata, przenikającej go intelektualnej energii, która odpowiada za wszystkie metamorfozy. Goethe, człowiek oświecenia, nagminnie stosował te i wiele innych podobnych słów, wychodząc z założenia, że istnieje język, który pozwala objąć i opisać sprawy świata, uporządkować zjawiska i poddać je interpretującej sile ludzkiego umysłu.

Szeroko ujmowanym kontekstem Goetheańskiego zainteresowania perspektywą globalną, w której świat jawi się jako system wzajemnych zależności, były rozważania Kanta i Fichtego o wiecznym pokoju. Wymiana ekonomiczna i intelektualna miała stanowić gwarancję uniemożliwiającą rozwiązywanie konfliktów na drodze wojny i militarnej rywalizacji. Nie istniało jedno idealne rozwiązanie. Kant widział w ludziach istoty skłonne w równej mierze do uspołecznionej współpracy i do inicjowania permanentnych konfliktów. Zagęszczająca się sieć współpracy, szczególnie w wymiarze handlowym, miała sprawić, że każdy agresor napotka na drodze koalicję innych państw, które będą sprzeciwiać się zburzeniu istniejącego porządku. Z kolei Fichte we wczesnej fazie swego myślenia docenił rolę rewolucji we Francji jako wydarzenia inicjującego szereg procesów, które będą poszerzały granice ludzkiej wolności, i twierdził, że wiara w wolność będzie ważnym elementem ewolucji Europy poza samą Francją<sup>12</sup>.

Goethemu wykrystalizowała się idea literatury światowej dopiero w latach dwudziestych XIX wieku. Poeta zdążył przeżyć Wielką Rewolucję Francuską i panowanie Napoleona I. Dopiero później stworzył ideę wymiany opartej na wzajemnej znajomości swoich literatur przez przedstawicieli różnych narodów. Współpraca, rywalizacja, kooperacja, transfer idei, wymiana intelektualna – wszystkie te pojęcia zbiegły się u Goethego w ogólne zjawisko związane z obiegiem literatury w przyszłości. Tłem dla tych rozważań było również postrzeganie państwa jako struktury zorganizowanej opresji i przemocy, spadku po wojnach napoleońskich, które zradykały i przyspieszyły ewolucję nacjonalizmów europejskich, zwłaszcza na terytorium Związku Reńskiego i Austrii. Literatura, która w języku oryginału, tłumaczeniu lub parafrazie potrafi dotrzeć do odbiorców w różnych krajach, miała być płaszczyzną porozumienia i platformą umożliwiającą wzajemną naukę. W świecie Goethego to czytające i piszące elity konstruowały sentymenty narodowe, więc to do nich należało kierować przekaz o konieczności współpracy. Wyobrażone wspólnoty nie były jednak fikcją. Wyobrażnię zbiorową współorganizuje literatura dawna oraz współczesna, lecz to intelektualne elity mają narzędzia potrzebne do tego, by znaleźć dla niej właściwe miejsce społecznego oddziaływania. Goethe nie dążył do ujednoznacznienia swojego podejścia. Z naszej perspektywy dobrze widać, że nie było to słabością, ale przyczyniło się ostatecznie do zwielokrotnionego oddziaływania idei *Weltliteratur*.

Przemysław Czapliński podkreślał w 2014 roku, że od czasu, gdy ukazały się rozmowy Goethego z Johannem Peterem Eckermannem, aż po połowę XX wieku, a może nawet nieco później, literatura światowa oznaczała zbiór tekstów o uniwersalnym znaczeniu, zaakceptowanych przez wiele różnych kultur narodowych w wyniku selekcji dokonywanej przez europejskie elity:

<sup>12</sup> Zob. I. Nakhimovsky, wstęp w: J. G. Fichte, *Addresses to the German Nation*. Transl., introd., notes I. Nakhimovsky, B. Kapossy, K. Tribe. Indianapolis – Cambridge, Mass., 2013.

Wielkie uznanie dla geniuszu, który w chwili znużenia kulturą niemiecką i w błysku pragnienia wymyślił literaturę światową, nie powinno [...] przesłaniać niebezpiecznych implikacji tego pomysłu. Wynikały one z postrzegania literatury światowej jako zbioru – nawet jeśli jest to zbiór rosnący – wybitnych dzieł, wybieranych spośród literatur narodowych przez elitę europejską. Dopóki takie wyobrażenie, łączące kryterium zbioru z kryterium narodowym i europejskim, określa funkcjonowanie literatury światowej, dopóty ma ona charakter nieodparcie „noblowski” – ze wszystkimi tego konsekwencjami<sup>13</sup>.

Z najnowszych niemieckojęzycznych badań nad twórczością Goethego wyłania się obraz pozwalający doprecyzować rolę poety i pojęcia, którym się posłużył. Idea *Weltliteratur* jako podstawy kanonu dzieł najważniejszych w historii ludzkości nie pochodziła od Goethego, lecz była dziełem jego następców i interpretatorów. W największej mierze przyczynił się do jej sformułowania Richard Meyer (1860–1914), berliński profesor literatury niemieckiej, znawca średniowiecza i twórczości Goethego<sup>14</sup>. Chodzi głównie o dwie jego książki: *Die Weltliteratur und die Gegenwart* (1900) i *Die Weltliteratur im 20. Jahrhundert* (1913).

Goethe uważał, że „literatura światowa” to termin z zakresu cyrkulacji dzieł literackich oraz indywidualnych kontaktów między twórcami z różnych narodów. Dieter Lamping, autor monografii poświęconej znaczeniu Goetheańskiego pojęcia, odnotowuje w odniesieniu do genezy *Weltliteratur*, że poeta umieszczał to określenie w różnego typu tekstach, adresowanych do rozmaitych czytelników, i za każdym razem odmiennie precyzował jego znaczenie<sup>15</sup>. Tak jakby sprawdzał reakcje i w zależności od zaobserwowanej recepcji modyfikował swoje podejście. Przyjrzyjmy się obecności *Weltliteratur* w kilku kluczowych dziełach:

*Ich sehe immer mehr, [...] daß die Poesie ein Gemeingut der Menschheit ist und daß sie überall und zu allen Zeiten in hunderten und aber hunderten von Menschen hervortritt* [Coraz wyraźniej widzę, <...> że poezja jest wspólnym dobrem ludzkości i że pojawia się wszędzie i we wszystkich epokach u setek, wielu setek ludzi].

*will ich [...] von meiner Seite meine Freunde aufmerksam machen, daß ich überzeugt sei, es bilde sich eine allgemeine Weltliteratur, worin uns Deutschen eine ehrenvolle Rolle vorbehalten ist. Alle Nationen schauen sich nach uns um, sie loben, sie tadlen, nehmen auf und verwerfen, ahmen nach und entstellen, verstehen oder mißverstehen uns, eröffnen oder verschließen ihre Herzen: dies alles müssen wir gleichmütig aufnehmen, indem uns das Ganze von großem Wert ist* [chcę <...> zwrócić uwagę moich przyjaciół na fakt, że jestem przekonany, iż tworzy się powszechna literatura światowa, w której my, Niemcy, mamy do odegrania zaszczytną rolę. Wszystkie narody patrzą na nas, chwala, gania, przyjmują i odrzucają, naśladowa i zniekształcają, rozumieją nas lub nie rozumieją, otwierają lub zamykają swoje serca: musimy to wszystko przyjmować beznamiętnie, ponieważ całość ma dla nas wielką wartość].

*Ich bin überzeugt daß eine Weltliteratur sich bilde, daß alle Nationen dazu geneigt sind und deshalb freundliche Schritte tun. Der Deutsche kann und soll hier am meisten wirken, er wird eine schöne Rolle bei diesem großen Zusammentreten zu spielen haben* [Jestem przekonany, że tworzy się literatura światowa, że wszystkie narody skłaniają się ku niej i dlatego podejmują przyjazne kroki. Niemcy mogą i powinni mieć tu największy wpływ; będą mieli do odegrania piękną rolę w tym wielkim zgromadzeniu].

<sup>13</sup> P. Czaplński, *Literatura światowa i jej figury*. „Teksty Drugie” 2014, nr 4, s. 18.

<sup>14</sup> Zob. M. Schmitz-Emans, *Richard Meyer's Concept of World Literature*. W zb.: *The Routledge Companion to World Literature*.

<sup>15</sup> D. Lamping, *Die Idee der Weltliteratur. Ein Konzept Goethes und seine Karriere*. Stuttgart 2010, rozdz. 2.

*National-Literatur will jetzt nicht viel sagen, die Epoche der Welt-Literatur ist an der Zeit* [Literatura narodowa nie ma teraz wiele do powiedzenia, epoka literatury światowej jest na wyciągnięcie ręki]<sup>16</sup>.

W przypadku czterech zacytowanych fragmentów istotne jest w podobnym stopniu to, co Goethe bezpośrednio zawarł w poszczególnych tekstach, oraz to, że konteksty tych wypowiedzi znacząco się od siebie różnią. Zaczynając od tego, jakim czasem posługuje się, mówiąc o swoich nadziejach i oczekiwaniach. Literatura światowa jest w trakcie wyłaniania się, a może nawet stanowi próbę prognozowania zjawisk literackich w najbliższej przyszłości. Jest już obecna albo nadchodzi, jej przyjście zaś trzeba przyspieszyć. Skoro jednak nie należy ona do porządku historii literatury, co zrobić w przypadku powszechnie podziwianych dzieł z przeszłości? Arcydzieła rzymskich i greckich klasyków zasługują na szacunek i są źródłem inspiracji, a chińska powieść czytana przez autora *Fausta* może przywoływać skojarzenia z własną wczesną twórczością, lecz już w jego epoce było oczywiste, że to język francuski jest dyskursywną przestrzenią spotkania różnych literatur, a Paryż tym miejscem na ziemi, gdzie się to faktycznie odbywa. Nie mniej istotne są jednak swoiste akty mowy, które towarzyszyły tym wypowiedziom lub cytatom: „jestem przekonany”, „wciąż wyraźniej widzę”, „wierzę, że”. Oscylują one między podmiotową ingerencją w zastany świat literackich relacji a stwierdzeniem faktu, że oto zaistniało zjawisko, które zaledwie nieliczni zdołali zauważyć.

A zatem myślał Goethe z pewnością w kategoriach następstwa epok. Widział przejście od poezji należącej do duchowej i intelektualnej spuścizny konkretnego narodu do ponadnarodowej cyrkulacji dzieł literackich. Powiedzmy to jednak wprost: literatura światowa nie wykluczała istnienia literatur narodowych, tylko wręcz wymuszała ich dalszą egzystencję. Wśród określeń precyzujących świat wyobrażeń Goethego powinniśmy dostrzec wszystkie te, które zakładają intensywny rozwój kontaktów między przedstawicielami twórców różnych narodów, tłumaczenia i parafrazy dzieł literackich, żywą i pogłębioną recepcję dzieł w prasie i życiu literackich salonów, a później sławę i rozpoznawalność, które wracają do autora, otaczając go nimbem literackiego sukcesu.

### Mickiewiczowska młodość

Nie chciałbym tutaj kreślić obrazu relacji łączących Mickiewicza z Goethem i jego twórczością, to przecież jeden z pradawnych tematów mickiewiczologii. Istnieje wszakże wątek, który umożliwi spojrzenie na literaturę światową z perspektywy obu poetów. Goethe kładł nacisk na to, że stanowi ona efekt świadomego wyboru wykształconych czytelników i że dotyczy tej literatury, która jest podziwiana poza oswojonym kręgiem własnego języka, epoki lub narodu. Ale wspominał również Goethe, że poezja stanowi własność ludzkości, czym kontynuował podejście Herdera, który jeszcze od czasów strasburskich był dla Goethego ważnym autorytetem i źródłem wiedzy. Spójrzmy zatem na krótki tekst *Goethe i Byron*:

Jest to szczególnie i szczęśliwy naszych wieków przywilej, że jeżeli przeciwnie okoliczności sprowadzą zły smak lub upadek poezji w jednym narodzie, wtenczas przez ścisłe połączenie i liczne stosunki

<sup>16</sup> Cyt. jw., s. 17–19, 22.

z obcymi narodami można znaleźć gdzie indziej do naśladowania wzory i nowe do przebieżenia drogi. Gdyby Grecy znali poezję barbarzyńców i lubili się nią zajmować, może by znaleźli siły nowe i nie zostali się przez piętnaście wieków zimnymi naśladowcami wzorów starożytnych<sup>17</sup>.

Grecy są tylko teoretycznie głównymi bohaterami tego fragmentu, ponieważ najważniejszym tematem jest oczywiście kwestia endo- i egzogenetycznych czynników umożliwiających rozwój literatury narodowej. Kiedy przyglądamy się intelektualnym wzorcom, które mogły Mickiewicza skłonić do formułowania takiej paraleli między starożytnością a współczesnością, musimy się cofnąć do Herdera i Schlegla, dużo uwagi poświęcających kwestii, która była równie fascynująca dla Goethego: co właściwie oznacza stwierdzenie, iż poezja należy do całej ludzkości, skoro mówimy o poezji różnych ludów i narodów, powstającej w odmiennych częściach świata i na przestrzeni wielowiekowej historii? Mickiewicz wiedział, że starożytni Grecy na początku swojego rozwoju intensywnie korzystali z obcych wynalazków, zarówno technicznych, jak i kulturowych. Alfabet, pieniądze, spora część Olimpu dotarły do greckich plemion z zewnątrz, a proces ten został szczegółowo opisany, chociażby przez Herodota. Ale pomyśl, że uczyli się oni poezji od barbarzyńców, jest co najmniej nietypowy. Artykuł, czy właściwie jego niedokończony fragment, pochodzi z okresu rosyjskiego i prawdopodobnie powstawał z myślą o publikacji w prasie. Istnieje także krótsza wersja francuska, choć teksty te nie są tożsame, w wersji francuskiej zaś brakuje interesującego nas fragmentu<sup>18</sup>. Mickiewiczowi chodziło zapewne o późny etap rozwoju greckiej literatury, o upadek polityczny, a następnie o przemianę kultury greckiej w Bizancjum. Ale opcja, zgodnie z którą wzajemna nauka poezji ratowała ją samą przed unicestwieniem, powinna nas zastanawiać. Istotny wydaje się sam mechanizm: znajomość obcej poezji, dzieła innej kultury, która stanowi jedyną drogę rozwoju kultury własnej.

Artykuł Mickiewicza jest szczególnie również dlatego, że otwarcie sformułował w nim poeta metodologię własnego myślenia o historii literatury i o zakresie jej oddziaływania. A była to konsekwentnie pomyślana krytyka filologiczno-historyczna:

Historyczne wiadomości o narodach obcych są wyrobione aż do statystycznych szczegółów, życia wielkich ludzi opisywane w licznych i drobiazgowych pamiętnikach, ich dzieła mamy przed oczyma w całości. Teraz więc łatwiej niż kiedykolwiek rozbić je krytycznie; wprawdzie nie według tej krytyki szkolnej, nie potrzebującej zgoła żadnych innych nauk i wiadomości oprócz dziesięciu kart Arystotelesa i poetyk Boala i wyrokującej zuchwale o wszystkim, co przypada lub nie do jej rozmiaru – ale według krytyki historycznej, która dzieła poetyckie rozważa pod względem narodu, gdzie one wzięły początek, czasu i okoliczności wpływających na ich wzrost i dojrzewanie, która nareszcie, oceniając talent pisarza według łatwości, jakie znalazł, albo trudności, jakie zwałczył, nie stawia wyroku, ale pisze historią sztuki<sup>19</sup>.

Zgadzam się z subtelną – żeby nie powiedzieć: rewelacyjną – interpretacją Włodzimierza Szturca, iż mimo osobistego spotkania w Weimarze obaj poeci, niemiec-

<sup>17</sup> A. Mickiewicz, *Goethe i Byron*. W: *Proza artystyczna i pisma krytyczne*. Oprac. Z. Dokurno. Warszawa 1999, s. 172. *Dzieła*. Wyd. Rocznikowe. T. 5.

<sup>18</sup> Zob. A. Mickiewicz, *Goethe et Byron*. W: *Prose artistique – contes, essais, fragments / Proza artystyczna – opowiadania, szkice, fragmenty*. Wstęp, oprac. J. Pietrzak-Thébault. Warszawa 2013.

<sup>19</sup> Mickiewicz, *Goethe i Byron*, s. 173.

ki nestor o ogólnoeuropejskiej sławie i początkujący polski poeta, który niedawno wy dostał się z Rosji, nie mieli o czym ze sobą rozmawiać. Jak pisał Szturc: „Próba mitologizacji Mickiewicza przez niego samego w związku ze spotkaniem z Wielkim Starcem nie powiodła się. Po spotkaniu tym mógł zostać co najwyżej niesmak”<sup>20</sup>. Wciąż interesuje mnie jednak, jak to możliwe, że gdy Mickiewicz myślał o Goethem, to natychmiast przychodziła mu do głowy również historia literatury.

### Prelekcje paryskie

Od okresu rosyjskiego (artykuł z 1827 roku) i niemieckiego (spotkanie w Weimarze z 1829 roku) chciałbym dokonać przeskoku aż do 1840 roku. *Prelekcje paryskie* wprowadziły bowiem tematykę literatury światowej na zupełnie nowy poziom. Podażam za Mickiewiczem, poszukując ponownie Goethego i Byrona; jak doskonale wiadomo, obaj pojawiają się w wykładzie ósmym kursu pierwszego. Mickiewicz rozwinął tam refleksję dotyczącą podobieństw w literaturze ludowej różnych epok i narodów. Jak możliwe są tak głębokie podobieństwa, pytał, dodając, że samo porównanie i stwierdzenie analogii nie jest wytłumaczeniem (co nie zdziwiłoby z pewnością René Étiemble’a):

*La comparaison, toute juste qu'elle est, n'a rien expliqué. On a cru que les contes les plus intéressants ont été traduits d'une langue dans une autre, qu'ils sont ainsi devenus la commune propriété des peuples; mais on oublie trop que dans les siècles passés les peuples ne se préoccupaient ni de livres ni de traductions, et qu'aujourd'hui encore les Slaves sont étrangers à ces liens qui unissent les nations civilisées. Il faut donc reconnaître que les traditions datent d'une époque très éloignée, d'une époque où l'art d'écrire n'était pas même connu. Elles composent, pour ainsi dire, une littérature fossile dont les débris, comme les ossements des animaux antédiluviens, appartiennent à tous les pays et à tous les climats. On ne peut assigner une patrie aux mastodontes; de même on ne peut dire où est le pays des mythes antiques*<sup>21</sup>.

Ten fragment dowodzi, że – podobnie jak Goethe – rozpatrywał Mickiewicz literacką przeszłość zawsze z myślą o przyszłości. Nieprzypadkowo *Weltliteratur* najczęściej i w najważniejszych fragmentach pojawiła się jako projekt, którego czas

<sup>20</sup> W. Szturc, *Słowacki – Mickiewicz. Mickiewicz – Goethe*. W: *Archeologia wyobraźni. Studia o Słowackim i Norwidzie*. Kraków 2001, s. 75.

<sup>21</sup> A. Mickiewicz, *Les Slaves*. T. 1. Paris 1849, s. 94. Na stronie: [archive.org](http://archive.org) (data dostępu: 15 III 2022). W tekście francuskim kluczowe sformułowanie definiuje literaturę oralną jako „la commune propriété des peuples [wspólną własność ludów]”, co jest niewątpliwym nawiązaniem do długiej debaty temu poświęconej. Por. A. Mickiewicz, *Literatura słowiańska. Kurs pierwszy*. Oprac. J. Maślanka. Przeł. L. Płoszewski. Warszawa 1997, s. 90–91. *Dziela*. T. 8: „Jakżeż jednak wytłumaczyć tę zbieżność, to podobieństwo tak uderzające owych baśni rozpowszechnionych w całym świecie? Walter Scott mniemał, że tradycja ludowa, roznoszona wiatrem jak żdzbla słomy, rozszerzała się z łatwością po ziemi. Takie jednak wyjaśnienie nie wystarcza. Sądzono też, że najciekawsze opowieści były przekładane z jednych języków na inne i tym sposobem rozchodziły się wśród ludów. Ale przecież w owych odległych wiekach nie czytano, nie tłumaczono, a i dziś jeszcze Słowianie są odcięci od społeczności cywilizowanej. Pewna więc, że owe tradycje nie mogły przenikać do Słowian tą drogą; pochodzą one zresztą z epoki przedpotopowej, z czasów, kiedy ani sztuka, ani umiejętność pisania jeszcze nie istniały; słowem, tradycje te należą do literatury, którą można by nazwać kopalną. Ułamki tej literatury, podobnie jak kości zwierząt przedpotopowych, odnajdują się pod każdym niebem i we wszystkich krajach. Nie można oznaczyć procyjzyny tych zwierząt, podobnie nie można wiedzieć, z jakich stron pochodzą starożytnie mity”.

dopiero nadzieje, lecz należy się jej spodziewać, wyglądać i uczynić wszystko, by stała się ciałem (czyli tekstem). Mickiewicz krąży wokół podobnego pomysłu, gdy szczerkiem dawnej literatury przeciwstawia współczesny obieg książek i tłumaczeń. Chociaż Słowiańszczyznę umieszcza w nawiasie, dotyczy jej ta współczesność (i nowoczesność), lecz tak nie do końca, niezupełnie, by podtrzymać jednak wiarę w to, że przeszłość literatury, którą mozolnie badają filolodzy, można by spokojnie obserwować w postaci żywej kultury wśród Słowian. Milman Parry, legendarny badacz tradycji oralnych, byłby zachwycony Mickiewiczem. Nagrywani przez niego *guslari* z terenów dzisiejszej Bośni mogliby podać rękę Mickiewiczowskiemu Guślarzowi<sup>22</sup>. Chciałbym się jednak skupić na innym aspekcie pierwszych wykładów Mickiewicza. Pragnę pokazać, w jaki sposób posłużył się trzema literackimi autorytetami, by skonstruować i zaprezentować problem słowiański szerokiej publiczności, korzystając równocześnie z mechanizmów charakterystycznych dla Goetheańskiej *Weltliteratur*.

### Tacyt

Zacznijmy od cytatu z lekcji pierwszej:

*Les nations éclairées doivent à la postérité de tourner le flambeau de l'histoire du côté des peuples les moins civilisés. Tout ce que nous savons des Barbares, nous l'avons appris des Grecs et des Romains. A l'époque de la grandeur de l'Empire, Tacite composa un écrit très court sur les Germains; sa parole est devenue pour notre temps la source de précieuses, de nombreuses connaissances. Avec les dissertations et les commentaires composés sur les quelques lignes de Tacite, on ferait aujourd'hui toute une bibliothèque. Nous, qui de Barbares sommes arrivés à occuper la place des Grecs et des Romains, nous gémissons de leur laconisme à l'endroit de nos ancêtres*<sup>23</sup>.

Nie wiem, czy była to świadoma decyzja Mickiewicza, choć skłaniam się ku myśli, że chyba tak, ale w tym fragmencie, ważnym, bo problematyzującym historię słowiańskiej i germańskiej Europy, poeta i profesor powtórzył kompozycję otwierającą czwartą część *Vorlesungen über die Philosophie der Geschichte* Georga Wilhelma Friedricha Hegla, tę, w której rozpoczyna on opowieść o świecie germańskim:

*Die germanische Welt hat die römische Bildung und Religion als fertig aufgenommen. Es war wohl eine deutsche und nordische Religion vorhanden, aber sie hatte auf keine Weise feste Wurzeln im Geiste gefaßt; Tacitus nennt daher die Germanen securi adversos deos [Świat germański przejął rzymską kulturę i religię jako gotową. Istniały wprawdzie religie niemiecka i nordycka, ale nie zapuściły one mocnych korzeni w umysłach ludzkich. Dlatego to Tacyt nazywa Germanów: securi adversus deos]*<sup>24</sup>.

<sup>22</sup> Zob. S. Reece, *The Myth of Milman Parry: Ajax or Elpenor?* „Oral Tradition” 2019, nr 1.

<sup>23</sup> Mickiewicz, *Les Slaves*, s. 10. We francuskim oryginale widoczna jest wyraźnie tendencja, by ukazać analogię między dawnym milczeniem starożytnych na temat Słowian a współczesną popularnością Tacyta jako źródła historycznego i jednocześnie źródła tożsamości. Por. Mickiewicz, *Literatura słowiańska*, s. 20: „Pamiętajmy o zaniedbaniu Greków i Rzymian, których daremnie pytamy o dzieje barbarzyńców, (co poprzez bory niesli w sobie przyszłość Europy): wy, synowie owych barbarzyńców, szukacie tam daremnie historii waszych przodków. W okresie wielkości cesarstwa rzymskiego sławny pisarz raczył poświęcić kilka kart opisowi barbarzyńskich krajów i szczepów. Mimo rozgłosu Tacyta jego dzieło o Germanach nie miało, zdaje się, wielkiego powodzenia; nie cytują go autorzy owocześni, przepisywano je rzadko i zachowano zaledwie parę jego odpisów. Otóż niewiele jest dzieł, które by w równej mierze budziły ciekawość ludzi naszej doby”.

<sup>24</sup> G. W. F. Hegel, *Vorlesungen über die Philosophie der Geschichte*. Berlin 2012, s. 414. Przekład

Na czym polega retoryczna i kompozycyjna analogia? To proste: zarówno Mickiewicz, jak i Hegel przywołują Tacyta jako jedyne źródło odnoszące się do historii – odpowiednio – Słowian i Germanów. Mickiewicz wspomina o całej bibliotece publikacji, które dotyczą Tacyta i jego dzieła, ale ich samych już nie wymienia. Hegel pomija milczeniem znaną mu doskonale bibliotekę tacytowską, jak też wszystkie inne źródła i dzieła do wczesnej historii ludów i plemion germańskich. Czy to porównanie ma w ogóle sens, skoro istniejące próby zestawiania twórczości Mickiewicza z heglizmem przynosiły mizerne efekty? Tak, z tej prostej przyczyny, że w chwili gdy Mickiewicz wygłaszał swoje słowa, wykłady Hegla były nowością wydawniczą. Dwie, różniące się między sobą edycje ukazały się odpowiednio w 1837 i 1840 roku. Mickiewicz mógł się sporo dowiedzieć na temat Hegla w trakcie pobytu w Berlinie, ale z perspektywy jego słuchaczy to nie dawniejsza historia, lecz obecność na rynku wydawniczym mogła odgrywać rolę decydującą.

Wspomniane pokrewieństwo jest znaczące, ale o niczym jeszcze nie świadczy. Mickiewicz wiedział i chciał zasygnalizować słuchaczom – a później czytelnikom – to, że Tacyt odgrywa szczególną rolę zwłaszcza w obszarze państw niemieckojęzycznych. W czasach Monteskiusza byłoby inaczej, wtedy bowiem Tacyt stanowił wspólne źródło do historii ludów germańskich i cywilizacji galo-romańskiej. Lecz wojny francusko-niemieckie, poczynsz od 1792 roku aż po kres epoki Napoleona, zmieniły sytuację. Niemieckie „narodowe przebudzenie” uczyniło z Germanii propagandową i naukową broń wymierzoną we Francję<sup>25</sup>.

W jaki sposób łączy się to z *Weltliteratur*? Otóż Tacyt idealnie pasuje do katalogu greckich i rzymskich arcydzieł, które tak bardzo podziwiał Goethe przez całe życie. Badacze literatury światowej podkreślają, że gdyby zastosować wymieniane przez poetę kryteria „światowości”, takie jak niezliczone tłumaczenia na różne języki i w różnych epokach, bogatą recepcję i krytykę, wielką sławę i sukces literacki, to właśnie starożytni klasycy otwieraliby każdy Goetheański katalog *Weltliteratur*<sup>26</sup>. Mickiewicz posługuje się dziełem klasycznym, choć odkrytym dopiero w epoce renesansu, by unaocznic wieloznaczność arcydzieła, które zawsze jest arcydziełem „czyims” i przeważnie „przeciwko komuś”. W tym przypadku przeciwko Słowianom.

### Kollár

Tak jak już wspominałem, we wczesnej refleksji dotyczącej literatury światowej panowało przekonanie, że przyszłość literatury zostanie zdominowana przez niustanną cyrkulację dzieł. Mickiewicz w pierwszym wykładzie posługuje się przykładem Jána Kollára, by podkreślić, że to Słowianie będą od teraz słyszalni, a ich głos stanie się ważnym uczestnikiem europejskiego życia literackiego i intelektualnego. Myślenie Mickiewiczowskie doskonale odwzorowywało nurt europejskiej historiozofii, który za Heglem postrzegał rozwój cywilizacji i poszerzanie granic

---

w języku polskim – G. W. F. Hegel, *Wykłady z filozofii dziejów*. Przeł. J. Grabowski, A. Landman. T. 2. Warszawa 1958, s. 195.

<sup>25</sup> Na ten temat zob. Ch. B. Krebs, *A Most Dangerous Book: Tacitus's „Germania” from the Roman Empire to the Third Reich*. New York – London 2011.

<sup>26</sup> Zob. D. Damrosch, *What is World Literature?* Princeton, N. J. – London 2003, s. 1–36.

ludzkiej wolności w sztafecie dziejów poszczególnych narodów. To specyficzne następowanie po sobie ludów zostało rozpisane w przestrzeni i czasie – u Hegla od Dalekiego Wschodu, przez Egipt, Grecję i Rzym, aż po germańskie średniowiecze; u Mickiewicza o wiele skromniej, gdyż niekoniecznie historiozofię stawiał on na pierwszym planie, lecz retorykę. Jest to jedno z tych miejsc w *Prelekcjach*, gdzie Mickiewicz posługuje się dobrze utrwalonymi kliszami intelektualnymi, by powiedzieć coś, na czym mu szczególnie zależy. Przywołując historię Europy, nie ma zamiaru potwierdzać istniejących rozpoznań, tylko raczej zmianę sposobu myślenia.

Rozróżnienie na ludy Południa i Północy, które zdeterminowało nowożytną historię Europy, możemy znaleźć na kartach rozważań Monteskiusza o dawnych systemach prawno-kulturowych, u Woltera analizującego wojny Rosji ze Szwecją czy u Goethego z czasów jego podróży do Włoch. Wśród myślicieli i twórców francuskiego oraz niemieckiego oświecenia było dobrze widziane, by spoglądać na Południe z poczuciem ledwie maskowanej wyższości, niekiedy wręcz pogardy. Mickiewicz, przywołując ów kontekst, pokazuje, że losy Słowian burzą ten podział, dyskwalifikują dychotomię, do której Europa zdążyła się przyzwyczaić, i że niemiecka historiozofia służyła głównie temu, by to niemiecką historię umieścić na końcu, czyli w szczytowym momencie rozwoju dziejów. Mickiewicz rozumiał mechanizm resentymentu i kompleksu odczuwanego wobec francuskiej kultury, dostrzegał perswazję i potencjał polityczny ukryty za historiozofią.

A kiedy – jak to sam ujął – przeszedł w toku swojego wykładu do literatury „samej”, natychmiast powrócił do historii powszechnej, historii nauk przyrodniczych i historii nauk moralno-politycznych:

*Avant d'entrer dans la littérature proprement dite, qu'il me soit permis d'indiquer quelques résultats qu'on pourrait tirer de nos études pour l'histoire universelle, l'histoire des sciences exactes et celle des sciences morales et politiques. J'ai avancé que les peuples slaves ont déjà agi sur l'Europe. Le poète bohème Kollar a dit: „Tous les peuples ont prononcé leur dernier mot; maintenant, Slaves, c'est à notre tour à parler!” Il me semble que les Slaves ont déjà parlé plus d'une fois; ils ont parlé, à leur manière, à coups de lance, à coups de canon; il serait raisonnable de chercher à pénétrer le sens de ces paroles<sup>27</sup>.*

Francuscy tłumacze słów Goethego nie mieli trudnego zadania, przekładając rozmowy z Eckermannem. Posłużyli się prostym sformułowaniem „*littérature universelle*”, co było możliwe, gdyż *histoire universelle* była już wcześniej dobrze znana. Podobny mechanizm wykorzystali Karol Marks z Fryderykiem Engelsem, gdy w *Manifestie partii komunistycznej* definiowali epokę światowego handlu zainicjowaną przez kolonialne ambicje europejskich imperiów i charakteryzowali ją na wzór literatury światowej, traktowanej jako istniejący zbiór tekstów w obiegu ponadnarodowym:

<sup>27</sup> Mickiewicz, *Les Slaves*, s. 9–10. Por. Mickiewicz, *Literatura słowiańska*, s. 19: „Przed przystąpieniem do właściwej literatury niech mi wolno będzie wskazać niektóre wyniki, jakie umiejętność może kiedyś osiągnąć z naszych badań, wyniki nieobojętne dla historii narodów, historii nauk ścisłych, jak również nauk moralnych i politycznych. Nadmieniam, że ludy słowiańskie niejednokrotnie już oddziaływały na Europę. Czeski poeta Kollar powiedział gdzieś: Wszystkie ludy wyrzekły już swoje ostatnie słowo, teraz na nas, Słowian, kolej zabrać głos. Myślę, że ludy te niejednokrotnie już przemawiały, przemawiały na swój sposób, ciosami lanc i ogniem dział, i warto by pojąć treść ich mowy”.



*An die Stelle der alten lokalen und nationalen Selbstgenügsamkeit und Abgeschlossenheit tritt ein allseitiger Verkehr, eine allseitige Abhängigkeit der Nationen von einander. Und wie in der materiellen, so auch in der geistigen Produktion. Die geistigen Erzeugnisse der einzelnen Nationen werden Gemeingut. Die nationale Einseitigkeit und Beschränktheit wird mehr und mehr unmöglich, und aus den vielen nationalen und lokalen Literaturen bildet sich eine Weltliteratur* [Dawna miejscowa i narodowa samowystarczalność i zasklepienie ustępują miejsca wszechstronnym stosunkom wzajemnym i wszechstronnej współzależności narodów. I podobnie jak w produkcji materialnej, dzieje się w produkcji duchowej. Wytwory duchowe poszczególnych narodów stają się wspólnym dobrem. Jednostronność i ograniczoność narodowa staje się rzeczą coraz bardziej niemożliwą i z wielu literatur narodowych oraz regionalnych powstaje jedna literatura światowa]<sup>28</sup>.

Marks i Engles napisali *Manifest* w roku 1848, to cytat z klasycznego dzieła, lecz oczywiście nieco późniejszego od *Prelekcji paryskich*, pokazuje on jednak podobną intelektualną drogę: odkrycie „globalności” i „uniwersalności” jako cech świata, które można prześledzić i zbadać we wszystkich sferach aktywności człowieka. Na tym przykładzie uwidacznia się intensywna i głęboka przemiana, jakiej została poddana Herderowska idea poezji jako „wspólnego dobra” ludzkości. Gdy minęło ponad pół wieku, to, co miało być rezerwuarem i archiwum cywilizacji, żywym dokumentem jej przemian, stało się efektem „duchowej produkcji”, a z jej amorficznej struktury ukształtowała się *Weltliteratur*. Czasownik użyty przez niemieckich filozofów, „*sich bilden*”, bezpośrednio związany z „*Bildung*”, znany z pism Friedricha Schillera, braci Schległów, Fichtego, Wilhelma von Humboldta, i z romantyczną obsesją kształcenia, formowania ludzkości, na pewno nie pojawił się w tym miejscu przypadkowo.

Mickiewicz potraktował „przejście do literatury” jako natychmiastowy skrót do historii, gdyż w duchu metody krytyczno-filologicznej nie było innej możliwości. I dlatego pojawił się tu słowacki twórca. Droga, którą wskazywał Kollár, prowadziła jednocześnie w przyszłość i przeszłość. Nieprzypadkowo na samym początku przywołałem kwestię organicystycznych metafor, bo słowiański kwiat i owoc będą musiały stać się ponownie ziarnem i zarodkiem:

*Die slavische Nation strebt wieder in ihre ursprüngliche Einheit zurück, wie die zur Blume und Frucht entwickelte Pflanze zu ihrem Keim und Kern. Eines gemeinschaftlichen Bandes, das Länder und Meere nicht trennen können, und das unsichtbar durch Stämme und Mundarten hingreift, eines solchen literarischgeistigen Bandes sind die Slaven in der Jetztzeit nicht bloss fähig, sondern es ist für die Mehrzahl derselben ein dringendes Bedürfniss. Diese Idee und Erscheinung, weil sie im jetzigen Europa neu, einzig, originell, für die slavische Gesammtnation aber höchst wichtig und erfolgreich ist, verdient die grösste Aufmerksamkeit und eine allseitige Betrachtung und Prüfung eines jeden gebildeten Slaven um desto mehr, da, obwohl ans ich unschuldig, sie dennoch leicht zu manchen Missverständnissen und Verirrungen Anlass geben könnte* [Naród słowiański dąży do powrotu do swej pierwotnej jedności, tak jak roślina, która rozwinęła się w kwiat i owoc, powraca do swego załka i ziarna. Słowianie są obecnie nie tylko zdolni do zadziergnięcia wspólnej więzi, niewidzialnie przewijającej się przez plemiona i dialekty, której nie rozdziela kraje i morza, lecz jest to pilna potrzeba większości z nich. Ponieważ te idee i zjawiska są w dzisiejszej Europie nowe, wyjątkowe i oryginalne, dla całego narodu słowiańskiego zaś nader ważne i pomyślne, zasługują na najwyższą uwagę oraz na wszechstronne rozważenie i zbadanie przez

<sup>28</sup> K. Marks, F. Engels, *Manifest der Kommunistischen Partei*. London 1848, s. 5–6. Na stronie: [https://www.deutschestextarchiv.de/book/view/marx\\_manifestws\\_1848?p=5](https://www.deutschestextarchiv.de/book/view/marx_manifestws_1848?p=5) (data dostępu: 28 III 2022). Przekład w języku polskim – K. Marks, F. Engels, *Manifest komunistyczny*. Warszawa 1948, s. 40–41. Na stronie: Polona.pl (data dostępu: 6 IX 2022).

każdego wykształconego Słowianina, tym bardziej że choć same w sobie niewinne, mogłyby jednak łatwo zrodzić wiele nieporozumień i pomyłek<sup>29</sup>.

To oczywiście temat rozległy i na inną okazję, był on już zresztą wielokrotnie omawiany – chodzi o obecność Mickiewicza w myśli słowiańskiej<sup>30</sup>. Moje intencje zmierzają w innym kierunku, Kollár zaś jest dla mnie przedłużeniem Tacyta. Interesuje mnie strategia Mickiewicza, to, w jakim celu posługuje się on konkretnymi autorytetami. A autorytet Kollára był mu potrzebny dlatego, że rozwiązanie problemu słowiańskiego w Europie potraktował on tak jak Goethe problem narodzin literatury światowej. Spójrzmy na bardzo ważny fragment:

*Der Verfasser dieser Abhandlung hat schon vor sieben Jahren, zwar nur kurz, zum erstenmal diese Idee öffentlich zur Sprache gebracht in den „Rozprawy o gmenách“, Ofen, 1830. S. 345. nach der Zeit aber darüber immer mehr nachgedacht, auch wohl einige, hierher einschlägige, Schriften fremder Nationen gelesen und ihre Ansichten mitunter benützt in der Absicht, um nich einseitigslawisch zu werden, sondern wo möglich einen europäischen Standpunkt zu gewinnen [Autor niniejszego traktatu po raz pierwszy podniósł publicznie tę myśl przed siedmiu laty, aczkolwiek tylko krótko, w Rozprawach o gmenách, Ofen, 1830, s. 345. Po pewnym czasie jednak coraz więcej o niej myślał, czytał niektóre odnośne pisma obcych narodów i niekiedy korzystał z ich poglądów z zamiarem, aby nie stać się jednostronnie słowiańskim, lecz aby uzyskać europejski punkt widzenia wszędzie, gdzie to możliwe]<sup>31</sup>.*

Słowacki twórca i uczyony przywołuje własną publikację sprzed 7 lat i proponuje nieco odmienną od wcześniejszych koncepcję, modyfikację własnych idei. Ale podchodzi do tego w duchu Goetheańskim (przecież spotkał się z nim w Weimarze, podobnie jak Mickiewicz): sprawa słowiańska zyskała ogólnoeuropejską sławę, z kolei jej bogata recepcja pozwala na ewolucję podejścia do problemu. A wszystko to na drodze indywidualnych kontaktów między intelektualistami, twórcami i ich dziełami, dodatkowo jeszcze w języku niemieckim, czytelny dla całej wykształconej Europy. I w języku Goethego. W ten sposób *Weltliteratur* w kręgach słowiańskich nie musiała oznaczać wzrostu popularności wyłącznie polskiej i czeskiej literatury. Z całą pewnością mogła jednak się wiązać z metodą dyseminacji słowiańskiej wizji świata i specyfiki słowiańskiej kultury. Oby tylko nie stać się „*einseitigslawisch*”, „jednostronnie słowiańskim”.

### Karadźić i Grimm

Słynna gramatyka Vuka Karadźića w niemieckiej edycji, ze wstępem i komentarzami Jacoba Grimma, wprowadza nas w kolejny wątek, mianowicie w wątek badań językoznawczych, które obok badań literackich wykorzystały szanse związane z zainteresowaniem cyrkulacją literatur i kultur europejskich. Ten przypadek jest jednak nieco inny, w terminologii Davida Damroscha odnosi się do tzw. okien na świat jako tych dzieł z kręgu *Weltliteratur*, które pochodzą spoza cywilizacji euro-

<sup>29</sup> J. Kollár, *Ueber die literarische Wechselseitigkeit zwischen den verschiedenen Stämmen und Mundarten der slavischen Nation*. Pesth 1837, s. 4. Na stronie: Münchener Digitale Bibliothek (data dostępu: 30 III 2021).

<sup>30</sup> Zob. L. Durković-Jakšić, *Mickiewicz i Jugosłowianie*. Wstęp Z. Grot. Przel. J. Leśny, W. Szulc, B. Zieliński. Poznań 1984.

<sup>31</sup> Kollár, *op. cit.*, s. 5.

pejskiej lub mają charakter dzieł z pogranicza, spotkania kultur, lecz które zostały przez specjalistów z Europy włączone do kanonu. Mickiewicz przywołał tę książkę w wykładzie piątym kursu pierwszego:

*Il y a depuis quarante ans une secte littéraire paru les Slaves, sexte exclusive qui regarde la littérature polonaise et russe comme n'existant pas, qui la condamne comme hétérodoxe. Elle ne fait même pas d'en perception en faveur des chants populaires, parce que, suivant son opinion, ces chants ont été composés dans des dialectes corrompus par des mots turcs et allemands. D'après ce système, toute la littérature slave se renfermerait dans cinq ou six livres imprimés, dans le Rituel et l'Évangile. Mais un tel système n'a jamais pu prévaloir; nos philologues et nos antiquaires eux mêmes se sont fortement élevés contre les partisans exclusifs de la langue sacrée. Je pense que la grammaire slavonne, œuvre très utile en soi, servira de base à la grammaire générale du peuple slave; mais par elle-même, la langue slavonne n'a aucune importance; elle est, d'ailleurs, très pauvre en monuments littéraires proprement dits. Quant aux littératures des Polonais, des Russes et des Bohèmes, elles ont exercé tour à tour une certaine influence; mais aucune d'elles n'est jamais parvenue à soumettre l'indépendance des littératures rivales<sup>32</sup>.*

Spójrzmy teraz na fragment listu dedykacyjnego Grimma (poprzedzającego wydanie), pełnego zachwytu i uznania dla osobności i oryginalności kultury serbskiej i języka serbskiego:

*Reichtum und Schönheit seiner einheimischen Dichtungen sind so beschaffen, dass Sie das übrige Europa, dem Sie bisher verborgen blieben, in Staunen setzen werden. Und wenn einst, auf dem nun gesicherten Boden, bei wachsender Freiheit, Serbiens Litteratur emporsteigt, Kraft und Blüthe gewinnt; dann wird es wie Griechenland seiner epischen Gesänge dieser Lieder nicht vergessen, deren Ruhm den Ruhm und Namen ihrer Sammler, Pfleger und Beschützer mit sich forträgt* [Bogactwo i piękno jej rodzimej poezji są takie, że zadziwią resztę Europy, przed którą do tej pory pozostawały ukryte. I jeśli kiedyś, na bezpiecznej teraz ziemi, w warunkach rosnącej wolności, literatura serbska podniesie się, nabierze sił i rozkwitnie, wtedy, podobnie jak Grecja o swoich epickich śpiewach, i ona nie zapomni o tych pieśniach, których sława poniesie ze sobą sławę i imiona ich zbieraczy, opiekunów i obrońców]<sup>33</sup>.

A zatem, z jednej strony, widzimy podziw dla literackiej przeszłości, z drugiej zaś projekcję przyszłości i rozwoju, który – tutaj analogia do starożytnej i nowożytnej, odradzającej się Grecji – będzie się opierał na przywiązaniu do odległych tradycji literackich. Poza listem dedykacyjnym szczególną rolę odgrywa również przedmowa:

<sup>32</sup> Mickiewicz, *Les Slaves*, s. 54–55. Por. Mickiewicz, *Literatura słowiańska*, s. 55–56: „Od czterdziestu lat istnieje nawet wśród Słowian sekta literacka zacieśniająca się w starosłowiańszczyźnie, która nie uznaje istnienia literatury polskiej i rosyjskiej i potępia je jako odrodne. Nie czyni nawet wyjątku dla pieśni gminnych, jako że jej zdaniem są one skażone przymieszką wyrazów tureckich i niemieckich. A więc wedle owego poglądu cała literatura słowiańska miałyby się zamknąć w pięciu czy sześciu księgach, w rytuale i *Ewangeliu*. Ale pogląd ten nie mógł się przyjąć nawet u Słowian; a sławny Grimm, którego nazwisko cieszy się wielką u nich powagą, zarzucił zwolennikom tej sekty, że chcą wpłynąć na zmianę języka (Serbów), skoro język mówiony w tych krajach różni się od języka cerkiewnego. Moim zdaniem gramatyka cerkiewnosłowiańska, bardzo zresztą ważna, posłuży za podstawę powszechnej gramatyki słowiańskiej, ale język ten sam przez się nie ma żadnego znaczenia, jest zresztą arcyubogi w pomniki właściwej literatury. Co do literatury (poszczególnych) ludów słowiańskich: polskiej, ruskiej, czeskiej, każda z nich kolejno wywierała pewien wpływ, ale żadna nie zdołała przytłumić niezależności swoich współzawodniczek”.

<sup>33</sup> V. S. Karadžić, *Kleine Serbische Grammatik*. Übersetzt und mit einer Vorrede von J. Grimm (1824), neu hrsg. und eingeleitet von M. Mojašević und P. Reher. München–Beograd 1974, s. 33–34. Na stronie: Münchener Digitale Bibliothek (data dostępu: 2 IV 2022).

*Einige Gelehrte neigen sich zu der Meinung, in früher Zeit seyen alle slavischen Dialecte bis auf einzelne, unbedeutende Abweichungen, einander näher gewesen. Wenn die Analogie deutscher Sprache hier etwas gilt, so muss ich dies leugnen. Laut- und Flexionsverhältnisse der verschiedenen Dialecte mögen früher weit bestimmter hervorgetreten seyn, als heutzutage. Aber alle werden damahls mehr rein-slavische Wurzeln gehabt und sich weniger durch Einmischung von Fremdlingen unterscheiden haben. Andererseits übte die erstarrende Kirchensprache, so weit sie sich erstreckte, bei dem gänzlichen Mangel aller weltlichen Litteratur, freilich bedeutenden Einfluß auf die Volksmundarten aus und machte sie dadurch einander ähnlicher; den bedeutendsten auf das Russische, welches gleichsam wider seine Natur Südslavisch gestimmt worden ist, geringern auf das Polnische, wo der lateinische Ritus bald überwog* [Niektórzy uczeni skłaniają się do opinii, że w dawnych czasach wszystkie dialekty słowiańskie były do siebie bardziej zbliżone, poza pojedynczymi, nieznaczącymi odchyleniami. Jeśli analogia z językiem niemieckim znajduje tu jakieś zastosowanie, to muszę temu zaprzeczyć. Struktury fonetyczne i fleksyjne różnych dialektów mogły być w przeszłości znacznie bardziej określone niż obecnie. Ale wszystkie one miały wtedy zapewne bardziej nieskażone słowiańskie korzenie i były mniej narażone na ingerencję obcych słów. Z drugiej strony, zastygający język kościelny tam, gdzie się rozciągał, przy zupełnym braku wszelkiej literatury świeckiej, wywierał z pewnością znaczny wpływ na dialekty ludowe, przez co upodobił je do siebie; najistotniejszy na język rosyjski, który poniekąd wbrew swej naturze został dostrojony do południowosłowiańskiego, a mniejszy na polski, gdzie wkrótce przeważał obrządek łaciński]<sup>34</sup>.

Chciałbym zwrócić szczególną uwagę na przeciwstawienie literatury świeckiej językowi kościelnemu. Refleksje Grimma podążały w stronę rozróżnienia sytuacji Słowian zachodnich oraz Rosjan i Słowian południowych. Wśród zachodnich języki świecki i religijny rozwijały się niejako równolegle, co zbliża je tym samym do Włochów, Francuzów i Niemców. U Rosjan i na południu stało się inaczej. Grimma interesuje oczywiście przypadek Serbów, gdzie język świecki rozwijał się „między ludem”, co pozwala na spojrzenie w głąb językowej i kulturowej historii kontynentu. Wydobywam jednak ten przypadek z tekstu Grimma, by pokazać inną jeszcze opozycję literackości, rozpiętej między ludowością, świeckością a Kościołem oraz między słowiańską lokalnością a uniwersalizmem religii chrześcijańskiej. „*Weltliche litteratur*” Grimma zmieniła się w ujęciu Mickiewicza w „*hétérodoxe littérature*”, ziemską literaturę, tak jak rozumiałby ją św. Augustyn, przeistoczyła się w hereetycką, myślącą inaczej i odrzucającą model wiecznego zakleszczenia w powtarzanej tradycji.

Jedną z największych zalet *Weltliteratur* była wieloaspektowość inspiracji, która odzwierciedliła się w recepcji Goetheańskiego pomysłu. Faktem jest, że Mickiewiczowska droga oznaczała zainicjowanie nowego, słowianoznawczego rozdziału. To, co wydaje się najistotniejsze w literaturze światowej, dotyczyło sposobu jej interpretowania w XIX wieku. A były to głównie nadinterpretacje, swobodne parafrazy, celowe przeinaczenia. Często wykorzystywane przez zawodowych historyków literatury jako forma wsparcia ich praktyk akademickich i pisarstwa historyczno-literackiego. Myślę, że jedna rzecz jest warta bliższego zainteresowania. *Prelekcje paryskie* Mickiewicza zasługują na dalszą, pogłębioną lekturę. Taką, która pozwoli na odkrywanie skomplikowanych strategii retorycznych, historycznych i politycznych profesora, gdyż czytane równolegle ze źródłami, które Mickiewicz wykorzystywał, odkrywają przed nami wciąż nowe tajemnice.

<sup>34</sup> *Ibidem*, s. IX-X (53-54).

---

Abstract

---

MACIEJ JUNKIERT Adam Mickiewicz University, Poznań  
ORCID: 0000-0002-7415-4219

**WHY DID MICKIEWICZ BELIEVE INTO WORLD LITERATURE? WELTLITERATUR  
BETWEEN INTELLECTUAL HISTORY AND LITERARY HISTORY**

The author of the paper attempts to reconsider the relations between Adam Mickiewicz and *Weltliteratur* and discloses the factors referring to the idea, formulated for the first time by Johann Wolfgang Goethe, that played special function in the Polish poet's output. As based on Paris lectures, particularly the first five of them, the author insights into the way in which Mickiewicz takes advantage of world literature and discusses the context of Slavonic studies debate that took place at that time.



DARIUSZ KUKUĆ Łódź

**PRZODKOWIE ADAMA MICKIEWICZA – RODZINA ANNY  
Z ORZESZKÓW MAJEWSKIEJ**

Odbiorcom kultury nazwisko Orzeszko w sposób bezwarunkowy kojarzy się natychmiast z Elizą z Pawłowskich *1 voto* Orzeszko, *2 voto* Nahorska, szeroko znaną w kręgach czytelniczych pod żeńską formą nazwiska swego pierwszego męża. Raczej jedynie mickiewiczolodzy mają świadomość, iż z rodziny Orzeszków wywodziła się również babka wieszczka, która zawarłszy związek małżeński z Mateuszem, została Majewska. W polskiej tradycji genealogicznej, wciąż uwikłanej w patrylinearność jako wskaźnik dominujący, panuje zwyczaj poszukiwania przodków przede wszystkim w linii męskiej, tak jakby koneksje po kądzieli były mniej istotne. Faktycznie, dużo trudniej je prześledzić i ustalić, szczególnie w sytuacji migracji rodzin w inne rejony kraju. W przypadku przodków poety całkiem zadowalająco zostały wyświetlone powiązania rodzinne pomiędzy kolejnymi pokoleniami rodziny Mickiewiczów. W ostatnim czasie badacze dookreślili również, choć z dość krótką perspektywą wsteczną, sztafetę pokoleniową rodziny Majewskich. W ogóle natomiast nie mają żadnych opracowań linie żeńskie Mickiewiczowskich antenatów z pokolenia dziadków – zarówno rodziny Pękalskich, jak i Orzeszków<sup>1</sup>. Zamierzeniem tego artykułu, pierwszego z serii poświęconej przodkom wieszczka<sup>2</sup>, jest zapewnienie luki informacyjnej odnośnie do rodziny babki Adama Mickiewicza ze strony matki, czyli A n n y<sup>3</sup> z Orzeszków Majewskiej. Przedmiotem opisu zatem będą zarówno powiązania rodzinne A n n y Orzeszkówny z jej ascendentami, jak i sytuacja bytowo-rodzinna po zawarciu małżeństwa z Mateuszem Majewskim.

**Projekcja wstępna**

Rudymenatnych wiadomości o rodzinie Orzeszków dostarczają herbarze, z których *Rodzina. Herbarz szlachty polskiej* Seweryna Uruskiego w następujący sposób ujmuje powiązania poety z tym rodem:

Teofil, dziedzic na Falatyczach, elektor 1669 r. z ziemi mielnickiej, zaślubił Maryannę Sistrzewi-towską, i z niej miał syna Antoniego, podstolego i podstarostę pińskiego 1707 r., elektora 1733 r. z wo-

<sup>1</sup> Taki stan rzeczy unaocznia kompendium *Mickiewicz. Encyklopedia* J. M. Rymkiewicza, D. Siwickiej, A. Witkowskiej, M. Zielińskiej (Warszawa 2001), w którym zabrakło haseł poświęconych wspomnianym rodzinom. Zob. też M. Piechota, J. Lyszczyńska, *Słownik mickiewiczowski*. Katowice 2000.

<sup>2</sup> W przygotowaniu artykuły dotyczące rodzin Majewskich i Pękalskich.

<sup>3</sup> Wyróżnienie imion (również w cytatach) zastosowano w odniesieniu do Anny z Orzeszków Majewskiej, jej dzieci i udokumentowanych lub uprawdopodobnionych krewnych, członków rodziny Orzeszków.

jew. mściślawskiego, sędziego ziemskiego pińskiego, po którym z Maryanny Wierzbickiej synowie, Antoni i Franciszek.

Antoni, dziedzic Ciepieżyńca i Rybczyńca, wojski i pisarz ziemski słonimski 1743 r., starosta ostryński, poseł pow. pińskiego 1764 r., ostatnio marszałek piński, z żony Teresy Ledóchowskiej pozostawił córkę *Barbarę* Mickiewiczową i synów: Benedykta, szambelana królewskiego 1779 r., Józefa, Kazimierza, podkomorzego królewskiego 1783 r., i Michała<sup>4</sup>.

Już na pierwszy rzut oka widać, iż autorzy zestawienia tak bardzo chcieli wykazać pokrewieństwo matki Mickiewicza z konkretną gałęzią rodu Orzeszków, że zrobili to z naiwną niedbałością, „zapominając” wprowadzić jedno pokolenie pomiędzy Antonim Orzeszką i jego żoną Teresą z Ledóchowskich a *Barbarą* z Majewskich Mickiewiczową. To „brakujące ogniwo” w herbarzu to właśnie babka poety – *Anna* Orzeszkówna. Już sam fakt tak niedbałej notaty każe zadać pytanie o wiarygodność informacji. Dochodzi do tego świadomość, iż takie zestawienia prezentują jedynie pewną wizję genealogiczną konkretnego rodu, na którą składają się w jakiejś mierze ustalenia heraldyków, ale także i ich domniemania, spajające wywód w dość wiarygodną całość. Dobrane proporcje mogą w przypadku rozmaitych rodów znacznie się różnić, odzwierciedlając niejednokrotnie bardziej chęci i założenia koncepcyjne niż możliwości realizacji danego wątku genealogicznego, niekoniecznie przy tym podążając w kierunku rzeczywistych powiązań rodzinnych. Toteż tego typu materiały należy z reguły traktować jako bazę wyjściową do właściwych poszukiwań, ze świadomością, iż uzyskane rezultaty nie muszą pozostawać w zgodności ze stanem utrwalonym w konkretnym herbarzu. W tym przypadku, uzupełniając *lapsus* genealogiczny Uruskiego i jego współpracowników, można by założyć na początek, iż wymienieni rzekomi bracia *Barbary* z Majewskich Mickiewiczowej (czyli Benedykt, Józef, Kazimierz i Michał) to w istocie rodzeństwo *Anny* Orzeszkówny<sup>5</sup>. Dzięki tej prostej poprawce otrzymujemy pewien projekt wyjściowy – będzie można z nim porównać wyniki poszukiwań uzyskane z zupełnie innych źródeł historycznych niż te, które zwykle stanowiły podstawę tworzenia podobnych zestawień pokoleniowych.

### Nieznani przodkowie, krewni i powinowaci Adama Mickiewicza

W Archiwum Młynowskim Chodkiewiczów znajduje się dokument opisujący stan prawny pewnej nadniemeńskiej posiadłości z połowy XVIII wieku. 14 V 1760 w siedzibie magdeburgii nieświeskiej sporządzono akt przyznania prawa zastawnego na

<sup>4</sup> *Rodzina. Herbarz szlachty polskiej*. Oprac. S. Uruski, przy współudz. A. A. Kosińskiego. Uzupełn. A. Włodarski. T. 13. Warszawa 1916, s. 25. Pisowni nie zmodernizowano.

<sup>5</sup> Niektórzy autorzy, niezbyt przywiązując wagę do stanu faktycznego ustaleń, przedwcześnie dopatrują się istnienia koligacji rodzinnych babki Mickiewicza z mężem Elizy Orzeszkowej. Stąd też stwierdzenia typu: „Orzeszkowie z linii »zakozielskiej«, prawdopodobnie spokrewnieni z rodziną przez babkę poety, *Annę* Majewską ur. Orzeszko”, „Majewscy byli »niezawodnie« spokrewnieni z zakozielską linią Orzeszków” (E. K. Kossak, *Rodzina M.* Warszawa 1991, s. 523, 475) czy „Babka poety nazywała się *Anna* z Orzeszków Majewska. Warto wiedzieć, że »z tych« Orzeszków pochodził Piotr, mąż Elizy Orzeszkowej” (K. Leżeńska, *Kto jest kim w »Paru Tadeuszu«*. Warszawa 1999, s. 90). Jednak wszelkie tego rodzaju konstatacje są jak na razie stanowczo przedwcześnie, o ile nie – bezzasadne.



majątku Obryna, zlokalizowanego w województwie nowogrodzkim, z tytułu zabezpieczenia pożyczki gotówkowej udzielonej właścicielom posiadłości w „dobrej srebrnej tyńfowej i szóstakowej starej monecie” na kwotę 35 842 złotych polskich<sup>6</sup>. Uczestnikami tej standardowej w tamtych czasach umowy byli, z jednej strony, właściciele owej Obryny: Antoni Woyniłłowicz, wojskowiec nowogrodzki, reprezentujący zarówno siebie, jak i swoją babkę, Katarzynę z Kondratowiczów *1 voto* Mirska, *2 voto* Szylingowa, pułkownikowa, z drugiej zaś – pożyczkodawcy, małżonkowie Władysław i Marianna z Grużewskich Wołk-Łaniewscy, wojscy mozyrscy. Szczególnie godna uwagi jest pewna część tego kontraktu. W treści dokumentu znalazł się bowiem interesujący zapis, informujący, zresztą dość zdawkowo, o historii zadłużenia dóbr Obryna i tym samym o ciężącym na nich zastawie. Wynika z niego, iż już w kwietniu 1719 ówczesni dysponenci majątku, tj. Anna z Sankiewiczów Kondratowiczowa, pisarzowa nowogrodzka, wraz ze swoją córką Katarzyną, wówczas Mirską<sup>7</sup>, pożyczły od Petroneli z Sankiewiczów Orzeszkowej, wojskiej mielnickiej sumę 1850 „sztuk talarów bitych”<sup>8</sup> w celu „zniesienia długów”. Dodatkowo w ciągu kilku następnych lat babka Antoniego Woyniłłowicza „na roczne zapisy obligacyjne pod datami w nich wyrażonymi, nabrawszy sumy znaczne u W. Imci Pana Antoniego Orzeszki, wojskiego mielnickiego, takowe sumy na majątności Obrynie lokowała”<sup>9</sup>. Z treści dokumentu zdaje się wynikać, iż nowe zobowiązanie finansowe z 1760 r. zostało zaciągnięte w zamiarze spłaty poprzednich zadłużeń poczynionych w rodzinie Orzeszków, krewnych oraz powinowatych właścicieli majątności.

Dobra Obryna, występujące zresztą i pod innymi nazwami, położone były około 30 km na wschód od Nowogrodka nad rzeką Uszą, lewym dopływem Niemna,

<sup>6</sup> W latach 1749–1762, za czasów panowania Augusta III Sasa, system monetarny Rzeczypospolitej Obojga Narodów przedstawiał się następująco: 1 talar = 4 złote = 20 szóstaków = 120 groszy srebrnych = 200 groszy miedzianych; 1 tymf (tynf) = 3 szóstaki = 18 groszy srebrnych. Talary, szóstaki i tymfy bite były jako monety srebrne. Natomiast złoty polski stanowił wyłącznie jednostkę obrachunkową dla funkcjonującego w obiegu pieniądza realnego. Zob. A. Dylowski, *Historia pieniądza na ziemiach polskich*. Warszawa 2011, s. 210 n.

<sup>7</sup> Powiązania rodzinne Kondratowiczów i Woyniłłowiczów pozwolił uściślić *Ekscerpt dekretu z protokołu sądowego, ziemskiego województwa wileńskiego otrzymanego w r. 1769 [...]*: a) Kazimierz Władysław i Anna z Sankiewiczów Kondratowiczowie, pisarzostwo grodzcy województwa nowogrodzkiego; b) ich jedyną córką była Katarzyna z Kondratowiczów *1 voto* Józefowa Mirska, podczaszyna brasławska, *2 voto* Szylingowa, pułkownikowa; c) jej córki to: Anna z Mirskich Czyżowa, sędzicowa ziemska i rotmistrzowa województwa wileńskiego (bezdzienna), i Teresa z Mirskich Danielowa Woyniłłowiczowa, wojska województwa nowogrodzkiego; d) jej sześcioro dzieci to: Antoni, rotmistrz (żonaty z Anną z Brzozowskich), Stanisław, Franciszek, Katarzyna Daneykowa, Brygida Daneykowa i Konstancja. Zob. Archiwum Młynowskie Chodkiewiczów. Archiwum Narodowe w Krakowie, sygn. 29/630/0/1.44/326, s. 9–10 (paginacja własna dokumentu).

Cytaty z przechowywanych w tym archiwum rękopiśmiennych dokumentów XVII- i XVIII-wiecznych poddano modernizacji.

<sup>8</sup> Wydany w marcu 1717 *Uniwersał* J. J. Przebendowskiego, podskarbiego koronnego, regulował relacje pieniądza obiegowego na terenie Rzeczypospolitej: 1 talar = 8 złotych = (niecałe) 19 szóstaków = 240 groszy; 1 tymf (tynf) = 3 szóstaki = 38 groszy. Wszystkie (oczywiście poza złotym) wymienione rodzaje pieniądza były monetami srebrnymi. Zob. Dylowski, *op. cit.*, s. 208 i *passim*.

<sup>9</sup> Archiwum Młynowskie Chodkiewiczów, sygn. 29/630/0/1.44/326, s. 3.

między miasteczkami Jeremicze i Turzec w województwie nowogródzkim. Można powiedzieć, że przynależały do obszaru nazywanego popularnie okolicami mickiewiczowskimi. W Archiwum Chodkiewiczowskim Obryna została sklasyfikowana jako jeden z folwarków turzeckich, co zapewne odzwierciedlało ówczesną sytuację administracyjną zaprowadzoną przez nowego właściciela<sup>10</sup>. Inną przynależność majątku zdaje się sugerować dokument pochodzący z kancelarii nadwornej biskupa wileńskiego, oddający stan parafii mirskiej z 1775 r.:

Zawiera [parafia] w sobie miasteczek 3, to jest: Mir sam Radziwiłłowski, Turzec i Jeremicze Chodkiewiczowskie J(ąśnie) W(ielmożnego) starosty żmudzkiego, do którego i te wsi jako attynencje<sup>11</sup> turzeckie należą, to jest: Podziemienie, Wielatów, Nieraszów, Rzepiów, służące których poddaństwa i Rusi unitów na 500 znajduje się z Turcem i Jeremiczami, inkludując i te następujące attynencje: Cecełowski, Ubrycki i Uciecha<sup>12</sup>.

Zatem Obryna (tu jako atynencja Ubrycka), według przytoczonego świadectwa, wydaje się przyporządkowana do miasteczka Jeremicze. Tę tradycyjną podległość jurydyczną potwierdzają i wcześniejsze archiwalia, sięgające XVII wieku<sup>13</sup>.

W przywołanym dokumencie z maja 1760, tak jak i w kilku innych z tego samego zbioru aktów, nazwa majątku występuje w postaci Obryna (XVII–XVIII w.) lub Obrynka (XVIII–XIX w.). Natomiast w księdze metryk parafii Mir z lat 1720–1799 nazwa Obryna pojawia się tylko raz. Najczęściej używane dla tych dóbr określenia to Obrynka (17 zapisów) lub Ubrynka (8 zapisów). Sporadycznie użytkowane są konstrukty inwariantne, takie jak: Obronka, Obrzynka, Ubryka i Ukrynka, ale także opcjonalnie forma odzwierciedlająca zapewne rozwój osobnych, choć jeszcze nierozgraniczonych administracyjnie folwarków w tym majątku: Obrynki (1 zapis) i Ubrynki (2 zapisy)<sup>14</sup>. Komentaria toponimiczne poświadczają stopniowe wyodrębnianie z pierwotnej całości kolejnych jednostek osadniczych<sup>15</sup>.

Ponieważ żadna z umów zawartych między Kondratowiczową i Mirską a rodzi-

<sup>10</sup> Nazwy jednostek w Archiwum Młynowskim Chodkiewiczów, *Dzierżawy folwarku Obrynka w dobrach Turzec czy Wykup zastawionych folwarków turzeckich: Obrynka, Brykowszczyzna i Bykowce*, poświadczają taki stan rzeczy.

<sup>11</sup> Attynencja lub atynencja to dosłownie: 'przyległość' – dawna jednostka oznaczająca osadę leżącą w obszarze jurysdykcji miasta, choć funkcjonalnie z nim niepowiązana. Zob. W. W. Żurek, *Inwentarz kościoła, plebanii i folwarku w parafii Mir w 1772 roku*. „Studia Polonijne” t. 38 (2017), s. 168.

<sup>12</sup> *Ibidem*. Cytat pochodzi z *Opisania stanu parafii miejskiej conformiter adiuncta [stosownie uzupełnione] z kancelarii nadwornej J(ąśnie) O(świeconego) Księcia J(ego) E(kscelencji) Biskupa Wileńskiego podanego, w roku 1775 uczynionego*, które edytowane zostało razem z zasadniczym dokumentem wzmiankowanym w tytule artykułu Żurka.

<sup>13</sup> Np. dokument z 1647 r. nadmienia o „folwarku nazwanym Obryna z miasteczkiem Jeremiczami, włościami i wszystkimi do tego folwarku przynależnościami, odłączonym od majątności Turca”. Archiwum Młynowskie Chodkiewiczów, sygn. 29/630/0/1.26/71, s. 149.

<sup>14</sup> Zob. USC parafii Mir. Lietuvos Valstybės Istorijos Archyvas, sygn. F 604, o. 11, d. 38, k. 2–561 (częściowy brak dokumentacji ślubów z lat 1771–1772 i 1797, a także znaczne ubytki aktów zgónów za lata 1727–1729 i 1732–1740).

<sup>15</sup> *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich* (Red. B. Chlebowski), dokumentując stan z drugiej połowy XIX w., wymienia położone blisko siebie miejscowości: Obrynę, Obryń (t. 7 [Warszawa 1886], s. 352) i Wielką Obrynę (t. 13 [1893], s. 334). Z kolei *Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej* (t. 7, cz. 1: *Województwo Nowogródzkie*. Warszawa

na Orzeszków nie zachowała się w Archiwum Młynowskim Chodkiewiczów, można jedynie przez analogię domniemywać, iż co do zakresu były one formułowane zapewne podobnie do ustaleń poświadczonych w Nieświeżu w maju 1760, gdy zawierano porozumienie z Wołk-Łaniewskimi. Warto zatem przytoczyć fragment tamtego kontraktu z opisem dóbr, precyzujący te składniki majątkowe, którymi przez określony czas dysponował wierzyciel. Tak więc:

w swoich cyrkumferencjach<sup>16</sup> [włości obryńskiej] zestawiały z folwarkiem – nowym dworem, bez żadnego zabudowania [...], z budowaniem dwornym już starym i gumicznym reparacyj bardzo potrzebnymi, z młynem o dwu kołach i karczemki starej, z zasiewem tylko żytnim w inwentarzu wyrażonym, z podanymi do tej majątności należącymi wieczystymi i zachożymi<sup>17</sup> z ich żonami, dziećmi {...}<sup>18</sup> *sexus*, ze wszelką ich robocizną, gwałtami, {...} czynszami {...} oraz z dobytkiem onych, gruntami dwornymi i sielskimi, ornymi i nieornymi, z sianożęciami murożnymi<sup>19</sup> i błotnymi, z zaroślami, lasami dębowymi, ze stawem, rzekami, rzeczkami, sadzawkami, potokami, z toniami, brzegami, w rzekach Niemie, Uszy i Cichcy z wolnym w nich łowieniem ryb, a w lasach biciem zwierza<sup>20</sup>.

Wygląda na to, że oprócz własnych, dotychczas niezidentyfikowanych posiadłości rodzina Antoniego i Petroneli Orzeszków w latach 1719–1760 dysponowała, z racji udzielonych pożyczek, zawartych na ich podstawie umów i tym samym przyznanego przez właścicieli prawa zastawu, włościami Obryna, w których bez wątpienia od czasu do czasu przebywała. Dowodu na taki stan rzeczy dostarczają zapisy w księgach metrykalnych rzymskokatolickiej parafii Mir<sup>21</sup>. Na ich podstawie możliwe jest wskazanie konkretnych dat związanych z wydarzeniami rodzinnymi, sąsiedzkimi lub towarzyskimi o charakterze religijnym, w których Orzeszkowie uczestniczyli jako mieszkańcy parafii. Dokumenty te można zestawić w dwie grupy. Na pierwszą z nich składają się akty metrykalne dotyczące spraw innych rodzin, aczkolwiek z udziałem przedstawicieli rodziny Orzeszków. Drugą grupę tworzą akty odnoszące się bezpośrednio do tej rodziny.

Najwcześniejsze zapisy w dokumentach z pierwszej grupy pochodzą z 1727 r., kiedy to w czerwcu panna Petronela Orzeszkówna<sup>22</sup> asystowała przy chrzcie syna Floriana i Ludwiki Wojewódzkich, podczaszych smoleńskich (k. 33), a we wrześniu tego roku Józef Orzeszko został ojcem chrzestnym potomka innej,

1923, s. 50), informuje o zaistniałej unifikacji nazewniczej, wyszczególniając wsie Wielki Obryń i Mały Obryń, folwark Obryń i teżę nazwy osadę młynarską.

W pracy *Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej* jej autor, R. Aftana z y, opisując losy majątku w XIX–XX w., początkowo przyjmuje nazwę: Obryń (t. 2. Wrocław 1992, s. 306; z uwzględnieniem postaci: Obryna), by w uzupełnieniach jednak dać pierwszeństwo wariantowi: Obryna (t. 11 <1997>, s. 461), bardziej adekwatnemu dla lat trzydziestych XIX w., w których powstała rezydencja pałacowa.

<sup>16</sup> cyrkumferencja (z łac.: *circumferentia*) – dawn.: obwód, objętość.

<sup>17</sup> *zachoży* (ros.) – przybysz, osiedlenie.

<sup>18</sup> {...} – fragment nieczytelny bądź trudny do odczytania.

<sup>19</sup> murożny (gwar.) – suchy, pochodzący z twardego (nie bagnistego) podłoża.

<sup>20</sup> Archiwum Młynowskie Chodkiewiczów, sygn. 29/630/0/1.44/326, s. 3.

<sup>21</sup> Żaden z przywołanych dokumentów parafii w Mirze z lat 1720–1799 nie ma indywidualnych oznaczeń numerycznych. Metryki są identyfikowane w tekście tylko za pomocą paginacji kart, na których je zapisano.

<sup>22</sup> Raczej jest to osoba inna od Petroneli z Sankiewiczów Orzeszkowej, choć pomyłki w formie nazwiska nie można wykluczyć.

niesprecyzowanej stanowi rodziny (k. 34). W lutym 1729 Petronela Orzeszkowa wraz z Florianem Wojewódzkim, natenczas podstolim smoleńskim, trzymali do chrztu syna Michała Walmusa i Justyny z Wojewódzkich (k. 38v), a w grudniu 1733 podobna rola w sakramencie chrztu dziecka z położonego po sąsiedzku z Obryną dworu Turzec przypadła w udziale Józefowi Orzeszce, tytułowanemu wojskim mielnickim, oraz Mariannie Wojewódzkiej, podczaszynie smoleńskiej (k. 58). Zapewne bliskie stosunki łączyły Orzeszków z rodziną Antoniego i Anny Kołaczyńskich ze zlokalizowanej w innym rejonie parafii mirskiej miejscowości Podlesie, skoro Józef Orzeszko był dwukrotnie (w październiku 1735 i w lutym 1737) ojcem chrzestnym ich potomstwa, a w późniejszej z tych ceremonii dodatkowo asystowała Zuzanna Orzeszkowa (k. 64, 69). Ona też kilka miesięcy wcześniej, bo w październiku 1736, została matką chrzestną kolejnego z dzieci małżonków Michała Walmusa i Justyny z Wojewódzkich, mieszkających wówczas w Obrynie (k. 67v). W role rodziców chrzestnych dzieci różnych rodzin z Podlesia wcielali się również Paweł Orzeszko (we wrześniu 1739; k. 78) i niewymieniona z imienia Orzeszkowa (w styczniu 1745; k. 103). Wszystkie (poza jednym) przywołane tu wpisy dotyczą metryk urodzenia potomków rodzin szlacheckich i poświadczają przynajmniej kontakty towarzyskie kilkorga przedstawicieli rodu Orzeszków z lokalną socjetą, choć nie informują o ich miejscu zamieszkania na terenie parafii mirskiej. O tym, gdzie konkretnie przebywali członkowie tego rodu, można wnosić na podstawie metryk dotyczących wydarzeń z ich własnego życia.

Przekonujący przykład unaoczniający ruchliwość rodzin szlacheckich, przemieszczających się pomiędzy różnymi siedzibami ziemskimi, stanowi małżeństwo Józefa i Zuzanny z Eydziatowiczów Orzeszków. W okresie 1732–1742 na terenie parafii mirskiej urodziło się czworo ich dzieci, a zapewne nie były to wszystkie porody w tej rodzinie. Katarzyna Anna przysłała na świat w mieście Mir w maju 1732 (k. 51). Jej akt chrztu jest drugim z dokumentów, gdzie Józef Orzeszko figuruje jako wojski mielnicki. W styczniu 1734 w majątku Obryna urodził się Paweł (k. 58v), a kolejny potomek, Aleksander, ochrzczony został w kwietniu 1739 (k. 77). Miejsca jego narodzin nie sprecyzowano, choć wiadomo, że dokonało się to w jakimś dworze. We wszystkich trzech obrzędach religijnych uczestniczył Florian Wojewódzki, przeważnie w roli ojca chrzestnego. W dokumentach pojawiają się także wzmianki o Justynie Walmusowej, stolnikowej smoleńskiej, i Tomaszu Mirskim. Ostatnie z dzieci, Barbara, urodziło się w sierpniu 1742 w Horodzieju (k. 91). Józef Orzeszko zmarł w latach czterdziestych, prawdopodobnie gdzieś poza terenem parafii mirskiej<sup>23</sup>, a wdowa, Zuzanna z Eydziatowiczów *1 voto* Orzeszkowa poślubiła 6 II 1746 pochodzącego z ziemi łukowskiej w województwie lubelskim, obszaru sąsiadującego z ziemią mielnicką na Podlasiu,

<sup>23</sup> Możliwe, iż akt zgonu (*de facto* jest to akt pogrzebowy, bo podaje datę pochówku, a nie śmierci) z 8 VIII 1745, informujący o zejściu w miejscowości Horodziej szlachcica w wieku około 46 lat imieniem Józef, dotyczy właśnie Józefa Orzeszki. Nazwisko wpisane do aktu zostało zapewne nieco zniekształcone, przybierając postać – Czechko, co mogło być spowodowane np. wadliwą wymową osoby zgłaszającej (k. 473v).

Mateusza Zabielskiego, łowczego łukowskiego (k. 393)<sup>24</sup>. Mieszkali w majątku Horodziej, zakupionym zapewne przez poprzedniego męża wdowy<sup>25</sup>.

W połowie sierpnia 1745 w majątku Obryna (w akcie nazwa dóbr w postaci: Ubryka) zmarła w wieku około 70 lat Petronela z Sankiewiczów Orzeszkowa. Pochowana została „*in sepulchro ecclesiae*”, co zdaje się oznaczać złożenie w grobowcu kościelnym, tzw. sklepie (pomieszczeniu sklepionym), w tym przypadku zapewne w podziemiach kościoła (k. 473v)<sup>26</sup>. Szacowanie wieku denata bywa w dokumentach metrykalnych nieprecyzyjne<sup>27</sup>, stąd też, mając bardzo ograniczone zaufanie do tego typu zapisów, jedynie wskażemy prawdopodobny okres życia matrony rodu Orzeszków. Petronela z Sankiewiczów Orzeszkowa żyła zatem w latach około 1675 – 1745. Przypuszczalnie w związku z obrzędami pogrzebowymi, które odbyły się 16 VIII w kościele parafialnym w Mirze<sup>28</sup>, do Obryny przybyło inne małżeństwo Orzeszków – Antoni i Róża z Koziełłów (Koziełłów?). Nowa mieszkanka majątku była w zaawansowanej ciąży, której rozwiązanie nastąpiło na początku listopada 1745 – urodziła się wtedy Eleonora Elżbieta (k. 108)<sup>29</sup>. Kolejne dziecko tej pary zarejestrowane w księgach kościoła mirskiego przyszło na świat trzy lata później również w Obrynie: w październiku 1748 chrzest przyjął Justyna Franciszka (k. 123v).

W Obrynie mieszkali i inne rodziny szlacheckie, co może świadczyć o tym, że majątek nie stanowił już wówczas jednolitej całości, lecz był przedmiotem nieformalnych podziałów rodzinnych<sup>30</sup>. Za taką tezę przemawiałaby stała obecność rodziny Ignacego i Teresy z Korsaków Woyniłłowiczów, których dzieci przychodziły

<sup>24</sup> Ta koligacja zdaje się potwierdzać, iż centrum życiowe Orzeszków wciąż znajdowało się gdzieś w okolicach podlaskiego Mielnika. Z małżeństwa Mateusza i Zuzanny Zabielskich przyszło na świat w Horodzieju pięcioro dzieci: Rozalia Justyna (ur. X 1746; rodzicami chrzestnymi jej i Barbary Orzeszko były te same osoby; k. 112v), Jan Nepomucen (ur. V 1748; k. 122), Adam (ur. IX 1750; k. 147), Franciszka Marianna (I 1753–VIII 1753; k. 147, 487) i Felicjan (ur. V 1758; k. 170v).

<sup>25</sup> Jak podaje Aftanazy (op. cit., t. 2, s. 215), „w czasach dawniejszych dobra i wieś Horodziej, położone przy szlaku wiodącym z Nowogródka do Nieświeża, wchodziły najprawdopodobniej w skład dóbr radziwiłłowskich nie objętych ordynacją, które stopniowo ulegały rozdrobnieniu”. Według *Opisania stanu parafii miejskiej [Mir] z 1775 r.* właścicielem części podzielonego już wówczas Horodzieja, określanej jako Horodziej Trzeci, był „WJ. Pan Zabiedzki, łowczy mielnicki” (Żurek, op. cit., s. 169). Jednakże w wykazach urzędników ziemskich z Podlasia, z województwa lubelskiego, jak również z ziemi brzeskiej nie tylko ta osoba, ale i nikt o takim nazwisku ani podobnym nie figuruje. Żurek niechybnie błędnie odczytał rękopis. Zatem pewnie właścicielem Horodzieja Trzeciego w latach siedemdziesiątych XVIII w. był Mateusz Zabielski, jedynie rzekomy łowczy.

<sup>26</sup> W akcie zgonu/pogrzebu nie podano nazwy urzędu pełnionego przez męża.

<sup>27</sup> Jak bardzo, poświadcza akt zgonu/pogrzebu z czerwca 1763, w którym niejaki Józef Bielski (zresztą mieszkaniec dóbr Obryna) miał podobno w chwili zejścia około 150 lat! (k. 504). Jest to prawdziwy ewenement w ocenie wieku zmarłego, choć akty określające wiek na 120 lat zdarzało się już widywać, nawet i w foliale mirskim.

<sup>28</sup> Tydzień wcześniej w tej samej formule („*in sepulchro ecclesiae*”) został pochowany szlachcic Józef Czechko.

<sup>29</sup> Matką chrzestną była Helena Koziełłowa.

<sup>30</sup> Nieformalnych, bo w całości nabył go od Antoniego Woyniłłowicza w początkach lat siedemdziesiątych Jan Mikołaj Chodkiewicz, starosta żmudzki.

na świat w Obrynie w kolejnych latach od 1741 do 1744 oraz w 1746 roku<sup>31</sup>. Wcześniej, w latach trzydziestych (a konkretnie w r. 1734, czyli w tym samym roku, w którym urodził się Paweł Orzeszko, i w r. 1736), w dobrach pomieszkiwała rodzina Michała Walmusa i Justyny z Wojewódzkich, być może innych, oprócz Orzeszków, pożyczkodawców i zarazem uczestników oddzielnej umowy dotyczącej prawa zastawnego. Natomiast nie budzi wątpliwości, w jakim charakterze przebywały w majątku szlacheckie rodziny Andrzeja i Wiktorii z Boruckich Czerkaskich w r. 1759 (k. 173v), czy też w r. 1762 – Jana i Justyny Wilgockich (k. 191v). Mężczyźni z tych rodzin pełnili obowiązki, co zaznaczono w aktach, ekonomów obryńskich.

Jak widać z tego zestawienia, z dobrami Obryna w okresie 1719–1760 – choć w różnych latach – związane były trzy rodziny Orzeszków. Niestety, na podstawie zebranego materiału nie da się ustalić niewątpliwych powiązań rodzinnych pomiędzy nimi. Zatem pozostaje sformułowanie hipotez, które uprawdopodobnia łącząca się z daną osobą nazwa pełnionego urzędu. Tak więc w akcie zastawnym sporządzonym 14 V 1760 mowa o Petroneli z Sankiewiczów i Antonim Orzeszkach, wojskich mielnickich. W dokumencie tym wskazane osoby nie są jednoznacznie skonfigurowane w małżeńską parę, ale przypisana im obojgu nazwa urzędu ziemskiego zdaje się sugerować, iż właśnie tego rodzaju związek określa ich wzajemny stosunek<sup>32</sup>. Ponadto jest niemal pewne, iż zaciągane kolejne pożyczki, początkowo u Petroneli z Sankiewiczów, a następnie u Antoniego Orzeszki, kumulują się w postaci długu wobec konkretnej małżeńskiej pary, długu dziedziczonego od 1745 r. (data śmierci Petroneli) przez prawowitych spadkobierców. Praca *Urzednicy podlascy XIV–XVIII wieku* wymienia Antoniego Orzeszkę, który nominację na urząd wojskiego, zresztą w warunkach podwójnej obsady<sup>33</sup>, uzyskał 4 XII 1718 i pełnił go do dnia swojej śmierci, zapewne w 1740 roku<sup>34</sup>. Kierując się samym imieniem i datą objęcia urzędu, można jego osobę (wojskiego mielnickiego i domniemanego męża Petroneli) próbować zestawzić ze wspomnianym w herbarzu Uruskiego Antonim Orzeszką z innej linii niż przywołani we wcześniej cytowanym fragmencie syn i ojciec tegoż samego imienia, określonym jako potomek Kazimierza Stanisława i Heleny z Drewnowskich, „wojski 1718 r., sędzia ziemski piński i pisarz Trybunału Litewskiego 1737 r.”<sup>35</sup>. W tym przypadku prowadzona działalność przynajmniej nie przekracza daty zgonu (1740) domniemanego kandydata na przodka.

<sup>31</sup> Ojcem chrzestnym najmłodszego z potomków tej rodziny urodzonych w Obrynie był książę Leon Radziwiłł (k. 111v).

<sup>32</sup> Wydaje się, iż gdyby chodziło o filiację, czyli związek matki i syna, ewentualnie pasierba, nie użyto by tej samej formy nazwy urzędu ziemskiego w stosunku do tak skoliżanych ze sobą osób.

<sup>33</sup> Problem ten naświetla m.in. praca K. Mikulskiego *Podwójna obsada urzędów ziemskich, urzędy „tytułarne”/ „nielegalne” w Rzeczypospolitej w XVII–XVIII w. – kilka uwag wstępnych* („Zapiski Historyczne” 2017, z. 2).

<sup>34</sup> Data śmierci nie jest znana, natomiast wiadomo, iż Antoni Markowski – następca Orzeszki na tym urzędzie, otrzymał swoją nominację 31 X 1740. Zob. *Urzednicy podlascy XIV–XVIII wieku. Spisy*. Oprac. E. Dubas-Urwanowicz [i in.]. Kórnik 1994, s. 130. Według wykazu *Elektorów poczet, którzy niegdyś głosowali na elektów* [...] (Ułożył i wydał O. Zaprzaniec z Siemuszowej Pietruski. Lwów 1845, s. 256) Antoni Orzeszko z ziemi mielnickiej partycypował w wyborze Augusta II Mocnego (1697).

<sup>35</sup> Uruski, *op. cit.*

Natomiast takie przyporządkowanie budzi poważną wątpliwość z uwagi na wyraźne zakorzenie w tradycji rodzinnej Mickiewicza urzędu wojskiego<sup>36</sup>, który u żadnego z herbarzowych pretendentów nie jest osiągnięciem najwyższym w ich karierze. Zresztą oba przywołane za Uruskim możliwe przyporządkowania genealogiczne prawdopodobnie okażą się błędne.

Anton i Orzeszko, wojski mielnicki (zm. 1740), był najpewniej drugim mężem Petroneli z Sankiewiczów Orzeszkowej (ok. 1675 – 1745). Jak ujawniają spisy urzędników litewskich, pierwszym mężem Petroneli był Malcher Orzeszko, zmarły 1 VI 1704, domniemany wojski brzeski, faktycznie zaś jedynie sędzic ziemski mielnicki<sup>37</sup>. Jego zaś ojciec – jeśli oprzemy się na przyjętej w zapisie testamentowym nazwie urzędu rodzica – to najprawdopodobniej Jan Orzeszko, którego życie i działalność oszacowano bardzo ogólnie na przełom wieków XVII i XVIII, lub też Marek Kazimierz Orzeszko (zm. przed 1653), bo tylko ci dwaj przedstawiciele tego rodu pełnili, według spisu urzędników z Podlasia, urząd sędziego ziemskiego mielnickiego<sup>38</sup>. Obie postaci odnotowuje Uruski jako członków tej samej rodziny:

Marek-Kazimierz, elektor 1632 i 1648 r. z wojew. podlaskiego, sędzia ziemski mielnicki 1650 r., żonaty z Maryanną Karską, pozostawił czterech synów: Jana, łowczego mielnickiego, elektora 1674 r. z ziemi mielnickiej, sędziego ziemskiego mielnickiego, Melchiora, elektora 1669 i 1674 r. z ziemi mielnickiej, Stefana, elektora 1674 roku z ziemi mielnickiej, i Stanisława<sup>39</sup>.

W obecnym stanie badań nie sposób jednoznacznie zweryfikować związków rodzinnych wskazanych tu rodów. Możliwe, iż dwa pozostałe małżeństwa, tzn. Józefa i Zuzanny z Eydziatowiczów oraz Antoniego i Róży z Koziełów, przynależą do pokolenia następnego i mogą być związkami synów Antoniego Orzeszki (zm. 1740), rzeczywistego wojskiego mielnickiego, choć z pewnością nie z koligacji z Petronelą z Sankiewiczów Orzeszkową *1 voto* Orzeszko (ok. 1675 – 1745). Możliwe również, iż przynajmniej Józef był synem z pierwszego małżeństwa Petroneli (z Malcherem Orzeszką), o czym może świadczyć jego dużo wcześniejsza obecność na terenie parafii mirskiej niż domniemanego brata – Antoniego (męża Róży). Tymczasem zarówno Józefa (męża Zuzanny), jak i Antoniego (męża Róży) także okazjonalnie tytułowano wojskimi mielnickimi. W odnalezionych aktach metrykalnych w stosunku do Józefa użyto

<sup>36</sup> O urzędzie wojskiego w rodzinie babki Mickiewicza zob. np. S. Rybczonek, *Przodkowie Adama Mickiewicza po kądzieli*. „Blok-Notes Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza” nr 12/13 (1999), s. 180. Informacje porządkuje hasło J. M. Rymkiewicza *Mickiewiczowa Barbara z Majewskich* (w: *Mickiewicz. Encyklopedia*, s. 316).

<sup>37</sup> Zob. *Urzednicy Wielkiego Księstwa Litewskiego. Spisy*, T. 8: *Ziemia brzeska i województwo brzeskie XIV–XVIII wiek*. Red. A. Rachuba. Oprac. H. Lulewicz [i in.]. Warszawa 2020, s. 208–209.

<sup>38</sup> Zob. *Urzednicy podlascy XIV–XVIII wieku*, s. 120 i ewentualnie 106 (o ile to ten sam Jan). *Elektorów poczet, którzy niegdyś głosowali na elektów [...]* (s. 256) wymienia Jana, Malchera i Piotra, elektorów z ziemi mielnickiej, uczestniczących w wyborze Jana III Sobieskiego (1674), a także Marka – elekcja Jana Kazimierza (1648).

Jak widać, Petronela była znacznie młodsza od swego pierwszego męża.

<sup>39</sup> Uruski, *op. cit.*, s. 24. Niestety, herbarz nie wymienia potomków ani Jana, ani Melchiora. Kwestia, czy można tegoż Melchiora utożsamić z Malcherem, pozostanie tutaj nierozstrzygnięta.

tego tytułu dwukrotnie (w 1732 i 1733 – jak już wspomniano), a w odniesieniu do Antoniego (męża Róży) – tylko raz: w jego akcie zgonu (a raczej w akcie pochówku). W dniu 1 III 1765 spoczął „*sub fornice ecclesiae*” – pod sklepieniem świątyni w Mirze – zmarły w Obrynie w wieku około 80 lat Antoni Orzeszko, wojski mielnicki (k. 506)<sup>40</sup>. Dzięki temu szacunkowemu określeniu wieku zmarłego można z grubsza, ze świadomością ewentualnego błędu, wyznaczyć lata jego życia na okres około 1685 – 1765. Rzecz jasna, wspomniany spis urzędników podlaskich takich wojskich nie wymienia, choć ich ewidencja dla znacznej części w. XVIII wydaje się kompletna. A jeśli tak jest, to zarówno Józef, jak i jego prawdopodobnie brat (może przyrodni?), Antoni Orzeszko (ok. 1685 – 1765; mąż Róży), byli nie tyle wojskimi, co wojskowiczami mielnickimi, możliwe, że synami lub pasierbami faktycznego trybuna mielnickiego – Antoniego Orzeszki (zm. 1740).

Na tych domniemaniach należałoby tu poprzestać, aby nie zaciemniać i tak dość niejasnego splotu powiązań rodzinnych rodziny Orzeszków. Natomiast istotną sprawą jest kwestia miejsca zamieszkania i zgonu Antoniego Orzeszki w 1765 roku. Czyżby zobowiązania finansowe Antoniego Woyniłowicza wobec rodziny Orzeszków nakreślone w akcie zastawnym z maja 1760 nie zostały wkrótce po tej dacie uregulowane, skoro pożyczkodawcy nadal zamieszkiwali na terenie majątku Obryna? A może rozliczono je, dalszy zaś pobyt Orzeszków warunkowany był jakimiś innymi okolicznościami? Niestety, w Archiwum Młynowskim Chodkiewiczów nie udało się odnaleźć dokumentu poświadczającego spłatę tamtych rozszczeń. Natomiast jakość stosunków kolejnego pokolenia rodu Orzeszków z właścicielem dóbr Obryna zdaje się dowodzić braku jakichkolwiek pretensji na tym tle.

### **Okres obryński w dziejach rodziny Mateusza i Anny z Orzeszków Majewskich**

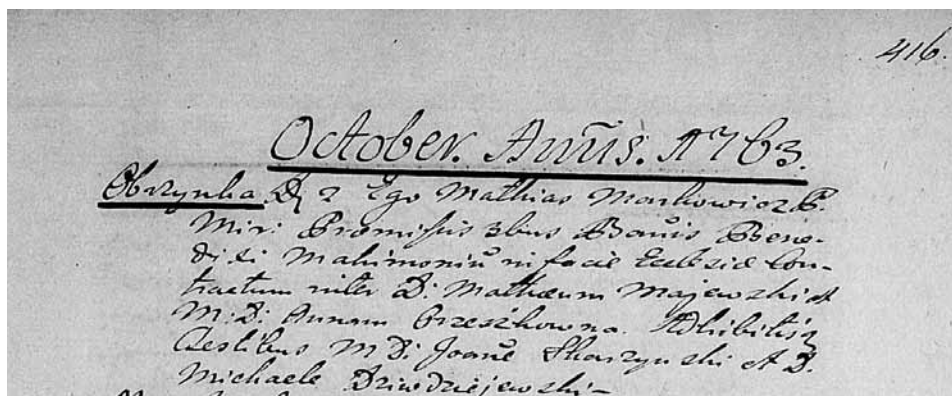
O Annie z Orzeszków Majewskiej, babce Adama Mickiewicza, posiadamy już nieco informacji. Uważa się, iż była córką wojskiego mielnickiego, lecz w świetle przedstawionych tu ustaleń wydaje się to przesłanką mylną. Wiadomo, że zmarła 11 IV 1798 w Nowogródku w wieku 60 lat, co pozwala wyznaczyć domniemaną datę narodzin na rok 1738. Choć zmarła w Nowogródku, to wcześniej przez wiele lat mieszkała wraz z rodziną w Czombrowie, gdzie – jak można przypuszczać – zakończył życie jej mąż, Mateusz Majewski, dziadek poety. Oprócz Barbary (Mikołajowej Mickiewiczowej) ich potomkami byli: Ignacy, Onufry i Marianna (prawdopodobnie Józefowa/Józefatowa Tułowska). Taki jest zastany stan wiedzy na temat tej rodziny.

Anna wychowywała się w Obrynie zapewne od r. 1745 (możliwe, że z przerwami), a niewątpliwie przebywała tam co najmniej od końca lat pięćdziesiątych XVIII w., na ślubnym kobiercu staje bowiem jako mieszkanka parafii, konkretnie

---

<sup>40</sup> Według informacji ks. dra A. Sewastianowicza, obecnego proboszcza parafii mirskiej, podziemia kościoła były do niedawna w stanie całkowitej dewastacji; rozrzucone kości i resztki trumien zalegały podłogę krypty. Nie zachowały się żadne tabliczki identyfikujące złożonych tam zmarłych. Jeśli nawet jakieś szczątki przodków Mickiewicza przetrwały, spoczywają wraz z innymi zebrane w jednym miejscu na terenie podziemi kościoła.





Akt ślubu Mateusza Majewskiego i Anny Orzeszko (1763)

majątku Antoniego Woyniłłowicza (w dokumencie nazwa w postaci: Obrzynka), osoba uznawana za miejscową, tutejszą. Jej ślub z Mateuszem Majewskim odbył się w kościele mirskim 2 X 1763 (k. 416)<sup>41</sup>, a więc jeszcze za życia Antoniego Orzeszki (ok. 1685 – 1765) i – być może także – jego żony Róży z Koziełów, prawdopodobnych rodziców młodej małżonki.

Jeśliby zawierzyć oszacowanej tu dacie urodzenia, to wolno przyjąć, iż biorąc ślub, panna młoda miała około 25 lat. W dobrach Obryna przyszło na świat troje spośród dzieci Mateusza i Anny z Orzeszków Majewskich. Pierworodną potomkinią dziadków Adama Mickiewicza ze strony matki była Zuzanna Klara Majewska, ochrzczona 10 X 1764 (daty urodzenia nie podano; k. 198v)<sup>42</sup>. Ojcem chrzestnym dziewczynki został, nieodnotowany z imienia, Wilgocki (możliwe, że chodzi o wspomnianego już Jana, ekonomy obryńskiego), a przy ceremonii asystowali członkowie rodzin wymienionych tu wcześniej: Jan Zabielski<sup>43</sup> wraz z Marianą Czerkaską<sup>44</sup>. Kolejne dziecko pojawiło się dwa lata później. Michał Wincenty Majewski przyjął chrzest 24 IX 1766 (brak daty urodzenia; k. 204v). Jedną z osób asystujących przy obrzędzie był Kazimierz Orzeszko. Ostatnie z dzieci dziadków Mickiewicza, które urodziły się w Obrynie, to Karolina Majewska, ochrzczona 28 II 1771 (bez daty urodzenia w akcie; k. 222). W gronie uczestników

<sup>41</sup> Jeśli stosowane przed nazwiskami skróty „D.” (tj. „Dominus”) i „M. D.” („Magnifica Domina”) odzwierciedlają stopniowanie prestiżu szlacheckiego, to większym poważaniem, przynajmniej w oczach miejscowego księdza, cieszyła się przedstawicielka rodu Orzeszków niż reprezentant rodziny Majewskich. Podobnie zróżnicowana była pozycja świadków ceremonii. Skrót „M. D.” zdaje się sugerować rodzinę urzędnika grodzkiego lub ziemskiego.

<sup>42</sup> Brak w akcie chrztu daty narodzin nie oznacza, że jest ona nieznaną. Ale to temat na osobny artykuł.

<sup>43</sup> Jan to zapewne syn Mateusza i Zuzanny z Eydziatowiczów 1 voto Orzeszkowej Zabielskich. Zob. przypis 24.

<sup>44</sup> Czerkascy/Czerkawscy byli rodzinnie powiązani z Majewskimi – jedną z trzech żon Michała Majewskiego, ojca Mateusza (a pradiadka Adama Mickiewicza), była, nieustalona z imienia, Czerkawska. Zob. Rybczonek, op. cit., s. 178.

uroczystości znaleźli się Elżbieta Pietkiewiczowa<sup>45</sup> (w charakterze matki chrzestnej) i Franciszek Woyniłłowicz. Całkowita pustka informacyjna w tradycji rodzinnej Mickiewicza odnośnie do kogokolwiek z tej trójki potomstwa Mateusza i Anny z Orzeszków Majewskich zdaje się świadczyć o ich śmierci w okresie dzieciństwa lub wczesnej młodości.

Kazimierz Orzeszko to również prawdopodobny mieszkaniec dóbr Obryna. W zapisach metrykalnych pojawia się stosunkowo „późno”, bo dopiero przy uroczystości chrztu pierworodnego syna Anny Majewskiej, z którą mógł być bardzo blisko spokrewniony. W księgach parafialnych kościoła mirskiego odnotowany został jeszcze trzykrotnie. W czerwcu 1773 razem z Marianną Majewską uczestniczył w ceremonii chrztu córki Onufrego i Eleonory z Orzeszków<sup>46</sup> Krukowskich (k. 232), a 10 dni później z tym samym Onufrym Krukowskim występował jako świadek na ślubie tejże Marianny (w akcie – Marcjanny) Majewskiej ze Stanisławem Pietkiewiczem (k. 423)<sup>47</sup>. Kazimierz Orzeszko mógł być także bardzo blisko spokrewniony z Eleonorą Krukowską, kto wie, czy nie w tym samym stopniu co z Anną Majewską – niewykluczone, że ta trójka była po prostu rodzeństwem. Myśl, iż jakieś więzy rodzinne łączyłyby również Mariannę z Majewskich Pietkiewiczową z dziadkiem Adama Mickiewicza – Mateuszem Majewskim, nasuwa się wprost mimowolnie<sup>48</sup>. Ostatnim śladem obecności Kazimierza Orzeszki na terenie parafii Mir jest akt jego ślubu z Rozalią Zabielską, prawdopodobnie córką Mateusza i Zuzanny z Eydziatowiczów *I voto* Orzeszkowej Zabielskich<sup>49</sup>, dopełnionego 15 VI 1780 (k. 430). Zarazem jest to finalny znak egzystencji przedstawicieli rodu Orzeszków na tym terytorium. To, czy można tegoż Kazimierza Orzeszkę utożsamiać z wymienionym w zacytowanym uprzednio fragmencie herbarza Uruskiego „Kazimierzem, podkomorzym królewskim 1783 r.”, synem Antoniego, a bratem, jak błędnie przyjął autor *Rodziny. Herbarza szlachty polskiej*, Barbary z Majewskich Mickiewiczowej (rzecz jasna, jeśli już, to raczej bratem jej matki, Anny z Orzeszków Majewskiej) – pozostaje kwestią otwartą. Natomiast z dużą dozą pewności należałoby przyjąć, iż Rozalia z Zabielskich Kazimierzowa Orzeszkowa to ta sama osoba, która widnieje w zapisie aktu chrztu (z 1796 r.) starszego brata poety, Franciszka Mickiewicza, jako jego matka chrzestna („Rozalia Orzeszkowa: Rott. Novogr.”)<sup>50</sup>. Jeżeli żyła jeszcze w r. 1821, to może jej dotyczyć fragment listu Jana Czeczota do Adama Mickiewicza, donoszący o kondycji przebywających w Nowogrodzku braci poety: „Zdrowi i tak się im powodzi, jak się biedakom powodzić

<sup>45</sup> To, kim była Elżbieta Pietkiewicz, zostanie wyjaśnione w artykule poświęconym rodzinie Majewskich.

<sup>46</sup> Eleonora Orzeszkówna była córką Antoniego i Róży z Koziełłów. Jej ślub odbył się poza parafią mirską. Jedno z jej i Onufrego dzieci, Joanna Krukowska, zarejestrowane zostało w księdze chrztów parafii Soły (pow. oszmiański) w 1796 roku.

<sup>47</sup> Panna młoda mieszkała we wsi Ostrówki.

<sup>48</sup> Niestety, artykuł Rybczonka (*op. cit.*) niemal nie uwzględniła potomków płci żeńskiej, wymieniając jedynie dwie kobiety z rodziny Majewskich, z których starsza to siostra matki Adama Mickiewicza, Marianna (domniemana) Tułowska.

<sup>49</sup> Zob. przypis 24.

<sup>50</sup> Zob. *Korespondencja Adama Mickiewicza*. T. 4. Paryż 1884, s. 40. W innym z dokumentów występuje Rosa (Róża) Orzeszkówna, być może córka Kazimierza i Rozalii.

może. [...] Jurek stołuje się u Orzeszkowej, lecz nie przyszło mi zapytać, co za stół i skąd płaci<sup>51</sup>.

### Kiedy i gdzie urodziła się matka Adama Mickiewicza

Fakt całkowitego uregulowania dawnych zobowiązań Antoniego Woyńłłowicza w stosunku do spadkobierców Antoniego (zm. 1740) i Petroneli z Sankiewiczów (ok. 1675 – 1745) Orzeszków zdają się potwierdzać późniejsze relacje tych rodzin. W kwietniu 1768 wystawiony został dokument następującej treści:

[Ja] Antoni Woyńłłowicz, rotmistrz województwa nowogrodzkiego pod wszystkie niżej wyrażone wadia, zareki i obowiązki prawne podlegając i one na się *libere et benevole*<sup>52</sup> przyjmując, czynię wiadomo i jawno zeznam tym moim dobrowolnym obligacyjnym zapisem Wielmożnemu Imśc Panu Kazimierzowi Orzeszkowi, wojskowiczowi mielnickiemu, danym na to, iż co Ja, Antoni Woyńłłowicz, rotmistrz województwa nowogrodzkiego będąc pilno, a gwałtownie potrzebny sumy pieniędzy, wziętem pożyczylem i do rak moich własnych odliczywszy, odebrałem gotowej, rękodajnej, nie z żadnego kontraktu ani przezysku<sup>53</sup> prawnego urosłej *in quantitate*<sup>54</sup> 1546 złotych polskich w staropolskiej monecie bez braku w Wielkim Księstwie Litewskim idącej<sup>55</sup>, którą sumę *circa acta* grodu województwa nowogrodzkiego w roku, da Bóg, przysłym – 1769, miesiącu aprylu, 23 dnia, w dzień św. Jerzego święta rzymskiego podług nowego kalendarza przypadającego, niczym tego terminu, dnia i miesiąca nie uchybiając, żadnymi *prorsus*<sup>56</sup> nie ekskuzując się<sup>57</sup> przyczynami, czy to samemu Wielmożnemu Imśc Panu Kazimierzowi Orzeszkowi, wojskowiczowi mielnickiemu, czyli też plenipotentowi Imości spełna razem, a nie ratami mam i powinien będę zapłacić *et pro securitate*<sup>58</sup> takowej sumy ewikcją<sup>59</sup> na wszelkich dobrach i sumach *a signanter*<sup>60</sup> na majątności Obrynka nazwanej, w województwie nowogrodzkim leżącej, wnaszam, opisuję i ona *sub onus evictionis*<sup>61</sup> poddaje<sup>62</sup>.

Zatem właściciel majątku Obryna kontynuował tradycję pożyczek pod zastaw u przedstawiciela kolejnego już pokolenia rodziny Orzeszków. To, czy ten akt prawny można wiązać ze zmianą miejsca pobytu rodziny Majewskich w tym okresie, pozostanie w sferze domniemywań, ale faktem jest, iż dziadkowie poety przenieśli się wówczas do innego folwarku, możliwe, że także należącego do Antoniego Woyńłłowicza, gdzie wkrótce przyszła na świat kolejna dwójka ich dzieci. Jednym z nich była matka Adama Mickiewicza. Okres ten można w przybliżeniu zamknąć między

51 J. Czeczot, list do A. Mickiewicza, z Wilna, z 28 III / 9 IV 1821. W zb.: *Archiwum Filomatów. Cz. 1: Korespondencja. 1815–1823*. Wyd. J. Czubek. T. 3: 1820–1821. Kraków 1913, s. 238.

52 *libere et benevole* (łac.) – swobodnie i łaskawie.

53 przezysk – dawn.: prawnie przysądzona należność, którą otrzymuje wygrywający sprawę.

54 *in quantitate* (łac.) – w mnogości.

55 Reforma monetarna przeprowadzona w 1766 r. przez Stanisława Augusta Poniatowskiego sankcjonowała następujące wartości pieniędzy: 1 talar = 8 złotych = 32 grosze srebrne = 240 groszy miedzianych. 1 tymf (tynf) był wówczas wart 27 groszy miedzianych i podlegał wykupowi przez państwo w wyznaczonych kantorach w celu wycofania z obiegu. Zob. Dylowski, *op. cit.*, s. 218.

56 *prorsus* (łac.) – jednym słowem; zupełnie, całkowicie.

57 ekskuza – dawn.: przeprosiny, tłumaczenie się.

58 *securitas, securitatis* (łac.) – spokój umysłu, bezpieczeństwo, beztraska; *et pro securitate* – i dla bezpieczeństwa.

59 ewikcja, ewikcja – dawn.: zabezpieczenie, poręka.

60 *a signanter* (łac.) – odrębnie, znamiennie, stosownie.

61 *sub onus evictionis* (łac.) – pod rozstrzygnięcie sądowe.

62 Archiwum Młynowskie Chodkiewiczów, sygn. 29/630/0/1.44/326, s. 45–46.

datami: 1768 (niezależnie od tego, czy dokument z kwietnia 1768 wolno uznać za istotny w tej kwestii) i 1770 (Karolina Majewska urodziła się w Obrynie w lutym 1771).

Nazwę miejscowości, w której przebywała w latach 1768–1770 rodzina Majewskich, znamionuje labilność nie mniejsza niż w przypadku toponimu Obryna. W księdze metryk parafii Mir z lat 1720–1799 posiadłość wymieniona została jedynie 19 razy<sup>63</sup>, przy czym dwie konstrukcje nazewnicze można scharakteryzować jako dominujące, choć dla różnych przedziałów czasowych. Nazwa w postaci Skiepiowo (6 zapisów) notowana była przede wszystkim w latach dwudziestych XVIII w., natomiast forma Skiepiów (również 6 zapisów) pojawia się przeważnie we wpisach metrykalnych z lat czterdziestych i pięćdziesiątych tego wieku. Począwszy jednak od drugiego okresu nazwa miejscowości jakby wymyka się spod kontroli kościelnych „urzędników stanu cywilnego” i oprócz już przywołanych zdarzają się sporadycznie warianty następujące: Skiepiejów (dwukrotnie), Skiepiejowo, Skilepiów, a także: Rzepiejów, Rzepiówka i Rzepiów. W zacytowanym uprzednio fragmencie *Opisania stanu parafii miejskiej z 1775 r.* widnieje ta ostatnia wersja – Rzepiów, był on wtedy określany jako attynencja miasteczka Turzec<sup>64</sup>. W wieku XIX w. użyciu pozostały nazwy Rzepiejówka (wieś) i Rzepiejowo (folwark)<sup>65</sup>, które z czasem, podobnie jak w przypadku nazwy Obryna, nie oparły się procesowi ujednoczenia toponimicznego, przybierając w XX w. postać: Rzepijowo (wieś i folwark o tej samej nazwie)<sup>66</sup>. Dobra położone były jakieś 2 km na wschód od miasteczka Turzec, przy gościńcu pocztowym wiodącym w kierunku Korelicz.

Mateusz i Anna z Orzeszków Majewscy tylko przez krótki czas przebywali w majątku Skiepiejów/Rzepiów, ale to właśnie tam urodziło się dwoje z czworga ich dzieci, które przetrwały dzieciństwo i dożyły wieku dorosłego. Dokument został odnotowany w księdze chrztów parafii mirskiej, nie jest to wszakże metryka chrztu, lecz jedynie akt uzupełnienia obrzędu chrztu (k. 215), dokonanego znacznie wcześniej<sup>67</sup>.

Z treści zapisu wynika, iż 8 X 1769 ksiądz Antoni Kłoczko przeprowadził w kościele w Mirze ceremonię uzupełniającą (łac. *supplevi*) obrzęd chrztu siostr bliźniac-

<sup>63</sup> Ostatni raz miejscowość tę wymieniono w dokumencie w 1779 roku. Mieszkańców wyznania rzymskokatolickiego było niewiele i przebywali oni w majątku czasowo. Wydaje się, iż była to wyłącznie szlachta, choć np. dla wpisów z lat siedemdziesiątych trudno to stwierdzić – z powodu poniechania wyróżników stanowych.

<sup>64</sup> To przyporządkowanie potwierdza dokument z 1647 r., gdy posiadłość znajdowała się w rękach Krzysztofa Chodkiewicza (zm. 1652), wojewody wileńskiego, który, jako ówczesny właściciel, tak opisywał ten segment swoich dóbr: „majętność [...] ojczysta nazwana Turzec w województwie nowogrodzkim leżąca – dwór, miasteczko z folwarkami do niej z dawna przynależącymi mianowicie Uciecha, Skiepiejowem, Zaniemirzem, Obrynem alias Krasnym Stawem, Cecelowką i miasteczkiem Jeremiczem z trzema spichlerzami nad rzeką Niemnem będącymi” (Archiwum Młynowskie Chodkiewiczów, sygn. 29/630/0/1.26/71, s. 137–138). Skiepjowo w pow. śluckim wskazane w *Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego* (t. 10 <1889>, s. 671) to zupełnie inna miejscowość, niemająca nic wspólnego ani z Majewskimi, ani tym bardziej z matką Mickiewicza.

<sup>65</sup> Zob. *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego*, t. 10, s. 145.

<sup>66</sup> Zob. *Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej*, t. 7, cz. 1, s. 51.

<sup>67</sup> Wnikliwe uwagi na temat tego typu dokumentów niesie praca G. Rychlik *Data urodzenia Fryderyka Chopina. Ewaluacja źródeł. Analiza informacji. Konkluzja* (Warszawa 2017).

215

Annus Domini 1769.

October.

Michajłowo die 18. Super baptizatos cumo pretorito die 18. Junij ex necepitale desola aqua gemellis infantas Filias Legit: conjug: nempe Mathei Majewski et Anne, supplevit ceremonias Antonius Kwoerko, quarum unae induidit nomen Barbara. afitig. Ignatio Korsak et Theresia Woyniłłowiczowa. Alteri nomen Marianna, afitig. Michaeto Wrigodi cum Marianna Juwanowska —

Akt uzupełnienia obrzędu chrztu Barbary i Marianny Majewskich (1769)

czek – Barbary i Marianny Majewskich w obecności świadków (zapewne rodziców chrzestnych, choć tego dokument nie precyzuje). W uroczystości brali udział m.in. przedstawiciele rodzin już tu przywoływanych: Teresa Woyniłłowicz i Michał Wilgocki. Wówczas też zamieszczono odpowiedni wpis w księgach, który stanowi substytut aktu chrztu<sup>68</sup>. Natomiast sam obrzęd chrztu, niepełny, bo dokonany tylko z wody, z pominięciem innych elementów rytualnych, odbył się 18 VI 1768 i został przeprowadzony w warunkach określonych jako konieczne (łac. *ex necessitate*). Takie warunki definiowały przepisy prawa kościelnego, zezwalające na udzielenie dziecku chrztu w miejscu urodzenia – przez księdza, akuszerkę lub inną osobę świecką mającą rozeznanie co do niezbędnych czynności – w związku z zagrożeniem życia dziecka i/lub też trudnymi warunkami atmosferycznymi, uniemożliwiającymi bezpieczne (dla nowo narodzonego) dotarcie do kościoła. Regulacje te dotyczyły miejscowości, na których terenie nie było obiektów sakralnych. Taki chrzest odbywał się natychmiast po porodzie, szczególnie gdy ocena stanu

<sup>68</sup> Według Rychlik (*ibidem*, s. 45) w praktyce „do księgi chrztów wprowadzano tylko jeden zapis dotyczący albo chrztu z wody, albo uzupełnienia obrzędów i był on uznawany za akt chrztu”. Za dowód, że nie stanowiło to reguły (autorka nie wydaje się tu pryncypialna) mogą posłużyć metryki chrztu/urodzenia Ludwika Spitznagla i jego siostry Klementyny wraz z aktem uzupełniającym oba obrzędy, znajdujące się w księgach parafialnych kościoła św. Jana w Wilnie. Zob. D. Kukuć, *Glosa do biografii Ludwika Spitznagla i rodziny Spitznagłów*. „Ruch Literacki” 2011, z. 3.

noworodka według stosowanego wtedy odpowiednika współczesnej nam skali Apgar była alarmująca. Ponieważ w połowie czerwca nie sposób podejrzewać wpływu pogody (a gdyby nawet, to stanowiłoby to czynnik krótkotrwały i efemeryczny), wydaje się, że przyczyna decyzji o chrzcie z wody obu bliźniaczek mogła leżeć w opinii co do krytycznego stanu zdrowotnego dziewczynek lub ewentualnie jednej z nich. Akt uzupełnienia obrzędu chrztu nic jednak w tym aspekcie nie wnosi. Sam chrzest najprawdopodobniej odbył się bez jakiegokolwiek asysty świadków czy rodziców chrzestnych. Natomiast kontekst tego wydarzenia pozwala na utożsamienie daty chrztu z datą urodzenia. Zatem Barbara i Marianna Majewskie przyszły na świat 18 VI 1768 w miejscowości Skiepiejów (tak w akcie) i tam też zostały ochrzczone.

### Perypetie z pożyczką

Przyczyny, dla których Mateusz i Anna z Orzeszków Majewscy przenieśli się do pobliskich dóbr Skiepiejów/Rzepiów, musiały wygasnąć, skoro ostatecznie z dzieci notowane w księgach kościoła mirskiego – Karolina Majewska – urodziło się w Obrynie (1771). Właściciel dóbr, Antoni Woyniłłowicz, będąc w bardzo trudnej sytuacji finansowej, zdecydował się w kwietniu 1771 na zaciągnięcie pożyczki również u, nie najlepiej przecież sytuowanego, dziadka poety. W Archiwum Młynowskim Chodkiewiczów zachowało się jedynie poświadczenie przyjętego zobowiązania o treści następującej:

Ustnie i oczywiście proszony pieczętarz od W Imć Pana Antoniego Woyniłłowicza, rotmistrza w[oj]ędztwa nowogr[odzkiego] do tego dobrowolnego obligacyjnego zapisu na sumę ręką daną złotych polskich 61 *currentis*<sup>69</sup> moneta z terminem oddania w roku 1772 w dzień świętego Jerzego święta rzymskiego mi[esi]s[ia]ca ap[ry]la, dnia 23 przypadającym W Imć Panu Mateuszowi Majewskiemu danego podług prawa, podpisuje się Leon Krzycki<sup>70</sup>.

Antoni Woyniłłowicz i jego rodzeństwo odziedziczyli po swojej babce, Katarzynie z Kondratowiczów 1 voto Mirskiej, 2 voto Szylingowej, mocno już zadłużone majątki. Jak widać, wpadłszy w pułapkę zadłużenia, nie potrafili poradzić sobie ze scedowanymi wraz ze spadkiem zobowiązaniami. Sytuacja z rodziną Majewskich pokazuje, że nie stronili nawet od drobnych (na tle pozyskiwanych innych pożyczek) kwot. Ich położenie prawne skomplikowało się z początkiem lat siedemdziesiątych XVIII wieku. Sprzedawszy swe dobra na Nowogródczyźnie Janowi Mikołajowi Chodkiewiczowi, staroście żmudzkiemu, zwlekali ze spłatą grona wierzycieli, w tym małżeństwa Wołk-Łaniewskich, którym musieli wcześniej obiecywać pozyskanie Obryny na własność. Antoni Woyniłłowicz poddany został procesom sądowym, na które ponoć się nie stawiał, z groźnie wyglądającymi wyrokami infamii *ex personali* i wolnego aresztowania zasadzonych należności na dobrach. Symboliczny gest Majewskich motywowany był zapewne więzami rodzinnymi i dobrymi stosunkami

<sup>69</sup> *currens, currentis* (łac.) – biegnący, bieżący.

<sup>70</sup> Archiwum Młynowskie Chodkiewiczów, sygn. 29/630/0/1.44/326, s. 61. Data wystawienia dokumentu (tylko rok) widnieje u góry strony. Na rewersie natomiast zapisano podstawowe dane: „1771: Majewskiego oblig z terminem oddania w r. 1772 apr. 23 dnia, zł 61”. Pod spodem zanotowano zaszerogowanie kancelaryjne dokumentu.

z właścicielem majątku, na którego terenie zamieszkiwali przecież od lat. K a z i m i e r z Orzeszko również należał do grona wierzycieli. W celu odzyskania powierzonych sum wszczął procesy z Antonim Woyniłłowiczem jako właścicielem, Władysławem Wołk-Łaniewskim jako posesorem, a w końcu i z nowym posiadaczem Obryny – Janem Mikołajem Chodkiewiczem<sup>71</sup>. Ostatecznie zarówno dla K a z i m i e r z a Orzeszki, jak i dla Mateusza Majewskiego sprawa zakończyła się w 1774 r. w kancelarii starosty żmudzkiego, z której pochodzi następujący dokument:

Niżej na podpisaniu się wyrażony zeznaje niniejszym kwitacyjnym zapisem skarbowi JW. Chodkiewicza, starosty żmudzkiego, danym na to, iż Ja mając sumy: jedną w starej monecie 1546 zł, drugą w kursie {...} zł 61 i pierwszą z nich z terminem do oddania w roku 1769, dnia 23 apryla, a drugą za {...} od Imć Pana Mateusza Majewskiego z terminem do oddania w roku 1772 od W Imć Pana Antoniego Woyniłłowicza, rotmistrza nowogrodzkiego obligacyjnymi zapisami z listami na przyznanie ujawnione, a po przyjacielsku umiarkowanie z zaległą prowizją do 2300 zł wyrachowane i do zapłacenia ze skarbu JW. Starosty Żmudzkiego od rzeczzonego W Imci Pana Rotmistrza Nowogrodzkiego przekazane. Gdy za tym do potrącenia przyjętym przekazem nie tylko wyrażoną sumę 2300 zł, ale nadto *ad valorem* starej monety na 154 zł {...nując} monetą {...} osobliwe 90 zł, w sumę zaś złączywszy 2390 zł ze skarbu JW. Starosty Żmudzkiego wypłacone zupełnie odebrałem, wracając wyrażone obligi z relacjami i dekretami. Tak skarb JW Starosty Żmudzkiego względem uspokojenia Siebie, jako też W Imć Pana Antoniego Woyniłłowicza względem procederu prawnego zupełnie sumituję<sup>72</sup>.

Działo się w Turcu 13 kwietnia 1774.  
K a z i m i e r z Orzeszko, woj. mieln.<sup>73</sup>

To wydarzenie musiało definitywnie wygasić związki Majewskich i Orzeszków z dobrami Obryna. Na obecnym etapie ustaleń rok 1774 można przyjąć jako graniczny, choć Majewscy opuścili nadniemeński majątek już nie Woyniłłowicza, ale Chodkiewicza prawdopodobnie wcześniej<sup>74</sup>. Tak zakończył się okres obryński w historii rodziny Mateusza i A n n y z Orzeszków Majewskich i zaczął zapewne – czombrowski.

O ile życie i działalność Adama Mickiewicza zostały rozpoznane dość dokładnie, miejscami nawet bardzo szczegółowo, skutkując ogromnym zasobem poznawczym, uzupełnianym staraniem kolejnych pokoleń badaczy, o tyle wiedza dotycząca przodków i krewnych poety wygląda na tym tle niezwykle skromnie. Dlatego nie dziwi entuzjazm badaczy wobec nowych ustaleń na polu genealogii, tym bardziej gdy przeczą one rozpowszechnionym fałszywym mniemaniom i mylnym tropom pozostawionym nawet przez samego Mickiewicza<sup>75</sup>. I choć zaprezentowane w niniejszym artykule ustalenia nie mają tego waloru co przywoływany tekst Sergiusza Rybczonka, kończący spór o pochodzenie poety, to mogą stać się bazą do dalszych dociekań w kwestii prawdziwego rodowodu autora *Pana Tadeusza*. Zarazem poszerzają ustalenia o kolejną gałąź przodków po kadzieli. Informacje uzyskane w trakcie

<sup>71</sup> Zob. Archiwum Młynowskie Chodkiewiczów, sygn. 29/630/0/1.44/326, s. 63–66.

<sup>72</sup> sumitować – dawn.: tłumaczyć, usprawiedliwiać.

<sup>73</sup> Archiwum Młynowskie Chodkiewiczów, sygn. 29/630/0/1.44/326, s. 69.

<sup>74</sup> Odnalezienie aktów chrztu kolejnych potomków Mateusza i A n n y Majewskich pozwoli, być może, nieco skorygować przyjętą datę.

<sup>75</sup> Zob. np. J. Odrowąż-Pieniążek, A jednak „Z matki Polki...” *Genealogia Mickiewicza bez niedomówień*. „Rzeczpospolita” 2000, nr 30.

kwerend w księgach metrykalnych parafii mirskiej na razie nieszczególnie układają się w całość korespondującą z ustaleniami Uruskiego zebranymi w kompendium heraldycznym *Rodzina. Herbarz szlachty polskiej*, choć, jak się wydaje, niewykluczone, że zarysowują się miejsca wspólne. Takimi punktami zgodności z zaprezentowanymi wynikami kwerend mogą być osoby Marka Kazimierza i/lub Jana Orzeszków, sędziów ziemskich mielnickich. Jest to jednak kwestia marginalna wobec wciąż pojawiających się nowych rozpoznań dotyczących faktycznych przodków naszego wieszcza. Wygląda na to, że Orzeszkowie byli najlepiej sytuowaną rodziną w panteonie antenatów Mickiewicza, prawdopodobnie znacznie lepiej niż rodzina Pękalskich<sup>76</sup>. To oczywiście tłumaczy wykorzystanie ich nazwiska w rękopisie *Pana Tadeusza*. Opowieści rodzinne snute wieczorami małemu Adamowi i jego braciom uwzględniały zapewne potencjał majątkowy rodu Orzeszków, który jak echo dawnych anegdot trafił po latach na łamy poematu w postaci figury zamku Horeszków. Nie znaczy to oczywiście, że jakiś zamek do tej linii rodowej przynależał, a przedstawione ustalenia, jak dotąd, niczego takiego nie sugerują. Natomiast fizyczna obecność przedstawicieli rodziny Orzeszków w Obrynie pozwala, być może, zaliczyć to miejsce w poczet prawdopodobnych lokalizacji stanowiących prefigurację Soplicowa i zamku Horeszków. Bliskość dwóch dworów w Obrynie: starego i nowego, mogła zostać odzwierciedlona w nienaturalnym, z punktu widzenia topograficznego rozmieszczenia siedzib szlacheckich, układzie przestrzennym *Pana Tadeusza*: dwór–zamek. Niewykluczone, że w tym skromnym zakresie i majątek Obryna miał swój inspirujący wkład w koncepcję usytuowania kluczowych obiektów w przestrzeni poematu.

2019–2021

---

Abstract

DARIUSZ KUKUĆ Łódź  
ORCID: 0000-0003-4394-6915

**ADAM MICKIEWICZ'S ANCESTORS—ANNA MAJEWSKA, NÉE ORZESZKO**

While Adam Mickiewicz's life has been closely examined, sometimes even scrupulously, the knowledge about the poet's ancestors and relatives is scanty. This refers to, *inter alia*, the Orzeszko family, from which the poet's grandmother—Anna Majewska, *née* Orzeszko—descends. The paper presents, as based on information included in documents, the ancestral relations of this particular line of Mickiewicz's family, and the situation of Mateusz and Anna Majewscy before their settlement on the property in Czombrów.

---

<sup>76</sup> Zob. hasło J. M. Rymkiewicza *Mickiewicz Jakub* (w: *Mickiewicz. Encyklopedia*, s. 302–304).



BERNADETTA KUCZERA-CHACHULSKA Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa

## LIRYKA ADAMA MICKIEWICZA O TWÓRCZOŚCI POETY W SZKOLE LUBELSKIEJ

Wydłużanie się perspektywy czasowej, zwłaszcza jeśli chodzi o próby zrozumienia wartości dokonań w obrębie humanistyki (literaturoznawstwa), jest bodaj najważniejszym warunkiem ich oceny. Pokolenie wielkich badaczy literatury polskiego romantyzmu, którym zawdzięczamy zasadnicze zmiany, syntezy, rozwinięcia i zawężenia w opisach twórczości najwybitniejszych polskich poetów XIX wieku, zamknęło już swoją działalność. Do wielkich nieobecnych należą Maria Janion, Zofia Stefanowska, Alina Witkowska, Czesław Zgorzelski i... kilkoro innych. Osiągnięcia tego pokolenia stają się zadaniem przede wszystkim dlatego, że dostarczają impulsów, wskazują kierunki możliwych poszukiwań. Również dlatego, że przynajmniej część tych dokonań stanowi twardy grunt dla dalszej, pogłębionej drogi badawczej.

Akademia Platońska jako prototyp małych i głęboko zintegrowanych społeczności naukowych w bardziej czy mniej ukryty sposób stawiała się (staje się?) modelem myślenia o „topografii” uniwersyteckich środowisk. Wydaje się, że w dalszym ciągu taki model bywa znaczący w naukach humanistycznych. Patrząc z tej perspektywy, na mapie badań nad polskim romantyzmem dostrzegamy kilka istotnych punktów. Jednym z nich jest „romantyzm lubelski”, szkoła ukształtowana w kręgu promieniowania osobowości naukowej Czesława Zgorzelskiego.

Grupa uczonych pozostających w związku z naukową formacją tego badacza i w dużym stopniu przez niego ukształtowanych zaważyła na obrazie Adama Mickiewicza, jaki utrwalił się w świadomości dzisiejszej, zarówno naukowej, jak i społecznej. Wydaje się też, że obraz poety ukształtowany w obrębie lubelskiej grupy nadal funkcjonuje poza uwikłaniami ideowymi czy ideologicznymi. Jest ważnym elementem humanistyki, o ile uznamy, że podstawowym kryterium tego, co naukowe, jest dążenie do obiektywności.

Termin „szkoła lubelska” w odniesieniu do badań nad romantyzmem prowadzonych w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim pojawił się najpierw w języku mówionym środowiska naukowego. Stopniowo zaczął występować w rozprawach, szkicach, opiniach pisanych na rzecz stopni naukowych *etc.* W chwili obecnej dysponujemy już osobnymi pracami poświęconymi szkole zainicjowanej przez Zgorzelskiego<sup>1</sup>. Niektóre z nich wyszły spod pióra badaczy wywodzących się z kręgu lu-

---

<sup>1</sup> Zob. np. A. Czajkowska, *Romantyzm jako powinność. Lubelska szkoła badań nad literaturą*

belskiego, świadomych zjawiska i dostrzegających przeszła spajające formację naukową ukształtowaną w KUL<sup>2</sup>. Tutaj podstawowe staje się pytanie, w jaki sposób szkoła lubelska przyczyniła się do zrozumienia tak ważnego zjawiska w historii literatury, jakim jest twórczość liryczna Mickiewicza.

Czesław Zgorzelski (1908–1996) doskonale zdawał sobie sprawę, że kształtuje w miejscu swoich działań naukowych nową jakość badawczą<sup>3</sup>. Alina Witkowska w przygotowanej wspólnie z Ryszardem Przybylskim monografii romantyzmu napisała:

Niewątpliwą innowacyjnością badawczą odznaczały się ujęcia inspirowane przez historię idei [...] na drugim biegunie – przez sztukę interpretacji zwróconą ku strukturze artystycznej tekstu literackiego (Czesław Zgorzelski, Ireneusz Opacki, Marian Maciejewski)<sup>4</sup>.

Na Zjeździe Polonistów w Warszawie w 1993 roku Dorota Siwicka mówiła o „koronkowych analizach Mariana Maciejewskiego i Ireneusza Opackiego”. Wówczas największe prace uczonych z kręgu KUL-owskiego, którzy zajmowali się Mickiewiczem (i romantyzmem), były właściwie zamknięte.

Przejdźmy do źródeł. Zanim na uniwersytecie o niedługiej w końcu tradycji (KUL założony został w 1918 roku) pojawił się Zgorzelski, miał miejsce epizod związany z obecnością na tamtejszej polonistyce Juliusza Kleinera (ważny może bardziej formalnie, natomiast Mickiewicz Kleinera zdecydowanie łączył się z szeroko rozumianym punktem wyjścia refleksji Zgorzelskiego nad poetą). Wbrew mniemaniom Jarosława Marka Rymkiewicza<sup>5</sup> to właśnie Kleiner zajmował się w swojej tryto-

---

*polską I połowy XIX wieku*. „Ślupskie Studia Filologiczne”. Seria „Filologia Polska” t. 8 (2011) (autorka podaje wiele ważnych szczegółów na temat ludzi i okoliczności związanych ze szkołą lubelską, jej powstaniem i drogą rozwojową, które ze względu na główny temat mojej rozprawy nie będą mogły w niej zaistnieć). – B. Kucze ra - Ch ach ulska, „*Jak czytano i jak czytać polski romantyzm?*”, czyli o koniecznym związku teraźniejszości z przeszłością w badaniach nad liryką (kilka uwag albo głos w dyskusji). Jw.

Inne wybrane prace: Czesław Zgorzelski. *Uczony i Wychowawca*. Red. D. Paluchowska, M. Maciejewski. Lublin 2002 (tu m.in. artykuły M. Maciejewskiego, D. Zamacińskiej, A. Opackiej, A. Paluchowskiego). – *Czytanie liryki po Zgorzelskim*. Red. B. Kucze ra - Ch ach ulska, T. Ch ach ulski. Warszawa 2010 (tu m.in. artykuły M. Głowińskiego, T. Kostkiewiczowej, J. Borowczyka). – *Poznawać (więc kochać!) O Danucie Paluchowskiej*. Red. A. Seweryn, D. Seweryn. Lublin 2010. – B. Kucze ra - Ch ach ulska, *Procent od kontemplacji. Marian Maciejewski i inne szkice o metodzie*. Warszawa 2016. – *Po Zgorzelskim. Pytania o przyszłość humanistyki*. Red. M. Łukaszuk, W. Kaczmarek. Lublin 2017 (tu m.in. artykuły Z. Łapińskiego, A. Nawareckiego, J. Brzozowskiego, R. Fiegutha).

<sup>2</sup> M. Maciejewski (tekst w zb.: *Daleko, dalej i jeszcze dalej – ku nieskończoności – Czesław Zgorzelski*. Refleksje i wspomnienia wybrał A. Zgorzelski. Lublin 1998, s. 12–14) nazywał tych badaczy „synami” i „wnukami” Zgorzelskiego.

<sup>3</sup> Z czego wynikała ta jakość, do jakich postaw naukowych i prądów filologicznego myślenia przywiązywał badacz największą wagę, a także o sposobie jego osobowej obecności w nauce i dydaktyce akademickiej pisze W. Pyczek (*Czesława Zgorzelskiego wprowadzenie do nauki o literaturze*. W zb.: *Czesław Zgorzelski. Uczony i Wychowawca*, s. 165–171).

<sup>4</sup> A. Witkowska, R. Przybylski, *Romantyzm*. Warszawa 1997, s. 655 (część poświęcona romantyzmowi napisana została w całości przez A. Witkowską).

<sup>5</sup> J. M. Rymkiewicz, *Słowacki. Encyklopedia*. Warszawa 2004, s.v. Kleiner.

mowej monografii podstawowym przedmiotem badań nad literaturą, tzn. dziełem literackim – samymi utworami poety. Z perspektywy rozwoju metody dyscypliny widoczne jest w podejściu uczonego do Mickiewicza obciążenie biografistyką (czasami może legenda), problemami komparatystycznymi (choć powiązany z immanencją tekstów) *etc.* Wiele wątków pobocznych (tak je postrzegamy w rezultacie pomieszczenia metodologicznego, widocznego z dzisiejszej perspektywy) jest nieco przedawnionych wobec np. znakomitych prac biograficzno-dokumentacyjnych, powstałych chociażby w Instytucie Badań Literackich PAN w latach 1948–1989 i później<sup>6</sup>.

Nie uległo wszakże dezaktualizacji artystyczno-estetyczne rozpoznanie poszczególnych dzieł Mickiewicza i natury jego twórczości dokonane przez Kleinera. Zgorzelski, jedyny naukowy konsultant ostatniego wydania tej monumentalnej monografii, które ukazało się pod koniec XX wieku, jest najpewniej autorem krótkiego tekstu (tak wynika z jego zapisu) *Od wydawcy*, gdzie pojawia się następujący fragment:

Wielkie dzieło Kleinera o Mickiewiczu nie wymaga rekomendacji. Stanowi szczytowe osiągnięcie jego działalności naukowej. W środowisku polonistycznym zwykło się je określać mianem „summa Mickiewicziana”. [...] Dla badaczy Mickiewicza jasne jest, że każda praca o dziełach Poety rozpoczynać wypada od książki Kleinera. [...] podkreślić należy jej wartość informacyjną. Wszystko, cokolwiek cenniejsze! – przynosi dokładne, a nieraz nawet szczegółowe interpretacje historycznoliterackie, zawsze dokonywane ze świetnym znanstwem epoki, na tle porównawczym z literaturą europejską i z niezawodnym odczuciem wartości artystycznych utworu<sup>7</sup>.

Że Zgorzelski nie lekceważy osiągnięć Kleinera, staje się widoczne w jego książkach. Przykładowo w zbiorze rozpraw i szkiców *O sztuce poetyckiej Mickiewicza* liczba przywołań Kleinera i inspiracji jego pracami, odnotowana w indeksie, jest zdecydowanie najwyższa (drugie miejsce zajmuje Waclaw Borowy). Zwrócić jednak należy uwagę na formułę „niezawodne odczucie wartości artystycznych utworu”. Jakby pojawiła się tutaj pośrednia sugestia, że to odczucie można na dalszych etapach studiów zamienić w skonkretyzowany i ścisły opis. Tu wyraźnie odsłania się samoświadomość badawcza autora przywołanego fragmentu.

Podczas lektury prac Zgorzelskiego o Mickiewiczu dostrzegamy przechodzenie od wstępnej fazy estetycznego odbioru dzieła (również tak często uchwytnej u Kleinera) do skonkretyzowanego i metodologicznie domyślanego opisu artystycznych walorów utworu<sup>8</sup>. Staje się to możliwe dzięki sprawności uczonego, które wyniósł on z lektury prac formalistów rosyjskich (Boris Eichenbaum) i strukturalistów. W kształtowaniu się warsztatu Zgorzelskiego, przyswajaniu osiągnięć rosyjskiej

<sup>6</sup> Zob. np. M. Kwapiszewski, *Od marksizmu dogmatycznego do humanistyki rozumiejącej. Badania nad romantyzmem w IBL PAN w latach 1948–1989*. Warszawa 2016.

<sup>7</sup> *Od wydawcy*, W: J. Kleiner, *Mickiewicz*, T. 1: *Dzieje Gustawa*. Konsult. nauk. Cz. Zgorzelski. Wyd. 3, popr. Lublin 1995, s. VII. Podkreśl. B. K.-Ch.

<sup>8</sup> Określił „estetyczny” i „artystyczny” używam ściśle wedle rozumienia R. Ingardena – zob. np. *Wartości artystyczne i wartości estetyczne*. W: *Studia z estetyki*, T. 3. Warszawa 1970.

szkoły formalnej, uczestniczył również Manfred Kridl, profesor Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie<sup>9</sup>.

Kleiner pracuje na KUL zaledwie trzy lata, Zgorzelski rozpoczyna tam działalność nieco później (rekomentowany przez Borowego), w 1950 roku, kiedy Kleiner przeszedł już na Uniwersytet Jagielloński. O mickiewiczologicznej łączności tych trzech uczonych, używając pojęć wynikania, kontynuacji, rozwoju, mówić należy niekoniecznie na podstawie wspólnoty miejsc działalności czy „topograficznych” związków, lecz raczej ze względu na dość jednoznaczne zbliżenie charakteru poszukiwań badawczych, co wcale nie musi oznaczać pokrywających się pól ich naukowego pisarstwa – widać tu bardziej przeświadczenie o wadze tego, co w badaniach nad Mickiewiczem wydaje się najważniejsze.

Kim zatem był Zgorzelski, poszukujący zbiektywizowanej wiedzy o kunszcie artystycznym poety romantycznego, uczonego kształtujący grupę badaczy, autorów prac o Mickiewiczu (i romantyzmie), którzy dokonali znaczącego zwrotu w refleksji naukowej nad poetą? Bez nich chyba nie udałoby się w tak istotny sposób przekroczyć zakłętego kręgu badań zdominowanych przez poszukiwania biograficzne, umocowanych w brązowniczej albo antybrązowniczej wyobraźni; badań nacechowanych ideowo czy po prostu tematycznie i kontekstowo; syntez rozpoznających tajemnicę osoby poety lub wprowadzających go w odgórnie narzucone „moduły” problemów estetycznych.

W zarysowanych okolicznościach rozwijania się osobowości badawczej Zgorzelskiego nie pojawiło się jeszcze ważne nazwisko Stanisława Pigoń, niegdyś rektora Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Uczony ten przedstawiony zostaje parokrotnie jako bohater osobnych szkiców w książce Zgorzelskiego *Mistrzowie i ich dzieła*<sup>10</sup>. Skrótowo można powiedzieć, że Pigoń-mickiewiczolog przepracował filologiczne podstawy badań nad Mickiewiczem (zwłaszcza nad formami dużymi). Dokonania tego uczonego stanowiły swoisty próg w studiach nad romantykiem. Jego filologia i edytorstwo – związane nie tylko, ale w największym stopniu właśnie z Mickiewiczem – niewątpliwie wpłynęły na charakter aktywności naukowej Zgorzelskiego, dla którego prace edytorskie nad poetą były podstawową troską. Zarówno wydanie przez niego poezji Mickiewicza w formie bardziej popularnej, jak i przygotowanie wierszy do wielkich edycji twórczości romantyka stało się znaczącym wydarzeniem dla mickiewiczologii. Te edycje przyjmowane były z estymą, ich jakość zwracała uwagę. Rzadka skrupulatność połączona z wiedzą o romantyku i wyjątkowym rozumieniem poety zadecydowały o rezultatach. Pisze Maria Kalinowska:

W dziejach edycji poezji Mickiewicza prace edytorsko-tekstologiczne Czesława Zgorzelskiego zajmują miejsce wyjątkowe i doniosłe: są w tym zakresie właściwie osiągnięciem nieporównywalnym, ale też w sposób szczególnie ujawniają ową wciąż przez edytora *Wierszy* przekraczaną i przewyższaną dramatyczną opozycję pewności i sceptycyzmu poznawczego.

Tom I *Dzieł wszystkich* Mickiewicza (pod ogólną naczelną redakcją Konrada Górskiego), noszący tytuł *Wiersze*, przygotowany przez Czesława Zgorzelskiego, jest najpełniejszym i najznakomitszym spo-

<sup>9</sup> Zob. np. M. Głowiński, *Czesław Zgorzelski. Między formalizmem a tradycją romantyczną*. W zb.: *Czytanie liryki po Zgorzelskim*.

<sup>10</sup> Cz. Zgorzelski: *Stanisław Pigoń (1885–1968)*. W: *Mistrzowie i ich dzieła*. Kraków 1983; *Owoce pracowitego żywota*. W: jw.; *Profesor – wychowawca*. W: jw.; *Trzy rozmowy z Profesorem*. W: jw.

śród wydań wierszy poety, jest również uważany za jedno z najwybitniejszych osiągnięć współczesnego edytorstwa. To jedyne i pierwsze wydanie krytyczne utworów poetyckich Mickiewicza ukazało się w latach: I<sub>1</sub> – 1971, I<sub>2</sub> – 1972, I<sub>3</sub> – 1981, I<sub>4</sub> – 1986. Edytor wyzyskał w sposób niezwykle rzetelny i pełny wszystkie dostępne wówczas przekazy rękopiśmienne oraz drukowane wierszy Mickiewicza. Dzieło Zgorzelskiego budzi prawdziwy i głęboki podziw ogromem pracy [...] <sup>11</sup>.

### I jeszcze jeden komentarz:

Choć zamiarem Zgorzelskiego jako edytora było ustalenie właściwego kształtu dzieła Mickiewicza, to jego działania pozbawione były radykalizmu – wiele kwestii, jak choćby poprawki naniesione przez Mickiewicza w wydaniu przygotowanym przez Chodźkę w 1838 roku, pozostawiono otwartych. Cechą charakterystyczną drobnozgowych prac edytorskich, nierzadko sceptycznych wobec adnotacji co do autoryzacji poety, pozostaje dążność do syntetycznego uogólnienia ich dziejów i podkreślenia zasług minionych pokoleń polonistów w odczytywaniu trudnych rękopisów (Zgorzelski podkreśla szczególnie osiągnięcia Wacława Borowego). Wydawca, na podstawie poprawek Mickiewicza, nierzadko zawiera w swym komentarzu wnioski dotyczące się języka samego poety (np. respektowanie *e* pochylonego), jego nawyków interpunkcyjnych, konfrontowanych z ówczesną normą poprawności językowej <sup>12</sup>.

Zgorzelski traktował zadania edytorskie dotyczące poezji Mickiewicza jako szczególną powinność. „Przydział” poezji lirycznej był tyleż wynikiem określonego układu filologicznych sił w zespole podejmującym edycję, co najbardziej wewnętrznym wyborem Zgorzelskiego. Uczony, skrupulatny wydawca poety, o rzadko spotykanej rzetelności i pracowitości, owocnie łączył zatrudnienie edytorskie z talentem interpretacyjnym (zdumiewa skala jego działań i obserwacji – od edytorstwa po antropologię). Zasadniczo można tu zobaczyć jednoczesne wspomaganie rozumienia tekstu Mickiewicza przez działanie edytorskie, a także to, że prace edytorskie wiele zyskiwały dzięki interpretacyjnemu obcowaniu z wierszami poety.

Rozpiętość zainteresowań mickiewiczologicznych lubelskiego badacza stwarzała wyjątkowe możliwości poznawcze, jak zawsze, kiedy perspektywę oglądu problemowego, ogólnego łączy się ze znajomością osobiście przepracowanych szczegółów. Te szczegóły należały do puli najbardziej podstawowych problemów filologicznych (tekstologia, edytorstwo) i analityczno-interpretacyjnych związanych z każdym niemal wersetem liryki Mickiewicza. A przecież pojawiała się jeszcze np. sprawa ustalania kanonu tekstów, co stawało się podwaliną interpretacyjnej wyobraźni czy uczestniczyło w jej formowaniu.

W szkicu sumującym dokonania mickiewiczologiczne Zgorzelskiego pisze Dariusz Seweryn:

Gdy spogląda się na dzieło Czesława Zgorzelskiego-mickiewiczologa z perspektywy, która wyznacza ostateczne zamknięcie jego naukowej działalności, odnieść można wrażenie, że Zgorzelski-interpretator schodzi nieco w cień Zgorzelskiego-filologa i edytora. Wcale nie dlatego, iżby jego dorobek w dziedzinie interpretacji i naukowego eseju był mały, nieznaczący lub nietrwały; raczej dlatego, że dokonania filologiczno-edytorskie są tak niepodważalne, trwałe i znaczące. Wrażenie to wydaje się ponadto uwarunkowane rozwojem badań historyczno-literackich i niewątpliwym pogłębieniem dyskusji nad poetyckimi sensami tekstów Mickiewicza w czasie, jaki upłynął od epoki, gdy badacz publikował swe najważniejsze rozprawy z tej dziedziny, podczas gdy czteroczęściowy tom I *Dzieł wszystkich* długo jeszcze zachowa rangę nowoczesności i po-

<sup>11</sup> M. Kalinowska, *Warsztat edytorski Czesława Zgorzelskiego jako wydawcy wierszy Mickiewicza*. „Roczniki Humanistyczne” 2003, z. 1, s. 22.

<sup>12</sup> Czajkowska, *op. cit.*, s. 71.

zostanie nieodzownym elementem warsztatu historyka literatury. Lecz przecież i w tym procesie rozwojowym badań semantyki poetyckiej nie miały udziału mieli właśnie uczniowie Zgorzelskiego, którzy włączyli jego analityczne techniki do własnych odkrywczych metodologii<sup>13</sup>.

W pierwszej części tego fragmentu pojawia się refleksja, na pewnym etapie myślenia o dorobku uczonego zupełnie przekonująca i zrozumiała, o nieco bardziej labilnym znaczeniu dokonań interpretacyjnych Zgorzelskiego (w niej jakim przeciwieństwie do jego osiągnięć edytorsko-tekstologicznych). Czy z perspektywy jeszcze odleglejszej – 20 lat po napisaniu szkicu Seweryna – takie przeświadczenie daje się utrzymać? W tym momencie wchodzimy na teren szerszych kontekstów i pytań bardziej generalnych o sensowność i celowość badań nad literaturą, a może nawet o zadania humanistyki. Przy założeniu, że literaturoznawstwo jest pogłębianiem – niepozabawionym ciągłości – rozpoznania dzieła literackiego, w przypadku zaś poezji na pewno dzieła sztuki, wydaje się, że sąd Seweryna nie przekonuje. A takie założenie, o sensotwórczej ciągłości badań, jak wynika z prac Zgorzelskiego, było mu chyba najbliższe. Uczony najpierw stawał się czytelnikiem, zatem wchodził w sferę doświadczenia rzeczywistości estetycznej poezji Mickiewicza i pozostając w sferze tak rozumianej empirii (jak należy określić pierwszy etap obcowania z liryką poety), dochodził do fazy nazywania i kolejnej transpozycji tego, co estetyczne, na język opisu artystycznego wymiaru dzieła<sup>14</sup>. Takie „mechanizmy” postępowania są bardzo wyraźne w wypowiedziach naukowych Zgorzelskiego. Michał Głowiński, recenzując jedną z prac badacza, posłużył się następującą frazą: „jego książka jest w istocie książką empiryka”<sup>15</sup>. Jeśli Seweryn pisze o „empatycznej więzi między twórcą [tj. Mickiewiczem] a komentatorem”<sup>16</sup>, odsłania wówczas sytuację, w której dochodzi do uczuciowej relacji między badaczem a dziełem poznawanym. Relacja „empatii” jest niczym innym niż przyzwoleniem na zaistnienie pola doświadczenia estetycznego, na którego fundamencie rodzi się opis (analiza dzieła). Dodajmy, opis najgłębszy z możliwych. Jak opracowanie filologiczne wymaga podstawy zapisanego tekstu, tak działania analityczno-interpretacyjne wymagają podstawy dzieła, które zaistniało, co odbywa się w procesie czytelnicznej (najbardziej własnej) recepcji. Zwróćmy uwagę, w taki sposób powstają w dalszym ciągu niezdezaktualizowane, jeśli chodzi o opisy wymiaru artystycznego utworów romantyka, prace Borowego, o Kleinerze była mowa, również Przybosa, do którego Zgorzelski często się odwołuje. W przypadku Zgorzelskiego rzetelność pracy edytorskiej przeszła w uporządkowane i konsekwentne działanie w obrębie przedmiotu estetycznego (to był właściwy rezerwuuar przedmiotowy uczonego) i została przetransponowana w rzeczywistość opisu artyzmu dzieła. Ciekawe, że Zgorzelski, nie asymilując do swoich badań refleksji Ingardena, faktycznie realizuje jego myśl o rozpoznaniu natury

<sup>13</sup> D. Seweryn, *Czesław Zgorzelski jako badacz Mickiewicza*. W zb.: *Czesław Zgorzelski. Uczony i Wychowawca*, s. 43. Podkreśl. B. K.-Ch.

<sup>14</sup> Używając pojęć doświadczenia estetycznego czy opisu artystycznego wymiaru dzieła, pozostaję w kręgu Ingardenowskiego rozumienia „estetyczności” i „artystyczności”.

<sup>15</sup> M. Głowiński, rec.: *Cz. Zgorzelski, O lirykach Mickiewicza i Słowackiego. Eseje i studia*. Lublin 1961. „Pamiętnik Literacki” 1962, z. 4.

<sup>16</sup> Seweryn, *op. cit.*, s. 51.

przedmiotu artystycznego i estetycznego. O tym mówił Głowiński, używając formuły „jego książka jest w istocie książką empiryka”<sup>17</sup>.

W ten sposób powstają zbiory szkiców *O lirykach Mickiewicza i Słowackiego. Eseje i studia* (1961), *O sztuce poetyckiej Mickiewicza. Próby zbliżeń i uogólnień* (1976, tu również teksty napisane wcześniej), *Zarysy i szkice literackie* (1988, część mickiewiczowska), *W Tobie jest światłość...* (1993, część mickiewiczowska) i *Obserwacje* (1993, tu zostały przedrukowane cztery teksty z tomu *O sztuce poetyckiej Mickiewicza*). Książki Zgorzelskiego zbierają artykuły i szkice najczęściej publikowane wcześniej. Taki dukt ich powstawania poświadcza rozłożony w czasie proces dojrzewania, ugruntowywania się obserwacji.

Przyjęło się uważać, że Zgorzelski nie napisał monografii Mickiewicza, wypada jednak zapytać, dlaczego uczonego w swoich deklaracjach nie próbował mówić, że podejmuje czy będzie w toku dalszych prac podejmował trud monografisty i, po drugie, czy któraś z jego książek nie nosi cech przynajmniej pewnego typu syntezy. Zgorzelski, znając „chwilową” jedynie albo intuicyjną wartość pisarstwa naukowego uogólniającego i dysponując narzędziem empirycznym (własne pole konkretyzacji estetycznej, o czym była mowa wcześniej), zdecydował się na gruntowne rozpoznanie poezji Mickiewicza, tak że w zasadzie jest ono nie do uchylenia, zwraca uwagę wartością obiektywizującą (nawet jeśli o jakieś detale można by się spierać). Lubelski uczonego prowadził ścieżkę analityczno-interpretacyjną systematycznie, wnikliwie, starannie<sup>18</sup>. Zdawał sobie sprawę, że sensy nie istnieją w zawieszeniu, że ich wybrzmienie zależy od kształtu dzieła. Znakomicie to widać w zbiorze *O sztuce poetyckiej Mickiewicza*, który można uznać za rzeczywistą monografię problemu ujmowanego w tytule. Tytuł w pełni odpowiada temu, czym jest ta książka w dziejach mickiewiczologii. I sam tytuł informuje o niej jako o istotnym progu w rozwoju badań nad poetą. Zgorzelski zauważa, że „mówić o pięknie sztuki słowa Mickiewicza jest najtrudniej”<sup>19</sup>. Mimo pewnej dezawuacji pojęcia piękna (również w obecnej estetyce) wiemy, że chodzi tu o rozjaśnienie (zrozumienie), od najmniejszych elementów poezji poczynając, natury sztuki lirycznej romantyka. Znaczące jest również skupienie Zgorzelskiego na poezji, która w istocie „esencjalizuje” artystyczną naturę słowa. Badaczka interesuje przede wszystkim kwestia Mickiewiczowskiej liryczności, to on w dużym stopniu doprowadził do powracającego obecnie w badaniach nad romantykami mniemania, że poezja (liryka) należy niemal do pierw-

<sup>17</sup> Przywołuję słowa Głowińskiego (rec.: Zgorzelski, *O lirykach Mickiewicza i Słowackiego*, s. 627) w szerszym kontekście: „Zresztą w rozważaniach Zgorzelskiego analiza jest sprawą najważniejszą, jego książka jest w istocie książką empiryka, który chce skonstruować sprawdzalną wiedzę o konkretnych przedmiotach, jak dotąd przez naukę o literaturze raczej zaniedbywanych, pozostawiając sprawę uogólniających refleksji teoretycznych raczej na uboczu, nie formułując bezpośrednio zasad postępowania naukowego. Zasady owe, bardzo jednak wyraziste i spójne, ujawniają się tylko w toku analizy, tkwią w jej podtekście, są jakby niewidocznym sternikiem, który niezauważalną ręką kieruje ich biegiem, są czynnikiem organizującym analizę”.

<sup>18</sup> Nie chodzi o „analizę i interpretację” (rozdzielanie tych czynności to błędny nawyk), lecz o uogólnienie sensów pozostające w symbiozie z postępowaniem interpretacyjnym, w którego procesie, na drodze absolutnej funkcjonalności, pojawiały się elementy analityczne, co prowadziło do rzeczywistego – dogłębnego i dynamicznego – odsłaniania sensów. To również jest ważną i jedną z podstawowych cech postępowania badawczego Zgorzelskiego.

<sup>19</sup> Cz. Zgorzelski, *Mickiewicz żywy*. W: *Zarysy i szkice literackie*. Warszawa 1988, s. 245.

szorządnej twórczości wielkiego pokolenia pierwszej połowy XIX wieku. Chociaż Danuta Zamaćnińska zauważa, że liryka jest marginesowym i mało istotnym miejscem pisarstwa romantyków<sup>20</sup>, Bogusław Dopart zaś (i na przykład) tak podejmuje problem „wielkich form” w twórczości poety, skupiając na nich swoją uwagę<sup>21</sup>.

Pisarstwo naukowe Zgorzelskiego zmierza ku rozpoznaniu najmniejszych „trybów” działania (oddziaływania) Mickiewiczowskiego utworu poetyckiego po „mechanizmy” bardziej widoczne, ale wyprowadzone z głębokich zakamarków jego mikrostruktury. Uczony wydaje się przeświadczony, że rozległym zakrojom tematycznym, ideowym, syntetyzującym tajemnica sztuki poety się wymyka. Nie przekonują go monumentalne koncepcje, struktury naddane czy modele estetyczne rewidujące wcześniejsze ustalenia i, co chyba bardzo ważne, nie wykorzystuje on pisarstwa poety narzędziowo: wobec zewnętrznych idei, bardziej czy mniej rozpoznawalnych trendów w życiu społecznym. Jeśli pojawiają się kwestie postawy ideowej Mickiewicza, jego sfery wewnętrznej, literalną podstawą konstrukcji uogólniającej jest twórczość (wiersz) poety, otoczona tkanką historycznoliteracką<sup>22</sup>.

Zatem skupiając się na „najmniejszym” i nie aspirując do szerokich zakrojów tematycznych doprowadził Zgorzelski do odsłonięcia właśnie w obrębie mikrostruktury utworów sposobu istnienia poezji romantyka (np. w mickiewiczologicznie najbardziej pojemnej książce *O sztuce poetyckiej Mickiewicza*): drogi rozwojowe liryki Mickiewicza, twórczość wileńsko-kowieńska – i syntezę o charakterze analitycznym (tak! tylko oksymoron rozwiązuje tu problem nazwania metody): *Człowiek jako element młodzieńczej poezji Mickiewicza*, „Dramatyczność” monologu lirycznego i ostatnia – *O sztuce lirycznej Mickiewicza*; czy fragment o pierwszym tomie poezji romantyka. Z dużą skrupulatnością prowadzone są opisy ballad, ich gatunkowe źródła, staranny rysunek artystycznej architektoniki *etc.* W ten sposób zobaczone zostają sonety odeskie, sonety krymskie. I nawet jeśli w odniesieniu do sonetów jako cyklu – ich kompozycyjnego uporządkowania – można by mieć pewne wątpliwości<sup>23</sup>, ciężar owych ustaleń pozostaje niezmienny jako punkt wyjścia dla kolejnych badań skierowanych „d o w e w n ą t r z” Mickiewiczowskiej poezji. W ten sposób dalej opisane zostaną liryki okresu rzymsko-drezdeńskiego, liryka lozańska...

Wychodząc poza granice książki *O sztuce poetyckiej* i zostawiając już szczegółowszy ogląd tomu *O lirykach Mickiewicza i Słowackiego*, zwrócić należy uwagę na trzecią część zbioru *Zarysy i szkice literackie*. Pewne *novum* zobaczonego tam Mickiewicza wiąże się poniekąd z nieznaczną w niej obecnością „drogi rozwojowej” poety. Jeszcze pierwsza część tej książki (syntetyczna, teoretyczna, uogólniająca dotychczasowe badania nad romantyzmem), prezentująca wcześniejsze nastawienie Zgorzelskiego do przedmiotu badań, nosi tytuł *Zarys przebiegów historycznych*. Mickiewicz do tej pory ujmowany był przez uczonego zasadniczo na „drogach rozwojowych”.

<sup>20</sup> D. Zamaćnińska, *Stynne – nieznanne. Wiersze późne Mickiewicza, Słowackiego, Norwida*. Lublin 1985, s. 11.

<sup>21</sup> Np. B. Dopart, *Romantyzm polski. Pluralizm prądów i synkretyzm dzieła*. Kraków 1999. Zob. też późniejsze prace tego autora.

<sup>22</sup> O metodzie Zgorzelskiego pisze również R. Doktor (*Historycznoliteracki warsztat Zgorzelskiego*. „Zeszyty Naukowe KUL” 2012, nr 4). Na szczególną uwagę zasługuje przytoczony przez niego fragment rozmowy P. Babińskiego z Cz. Zgorzelskim („Polonistyka” 1980, nr 3, s. 202–203).

<sup>23</sup> Zob. np. Seweryn, *op. cit.*, s. 51.



Takie patrzyenie na poetę zdominowało postępowanie Zgorzelskiego, stało się miejscem odkrywczego nowatorstwa (odcisnęło również swe znaczące piętno na pracach jego uczniów). Dominująca w opisach badacza namysł nad ewolucyjnym charakterem twórczości romantyka zamieniony zostaje w ostatniej części *Zarysów i szkiców literackich* w próbę synchronizacji zjawisk tej poezji, prowadzi do pytania rzutuującego na całość postępowania badawczego: kim jest człowiek tej liryki (*W krainie pamiątek, W krainie „marzeń”, W krainie snów i „widzeń”*)?

Antropologiczne pytania należą do porządku estetycznego naukowej refleksji Zgorzelskiego (nie wyklucza ich pierwszorzędna obecność kwestii rozwojowych, ewolucyjnych liryki, zagadnień gatunkowych...) <sup>24</sup>. Tekst artystyczny (ze swoim promieniowaniem estetycznym) nie istnieje bez człowieka – podmiotu tekstu, podmiotu czynności twórczych, autora. Człowiek zatem jest podstawowym elementem struktury utworu – pełny, czujący, przeżywający. Dotrzeć do niego można – do tego człowieka rzeczywistego – przez całkowite respektowanie „warunków artystycznych” dzieła. Ponieważ Zgorzelski zajmuje się liryką i autorem najliryczniejszym z lirycznych (określenie to nie ma charakteru metaforycznego) <sup>25</sup>, może być tym, który najwięcej z siebie zostawił w dziele, oczywisty niemal i jednoznaczny sposób wiedza o człowieku Mickiewicza wynika dopiero z przepracowanej struktury dzieła. Co ciekawe – i tu wraca sprawa metody Zgorzelskiego – formalizm czy strukturalizm (które decydująco wpłynęły na uczonego) obecność podmiotu uwzględniały schematycznie jako element struktury pozbawiony decydującej emocjonalnej obecności człowieka; dopiero Ingarden, jego teoria poezji, bierze pod uwagę ten fakt w sposób odpowiadający sytuacji w utworze lirycznym. Zachowanie badawcze Zgorzelskiego jest w jakiejś mierze kongenialne do teorii Ingardena. Uczony lubelski jako praktyk faktycznie realizuje postulaty fenomenologa <sup>26</sup>, chociaż bywało, że z Ingardenem się wadził. Rzecz tymczasem czeka na szersze ujęcie. Ale jak to się ma do Mickiewicza Zgorzelskiego? Otóż wydaje się, że Mickiewicz emocjonalny (chodzi o emocje poja-

<sup>24</sup> Problematyka genologiczna interesowała Cz. Zgorzelskiego jeszcze przed intensywnym zajęciem się twórczością Mickiewicza, o czym świadczy *Duma – poprzedniczka ballady* (Toruń 1949).

<sup>25</sup> Używam tej formuły z pełnym przeświadczeniem o jej odpowiedniości, kieruje ona przede wszystkim do sposobu obecności człowieka (podmiotu autorskiego) w tekście. Określam liryczność skrótowo w zdaniach poprzedzających tę formułę. Mówi o liryczności romantycznej Cz. Zgorzelski (*Romantyzm w Polsce*. Lublin 1957, s. 17–19; *Liryczność poezji romantycznej*. W: *Zarysy i szkice literackie*). Idzie tu, z jednej strony, o możliwie najmocniejsze nasycenie podmiotowością autorską – jego uczuciowością i wartościowaniem – tekstu poetyckiego, z drugiej zaś o siłę uniwersalizacji doświadczenia w procesie tego „nasycania”. Mam na uwadze doświadczenie aktualizujące się w danym utworze. W ten sposób o liryce myśli np. T. S. Eliot, a w Polsce znakomicie i najdokładniej zanalizował ten proces R. Ingarden (*O tak zwanej prawdzie w literaturze. Czy zdania twierdzące w dziele sztuki literackiej są sądami sensu stricto?* W: *Szkice z filozofii literatury*. Wstęp W. Stróżewski. Kraków 2000). Zob. B. Kuczera-Chachulska, *Liryczność wobec wybranych zagadnień estetyki Romana Ingardena*. W: *Z Ingardenowskiej estetyki poezji*. Fragmenty i notatki. Warszawa 2019.

<sup>26</sup> Chodzi tu o rodzaj „elementarnego” podejścia do problemu interpretacyjnego opisu poezji. Badacz winien pracować nie na tekście wiersza, ale na ukonstytuowanym we własnym procesie odbioru przedmiocie estetycznym. Bez wyprzedzającej proces badania postawy estetycznej (realnego odbioru – przeżycia estetycznego) wydobyć właściwości, opis naukowy utworu jest niemożliwy. Zob. też B. Kuczera-Chachulska, *O Ingardenowskiej estetyce liryki (wprowadzenie)*. W: *Z Ingardenowskiej estetyki poezji*, s. 9–11.

wiające się w utworze jako niezbywalny element jego głębokiej struktury) nie zyskałby pełnej sankcji naukowej bez fenomenologicznego opracowania problemu liryki, które zaistniało jakby „mimowiednie” pod piórem Zgorzelskiego. Ingardenowska estetyka poezji (w niezamierzony oczywiście sposób) uzasadnia w pracach badacza lubelskiego to, co w jego wielu komentarzach do Mickiewicza nazywane jest osobistą, uczuciową relacją uczonego z tekstem romantyka<sup>27</sup>. Jak się okazuje, bez takiej relacji estetyczna i artystyczna wartość tekstu poetyckiego (w tym, ze względu na szczególność sytuacji, poezji Mickiewicza) jest niedostępna pełnemu zrozumieniu.

Raz jeszcze, przy okazji tomu *Zarysy i szkice literackie*, pojawia się problem interpretacji, bodaj pierwszorzędna i najbardziej widoczna umiejętność inicjatora szkoły lubelskiej. Pisze Zgorzelski w szkicu *W krainach poezji Mickiewiczowskiej*:

Interpretacja wiersza winna iść raczej drogą odczytywania znaczeń rozblyskujących w sferze między wierszami, ponad poszczególnymi elementami tekstu, w wewnętrznej grze poetyckiej ich sugestii<sup>28</sup>.

Albo:

Zmierzałem zawsze [...] do tego, by wskutek interpretacji utwór zagrał całą jednolitością swej wypowiedzi poetyckiej, by mógł w odbiorze czytelnicy wlecieć swobodnie w pełny blasku wszystkich czynników swej wypowiedzi. Nie rozdrobniony, nie „rozdłubany” analitycznie. Nie „przyszpilony” analizą do żadnej narzuconej mu tezy interpretatora<sup>29</sup>.

Te dwa przywołania wypowiedzi Zgorzelskiego zdają się najistotniej odnosić do sposobu interpretacji, jej przebiegu, w pracy naukowej lubelskiego uczonego. Od razu też informują o jakości odsłon mickiewiczowskich w jego rozprawach, mówią o narzędziowych funkcjach formalistycznego doświadczenia i priorytecie wrażliwości odbiorczej badającego (czytelnika) jako podstawowym polu badawczym i możliwości ścisłego (tak!) opracowania tych doświadczeń. Jeden z uczniów Zgorzelskiego (o Opackim, autorze tego zdania, za chwilę) mówi, że „poezja jest dziedziną wyobraźni ścisłej”<sup>30</sup>. Tu kryje się tajemnica (albo jedna z kilku) interpretacji utworów Mickiewicza w szkole lubelskiej, rezultatów pracy, która z takim zakrojem interpretacyjnym połączyła kwestie genologiczne z ewolucyjną zmiennością poezji romantyka.

W *Zarysach i szkicach literackich* umieszczone zostało obszernie studium *W strefie liryczności „Pana Tadeusza”*, jedno z najważniejszych, jakie w ogóle o poemacie napisano, mieniące się urodą języka i zwracające uwagę metaforą użytą w celu poznawczego przybliżenia tekstu, konkretem odsłony i informacji, a także doskonałym doбором i wpleceniem we własną autorską narrację najcelniejszej literatury przedmiotu. Wydaje się, że jak żadna inna praca ta uaktualniła znaczenie artystyczne poematu.

<sup>27</sup> Zob. Seweryn, *op. cit.*, s. 51.

<sup>28</sup> Cz. Zgorzelski, *W krainach poezji Mickiewiczowskiej*. W: *Zarysy i szkice literackie*, s. 198.

<sup>29</sup> O Wilnie, Lublinie i fascynacjach romantyzmem. Z prof. Cz. Zgorzelskim rozmawia A. Bałajewski. „Znak” 1993, nr 463, s. 41.

<sup>30</sup> B. Kuczera-Chachulska, *Czytanie Mickiewicza po Zgorzelskim*. W zb.: *Czytanie liryki po Zgorzelskim*, s. 33–49.

Zgorzelski w pewien sposób rozpoczął szczególny namysł swoich uczniów nad liryką rzymsko-dreźnieńską, przywrócił metafizyczny sens wierszy tzw. religijnych tego okresu w procesie interpretacji, nie tworząc żadnej naddanej struktury pojęciowo-metodologicznej – to nastąpi później, w pracach uczniów Zgorzelskiego. Podobnie stało się z liryką łożańską. Marian Stala we wstępie do książki *Liryki łożańskie Adama Mickiewicza*, zbierającym stan badań nad lirykami na rok 1998, stwierdza:

Łożańskie rękopisy, niezwykle precyzyjnie opisane przez Czesława Zgorzelskiego, budzą w ostatnich latach coraz wyraźniejsze zainteresowanie interpretatorów Mickiewicza<sup>31</sup>.

Nieco dalej obszernie zacytowanie z *Dróg rozwojowych liryki Mickiewicza* opatrzone zostaje zdaniem poprzedzającym:

Zasadnicze rysy i elementy poetyki wierszy łożańskich wskazał pół wieku temu Czesław Zgorzelski; ze względu na kanoniczny charakter jego rozpoznania warto i trzeba przywołać je w wersji integralnej<sup>32</sup>.

W *Lirykach łożańskich Adama Mickiewicza*, w wyborze studiów z literatury przedmiotu tam zamieszczonych (uwzględniając również ich wagę merytoryczną), dominują teksty i osoby badaczy ze szkoły lubelskiej, do czego jeszcze wrócę; tu chodzi jedynie o Zgorzelskiego, którego prace – znów – stały się niewątpliwą podstawą do rozwoju tej mickiewiczologicznej ścieżki.

Istnieją dwie książki poświęcone lubelskiemu badaczowi zawierające w tytule „po Zgorzelskim”<sup>33</sup>. W jednej z nich zamieszczony został szkic *Czytanie Mickiewicza po Zgorzelskim*. Można by zapytać: czy istnieje w ogóle taki problem? Czy pisarstwo mickiewiczologiczne tego uczonego było rzeczywistą cezurą? Wydaje się, że tak. Ta sugestia czy intuicja znajduje swoje głębokie uzasadnienie. I co może zastanawiające, Zgorzelski pełną garścią czerpał najcelniejsze rozpoznania z prac Kleinera i Borowego. I prowadził je dalej. Można by nawet uformować łączliwą mocno triadę, w której następstwo kolejnych uczonych łączyłoby się z rozwijaniem obserwacji wcześniejszych badaczy: Kleiner – Borowy – Zgorzelski<sup>34</sup>. Ten trzeci wyprowadził ostateczne konsekwencje z uwagi Borowego, że interesuje go „Mickiewicz bez Johasi i Maryli”...<sup>35</sup>. Zgorzelski przemienił mickiewiczologię w nową jakość, nie rezygnując, lecz umiejętnie czerpiąc z tych poprzedników, którzy rozumieli najważniejsze potrzeby badań nad Mickiewiczem.

Zgorzelski zdecydowanie wpłynął na horyzont wyobraźni mickiewiczologicznej swoich uczniów. Ireneusz Opacki (1933–2005) pracuje na KUL-u od roku 1959 (po studiach i rozprawie magisterskiej napisanej u Zgorzelskiego) do 1966; później przenosi swoją działalność naukową (i organizację nauki) na Uniwersytet Śląski; Zgorzelski na zawsze pozostaje jego mistrzem. Rozprawa magisterska Opac-

<sup>31</sup> M. Stala, wstęp w zb.: *Liryki łożańskie Adama Mickiewicza. Strona Lemanu. Antologia*. Kraków 1998, s. 9.

<sup>32</sup> *Ibidem*, s. 16.

<sup>33</sup> Zob. przypis 1.

<sup>34</sup> Zob. szkic dotyczący w dużym stopniu tego problemu (następstwa): B. Kuczera-Chachulska, *Liryka Mickiewicza: co wiemy, co wiedzieć powinniśmy...* W zb.: *Liryka Mickiewicza. Uczucia – świadectwa – ekspresje*. Red. A. Fabianowski, E. Hoffmann-Piotrowska. Warszawa 2018.

<sup>35</sup> W. Borowy, *O poezji Mickiewicza*. Lublin 1999, s. 8.

kiego, *Zagadnienia narracji i narratora w balladzie*, inicjuje jego namysł nad balladą formą romantyka. W roku 1962 w Ossolineum wychodzi tom *Ballada polska*, który przygotował Zgorzelski wspólnie z Opackim<sup>36</sup>. W oczywisty sposób pamięć o balladach Mickiewicza musiała się tutaj zaktywizować, natomiast balladowy kontekst epoki odsłaniał cenne tło dla ponownego wydobycia arcydziełności tego gatunku w twórczości poety. Opacki, dla którego problemy genologiczne pozostawały zawsze bliskie, sporo czasu poświęcił Mickiewiczowi w związku z zagadnieniami gatunków i rodzajów, chociaż Słowacki o wiele bardziej przyciągał jego uwagę badawczą. Rezultaty refleksji mickiewiczologicznej nie wiązały się jednak w tym przypadku z rozległością studiów. Powstały – w pewnej rozpiętości czasowej – m.in. *Człowiek w sonetach przelotem* (1972), „*W środku niebokręga*”. O „*Balladach i romansach*” Mickiewicza (1980), *Mickiewiczowskie „czucie czasu”* (1993), *Romantyczna. Epopeja. Narodowa. Z epilogiem?* (1993)<sup>37</sup>.

Jeśli chodzi o dobór tekstów Mickiewicza i wskazanie ważnych zjawisk w obszarze jego poezji, Opacki wkracza w kręgi problemowe, w których zadomowiony był już Zgorzelski, ale idzie jeszcze dalej, głębiej, rozwijając zniuansowane opisy. Zasada kontynuacji w obrębie tej szkoły badań jest wyrazista i prowadzi do zdumiewających rezultatów.

Pokrótce i bardzo wybiórczo: Opacki, interpretacyjnie doskonale, odsłonił realne a subtelne problemy obrazowania w balladach (np. kwestię pejzażu „momentalnego”), charakteru narracyjności, podmiotu *etc.*; intensywnie wchodząc w konkret tekstu utworu, znacząco przekroczył, nie niwelując ich „ramy” czy podstawy interpretacyjnej ustalonej przez Zgorzelskiego, dotychczasowe obserwacje. Interpretacje Opackiego pozostają, mimo językowej różnicy, innego tempa naukowej narracji i odmiennego dystansu do przedmiotu opisywanego, w ścisłej łączności z tym, co o balladach napisał Zgorzelski. I jest tu chyba coś więcej niż „dogłębianie” znaczeń. Bo Opacki idzie często gdzieś indziej, zwłaszcza jeśli spojrzeć na całość jego dorobku, a problem odsłaniania bywa, że łączy się z pewną koncepcyjnością, delikatnym elementem naddanym.

Podobnie z sonetami Mickiewicza, przy których opisie ścisłość i celność języka decydująco uczestniczą w rejestrowaniu zjawisk poetyckich. W tym przypadku przejście nawet do problemów o charakterze nieco socjologicznym umocowane jest wyraźnie w siatce historycznoliterackiego oglądu, zdominowanego przez mistrzowską interpretację wierszy.

Szkic o *Panu Tadeuszu: Romantyczna. Epopeja. Narodowa. Z epilogiem?*, mimo niewielkich rozmiarów, jest brawurową, naukowo w pełni przekonującą syntezą nie tylko genologicznych problemów z poematem. Łączy, integruje i przekracza to, co do tej pory o poemacie Mickiewicza powiedziano (przedyskutowano). Pod koniec szkicu pojawia się zdanie: „Te dwanaście ksiąg epickiej, epopeicznej historii – ma w istocie status utworu lirycznego...”<sup>38</sup>.

<sup>36</sup> *Ballada polska*. Oprac. Cz. Zgorzelski, przy współud. I. Opackiego. Wrocław 1962. BN I 177.

<sup>37</sup> Wszystkie te teksty, łącznie z notą informującą o pierwodrukach, w książce: I. Opacki, „*W środku niebokręga*”. *Poezja romantycznych przelotów*. Katowice 1995.

<sup>38</sup> I. Opacki, *Romantyczna. Epopeja. Narodowa. Z epilogiem?* W: *Opacki*, s. 207.

Zatem konkluzja badacza zamyka pewną pętlę, wraca do toku głównych zainteresowań genologicznych Zgorzelskiego, jest potwierdzeniem jego intuicji badawczej, ale na zupełnie odmiennej drodze historycznoliterackiej i genologicznej argumentacji. Opacki sięgał po Mickiewicza (i innych autorów romantycznych) często „narzędziowo”, podczas rozwiązywania problemów teoretycznych czy łączących się z poezją XX wieku; poeta romantyczny stanowił wtedy materiał egzemplifikacyjny. W swoich podejściach do współczesności widzi Opacki mickiewiczowskie miejsca i przeszła w poezji bliższej naszej epoce (XX wiekowi), przekonująco o nich pisze<sup>39</sup>. Wyjścia od Mickiewicza (i innych poetów romantyzmu) do współczesności są cechą charakterystyczną tej grupy badaczy (o Zamaćnińskiej i pozostałych w dalszej części).

Marian Maciejewski (1937–2013), nieco młodszy od Opackiego, najbliższy współpracownik Zgorzelskiego w obrębie struktur uniwersyteckich<sup>40</sup>, najdłużej (niemal do śmierci Zgorzelskiego) trwający z nim w relacjach wzajemnego osobowego oddziaływania. W badaniach nad Mickiewiczem, przejawszymi pewne kręgi zainteresowań „nauczyciela”, idzie drogą skrajnie indywidualną i odkrywczą. Na tym też polegał fenomen lubelskiej szkoły studiów nad romantyzmem, że „ukaszanie” określonymi zagadnieniami prowadziło „daleko” i „inaczej” aniżeli w pracach mistrza, przy jednoczesnej stabilności podstaw wiedzy już ugruntowanej przez Zgorzelskiego. Stąd również tak obszerne pole dokonania tego kręgu z zakresu badań nad Mickiewiczem.

Maciejewski pozostał w obszarze romantyzmu, uprawianego z wykorzystaniem wiedzy z teorii literatury, poetyki historycznej i bardziej szczegółowo: genologii, ewolucji form; w kolejnych pracach pojawiały się filozofia i teologia. Już pierwsze publikowane przez niego teksty dotyczyły Mickiewicza i już te pierwsze wносиły do badań nad literaturą (poezją) nową jakość; były radykalnie odkrywczymi. Jako mickiewiczolog Maciejewski rozpoczął swą drogę naukową w zasadzie szkicem na temat liryki lozańskiej<sup>41</sup>. Pod koniec życia podejmuje decyzję o zebraniu w jedną książkę wszystkich prac dotyczących tego zespołu tekstów; można zatem powiedzieć, że lozańskie wiersze Mickiewicza oplotły naukową aktywność uczonego (i wplotły się w nią), że przetoczyły się w znaczący sposób przez całą jego biografię naukową.

Pierwszy ze szkiców, „*Rozeznać myśl wód...*” (*Glosy do liryki lozańskiej*), wydrukowany został w 1964 roku w „Pamiętniku Literackim”<sup>42</sup>. Poświęcony jest on epistemologii zawartej w cyklu. Przez kwestie języka i organizacji wierszy po idee kontekstowe, myśl Friedricha Wilhelma Schellinga i Maurycego Mochnackiego,

<sup>39</sup> I. Op a c k i, *Poetyckie dialogi z kontekstem. Szkice o poezji XX wieku*. Katowice 1979.

<sup>40</sup> W relacjach ze Zgorzelskim, jeszcze bliższych i dłuższych, u których podstaw był obecny Mickiewicz, pozostawał A. Paluchowski, wieloletni dyrektor biblioteki KUL i merytoryczny współpracownik Zgorzelskiego, współedytor pism mickiewiczowskich Kleinera i Borowego, autor kilku ważnych prac.

<sup>41</sup> M. M a c i e j e w s k i, „*Rozeznać myśl wód...*” (*Glosy do liryki lozańskiej*). „Pamiętnik Literacki” 1964, z. 3. Wcześniej była jedynie – z wątkiem mickiewiczowskim – *Liryka opisowa w polskiej poezji romantycznej* („Sprawozdanie TN KUL” 1961).

<sup>42</sup> Wydanie drugie tego szkicu w: M. M a c i e j e w s k i, *Wrzucony do bytu otchłani. Liryka lozańska i jej konteksty*. Lublin 2012.

zarysowanie różnic między tą grupą tekstów a liryką mistyczną Słowackiego, po dalekie, wyprowadzone z analiz XX-wieczne kontynuacje poetyckie, Maciejewski pokazuje, jak wyglądała „lozańska” realizacja poetyckiego poznawania świata Mickiewicza.

Ale był to początek prac nad tą grupą wierszy, apogeum działań interpretacyjnych Maciejewskiego miało nastąpić nieco później.

W roku 1966 w „Rocznikach Humanistycznych” ukazuje się obszerna rozprawa *Od erudycji do poznania. Z dziejów romantycznej liryki opisowej*<sup>43</sup>, będąca przełomową odsłoną artystycznego ustrukturuwania sonetów krymskich Mickiewicza z uwzględnieniem ewolucyjnego kontekstu poezji polskiej (XVIII stulecia) po XX-wieczne echa; w sumie dogłębnie przedstawiająca rozwojowe reperkusje tego cyklu dla poezji późniejszej, zwłaszcza XX-wiecznej. Pokazuje zatem wagę dokonań Mickiewicza dla języka polskiej poezji w ogóle.

Gdyby ta rozprawa została opublikowana w języku np. angielskim i dotyczyła literatury lepiej rozpoznanej w świecie, losy jej naukowej recepcji przebiegałyby najpewniej zupełnie inaczej. W pracach z historii literatury (historii poezji) dominuje – najogólniej rzecz ujmując – dukt opisowy, referujący zauważane zjawiska w obrębie dzieła. Rozprawa *Od erudycji do poznania* prezentuje doświadczalną i myślową drogę czytelnika/badacza, w której zaktywizowana została wiedza z historii epoki (oświecenie i romantyzm, ale nie tylko), a także aparatura z zakresu poetyki historycznej, teorii literatury, krytyki literackiej przełomu oświeceniowo-romantycznego oraz estetyki (np. teoria widzenia Władysława Strzebińskiego). Problemy rozwiązywane są „na oczach” czytelnika na wzór zadania matematycznego czy lepiej – z obszaru fizyki. Dochodzi się tu do ścisłego rezultatu działań poznawczych, poczynionych na materiale języka poetyckiego, obrazowania, kompozycji *etc.* Precyzyjnie zostają przedstawione: realizm opisu w sonetach, metody wychodzenia ze sposobów konstruowania obrazu w poezji oświecenia i określenie trzech typów obrazowania w sonetach, w których skupiła się siła twórczych przeobrażeń Mickiewicza – metoda poznawcza, układy paralelne i wizje fantastyczne (wszystkie typy obrazowania decydują o wzmożonym realizmie przedstawień w sonetach).

Jak pisze Maciejewski:

By móc w pełni korzystać w liryce z realistycznych osiągnięć poematu opisowego w zakresie przedstawiania przyrody, należało odkryć nowe metody ulirycznienia – dokonał tego właśnie Mickiewicz w *Sonetach krymskich*<sup>44</sup>.

Uświadomienia, wydobycia i opisu tych „nowych metod ulirycznienia” dokonał badacz lubelski.

Nieco później pojawia się książka Maciejewskiego *Narodziny powieści poetyckiej w Polsce*<sup>45</sup>. Choć jej obszerne części poświęcone Marii Antoniego Malczewskiego przyćmiewają poznawczą ekspansywnością fragmenty dotyczące *Grażyny* i *Konra-*

<sup>43</sup> M. Maciejewski, *Od erudycji do poznania. Z dziejów romantycznej liryki opisowej*. „Roczniki Humanistyczne” 1966, z. 1.

<sup>44</sup> *Ibidem*, s. 29.

<sup>45</sup> M. Maciejewski, *Narodziny powieści poetyckiej w Polsce*. Wrocław 1970.

da Wallenroda, nie ulega wątpliwości, że dla badań nad Mickiewiczem systematyczny, rozpoznający opis warunków (wewnętrznych, związanych z konstytuowaniem się gatunku, ale również z bogatym historycznoliterackim tłem epoki) rodzenia się powieści poetyckiej, poparty analizą funkcjonowania w tym nurcie poematów Mickiewicza, był sprawą dla mickiewiczologii pierwszorzędą.

Siedem lat później książka *Poetyka – gatunek – obraz. W kręgu poezji romantycznej* przynosi najważniejszy jak dotąd, obszerny szkic o liryce lożańskiej: *Mickiewiczowskie czucia wieczności. (Czas i przestrzeń w liryce lożańskiej)*<sup>46</sup>. Pisze autor we wstępie:

penetracja powierzchniowa współbrzmiąca z zastaną literaturą przedmiotu nie wystarcza do opisu poetyki Mickiewiczowskich liryków lożańskich, które pretendują – mocą ciągle nie kwestionowanej opinii – do rangi najwartościowszych liryków Mickiewicza, zdolnych i dzisiaj aktywizować mowę poetycką. Prostota rozstrzygnięć kompozycyjno-stylistycznych i jakby nieobecność struktur metaforycznych w tych totalnie poetyckich tekstach wskazują, że wieloznaczność skrywać się musi w strukturze głębokiej świata sensów, ogarniając podstawowe formy myślenia, tj. czas i przestrzeń. Dokonać zatem wypadnie opisu „składni” tych dwóch komplementarnie sprzęgniętych aspektów bytu, „kurczonych” i rozszerzanych, by za pomocą tego mechanizmu obrazowego ewokować „czucia wieczności”. Różne formy uwiecznień organizują bowiem prawie zawsze strukturę semantyczną poezji o ambicjach uniwersalistycznych<sup>47</sup>.

Wydaje się, że analiza sytuacji obrazowej w sonetach krymskich przyczyniła się, była rodzajem wstępnej pracy, do kapitalnych i zasadniczych odkryć w obrębie liryki lożańskiej. Maciejewski łączył tu kompetencje znawcy poetyki, teorii literatury, historii form poetyckich i historii romantyzmu, a także filozofii i teologii, przekuwając je w rodzaj niezwykle „ściśle” hermeneutyki, prowadzącej do „twardych” ustaleń, związanych zarówno z formułą poetyckości owych wierszy, jak i z jej rezonansem egzystencjalnym.

Ogarnia badacz w tej rozprawie całość poezji Mickiewicza, od jej początków, odnajdując dukt prowadzący twórczość poety do jej lożańskiego zamknięcia; tej niewiele znaczącej w epoce lirycznego wyrażania doświadczeń. W poezji romantyka, zanim dojdzie się do opisu ostatecznej „klasyfikacji” przemiany przestrzeni w czas, wyodrębnione zostają „etapowe” postawy wobec czasu i ostateczne „uwolnienie się” od przestrzeni – kontaminacja, dysocjacja i kontemplacja<sup>48</sup>.

*Mickiewiczowskie „czucia wieczności”* przed drukiem w książce wygłoszone zostały na konferencji w 1973 roku w Lublinie. Wtedy to Witkowska skomentowała wystąpienie młodziutkiego Maciejewskiego następująco:

Porusza [wypowiedź] tę problematykę, która się łatwo wymyka badaczowi, gdyż krucha i delikatna jest materia tych wierszy. Można czuć, że jest to liryka umiastyczniona, ale jak to pokazać, jak ten proces odkryć w poetyckiej organizacji słowa i wyobraźni? Otóż po raz pierwszy widzę, że to można pokazać. Wiem, że przekład mistyki tych wierszy na język idei kończy się niepowodzeniem. Natomiast Pan [Maciejewski]

<sup>46</sup> M. Maciejewski, *Mickiewiczowskie „czucia wieczności”. (Czas i przestrzeń w liryce lożańskiej)*. W: *Poetyka – gatunek – obraz. W kręgu poezji romantycznej*. Wrocław 1977.

<sup>47</sup> M. Maciejewski, wstęp w: jw., s. 6.

<sup>48</sup> Więcej o wydobywaniu tych zjawisk przez Maciejewskiego zob. B. Kuczera-Chachulska, *Poezja i kontemplacja*. Postłowie w: Maciejewski, *Wrzucony do bytu otchłani*.

zastosował sposób eksplikacji, który znacznie bliżej dociera do rzeczywistości poetyckiej liryków lozańskich<sup>49</sup>.

Po tym szkicu wydane zostaną jeszcze dwie prace o liryce późnej Mickiewicza: *Przesłanie z „drugiego brzegu”*. *Mickiewicza liryka lat ostatnich* i *„Wrzucony do bytu otchłani”*<sup>50</sup>.

Prace Maciejewskiego dotyczące wierszy lozańskich były wielokrotnie i dość jednoznacznie komentowane, podkreślana była przede wszystkim ich wartość na drodze do odsłony Mickiewicza – liryka. Przywołuję niektóre sądy.

Pisze Marta Piwińska:

Marian Maciejewski pierwszy [...] pokazał konkretnie, w dokładnych analizach, na czym [...] mistycyzm [liryków lozańskich] polega, gdzie i jak dokonuje się na przykład w tych wierszach słynne „zawieszenie czasu”, co dzieje się z przestrzenią i jak owa zmiana podstawowych kategorii bytu ziemskiego „osadza człowieka” w wieczności, w nieskończoności i we wszechstworzeniu [...]. Powiązał liryki lozańskie z myślą epoki i badał je jako utwory romantyczne<sup>51</sup>.

Marian Stala: „[Maciejewski to] autor najgłębszego komentarza do tych wierszy”<sup>52</sup>.

Jacek Brzozowski: „jedynie jak dotąd syntetyczne ujęcie liryki lozańskiej”<sup>53</sup>.

Maciejewski był autorem swoistego zwrotu, rzeczywistego otwarcia ścisłego obszaru refleksji nad lirykami lozańskimi, naukowego „uruchomienia” ich niezwykłego potencjału artystycznego. Ostatnia decyzja uczonego w zakresie działań literaturoznawczych, żeby połączyć swoje prace o tej grupie utworów Mickiewicza i wydać w tomie opatrzonym jednym tytułem, poświadcza samoświadomość badawczą uczonego. Jest to jak dotąd jedyna książka o liryce lozańskiej Mickiewicza<sup>54</sup>.

Zanim Maciejewski złoży w całość prace poświęcone liryce ostatniej Mickiewicza, w 1991 roku wydaje tom *„Ażeby ciało powróciło w słowo”*. *Próba kerygmaticznej interpretacji literatury*. Pośród kilku innych rozpraw został w nim umieszczony szkic *„Ażeby ciało powróciło w słowo”*. *Próba kerygmaticznej interpretacji liryki Mickiewicza*. Tym szkicem wchodzi Maciejewski w dukt wyznaczony tomem Zgorzelskiego *„W Tobie jest światłość...”* *Szkice o liryce religijnej oświecenia i romantyzmu*<sup>55</sup>, gdzie zamieszczono również komentarze do wierszy, o których pisze Maciejewski. Jego interpretacje liryki okresu rzymsko-drezdeńskiego idą zdecydowanie dalej. Zachowują mocną podstawę analityczną (albo domyslną jej obecność) podobnie jak prace Zgorzelskiego, skupiają się na lirykach tzw. religijnych; żaden z badaczy nie wydo-

<sup>49</sup> A. Witkowska, głos w dyskusji. W zb.: *Mickiewicz. Sympozjum w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim*. Lublin 1979, s. 381. Podkreśl. B. K.-Ch.

<sup>50</sup> Oba umieszczone zostały (wraz z informacją o pierwodrukach) w książce: *Wrzucony do bytu otchłani*.

<sup>51</sup> M. Piwińska, *„I ziarno duszy nagie pozostało”*. *Późne wiersze Mickiewicza w świetle twórczości genezyjskiej Słowackiego*. W: *Juliusz Słowacki od duchów*. Warszawa 1992, s. 9.

<sup>52</sup> Stala, *op. cit.*, s. 9.

<sup>53</sup> J. Brzozowski, *Fragment lozański. Próba komentarza do wierszy ostatnich Mickiewicza*. Cyt. za: Stala, *op. cit.*, s. 324.

<sup>54</sup> Maciejewski, *Wrzucony do bytu otchłani*. Pomijam książkę Stali *Liryki lozańskie Adama Mickiewicza*, która jest antologia.

<sup>55</sup> Cz. Zgorzelski, *„W Tobie jest światłość...”* *Szkice o liryce religijnej oświecenia i romantyzmu*. Lublin 1993.



bywa wyłącznie samego tematu (idei, myśli). On wypływa z wierszy, stanowi jedno z ich ustrukturuowaniem, które decyduje o artyzmie. W przypadku oglądu tej liryki dokonanego przez Maciejewskiego dostrzegamy trwałość osiągnięć szkoły, na ich podstawie dochodzi do przekroczenia rezultatów badań dotychczasowych i wejścia na teren zdyscyplinowanej hermeneutyki, odkrywającej i aktualizującej sensy wierszy romantycznego poety. Wydaje się, że hermeneutyczne opisanie grupy poezji rzymsko-dreźnieńskiej w szkole lubelskiej zapoczątkowało wzmoczone zainteresowanie badaczy polskiego romantyzmu tymi utworami Mickiewicza.

Ciekawe, że Maciejewski rezygnuje w zasadzie z kategorii religijności (której używa Zgorzelski, a gdzie indziej np. Stefan Sawicki). Decyzja ta powoduje interesujące przesunięcie w stronę odbioru jakby bardziej „suwerennego”, zwiększającego obiektywną ważność wierszy. Tym samym faktycznie wzmocnione zostaje ich przesłanie. Metoda kerygmaticzna<sup>56</sup>, którą uczony zaproponował w refleksji nad sakralnym wymiarem poezji, narzędzie wyraziste, ale i niezwykle ostre, doprowadziła do wielu dyskusji, a nawet do kontrowersji w środowisku literaturoznawczym<sup>57</sup>.

Na osobną uwagę zasługują interpretacyjne zachowania Maciejewskiego, wszystko, co zadecydowało o mickiewiczologicznych (choć nie tylko) rezultatach jego badań. Sumując: pojawiła się w jego pracach rzadka synergia umiejętności filologicznych, historycznoliterackich i pedantycznej niemal hermeneutyki, która ograniczała swą potencjalną dowolność wszędzie tam, gdzie mogło dojść do naruszenia ścisłości rozumowania; krzyżowania się, zetknięć i wewnętrznej konfrontacji niejednoznacznych refleksji, wyprowadzonych z wiersza. Kontekst filozoficzny czy teologiczny służył wzmocnieniu interpretacyjnej myśli i zawsze miał charakter narzędziowy (funkcjonalny).

Danuta Zamacińska (1935–2007), również wychowanka Zgorzelskiego, blisko współpracowała z Maciejewskim. W przejmującej książeczce-dedykacji dla niego wygłosiła w zasadzie *credo* tej grupy badaczy i dokonała bardziej perspektywicznego sformułowania zadań mickiewiczologii w formie stojącej właściwie na pograniczu tzw. naukowości:

Drogi Marianie – przez wiele lat czytaliśmy poezje Mickiewicza, usiłując wypatrzeć znaczenia, emocje, przeżycia, których nie dostrzegli inni badacze i czytelnicy Mickiewicza. Ten wysiłek sprawiał radość, ale też prowadził do bardzo pokretnych objaśnień. Teraz, na starość, wracam do najbardziej prostej lektury, wspartej codziennością języka i jego kształtem wpisanym w elementarne teksty, religij-

<sup>56</sup> Zob. np. B. Kuczera-Chachulska: *Marian Maciejewski (1937–2013), romantyzm, genologia, krytyka kerygmaticzna*. „Teksty Drugie” 2015, nr 4; *Krytyka kerygmaticzna wobec wyzwań współczesnego literaturoznawstwa (kilka myśli)*. W: *Procent od kontemplacji*.

<sup>57</sup> Piszę o tej metodzie i *Rozmowie wieczornej* w artykule *Krytyka kerygmaticzna wobec wyzwań współczesnego literaturoznawstwa (kilka myśli)* (s. 45–47). I. Sławińska np. „raziło zbyt nie separowanie wiary i religii, moralizmu i etyki, chociaż doceniała też [ona] jej zalety. Cenna wydała się jej śmiała próba zapytania o przekaz chrześcijańskiego orędzia w dziele, o sposób włączenia człowieka i kultury w dzieje Objawienia i Odkupienia” (W. Kaczmarek, *Marian Maciejewski – uczony i katechista*. W zb.: *Czterdzieści i cztery studia ofiarowane profesorowi Marianowi Maciejewskiemu*. Red. D. Seweryn, W. Kaczmarek, A. Seweryn. Lublin 2008, s. 32).

ne, opisowe, notatki z doświadczeń codzienności. Ale ta codzienność wpisana w wiersze *Polaty się lży...* obejmuje też zwyczajne, zawodowe obowiązki wykładowcy Akademii Łożańskiej.

Mickiewicz przygotowuje wykłady. Obejmują one kulturę klasyczną, rzymską, łacińską. Wielokrotnie czyta teksty, o których ma mówić słuchaczom. Zdumiona byłam obecnością tego warsztatu i tej kultury w wierszu, o którym mówimy.

I moje przesłanie do Ciebie jest w gruncie rzeczy namowa, zachęta do rezygnacji z dalekich wątków interpretacyjnych, filozoficznych, na rzecz wcielenia właśnie codzienności kulturowej, zawodowej, obecnej w tekstach Poety od czasów filomackich po ostatnie lata życia i twórczości<sup>58</sup>.

Danuta Zamaćńska – związana na stałe z KUL – pracując w Katedrze Oświecenia i Romantyzmu (od 1960 roku pracownik KUL, od 1970 adiunkt, od 1983 docent i od 1997 profesor nadzwyczajny w Katedrze Oświecenia i Romantyzmu), pisała powściągliwie, niewiele. Podobnie jak Opacki i Maciejewski przekroczyła perspektywę wytyczoną przez Zgorzelskiego. Może przede wszystkim doszło tu do jakiegoś odwrócenia dotychczasowego horyzontu myślenia; w tym znaczeniu, że Zamaćńska cofa perspektywę ściśle historycznoliteracką właściwą szkole lubelskiej, dystansuje się od etapu, do którego dociera jej współczesność badawcza, i w rezultacie otrzymuje znakomity wgląd w naturę największych romantyków, w tym Mickiewicza. Píše Seweryna:

Mickiewicz był dla Danuty Paluchowskiej [Zamaćńskiej] poetą absolutnym. Ale jego wizerunek w piśarstwie naukowym Zamaćńskiej jest może najtrudniejszy do scharakteryzowania. W młodzieńczej rozprawie z roku 1960 *Ze studiów nad kompozycją wierszy lirycznych Mickiewicza* autorka spłaca jeszcze dług zaciągnięty u Czesława Zgorzelskiego. Ale „Mickiewicz Zamaćńskiej” ze szkoły Zgorzelskiego się nie wywodzi<sup>59</sup>.

Chyba zbędne staje się pytanie, na ile własna droga widzenia poety była odmienna od „własnej drogi” np. Maciejewskiego. Może ważne jest to, że wspólny punkt wyjścia, rodzaj podstawy naukowej, stwarzały możliwość tak zindywidualizowanego i ostrego postrzegania problemów – i Mickiewicza właśnie. Romantyk zobaczony przez pryzmat jego obecności u poetów XX wieku – co czyni Zamaćńska – odsłania swój nowatorski rys i sprawczą siłę rozwojową polskiej poezji; uczona dopowiada o liryce łożańskiej to, czego nie było w pracach Zgorzelskiego i Maciejewskiego. Nie jest to jednak dopowiedzenie o charakterze przyczynku. Przytoczę wiele rozjaśniający fragment z wypowiedzi Seweryna:

Z pozoru uchylając się od lektury Mickiewiczowskich tekstów, wycofując na poziom metakomentarza, wypowiedziała Zamaćńska może najbardziej fascynującą uwagę spośród tych, jakie w ogóle sformułowano na temat łożańskich wierszy:

„Skromny kształt wierszy łożańskich ma dziwną właściwość: wyzwalania, odkrywania najbardziej zwykle skrywanych predylekcji uczuciowych i umysłowych uczonego Odbiorcy-interpretatora. One same – wiersze – pozostają jakby w cieniu, na plan pierwszy wybijają się te właśnie niby-służebne wypowiedzi, które miały być wprowadzeniem do lektury Mickiewicza [...]. Mamy wrażenie, jakby zabiegi interpretatorów ani pomagały, ani przeszkadzały w rozumieniu tych tekstów”.

Zamiast samymi łożańskimi lirykami zajęła się natomiast „intensywnym, choć utajonym życiem wierszy medytacyjnych Mickiewicza” w tekstach Przybosia, Różewicza, Baczyńskiego, Miłosza, Iwaszkiewicza<sup>60</sup>.

<sup>58</sup> D. Zamaćńska, *[Arcydzieła są pełne łez...]*. W zb.: jw., s. 257.

<sup>59</sup> D. Seweryn, *Wielcy romantycy Danuty Zamaćńskiej*. W zb.: *Poznawać (więc kochać!)*, s. 47–59.

<sup>60</sup> *Ibidem*, s. 58.

Przywoływany już szkic, dedykowany Maciejewskiemu, [*Arcydzieła są pełne łez...*], jest zjawiskiem fenomenalnym w badaniach nad literaturą. Spełniając „kryteria naukowości” (filologiczna, edytorska, metodologiczna, historycznoliteracka zawartość), łączy je na zasadzie jakby niewidocznej, nie wprost, z tym, co najbardziej przeżyciowe i osobiste i co na poziomie językowym jakby w ogóle tu nie istnieje. Tytułowa łza i łza Mickiewicza łączą się z łzą najbardziej własną i najbardziej literacką, kulturową. Zarazem czytelnik uzyskuje niepisaną definicję arcydzieła, bo przecież o tę sprawę wartościowania estetycznego w sposób możliwie dyskretny tu idzie. Znowu wypada przywołać Seweryna:

Zwarty, skondensowany komentarz autorki do jednego tekstu staje się tu w jakiś sposób ekwiwalentem całych tomów, napisanych już i tych, które nieuchronnie zostaną jeszcze napisane, o tradycjach klasycznych w twórczości Mickiewicza<sup>61</sup>.

Właśnie do tradycji klasycznych w twórczości Mickiewicza nawiązuje Seweryn (uczeń Zamacińskiej) w swojej drugiej książce, „*Jak tam zaszedłeś*”. Mickiewicz w szkole klasycznej<sup>62</sup>, zataczając łuk pewnym, tematycznym powrotem do wyborów przestrzeni obserwacji Zgorzelskiego – ale jakże odmienne to będzie spojrzenie... Już nie immanentna, dośrodkowa jakby obserwacja natury utworu, lecz rodzaj wyrafinowanej hermeneutyki również kontekstu historycznoliterackiego, odsłaniającej w precyzyjny sposób wiele fascynujących obszarów związanych z wczesnym etapem twórczości poety, *Zimy miejskiej*, *Żeglarza...* Seweryn, istotnie i bezkompromisowo zwiększając dystans do istniejącej literatury przedmiotu, jednocześnie widząc ją w nowych odsłaniających konfiguracjach, wychodzi z oryginalnymi propozycjami ponownego zobaczenia twórczości Mickiewicza tego okresu.

Odkrywcze prace mickiewiczologiczne Seweryna łączą się, jeśli chodzi o przedmiot badań, z wcześniejszymi pracami szkoły lubelskiej; są tu „miejsca” Zgorzelskiego, „miejsca” Maciejewskiego wreszcie. Nowatorstwo tego pisarstwa pokazuje wyraźnie niekończącą się ścieżkę rzeczywistej pracy nad wielką liryką Mickiewicza, pracy, która nie mogłaby dokonać się w obrębie jednego naukowego pokolenia. Sonety, liryka rzymsko-drezdeńska, liryka lozańska może przede wszystkim; natura tych wierszy bez prac badaczy kręgu lubelskiego pozostawałaby – w dalszym ciągu – w pewnym cieniu. Do studiów Seweryna dotyczących liryki Mickiewicza okresu późniejszego należą np. publikacje: *O wyobraźni lirycznej Mickiewicza* (jej druga część: *O wyobraźni metafizycznej Mickiewicza*)<sup>63</sup>, szkice mickiewiczowskie z książki *Innowacja i tradycja. Studia i szkice o poezji romantycznej...*<sup>64</sup>

O XX-wiecznej obecności poety romantycznego, uwzględniając semantykę ściśle połączoną z ustrukturuowaniem poezji, mówi często uczennica Zamacińskiej, Mał-

<sup>61</sup> *Ibidem*, s. 59. Zob. też B. Kuczera-Chachulska, *Liryka i liryczność jako przedmiot wypowiedzi Danuty Zamacińskiej-Paluchowskiej*. W: „*Norwida przypowieść o pięknem*” i inne szkice z pogranicza genologii i estetyki. Warszawa 2008, s. 258–260.

<sup>62</sup> D. Seweryn, „*Jak tam zaszedłeś*”. *Mickiewicz w szkole klasycznej*. Lublin 1997.

<sup>63</sup> D. Seweryn, *O wyobraźni lirycznej Mickiewicza*. Warszawa 1996, s. 65–129.

<sup>64</sup> D. Seweryn, *Innowacja i tradycja. Studia i szkice o poezji romantycznej*. Lublin 2014.

gorzata Łukaszuk-Piekara<sup>65</sup>. Zarówno Opacki<sup>66</sup>, jak i Zamaćńska<sup>67</sup>, i właśnie Łukaszuk-Piekara, każde z nich inaczej, odsłonił i umocował głęboką obecność Mickiewicza w strukturach tekstów poetyckich i zawiłościach głębokiego myślenia poetów XX wieku. Chyba nie byłoby to możliwe bez nawyku działań analityczno-interpretacyjnych wypracowanych w kręgu lubelskim. Taki poziom odsłonu roman-tyka naszej albo niedawnej współczesności jest niewątpliwym i niedającym się przewartościować osiągnięciem szkoły.

Trudno radykalnie oddzielić od badań tej szkoły jedyny tekst o Mickiewiczu autorstwa Ireny Sławińskiej (1913–2004), wybitnej teatrolożki o światowej renomie, badaczki Norwida, przyjaciółki Czesława Miłosza, pracującej w KUL, tylko kilka lat starszej od Zgorzelskiego – *O rozmowach w III cz. „Dziadów”*. Tu przedstawione zostają niewychwycone dotąd przesła głębokiej struktury arcyzmu i znaczeń dramatu Mickiewicza. Ustalenia Sławińskiej nie straciły swojej elementarnej ważności<sup>68</sup>. Ze Zgorzelskim jej metodę badawczą łączył wspólny patronat Kridla, nauczyciela obojga z czasów studiów wileńskich. Zarówno u Sławińskiej, jak i u Zgorzelskiego wpływ profesora z uniwersytetu w Wilnie zaznaczył się w określonym sposobie porządkowania materiału interpretacyjnego, rozumienia najważniejszych kwestii związanych z komentowaniem dzieła sztuki literackiej, chociaż w przypadku Sławińskiej można mówić o makrostrukturach widzenia dzieła, zmierzających do rozbudowanej syntezy, u Zgorzelskiego zaś – o czym już wspomniałam – o mikrostrukturach, „wnętrzu” utworu lirycznego.

Andrzej Paluchowski z kolei, wychowanek i bodaj najbliższy z współpracowników Zgorzelskiego, na każdym niemal etapie jego prac mickiewiczowskich był aktywnym członkiem Komitetu Redakcyjnego przygotowującego Wydanie Rocznicowe pism Mickiewicza<sup>69</sup>, współautorem opracowania jednego z tomów tej edycji<sup>70</sup> (poświęconego pismom filomackim Mickiewicza), a także, poza wieloma innymi, np. wspólnie z Zofią Stefanowską, przygotował wydanie pism Borowego, również jego książki *O poezji Mickiewicza*. Jest też autorem ważnej i niezdezaktualizowanej rozprawy *Uwagi o obrazowaniu w „Panu Tadeuszu”*<sup>71</sup>.

Nie uwzględniono tu (poza Opackim) dorobku mickiewiczologicznego osób mieszczących się w obrębie wpływów i promieniowania tej szkoły – czy chociażby wycho-

<sup>65</sup> Zob. np. M. Łukaszuk-Piekara, „niby ja”. *O poezji Białoszewskiego*. Lublin 2006.

<sup>66</sup> Zob. Opacki, *Poetyckie dialogi z kontekstem*.

<sup>67</sup> Chodzi tu głównie o pierwszy rozdział książki *Styrne – nieznane*, ale przecież i np. o Przybosia – zob. D. Zamaćńska, *Przybos w obliczu Mickiewicza* („Roczniki Humanistyczne” 1970, z. 1).

<sup>68</sup> Zob. W. Kaczmarek, *Człowiek w teatrze świata. Cztery inspiracje Ireny Sławińskiej*. W: *Wyspiarzski – Norwid – Mickiewicz – Claudel*. Lublin 2021, rozdz. „Dziady” Mickiewicza i tajemnica człowieka.

<sup>69</sup> A. Mickiewicz, *Dziela*. Wyd. Rocznicowe 1798–1998. T. 1–17. Red. nac. Z. J. Nowak, Z. Stefanowska, M. Prussak, Cz. Zgorzelski. Warszawa 1993–2005.

<sup>70</sup> A. Mickiewicz, *Pisma filomackie*. – *Pisma polityczne z lat 1832–1834*. Oprac. M. Witkowski, Cz. Zgorzelski, przy współpr. A. Paluchowskiego. Warszawa 2000. *Dziela*. T. 6.

<sup>71</sup> A. Paluchowski, *Uwagi o obrazowaniu w „Panu Tadeuszu”*. „Pamiętnik Literacki” 1959, z. 2.

dzących z kręgu „lubelskich badań nad romantyzmem” – które rozwinęły się poza środowiskiem KUL i w pewien sposób uległy rozproszeniu. Tu wspomnieć można np. książkę Anny Grzywny-Wileczek „*Jest i więcej prawd w piśmie*”. Mickiewiczowskie „*Zdania i uwagi*” w kontekście „*Biblii*”<sup>72</sup>.

Pora na uogólnienia. Kim był Mickiewicz, jaki jego obraz ostatecznie wyłania się z prac badaczy kręgu lubelskiego?

W pracach tej szkoły dokonuje się odpowiedzialne, z doskonałe wypracowaną metodą, ostateczne przesunięcie/przeniesienie uwagi badawczej z Mickiewicza-człowieka na jego dokonanie artystyczne. „Szkoła” znakomicie potrafiła wyzyskać osiągniętą w czasie współczesnym sobie świadomość teoretycznoliteracką (metodologiczną), by dokonać takiego przeakcentowania. Dążył do niego Zgorzelski, stawiając przed sobą jako zadanie jedno z pierwszych – obiektywizm; przekonany, że właśnie naukowość (postawa empiryczna wobec żywiołu estetycznego) może unicestwić fakt i mit apriorycznego wstawiania wielkości poety możliwym czytelnikom. Tym sposobem odwrócono kolejność rozmów o poecie: nie patriotyzm, nie idea, nie człowiek, nie aksjologia... te problemy mogły pojawić się wtedy, gdy język artystyczny Mickiewicza został rozkodowany, zrozumiany. Antropologia romantyka, jak wskazano wcześniej parokrotnie, była dla Zgorzelskiego problemem pierwszorzędny, ale pojawiała się w jego tekstach jakby wtórnie, po wysiłku przepracowania żywiołu liryczności. Poezja liryczna, przestrzeń sztuki najbardziej „osobistej”, dawała możliwości zrozumienia człowieka tej twórczości „u źródeł”<sup>73</sup>, co wiązało się również z estetyczno-artystycznym zobiektywizowaniem osobowości emocjonalnej poety – poza psychologizowaniem, zatem znów i tu odbywała się praca nad racjonalnym opisem drogi twórczej romantyka. Ze względu na wybitne kompetencje interpretacyjne badaczy tego kręgu właśnie liryka stała się tym obszarem twórczości Mickiewicza, na którym zrobiono najwięcej. Tu został decydująco rozjaśniony Mickiewicz jako liryk absolutny, swoista „podstawa genologiczna” – właśnie liryczna – przejawiała się w innych gatunkach, najczęściej po raz pierwszy rozpoznanych w takim stopniu (powieść poetycka, ballada, sonety). Pionierskie prace Zgorzelskiego<sup>74</sup>, Maciejewskiego, Opackiego odsłoniły Mickiewicza jako mistrza gatunku, ustawicznie poszukującego drogi ekspresji artystycznej. W ten sposób udało się wyminąć spory (a właściwie przejść ponad nie) brązowników z antybrązownikami, wyjść poza cezurę Witolda Gombrowicza, ponad dyskusję o aktualność „paradygmatu romantycznego”<sup>75</sup>.

<sup>72</sup> A. Grzywna-Wileczek, „*Jest i więcej prawd w piśmie*”. Mickiewiczowskie „*Zdania i uwagi*” w kontekście „*Biblii*”. Lublin 1994.

<sup>73</sup> Zob. B. Kuczera-Chachulska, *Czytanie Mickiewicza po Zgorzelskim*. W zb.: *Czytanie liryki po Zgorzelskim*. W tej pracy pojawia się więcej i bardziej szczegółowych obserwacji z zakresu „sumowania” Mickiewicza szkoły lubelskiej (s. 42–47).

<sup>74</sup> Zgorzelski, pisząc osobno o pamięci u Mickiewicza i interpretując wybrane wiersze elegijne (zob. jego *Zarysy i szkice literackie*), umożliwił dalszy ciąg refleksji nad Mickiewiczowską elegijnością jako swoistą dominantą genologicznej postawy poety.

<sup>75</sup> Kuczera-Chachulska, *Czytanie Mickiewicza po Zgorzelskim*, s. 46.

Z kwestią genologiczną związana była kolejna – ewolucji poezji Mickiewicza, pierwiastka diachronicznego, który prowadził do pierwszorzędnej synchronii patrzenia, dokonanej w jej ostatecznym kształcie już przez uczniów (i „wnuków”) Zgorzelskiego.

Jego szkoła łączy w jednorodne ciało nowatorstwo i tradycję, pokazując, że jedno bez drugiego obejść się nie może. Okazuje się, że poeta romantyczny „wyłania się” stopniowo z prac przeszłości badawczej w zależności od tego, w jaki sposób – jakościowo i w mniejszym stopniu ilościowo – przepracowano wcześniej jego dzieło.

Hermeneutyka, która stała się podstawowym miejscem wydobywania z poezji Mickiewicza tego, co jest rezultatem zmieniającego się procesu rozwojowego, zbudowana została na podstawie mocnej i zaktywizowanej wiedzy historycznoliterackiej; przyczyniła się do wyraźnych odsłon tych miejsc w lirycznej twórczości poety, które dotąd – „obecne” w historii romantyzmu polskiego – funkcjonowały w dość fragmentarycznym czy uogólnionym odbiorze. Systematycznie pogłębionego przepracowania doczekały się wiersze okresu rzymsko-drezdeńskiego i przede wszystkim liryka lozańska. Ten zakres badań szkoły lubelskiej należy może do najcenniejszych. Jednakże nie doszłoby – co poniekąd oczywiste – do jego zaistnienia, gdyby nie namysł i prace Zgorzelskiego i jego uczniów nad wcześniejszymi utworami poety, przełamujące stereotypy recepcji twórczości Mickiewicza. Te działania prowadziły do autentycznych odkryć wielu zasad i „mechanizmów” stojących u podstaw artyzmu wypowiedzi lirycznej romantyka (np. zasady obrazowania w sonetach krymskich; rozprawa Maciejewskiego *Od erudycji do poznania. Z dziejów polskiej liryki opisowej*).

Systematyczne i głębokie opisanie poezji rzymsko-drezdeńskiej (głównie wierszy zwanych religijnymi) i lozańskiej ujawniło ważny problem. W zasadzie dopiero po tych komentarzach, w ciągu kolejnych dziesięcioleci, zaczęły narastać prace dotyczące liryki z tego okresu. Otóż Zgorzelski, wyodrębniając wiersze religijne Mickiewicza<sup>76</sup>, pozostawał w „pojęciowej ramie” wcześniejszych badaczy (np. Borowego) piszących o „liryce religijnej”, zatem, idąc ich śladem, wydziela pewne osobne pole dla utworów zwanych religijnymi (nie stoi to oczywiście w sprzeczności z zawartością samych analiz wierszy, w których Zgorzelski, nie używając wielkich filozoficzno-teologicznych formuł, rozjaśnia metafizyczne promieniowanie tych utworów). Natomiast w szkicu Maciejewskiego *Jeszcze o liryce rzymsko-drezdeńskiej* (skądinąd w paru miejscach może dyskusyjnym) samo pojęcie „liryki religijnej” już staje się wątpliwe. Szkic ten w istocie przemieszcza „religijność” w stronę „metafizyczności”, tzn. problematykę wierszy łączy z zasadniczym i całościowym dojrzeniem duchowym (również poetyckim) romantyka szukającego „ziarna”. Seweryn, w swoich pracach piszący o późnych wierszach Mickiewicza, już daleki jest od formuł typu „religijność”, ugruntowując całościową i organicznie łączliwą przestrzeń widzenia (metafizyczna) dla poety dochodzącego do wierzchołka swoich wewnętrznych doświadczeń<sup>77</sup>. I nie jest to kwestia nazwy, lecz zasadniczego dla poety problemu –

<sup>76</sup> Zgorzelski, „W Tobie jest światłość...”

<sup>77</sup> Zob. np. D. Seweryn: *O wyobraźni metafizycznej Mickiewicza*. W: *O wyobraźni lirycznej Mickiewicza*. Warszawa 1996; „[...] Duch pokory [...] na niebios błękitcie”. *O Mickiewiczu rzymsko-drezdeńskim*. W: *Innowacja i tradycja. Studia i szkice o poezji romantycznej*. Lublin 2014.

ściśle lirycznego, poety, który najważniejsze dla siebie wątki, związane z rozkodowywaniem tajemnicy życia i nieskończoności, odsłaniał najwyraźniej właśnie w twórczości lirycznej. A przecież to nie były tylko te wiersze!

Można powiedzieć jeszcze inaczej: że problematyka metafizyczna (występująca np. w liryce lozańskiej) miała szanse na przekonujące, racjonalnie i w systematyczny sposób przygotowane odsłony w pracach lubelskiej grupy badaczy, ponieważ łączyły się one ściśle z założeniem pełnego, uporządkowanego i głębokiego opisu, co umożliwiły język, metoda, poczucie odpowiedzialności i interpretacyjny talent.

Można też powiedzieć, że Zgorzelski wskazuje Mickiewicza etycznego, późniejsi zaś badacze z tej szkoły budują i rozwijają wizerunek poety, który przewyższył granice etyczności, sięga obszaru na niej ugruntowanego, rozpiętości metafizycznych tęsknot – od konkretnych teologicznych racjonalizacji po nieokreśloną nieskończoność.

I jeszcze jedna kwestia: właśnie taki Mickiewicz rozpoznany został jako wielki obecny w literaturze i poezji XX wieku.

#### Abstract

BERNADETTA KUCZERA-CHACHULSKA Institute of Literary Research of the Polish Academy of Sciences, Warsaw  
ORCID: 0000-0002-1817-9083

#### ADAM MICKIEWICZ'S LYRIC POETRY ON THE POET'S OUTPUT IN THE LUBLIN SCHOOL

The Lublin school of the research in Romanticism made a considerable turn in the studies in Mickiewicz's output. Its founder, Czesław Zgorzelski, the author of pioneering studies in the artistic complexity of the poet's pieces, editor and leading interpreter of his poems, shifted the research into, *inter alia*, the field of literary genetics. Accompanied by his students, Marian Maciejewski and Ireneusz Opacki, he made critical discoveries connected with, *inter alia*, the structure of ballads, sonnets, romantic tales, Roman-Dresden and Lausanne lyric. In case of the latter, the studies, the achievements of which are unsurpassed until this day, were fundamental and sublime. In the following ones (by Danuta Zamaćińska or Małgorzata Łukaszuk), a marked place is occupied by the examinations of the 20<sup>th</sup> c. Romantic poets. A salient feature of this group of scholars was (is) a detailed and improved explorations of artistic achievements organically related to evocation of Mickiewicz's idea.





## NIEZNANY LIST CYPRIANA NORWIDA DO CHARLES'A BLANCA (1813–1882)

Opracowała

ALEKSANDRA SIKORSKA-KRYSTEK Université de Fribourg

Moja kwerenda na stronie internetowej Archiwum Narodowego (Archives nationales) w Paryżu ujawniła dokument o tytule *Projet de réforme des arts* (Projekt reformy sztuk) przypisywany Cyprianowi Norwidowi i datowany na 1871 rok. Okazało się, że tak zatytułowany dokument w rzeczywistości jest listem poety z września 1871 adresowanym do Charles'a Blanca (1813–1882), ówczesnego dyrektora Wydziału Sztuk Pięknych (Les Beaux-Arts) we francuskim Ministerstwie Instrukcji Publicznej, Kultu i Sztuk Pięknych (Ministère de l'Instruction publique, des cultes et des beaux-arts)<sup>1</sup>.

Rękopis listu mieści się w zbiorze *Demandes d'indemnités, de secours, de missions, d'emploi d'artistes et hommes de lettres adressées à l'administration des Beaux-Arts* (Prośby o zasiłki, pomoc, delegacje, zatrudnienie artystów i literatów skierowane do administracji [Akademii] Sztuk Pięknych). Składają się na niego przede wszystkim dokumenty malarzy, rzeźbiarzy, architektów, grawerów, w mniejszym zaś stopniu literatów, którzy kierowali swoje prośby do administracji ministerstwa<sup>2</sup>. Trudno ustalić, kiedy list Norwida znalazł się w Archiwum Narodowym – dokumenty przyjmowano w różnych latach: w 1907, 1909, 1920, 1926. Znaczące, że ich akces został scharakteryzowany jako „przypadkowy”, co było spowodowane tym, iż administracja Sztuk Pięknych nie posiadała centralnego archiwum.

Blanc to postać nieobca norwidologom, gdyż w korespondencji poety pojawia się dwukrotnie. Nazwisko Francuza wspomniął Norwid w prośbie zatytułowanej

---

<sup>1</sup> Dekret rządowy nr 12 z 5 IX 1870 ustanowił, że Ministerstwu Instrukcji Publicznej (Ministère de l'Instruction publique) podporządkowany został Wydział Sztuk Pięknych i Muzeów (Les Beaux-Arts et les musées). Zob. *Bulletin des lois de la République française XIIe. Série 1*. Paris 1870, s. 7. C. Norwid w liście do B. Zaleskiego (po 19 I 1877. W: *Pisma wszystkie*. Zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył J. W. G o m u l i c k i. T. 10: *Listy, 1873–1883*. Warszawa 1971, s. 91), tuż po niezrealizowanym zamiarze powrotu do Włoch, wspominał: „na wszelki wypadek piszę do paryskich uczonych, aby przez swe stosunki wyjednali mi miejsce *d'un garçon de bureau au Ministère de l'Instruction ou de celui des Beaux-Arts* – i są tak łaskawi, że to zrobia, a wtedy polską literaturę, sztukę i wszystko rzucę, bo wyraźnie, że nie warto – chciałem się r a t o w a ć, ale nie warto – nie mam dla kogo [...]”.

<sup>2</sup> Zob. na stronie: [https://www.siv.archives-nationales.culture.gouv.fr/siv/rechercheconsultation/consultation/ir/consultationIR.action?formCaller=GENERALISTE&irId=FRAN\\_IR\\_000240&gotoArchivesNums=false&defaultResultPerPage=&frontIr=&optionFullText=&fullText=&uidId=&consIr=&details=false&page=&auSeinIR=false](https://www.siv.archives-nationales.culture.gouv.fr/siv/rechercheconsultation/consultation/ir/consultationIR.action?formCaller=GENERALISTE&irId=FRAN_IR_000240&gotoArchivesNums=false&defaultResultPerPage=&frontIr=&optionFullText=&fullText=&uidId=&consIr=&details=false&page=&auSeinIR=false) (data dostępu: 2 VII 2022).

Note, skierowanej do kuzyna, Michała Kleczkowskiego, w listopadzie 1859. Życzenie to wiąże się z chińskimi ekspedycjami Kleczkowskiego, który zatrudniony był przez ambasadę francuską jako *chargé d'affaires*. W znajomościach kuzyna Norwid widział szansę na zdobycie posady. Artysta prosił Kleczkowskiego o rekomendację wśród przedstawicieli francuskich elit, aby ci przyznali mu stanowisko korespondenta-rysownika w czasie przygotowywanej przez Napoleona III wyprawy wojennej przeciw Chinom. Wśród prominentnych postaci francuskiej sceny politycznej, do których zwrócić miał się Kleczkowski, Norwid wymienił Blanca. W piątym paragrafie opatrzył jego nazwisko następującymi etykietami:

V – *Cependant – une lettre de recommandation à Monsieur Charles Blanc, ancien directeur des Beaux-Arts, rédacteur en chef de la «Gazette des Beaux-Arts» – journal infiniment profond et excellent [...] [Jednakże – list polecający do Pana Charles'a Blanca, byłego dyrektora Akademii Sztuk Pięknych, redaktora naczelnego «Gazette des Beaux-Arts» – pisma wybitnego i nader głębokiego [...]]<sup>3</sup>.*

Fragment ten mówi o dwóch istotnych obszarach działalności publicznej Blanca, który po raz pierwszy piastował stanowisko dyrektora Wydziału Sztuk Pięknych w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych (Ministère de l'Intérieur) tuż po upadku rewolucji lutowej, a więc od roku 1849 do 1855 (*premier directeur*). Dzięki protekcji swojego brata, Louisa Blanca, w styczniu 1859 Charles Blanc wraz z Édouardem Houssayem założył również „Gazette des Beaux-Arts. Courrier européen de l'art et de la curiosité”, której był wydawcą. Na jej łamach opublikował kilkadziesiąt artykułów – wiele z nich zostało zamieszczonych w późniejszych książkach.

Norwid bardzo precyzyjnie zaprezentował kuzynowi pożądaną charakterystykę własnych osiągnięć, którą ten miał przedłożyć prominentnym politykom francuskim, w tym m.in. Charles'owi Blancowi. Przedstawił siebie jako emigranta politycznego od 1846 roku, który poświęcił się studiom artystycznym we Florencji pod kierunkiem Luigiego Pampalonięgo. Poeta nakazał też, aby Kleczkowski wspomniał, że zwiedził on „wszystkie muzea Europy”. Życzył sobie także, żeby kuzyn nie omieszkiał dodać, iż Norwid publikował w kilku pismach, których celem było popularyzowanie sztuki w Polsce. Nawiązał również do epizodu artystycznego z czasów pobytu w Ameryce, kiedy brał udział w przygotowaniu albumu pamiątkowego z Nowojorskiej Wystawy Światowej. Wspominał przy tym, że jego obraz przedstawiający Krzysztofa Kolumba eksponowano w Austrii. Wskazał też na niemożność pełnego rozwoju swych talentów ze względu na trudną sytuację finansową, co nie przeszkodziło jednak, by – jak pisał – był ceniony przez takich mistrzów, jak Ary Scheffer czy Paul Delaroche oraz „wielu innych, z innych krajów”<sup>4</sup>.

W korespondencji Norwida drugi raz Blanc musiał być chyba wzmiankowany w liście do Cypriana Lachnickiego, najprawdopodobniej pod koniec 1876 roku, o czym świadczyłaby odpowiedź kolekcjonera i serdecznego przyjaciela Pantaleona Szyndlera. Lachnicki pisał poecie:

<sup>3</sup> C. Norwid, list do M. Kleczkowskiego, z listopada 1859. W: *Dzieła wszystkie*. T. 11: *Listy*. 2: 1855–1861. Oprac. J. Rudnicka. Przel. W. Kwiatkowski, Sz. Babiński. Lublin–Warszawa 2016, s. 357, 359 (przekład).

<sup>4</sup> *Ibidem*, s. 359.

Epizod z panem Charles Blanc, które mi przypominasz, daje mi powód do wypowiedzenia, iż można być członkiem Akademii Francuskiej i być nawet w sztuce uczonym człowiekiem, ale wobec Rafaela, kto nie jest wierzącym katolikiem, nie można tego zrozumieć, co łaską Ducha Świętego nieśmiertelnie skreślone zostało [...]<sup>5</sup>.

Przywołane wzmianki z korespondencji Norwida nie odpowiadają jednak na pytanie, dlaczego akurat we wrześniu 1871 poeta zdecydował się listownie zwrócić do Blanca, który od 4 IX 1870 ponownie piastował stanowisko dyrektora Wydziału Sztuk Pięknych. Na urząd ten powołał go minister Saint-René Taillandier (1817–1879), a zastąpił w grudniu 1873 Charles-Philippe de Chennevières-Pointel. Blanc wraz z Adolphe'em Thiersem planował założenie muzeum kopii, w czym widział olbrzymi walor edukacyjny – instytucja ta miała przedstawiać arcydzieła sztuki światowej, które znajdują się poza Paryżem. Projekt ów został zarzucony, gdy tylko Blanc ustąpił ze stanowiska pod koniec 1873 roku – jego następcą zlecił przekazanie zebranych dotychczas kopii wielkich dzieł do muzeów znajdujących się na prowincji.

W nocie o sylwetce Blanca w *Dictionnaire critique des historiens de l'art* (Słownik krytyczny historyków sztuki) zamieszczonej na stronie Narodowego Instytutu Historii Sztuki (L'Institut national d'histoire de l'art) czytamy:

Po raz drugi [Blanc] został powołany do kierowania Les Beaux-Arts po upadku Cesarstwa. Co prawda, jego zaangażowania estetyczne sprawiły, że był bardziej zwolennikiem Dominique'a Ingres'a i Akademii niż Gustave'a Courbета i Komuny. Następnie podjął próbe, wraz z Adolphe'em Thiersem, który był pomysłodawcą tego projektu, zorganizowania muzeum kopii, mającego na celu przedstawienie, z ambicjami edukacyjnymi, najwyższych arcydzieł sztuki światowej. Realizacja projektu została przerwana, a w konsekwencji porzucona, gdy tylko Blanc opuścił gabinet dyrektora w końcu 1873 roku. Ten człowiek, charakteryzujący się silną wolą, który nigdy nie zawiódł swoich przyjaciół – przede wszystkim brata, ale także artystów, takich jak Paul Chenavard i Jean Gigoux, oraz krytyków, jak Paul de Saint-Victor – chciał ogarnąć wszystko i uświadamiał sobie w sposób bolesny to ograniczenie<sup>6</sup>.

Odpowiedź na pytanie o genezę listu Norwida do Blanca znajdujemy przeglądając prasę francuską, która skrupulatnie odnotowywała działania podejmowane przez pracowników ówczesnego Ministerstwa Instrukcji Publicznej, Kultu i Sztuk Pięknych i innych prominentnych polityków III Republiki krótko po upadku Komuny Paryskiej (Commune de Paris). Część z owych dzieł była bezpośrednio związana z przywracaniem porządku po niedawnych zawirowaniach politycznych – 3 VII 1871 Blanc uczestniczył w wydobyciu Wenus z Milo, jak i innych dzieł sztuki, ukrytych przed rewolucjonistami na czas Komuny<sup>7</sup>. Dziesięć dni później Blanc był na otwarciu opery Le Peletier (Opéra Le Peletier)<sup>8</sup>, a pod koniec miesiąca wizytował paryską

<sup>5</sup> C. Lachnicki, list do C. Norwida, z 9 I 1877. W zb.: *Kalendarz życia i twórczości Cypriana Norwida*. T. 2: 1861–1883. Oprac. Z. Trojanowiczowa, E. Lijewska, przy współud. M. Pluty. Poznań 2007, s. 642. Ch. Blanc od czerwca 1876 był członkiem Akademii Francuskiej (Académie française).

<sup>6</sup> *Blanc, Charles*. Hasło w: *Dictionnaire critique des historiens de l'art*. Na stronie: <https://www.inha.fr/fr/ressources/publications/publications-numeriques/dictionnaire-critique-des-historiens-de-l-art/blanc-charles.html> (data dostępu: 1 VII 2022). Przekłady z języka francuskiego zarówno tu, jak i w przypadku wycinków z prasy francuskiej – A. Magrel.

<sup>7</sup> Zob. *Faits divers*. „Le Peuple souverain” 1871, nr z 8 VII, s. 3.

<sup>8</sup> Zob. *Courrier des théâtres*. „Le Figaro” 1871, nr z 14 VII, s. 4.

Manufakturę Gobelinów (Manufacture des Gobelins). W tamtym okresie brał też udział w inauguracji Ambroise'a Thomasa z okazji przyjęcia go na stanowisko dyrektora Konserwatorium Muzyki i Deklamacji w Paryżu (Conservatoire de musique et de déclamation)<sup>9</sup>.

Pojawiające się w kolejnych miesiącach wzmianki prasowe o Blancu nie dotyczyły funkcji reprezentacyjnych, były natomiast związane z konkretnymi działaniami ówczesnego dyrektora Wydziału Sztuk Pięknych w Ministerstwie Instrukcji Publicznej, Kultu i Sztuk Pięknych. W „La Liberté” 5 VIII 1871 ukazała się informacja o planach Blanca, który pragnął zreformować Wydział Sztuk Pięknych, przywracając podinspekcje zlikwidowane pod koniec reżimu carskiego:

Ministerstwo Sztuk Pięknych poważnie rozważa przywrócenie podinspekcji, które zostały zniesione ze względów ekonomicznych pod koniec reżimu cesarskiego. M. Charles Blanc, sekretarz generalny, przygotowuje obecnie długą broszurę, której celem jest wykazanie nieudolności inspektorów generalnych. Do swojej broszury dołączy petycje podpisane przez dyrektorów naszych głównych muzeów departamentalnych.

Chodzi też o to, by w większym stopniu niż w przeszłości realizować nowe zamówienia dla młodych artystów<sup>10</sup>.

W „Le Temps” 23 VIII opublikowane zostało sprostowanie Blanca, gdzie odniósł się on do wcześniejszych wiadomości (z 16 VIII tego samego roku), jakoby organizował konkurs artystyczny na pejzaż, którego zwycięzca miałby otrzymać sowita nagrodę finansową. Sprostowanie to nie było pozbawione gorzkiego komentarza. Blanc wyraził tam dezapobratę spowodowaną przekonaniem o bezużyteczności przypisanego mu projektu, jeśli chodzi o korzyści przynoszone sztuce<sup>11</sup>.

Kilkanaście dni później, 4 IX 1871, ukazała się inna wzmianka – w „La Presse”, związana z „interesami sztuki” („*les intérêts de l'art*”), których dotyczy także odnaleziony list Norwida. Czytamy w niej:

Zapewniono nas, że powzięto decyzję o przywróceniu podinspektorów sztuk pięknych. Kroki te podjęto podobno pod wpływem błyskotliwego raportu M. Charles'a Blanca. Możemy tylko przyklasnąć; od roku *intéressy sztuki* zostały zaniedbane w sposób szczególny<sup>12</sup>.

Z dużą dozą prawdopodobieństwa wolno przypuszczać, że to przede wszystkim informacje poświęcone działaniom Blanca obejmującym „interesy sztuki” stanowiły dla Norwida impuls do napisania listu. Reformę sztuki artysta widział nie w zmianach administracyjnych dokonywanych na szczeblu rządowym, ale w docenieniu roli doskonałego szkicu, który oprócz tego, że stanowił gwarancję możliwości wykonania dzieła wielkiej klasy, był autonomicznym, wartościowym obiektem ar-

<sup>9</sup> Zob. *Nouvelles diverses*. „Le Constitutionnel” 1871, nr z 16 VII, s. 4.

<sup>10</sup> *Dernière heure*. „La Liberté” 1871, nr z 5 VIII, s. 1.

<sup>11</sup> Ch. Blanc, *Au rédacteur*. „Le Temps” 1871, nr z 23 VIII, s. 2. Podkreśl. A. S.-K.

<sup>12</sup> *Nouvelles du jour*. „La Presse” 1871, nr z 4 IX, s. 2. Podkreśl. A. S.-K. W tym samym miesiącu, też na łamach prasy francuskiej, pojawiła się dyskusja nad wznowioną książką *Cabinet de M. Thiers*, której treść pierwotnie wydrukowano na łamach „Gazette des Beaux-Arts” w 1862 roku, a ponownie wydano – w wakacje 1871 roku (głos zabrał m.in. M. Chamelin ⟨*Revue artistique*. M. Thiers, *amateur et critique d'art*. „Le Bien public” 1871, nr z 5 IX, s. 2⟩). Z kolei 26 IX 1871 ukazał się w paryskim „Le Temps” wspomnieniowy artykuł Ch. Blanca poświęcony sylwetce malarza É. Bertina, który zmarł 14 dnia tego miesiąca.

tystycznym. Słowa zawarte w listownej wypowiedzi do Blanca korespondują z późniejszymi wypowiedziami poety na ten temat. Edyta Chlebowska, badaczka plastycznej spuścizny Norwida, podkreśla, że traktował on szkic nie jako „etap pośredni, przygotowawczy do jakiegoś pełniejszego, bardziej skończonego dzieła”, ale jako „autonomiczną formę wypowiedzi artystycznej”<sup>13</sup>. Takie przekonanie poety wyraża też list do Blanca, w którym Norwid wprost mówi o samodzielnym wymiarze prawdziwego szkicu. Odnaleziony list jest chyba jednym z najważniejszych (i być może jednym z najbardziej bezpośrednich) świadectw artysty dotyczących roli owego szkicu.

List znajduje się w teczce podpisanej: „*Artistes / M. Cyprien Norwid / Artiste peintre*”. Zachował się w dobrym stanie. W lewym górnym rogu na pierwszej stronie pierwotnie umieszczona była sentencja, którą Norwid przekreślił. Mimo to zrezygnował z wymiany papieru na czysty, co może wskazywać na trudną sytuację materialną nadawcy krótko po upadku Komuny Paryskiej. Po przekreśleniu sentencji artysta napisał nową, która pochodzi z elegii 13 księgi IV *Listów z Pontu* Owidiusza. Wybór tej sentencji wiązał się nie tyle z kreacją autobiograficzną Norwida, który często porównywał się do rzymskiego poety-wygnańca, ile ze świadomością dotyczącą własnych ograniczeń w zakresie francuszczyzny, do czego odniósł się w końcowym fragmencie korespondencji. Na uwagę zasługuje także podpis Norwida, artysta podkreślił w ten sposób przede wszystkim taki obszar swojej działalności, który związany był ze sztukami pięknymi – mówił o sobie, że jest artystą, malarzem, grawerem... Ponadto przedstawił siebie jako członka stowarzyszenia Taylor („*membre de l'association Taylor*”). Z ustaleń Bogusława Bieli wiemy, że od 1869 roku poeta należał do Stowarzyszenia Malarzy, Rzeźbiarzy, Architektów, Grawerów i Rysowników (Association des artistes peintres, sculpteurs, architectes, graveurs, dessinateurs), utworzonego przez barona Isidore'a Justina Séverina Taylora (1789–1879) i jego kilkunastu przyjaciół. Zapisując się do stowarzyszenia, Norwid opłacił składkę w wysokości 6 franków. Sprawozdania organizacji dotyczące lat 1873–1876 ujawniły, że wysokość opłat, które uiszczył, nie przekroczyła 24 franków<sup>14</sup>. Zaniechanie późniejszych płatności spowodowało, iż Norwid został wkrótce skreślony z listy członków stowarzyszenia.

#### Nota edytorska<sup>15</sup>

Większość listów napisanych przez Norwida w całości w języku francuskim zaginęła. Ich treść znamy dzięki Zenonowi Przesmyckiemu, który opublikował je przed wybuchem drugiej wojny światowej, w 1937 roku<sup>16</sup>. Za Miriamowskim wydaniem przedrukował je Juliusz Wiktor Gomulicki w *Pismach zebranych*. Odnaleziony dokument jest tym bardziej cenny, że

<sup>13</sup> E. Chlebowska, *Piórkem, pędzlem i rytem*. W: C. Norwid, *Wierny portret*. Oprac. E. Chlebowska. Kielce–Wołomin 2021, s. 7.

<sup>14</sup> Zob. B. Biela, *Association des artistes peintres, sculpteurs, architectes, graveurs, dessinateurs barona Taylora*. „Studia Norwidiana” t. 19 (2001).

<sup>15</sup> Dziękuję prof. Zbigniewowi Przychodniakowi za życzliwość i pomocne komentarze do edytorskiego opracowania listu Norwida.

<sup>16</sup> C. Norwid, *Listy*. Wyd., nakład Z. Przesmycki. Cz. 1–2. Warszawa 1937.

wiele listów napisanych przez Norwida po francusku pozostaje zaginionych (m.in. listy do Marceliny Czartoryskiej, Ketty Kleczkowskiej, Michała Kleczkowskiego, Konstancji Górskiej, Cezarego Platera, Karola Ruprechta, Władysława Zamoyskiego, Józefa Tańskiego czy Leonarda Rettla).

Edytor francuskojęzycznych tekstów Norwida winien pogodzić wierność wobec oryginalnego przekazu z wymogami uważnej, umiarkowanej modernizacji językowego kształtu wypowiedzi. Jadwiga Rudnicka we *Wstępnych uwagach edytorskich* do tomu 1 *Listów* poety pisała, że był on świadomy swoich braków, jeśli idzie o znajomość języka francuskiego<sup>17</sup>. Autorka opracowania korespondencji artysty w nowej edycji *Dzieł wszystkich* tak charakteryzuje jego francuszczyznę:

Norwid, który i po pol. przekazywał odbiorcy zazwyczaj tekst niełatwy, określił swoją znajomość fr. jako „polszczyznę francuską”: nie zawsze stosował w zdaniu szyk właściwy dla tego języka, w przeczeniach używał niekiedy obok „aucune” niepotrzebnie drugiego „point”, często dla orzeczeń w zdaniach złożonych nie stosował odpowiedniego czasu i miewał trudności z doбором właściwego słownictwa<sup>18</sup>.

W przypadku listu do Blanca mowa jeszcze o trudnościach z doбором właściwego rodzajnika, zapominaniu o zapisie akcentów, podwajaniu liter *etc.*

Mając na uwadze ten poznawczy aspekt listu, zmiany edytorskie ograniczono do minimum – tak, aby nie zacieraly swoistych cech „gieckiej francuszczyzny”<sup>19</sup> poety i pozostały zgodne z brzmieniem oryginalnego zapisu tekstu (np. wszelkie polonizmy).

Wiernie zachowano podkreślenia Norwida – zarówno linią pojedynczą, jak i podwójną; natomiast słowa podkreślone przezeń czerwoną kredką zaznaczono tu pogrubioną czcionką. Kilkakrotnie użyty przez Norwida znak równości zamieniono na dywiz (z wyjątkiem zapisów „*par=exemple*” oraz „*S. E. Charles=Blanc*”, w których zastosowano spację). Usunięto dwukropki na początku i na końcu wtrąceń nawiasowych: (: *de Ponto*:) → (*de Ponto*); (: *et je dirais même plus*:) → (*et je dirais même plus*); (: *il est vrai*:) → (*il est vrai*).

Akcenty oraz interpunkcję poprawiono zgodnie z normami współczesnej francuszczyzny. W wielu przypadkach zlikwidowano podwójne spółgłoski (w słowach: *faculté* → *faculté*; *litteralement* → *littéralement*; *déffinitivement* → *définitivement*; *seulement* → *seulement*; *renaîterait* → *renaîtrait*; *spontanéité* → *spontanéité*; *allors* → *alors*). W nawiasach kwadratowych dopisano brakujące samogłoski (*un* → *un[e]*; *facil* → *facil[e]*; *parfait* → *parfait[e]*; *dir* → *dir[e]*; *un oeuvre claire et grand* → *un[e] oeuvre claire et grand[e]*), dołączono niezbędne elementy przeczenia (*ne se trouve* → *ne se trouve [pas]*), dodano wyrazy, które pozostają częściowo nieczytelne w wyniku przecięcia listu (*[rapidité]*, *[s']*). Wszelkie inne uzupełnienia również zanotowano w nawiasach kwadratowych (*nous servi de model* → *nous [a] servi de modèle*; *considerans* → *[en] considerant*). Poprawiono błędnie zapisane wyrazy (*model* → *modèle*; *interes* → *intérêts*; *inproprement* → *improprement*; *suffisent* → *suffisant*; *Ascéthique* → *Ascétique*; *appreciteur* → *appréci[ateur]*; *stimulans* → *stimulan[t/s]*). Uzupełniono końcówki przymiotników tak, aby odpowiadały rodzajowi gramatycznemu określanego rzeczownika (*le coté préventive* → *le coté préventif*). Wszelkie słowa nadpisane czy dopisane przez Norwida ujęto w klamry (np. {*donc*}).

Wprowadzono konieczne dywizy (*c'est à dir* → *c'est-à-dire*; *trouverait il* → *trouverait-il*; *serait elle* → *serait-elle*).

Poprawiono zapis rzeczowników rodzaju żeńskiego (*faculté* → *faculté*; *volontées* → *volontés*). Szczególną trudność poecie sprawiała prawidłowa odmiana czasowników III gru-

<sup>17</sup> J. Rudnicka, *Wstępne uwagi edytorskie*. W: C. Norwid, *Dzieła wszystkie*, t. 10: *Listy. 1. 1839–1854* (Oprac. J. Rudnicka. Przeł. W. Kwiatkowski, Sz. Babiński. 2008), s. 17.

<sup>18</sup> *Ibidem*.

<sup>19</sup> Określenie prof. R. Fiegutha.

py, które zapisywał on konsekwentnie z niemym „e” tuż po temacie. Z tego powodu dokonano następujących zmian: *craïnderai* → *craïndrai*; *prenderait* → *prendrait*; *renaïtterait* → *renaïtraït*). Nieme „e” usunięto również w wyrazie „letteré” (*letteré* → *lettre*).

Skorygowano błędy w zapisie nazw własnych (Kunstferein → Kunstverein).

Autograf listu ujawnia skłonność Norwida do tworzenia neologizmów, nie zawsze zgodnych z prawidłową francuszczyzną (jak np. „*i-lloyale*” zamiast „*déloyale*”). Zachowano zgodnie z autografem Norwida pisownię wielkich liter oraz układ akapitów. Błędy składniowe i gramatyczne pozostawiono bez zmian.

Tekst według fotografii autografu: Archives nationales. Paris, sygn. F/21/301: „Norwid (Cyprien), peintre, *Projet de réforme des arts*”, k. 1–2<sup>20</sup>. Biały papier o wymiarach 42 × 32 cm, złożony na pół, zapisany ze wszystkich czterech stron, czarny atrament, zrudziały, podkreślenia atramentem i czerwoną kredką. Ślady złożenia. Napis na odwrocie k. 1r: „S. E.<sup>ce</sup> Charles Blanc / Sécretaire Général du Ministère des Beaux-Arts / à Son Excell. elle même / Paris”. Brakuje stempla pocztowego, resztki pieczęci lakowej. List powstał najprawdopodobniej po 4 IX 1871. Nad tekstem w lewym górnym rogu k. 1r czerwoną kredką zapisano: „*ce*” czy też „*cl*”. Poniżej przekreślona sentencja. Karta 2 przecięta najprawdopodobniej nożyczkami, dwa wyrazy nieczytelne: [„*rapidité*”], [„*s*”].

List Norwida podają w całości.

<sup>20</sup> Zdjęcie listu udostępnione jest za zgodą Archiwum Narodowego w Paryżu. Przed listem, na pierwszej ilustracji, fotografia karty tytułowej.

Artisten.

M. Cyprien Norwid

Artist painter



cl / Excellence !

~~.....~~

"... Getico scripsi sermone, Libellum !"  
[ de Pontif ]

Si de côté préventive de la justice paraît exorbitant ce que l'homme civilisé possède aussi une faculté, que je ne craindrais pas d'appeler Divine, c'est à dire celle de la préventive = charité, et, en tant que la seconde agit, la première ne se laisse sentir oppressivement. En Allemagne - en Prusse (!) par exemple: à Düsseldorf un artiste ne se trouve dans l'impossibilité de continuer son œuvre commandée et commencée car il s'adresse à la Banque du Kunstverein et celle-ci ne lui refuse du crédit. Mais littéralement transporter une institution sociale d'un milieu dans un autre ne se trouve pas ni possible ni même pratique - quelque fois au lieu de copier, il faut imiter, et quelque fois il faut absolument surpasser l'échantillon qui nous servit de model. Il y aurait <sup>donc</sup> une autre chose à faire en France - chose, vraiment grande et définitivement salutaire pour les intérêts d'Art. ... Mais, les volontés agées dégagées des préjugés, et, les placides = bienveillances, se trouvent elles en nombre suffisant ?... je ne dirais pas en France, mais, en dix-neuvième siècle ?!

Faute du nombre suffisant de ces agents auxiliaires, la préventive = charité ne fonctionne pas et neutralise la juste spontanéité du siècle - les projets salutaires sont ajournés et les natures, et les sociétés entières s'aperçoivent à l'heure fixe surprisou et dépassées... C'est nécessairement alors, que la grande-piècture ne peut que se faire <sup>seulement</sup> gouvernementale, que l'âsthetique disparaît et que l'ensemble des oeuvres posthumes d'un artiste au lieu de présenter l'unité, ne démontre que lutte et tourment.

Le moyen de révolutionner radicalement ce mauvais état des choses est suivant :

### §. I.

Il ya dans l'ordre du travail artistique deux genres d'Esquisses, proprement dits ou improprement ainsi nommés.

Rien de plus facile que de reconnaître une véritable Esquisse portant en lui la somme de l'oeuvre non exécutée en grand (et je dirais plus) inséparablement = appartenant à l'histoire de l'oeuvre et à sa complète compréhension

De manière, qu'à vrai dire, l'oeuvre existe depuis que son véritable esquisse est parfait.

Si, donc: le gage existe - si, - en déterminer la stricte valeur, ne dépasse les facultés de tout artiste et même de tout homme lettré et intelligent en fait d'art; il existent donc: deux choses: le gage, et les jurés appréciateurs.

## II°

Etant en possession du gage et en possibilité d'avoir l'appréciateur et, considérant la réalité technique du fonctionnement des forces dans notre époque je me demande... pourquoi ne s'en trouverait-il pas quelque peu de cette charité-préventive qui en fournissant à l'artiste des moyens d'engager l'esquisse, affranchirait non seulement un million des mains mais un million des cœurs, d'intelligences et d'activités normalement mises en marche...!!

C'est qu' alors que la grande peinture révérait l'originalité illoyale et <sup>provenante</sup> les mauvais ~~simulans~~ <sup>travaux</sup> d'après nature, l'assemblage des œuvres posthumes d'artiste ne présenterait qu'un œuvre claire et grand - il y aurait (il est vrai) moins des caricatures; mais le véritable affranchissement d'art prendrait naissance. Une si grande et belle résolution ne serait-elle pas digne de la France?..

Je prie Son Excellence de vouloir bien me pardonner ce que mes pères les Gètes pardonnaient à Ovide exilé à Tomi, c'est à dire: la possibilité de savoir les langues étrangères, mais en en posséder qu'une seule, maternelle.

J'ai l'honneur d'être de Votre Excellence le très humble et obéissant:

Cyprien Norwid

rue Lathur N° 3.  
pres la r. d. Martyrs.  
Paris.  
1871. ~~1871~~

artiste-peintre-graveur - Espérance  
à Paris - membre de l'association  
Taylor. §

S. E.<sup>te</sup> Charles-Blanc

Secrétaire Général du Ministère  
des Beaux-Arts. &

à Son Excellence etc- même

Paris.

## List Cypriana Norwida do Charles'a Blanca<sup>1</sup>

Excellence!

....Getico scripsi sermone, libellum!"  
(de Ponto)

Si le côté préventif de la Justice paraît exorbitant, ce que l'homme civilisé possède aussi une faculté que je ne craindrai pas d'appeler Divine, c'est-à-dir[e] celle de la préventive-charité et, en tant que la seconde agisse<sup>2</sup>, la première ne se laisse sentir oppressivement.

En Allemagne – en Prusse (!) – par exemple: à Düsseldorf un artiste ne se trouve [pas] dans l'impossibilité de continuer son œuvre commandée et commencée car il s'adresse à la Banque de Kunstverein et celui-ci<sup>3</sup> ne lui refuse [pas] du crédit. Mais, littéralement, transporter une institution sociale d'un milieu dans un autre ne se trouve pas ni possible ni même pratique<sup>4</sup> – quelquefois au lieu de copier, il faut imiter, et quelquefois il faut absolument surpasser l'échantillon qui nous [a] servi de modèle. Il y aurait {donc} une autre chose à faire en France – chose, vraiment grande et définitivement salutaire pour les intérêts de l'Art!... Mais, les volontés assez dégagées des préjugés, et, les placides-bienveillances, se trouvent-elles en nombre suffisant?... je ne dirais pas en France, mais en dix-neuvième siècle?!<sup>5</sup>

Faute du<sup>5</sup> nombre suffisant de ces agents auxiliaires, la préventive-charité ne fonctionne pas et neutralise la juste spontanité du siècle<sup>6</sup> – les projets salutaires sont ajournés et les natures, et les sociétés entières s'aperçoivent à l'heure fixe surprises et dépassées... C'est nécessairement alors que la Grande-peinture ne puis que se faire {seulement} Gouvernementale, que l'Ascétique disparaît et que l'ensemble des œuvres posthumes d'un artiste au lieu de présenter l'unité ne démontre que lutte et tourment<sup>7</sup>.

Le moyen de révolutionner radicalement ce mauvais état des choses est suivant:

### I

Il y a dans l'ordre du travail artistique deux genres d'Esquisses proprement ou improprement ainsi nommées.

Rien de plus facil[e] que {de} reconnaître un[e] véritable Esquisse portant en lui<sup>8</sup> **la somme de l'œuvre** non exécutée en grand (et je dirais {même} plus) **inséparablement-appartenant à l'histoire de l'œuvre et à sa complète compréhension**<sup>9</sup>. De

<sup>1</sup> Dziękuję za konsultacje językowe pani dr Marcie Sukiennickiej.

<sup>2</sup> Poprawna forma: „*tant que la seconde agit*”.

<sup>3</sup> Poprawnie: „*celle-ci*”.

<sup>4</sup> Powinno być: „*ne se trouve ni possible ni même pratique*”.

<sup>5</sup> Lepiej: „*Faute de*”.

<sup>6</sup> Bardziej prawdopodobny sens zdania: „*Faute de nombre suffisant de ces agents auxiliaires, la préventive-charité ne fonctionne pas [ce qui] neutralise la juste spontanité du siècle*”.

<sup>7</sup> Z lewej strony tekstu pionowa kreska od słowa „*œuvres*” do wyrazu „*tourment*”.

<sup>8</sup> Polonizm. Poprawna forma: „*en elle*”.

<sup>9</sup> W autografie na wysokości dwóch linijek, po lewej stronie wersów – zaznaczenie pionową kreską (tym samym atramentem, którym napisano list).

manière qu'à vrai dir[e], l'œuvre existe depuis que son véritable esquisse est parfait[e]<sup>10</sup>.

Si donc: le gage existe – si – en déterminer la stricte valeur ne dépasse pas les facultés de tout artiste et même de tout homme lettré et intelligent en fait d'art; il existent<sup>11</sup> donc deux choses: le gage, et, les Jurés appréciateurs!

## II

Étant en possession du gage et en<sup>12</sup> impossibilité d'avoir l'appréci[a]teur et – [en] considérant la [rapidité] technique du fonctionnement des forces dans notre époque: je me demande... pourquoi ne [s']en trouverait-il pas quelque-peu de cette Charité-préventive qui en fournissant à l'artiste des moyens d'engager l'esquisse<sup>13</sup>, affranchirait non seulement un millier de mains mais un milliers des cœurs<sup>14</sup>, d'intelligences et d'activités normalement mises en marche..!?

Ce n'est qu'alors que la grande peinture renaîtrait: l'originalité i-lloyale et {provenante} des<sup>15</sup> mauvais stimulan[t]s disparaîtrait – l'assemblage des œuvres posthumes d'artiste ne présenterait qu'un[e] œuvre claire et grand[e] – il y aurait (il est vrai) moins des caricatures; mais le véritable affranchissement d'art<sup>16</sup> prendrait naissance. Une si grande et belle révolution ne serait-elle pas digne de la France?..

Je prie Son Excellence de vouloir bien me pardonner ce que mes pères les Gètes, pardonnaient à Ovide exilé à Tomi, c'est-à-dir[e]: la possibilité de savoir les langues étrangères, mais de n'en posséder q[ui]une seule, maternelle:

J'ai l'honneur d'être de Votre Excellence le très humble et obéissant:

Cyprien Norwid

artiste – peintre – graveur – exposant  
à Paris – membre de l'association Taylor

rue Lallier N° 3.  
près la r. d. Martyrs  
Paris  
1871. Septembre

<sup>10</sup> Poprawniej: „D'une manière, à vrai dir[e] l'œuvre existe depuis que sa véritable esquisse est parfaite”.

<sup>11</sup> Poprawna forma: „il existe”.

<sup>12</sup> Właściwa forma: „dans”.

<sup>13</sup> W autografie na wysokości dwóch wersów, od słów „qui en” po „non” wstawiono po lewej stronie znak zapytania i pionową, prostopadłą kreskę (tym samym atramentem, którym napisano list).

<sup>14</sup> Lepiej: „un millier de mains mais des milliers de cœurs”.

<sup>15</sup> Polonizm. Powinno być: „provenant de”.

<sup>16</sup> Poprawnie: „moins de caricatures; mais le véritable affranchissement de l'art”.

Przekład<sup>17</sup>

Ekscelencjo!

....Getico scripsi sermone, libellum!"  
(z Pontu)<sup>18</sup>

Jeśli Sądownictwo prewencyjne wydaje się przesadne, to dlatego że człowiek cywilizowany posiada również zdolność, której nie będę się bał nazwać Boską, czyli zdolność opieki-prewencyjnej, i dopóki ta druga działa, pierwsza nie daje się uciążliwie odczuć.

W Niemczech – w Prusach (!) – na przykład: w Düsseldorfie artysta nie znajduje się w niemożności kontynuowania zleconego i rozpoczętego dzieła, ponieważ zwraca się do Banku Kunstverein<sup>19</sup>, a ten nie odmawia mu kredytu. Jednakże wierne przeniesienie instytucji społecznej z jednego środowiska do drugiego nie jest ani możliwe, ani praktyczne – czasami zamiast kopiować, musimy naśladować, niekiedy zaś musimy przewyższyć wzór, który służy nam za model. Byłoby {zatem} coś jeszcze do zrobienia we Francji – coś naprawdę wielkiego i zdecydowanie zbawiennego dla interesów Sztuki!... Ale czy znajdzie się wystarczająco dużo woli wolnej od uprzedzeń i łagodności-dobrotliwości?... nie powiedziałbym we Francji, ale w wieku XIX?!

Bez wystarczającej liczby tych środków pomocniczych opieka-prewencyjna nie działa, co uniemożliwia słuszną spontaniczność wieku – zbawienne projekty są odkładane na później, a w danym momencie całe natury i społeczeństwa przeżywają zaskoczenia i klęski... Z konieczności więc Wielkie-Malarstwo może być {tylko} Rządowe, Asceta znika, a pośmiertny zbiór dzieł artysty, zamiast przedstawiać jedność, ukazuje tylko walke i utrapienie.

Sposób na radykalne zrewolucjonizowanie tego złego stanu rzeczy jest następujący:

<sup>17</sup> Za konsultacje dotyczące przekładu „gieckiej francuszczyzny” Norwida serdecznie dziękuję prof. Rolfowi Fieguthowi.

<sup>18</sup> Cytat pochodzi z *Listów z Pontu* Owidiusza (ks. IV, elegia 13): „*A! pudet et Getico scripsi sermone libellum [...]*”. W przekładzie J. Przybylskiego (*Owideo Nazona wiersze na wygnaniu pisane, to jest „Rzeczy smutne”, „Klątwa na Ibisa”, „Listy z Pontu”*, Kraków 1802, s. 27): „Ah! wstyd, wiersz ongi Giecką napisałem mową [...]”. Fragment przez wielu badaczy postrzegany jest jako świadectwo kryzysu tożsamości Owidiusza. Kryzys ten dotyczy braku umiejętności językowych. Ponadto poeta przez mieszkańców Tomis postrzegany jest jako obcy. E. Wesołowska (*Owidiusz w Tomis*. W: Publiusz Owidiusz Nazo, *Poezje wygnańcze. Wybór*. Przeł., oprac. E. Wesołowska. Wstęp A. Wójcik. Toruń 2006, s. 32–33) sprawę widzi inaczej: „Owidiusz nie zamierzał napisać prawdy o Tomis, pragnął odczytanemu odbiorcy dać satysfakcję z rozpoznania powiązań i odniesień między dwoma tekstami, własnym i Wergiliuszowym. Do zmyślenia tym razem własnych należy z pewnością i to, że wygnaniec nie tylko mówił jak Geci, lecz napisał poemat w języku Getów na temat przebóstwienia cesarza Augusta. Ponadto zyskał poklask słuchających recytacji (rzekomych) dzikusów (*Ex Pontu* IV 13, 19–22): „Ach, co za wstyd! Nawet wiersz ułożyłem w języku Getów i barbarzyńskie słowa ułożyłem w rytmie naszych miar wierszowych: znalazłem też uznanie (powinszuj mi), zacząłem wśród prymitywnych Getów cieszyć się mianem poety”.

<sup>19</sup> Mowa o ówczesnym Kunstverein für die Rheinlande und Westphalen, założonym w styczniu 1829.

## I

W porządku pracy artystycznej istnieją dwa rodzaje Szkiców słusznie lub niesłusznie nazywanych szkicami.

Nic łatwiejszego niż rozpoznanie prawdziwego Szkicu, który zawiera w sobie **sumę dzieła** niewykonanego w ostatecznej wersji, (a powiedziałbym {nawet!}) **nirozzerwalnie należącego do historii dzieła i pozwalającego je w pełni zrozumieć**. Tak iż dzieło, prawdę mówiąc, istnieje od momentu, gdy jego prawdziwy szkic jest doskonały.

Jeżeli więc gwarancja [szkic] istnieje, jeżeli określenie jego ściśle wartości nie przekracza możliwości każdego artysty, a nawet każdego człowieka piśmiennego i inteligentnego w sprawach sztuki, to istnieją zatem dwie rzeczy: gwarancja i doceniający Sędziowie!

## II

Będąc w posiadaniu gwarancji, a w niemożności posiadania doceniającego, i biorąc pod uwagę [szybkość] techniczną działania sił w naszej epoce: zastanawiam się... dlaczego nie miałyby być trochę tej Opieki-prewencyjnej, która, dostarczając **artyście środków do wykonania szkicu**, uwolniłaby nie tylko tysiące rąk, ale tysiące serc, inteligencji i działań, które normalnie są wprowadzone w ruch..!?

Dopiero wtedy odrodziłoby się wielkie malarstwo: znikłaby nielojalna oryginalność {pochodząca} ze złych bodźców – zbiór pośmiertnych dzieł artysty przedstawiałby tylko jedno czyste i wielkie dzieło – byłoby (to prawda) mniej karykatur; ale nastąpiłoby prawdziwe **wyzwolenie sztuki**. Czy tak wielka i piękna rewolucja nie byłaby godna Francji?...

Proszę Jego Ekscelencję, aby wybaczył mi to, co moi ojcowie Geci wybaczyli Owidowi zesłanemu do Tomis, to znaczy: możliwość posługiwania się językami obcymi, ale posiadania jednego tylko – języka ojczystego:

Mam zaszczyt być najbardziej pokornym i posłusznym Waszej Ekscelencji:

Cyprian Norwid

artysta – malarz – grawer – wystawiający  
w Paryżu – członek stowarzyszenia Taylor

ul. Lallier nr 3<sup>20</sup>  
obok ul. Martyrs<sup>21</sup>  
Paryż  
1871. Wrzesień

<sup>20</sup> Norwid mieszkał przy Rue Lallier 3 (w IX dzielnicy Paryża) najprawdopodobniej aż do grudnia 1871. Później przeprowadził się na Boulevard de la Chapelle 86 (zbieg X i XVIII dzielnicy).

<sup>21</sup> Mowa o ul. Des Martyrs.



---

Abstract

---

**CYPRIAN NORWID'S UNKNOWN LETTER TO CHARLES BLANC (1813–1882)**

Edited by  
ALEKSANDRA SIKORSKA-KRYSTEK University of Fribourg  
ORCID: 0000-0003-3510-6385

The author of the paper gives an account of an unknown to this day Cyprian Norwid's letter preserved in Archives nationales (National Archives), Paris, where it was catalogued as *Projet de réformes des arts* (*A Project of Fine Arts Reform*). The letter, dated September 1871, was addressed to Charles Blanc (1813–1882), the director of Les Beaux-Arts in the French Ministère de l'Instruction publique, des cultes et des beaux-arts (Ministry of Public Instruction, Cults, and Fine Arts). The author sees the origin of the correspondence in the then press sources on Blanc's activities linked to his position. In his letter, Norwid raises, *inter alia*, the issue of material condition of his fellow artists, and pays attention to the necessity of appreciating the sketch which he viewed as an autonomous, full-value work.



**MICKIEWICZ NIEOGARNIONY**

ADAM MICKIEWICZ. TWÓRCZOŚĆ. Vol. 1. Opracował Zespół: Zbigniew Przychodniak (kierownictwo i redakcja naukowa), Jerzy Borowczyk, Zofia Dambek-Giallelis, Elżbieta Lijewska, Alicja Przybyszewska. (Recenzent naukowy: Teresa Winek). Warszawa 2019. Instytut Badań Literackich PAN – Wydawnictwo / Wydawnictwo „Kle”, ss. 596 + errata, ss. 36. „Bibliografia Literatury Polskiej »Nowy Korbut«”. T. 10.

Od pierwszych prób Aleksandra Chodźki oraz kolejnych, Władysława Mickiewicza i Karola Estreichera, w pracach badaczy próbujących mimo najrozmaitszych przeszkód zapanować nad publikacjami Adama Mickiewicza i literaturą o nim powtarza się opinia, że trudno się spodziewać powstania bibliografii „zupełnej i doskonałej”<sup>1</sup>. Wraz z pojawianiem się kolejnych wydań i kolejnych nośników, na których umieszczane są teksty Mickiewicza, ten ideał oddala się coraz bardziej. Przyjmując z ulgą i satysfakcją pierwszy wolumen 10 tomu *Nowego Korbuta*, nie należy więc przykładać do niego tej miary. Trzeba nade wszystko docenić trud scalania informacji zawartych w rozmaitych źródłach i sprawdzania, choć niepełnego, ich wiarygodności. Dzięki temu wiedza o publikowanych za życia autentycznych i domniemyanych tekstach Mickiewicza oraz szczerze wybranych drukach późniejszych jest nareszcie łatwo dostępna w jednym miejscu, można z niej korzystać, sprawdzać własne pomysły i – co wydaje mi się najważniejsze – twórczo ją rozwijać, formułując pytania dotyczące kształtu i recepcji Mickiewiczowskiej spuścizny. Jest jednak coś ponadto. Wypada przyznać rację Zbigniewowi Przychodniakowi, który omawiając zmierzającą do finału pracę nad wspólnym tomem, pisał:

Bibliografie nie są tylko doraźnymi kompendiami, pomocniczymi przewodnikami w pracy badaczy i studentów, choć ta funkcja jest niezmiernie ważna. Są również swoistym katalogiem narodowego dziedzictwa kulturowego. Biograficzny rejestr to esencjonalny opis stanu literatury narodowej, bilans dokonań, mapa kultury<sup>2</sup>.

Autorzy mickiewiczowskiego tomu *Nowego Korbuta* dostosowali się do ogólnych zasad serii, która jest bibliografią wybiórczą – nie mieli więc ambicji uwzględnienia

<sup>1</sup> A. Semkowicz, rec.: L. Stolarzewicz: *Bibliografia mickiewiczowska*. Wilno 1924; *Bibliografia pism Mickiewicza*. Wilno 1924. „Pamiętnik Literacki” 1924/25, z. 1/4, s. 465.

<sup>2</sup> Z. Przychodniak, *Jak powstawała korbutowa bibliografia Adama Mickiewicza?* „Biblioteka” nr 21 (2017), s. 184.

wszystkich znanych sobie przekazów, zwłaszcza tłumaczeń na języki obce. W zgodzie z założeniami serii zamieścili informacje o wszelkich zapisach, jakie wyszły spod pióra poety, a także różnego rodzaju materiały z nim związane, wśród nich listy do Mickiewicza. Kolejność tekstów w obrębie twórczości własnej uporządkowali według pojedynczych tytułów i chronologii ich powstawania. W dziedzinie przekładów obowiązuje zasada przeciwna – alfabetyczny układ języków i w obrębie poszczególnych języków alfabetyczny układ według nazwisk tłumaczy. Od czasu oddania książki do druku pojawiły się nowe informacje, które uzupełniają zawarty w niej materiał. Jan Zieliński dotarł do znanej dotąd z pośrednich przekazów, poprzedzonej notatką o odnalezieniu tekstu w papierach poety, publikacji łacińskiej wersji wiersza *Ad Napoléonem III Caesarem Augustum. Ode in Bomarsundum captum* we francuskim dzienniku „Le Constitutionnel” z datą 13 III 1856<sup>3</sup>, a więc niemal równocześnie z drukiem w 13 numerze „Wiadomości Polskich” (datowanych: 8 III 1856). Przy okazji trzeba sprostować zapis bibliografii sugerującej, że publikacja w „Wiadomościach” była anonimowa – tekst ody jest częścią artykułu *Oda Adama Mickiewicza na wzięcie Bomarsundu*. Tytuł tego artykułu, jak również układ graficzny nagłówka wiersza potwierdzają hipotezę Zielińskiego, powtórzoną za szwedzkim sławistą Lennartem Kjellbergiem, że właściwy tytuł wiersza brzmi *Ode in Bomarsundum captum*, a pierwszy człon, dotychczas traktowany jako tytuł, to dedykacja dla Napoleona III<sup>4</sup>.

Oryginał listu Mickiewicza do Wincentego Tyszkiewicza z 24 XI 1847, dzisiaj znany tylko na podstawie publikacji, znajduje się w Narodowym Archiwum Literackim w Pradze (Literární archiv Památníku národního písemnictví, MICKIEWICZ ADAM, Fond Cimélie). Odnaleziony został dzięki kwerendom Archiwum Kobiet, ponieważ różni się w kilku szczegółach od wersji ogłaszanej w kolejnych wydaniach, w aneksie zamieszczam jego transliterację. W tym samym Archiwum znajduje się autograf listu Jána Kollára do Mickiewicza. Poeta otrzymał pisaną inną ręką jego dokładną kaligraficzną kopię i tę kopię przechowuje Muzeum Mickiewicza w Paryżu, podpis na kopii też nie pochodzi od Kollára.

Znany już ostatniego właściciela listów Mickiewicza do Alfreda de Vigny, dzięki darowiźnie Krystyny Piórkowskiej z Nowego Jorku kupiła je Biblioteka Narodowa, o czym zawiadomiła na swojej stronie internetowej 20 XI 2020<sup>5</sup>. Autografy nieodnalezione można uzupełnić o dedykację Adama Mickiewicza dla Joachima Lelewela na książce *Kurs pierwszoletni (1840–1841) literatury sławiańskiej wykładanej*

<sup>3</sup> W *Bibliografii utworów Adama Mickiewicza do roku 1855* A. Semkowicz podany jest pierwodruk z adresem „Le Constitutionnel” 1854, chociaż w niepodpisanym artykule J. Klaczki (*Rękopisy po Adamie Mickiewiczu i niedrukowane ustępy z „Pana Tadeusza”*, „Czas. Dodatek miesięczny” 1856, t. 2 (maj), s. 413) znalazła się wzmianka o rękopisie *Ody* z dodatkową informacją: „Dalej sześć wierszy tłumaczonych na łaciński język z *Zofiówki* Trembeckiego i *Oda do Napoleona III*, osobno drukowana a umieszczona w dz. »Constitutionnel« (1856). / *Ode in Bomarsundum captum*”.

<sup>4</sup> J. Zieliński, *Norwidowski przekład listu od Piusa IX, zagadka daru poety dla papieża i twierdza Bomarsund*, „Studia Norwidiana” t. 39 (2021).

<sup>5</sup> *Sześć listów Adama Mickiewicza do Alfreda de Vigny w Bibliotece Narodowej*. Na stronie: <https://www.bn.org.pl/aktualnosci/4136-szesc-listow-adama-mickiewicza-do-alfreda-de-vigny-w-bibliotece-narodowej.html> (data dostępu: 10 VIII 2022).

w *Kollegium Francuzkiém* (Paryż 1843)<sup>6</sup>. Ponieważ nie udało się dotrzeć do tej edycji, nie znamy jej treści i ta informacja nie znalazła się w 17 tomie Wydania Rocznicowego.

Aleksander Semkowicz w niezwykle krytycznej recenzji mickiewiczowskiej bibliografii opracowanej przez Ludwika Stolarzewicza dopominał się o uwzględnianie dorobku poprzedników, zwłaszcza o drugie wydanie pierwszego tomu *Poezji*. Zabrakło go również w mickiewiczowskim *Nowym Korbutcie*. Bibliografia podmiotowa byłaby najważniejszym miejscem, żeby scalić rozproszone informacje. O istnieniu drugiego nakładu pierwszy pisał Józef Kallenbach. Semkowicz w swojej bibliografii, najbardziej precyzyjnie, pisze o drugim wydaniu antydatowanym, tomik ukazał się w marcu 1823 z datą 1822. W drugim wydaniu poprawiono niektóre błędy pierwodruku. Czesław Zgorzelski w komentarzu do *Dzieł wszystkich*, pisząc o różnicach między obydwojma nakładami, posługuje się określeniem 1822a i 1822b. Kronika jest niekonsekwentna – czasem w objaśnieniach mowa o przedruku, czasem o drugim wydaniu, w komentarzach do *Listów* w Wydaniu Rocznicowym pojawia się już konsekwentnie określenie „edycja druga”. Całą historię na podstawie korespondencji Mickiewicza z przyjaciółmi zrekonstruował Teofil Syga<sup>7</sup>. Tę lukę warto uzupełnić, myśląc o przygotowaniu cyfrowej publikacji bibliografii.

W 1974 roku w poemacie *Gdzie wschodzi słońce i kędy zapada*, umieszczonym w tomie pod tym samym tytułem, Czesław Miłosz przypomniał Ludwika Jucewicza, który „uważany jest za jednego z pierwszych etnografów litewskich. Zbierał pieśni, przysłowia i podania ludowe. Pisał po polsku, ale tłumaczył też na litewski Mickiewicza i innych poetów”<sup>8</sup>. Dalej Miłosz cytuje obszerny fragment rozprawy Jucewicza *Kilka słów o języku i literaturze litewskiej*<sup>9</sup>, umieszczonej jako przedmowa do jego książki *Wyjątki z nowoczesnych poetów polskich, tłumaczone na język litewski z przydaniem „Kilku słów o języku i literaturze litewskiej”* (Wilno 1837)<sup>10</sup>, książkę dopuścił do druku cenzor Leon Borowski 4 II 1837. Wprowadzony do poematu cytat oznacza, że Miłosz musiał mieć tę książkę w rękach, kiedy przygotowywał do druku swój tomik. Publikację Jucewicza odnotowano w bibliografii Estreichera<sup>11</sup> i w 7 tomie *Nowego Korbuta*, nie podano jednak informacji o znajdujących się w niej tłumaczeniach Mickiewicza. Tę lukę uzupełnił Karol Estreicher junior w XX-wiecznym wznowieniu bibliografii opublikowanym później niż tomik Miłosza<sup>12</sup>. Po obszernej przedmowie pisanej po polsku Jucewicz zamieścił pięć tekstów poetyckich

<sup>6</sup> Zob. V. Bogušis, *Więzi J. Lelewela z obywatelami państwa rosyjskiego po roku 1831*. W zb.: *Joachim Lelewel – księgoznawca, bibliotekarz, bibliograf*. Red. M. M. Biernacka. Warszawa 1993.

<sup>7</sup> T. Syga, „*Ballady i romanse*”. W: *Te księgi proste. Dzieje pierwszych polskich wydań książek Mickiewicza*. Warszawa 1956, s. 18–19.

<sup>8</sup> Cz. Miłosz, *Utwory poetyckie / Poems*. Ann Arbor, Mich., 1976, s. 376.

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 378.

<sup>10</sup> Zob. na stronach: <https://www.epaveldas.lt/recordDescription/LNB/C1R0000046402>; <https://polona.pl/item/wyjatki-z-nowoczesnych-poetow-polskich-tlumaczone-na-jezyk-litewski-z-przydaniem-kilku,ODAwNTg2NTQ/4/#info:metadata> (data dostępu: 10 VIII 2022). Egzemplarze książki znajdują się w Bibl. Narodowej, Bibl. Jagiellońskiej i Bibl. Uniwersytetu Warszawskiego.

<sup>11</sup> K. Estreicher, *Bibliografia polska XIX stulecia*. T. 2. Kraków 1874, s. 305.

<sup>12</sup> K. Estreicher, *Bibliografia polska XIX stulecia*. Wyd. 2. T. 12. Red. K. Estreicher (jun.). Kraków 1979, s. 482.

przetłumaczonych na litewski, niepodpisanych nazwiskami autorów, dlatego cenzor nie musiał się bać, że łamie bezwzględny zakaz publikowania tekstów Mickiewicza, prócz niego były jeszcze wiersze Antoniego Edwarda Odyńca i Józefa Bohdana Zalesskiego. Jucewicz, czyli Liudvikas Adomas Jucevičius, jako pierwszy tłumacz Mickiewicza na język litewski opublikował swoje przekłady na terenie Cesarstwa Rosyjskiego. W krótkiej antologii zamieścił tłumaczenia *Trzech Budrysów*, *Świtezianki* i fragmentu czwartej części *Dziadów* (wiersze 772–817).

Konsekwentne respektowanie zasad sprawia, że jednostki tekstowe uwzględnione w bibliografii odtwarzają utrwaloną tradycję edytorską, autorzy opracowania nie biorą pod uwagę występujących w literaturze przedmiotu różnych koncepcji tytułów i struktury tekstów ani, co dziwi jeszcze bardziej, zmienianych przez Mickiewicza układów poszczególnych tomów traktowanych jako jeden cykl. Takim przykładem jest wspomniana *Ode in Bomersundum captum*. To samo dotyczy traktowanego jako oddzielny tekst dwuwiersza zaczynającego się od incipitu „Jak drzewo...”, podczas gdy ostatnie wydanie krótkich francuskich tekstów Mickiewicza przyjmuje, że ten dwuwiersz jest integralną częścią zapisanego tuż pod nim francuskiego fragmentu [*Dans l'homme de Dieu...*]. W konsekwencji *Nowy Korbut* nie odnotowuje jego drugiego francuskiego tłumaczenia<sup>13</sup>. Korpus tekstów ustalony przez pracujących już po śmierci poety edytorów coraz częściej jest podawany w wątpliwość przez tekstologów inaczej interpretujących rękopiśmienne zapisy. Nowe odczytania rękopisów Mickiewicza podkreślają ich integralność stwarzając nieoczekiwane możliwości interpretacyjne<sup>14</sup>. Nie chodzi o to, żeby zrewolucjonizować tradycyjny korpus Mickiewiczowskich dzieł, ale o to, żeby przynajmniej w indeksach uwzględnić różne możliwości ich porządkowania.

Z tych samych powodów w omawianej bibliografii nie ma cyklu zebranego pod wspólnym tytułem *Dziady*, każda z części pisana w innym czasie była początkowo publikowana w różnych tomach i znajduje się na różnych stronach mickiewiczowskiego *Korbuta*. W końcu jednak, niewątpliwie zgodnie z zamysłem autora, w paryskim wydaniu z 1844 roku zebrano wszystkie części w drugim tomie *Pism* i zapewne ta edycja jest dokumentem wciąż trwającego procesu tworzenia tego dzieła lub przynajmniej przekształcania jego struktury. Informacji o niej trzeba szukać w dziale *Wydania zbiorowe i wybory twórczości* na s. 406. Problem jest istotny, ponieważ od czasu inscenizacji Stanisława Wyspiańskiego dział „wystawienia” umieszczony po części trzeciej obejmuje w zasadzie realizację wszystkich części dramatu, tymczasem w opisie czwartej części *Dziadów* teatr nie pojawia się wcale, ponieważ nie grano ich oddzielnie, ale też nie uwzględniono znaczącego w swoim czasie przedstawienia Jerzego Kreczmara, który w Teatrze Współczesnym w Warszawie wyreżyserował *Dziady kowieńskie*, obejmujące część drugą i czwartą (premiera 30 XI 1978). Przypadkowy jest dobór wystawień przypisanych do drugiej części *Dziadów*, gdzie włączono również *Widma* wyreżyserowane przez Ryszarda

<sup>13</sup> Zob. A. Mickiewicz, *Prose artistique – contes, essais, fragments / Proza artystyczna – opowiadania, szkice, fragmenty*. Wstęp, oprac. J. Pietrzak-Thébault. Warszawa 2013, s. 387.

<sup>14</sup> Zob. np. M. Prussak, *Co mówią autografy „Romantyczności”? „Polska Sztuka Ludowa. Konteksty”* 2017, nr 3. – W. Kruszeński, *Mickiewiczowski rękopis „No 38” raz jeszcze*. „Sztuka Edycji” 2018, nr 1.

Peryta w Teatrze Muzycznym w Gdyni w 1984 roku (i pominięto inscenizację tego samego twórcy z Teatru Narodowego w Warszawie z roku 1996), podczas gdy tytuł *Widma* nie występuje nawet w indeksie, pojawia się natomiast wśród kompozycji muzycznych, a dzieje realizacji tej opery stanowią ważny fragment historii docierania Mickiewicza do polskich odbiorców w XIX wieku. *Widma*, opera Stanisława Moniuszki do słów z drugiej części *Dziadów*, zasługuje na szczególne potraktowanie, ponieważ to dzięki Moniuszce mógł Mickiewicz zaistnieć w teatrze w zaborze rosyjskim. Premiera *Widm* w formie koncertowej odbyła się w Salach Redutowych Teatru Wielkiego 22 I 1865, w drugą rocznicę wybuchu powstania styczniowego. Inscenizację opery przygotowano we Lwowie w Teatrze Skarbkowskim w 1878 roku. Operę Moniuszki tłumaczono na inne języki i warto zastanowić się nad pytaniem, czy w przypadku przekładów libretta wciąż mamy do czynienia z recepcją Mickiewicza, którą bibliografowie powinni brać pod uwagę.

„Układ bibliografii to, jak wiadomo, orzech najtwardszy”, pisał Stanisław Pigoń, recenzując nieudaną pracę Stolarzewicza<sup>15</sup>. Układ zawsze prowokuje do dyskusji. Wielka literatura i życie poszczególnych tekstów nie dają się wtłoczyć w sztywne ramy zasad, zawsze coś się w nich nie zmieści. Póki co pozostają – nie zawsze owocne – wędrówki między spisem skrótów, wykazem źródeł i indeksami, gdyby indeksy precyzyjnie respektowały porządek alfabetyczny. Tymczasem w indeksie utworów te, które zaczynają się od przyimków, umieszczone są wedle nieodgadzionych zasad, z pewnością nie respektują najprostszych norm ortograficznych. Na dodatek w grupie zaczynającej się od „do” panuje całkowity chaos, np. tytuły *Do Marceliny...*, *Do Marii...*, *Do Maryi...* poprzedzają *Do malarza*. Niecierpliwym czytelnik może nigdy nie znaleźć tekstu, który chciałby sprawdzić.

O tym, że nie ma *Dziadów* jako całości, była już mowa. Podobnie jak to jest w przypadku *Dziadów*, tytuł *Trybuna ludów* pojawia się jedynie w wykazie skrótów, nie było więc miejsca na informację o czeskiej publikacji tego zbioru przetłumaczonego z polskiego przez Václava Buriana i wydrukowanego w Pradze w znaczącym 1949 roku. W bibliografii mickiewiczowskiej najtrudniej się poruszać w części dotyczącej tłumaczeń. Artykuły krytyczne pisane podczas pobytu w Rosji były za zgodą autora najpierw publikowane po rosyjsku i przeznaczone dla rosyjskiego odbiorcy. Te publikacje są ich pierwodrukami, tymczasem znalazły się w dziale przekładów z datą wydania poprzedzającą pierwodruk. Uznanie za pierwodruk polskiego tekstu ogłoszonego wiele lat po śmierci autora jest w istocie informacją mylącą, ponieważ i recenzja polskich przekładów Michaiła Dmitrijewa i Aleksandra Puszkina, i nekrolog Franciszka Karpińskiego były znane niektórym czytelnikom, zanim pojawiła się ich polska publikacja.

Jeśli wrócić do przywołanej kategorii mapy, choćby tylko mapy obecności Mickiewicza w kulturze Polski i Europy, pojawia się wiele pytań o konkrety, które się już na niej nie zmieściły. Mapa w małej skali obejmuje większy obszar, ale pokazuje mniej szczegółów, mapa w dużej skali koncentruje się na mniejszym obszarze, ale jest bardziej dokładna. Nie bez znaczenia jest pytanie, jaką skalą zamierza się posłużyć bibliograf, czyli jakie informacje chciałby zawrzeć w swojej pracy, a z jakich

<sup>15</sup> S. Pigoń, *Bibliografia mickiewiczowska*. „Przegląd Warszawski” 1924, nr 38, s. 234.

świadomie rezygnuje. Badacz korzystający z bibliografii powinien znaleźć wyraźną odpowiedź na to pytanie, zwłaszcza taką, która wyjaśniałaby zasady rezygnacji z jakichś pozycji. Najbardziej problematyczna jest część korbutowej mapy dotycząca przekładów. Układ alfabetyczny niesłychanie utrudnia przesledzenie dziejów recepcji Mickiewicza i w istocie tworzy konstrukcję paradoksalną. W przypadku kolejnych utworów logiczny porządek został odwrócony. Prozatorskie tłumaczenie *Konrada Wallenroda* opublikowane przez Stepana Szewyriowa kilka miesięcy po ukazaniu się polskiego pierwodruku można odnaleźć dopiero gdzieś pod koniec całej listy innych przekładów. Przekład Václava Štulca wydany w roku 1837 i w tym samym roku wysłany Mickiewiczowi z długim listem tłumacza w zgodzie z tą zasadą jest umieszczony po przekładzie Františka Halasa z 1947 roku. Szkoda, że zabrakło miejsca dla Josefa Václava Sládka, który opublikował ten sam poemat Mickiewicza po czesku w 1891 roku ze wstępem Edwarda Jelinka<sup>16</sup>. Autor wstępu zacytował wers skreślony przez cenzurę. To tłumaczenie jest ważne również dlatego, że miało jeszcze dwa wydania (w 1910 i 1928).

Jeszcze jeden przykład – *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego*. Kiedy nie ma porządku chronologicznego, trudno dostrzec paradoksy recepcji tej książki. Na pierwszym miejscu wśród francuskich tłumaczy wymienione jest dzieło księdza Charles'a Journeta z 1947 roku, późniejszego kardynała. Problem polega na tym, że Journet był jedynie edytorem naukowym tekstu i autorem obszernego wstępu o mesjanizmie Mickiewicza, pisanego w roku 1940. We wstępie znalazła się również informacja, że wydawca korzysta z tłumaczenia opublikowanego przez Władysława Mickiewicza, czyli z przekładu Armanda Lévy'ego<sup>17</sup>. Gdzieś w środku dopiero znalazł się przekład Charles'a de Montalemberta z jego przedmowa, potępiony przez papieża Grzegorza XVI w brewe wysłanym do biskupa diecezji Rennes<sup>18</sup>, Journet w swoim wstępie wspomina też i o tej papieskiej decyzji.

Po rosyjsku po raz pierwszy *Księgi* ukazały się w styczniu 1917, w nakładzie 999 numerowanych egzemplarzy. Myli się więc bibliografia *Adam Mickiewicz w ruskiej pieczęci 1825–1955*, a za nią i *Nowy Korbut*, oba kompendia podają datę 1916. Ponieważ nakład rozszedł się bardzo szybko, książkę wznowiono w 1918 roku. Dobrze byłoby uwzględnić obie edycje, ponieważ warto się zastanowić nad rosyjską popularnością tej książki w przełomowym momencie w dziejach Rosji i świata. Po pierwsze dlatego, że tłumacz, Anatolij Winogradow, był na froncie pierwszej wojny światowej jako sanitariusz, a później, ranny w głowę, tłumaczył Mickiewicza w szpitalu polowym. Poza tym dlatego, że jak przypominał Pigoń w cytowanej recenzji,

<sup>16</sup> E. Jelinek jest autorem *Bibliografiji przekładów z piśmiennictwa polskiego na język czeski (do końca roku 1882)* (Kraków 1884). Tłumaczenia Mickiewicza ułożone chronologicznie zajmują 4,5 strony. Tej pozycji nie ma w wykazie źródeł. Dostępna na stronie: <http://mbc.cyfrowemazowsze.pl/dlibra/doccontent?id=3872> (data dostępu: 10 VIII 2022)

<sup>17</sup> A. Mickiewicz, *Le Livre des pèlerins polonais*. Texte présenté par Ch. Journet. Paris 1947, s. 15. Obszerne omówienie tej publikacji, zakończone atakiem na Journeta, który protestował przeciwko wysiedleniom Niemców z Ziemi Zachodnich, znalazło się w artykule S. Gogłuski *Na linii Warszawa – Paryż. Francuski ksiądz-kanonier strzelający zza Mickiewicza* („Odra” 1949, nr 43, s. 2).

<sup>18</sup> M. Dernałowicz, *Kronika życia i twórczości Mickiewicza. Marzec 1832 – czerwiec 1834*. Warszawa 1966, s. 256.



rosyjski przekład fragmentu *Ksiąg* ukazał się niedługo później po drugiej stronie frontu w wydawanej przez białych Rosjan w Warszawie w czasie inwazji bolszewików gazecie „Swoboda” 6 I 1921 w tłumaczeniu E. Kozłowskiej<sup>19</sup>. Ten przekład był starannie skomponowaną z Mickiewiczowskich fragmentów przestrogą dla Europy, tłumaczka wybrała rozdziały III, I, VII, VIII, IX, X, XI, XX, XXII, XXIII (wersety 6 i 7).

Przy podziale tłumaczeń na języki obce parokrotnie pojawiają się równocześnie chorwacki, serbski i serbochorwacki, co jest powodem nagromadzenia informacji mylących. Kiedy w 1837 roku ukazywała się *Oda do młodości* w przekładzie Georgije Magaraševicia, termin „serbochorwacki” nie był używany jako oficjalna nazwa wspólnego języka różnych narodów, dzisiaj jest już anachroniczny<sup>20</sup>. Sam Magarašević był Serbem. Julije Benešić, który według *Nowego Korbuta* tłumaczył trzecią część *Dziadów* na serbski i serbochorwacki był polonistą chorwackim. I tak można by po kolei weryfikować język, jakim posługiwały się kolejne osoby, którym przypisano politycznie zadekretowany serbochorwacki.

Esencjonalność opisu, o której wspominał Przychodniak, często staje się peryfrazą lakoniczności. Zwłaszcza wówczas, kiedy wiersze Mickiewicza są publikowane w antologiach wśród tekstów innych poetów. Żal mi ogromnie wydanej w 1871 roku w Petersburgu obszernej antologii *Poezja Słowian*, publikującej twórczość wszystkich narodów słowiańskich, co dokładnie oddaje jej pełny tytuł, podany w *Nowym Korbucie* w znacznym uproszczeniu, najpierw w wykazie skrótów, potem w dziale *Wybory twórczości w przekładach*. Pełny tytuł książki opisuje jej charakter: *Poezja Słowian. Zbiór najlepszych dzieł poetyckich pisarzy słowiańskich w tłumaczeniach pisarzy rosyjskich*. W antologii liczącej 542 strony najwięcej jest wierszy Mickiewicza, mieszczą się na 72 stronach (429–501). Nie ma podtytułów dodanych w bibliografii, natomiast pełny cykl *Sonetów krymskich* jest wydrukowany pod wspólnym tytułem w takiej kolejności, jaką nadał im autor (zaczyna się od *Stepów akermanskich*, a nie od *Ciszy morskiej*, w *Korbucie* kolejne wiersze też nie zostały podane w takim brzmieniu i w takiej kolejności jak w rosyjskiej książce). *[Epilog]* przypisywany do *Pana Tadeusza* został tu jeszcze wydrukowany jako prolog (*Vstupljenje*, s. 444), w tłumaczeniu Nikołaja Berga z *Inwokacji* zniknęła Litwa.

Recepcja Mickiewicza w innych literaturach i kulturach jest ogromnym i niezwykle interesującym zagadnieniem, nie da się uciec od pytań o czas, dobór i redakcję tłumaczeń. Można je zacząć formułować dzięki temu, że podstawowy materiał został zebrany i zaprezentowany badaczom. Układ i dobór tekstów w tej części bibliografii niestety nie ułatwia rozpoznania zakresu problemu. Porządek alfabetyczny utrudnia powiązanie powstawania przekładów z istotnymi wydarzeniami w dziejach społeczeństwa, do którego są adresowane, np. anonimowo publikowane na całym obszarze Imperium Rosyjskiego tłumaczenia tekstów Mickiewicza na różne języki w czasie, kiedy jego utwory były objęte całkowitym zakazem cenzury. Poza wyrwykowymi bibliografiami wykorzystanymi przez twórców *Nowego Korbuta* jako źródła nie istnieją szczegółowe badania na temat sposobów włączania Mickiewicza w tradycje innych literatur. Poświęcony mu *Nowy Korbut* może stać się za-

<sup>19</sup> *Jewangielije izgnannikow Adama Mickiewicza*. „Swoboda” 1921, nr 4 (143). Pismo jest dostępne w Bibl. Uniwersytetu Warszawskiego.

<sup>20</sup> Zob. R. Sussex, P. Cubberley, *The Slavic Languages*. Cambridge 2006, s. 4.

równy wyzwaniem, jak i niezastąpionym punktem wyjścia do podjęcia takich studiów, formułowania kolejnych pytań i wątpliwości. Część z nich wypadaloby jednak rozstrzygnąć przed oddaniem książki do druku.

### Aneks

#### LIST ADAMA MICKIEWICZA DO WINCENEGO TYSZKIEWICZA

Szanowny Panie!

Nie jest w moim powołaniu na teraz występować politycznie w sposób jaki mi wskazujesz. Moralną tylko pomoc nieść Tobie mogę. Służyć Tobie gotów jestem w przygotowaniu Ciebie do zaczęcia pełniejszego działania. Duch jakim dotąd działał i sposób, lubo są na drodze prostej, narodowej, nie są jeszcze wielkości zamiaru odpowiednie.

Ze wszystkich rodaków, którzy politycznie ważnie występowali, jesteś najspobniejszy, i najbardziej usposobiony podnieść się aż na to stanowisko s którego da się działać skutecznie. Potrzebujesz jeszcze wiele przygotowań. Większa praca wewnętrzna, scislejsze przejrzenie całej Twojej przeszłości, głębsze poznanie Twoego przeznaczenia, silniejsze poczucie Woli Bożej pędzącej Ciebie, to warunki konieczne. Okoliczności / Okoliczności już same do tego wiodły. Wieleś w tém postąpił. W ostatniem zejściu się naszym z niewymowną pociechą uczułem, że długie lata cierpienia nie były dla Ciebie bezowocne. Wiele już sam doszedłeś, w wielu znajdziesz w nas pomoc. Potrzeba koniecznie abys dotknął bliżej prawd i tajemnic, bez których nie podobna prowadzić sprawę polską największą w świecie. Potrzeba abys poznał o ile sprawa ta jest z innemi pytaniami związana, nawet politycznie. Są ważne dla nas stanowiska w Słowianszczyźnie we Włoszech we Francyi, w Szwajcaryi. Są ważne osoby. Muszą one sprawę naszą uczuć jako ogólną. W tem teraz cała nasza jest praca. Ciąg jej i skutki powinny być Tobie wiadome.

Skoro będę mógł udam się do Bruxelli. Jeśli Tobie łatwiej, przybądź tu do Paryża. Obowiązkiem naszym wspólnym jest przejrzeć się w sobie / na wzajem aż do końca. Mam nadzieję że rychło na jednej drodze i wspólnemi siłami pracować będziemy. Jeśli masz to samo przecucie jest w niem już zakład naszej przyszłej jednosci.

O zejściu się naszym nie widziałem potrzeby nikomu mówić wyjawszy kilku twoich spółprzyjaciół, którzy już od Ciebie wiedzieli o niem. Jeżeli widzisz tego potrzebę, powiedz innym że zejście się nasze daje nam nadzieję, że rychło wspólnemi siłami na jednej drodze pracować będziemy.

To com pisał o pracy wewnętrznej, nie przeszkodzi w niczem Twemu dotychczasowemu działaniu. Owszem utwierdzi Ciebie w wytrwaniu. Ta myśl że sprawa nasza, polska, jest częścią sprawy Bożej, sprawy Chrześcijaństwa! Duch Chrystusa, jedyny żywiół świata, jedyne źródło siły, najmocniej i najczystej w duszach narodu naszego gore. Urzędy odstąpiły wszędzie Chrześcijaństwa, albo je skręcają do swoich niskich celow. Z naszego tylko narodu wybić się może przyszłość, w naszym narodzie w : cieli / wcieliło się słowo przyszłości. Klasa prowadząca narod, szlachecka, najsilniejsza, ale najwięcej zepsuta, ażeby mogła dalej pociągnąć życie

polityczne, ażeby nie zgubić pozycji swojej i siebie, powinna odrodzić się we-wnątrz, powinna zaczerpnąć znowu ze źródła wiary, i objawiać ją w prostocie i dobroci słowiańskiej. Wiara Jzraela, prostota chłopca, czyny wielkich przodków, oto są skazówki nasze. Te żywiły w duchu przyszłej polski złączają się, dadzą polszcze siłę działania. Dotychczasowy urząd kościelny nie ma już na to siły ducha, a urząd narodowy szlachta utracą siłę polityczną szukając jej tylko w żywiole przeszłości. Dzwignienie z gruntów przeszłego społeczeństwa jest ostatnim celem działań polaka. Bez tego nie zbawi on narodu swego, nie zbawi duszy swojej. Bóg urządza na to nie widomie ruchy polityczne innych narodów, i one nam dadzą także siłę materialną.

Przypomniałem tu po krotce to cośmy już zagaili w przeszłej rozmowie naszej.  
Twój serdecznie przywiązany sługa

Adam Mickiewicz

Batignolles, rue du Boulevard N° 12  
1847. 24 Listopada.

Adresse Monsieur le Comte

Vincint Tyszkiewicz  
a Bruxelles

Rüe du Meridien. N° 39.

Koperta:

Adresat Monsieur le Comte

Vincint Tyszkiewicz  
a Bruxelles

Rüe du Meridien Nr 39

Pieczęć: Paris 24 NOV. 47 [reszta nieczytelna]

verso: pieczęćki – FRANCE PAR ? 25 NOV; na tym: BRUXELLES 25 NOV. 1847.

Nowe: MUSEUM REGNI BOHEMIAE i NÁRODNI MUSEUM V PRAZE Literární archiv

List napisany na 4 stronach, w transliteracji pominęłam skreślenia. Stempel Museum Regni Bohemiae świadczy o tym, że musiał trafić do zbiorów muzeum przed 1919 rokiem, bo wtedy zmieniła się jego nazwa. Dziękuję za udostępnienie fotokopii Annie Gnot i Monice Rudaś-Grodzkiej.

#### Abstract

MARIA PRUSSAK Institute of Literary Research of the Polish Academy of Sciences,  
Warsaw  
ORCID: 0000-0003-1432-8368

#### UNFATHOMABLE MICKIEWICZ

In the presentation of Adam Mickiewicz's subject bibliography published within the series of *Nowy Korbut* (*New Korbut*) contains supplements that could be allowed for due to the latest publications with unknown until now facts and materials. Additionally, it respects the enlarged collection of the 19<sup>th</sup> c. Mickiewicz's translations into various languages that might substantially modify the state of research in the poet's output reception outside Polish-speaking environments.

MARIA PRUSSAK Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa

## NA SKRZYŻOWANIU DRÓG PAMIĘCI

Aleksandr Fieduta, *FIŁOMAT W IMPERII. DOKUMENTALNAJA POWIEŚĆ O FRANTISZKIE MALEWSKOM*. Minsk 2019. „Limarius”, ss. 464. „Nasz XIX wiek”.

W 2008 roku Aleksandr Fieduta opublikował książkę, w której zamieścił trzy historyczne dokumenty: *Nowosilcow w Wilnie* Joachima Lelewela (we współczesnym rosyjskim tłumaczeniu), wspomnienia Iwana Łobojki i pisane po polsku, tu przełożone na rosyjski, listy Łobojki do Lelewela. Jej tytuł składa się z dwu części: *Wilna 1823–1824* (Wilno 1823–1824), i komentarza wydawcy, który wyjaśnia, o co chodzi w takim zestawieniu tekstów: *Pieriekrjostki pamiati* (po polsku brzmi to mniej zgrabnie: Na skrzyżowaniu dróg pamięci). Podtytuł można odnieść do dużej części naukowych zainteresowań białoruskiego badacza, penetrującego zespoły archiwalne Rosji, Polski, Litwy, Ukrainy i Białorusi i z godną podziwu dociekliwością docierającego do nieznanych faktów i dokumentów. Interesują go nade wszystko osoby wywodzące się z dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego, wśród nich, rzecz jasna, zesłani do Rosji filomaci, ale również ci, którzy zdecydowali się pracować i robić karierę także w języku rosyjskim, skoro mimo woli stali się obywatelami Cesarstwa. Bohaterami jego studiów są więc Mikołaj Malinowski, Joachim Lelewel, Józef Sękowski, Wincenty Budrewicz, Jan Jankowski, Adam Honory Kirkor, Teodor Narbutt, Józef Przeclawski (o nim Fieduta zamierza przygotować oddzielną monografię), Ewa Felińska, Zygmunt Szczęsny Feliński, Tadeusz Bułharyn, Maria Szymanowska, Kazimierz Kontrym, Adam Mickiewicz, Józef Jeżowski, Tomasz Zan, Henryk Rzewuski, Romuald Podbereski, Seweryn Gołębiowski, Aleksander Rypiński i w końcu syn Franciszka Malewskiego, Szymon Malewski<sup>1</sup>. Samemu Franciszkowi Malewskiemu poświęcił Fieduta kilka studiów szczegółowych i ostatnią swoją książkę, którą właśnie zamierzam omówić dokładniej<sup>2</sup>. Pisane wcześniej artykuły stworzyły dla niej solidną podstawę i pozwoliły zobaczyć Malewskiego w szerokim kontekście Polaków, którzy znaleźli się na terenach rosyjskiej części Cesarstwa, wszechogarniającej rosyjskiej biurokracji, ale także Rosjan związanych z literackim romantyzmem. Nie bez znaczenia jest fakt, że niektóre z tych prac ukazały się w mińskim wydawnictwie „Limarius”. Już po opublikowaniu *Filomata w Imperii* (Filomaty w Cesarstwie) w Moskwie w 2021 roku wyszły drukiem pamiętniki Tadeusza Bułharyna, gdzie Fieduta opracował część komentarzy<sup>3</sup>.

Powikłane losy osób, które fascynują badacza, problemy ich świadomych i wy-

<sup>1</sup> Wymieniam te nazwiska w porządku chronologicznym, w jakim poświęcone im studia ukazywały się w książkach (część z nich była drukowana wcześniej w czasopiśmie lub w pracach zbiorowych, także po białorusku i litewsku). Ich pełną bibliografię książkową podaję w aneksie. Pomijam artykuły o F. Malewskim, które stały się podstawą późniejszej monografii.

<sup>2</sup> Zob. też M. Dąbrowska, *Opowieść o Franciszku Malewskim*. „Studia Rossica Gedanensia” 2020, nr 7.

<sup>3</sup> F. W. Bułgarin, *Wspominanija*. T. 1–2. Moskwa 2021.

muszonych wyborów stają się dla niego istotnym dopełnieniem dziejów Franciszka Malewskiego, urzędnika II Wydziału Osobistej Kancelarii Jego Cesarskiej Mości, budzącego zainteresowanie najwyższych funkcjonariuszy Cesarstwa już od 1822 roku, od momentu wyjazdu na studia do Berlina, ponieważ niedługo przedtem w Rosji zakazywano studentom wyjeżdżać na niektóre niemieckie uniwersytety, w tym do Getyngi, a to miasto było jednym z celów podróży Malewskiego. Jakby mimochodem w swoją narrację Fieduta wplata postać Puszkinińskiego Leńskiego, który „był duchem istic getyngieńskim” (sformułowanie z tłumaczenia Leo Belmonta). W takiej sytuacji każda próba wolnego wyboru własnej drogi mogła być interpretowana jako decyzja polityczna i w państwie kontrolującym działania swych obywateli prowokowała intensywną wymianę korespondencji między administratorami różnych szczebli. Autor monografii cytuje więc listy rektora uniwersytetu wileńskiego Józefa Twardowskiego i litewskiego wojennego gubernatora generała Aleksandra Rimskiego-Korsakowa, Adama Czartoryskiego i ministra oświaty Aleksandra Golicyna, którzy żywo komentują decyzje świeżo upieczonego absolwenta Uniwersytetu Wileńskiego. Fieduta wydobywa te listy z archiwów, ale sięga jeszcze dalej w głąb zachowanych dokumentów. Zaczyna swoją książkę od metryki chrztu Franciszka Malewskiego i opisu kariery ojca swego bohatera, Szymona, weryfikując przy okazji istniejące przekazy. Cytuje fragmenty jego mowy o potrzebie oświaty publicznej, wygłoszonej 30 VI 1819, sugerując, że od ojca Franciszek Malewski uczył się idei samokształcenia. Szymon Malewski mówił:

Nic potrzebniejszego dla człowieka nad edukacją i naukę nic trudniejszego nad sposób teźże edukacji, wybor i ograniczenie nauki. Jak prowadzić człowieka od dzieciństwa jego, czego i jak uczyć? jest to zagadnienie, które dostatecznie nierozwiązane. Piękne systemata od ludzi głęboko-mysłących opracowane, w zastosowaniu i skutkach nieodpowiedziały ich oczekiwaniu<sup>4</sup>.

I dalej upominał się o rzetelną edukację dla kobiet.

Drogi i czyhające na nich pułapki, jakie stawały przed obywatelami włączonych do Imperium części dawnej Rzeczypospolitej, są istotnym tematem książki Fieduty. W pisany wcześniej artykule o publikowanych w „Siewiernej Pczeli” informacjach o koncertach Marii Szymanowskiej w Rosji tak interpretował wybory Bułharyna:

Bułharyn to znany meloman, umie pisać recenzje. Ale jeszcze jest i „politykiem mimo woli”: kapitan armii napoleońskiej, który na osobisty rozkaz Cesarza Francuzów otrzymał order Legii Honorowej, przyjaciel straconego K. F. Rylejewa i zesłanego A. A. Bestużewa, a także uważanego za niezbyt prawomysłnego A. S. Gribojedowa, Bułharyn dokładnie wyczuwa, czego konkretnie powinien się obawiać. Jest to widoczne na podstawie statystyki publikacji „Siewiernej Pczeli” dotyczących polsko-rosyjskich kontaktów kulturalnych albo tylko w pozytywnym świetle przedstawiających polskich poddanych Imperium Rosyjskiego:

1825 – 18 publikacji;  
1826 – 9 publikacji;  
1827 – 13 publikacji;  
1829 – 18 publikacji;  
1830 – 9 publikacji.

<sup>4</sup> *Posiedzenia naukowe i publiczne Cesarskiego Uniwersytetu Wileńskiego w roku 1819*. „Dziennik Wileński” 1820, t. 1, nr 4, s. 497 (świadomie zachowuję ortografię podstawy). Zob. w recenzowanej książce s. 15-16.

Wyraźnie widać, że jaskrawe zmniejszenie ilości „polskich” publikacji w 1826 r. było spowodowane śledztwem w sprawie 14 grudnia, w jego wyniku siostrzeniec Bułharyna, Demian Iskrickij, został skazany, sam redaktor „Siewiernoj Pczely” był przesłuchiwany, składał zeznania i przymuszono go do tajnej współpracy z organami politycznego nadzoru. Spadek publikacji w roku 1828 to szczytowy okres walki Bułharyna z krytyką płynącą ze strony warszawskich władz (przypomnijmy na przykład, że właśnie w tym czasie wielki książę Konstanty Pawłowicz jest zaniepokojony rosnącym zainteresowaniem rosyjskiego środowiska kulturalnego twórczością A. Mickiewicza i w związku z tym w jego korespondencji z III Wydziałem znajduje się też nazwisko Bułharyna)<sup>5</sup>. W 1829 sytuacja się wyrównuje – częściej można sięgać po polskie tematy. Jednak od numeru 145 w 1830 roku Polska dosłownie wdziera się na łamy „Siewiernoj Pczely”: pojawiają się regularne oficjalne publikacje o przebiegu polskiego powstania i o jego zdławieniu, usuwając ze stron pisma jakiegokolwiek inne informacje. W tym również kulturalne związki dwu największych narodów Cesarstwa jako samodzielny temat znikają ze stronicy gazety Bułharyna, która od r. 1831 staje się jedyną w kraju codzienną gazetą społeczno-polityczną<sup>6</sup>.

Polskich badaczy Malewski interesuje przede wszystkim dlatego, że był przyjacielem i współwygnańcem Mickiewicza. Trudno jednak znaleźć teksty, w których pisano by o nim jako o pierwszym w latach studenckich czytelniku, a później już tylko wnikliwym komentatorze utworów poety. Nawiasem mówiąc, jest to temat na oddzielne studium, uwagi Malewskiego są momentami bardzo przenikliwe. Wymiana listów po upadku powstania listopadowego, znana jedynie na podstawie brulionu odpowiedzi Malewskiego na niedochowany list poety z 4 XI 1831, jest momentem przełomowym w ich wzajemnych stosunkach. Malewski wplata do swojego listu parafrazę wiersza *Do matki Polki*, który musiał czytać w „Gońcu Krakowskim” z 30 VIII tego roku. I na podstawie tonu jego odpowiedzi można by sądzić, że obaj uważali wybuch powstania za katastrofę. Malewski w szkicu swojego listu jakby kontynuował i podejmował tok myślenia przyjaciela:

po prostu cierpią przyjaciele, szkolni towarzysze, rówieśnicy parafialni, siostry, matki, ojcowie, i wszystko za cóż, za tę iskrę, która się fatalnie wzdeła w płomień i świeciła na to, aby objaśnić tysiące niepoli-czone klęsk, w które wiarołomstwo dziś ludzi wprowadza, tak jak od wieków wprowadzało. Tyś dziś jedyna dla mnie kotwica, Adamie, ty tylko podobno uchwaleś w tym rozbitciu hasło, na które rozbit ostatnich sił dobędzie, to jest na wiarę w Opatrzność, na tę gwiazdę, która jedna zwyciężąc ze zwyciężonym i po długich zapasach uczy tak nawzajem poznawać plemiona i narody, jak nieszczęście uczy w naszym błahym poźyciu poznawać ludzi. Wiara twoja uzdrowi cię. Jakże to wielkie słowa<sup>7</sup>.

Później jednak ich drogi musiały się rozejść<sup>8</sup>. Po objęciu nazwiska Mickiewicza bezwzględny zakazem cenzury korespondencja stała się niemożliwa, a każdy z przyjaciół stopniowo ulegał nastrojom środowiska, w jakim się znalazł. Żeby zrozumieć, co działo się dalej, trzeba zagłębić się w dramatyzm zagadkowego na pozór zdania z listu pisanego po 12 latach, kiedy w końcu Malewskiemu udało się wyje-

<sup>5</sup> Zob. „Konrad Wallenrod”. (*Matieriały iz archiwa N. N. Nowosilcowa*). „Russkij Archiw” 1908, t. 1, nr 1b, s. 64–74. Przypis A. F.

<sup>6</sup> A. Fieduta, *Marija Szymanowskaja na stranicach gaziety „Siewiernaja Pczeta”*. W: *Sledy na sniegu*. Minsk 2018, s. 54–55.

<sup>7</sup> F. Malewski, list do A. Mickiewicza, z 14/26 XI 1831. W zb.: *Listy do Adama Mickiewicza*. T. 3. Oprac. M. Dernałowicz, E. Jaworska, W. Kordaczuk, J. Krauze-Karpińska. Red. E. Jaworska, M. Prussak. Warszawa 2014, s. 601.

<sup>8</sup> Przenikliwe pisała o tym Z. Stefanowska w artykule *Geniusz poety, geniusz narodu. Mickiewicz wobec powstania listopadowego* (w: *Mapa romantyzmu polskiego. Pisma z lat 1964–2007*. Warszawa 2014).

chać na kurację do Marienbadu: „Już od miesiąca jestem za granicą i jeszcze się nie mógł do ciebie odezwać. W tej chwili nadarza się ktoś, co tę kartkę odda w miejscu, skąd na Frankfurt nie pójdzie”<sup>9</sup>, czyli, jak można domniemywać, uda się ominąć urząd pocztowy, w którym działał rosyjski agent cenzurujący korespondencję swoich współobywateli. W polskich opracowaniach, z wyjątkiem książki Jerzego Borowczyka<sup>10</sup>, biografia Malewskiego kończy się zwykle na początku lat trzydziestych, czasem pojawiają się wzmianki o niedoszłym do skutku spotkaniu z Mickiewiczem w Strasburgu w 1843 roku. W tych opracowaniach dominuje przekonanie, że człowiek, który w wyniku zaborów został obywatelem innego państwa, powinien unikać jakiegokolwiek współpracy z administracją rządową.

Dlatego piszący o Malewskim w najlepszym razie próbują podkreślać jego patriotyzm i wierną przyjaźń dla zesłanych przyjaciół, w najgorszym oskarżają go o kolaborację. Fieduta we wstępie tak interpretuje swoje decyzje:

Jest to książka o urzędniku, o którym wiadomo zbyt dużo i zbyt mało. Pierwsze trzydzieści lat jego życia płynęło w jasnym blasku osobowości najbliższego przyjaciela, Adama Mickiewicza, a później, kiedy się rozstali, razem z jaśniejącą gwiazdą zniknął i jej blask. Dostaliśmy więc fragmenty pamiętników, niedokończone informacje w encyklopediach. Taki los. Kiedy przyzwoity, rozumny, utalentowany człowiek rozstanie się z genialnym przyjacielem, przestaje być interesujący. A to niesprawiedliwe. Ludzie są interesujący sami w sobie. Po prostu dlatego, że ich los jest odzwierciedleniem czasów, czyli Historii. Historia nie może być nieinteresująca. [s. 7]

W podtytule swojej książki Fieduta zaznacza, że jest to „powieść dokumentalna”, cytuje więc całe strony odnalezionych w archiwach dokumentów, dowodząc, jak wiele warty odszukania śladów pozostaje po ludzkiej działalności, jak ważne jest środowisko, w którym się człowiek obracał, i jakie miał możliwości podjęcia pracy, w końcu chodzi o pierwsze pokolenie zarabiających na siebie inteligentów. Wydobywa z tych dokumentów wiedzę o rodzinnych i profesjonalnych związkach swego bohatera, stara się pokazywać jego udział w wydarzeniach kulturalnych. Książka jest wypełniona informacjami, które mają pomóc uwolnić obraz Malewskiego od ideologicznych interpretacji. Ogromną przeszkodą w działaniach zesłanych filomatów była nieznamość języka rosyjskiego, w salonach można było porozumiewać się po francusku, ale w szkołach i urzędach już nie. Kiedy ponad półtora roku po wysłaniu Malewskiego w głąb Rosji ojciec pisał do niego słowa wywołujące wzburzenie dzisiejszych czytelników korespondencji:

List Twój po rosyjsku napisany odebrałem. Jeszcze z niego poznać, żeś cudzoziemiec, choć w samej stolicy Rosji. Proszę Cię do mnie nie pisać nigdy, tylko po rosyjsku. Bo jesteś Rosjanin. Nie wiem, co by pomógł Tobie przyjazd do Wilna, ja tego przyjazdu nie życzę i nie radzę, i kosztu na to nie przeznaczam. Trzeba starać się, żebyś miał plac pewny z pensją etatową<sup>11</sup>.

– nie zamierzał go wynarodowić. Zwracał uwagę na to, że mieszkając w stolicy, będąc prawnikiem i obywatelem państwa, musi znać język urzędowy. Jak podkreś-

<sup>9</sup> F. Malewski, list do A. Mickiewicza, z 12 IX 1843. W zb.: *Listy do Adama Mickiewicza*, s. 603.

<sup>10</sup> J. Borowczyk, *Zesłane pokolenie. Filomaci w Rosji (1824–1870)*. Poznań 2014.

<sup>11</sup> Sz. Malewski, list do F. Malewskiego, z 18/30 IX 1826. W zb.: *Listy z zesłania. Krag Franciszka Malewskiego i Józefa Jeżowskiego*. Oprac. Z. Sudolski. Warszawa 1999, s. 416. „Archiwum Filomatów”. T. 3.

la Fieduta: „Imperium niepotrzebna była rusyfikacja, jego celem było osiągnięcie rosyjskojęzyczności” (s. 154).

Pierwszą poważną próbą zawodową Malewskiego był projekt książki zatytułowanej *Prawo administracyjne Rosyjskie* i zawierającej napisany po polsku wykład systemu prawodawstwa rosyjskiego z fragmentami ustaw. Szczegółowy plan dzieła, który Franciszek wysłał ojcu, Fieduta odnalazł w warszawskim Muzeum Literatury, a w rosyjskich archiwach urzędową korespondencję, w której rozstrzygały się losy gotowego już rękopisu. Urzędnicy odsuwali od siebie rozwiązanie problemu, choć w książce nie znajdowali niczego niecenzuralnego. Ostateczna decyzja zapadła 16/28 VIII 1827 (s. 171). W końcu powołano się na przepis, który zabraniał publikowania dokumentów prywatnym osobom, a wyłączne prawo tłumaczenia i publikowania ustaw dawał kancelarii Senatu. Tym samym postanowiono, że publikacja tłumaczeń Malewskiego jest niezgodna z obowiązującym ustawodawstwem. W ten sposób plany zesłanego filomaty, któremu wydanie książki miało otworzyć drogę do pracy na Uniwersytecie Wileńskim, legły w gruzach.

Jako magister praw w rosyjskich kancelariach zaczynał od 12 rangi i pracy bez wynagrodzenia. Można uważać, że sumiennie spełniając swoje obowiązki, zrobił błyskotliwą karierę, umierał jako tajny radca, urzędnik 3 rangi. Autora monografii interesuje jednak to, czym to życie było wypełnione i co można wyczytać z pomijanych przez poprzednich badaczy dokumentów z epoki. Można zaryzykować twierdzenie, że Fieduta ma czuły stosunek do dokumentów, nie mógł się więc powstrzymać i zamieścić kopię sporządzonego w 1864 roku formalnego wykazu całej drogi służbowej tajnego radcy Malewskiego (s. 381–409). Zdaje też sobie sprawę z istnienia archiwaliów, do których nie dotarł albo które z powodu bariery językowej były dla niego niedostępne, w tym 26 tomów (1751 listów) francuskojęzycznej korespondencji Marii z Malewskich Mickiewiczowej z Władysławem Mickiewiczem<sup>12</sup>. Badacz nie poprzestaje na omówieniu sytuacji Polaków, którzy znaleźli się w głębi Rosji. Przywołuje dokumenty i najnowsze opracowania szeroko analizujące społeczną i prawną sytuację państwa, podkreślając, że bohater jego książki funkcjonuje w tej konkretnej sytuacji na równi z innymi współobywatelami różnych narodowości. Przedstawia sylwetki jego zwierzchników w II Wydziale i ich powikłane drogi ideowe – Michaiła Speranskiego, Michaiła Bałujjanskiego i Dmitrija Błudowa, przy czym ważne jest to, że w indeksie nazwisk zamieszcza krótkie biogramy osób pojawiających się w książce.

Duże znaczenie dla bohatera Fieduty mają też współpracownicy porządkujący wraz z nim kodeks praw Imperium. Przez krótki czas był wśród nich Aleksandr Kunicyn, niegdyś student uniwersytetu w Getyndze, później nauczyciel Puszkina w carskosielskim liceum, uważany tam za symbol liberalizmu i wolnomysłicielstwa (s. 77). Od 1835 roku w Metryce Litewskiej pracował z kolegą z gimnazjum, Simonasem Daukantasem (Szymonem Dowkontem), jednym z pionierów litewskiego odrodzenia narodowego. W archiwum Metryki sprawdzano dokumenty poświadczające prawa majątkowe poszczególnych rodzin albo ich prawa do tytułów, często

<sup>12</sup> *Katalog rękopisów Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie*. T. 1: *Literatura polska XIX w. Mickiewicziana*. Oprac. T. Januszewski, W. Kordaczuk, G. Nieduszyńska, M. Polakowska. Warszawa 1966, s. 50–53, sygn. 85–86.



kwestionowane przez władze. Autor monografii podaje najciekawsze przykłady takich kwerend, zwraca też uwagę na niezbędne kwalifikacje i cechy charakteru „pomocnika metrykanta”:

Jest rzeczą zrozumiałą, że rola pomocnika metrykanta zajmującego się poszukiwaniem dokumentów i sporządzanie z nich wypisów była bardzo ważna. Z jednej strony powinien on doskonale znać archiwalne zasoby Metryki, z drugiej – być człowiekiem uczciwym i zasadniczym do tego stopnia, żeby nie ulegać pokusom i nie fałszować dokumentów. [s. 194–195]

W II Wydziale Kancelarii przy ujednocnianiu systemu prawodawstwa pracowali również inni wybitni polscy prawnicy. Ignacy Daniłowicz, członek Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, sprowadzony z uniwersytetu w Charkowie za namową Franciszka Malewskiego, miał prowadzić prace nad scaleniem praw obowiązujących przed rozbiorami w guberniach włączonych do Imperium z prawami rosyjskimi. Z perspektywy Malewskiego była to ważna nominacja, ponieważ przyjazd Daniłowicza poszerzał też krąg towarzyski petersburskich Polaków. Drugą ważną postacią był warszawski prawnik Romuald Hube, w przyszłości ojciec chrzestny syna Franciszka, Szymona Malewskiego. Przywołując słowa z pierwszego rozdziału rozprawy Daniłowicza o Kodeksie Napoleona, Fieduta dowodzi, że niewątpliwie znający tę pracę Malewski w niej mógł znajdować potwierdzenie przekonania, że uczciwie służąc sprawiedliwemu prawu, wypełnia młodzieńcze filomackie ideały, bo służy własnemu społeczeństwu:

Mądre i sprawiedliwe prawa cywilne są największym dobrem, jakie ludzie nadać sobie, lub od drugich odebrać mogą. Będąc tem samem w ciele politycznym, czem są żyły i nerwy w ciele ludzkim, poruszają ogromną machiną narodu i do ciągłego działania ją pobudzają. Prawa są źródłem dobrych obyczajów, tarczą najdroższej każdego własności, rękojmią publicznej i prywatnej spokojności. One czuwają nad przeznaczeniem i losem oddzielnych Towarzystwa członków, od momentu przyjścia ich na świat, aż do zgonu, są duszą ważniejszych ludzkich czynności, wskazują każdemu Towarzystwa członkowi miejsce, jakie ma zajmować, i sposób, w jaki z drugimi podobnymi mu istotami obchodzić się powinien. Prawa umowom i kontraktom ludzkim udzielają mocy, ustalają przedaże, zamiany, działy, kierują osobami i ich majątkami do jednego wspólnego celu, tak, iż nic spod ich władzy wyłamać się nie może. Wreszcie przynoszą pociechę i uspokojenie człowiekowi, ubolewającemu nad ofiarą pewnej części swej własności i wolności dla dobra publicznego, a te bronia go w potrzebie od gwałtu i napaści na osobę lub majątek, przez współbraci wymierzonych<sup>13</sup>.

Fieduta tłumaczy ten długi fragment w poczuciu, że jest on ważny nie tylko dla bohatera jego książki, ale też dla niego samego i jego dzisiejszych czytelników. Osnową monografii jest więc pokazanie, w jaki sposób po serii represji i życiowych katastrof jej bohater dochowuje wierności własnym przekonaniom zarówno rzetelnie wykonując obowiązki służbowe, troszcząc się o dzieci, jak i podtrzymując dawne przyjaźnie i nowe znajomości wśród petersburskich Polaków, byli wśród nich koncertujący w Petersburgu Stanisław Moniuszko i budowniczy mostów Stanisław Kierbedź.

Pamięć o Franciszku Malczewskim wpisuje Fieduta między dwa poetyckie ko-

<sup>13</sup> I. Daniłowicz, *Kodex Napoleona w porównaniu z prawami polskimi i litewskimi. Rozprawa opracowana w r. 1818 na temat zadany przez Radę b. Uniwersytetu wileńskiego. Z autografu znajdującego się w dziale rękopisów Biblioteki Cesarskiej Publicznej w Petersburgu* wyd. A. Kraushar. Warszawa 1905, s. 35–35. Respektując ortografię i interpunkcję podstawy.

mentarze, wplecione jakby mimochodem, ale z pełną świadomością. Najpierw przywołuje zdanie niewymienionego z nazwiska Puszkina, „poety, którego Malewski znał jeszcze z Moskwy” (s. 376), który, mijając na kaukaskiej drodze trumnę ze zwłokami Gribojedowa, wąpił, czy ktoś napisze jego porządną biografię, bo jesteśmy „leniwi i niedociekliwi”<sup>14</sup>. Dopełnia ten obraz fragment wiersza Bułata Okudźawy, przytoczony bez nazwiska autora i bez cudzysłowu, dopasowany do filomaty, który w młodości chciał tak zmienić świat, żeby szczęśliwy był w nim każdy, ale nie wiedział o tym, że jest tylko papierowym żołnierzem. Bardzo szybko mu o tym przypominano.

Książka Fieduty o Malewskim poza tym, że jest niezwykle bogato udokumentowaną biografią bohatera, od początku stawia pytania, od których nie sposób się wykryć, pisząc o przeszłości. Po pierwsze, jest to pytanie o to, jak korzystać z archiwów, czy też twierdzenie bardziej radykalne, że nie da się pisać o dawnych czasach nie penetrując dogłębnie zasobów archiwalnych. W konsekwencji wynika z tego pytanie kolejne – jak publikować, a zwłaszcza interpretować publikowane zbiory korespondencji. Jego odpowiedź jest prosta – trzeba drukować całość zachowanych materiałów albo przynajmniej zdawać sprawę z zasad dokonywania wyborów, a następnie korzystać z nich bardzo krytycznie i nie ufać wydawcom. Badacze epoki polegają na ogół na wybiórczych tomach „Archiwum Filomatów”. Zwiodły one nawet Borowczyka, monografistę zesłańców pokolenia, który zaufał zawartości tych tomów i przy jakiejś okazji zapisał: „Niestety, z biegiem lat szczupleją zasoby dokumentujące życie codzienne i zawodowo-intelektualne Malewskiego”<sup>15</sup>. Fieduta dowodzi, że istnieją ogromne, tyle że wciąż niespenetrowane zasoby w archiwach nie tylko rosyjskich i litewskich, ale też w warszawskim Muzeum Literatury.

### Aneks

A. Fieduta, *Pis'ma proszedzszego wriemieni. Materialy k istorii literatury i literaturnogo byta Rossijskoj Imperii*. Minsk 2009 (tutaj: *Kwaturant: Pis'ma M. Malinowskogo I. Lelewełu; Stradanija buduszczego cenzora: Pis'ma O. Rszczęławszkogo P. Gajewskomu; Priwatnaja żyżń profiessora Sienkowskogo; Puszkín i Leleweł: Istorija odnogo niedorozumienija*).

A. Fieduta, *Siuzety i kommentarii*. Wilnius 2013 (tutaj: „Budrys” w Twieri; *Sientimientalnoje putieszestwije w ssyłku <Jan Jankowskij i jego trawietog>; Ziemiaki <F. W. Bułgarin i A.-G. K. Kirkor: k istorii wzaimootnoszenij>; Cenzor oceniujet istorika <nieizwiestnyj otzyw o knigie Tieodora Narbutta>; Kak žurnalist Osip Przęcławskij otkażał szefu żandarmow i jemu za eto niczego nie było; Stradanija otstawnogo cenzora. <K istorii publikacyj O. A. Przęcławskogo: po pis'mam O. A. Przęcławskogo k P. I. Bartieniewu 1872–1873 gg.>; Niewstrieča. <Ewa Felinska ja i Nadieżda Durowa>; Russkije poemu glazami katoliczeskogo swiatogo; Protiekcija dla Romualsa Podbierieszkogo*).

A. Fieduta, „Kto b ni był ty, o mój czitatiel...” Minsk 2015 (tutaj: *Faddiej Bułgarin: Samoubijstwo „literaturnogo diemokrata”; Osip Sienkowskij: Maska igrajet s czitatielem*).

A. Fieduta, *Sledy na sniegu*. Minsk 2018 (tutaj: „Łuczsze żyżń w głuchoj prowincyi...” <Kazimież

<sup>14</sup> A. S. Puszkín, *Putieszestwije w Arzum wo wriemnia pochoda 1829 goda*. W: *Chudożestwiennaja proza*. Leningrad 1978, s. 452. *Połnoje sobranije soczinenij w 10 t. T. 6: „Kak žal, czto Gribojedow nie ostawił swoich zapisok! Napisat' jego biografiju było by dielom jego družiej; no zamieczatielnyje ludi iszczazajut u nas, nie ostawłaja po siebie sledow. My leniwy i nielubopnyty...”*

<sup>15</sup> Borowczyk, op. cit., s. 283.

Kontrym w pis'mach Wasiliju Anastasiewiczu); *Etiudy o tiewkach Mickiewicza i ich intierprietatorach*; „Pribliżenije Boga”. (Improvizacija kak słuczajnost' i zakonomiernost'); Marija Szymanowskaja na stranicach gaziety „Siewiernaja Pczeta”; *Pytajas' obmanuť sud'by*. (Stranicy biografii Juziefa Jeżowskogo); *Niesostojaszczjisia razwiednik Toma Zan*; *Płochoj czynownik Gienrik Rżewusskij*; *Jeszczdo do kołłaborantstwa*. (Ob otroszenii Gienrika Rżewusskogo w wosstaniju 1830–1831 gg.); *Graf Rżewusskij – protiv monarchii?!*; „Nie to bieda, czto my polak...” (Dwa primiera czitatielskoj riecepcyi); *Bumagi studenta Golembijewskogo*; *K istorii wozwraszczienija Aleksandra Rypinskogo*; „Bulwaruj roman”: *żyżń i smiert' Siemiena Malewskogo*; znalazły się tu również dawne teksty, przedrukowane i uzupełnione o nowe materiały: *Budrys w Twieri*; *Jan Jankowski w dokumentach*; *Stradanija buduszczego cenzora*).

#### Abstract

MARIA PRUSSAK Institute of Literary Research of the Polish Academy of Sciences,  
Warsaw  
ORCID: 0000-0003-1432-8368

#### AT THE CROSSROADS OF MEMORY PATHWAYS

The paper accurately discusses Franciszek Malewski's biography (*Filomat v Imperii. Dokumentalnaja povest o Frantishku Malevskom* (A *Philomath in the Empire. The Documentary Story of Franciszek Malewski*), 2019) by Alexandr Feduta, a Belarussian literary scholar who for many years has been publishing (in Russian, Belarussian, and Polish) materials referring to the history of the Philomaths exiled into the Russian Empire. Feduta scrupulously penetrated Russian, Lithuanian, and Polish archives, which allowed to picture the figure of Malewski—for most part omitted in Polish research—who, after leaving Mickiewicz, stayed in Russia and started moving up the ladder as an office worker. The biographer refrains from passing sentences, but rather displays the difficult choices of the Empire's citizens in the context of political and legal situation of the country, and also in comparison with the lives of other Poles living and working in Russia.

DOI: 10.18318/pl.2022.3.15

MACIEJ JUNKIERT Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań

#### ROMANTYCZNY KAMIEŃ Z ROSETTY, CZYLI MICKIEWICZ NA JEZYKACH

Jana - Katharina Mende, *DAS KONZEPT DES MESSIANISMUS IN DER POLNISCHEN, FRANZÖSISCHEN UND DEUTSCHEN LITERATUR DER ROMANTIK. EINE MEHRSPRACHIGE KONZEPTANALYSE*. Heidelberg 2020. Universitätsverlag Winter, ss. 450. „Schriften des Europäischen Zentrums für Sprachwissenschaften”. [T.] 9.

Monografia Jany-Kathariny Mende powinna się stać obowiązkową lekturą wszystkich badaczy, którzy zajmują się XIX-wieczną polskojęzyczną twórczością literacką. Myślę, że warto podnieść tę kwestię na samym początku i sformułować wyraźną opinię, mówimy bowiem o książce wybitnej i jednocześnie bardzo potrzebnej w badaniach nad polską literaturą XIX stulecia.

Nie tak dawno odbył się – w formie zdalnej – Kongres Polonistów, w trakcie którego prelegenci i dyskutanci poświęcili dużo uwagi sprawom związanym z funkcjonowaniem i kondycją polonistyki światowej. Recenzowana monografia stanowi

namacalny dowód na to, że taka polonistyka istnieje i że warto konsekwentnie ją rozwijać i umacniać. Najprostszą możliwą definicją polonistyki światowej jest ta, w której podkreślamy całokształt studiów nad literaturą polską, prowadzonych w różnych językach i bez ograniczeń geograficznych. Książka Mende wnosi wiele do badań nad polską literaturą romantyczną i nad samym Adamem Mickiewiczem.

Tytuł monografii wydaje się mylący. W centrum zainteresowania autorki znalazł się Mickiewicz i jego *Prelekcje paryskie*, chociaż nie odzwierciedla się to w tytule (moglibyśmy go przetłumaczyć następująco: *Pojęcie mesjanizmu w polskiej, francuskiej i niemieckiej literaturze epoki romantyzmu. Wielojęzyczna analiza pojęcia*). Gdyby chodziło o monografię wywodzącą się z kręgów i tradycji humanistyki polskiej, oczekiwałbym pracy z pogranicza badań literackich i historii idei, tymczasem książka Mende stanowi rozprawę z zakresu językoznawstwa, semantyki historycznej, translatologii i historii pojęć.

Zacznijmy od rzeczy oczywistej i fundamentalnej: autorka omawia wykłady Mickiewicza, ale w żadnej mierze nie opiera się na tłumaczeniu (rekonstrukcji) Leona Płoszewskiego, wciąż powszechnie wykorzystywanym w dydaktyce uniwersyteckiej i w badaniach akademickich. Mende nie zajmuje się Płoszewskim, gdyż zgodnie ze stanem faktycznym wychodzi z założenia, że jego wersja *Prelekcji* nie jest wydaniem krytycznym, lecz jedynie formą przybliżenia tekstu wykładów na podstawie rozmaitych materiałów, głównie stenogramów i notatek, którymi posiłkował się badacz, tłumacząc francuski oryginał.

Nie sposób tu pominąć publikacji dawnych i nowszych, których autorzy (Wiktor Weintraub, Zofia Stefanowska, Maria Prussak, Joanna Pietrzak-Thébault) starali się wytyczyć metodę postępowania z tekstem Mickiewicza i zaplanować jego naukowo-edytorską przyszłość. Pozostaje powtórzyć rzecz oczywistą: przyszłe wydanie krytyczne *Prelekcji* powinno uwzględniać istniejące materiały stenograficzne, francuskie wydanie oryginalne z nowoczesnym tłumaczeniem i komentarzem krytycznym oraz polską i niemiecką wersję tekstów równoległych. Tylko taka edycja będzie prawdziwym materiałem badawczym.

Książka Mende pozwala zrozumieć, jak wielkie możliwości dałoby nowe wydanie, ponieważ autorka postawiła sobie za cel zrekonstruowanie problemu (i pojęcia) mesjanizmu w trzech wersjach językowych. Interesują ją wykłady Mickiewicza jako dzieło zbiorowe, w którym Mickiewicz odgrywa rolę centralną i fundamentalną, ale kluczem do zrozumienia wielojęzyczności wykładów jest uwzględnienie szeregu osób zaangażowanych w stenogramowanie, przepisywanie, tłumaczenie, redagowanie i wydawanie. Badaczka rekonstruuje proces powstawania książkowych wydań *Prelekcji* i podkreśla, że w przypadku tego dzieła powinniśmy traktować Mickiewicza jako historycznoliteracką konstrukcję:

W swojej monografii opieram się na minimalistycznej koncepcji autora, ale jednocześnie przyglądam się konstrukcji autora jako poetologicznemu fenomenowi związanemu z tematem mesjanizmu. Punktem odniesienia są dla mnie prace o Mickiewicz, lecz w swoim zamyśle monografia ta nie ma być dziełem przede wszystkim mickiewiczologicznym, tylko raczej przyczynkiem do szerszych studiów nad romantyzmem i mesjanizmem. [s. 26]

Pojawiające się na karcie tytułowej nazwisko Adama Mickiewicza kryje szereg instancji konstrukcyjnych („*locuteur-en-tant-que-constructeur*”), które występują w paratekście wykładów, ale stają się widoczne dopiero w wyniku analizy. [s. 44]

Czy można napisać monografię o Mickiewiczu niejako „bez Mickiewicza”? Oczywiście, że tak, ponieważ ta nieobecność ma charakter pozorny. Książka realizuje model analizy dyskursu, w którym wielojęzyczność różnych wydań wykładów jest centralnym punktem procedury badawczej. *Prelekcje paryskie* zostały wybrane jako tekst pozwalający przeanalizować to, jak pojęcie mesjanizmu kształtowało się w europejskim romantyzmie i w trzech językach. A zatem „mesjanizm” jest traktowany jako abstrakcja, konstrukcja intelektualna wyższego rzędu niż słowo i jego pole znaczeniowe, powstająca w wyniku procedur intelektualno-poznawczych, nadbudowana nad konkretnymi fragmentami i zastosowaniami w tekście. „Mesjanizm” wyłania się z procedury badawczej, która rozpatruje wykłady w całości, ale z podziałem na kluczowe tematy – jako zadanie stojące przed religią i polityką, jako narodowa i europejska misja, jako pojęcie z zakresu epistemologii i historiozofii i jako poetologiczny koncept.

Autorka zestawia wszystkie kluczowe (z punktu widzenia mesjanizmu) fragmenty *Prelekcji* w trzech językach, by przeanalizować i porównać realizacje oraz strategie translatorskie. Odmienne rozwiązania konfrontuje z zasobami najważniejszych polskich, niemieckich i francuskich słowników, jedno- i kilkujęzycznych (np. J. Ch. Adelunga, J. H. Campego, M. A. Trotza, S. B. Lindego, Słownika Wileńskiego, É. Littrégo), i rozważa, jak Mickiewiczowska idea głoszenia słowiańskiego mesjanizmu wpasowywała się (lub nie) w językowy obraz świata ówczesnego języka francuskiego i niemieckiego. Najbardziej niezwykle są fragmenty książki, które pokazują, jak owo wpasowywanie idei mesjańskiej skończyło się porażką lub przyniosło nieoczywiste efekty.

### Czym jest historia literatury?

Omawiając specyfikę *Prelekcji*, autorka wychodzi z założenia, że jedną z najistotniejszych dominant tekstu jest forma charakterystyczna dla pisarstwa historycznoliterackiego, chociaż różne tytuły poszczególnych wydań i opisy samych wykładów prowadzonych w Collège de France mogły wprowadzać w błąd, sugerowały bowiem pracę bardziej historiograficzną, przegląd krajów i obyczajów słowiańskich lub wręcz podręcznik do „słowianoznawstwa”. Ale ten dominujący model, profesora wykładającego historię literatur słowiańskich, w dużym stopniu zdefiniował kształt *Prelekcji* i ich późniejszy odbiór. Mende zwraca uwagę na to, że pisarstwo historycznoliterackie nastawione w takim samym stopniu na przeszłość i na przyszłość było jednak nieoczekiwaną realizacją dobrze już ugruntowanego modelu naukowego. Mickiewicz nie pisał historii literatury, lecz aktualizował niektóre aspekty narodowych historii literatury (serbskiej, czeskiej, rosyjskiej, polskiej), wykorzystując liczne konteksty europejskie, by wydobyć i opisać projekt czekający dopiero na realizację:

nie ulega wątpliwości, że prezentacja „historii literatury” nie wynika z zainteresowania historią. Ani filologiczna dokładność, ani kompletność nie odgrywają roli w prezentowaniu „historii literatury” w wykładach. Zamiast tego historia jest zorientowana na teraźniejszość i przyszłość, służy jako argument za odmiennym usytuowaniem literatury polskiej wobec literatury rosyjskiej i innych literatur słowiańskich. W ten sposób „historia literatury” staje się tu ostatecznie instrumentem narodotwórczym i poetyckim. Jednocześnie bowiem kryteria estetyczne znajdują się także w prezentacji historycznej. [s. 309]

Nasuwa się pytanie: jak ten model wypadł na tle francuskich i niemieckich realizacji pisarstwa historycznoliterackiego? Najbardziej interesowałby mnie wątek niemiecki, ponieważ – co oczywiste – w latach czterdziestych XIX wieku niemiecka historia literatury jako dyscyplina naukowa była już ściśle uformowana i metodologicznie niezależna, a przy tym zdecydowanie wroga literaturom słowiańskim. Praktyka Mickiewicza stanowiła antytezę wszystkich jej praktyk akademickich i wartości, co zresztą wydobyl Wojciech Cybulski w swoich wykładach wrocławskich. Ten wątek nie został jednak podjęty, zapewne dlatego, że wybiegałby poza konkretnie sformułowane zadanie badawcze.

### Czego nie widzimy, czytając Płoszewskiego?

Ogromną zaletą książki jest to, że pozwala nam ona spojrzeć na francusko- i niemieckojęzyczne prelekcje z perspektywy owych języków. Jak wykłady te mogli czytać Francuzi i Niemcy? Znaczenia monografii dowodzi zwłaszcza fragment, w którym autorka rozważa, z czym w językach niemieckim i francuskim wiązało się wykorzystanie określeń „*polonaise*” oraz „*polnisch*”:

Tutaj ujawnia się funkcja konstruowania tożsamości za pośrednictwem polskiego tekstu, bardziej wyrazista niż w tekście francuskim. Wykłady oddziałują umacniając tożsamość Polaków na emigracji, ufundowaną na literaturze, języku i religii. Staje się to widoczne przede wszystkim poprzez użycie słów „polski”, „Polska” – nie tylko w odniesieniu do języka i literatury, co nie byłoby zaskakujące w kontekście wykładu o literaturze i języku słowiańskim, ale także w odniesieniu do mesjanizmu. [s. 158]

Mende zauważa rzecz oczywistą, pisząc o tym, jak *Prelekcje* czytali i czytają Polacy lub polscy badacze literatury. Z ich punktu widzenia medium językowe odgrywało mniej istotną rolę. Ale gdy pomyślimy o czytelnikach z Francji i państw niemieckich, rzecz się komplikuje. Co się bowiem dzieje z deszyfracją sensów tekstu dotyczącego mesjanizmu i wyjątkowości polskiego losu, kiedy w języku niemieckim samo określenie „*polnisch*” miało jednoznacznie negatywne konotacje? W słowniku Adelunga wiązało się z „czymś ohydny i pogardzanym”, a w późniejszym słowniku Campego wyłącznie z przynależnością do państwa, które już przestało istnieć. Spójrzmy na fragment słownikowego hasła „*Polen*”:

Nazwa kraju przeważnie płaskiego, stanowiącego dawniej wielkie i nieraz potężne państwo, ale w nowszych czasach podzielonego przez sąsiednie mocarstwa, wcielonego do ich państw i wymazanego z szeregów państw. [s. 159]

Polska została „wcielona” („*einverleibt*”) przez sąsiednie mocarstwa, jej historia definitywnie się skończyła. Niemieckojęzyczny tekst *Prelekcji* dotyczący losu narodu wybranego, tego, który w historii miał przejąć misję od narodu Izraela, definiovany przez Mickiewicza w podniosłym duchu słowiańskiej historiozofii, nie miał większych szans oddziaływania na czytelników. Język zdradzał od samego początku tekst Mickiewicza, utrudniał czytelnikowi stanięcie po stronie autora i utożsamienie się z jego intencjami.

Kontynuujmy ten wątek. Tak samo jak język niemiecki z „polskością”, język francuski miał problem z „narodem”. Mende zwraca uwagę, że w rozróżnieniu na „*peuple*” i „*nation*” w rewolucyjnej Francji pojawiły się istotne różnice znaczeniowe. Jak zauważa autorka, język francuski epoki Mickiewicza nie dopuszczał zasto-

sowania pojęcia narodu bez konkretnego terytorium zamieszkiwanego przez ten naród lub – w przypadku grupy emigrantów – terytorium pierwotnego, będącego dla emigrantów punktem odniesienia:

„Naród” nie może być użyty w stosunku do Polski w sensie słownikowym, ale ma być rozumiany w tekstach wykładu jako synonim „*peuple*”; można założyć interferencję polskiego słowa „naród”. W języku francuskim zawsze rezonuje znaczenie terytorialne, co czyni słowo „*nation*” wieloznacznym. Utracenie terytorium Polski tworzy puste miejsce w dyskursie francuskim. Na tej podstawie „*nationalité*” jako słowo kontekstowe mesjanizmu nabiera zatem znaczenia, które nie określa narodowości, tylko raczej przynależność kulturową, religijną i językową. [s. 160]

Sprawa komplikuje się, kiedy weźmiemy pod uwagę, że w tekście niemieckim tłumacz (wraz ze swoimi licznymi konsultantami) wybrał „*Volk*” zamiast „*Nation*”. Jest to jedno z bardzo wielu miejsc w monografii, gdy autorka stwierdza znaczącą bliskość dwóch wersji z wyraźną odmiennością wersji trzeciej. W tym przypadku tłumaczenia polskie i niemieckie akcentują historię narodu polskiego jako „*Kultur-nation*”, wspólnoty narodowej opierającej swoje istnienie na języku, wspólnych mitach pochodzenia, religii i literaturze czy, szerzej mówiąc: piśmiennictwie. Oryginał francuski uruchamia szereg znaczeń skoncentrowanych na związku między ludźmi a terytorium, wymuszając na czytelnikach niepolskojęzycznych konieczność zaktualizowania językowych nawyków i świadomości.

Praca ze słownikami z epoki dała fantastyczny efekt, sytuując wymowę wykładów na tle konkretnych języków epoki, ale monografia Mende ma więcej szczególnych walorów. Wynikają one z analizy wielojęzyczności *Prelekcji* i różnorodnych związków między tymi językami. Literatura polskiego romantyzmu obficie korzystała z osiągnięć innych literatur, a także z dyskursów filozoficznego i historycznego Francji oraz państw niemieckojęzycznych – to rzecz oczywista i wnikliwie opisana. Tłumaczenia wykładów Mickiewicza dają nam jednak wgląd w sytuację, gdy transfer wiedzy i praktyk artystycznych z obszaru języka polskiego powrócił do języka francuskiego i niemieckiego. Jest to frapujący temat, zwłaszcza w kontekście mesjanizmu jako pojęcia poetologicznego. Kontynuujemy wątek „ludowy”: XVIII-wieczna i późniejsza niemiecka odzwierciedlała toczące się wówczas dyskusje o wewnętrznym, duchowym życiu „ludu”, który w niezmiennym kształcie przechował dawne obyczaje, wierzenia i pierwotny stosunek do świata. Otóż niemieckie tłumaczenie wykładów wkroczyło w przestrzeń intensywnie ewoluujących pól znaczeniowych rzeczowników złożonych, w których pierwszym elementem złożenia był „*Volk*”:

Termin „poezja ludowa” nawiązuje do tej zmiany i sytuuje mesjanizm jako pierwotną formę literatury słowiańskiej. Tym samym zamyka się krąg zapożyczeń, ponieważ polska literatura i historiografia literacka przyjęły konstrukcję słowiańskiej poezji ludowej na wzór niemiecki. Ów model powraca teraz poprzez przekład, manifestując pozycję mesjanizmu jako kreacji o podłożu ludowym. W przeciwieństwie do francuskiego i polskiego określenia, „poezja ludowa”, jeśli rozumiemy ją w sensie „ludowej twórczości literackiej”, jest więc specyficznym terminem, którym zajmowała się ówczesna literatura. Odwołuje się do niej „narodowa poezja polska”, ale nie ma ona jeszcze ustalonego znaczenia w obrębie poszczególnych języków; podobnie jest w przypadku francuskiej *poésie nationale polonaise*. Ludowość to jednak kryterium, które można zastosować do rozpoznania, czy dzieło lub twórczość pisarza mają charakter mesjanistyczny. [s. 265]

Literatura mesjanizmu, a zatem prawdziwie narodowa, w wydaniu niemieckim była jednocześnie „ludowa”, co musiało wytworzyć interesujące napięcia między

tym, co zostało przechowane w zasobach pamięci, rytuałów i języka ludu, lecz było rzeczywistością odchodzącą w przeszłość, a przyszłością narodu i nowej jedności różnych dyskursów i praktyk społecznych mesjanizmu. Wśród tych napięć rozgrywały się abstrakcyjne zjawiska, o których nie śniło się historykom literatury polskiej.

### Co za dużo...

Pewne kwestie oczywiście budzą wątpliwości. Zastanawiam się, czy fortunnym pomysłem było wykorzystywanie niektórych dzieł Mickiewicza jako komentarza i kontekstu do *Prelekcji*. W monografii autorka postąpiła tak we fragmencie dotyczącym judaizmu i historii Żydów jako etapu poprzedzającego epokę słowiańskiego mesjanizmu. *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego* miały być materiałem porównawczym dla wykładów, ale ponieważ autorka przywołała wyłącznie to dzieło, szereg innych tekstów pozostał niewymieniony.

Określenie „żydowski” pojawia się u Mickiewicza wielokrotnie, wspomniałbym jednak o dwóch miejscach najtrudniejszych do zinterpretowania. Po pierwsze, fragment o brodach żydowskich, z których Mefistofeles ma wykonać strzechę dla Pana Twardowskiego, posługujący się stereotypowym wyobrażeniem żydowskiego, tradycyjnego wyglądu, wykorzystany w utworze o zdecydowanie humorystycznym nacechowaniu. Po drugie zaś – fragment *Pana Tadeusza* dotyczący Zosi krzyczącej podczas zajazdu w Soplicowie „jako dziecko od Żydów klute igielkami”, z wyraźnym przywołaniem „opowieści o przelewanej krwi chrześcijańskiej”, który przez całe stulecie był podstawą prześladowań Żydów w różnych krajach Europy. Jeżeli autorka pragnęła choćby naszkicować problem tego, jak poeta posługiwał się przymiotnikami typu „żydowski”, to nie sposób pominąć tych przykładów, które radykalnie różnią się od zastosowań w wykładach. Kiedy traktujemy część jako pewien obraz całości, siłą rzeczy nasuwa się pytanie o niereprezentatywność zaproponowanej charakterystyki. Brakuje też stanu badań, przywołania prac Jerzego Fiecki i Kwiryny Ziembry o wielowątkowości problematyki żydowskiej u Mickiewicza.

W kilku miejscach autorka trochę niepotrzebnie posługuje się metodą porównania, by zobrazować jakiś wątek Mickiewiczowski. Ten problem występuje w przypadku kwestii napoleońskiej i figury Napoleona jako Mesjasza (s. 233). Pojawia się tam sugestia, że źródłem dla Adama Mickiewicza i Józefa Hoene-Wrońskiego był pewnie Friedrich Schlegel. Jak sądzę, Mickiewicz nie potrzebował zewnętrznych wzorów, by do takiej idei dotrzeć, a gdyby już konstruować podobną genealogię intelektualną, należałoby ten wątek rozbudować. Związek wybitnych indywidualności z kształtem ustrojowospołecznym ich państw był tematem oświeceniowym, swoją pomnikową realizację znalazł w rozprawie *O duchu praw* Monteskiusza z jego analizami Likurga, Solona, Sokratesa, później zaś był wielokrotnie podnoszony w historiografii i literaturze. Wolter i Diderot również dopatrywali się wyjątkowych cech w postaciach władców Rosji, uniezwyklenie opisu przywódcy było jednym z elementów sekularyzacji polityki.

Czy akurat w tym przypadku niemieckie pośrednictwo byłoby Mickiewiczowi potrzebne, skoro napoleońskie filiacje stanowiły element rodzinnych tradycji i były wpisane w różne autonarracje poety o własnym życiu? Ten temat pojawia się również na początku książki i skłania do refleksji polemicznych. Referując ustalenia Gerharta Hoffmeistera, autorka przedstawia specyfikę romantycznej Europy po



Wielkiej Rewolucji Francuskiej, ale mam wrażenie, że zbyt ogólnikowo zajmuje się związkiem polityki i literatury w trzech interesujących ją piśmiennictwach. To, co jest złożonym problemem, któremu poświęcono, także w ostatnich latach, bardzo wiele prac (np. Paul Hamilton, *Realpolitik: European Romanticism and Literary Politics*), należało dokładniej sproblematyzować. W tym miejscu autorka omówiła rzecz zbyt skrótowo, brakuje też tutaj prac Stefana Treugutta o micie napoleońskim i choćby Bronisława Baczyki o recepcji rewolucji.

Wspominam o owych wątkach nie po to, aby umniejszyć znaczenie książki, lecz aby wskazać na konieczność doprecyzowania granic kontekstu oraz czynników zewnątrztekstualnych: które zjawiska i procesy historyczne i historycznoliterackie powinny być składnikami refleksji oraz obiektami badań w tak zaplanowanej monografii, z których zaś należało zrezygnować?

### Trzy romantyzmy i mesjanizm

Po lekturze i analizie fragmentów szczególnie ważnych z punktu widzenia mesjanizmu autorka sformułowała kilkudziesięciostronicowe podsumowanie, a także propozycję teoretyczną. Dotyczy ona analizy porównawczej dyskursu europejskich romantyzmów, bardziej abstrakcyjnej formy dyskursu, skonstruowanego dzięki istnieniu romantyzmów narodowych i nieco w opozycji do nich. Mówimy zatem o czymś w rodzaju „metaromantyzmu”, który autorka rozpatruje na przykładzie mesjanizmu w *Prelekcjach*. Ta ostatnia część odchodzi już prawie zupełnie od Mickiewicza:

Porównanie różnych koncepcji „mesjanizmu”, „prawdy”, „natchnienia”, „poezji czynnej”, a także „misji narodowej i powszechnej” pokazuje wyraźnie, jak ściśle uzależnione są one od poetologicznych idei niemieckiego romantyzmu i jak pojęcia te rozwijały się w różnych romantyzmach. Wspólne dla romantyzmu niemieckiego, francuskiego i polskiego jest kształtowanie się religii sztuki, która jest źródłem poznania prawdy romantycznej w objawieniu poety. W ten sposób można podsumować wyniki pierwszej części badania. Prawda romantyczna pochodzi z transcendentnego dążenia do absolutu. Niemiecki romantyzm przejmując oraz poetycko reinterpretując i rozszerza argumenty filozofii idealizmu. Polski romantyzm opiera się na tych filozoficznych i estetycznych osiągnięciach, ale wzmacnia komponent religijny i mistyczny. Francuski romantyzm podąża własną linią tradycji poprzez pisma autorów neokatolickich, którzy jednak dochodzą do typologicznie podobnych koncepcji. „Objawienie” jest podstawowym źródłem poznania poetyckiego. Stanowi więc kluczową, wspólną cechę europejskiego romantyzmu. Jako koncepcja zmienia rolę poety i rolę poezji, która w ten sposób staje się zasadą związaną z religią sztuki i boskością. [s. 383]

Analiza porównawcza jest bardzo ciekawa, myślę jednak, że nieprzypadkowo myślenie mesjańskie w Niemczech i we Francji nie przybrało nigdy rozmiarów mesjanizmu polskiego, splot religii i polityki w każdym z tych romantyzmów wyglądał bowiem zupełnie inaczej. Przychodzi mi do głowy argument, który pewnie wykracza poza rozważania badaczki: aktywność polityczna Mickiewicza i wielu innych polskich autorów oznaczała autentyczną realizację idei literatury w działaniu, słów zmieniających się w czyny i trudno ją porównać z przypadkami twórców tych dwóch innych literatur. Kiedy autorka przywołuje figurę poety-proroka, filozofię objawienia, romantyczny uniwersalizm, twórczość ludową, wciąż widzę głównie różnice między literaturą polską, niemiecką i francuską. Być może dlatego, że znika gdzieś w tym wszystkim podział na romantyzm wczesny i romantyzm dojrzały, a wielkie spory epoki, jak choćby Mickiewicza z Juliuszem Słowackim i Zygmuntem Krasińskim, lecz również Georga Wilhelma Friedricha Hegla z romantyzmem jenajskim, muszą

ulec marginalizacji. Przychodzi mi też do głowy Jules Michelet, który w 1846 roku, niedługo po przerwaniu prelekcji, pisze *Le Peuple*. Trudno o mniej mesjańską wizję historii i misji narodu. Muszę przyznać, że tego akurat „metaromantyzmu”, który widzi autorka, jakoś nie dostrzegam.

W tytule posłużyłem się „kamieniem z Rosetty” po to, by przybliżyć specyfikę książki Mende. Słynny kamień z inskrypcją w trzech językach stał się romantycznym symbolem pasji odkrywania nieznanymi obszarów, zwłaszcza pradawnych zapisów w językach, których do pewnego momentu nikt nie potrafił odczytać. Dzięki kamieniowi z Rosetty cała egipska cywilizacja stała się otworem przed zachłannymi umysłami Europejczyków. Zanim kamień trafił do Londynu, był przedmiotem rywalizacji francusko-brytyjskiej, a zanim wpadł w ręce francuskie podczas wyprawy Napoleona, został wykradzony z ziemi pokonanego narodu. Romantyczna pasja do języków miała w sobie coś z imperialnej i kolonialnej drapieżności, chodziło w niej o poznanie i jednocześnie podporządkowanie sobie tego, co obce i trudne do okiełznania. *Prelekcje paryskie* Mickiewicza wpisują się w ten model refleksji, ich wielojęzyczność i obecność w świecie XIX-wiecznej Europy mają w sobie coś maksymalistycznego i przekraczającego granice. Nie tylko same wykłady, lecz również starania o ich przetłumaczenie i publikację, a później bogata recepcja, nawet jeżeli polegająca głównie na cząstkowym zrozumieniu lub odrzuceniu ich treści – wszystko to stawia je w roli jednego z centralnych miejsc polskiego, XIX-wiecznego piśmiennictwa, trójjęzycznego pomnika, który miał Europie pomóc w zrozumieniu słowiańskiej kultury. Cóż, nigdy zbyt mało refleksji o *Les Slaves*. I z tej perspektywy należy spojrzeć na omawianą książkę.

Fundamentalny dla polonistyki temat został opracowany w znakomity sposób przez młodą badaczkę, bo przecież mówimy o monografii podoktorskiej. Książka imponuje poziomem metodologicznej pomysłowości i spójności, a jej przygotowanie musiało się wiązać z ogromną pracą materiałową i leksykograficzną. Stanie się niewątpliwie ważną lekturą dla wszystkich przyszłych badaczy Mickiewicza i *Prelekcji paryskich*. Sugerowałbym autorce, aby przemyślała, czy w przyszłości nie warto opublikować tej monografii w Polsce. Obieg książek niemieckojęzycznych w polskiej przestrzeni akademickiej jest niezwykle słaby, więc publikacja w Polsce, np. w ramach Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki, byłaby świetnym pomysłem, sprzyjającym dalszym dyskusjom nad Mickiewiczem i mesjanizmem.

#### Abstract

MACIEJ JUNKIERT Adam Mickiewicz University, Poznań  
ORCID: 0000-0002-7415-4219

#### A ROMANTIC ROSETTA STONE, OR MICKIEWICZ IN VARIOUS LANGUAGES

The review discusses Jana-Katharina Mende's book *Das Konzept des Messianismus in der polnischen, französischen und deutschen Literatur der Romantik. Eine mehrsprachige Konzeptanalyse* (*The Concept of Messianism in Polish, French, and German Romantic Literature*, 2020), a monographic depiction of the concept of Messianism in Adam Mickiewicz's *Prelekcje paryskie* (*Paris Lectures*). The reflections included into the lectures allow to present the author's own concept of Messianism functioning in Polish, French, and German—the languages in which the lectures were published.

PIOTR CHLEBOWSKI Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

**„VADE-MECUM” – U ŹRÓDEŁ SPOTKANIA Z TEKSTEM**

Cyprian Norwid, VADE-MECUM. TRANSLITERACJA AUTOGRAFU. Opracował i wstępem opatrzył Mateusz Grabowski. (Recenzent: Józef Fert). Łódź 2018. Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, ss. 230.

Publikacja przygotowana i opracowana przez Mateusza Grabowskiego ma walor dokumentacyjny. Przynosi pierwszą kompletną transliterację autografu *Vade-mecum* i stanowi nieocenioną pomoc – nie tylko dla wydawców, edytorów czy tekstologów w ich studiach nad Norwidowskim zbiorem, ale również dla filologów oraz historyków literatury – w sztuce interpretacji poszczególnych jego ogniwi. Wydanie transliteracyjne autografu *Vade-mecum* jest – z uwagi na jego historię i postać – niezwykle istotne, a zarazem stanowi niemałe wyzwanie badawcze i edytorskie. Wygląd obiektu odsłania jego złożone i skomplikowane dzieje. Dzieło to bowiem przechodziło różne koleje losu jeszcze za życia Norwida. Przygotował on czystopisowā, starannā redakcję *Vade-mecum*, gdy od oficyny Brockhousa (1865–1866) dostał propozycję wydrukowania tomiku, ale tekst nie ukazał się za życia poety. Edytor wycofał się ze swojej propozycji. W ciāgu następnyc̄ lat Norwid bezskutecznie starał się o publikację zbioru, poszerzając formułę wydawniczą, jak można przypuszczać, o inne teksty, np. o tragedię *Tyrtej*, o *Aktora*. Najprawdopodobniej teŹ o poemat *A Dorio ad Phrygium*. Zmieniał się teŹ wyglād autografu *Vade-mecum*. Pierwotnie był to dość starannie zapisany czytelny pismem kodeks – dzieło skończone. JednakŹe jego stan aktualny różni się od tej wyjściowej, pełnej wersji, wysłanej do lipskiego wydawnictwa, nie tylko z powodu licznych i powaŹnych przeróbek i zmian tekstowych. Otóż w stosunku do stanu pierwotnego obecny autograf ma zasadnicze braki, które trudno wyjaśnić. Czy karty z tekstami usuwał poeta, który po nieudanych staraniach wydawniczych wykorzystywał zawarte w kodeksie zapisy, poŹytkował je w innych miejscach, czy teŹ za owe ubytki odpowiadają inne osoby? A moŹe zmiany wprowadzono juŹ po śmierci Norwida? Trudno jednoznacznie orzec przy braku stosownej dokumentacji. Dość powiedzieć, Źe w rękopisie ubyc̄ły karty, na których pierwotnie znajdowały się utwory o numerach porządkowych (kaŹdy bowiem z tekstów miał taki numer w *Vade-mecum*): XXI–XXIII, XLVI–XLVIII, LVIII, LXIV–LXVII, LXXVI. Dwa wiersze (XXXIII i LIV) przepadły wraz z oderwanymi od zasadniczego kodeksu kartami z ich tekstem. Osiem utworów zachowało się we fragmentach: pozbawione zostały albo poczātku, albo koñca, albo środka. Nadmierny teŹ, Źe jedynie nieliczne wiersze z *Vade-mecum* doczekały się publikacji za życia poety. Z tym niecodziennym stanem rękopisu, który z biegiem lat stał się zdekompletowanym brulionem, wiāŹe się zasadnicze wyzwanie, z jakim mierzy się kaŹdy edytor próbujący wydać Norwidowe *Vade-mecum*.

Pierwsze pytanie, które naleŹałoby postawić po zapoznaniu się z publikacjā Grabowskiego, dotyczy charakteru oraz zakresu przeprowadzonej transliteracji. W ogólnych zasadach czytamy: „Przygotowana transliteracja opiera się na lekturze skanów autografów *Vade-mecum* udostępnionych przez Bibliotekę Narodowā” (s. 19).

Dalej edytor skrupulatnie wylicza przyjęte reguły respektowania zjawisk graficznych przekazu rękopiśmiennego *Vade-mecum*. Już na wstępie uderza fakt, że Grabowski, pracując z tekstem, nie korzystał bezpośrednio z autografu, posiłkując się bardzo dobrej jakości skanami, zamieszczonymi na „stronie internetowej Cyfrowej Biblioteki Polona” (s. 19, przypis 1). Oczywiście, posługiwanie się skanami przy transliteracji (ale też w odmiennych badaniach nad źródłami rękopiśmiennymi) wiąże się z niezaprzeczalnymi walorami: możliwością znacznych powiększeń wyrazów, liter, swobody w zakresie porównań innych miejsc przekazu lub innych przekazów autorskich, wszelkiego typu zestawień, o które dość trudno przy pracy w trybie tradycyjnym. Jednakże autopsja ma momenty przewagi nad najlepszymi i najdoskonalszymi obiektami cyfrowymi: obcowanie z autentycznym dokumentem pozwala bez błędu określić rzeczywistą barwę atramentu (także kredek), właściwości przedmiotowe pisma i papieru, zwłaszcza gdy musimy ocenić i wskazywać, czy dana kropka bądź kreska stanowią lub nie efekt „przebicia” z drugiej strony karty. Nie sądzę przy tym, aby takie były założenia edytora – niechęć współczesnych bibliotekarzy i kustoszy, niechęć, dodajmy, instytucjonalna (oczywiście, nie pozbawiona obiektywnych racji) musiała zapewne stanąć na przeszkodzie zamierzeniom Grabowskiego. Szkoda tylko, że nie poinformował on o tym czytelnika.

Inną jeszcze kwestią związaną z przytoczoną deklaracją jest brak wskazania, na jaki typ transliteracji zdecydował się edytor. Na podstawie przyjętych zasad możemy pośrednio wywnioskować, że chodzi tu o transliterację bezwzględną. Taka transliteracja oddaje literę za pomocą litery, znak – za pomocą znaku. Przykładem tego typu pracy może być Mickiewiczowska edycja części III *Dziadów*<sup>1</sup>. W odróżnieniu od transliteracji bezwzględnej transliteracja względna nie zmierza do ścisłego oddania zapisu autorskiego litera w literę. Wszędzie tam, gdzie bez żadnej wątpliwości możemy odczytać intencję poety, to ona właśnie, a nie formalny wygląd znaku (stanowiącego rodzaj zastępnika znaku właściwego), okazuje się przy wiernym odtwarzaniu zapisu ważniejsza od jego faktycznego wyglądu. Przykładem tego typu transliteracji jest chociażby 2-tomowe opracowanie *Wierszy Adama Mickiewicza w podobiznach autografów* przygotowane przez Czesława Zgorzelskiego<sup>2</sup>.

Stan rękopisu *Vade-mecum*, jego wielowarstwowa struktura, zawierająca części kaligraficzne i późniejsze części brulionowe, staje się niemalym wyzwaniem badawczym i edytorskim, zwłaszcza w trakcie prowadzenia działań dokumentacyjnych. Publikacja Grabowskiego to niemal benedyktyńska praca. O ile w przypadku warstwy kaligraficznej rzecz wydawać się może niezbyt skomplikowana, o tyle w odniesieniu do warstwy brulionowej przekazu zabiegi edytorskie i towarzysząca im potrzeba wierności są trudne do rygorystycznego przeprowadzenia. Wymagają cierpliwości oraz szczególnych predyspozycji. Wydawca stale działa pod presją rozterki poznawczej. Skreślenia, nieczytelne zmiany, słowa ledwie zaznaczone początkowymi literami, krzyżowanie się zapisów różnych warstw tekstu, zaniedbania w uwidacznianiu zmiękczeń, końcówek, interpunkcji – to tylko drobny wykaz pro-

<sup>1</sup> A. Mickiewicz, *Dziadów część III*. Oprac. ed. Z. Stefanowska, współpr. M. Prussak. T. 1: *Podobizny autografów*; t. 2: *Transliteracje, komentarze*. Warszawa 1998.

<sup>2</sup> *Wiersze Adama Mickiewicza w podobiznach autografów*. Oprac. Cz. Zgorzelski. Cz. 1: 1819–1829. Wrocław 1973; cz. 2: 1830–1855 (1998).

blemów, które pojawiają się przy mozolnym deszyfrowaniu tekstów. Ale nawet w warstwie czystopisowej rzeczy przekreślone czy przerobione na inne są niemalym wyzwaniem, a przecież zasada transliteracji niejako obliuguje opracowującego do filologicznego działania.

Czasami trudności wiążą się z lokalizacją dopisków – oczywiście, brulionowych (powyżej wersu, poniżej wersu, na marginesach *etc.*). Pod tym względem dokumentacja tekstologiczna przygotowana przez Grabowskiego może zostać uznana za wzorcową, znaczna zaś liczba nowych, zupełnie nieraz zaskakujących odczytań tekstu (zwłaszcza bardzo nieczytelnych fragmentów, nadpisywanych ponad fragmentami kaligraficznymi lub na nich) bez wątpienia wzbogaca naszą wiedzę na temat rękopisu *Vade-mecum*. Przywołajmy tu jako przykład dwuwiersz strofy 5 *Sieroctwa*: „Gdyby marzenia brać za nędzne franki / I jako struny wielkiej harfy jakiej”, który edytor umieszcza między wersem: „Dwie, a tak błogie, mając opiekunki” a „Gdyby, **glób**<sup>3</sup>, niebył ramieniem piastunki” (s. 77). Dotychczas błędnie wskazywano lokalizację tego fragmentu. Jak podaje Grabowski, w autografie poeta skreślił cały wers drugi wspomnianej strofy 5. Wprowadził niebieską kredką łuk łączący skreślony fragment z dopiskiem do wiersza *Sieroctwo* (s. 224). Nie mógł – z uwagi na brak wolnego miejsca – usytuować poprawek obok tekstu wiersza, zapisał je więc poniżej ostatniego wersu *Wakacji*, na tej samej stronie. Następnie nowe dwie linijki „połączył niebieską kreską ze wspomnianym dopiskiem pod ostatnim wersem *SIEROCTWA*” (s. 224). A zatem Grabowski: po pierwsze, zaproponował inną od dotychczasowych lokalizację dodanych dwu wersów; po drugie zaś, odczytał w całości wspomniany dystych. O ile ta nowa lokalizacja oraz zupełnie nowe odczytanie dystychu, zwłaszcza zaś rzeczownika liczby mnogiej „marzenia”, przekonuje, o tyle odczytanie wyrazu z górnego marginesu strony („macochy”) oraz usytuowanego poniżej strofy 5, ale przed tekstem *Wakacji*, słowa „monety” należy uznać za wielce wątpliwe lub problematyczne. Odmiennym przykładem może być brulionowa redakcja *Ciemności* (do sprawy zasadności poszczególnych wersji oraz ich rozwarstwiania w pracy translacyjnej przyjdzie dalej powrócić), gdzie ostatni wers strofy 3 edytor odczytuje: „dałeś jej – widzisz jak płonie!..” (s. 57), podczas gdy badacze i edytorzy inaczej rozumieli tę frazę. Krzysztof Kopczyński w swej interpretacyjnej próbie notował: „dałeś ją – widzisz, jak płonie!”<sup>4</sup>; a Józef Fert w edycji krytycznej *Vade-mecum*: „Dałeś już ⟨?⟩, widzisz ⟨?⟩, jak płonie!...”<sup>5</sup>. Z podobną sytuacją mamy do czynienia w strofie następnej. W wersie drugim w opracowaniu Grabowskiego czytamy: „Który im chwili skąpisz marniej” (s. 58), a u Ferta: „Który im ⟨?⟩ chwili ⟨– –⟩ marniej”<sup>6</sup>. Nie zawsze jednak odczytania – zwłaszcza te nowe – mają charakter progresywny względem poprzedników,

<sup>3</sup> W cytatach z *Vade-mecum. Transliteracji autografu*, podobnie jak M. Grabowski, boldem zaznaczono słowa zanotowane przez Norwida pogrubionym atramentem, linią ciągłą miejsca podkreślone przez poeetę, natomiast kursywy użyto w przypadkach, kiedy edytor odróżnić chciał swój tekst od tekstu poety (chodzi o przypisy). Spacją oddano fragmenty zapisane w omawianym wydaniu jaśniejszą czcionką, sygnalizując w ten sposób błąd atramentu.

<sup>4</sup> K. K o p c z y ń s k i, *Próba interpretacji wiersza „Ciemność”*. „Studia Norwidiana” t. 5/6 (1987/88), s. 127.

<sup>5</sup> C. N o r w i d, *Vade-mecum*. Oprac. J. F e r t. Lublin 2004, s. 249.

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 250.

w wielu miejscach (co należy uznać tu za bardzo cenne) Grabowski bywa ostrożny i zarazem krytyczny wobec wcześniejszych wydawców. W strofie 4 tego samego wiersza (ciągle mówimy o wersji brulionowej przekazu) czytamy: „Podobnie są <w y r a z n i e c z y t e l n y> o! człowieku” (s. 58). Poprzedników cechowała w tym przypadku większa doza pewności (choć nie bez zastrzeżeń). Kopczyński notuje zatem: „Podobnie są pieśni o! człowieku”<sup>7</sup>, Fert zaś (ze znakami zapytania) proponuje jeszcze inne rozwiązanie: „Podobnie są pieśni <?> o! człeku <?>”<sup>8</sup>.

Trzeba zwrócić uwagę, że decyzje w sprawie nowych odczytań niektórych fragmentów tekstów brulionowych wydają się na ogół słuszne, nie pozbawione przy tym precyzji i niezbędnej akrybii. W sensie edytorskim i tekstologicznym należy uznać je za najbardziej spektakularne i uderzające w całej publikacji. Deszyfracje tekstowe i towarzyszące im decyzje filologiczne sformułowane są bez śladu nonszalancji oraz lekceważenia tradycji edytorskiej. Wręcz odwrotnie, Grabowski próbuje podchodzić do pracy swoich poprzedników z pełnym szacunkiem i respektem, co oczywiście nie przeszkadza mu w wyprowadzaniu słusznej, wyważonej krytyki.

Jak dalece edytor stara się być solidarny z tekstem autografu, niech świadczy fakt, że badacz odnotowuje skrupulatnie kolory, którymi Norwid zapisywał wyrazy, znaki, cyfry, stosował także podkreślenia i skreślenia. Spotykamy tu zatem liczne przekreślenia oddawane za pomocą odpowiednich linii granatowych, czerwonych lub szarych, nie brak też w tekście fragmentów zaznaczonych jaśniejszym drukiem, sygnalizujących błąd atramentu. Należałoby jednak przy okazji zapytać: czy mamy w tych przypadkach do czynienia z innym rodzajem atramentu, czy może z efektem działania okoliczności, które doprowadziły do reakcji utleniającej pewne miejsca na powierzchni karty? Niejaki opór budzi także sposób oddawania rękopiśmiennych skreśleń poprzez skreślenia drukowane. Dotychczas w praktyce edytorskiej badacze operowali – uwidaczniając granice skreślonych fragmentów – odpowiednimi znakami, np. tzw. nawiasem rozwartokątnym < >. Graficzne oddawanie skreślenia poprzez skreślenie nie przyczynia się do jasności i czytelności przekazu. Taka nadmierna i trudna do uzasadnienia akrybia w założeniu ma prowadzić do całkowitego odwzorowania stanu rękopisu, co wszakże nie jest celem transliteracji. Że edytorowi zależy na ścisłym odwzorowaniu graficznego wyglądu przekazu, świadczy różnicowanie (uwarunkowane zapisem w autografie) wysokości i przestrzennego położenia przekreślenia: czasem Grabowski sytuje je w symetrycznym środku słowa, innym razem przekreśla górne strefy, jeszcze innym zaś stara się pozostawić nieprzekreśloną jedną lub dwie litery w wyrazie albo w grupie wyrazów.

Kwestia zacierania granic między transliteracją a transgrafią to jeden z tych zasadniczych elementów przyjętej przez Grabowskiego strategii, które należałoby poddać dyskusji, a nawet krytyce filologicznej. Jaki jest cel tego typu zabiegów? Czy transliteracja powinna dążyć do wiernego odwzorowania rękopisu? Trudno oderwać ową czynność od zabiegów edytorskich lub też interpretacyjnych. Może zamiast odwzorowywać wygląd autografu w druku, warto by było większą część elementów graficznych, jak linie, kreski, przekreślenia większych fragmentów tekstu, oddawać w komentarzach? Ale ogromne wątpliwości, z punktu widzenia oma-

<sup>7</sup> Kopczyński, *op. cit.*, s. 127.

<sup>8</sup> Norwid, *Vade-mecum*, s. 250.

wianej tu problematyki, budzi – uznawana przez opracowującego za wartość edytorską – wielowariantowość, więcej jeszcze: prezentowanie owej wielowariantowości w publikacji (stanowiącej przecież transliterację autografu), która ma w założeniu, przypomnijmy, oddawanie litery literą, a znaku znakiem. Każdy akt rozwarstwienia tekstu, operowania jego wariantowością staje się tu domeną interpretacji, gestem spoza porządku czynności, jakie narzuca nam przyjęty typ wydania. Oczywiście, zapisy alternatywnych rozwiązań mogłyby pojawić się w warstwie komentarza<sup>9</sup>, ale ich występowanie w strefie tekstu głównego budzi opór. Zwracam przy tym uwagę, że we wspomnianej edycji mamy do czynienia nie tylko z odróżnianiem wariantów kaligraficznych od brulionowych, lecz z rozwarstwianiem wariantów w obrębie brulionu (np. w przypadku *Ogólników*, *Addio! czy Ciemności*). A przy tym motywacje owych dyferencji nie przekonują – jak choćby objaśnienie dotyczące *Ogólników*. Czytamy w komentarzu:

Dynamika autorskich poprawek pozwala postawić tezę, że pomiędzy redakcją kaligraficzną a ostateczną redakcją brulionową poeta przygotował jeszcze jedną korektę tekstu (stanowiąca etap pomiędzy pierwszą i ostatnią wersją autografu utworu), którą ostatecznie zarzucił. [s. 216]

Czy owa dynamika łączy się z odmiennym narzędziem zapisu? A może chodzi o znaczenia lub stylistykę? Przy tak szczegółowych rozróżnieniach dopominałbym się o dogłębszą analizę i przede wszystkim argumentację, sięgającą do podstaw semantycznych. Granica wersji stanowi granicę semantyczno-stylistyczną przekazu. Oczywiście, próbę wychwycenia wielowarstwowości tekstu można całkowicie i w pełni zrozumieć, choć kłóci się ona – powtórzmy raz jeszcze – z narzuconymi przez edytora trybem i zakresem przyjętych czynności wydawniczych. Widziałbym wyjście z tej trudnej sytuacji w wykorzystaniu nakładek kalkowych na tekst kaligraficzny. Owe nakładki – z brulionowymi poprawkami – można byłoby wyróżnić ze względu na materiał zapisu: oddzielne np. dla niebieskiej kredki (dominującej), oddzielne dla ołówka.

W podejmowanych przez edytora próbach zapisania wariantów wierszy w strefie tekstu głównego widać inną, jeszcze motywację. Grabowski odsłania ją w *Uwagach wydawcy*: chodzi o perspektywę wielowariantowości wierszy w *Vade-mecum*, która zakłada zarazem komplementarność i aksjologiczną równorzędność wersji. Edytor podkreśla, że jako pierwszy tę perspektywę dostrzegł i realizował Juliusz Wiktor Gomulicki, a później rozwijał Józef Fert. Warto wszakże zwrócić uwagę, iż wbrew tym jednoznacznym i zdecydowanym przeświadczeniom Gomulicki nie „włączył do tomu na równych prawach pierwotnych i ostatnich redakcji poszczególnych wierszy ze zbioru” (s. 18) we wszystkich swoich wydaniach. Tak stało się w 2-tomowej edycji *Dzieł zebranych* z r. 1966, lecz w przypadku *Pism wszystkich* rezerwował dla nich miejsce w *Dodatkach*<sup>10</sup>. Podobnie rzecz ma się z wydaniem Ferta: warianty

<sup>9</sup> Najpewniej właśnie komentarz byłby tutaj dobrym i bezpiecznym miejscem na eksponowanie poszczególnych faz kształtowania się tekstu, wraz z dokumentacją edytorską (historią wydań i proponowanych różnych realizacji). Przykładem takiego rozwiązania – zastosowanego przez Grabowskiego – może być przytoczony wykaz prób, jakie podejmowali edytorzy (J. W. Gomulicki, Z. Jastrzębski, S. Makowski, J. Fert) przy rekonstrukcji nowej czwartej strofy *Ogólników* (s. 217).

<sup>10</sup> Osobną kwestię stanowi podstawa edycji *Vade-mecum* przyjęta w wydaniach Gomulickiego: trudno określić, czy jest nim tekst kaligraficzny, czy też pełny tekst łącznie z brulionowymi poprawkami

wierszy w tekście głównym pojawiały się w edycjach zbioru w seriach „Biblioteka Narodowa” oraz „Skarby Biblioteki Narodowej” (pod auspicjami Ossolineum). Ale już w wydaniu krytycznym *Vade-mecum* z 2004 r. umieszczono je w komentarzach, co stanowiło sygnał, że istnieją jednak przekazy kanoniczne tekstu i przekaz wtórny<sup>11</sup>. Zresztą wybór podstawy obligował edytora do takich działań. Trudno bowiem przypuszczać, aby wola poety było publikowanie równoległych wersji tekstów wierszy. Wersja kaligraficzna *Vade-mecum* – wysłana do Brockhousa – zupełnie przeczy takim przeświadczeniom.

Mowa była przed chwilą o komentarzu. Spróbujmy jeszcze przyjrzeć się jego strukturze. Otóż wątpliwości budzi usytuowanie i rozwarstwienie uwag edytora: zarezerwowano dla nich miejsce nie tylko w przypisach (poniżej tekstu głównego), lecz również na końcu publikacji. Wydaje się, że tego typu rozbieżność nie służy dobrej komunikacji. Może nawet dezorientować odbiorcę. Trzeba jednakże przyznać, iż na ogół komentarze Grabowskiego są czytelne i dość sprawnie napisane. Ale z kolei wstęp ma chyba zbyt ascetyczny charakter, do tego zaś skupia się głównie na referowaniu znanych od czasu Wacława Borowego (a później pogłębianych w studiach Gomulickiego i Ferta) ustaleń genetyczno-historycznych: faz powstawania zbioru, stanu autografu, jego przemianach i przekształceniach. Mniej uwagi poświęca się tu natomiast kwestiom tekstologicznym, jak np. charakterowi pisma poety, nawykom graficznym i także specyficznym cechom tegoż pisma, chociażby interesującej i zawiłej przecież interpunkcji. Problemów dopominających się jakiegoś szerszego omówienia napotykamy w toku lektury znacznie więcej. Komentarze wydają się potrzebne tym bardziej, że obcujemy z przekazem niełatwym, poddawany procesowi zmian rozciągniętych w czasie.

Jeśli zaś chodzi o zasady transliteracji przyjęte w recenzowanej pracy, na ogół nie budzą one sprzeciwu. A zatem w pełni akceptowalne okazuje się uwzględnianie przez edytora dodatkowych zmiękczeń w wyrazach, jak np. „wśi”, „księga”, „ognisko”, „ciemnej”, „cnoćie” etc. Podobnie rzecz ma się z pogrubieniami słów, zapisami z wykorzystaniem majuskuł, podkreśleniami czy prezentowaniem niedokładności tychże podkreśleń; także z zachowywaniem wariantności łączników międzywyrazowych: kropek średnikowych, tzw. podwójnego dywizu (znaku równości). Dodajmy, że ostatni z wymienionych znaków stosowany był przez Norwida w funkcji sygnału przeniesienia części słów: edytor i w tym przypadku zachował jego pierwotną postać graficzną. Większe wątpliwości budzi decyzja o zachowaniu tzw. długiego /, występującego u Norwida niemal wyłącznie przy podwojeniach tej litery – regularnie jako

---

mi. W tej materii edytor nie odznacza się konsekwencją. Raz bowiem uznaje za ostateczny tekst kaligraficzny autografu, poprawiony, brulionowy zaś – za nową redakcję jakiegoś wiersza, natomiast innym razem odwrotnie: kaligraficzny za nieaktualny, a ten poprawiony za ostateczny. Jakże są kryteria tych dziwnych i niecodziennych rozwiązań? Trudno wydedukować. Można odnieść wrażenie, że decyduje o nich wola edytorska, uzbrojona jedynie w słuch poetycki, nie zaś w stosowne *argumentum philologicum*. Obszernie pisał na ten temat K. G ó r s k i w 1962 r. na łamach „Rocznika Literackiego” – w formie krótszej, a w kilka lat później w „Pamiętniku Literackim” (1965, z. 2) w postaci obszerniejszej opublikował bardzo krytyczną recenzję edycji *Vade-mecum* w opracowaniu Gomulickiego.

<sup>11</sup> Fert we wspomnianej edycji określił jednoznacznie, że za jej podstawę przyjmuje wersję kaligraficzną autografu.



druga z tych spółgłosek (np. „Rosfyi” czy „rasf”). Dość znamienne, że np. Zgorzelski zrezygnował w swoim opracowaniu *Wierszy Adama Mickiewicza w podobiznach autografów* z respektowania znaku przy zwiększonym w stosunku do Norwida repererację jego graficznych ekwiwalentów. U Mickiewicza bowiem *f* sygnalizuje zarówno podwojenie spółgłoski, jak i pojedyncze *s* lub spółgłoskę *sz*<sup>12</sup>.

Grabowski natomiast zupełnie nie dostrzega u Norwida istotnego problemu zapisu *k* (*K*). A przecież – jeśli chodzi o manuskrypty poety – to jedna z zasadniczych trudności, z jakimi styka się każdy edytor. Otóż twórca *Quidama* stale zapisywał tę literę tak, jakby była ona dużą literą. W przypadku słów, nazwijmy je: neutralnych, nie mamy problemu z rozstrzygnięciem, czy to mała czy duża litera. Naturalnie, kiedy litera *k* wypada w środku wyrazu, sprawa wydaje się oczywista. Przykładem może być słowo „zakłetych” z wiersza *Vade-mecum*: „Niewiast zakłetych w umarłe formuły” – *k* jest w autografie w sposób dostrzegalny powiększone. Podobnie rzecz ma się z wyrazem „Spotkałem” z wiersza następnego. Sprawa się komplikuje wówczas, gdy *k* wypada w nagłosie lub gdy towarzyszą mu inne wyróżnienia, jak podkreślenia czy wytłuszczenia, także zapis powiększonymi literami całego wyrazu. I znów ograniczmy się do wskazanego już wiersza. Oto w jednym z fragmentów napotykaemy pejoratywne sformułowanie zapisane powiększonymi (pogrubionymi literami) oraz podkreślone atramentem „**Katy!**..” (s. 36). Ewidentnie edytor popełnił błąd, trudno bowiem sobie wyobrazić, aby nagłosowe *k*/*K* miało cokolwiek uwznioślać, powiększać, uwypuklać, słowem: rezonować aksjologicznie w sensie pozytywnym. Wręcz odwrotnie, choć wspomniany wyraz został uwypuklony zgrubieniem i podkreśleniem, to zarazem niesie on ładunek negatywnych jakości semantycznych („Pytać was, niechcę i nieracze”, s. 36), a do tego, gdy przyjrzymy się samej literze, to boczna kreska, biegnąca ukośnie ku górze od tzw. łaski, jest – pomimo manierecznego i charakterystycznego dla Norwida ciężenia ku powiększeniu – dość nisko zakończona, co zdradza intencję autorską.

Dodam dla porządku, że Gomulicki w *Pismach wszystkich* widział tu małe *k*, Fert zaś w swoich edycjach *Vade-mecum* zastosował kapitaliki (sygnalizując w ten sposób multiplikację wyróżnień wyrazu: wytłuszczenie i podkreślenie), co niejako uwolniło go od rozstrzygania na rzecz małej bądź dużej litery<sup>13</sup>. Natomiast dość złożoną sytuację mamy z dużym *K* / małym *k* w słowie „Krzyż/krzyż” w wierszu *Stolica*. Jest to symbol otwierający i zamykający obrazowanie – umieszczony w strofie pierwszej i ostatniej. W obu przypadkach słowo to wyróżnione zostało podkreśleniem, a w wersji końcowym ostatniej strofy poeta uzbroił je dodatkowo w wykrzyknik. Grabowski jednoznacznie odczytuje dużą literę, podążając za interpretacją Ferta. Gdy zajrzemy z kolei do wydania Gomulickiego *Pism wszystkich*, zobaczymy, że wspomniane strofy rozpoczynają się minuskułami. W interpretacji nie pomagają podkreślenia wyróżniające. Zestawienie niektórych wyrazów z sąsiednich wersów świadczy za formą minuskułową, np. „stoików”, „którymi”; ale już słowo „kota” nie stanowi dobrego materiału porównawczego. Dlaczego? Otóż nietypowo dla zapisów Norwidowskich ma jednoznacznie małe, a może wręcz pomniej-

<sup>12</sup> Zob. np. *Wiersze Adama Mickiewicza w podobiznach autografów*, cz. 2, s. 11.

<sup>13</sup> Trzeba też zaznaczyć, iż zapis tego wiersza w odmianach tekstu świadczy, że Fert interpretował ów zapis, przyporządkowując mu małą literę.

szone *k* w nagłosie w stosunku do pewnej stałej praktyki poety. Dyskusyjną co do statusu – małą lub dużą literą – sytuację ortograficzną wyrazu „krzyż” Gomulicki postanowił ujednolicić, biorąc za wzorzec jednoznaczna i nie budzącą wątpliwości formę zapisu tego rzeczownika z wersu ostatniego.

W transliteracji dokonanej przez Grabowskiego martwi nie tyle błąd odczytu – oczywisty w przypadku „krzyża” ze strofy ostatniej, zupełnie zaś nieoczywisty w przypadku strofy pierwszej – ile całkowity brak refleksji nad tym zagadnieniem w uwagach wstępnych lub w komentarzu. Jeśli chodzi o inicjalne *k*, w autografach Norwida mamy do czynienia ze znaczną dozą wątpliwości: edytora stale trawi dylemat właściwego rozpoznania, braku pewności dokonanego wyboru. Przykładem może być rzeczownik „kijem/Kijem” z wersu „Kijem/kijem was zgodzę” (s. 89) z *Saturnaliów* (Grabowski skłania się ku dużemu *K*); „kościół/Kościół Triumfu” z *Cnót-oblicza* (s. 122) (odczytuje także jako duże *K*); „Kochać/kochać” z wersu „Kochać/kochać Ludzkości, nieumie!” z wiersza *Tajemnica* (s. 131) (edytor jednoznacznie uznaje tu duże *K*); finalnie sarkastycznie brzmiące „Karły!/karły!” z *Wielkich słów* (s. 157), rozpoznane przez Grabowskiego jako zapis dużą literą (identycznie u Gomulickiego; ale dla porównania w edycji Ferta mamy inicjalną minuskułę) czy znów „kolumnade-/Kolumnade-” w konstrukcji „kolumnade=nudów” oraz w wersji następnym „Kaprysów-/kaprysów-” w konstrukcji „Kaprysów=przedsię-nia” – oba przykłady pochodzą z tekstu *Źródło* (s. 173). W pierwszej sytuacji Grabowski zdecydował się na małą literę, w drugiej – na dużą, choć różnice nie są bynajmniej oczywiste i pewne, by tak znaczących odmienności (przy komplementarnych i dość podobnych sformułowaniach) nie wyposażyć chociaż w zdawkowy komentarz. Dodam, że Gomulicki i Fert zastosowali w obu przypadkach zapisy małą literą. Przytaczam tu tylko wybrane przykłady, skala wahań związanych z zapisami dużego lub małego inicjalnego *k/K* w *Vade-mecum* jest większa, dużo większa. Problem to zresztą znacznie szerszy: nie odnosi się bowiem wyłącznie do tego zbioru, lecz rozciąga się na pokaźną część Norwidowskich manuskryptów. Jedynie w kilku dosłownie miejscach Grabowski sygnalizuje wątpliwość. Dotyczy to np. rzeczownika „Kraju” z wiersza *Narcyz* oraz „Kuchcik” z wiersza *Naturalia*. W obu przypadkach edytor decyduje się na użycie dużej litery, ale na s. 69 w przypisie 1 słusznie zaznacza: „lekcja niepewna, możliwe również: *kraju*” (odpowiednio w drugim z tekstów: „*kuchcik*” ⟨s. 71, przypis 1⟩).

Podobny problem to zapis inicjalnego *I/J* w takich wyrazach jak np. „Ironja/Ironja”. Prawdopodobnie są to oboczności, utrwalające liczne niekonsekwencje Norwidowej ortografii. Trudno i tu jednoznacznie rozsądzić, czy poeta chciał utrwalić zapis długiego *J* czy krótkiego *I*. Wydaje się, że i w tym przypadku edytor zbyt bezceremonialnie i zbyt pewnie rozstrzyga wątpliwości. Przykładem może być komentarz towarzyszący transliteracji tytułu wiersza *Ironia*:

Józef Fert rekonstruuje tytuł autografu jako *IRONJA* (lekcja: *Ironja*) [...]. Dokładna lektura rękopisu ukazuje jednak, że lekcia *Ironia* (w niniejszym wydaniu wielka litera *I* zapisywana jest jako *J*, zob. *Zasady transliteracji*) jest poprawniejsza. W autorskim zapisie pierwsza i piąta litera tytułu są takie same. W samym utworze leksem *ironia* pojawia się czterokrotnie (trzykrotnie w dopełniaczowej formie *ironii*). W tej samej formie leksem pojawia się w liście poetyckim *Do Walentego Pomiana Z...*, wieniecącym tom VM [*Vade-mecum*]. Konsekwentny zapis dopełniaczowej formy *ironii* może jednak dowodzić poprawności obu lekcyj: *Ironia* i *Ironja*. Wskazówka, która pozwoliłaby rozstrzygnąć ów problem, może kryć się w autografach innych utworów. W pierwszej scenie aktu drugiego *Pierścienia Wielkiej-Damy*

(Rkps BN II 6302) pojawia się ów leksem w formie biernikowej: „Kto inny, w ironię obróciłby”, zaś w autografie *Rzeczy o wolności słowa* (Rkps BN II 6316) poeta napisał: „J jest Jronia=czasów – obie się nie rodzą” (w. 829 [!]). Dlatego uznaję lekcję *Ironia* za poprawniejszą. [s. 99, przypis 2]

Przytoczone przykłady nie mają siły argumentacji decydującej. Forma zapisu inicjalnego *I* (lub *J*) w obu wskazanych przypadkach jest równie nierozstrzygalna i równie nieoczywista jak w autografie *Vade-mecum*. Dość powiedzieć, iż w *Rzeczy o wolności słowa* znajduje się – choć zdaję sobie sprawę, że to sąd wciąż subiektywny – wielka litera *I* zapisywana jako *I*, a nie *J*. Nie sądzę, aby Norwid we frazie „I jest” inicjalny łącznik zapisywał w formie dużej joty. Trudno z kolei zgodzić się z edytorem, iż „pierwsza i piąta litera tytułu są takie same”: piąta została wystylizowana na zapis z małym *j* (widać tu wyraźnie kropkę nad ogonkiem), co faktycznie wskazuje – a to także potwierdza wersja Ferta – że drugie *i* Norwid zapisywał jako *j*. W komentarzu drażni też termin „lekcja”, użyty w stosunku do zmian drobnych, pisownianych, zupełnie konwencjonalnych. W edytorstwie zarezerwowany jest on dla poważniejszych różnic, o znacznym ładunku odmienności: w zakresie brzmienia, przede wszystkim zaś semantyki. Muszę stwierdzić, iż nie rozumiem ostatniego zdania przytoczonego przed chwilą cytatu – chodzi o zapis: *Ironia*. Miałem wrażenie, że Grabowski dowodził raczej, iż nie jest to zapis (czyli: *Ironia*) zgodny ze stanem faktycznym autografu, za który uznawał *Jronję*. Może to tylko błąd literowy? Może? W końcu cały ten wywód jest nadmiernie skomplikowany, choć dotyka – moim zdaniem – sprawy dość prostej.

Edytor nie uchronił się przed błędami mniejszego kalibru. Są to rzeczy nie tak bardzo istotne, czasem wręcz drobiazgi, ale – jak sądzę – przy takiej pracy warte odnotowania (ograniczam się tu jedynie do wybranych przykładów). Na s. 44 w przypisie 2, odnoszącym się do w. 1 wiersza *Addio!*, czytamy: „jezli wprowadzone ukośną niebieską kredką [...]” – oczywiście, chodzi tu o „kreskę”, a nie „kredkę”. Na tej samej stronie w przypisie 6 (dotyczącym ostatniego wersu strofy drugiej wiersza) Grabowski notuje: „Ja, – przecinek napisany niebieską kredką pod pytajnikiem, tym samym go unieważnia [...]”. Trudno wyobrazić sobie, aby przecinek został „napisany [...] pod pytajnikiem”, do tego zaś unieważnił go (nie tyle – jak sądzę – przecinek, co zapewne wola autorska). Zresztą zaimek osobowy „go” może się tu odnosić zarówno do przecinka, jak i do pytajnika.

I jeszcze jeden przykład ze s. 44. Tym razem z przypisu 9, dotyczącego cyfry VIII, sygnalizującej w formie reklamantu następny wiersz *Liryka i druk*, którego tekst (wraz z tytułem znajduje się na kolejnej karcie autografu): „Cyfra wraz z kropką napisane atramentem i pociągnięte niebieską kredką”. Chodzi oczywiście o czasownik „pociągnięte” (jego występowanie i użycie w niewłaściwej funkcji semantycznej jest niestety dość powszechne w komentarzach całej publikacji), którego stosowniejszym odpowiednikiem byłyby czasowniki „poprawione” lub „nadpisane”.

Niekiedy edytor ma problem z przestrzennym określeniem albo nawet usytuowaniem poprawek autorskich, co w przypadku pracy transliteracyjnej trudno bagatelizować. Przykładem może być przypis 5 na s. 75. Czytamy tu: „Alisci napisane pod skreślonym *Niestety*; mniej napisane pod skreślonym *mniej* [...]”. Oczywiście, trudno sobie wyobrazić, aby Norwid skreślił „*Niestety*”, a „pod” owym skreśleniem wstawił słowo „*Alisci*” oraz dokonał podobnej operacji z „*mniej*” (tu drobna uwaga – błąd literowy: powinno być „skreślonym *mniej*”). Wszystko staje

się jasne i logiczne, gdy zamiast przyimka „pod” użyjemy „poniżej”. Z kolei na s. 117 w przypisie 14 (odnoszącym się do jednego z wersów wiersza *Purytanizm*) czytamy: „mieszkanie – ie napisane pogrubioną czcionką”; nie musimy przecież szczególnie przekonywać, że w materii rękopiśmiennego przekazu nie mamy do czynienia z nośnikami znaków drukarskich, lecz z odręcznie zapisanym tekstem.

Drażnią także liczne, bardzo liczne określenia typu: „cynobrowy ołówek”, „malinowy ołówek”, „niebieski ołówek” albo nawet „szary ołówek”. Ołówek to ołówek. W przypadku pojawienia się kolorów możemy mówić wyłącznie o kredce (oczywiście, gdy nie mamy do czynienia z innymi materiałami, jak atrament czy farby). Dodajmy, że oprócz tych błędnych określeń edytor używa też poprawnych. Proszę zwrócić uwagę na s. 117, gdzie widzimy w komentarzach przypisowych prawidłowe formuły: „malinową kredką”, „niebieską kredką”. Ale tuż obok nich pojawiają się niewłaściwe zapisy: „niebieskim ołówkiem”, „szarym ołówkiem”. Za błąd uznałbym także – zwłaszcza przy tym typie pracy – odniesienie w przypisie 1 na s. 65 do edycji *Pism wszystkich*: „Inna redakcja utworu [chodzi o wiersz *Narczy*] znajduje się w poemacie *«A Dorio ad Phrygium»* wersy 225–252 [...]”. Bezwzględnie edytora obowiązuje wydanie krytyczne wskazanego tekstu, a nie popularnonaukowe. To pierwsze spotykamy oczywiście w tomie 3 *Dzieł wszystkich* poety<sup>14</sup>. Jako niewłaściwe trzeba potraktować również bardzo często pojawiające się w komentarzach określenie „nieczytelny”, odnoszące się do wyrazu lub grupy wyrazów. Już Borowy w przedmowie do edycji podobizny autografu *Vade-mecum* pisał, że to, co „wydaje się nie do odczytania przez jedno oko, może być szczęśliwie odczytane przez inne”<sup>15</sup>. Stąd ze słusniejszą racją należałoby zwrócić tu uwagę nie na „nieczytelność” przekazu, lecz na fakt „nieodczytania”. To zapewne niuans, ale niuans wielce znaczący.

Jeszcze kilkanaście lat temu trzeba by było wytknąć to, że tekst transliteracji *Vade-mecum* przygotowany przez Mateusza Grabowskiego pozbawiony został części dokumentacyjnej. Brak fotografii rękopisów w porównaniu z podobnymi edycjami tekstów Mickiewicza (przygotowanymi przez Stefanowską czy Zgorzelskiego) należałoby uznać za poważne uchybienie metodologiczne. Ale zmieniły się czasy i zmienił się charakter fototypii rękopiśmiennej. Obecnie mamy bowiem – za sprawą internetowego portalu Polona, należącego do Biblioteki Narodowej – powszechny dostęp do wysokiej rozdzielczości skanów *Vade-mecum*, stąd edycja podobizny jego autografu nie musi stanowić bezwzględniego komponentu tego typu prac.

Przedstawione uwagi i wątpliwości, także wytknięte błędy, nie zmieniają ogólnie dobrej oceny transliteracji *Vade-mecum* przygotowanej przez Mateusza Grabowskiego. Przede wszystkim należy podkreślić, że jest to praca pionierska nie tylko w odniesieniu do zbioru poetyckiego Norwida, ale również w odniesieniu do całej spuścizny poety. O ile bibliografia innych polskich poetów XIX wieku może poszczycić się tego typu pozycjami, o tyle w przypadku Norwida jest to rzecz nowatorska. Potrzeba prowadzenia takich badań wydaje się oczywista i nie wymaga chyba szczególnego uzasadnienia. Jest to przecież filologia w najbardziej podstawowym

<sup>14</sup> C. Norwid, *A Dorio ad Phrygium*. W: *Dzieła wszystkie*. T. 3: *Poematy*. 1. Oprac. S. Sawicki, A. Cedro. Lublin–Warszawa 2009, s. 382.

<sup>15</sup> W. Borowy, przedmowa w: C. Norwid, *Vade-mecum. Podobizna autografu*. Warszawa 1947, s. XXI.

i najważniejszym wydaniu – sięga bowiem do tekstu i jego zapisu, do formuł i wersji podstawowych. O błędy tu nietrudno. W edytorstwie i tekstologii nie popełnia ich tylko ten, kto nie podejmuje wyzwań.

#### Abstract

PIOTR CHLEBOWSKI John Paul II Catholic University of Lublin  
ORCID: 0000-0002-8285-9358

#### “VADE-MECUM”—AT THE SOURCE OF MEETING THE TEXT

The review is a discussion concerning an edition of the autograph transliteration of Cyprian Norwid's *Vade-mecum* prepared by Mateusz Grabowski—an invaluable help for textologists, philologists, literary historians, and Norwid scholars in their studies on the poetic collection's text. The reviewer attempts to disclose the researcher-editor's workshop, showing their substantial successes in striving with the complicated content matter of the autograph (a new reading of draft notes), but also unveils less numerable places that may be dubious or even arouse opposition (erroneous commentaries or improper management of the text's variants).

DOI: 10.18318/pl.2022.3.17

PATRYCJA BAKOWSKA Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań

#### CO TO JEST GOTYCYZM?

GOTYCYZM W LITERATURZE I KULTURZE LAT 1760–1830. Pod redakcją Marcina Cieńskiego i Pawła Pluty. (Recenzentki: Agata Ročko, Agata Seweryn). Warszawa 2020. Instytut Badań Literackich PAN – Wydawnictwo, ss. 430.

Wieloautorska monografia *Gotycyzm w literaturze i kulturze lat 1760–1830* przynosi wartą baczniejszej uwagi odpowiedź na niełatwe pytanie, które – jeśli zmodyfikować nieco tytuł znanej i dziś już *nomen omen* klasycznej rozprawy Henrieo Peyre'a<sup>1</sup> – mogłoby przybrać tylko pozornie banalną postać: „Co to jest gotycyzm?” Na szerokie zastosowanie tego terminu, stanowiącego wyzwanie przy każdorazowej próbie objęcia refleksją badawczą zjawisk określanych w taki sposób, zwrócili już jednak uwagę redaktorzy omawianego tomu – Marcin Cieński i Paweł Pluta. We wstępie, pełniącym funkcję swoistego przewodnika po lekturze (niezbyt obszernego, ale precyzyjnie wyznaczającego ścieżki nawet dla czytelnika najbardziej zagubionego w meandrach gotycyzmu), wskazali oni na umocowaną w polskim literaturoznawstwie praktykę konceptualizowania gotycyzmu jako: 1) rozpoznawanego i opisywanego zjawiska historycznego; 2) narzędzia poznawczego.

W rodzimym stanie badań znacznie większą popularnością cieszyło się i nadal

<sup>1</sup> H. Peyre, *Co to jest klasycyzm?* Przeł. M. Żurowski. Warszawa 1985 (tytuł oryginału: *Qu'est-ce que le classicisme?*). Wypada przy tym wspomnieć, że formuła ta wyzyskiwana była przez Peyre'a także do opisu innych zjawisk historycznoliterackich (symbolizmu i romantyzmu).

cieszy się drugie z przywołanych właśnie ujęć, które w centrum zainteresowania umieszcza kulturę XX i XXI wieku, interpretowaną przez pryzmat tendencji gotycyzujących dających się w niej dostrzec i wyodrębnić z szeregu różnorodnych zjawisk<sup>2</sup>. Trudno zatem odmówić zasadności projektowi badawczemu realizowanemu z intencją rzucenia nowego światła na obszar nieco chyba dziś zaniedbany, a dotyczący krystalizowania i konwencjonalizowania się gotycyzmu w literaturze i kulturze lat 1760–1830<sup>3</sup>. Tak sformułowane zagadnienie, mające określone ramy czasowe, ale ukazujące możliwość uzupełnienia obrazu „długiego trwania” gotycyzmu w kulturze, stało się przedmiotem wieloperspektywicznych dociekań zarówno w ujęciu diachronicznym, jak i komparatystycznym. Ich efektem jest oddany do rąk czytelnika tom składający się z 27 studiów. Rozległość podejmowanej w nich problematyki skłoniła redaktorów do zaprezentowania wyników badań w trzech odsłonach, w których ramach zastosowano kryterium chronologiczne – w stopniu, w jakim pozwoliły na to powiązane wielostronnymi zależnościami poszczególne rozprawy.

Część pierwsza zawiera osiem prac ukazujących wczesną fazę gotycyzmu z uwzględnieniem procesów poprzedzających, a także współkontstytuujących omawiane zjawisko – by wspomnieć tu m.in. dowartościowanie przeszłości i pozytywne waloryzowanie tego, co pierwotne. Istotnym obszarem eksploracji łączonym z tą kwestią okazała się problematyka genologiczna, będąca płaszczyzną, na której tendencje gotycyzujące znalazły szczególnie wyraziste odzwierciedlenie. Oprócz rozpoznań poświęconych np. relacjom między scenicznymi projektami Józefa Andrzeja Załuskiego a XVIII-wiecznym gotycyzmem, odnotować wypada rozważania skupione wokół nowych rozwiązań fabularnych kształtujących się w powieści czy też wokół założeń epistemologicznych patronujących wybranym do analizy utworom. Warty uwagi dopełnieniem tych zagadnień są artykuły naświetlające sposoby funkcjonowania gotycyzmu w przestrzeni publicznej – jego związki z określoną sytuacją socjopolityczną i atmosferą kulturową charakterystyczną dla Francji, Anglii, Niderlandów bądź Stanów Zjednoczonych.

Na część drugą składa się dziewięć rozpraw mających formę swoistych studiów przypadku, prezentujących – jak wskazują redaktorzy – perspektywę punktową. Jej przyjęcie stało się okazją do bliższego przyjrzenia się gotycyzmowi przez pryzmat: sposobów funkcjonowania pojęcia w ówczesnym obiegu publicznym i korespondencji, twórczości konkretnego pisarza (Franciszka Karpińskiego, Stanisława Trembeckiego, Tymona Zaborowskiego, Ludwika Osińskiego, Stanisława Doliwy Starzyńskiego), wybranego i kluczowego dla danego historycznego momentu zagadnienia (np. przemian dotyczących postrzegania i kreowania przestrzeni parkowo-ogrodowej,

---

<sup>2</sup> Niepodważalnym dowodem owej dysproporcji w polskim stanie badań jest zamieszczona we wstępie bibliografia wybranych prac poświęconych gotycyzmowi, która jest także przydatną wskazówką dla każdego, kto chciałby się bliżej przyjrzeć temu zjawisku.

<sup>3</sup> Należy wyraźnie podkreślić, że obserwacja związana ze swoistym zaniedbaniem gotycyzmu badawczego, rozumianego jako zjawisko historyczne, odnosi się do braku jego syntetycznego ujęcia, co – rzecz jasna – nie jest równoznaczne ze stwierdzeniem o całkowitym braku namysłu nad gotycyzmem w polskiej refleksji naukowej, o czym świadczą chociażby prace wskazane we wspomnianej wcześniej bibliografii.

mechanizmów doświadczania i literackiego konceptualizowania krajobrazu) bądź problematyki skupionej na wykorzystaniu wątków gotyckich w gatunkach literackich, takich jak powieść, opowiadanie, śpiew historyczny czy tragedia.

Dziesięć rozpraw pomieszczonych w ostatniej, trzeciej części tomu dotyczy tendencji gotycyzujących, jakie można dostrzec w ważnych zjawiskach kulturowych pierwszych dekad XIX wieku. Refleksją objęto tu m.in. twórczość Aleksandra Bestużewa-Marlińskiego, Karela Hynka Máchy, Józefa Łapsińskiego, Kazimierza Brodzińskiego, Zygmunta Krasińskiego i Łucji Rautenstrauchowej. Znaczące poszerzenie horyzontu dociekań ujętych w tym segmencie monografii przyniosły prace poświęcone scenicznym formom wokalnoinstrumentalnym, relacjom z podróży na Wyspy Brytyjskie czy literackim obrazom architektury gotyckiej.

Już ten skrótowy przegląd tematów i pól problemowych stowarzyszonych z gotycyzmem ujawnia jego wewnętrzne zróżnicowanie – istotne, zważywszy, że eksploracji badawczej poddano, zgodnie z tytułem monografii, osadzone w konkretnym przedziale czasowym zjawisko. Dzięki temu uwypuklono rolę, jaką odegrało ono w historii literatury i kultury poprzez współkonstituowanie wielu istotnych dla wskazanego okresu procesów i przeobrażeń. Mając na uwadze ową różnorodność, skupimy się tu – siłą rzeczy – zaledwie na kilku kwestiach, które wyłaniają się z rozpraw pomieszczonych w omawianej książce. Należy podkreślić, że podjęta w tym miejscu próba uchwycenia wybranych zagadnień i będąca jej konsekwencją strategia lekturowa, choć w pewnych punktach odbiega od układu przyjętego przez redaktorów, nie jest propozycją jego zastąpienia, innymi słowy – nie wyrasta z przeświadczenia, iż konceptualizacja Cieńskiego i Pluty nie daje możliwości funkcjonalnego ujęcia wyników badań i rozpoznań poczynionych w ramach analizowanego tu projektu. Wydaje się jednak, że zastosowanie nieco odmiennej optyki – wiele mówiącej o trwałym znaczeniu i o inspirującej roli przeprowadzonych badań – będzie okazją do naświetlenia konkretnych zagadnień, pozwoli na ich wyeksponowanie oraz skłoni do postawienia kolejnych pytań.

Pierwszą kwestia, jaka przykuwa uwagę czytelnika w trakcie lektury tomu, jest problematyka historycznoliterackiej charakterystyki międzyepokowego przejścia, porządkowania, a także oceny zjawisk sytuowanych na owej szerokiej granicy (i – w konsekwencji – kształtowania się koncepcji periodyzacyjnych), zasygnalizowana zresztą we wstępie, we fragmencie poświęconym funkcjonowaniu gotycyzmu na początku XIX stulecia, „w czasach przejścia od oświecenia do romantyzmu” (s. 11). Zagadnienie to rozpatruje się z uwzględnieniem wielu zjawisk wykraczających poza literaturę (jak np. architektura, teatr – tu zwłaszcza: Małgorzata Łoboz, *Chimeryczne kobiety, straszne dworki i strachy na Lachy. Gotyckie inspiracje w wybranych polskich scenicznych formach wokalnoinstrumentalnych XIX wieku*; Magdalena Jonca, *Romantycy o czasach katedr i czytaniu architektury gotyckiej*) czy obserwowanych na materiale poetyckim i prozatorskim dotychczas słabo funkcjonującym w stanie badań, dodatkowo zresztą poddawanych surowej, nacechowanej aksjologicznie krytyce.

Próbą rzucenia nowego światła na literaturę dopiero od niedawna objętą nieuprzedzoną analizą jest m.in. studium Magdaleny Abramczyk *Gotycyzm w powieści Łucji Rautenstrauchowej „Ragana, czyli płochość”: między oświeceniem a romantyzmem*. Dzięki tej lekturze zyskujemy ciekawy obraz Rautenstrauchowej, pisarki

samoświadomej, która – jak podkreśla Abramczyk – z powodzeniem wykorzystuje zastane konwencje, motywy czy rozwiązania fabularne, jednocześnie zaś przynosi „nowy, romantyczny model antropologii gotyckiej” (s. 370). Dużą rolę w tych rozważaniach przyznano fenomenowi snu i śnienia, widząc w nim nie tylko element kompozycyjny, „uzasadniający emocjonalny stan bohaterki” (s. 364), ale także zabieg dający szansę na to, by „wyeksponować w konstrukcji Erinny egzystencję, która integruje w sobie świat żywych i umarłych, rzeczywistość i marzenie, jawę i sen” (s. 364).

Można chyba sądzić, że w dalszej perspektywie owocne badawczo okazałyby się uwzględnienie wcześniejszych, oświeceniowych sposobów konceptualizacji snu i marzeń nocnych, zwłaszcza z uwagi na zajmujące autorkę artykułu „przejście od poznania zorientowanego na zewnątrz, do poznania ku wnętrzu, ku wnikaniu ukierunkowanemu” (s. 365). Fascynująca od stuleci i istotna także dla ludzi wieku świateł sfera oniryczna<sup>4</sup> jawi się bowiem jako kolejne zjawisko, którego ujęcie (w jego „długim trwaniu”) pozwoliłoby uwypuklić znaczenie dorobku Rautenstrauchowej w literaturze polskiej „między oświeceniem a romantyzmem”.

Wypada wszak podkreślić, że prezentowane tu prace przynoszą nowe spojrzenie nie tylko na zjawisko określane często w rodzimym stanie badań niezbyt chyba fortunnym mianem „przełomu romantycznego”, coraz powszechniej zresztą poddawany rewizji, bo sugerującym istnienie wyrazistych i silnych granic, jakie miałyby rozdzielać wspomniane formacje. Refleksją objęto także procesy i zagadnienia wskazujące na zależności między wiekiem świateł a czasami go poprzedzającymi, dostrzegane w literaturze i kulturze polskiej (zwłaszcza Marek Prejs, *Teoria i praktyka teatralna Józefa Andrzeja Załuskiego wobec założeń osiemnastowiecznego gotycyzmu*<sup>5</sup>) czy francuskiej (Łukasz Szkopiński, *Gotycyzm w powieści francuskiej końca XVIII wieku na przykładzie „Historii Księżnej C\*\*\*” Madame de Genlis*; Tomasz Wysłobocki, *Powieść <gotycka> w cieniu rewolucji francuskiej – między fikcją a rzeczywistością*).

Stowarzyszone z zasygnalizowanymi wcześniej kwestiami, skłaniającymi do postawienia pytania o miejsca wspólne, a także o miejsca różne baroku i oświecenia oraz oświecenia i romantyzmu<sup>6</sup>, pozostają – eksponowane w wielu rozdziałach omawianej książki – próby świadczące o poszukiwaniu przez poszczególnych pisarzy środków ekspresji literackiej adekwatnych do przemian, jakie zachodziły na płaszczyźnie estetycznej, antropologicznej, filozoficznej czy socjopolitycznej, których gotycyzm był istotnym (choć nie zawsze kluczowym) komponentem. Doskonały

<sup>4</sup> Interesujące obserwacje poczynił na ten temat A. Béguin w rozdziale *Między dniem a nocą* zawartym w pracy *Dusza romantyczna i marzenie senne. Esej o romantyzmie niemieckim i poezji francuskiej* (Przeł. T. Stróżyński. Gdańsk 2011).

<sup>5</sup> Zob. też inne prace autora poświęcone temu zagadnieniu – np. „Gotyckie” tragedie duchowne. W: *Oralność i mnemonika. Późny barok w kulturze polskiej*. Warszawa 2009. O barokowych inspiracjach Załuskiego pisała niedawno K. Krawiec-Złotkowska (*Nieoświecone tragedie duchowne oświeconego bibliofila, czyli o barokowej <magicznej?> wyobraźni Józefa Andrzeja Załuskiego. Rekoncesans*. W zb.: *Oświecenie nieoświecone. Człowiek, natura, magia*. Red. D. Kowalewska, A. Roćko, F. Wolański. Warszawa 2018).

<sup>6</sup> Nawiązuję tu do tytułu szkicu T. Kostkiewiczowej *Oświecenie a barok. Miejsca wspólne, miejsca różne* (w: *Z oddali i z bliska. Studia o wieku oświecenia*. Warszawa 2010).



przykład tego typu zjawisk stanowi omówiona przez Tomasza Chachulskiego twórczość „śpiewaka Justyny”. Już w pierwszym zdaniu artykułu *Gotycyzm Franciszka Karpińskiego* zasygnalizowano, że tak ujęty problem, mimo iż „nie jest ani jednoznaczny, ani oczywisty” (s. 145), jawi się jako godny rozważenia ze względu na literacką samoświadomość Karpińskiego i patronujący jej rodzaj wrażliwości estetycznej, czego niezaprzeczalnym świadectwem pozostaje (wyrazista chociażby w pierwszym tomie *Zabawek wierszem i przykładów obyczajnych*) umiejętność łączenia, zakorzenionych w kulturze, sposobów obrazowania oraz tematów z nowymi, dopiero rozwijającymi się tendencjami. W tym przypadku elementy gotycyzmu, takie jak zwrot ku przeszłości, wykorzystywanie motywów fantastycznych czy predylekcja do nastrojów melancholijnych, mają swoje podwójne źródło: z jednej strony, wyrastają z charakterystycznych dla XVIII wieku nurtów i fascynacji, z drugiej – dają się uzgodnić z konstruowaną właśnie pod wpływem owych nurtów i fascynacji wizją tego, co dawne.

Próbując nieco poszerzyć horyzont dociekań nakreślony przez Chachulskiego, można by przemyśleć rolę, jaką w procesie kształtowania się poetyckiego idiomu Karpińskiego odegrała przedstawiona w pamiętniku atmosfera domu rodzinnego – miejsca licznych spotkań z różnego rodzaju zjawami, upiorami i widziadłami<sup>7</sup>. Oczywiście, gdybyśmy mieli na względzie autokreacyjny potencjał *Historii mego wieku i ludzi, z którymi żyłem*<sup>8</sup>, nieuniknione okazałoby się wzięcie pod uwagę również tego problemu. Jego przemyślenie dałoby szansę na uwidocznienie kolejnego obszaru funkcjonowania elementów gotycyzujących w twórczości „czulego poety”.

Warto jeszcze w tym miejscu, podążając za rozpoznaniem Chachulskiego, wspomnieć o krystalizowaniu się (w takich utworach jak np. *Na wokluz, wody i dom gocki pod Białymstokiem*) nowych sposobów doświadczania przestrzeni, ujawniających mechanizmy sytuowania się człowieka w jego (także) przyrodniczym otoczeniu. Kontynuacją i zarazem dopełnieniem tej problematyki są rozważania zaprezentowane przez Cieńskiego w szkicu *O kilku literackich przedstawieniach gotyckich elementów w polskich ogrodach drugiej połowy wieku XVIII i początków wieku XIX*, które przynoszą ciekawe obserwacje na temat polskiej kultury. Zarazem jednak przyjęta w tekście perspektywa komparatystyczna pozwala osadzić wybrane zjawiska na estetyczno-literackiej mapie europejskiego oświecenia oraz, co ważne, podkreślić swoistość rodzimych konceptualizacji krajobrazu. Wykorzystane przez badacza przykłady w pełni uzasadniają uczynione na początku studium zastrzeżenie dotyczące ograniczonego występowania motywów gotyckich w polskich ogrodach, parkach i ich literackich reprezentacjach we wskazanym w tytule okresie. Podjęcie tej tematyki wiąże się wszak z jej znaczeniem w skomplikowanym, charakteryzu-

<sup>7</sup> F. Karpiński, *Historia mego wieku i ludzi, z którymi żyłem*. Oprac. R. Sobol. [Wyd. przygot. E. Aleksandrowska, Z. Goliński]. Warszawa 1987, s. 26–27.

<sup>8</sup> Zob. np. J. T. Pokrzywniak: *Franciszek Karpiński – poeta samotny*. W zb.: *Od oświecenia do romantyzmu. Prace ofiarowane Piotrowi Żbikowskiemu*. Red. G. Ostasz, S. Ułasz. Rzeszów 1997; *Franciszek Karpiński – kochanek Justyny*. W zb.: *Konteksty polonistycznej edukacji*. Red. M. Kwiatkowska-Ratajczak, S. Wysłouch. Poznań 1998; *Autobiografizm jako hipoteza narzucona. Franciszka Karpińskiego wiersze do Justyny*. W zb.: *Miejsca wspólne. Reaktywacja. W 25 rocznicę śmierci Profesora Jerzego Ziomka*. Red. E. Kraskowska. Poznań 2016.

jącym się nieliniarnym przebiegiem, procesie „przemian światopoglądowych i estetycznych” (s. 159).

W świetle tej konstatacji pewne wrażenie niedosytu może pojawić się podczas lektury fragmentu, w którym odniesiono się do parkowo-ogrodowych koncepcji Izabeli Czartoryskiej i swojej funkcji ornamentu, jaką (zwłaszcza w Powązkach) elementy gotyckie w nich pełniły. Wydaje się, że w tym miejscu nieco uwagi warto byłoby poświęcić *Myślom różnym o sposobie zakładania ogrodów*. Traktat księżnej Izabeli, gdzie indziej zresztą zanalizowany przez Cieńskiego w inspirujący sposób, zawiera interesujący – także z perspektywy podejmowanych w omawianym tekście kwestii – *passus* na temat znaczenia ruin w przestrzeni ogrodowej, istotnych ze względu na emocje i uczucia, jakie budzą w człowieku<sup>9</sup>.

Na elementy gotyckie w założeniach parkowo-ogrodowych drugiej połowy XVIII i pierwszych dekad XIX wieku wskazał również Wojciech Kaliszewski. Artykuł *Gotyckie fragmenty oświeceniowego pejzażu z poematem Stanisława Trembeckiego „Sofjówka” w tle* przynosi zajmującą i nieoczywistą (bo skupioną na – wydawałoby się – drugorzędnych dla analizowanych tekstów kwestiach) lekturę wymienionego w tytule utworu oraz wiersza *Na ścianie La Grande-Chartreuse* Tomasza Kajetana Węgierskiego. „Gotyckie fragmenty” poświadczają także wcześniej przywołaną obserwację oddającą swoistość polskiego wariantu wieku światła, a zarazem – dzięki zarysowaniu estetyczno-literackiego kontekstu omawianych zjawisk, w tym podkreśleniu stopniowej, rozciągniętej w czasie, erozji Wielkiej Teorii Piękna – zachęcają do głębszego namysłu nad końcową fazą paradygmatu klasycznego w literaturze oświecenia. Pewne poczucie braku może jednak budzić to – zwłaszcza jeśli wziąć pod uwagę pomieszczone w recenzowanym tomie artykuły Pawła Pluty i Ołafa Kryszewskiego – że w analizie powołano się na opinię Brodzińskiego na temat gotycyzmu (nawet jeżeli nie ona stanowiła główne zagadnienie studium Kaliszewskiego) tylko na podstawie fragmentu *Myśli o dążeniu polskiej literatury*. Rzeczone rozprawy odsłaniają bowiem niejednoznaczność stosunku autora *Wiesława* do gotycyzmu, którą warto eksponować jako kolejny przykład złożonego obrazu procesu historycznoliterackiego w kontekście ewolucji całej kultury końca XVIII i początku XIX wieku.

Jako znacząca (i ściśle zespolona z uprzednio zasygnalizowaną kwestią) jawi się także predylekcja do miejsc mrocznych, budzących melancholię lub poczucie wzniosłości. Należałoby tu wspomnieć m.in. prace Joanny Kokot (*Groza strofami poezji przetykana. Funkcje wierszy w „Tajemnicach zamku Udolpho” Ann Rodcliffe*), Grzegorza Zajęca (*Gotyckie przestrzenie wczesnych opowiadań Zygmunta Krasińskiego (na przykładzie „Grobu rodziny Reichstalów”)*) i Katarzyny Puzio (*Gotyckie tematy w polskich relacjach z podróży na Wyspy Brytyjskie przed rokiem 1830*). Wydaje się przy tym, że to właśnie (wskazywane przez autorów) melancholia i wzniosłość należą do sfery zjawisk dających się prześledzić za pomocą kategorii długiego trwania, co – w dalszej perspektywie – mogłoby stanowić inspi-

<sup>9</sup> M. Cieński, *Pejzaże oświeconych. Sposoby przedstawiania krajobrazu w literaturze polskiej w latach 1770–1830*. Wrocław 2000, s. 161.

rację do kontynuowania badań, które pozwoliłyby odpowiedzieć na pytanie o związek gotycyzmu z krystalizującą się w XVIII stuleciu nowoczesnością<sup>10</sup>.

Kolejne pole problemowe wyłaniające się z prac ujętych w omawianej rozprawie dotyczy funkcjonowania i rozumienia gotycyzmu w sferze publicznej. Oprócz eksponowanego w poszczególnych artykułach stopniowo nasilającego się w XVIII wieku pozytywnego ujmowania szerokiego zespołu zjawisk określanych mianem „gotycyzmu”, łączonych z procesem przeobrażeń w sposobie rozumienia natury i tego, co naturalne<sup>11</sup>, odnotować należy m.in. występowanie słowa „gotycyzm” w obiegu publicznym, możliwe do uchwycenia dzięki analizie korespondencji czy czasopism. Syntetyczne przedstawienie tej problematyki daje artykuł Pawła Pluty *Gotycyzm – konteksty językowe i znaczenie*. Kwestia ta została także interesująco zaprezentowana w tekście Jana Urbaniaka „*Gotycka rudera*”. *Polityczne refleksje w cieniu upadku ancien régime’u w Niderlandach końca XVIII stulecia*. Analizy wypowiedzi prasowych związanych z toczonym ówczesnie sporem o formułę tamtejszej państwowości, wymagającej nowego kształtu ustrojowego, odsłaniają negatywne konotacje omawianego terminu, będącego „swego rodzaju skrótem myślowym, który w ustach wielu miał określać archaiczne postawy leżące u podstaw budowy państwa” (s. 111).

Wypada jeszcze zaakcentować szczególną rolę, jaką w takowych dyskusjach odegrała prasa – medium to „w XVIII stuleciu stało się ważnym źródłem informacji, rozrywki, a także coraz skuteczniejszym wyrazicielem określonej ideologii” (s. 112), co kieruje nasze spojrzenie (by użyć formuły Jürgena Habermasa) na „strukturalne przeobrażenia sfery publicznej”, prowokując kolejny raz pytanie o możliwość usytuowania gotycyzmu w procesie wyłaniania się nowoczesności. Tego typu perspektywę otwiera również m.in. artykuł Agnieszki Łowczanin *Horace Walpole i początki powieści gotyckiej*, zwłaszcza zaś ukazanie *Zamczyska w Otranto* na tle przemian antropologicznych i socjopolitycznych, z uwzględnieniem takich zjawisk, jak m.in. kształtowanie się społeczeństwa konsumpcyjnego czy wzrost znaczenia kobiet w sferze kulturalnej – nie tylko jako czytelniczek, ale też jako autorek.

Składające się na omawianą książkę rozprawy – tu przywołane jedynie fragmentarycznie – uświadamiają ogromną rolę gotycyzmu (i zjawisk z nim związanych) w literaturze i kulturze lat 1760–1830. Szczególnie zastanawiające i prowokujące do dalszych rozpoznań pozostają mechanizmy jego funkcjonowania, a także – na innym poziomie – sposoby określenia metod i narzędzi owego rozpoznawania oraz formułowania uogólnionego opisu. W konsekwencji jako chyba uzasadnione jawi się pytanie o możliwość uczynienia z gotycyzmu fenomenu, który dzięki inspiracjom

<sup>10</sup> Kwestie te w polskim literaturoznawstwie – w odniesieniu do melancholii i wzniosłości – sygnalizowane były już kilkakrotnie. Zob. np. T. Kostkiewiczowa, *Odległe źródła refleksji o wzniosłości. Co się stało między Boileau a Burke’em*. „Teksty Drugie” 1996, nr 2/3. – M. Cieński, *Melancholia jako droga ku wolności. Między Karpińskim a Fredrą*. W: *Literatura polskiego oświecenia wobec tradycji i Europy*. Studia. Kraków 2013.

<sup>11</sup> Na ten temat zob. m.in. S. Pietraszko, *Doktryna literacka polskiego klasycyzmu*. Wrocław 1966, s. 100–112, 531–537. – A. Lovejoy, „Nature” as Aesthetic Norm. W: *Essays in the History of Ideas*. Wyd. 5. Baltimore 1970. – H. Hinz, B. Otwinowska, *Natura*. Hasło w: *Słownik literatury polskiego oświecenia*. Red. T. Kostkiewiczowa. Wrocław 1996. – G. Böhme, *Aporie naszej relacji do przyrody*. W: *Filozofia i estetyka przyrody w dobie kryzysu środowiska naturalnego*. Przeł. J. Merecki. Wstęp S. Czerniak. Warszawa 2002.

badaniami kulturowymi posłużyłyby za punkt wyjścia do napisania dziejów literatury polskiej okresu zasygnalizowanego w tytule omawianej książki<sup>12</sup>.

Trudno bowiem nie zgodzić się ze stawianą od wielu lat diagnozą kryzysu tradycyjnych koncepcji historycznoliterackich. W jego obliczu to prawdopodobnie właśnie ujęcie kulturowe należałoby uznać – o czym można wnioskować na podstawie rozpoznania Cieńskiego, skupionych wokół możliwości, jakie badaczowi literatury epok dawnych (przedromantycznych) oferują nowoczesne koncepcje metodologiczne – za „szansę literatury dawnej [...] na uczynienie przedmiotu analizy zrozumiałym dla zmieniających się czytelników, i tych zwyczajnych, i tych profesjonalnych”<sup>13</sup>.

#### Abstract

PATRYCJA BAKOWSKA Adam Mickiewicz University, Poznań  
ORCID: 0000-0002-9987-4706

#### WHAT IS GOTHICISM?

The co-authored monograph *Gotycyzm w literaturze i kulturze lat 1760–1830 (Gothicism in Literature and Culture 1760–1830, 2020)* offers interesting considerations about this scarcely perceptible issue in its various incarnations. The book contains 27 treatises preceded by an introduction that initially sorts out the problems connected with the subject included in the title. Special attention is directed to the fact that the monograph sheds new light on the issues, however signalled in Polish research, have so far gained no insightful studies.

- <sup>12</sup> Związana z tak sformułowanym pytaniem, domagającym się rzecz jasna dalszych rozważań, kwestia szans i zagrożeń, jakie dla literaturoznawców przynoszą wewnętrznie zróżnicowane badania kulturowe, pozostaje tu – ze względu na wysoki stopień komplikacji – tylko możliwa do zasygnalizowania. Na ten temat zob. m.in. R. Nyc z, *Kulturowa natura, słaby profesjonalizm. Kilka uwag o przedmiocie poznania literackiego i statusie dyskursu literaturoznawczego*. W zb.: *Kulturowa teoria literatury. Główne pojęcia i problemy*. Red. M. P. Markowski, R. Nyc z. Kraków 2012. – J. Culler, *Uprawianie badań kulturowych*. W: *Literatura w teorii*. Przeł. M. Maryl. Kraków 2013. Warto przy tym wspomnieć, że wśród samych literaturoznawców prawdopodobieństwo owocnego zastosowania perspektywy kulturowej w celu ujęcia procesu historycznoliterackiego oceniane jest różnorodnie – zob. m.in. T. Wałas, *Historia literatury w perspektywie kulturowej – dawniej i dziś*. W zb.: *Kulturowa teoria literatury*. – S. Wysłouch, *Dwie propozycje kulturowej historii literatury – „braudelowska” i „jaussowska”*. W zb.: *Kulturowa historia literatury*. Red. A. Łebkowska, W. Bolecki. Warszawa 2015.
- <sup>13</sup> M. Cieński, *Historia literatury Pierwszej Rzeczypospolitej jako (nieunikniona?) Hybryda. O możliwych nowoczesnych metodach postępowania historyka literatury dawnej*. W zb.: jw., s. 132. W tym miejscu wypada wskazać rozpoznania P. Bohuszewicza (*Kulturowa historia literatury staropolskiej: studium przypadku*. „Rocznik Antropologii Historii” nr 1/2 (2011), s. 3) poczynione przy okazji lektury książki W. Wojtowicza *Między literaturą a kulturą. Studia o „literaturze mieszczczańskiej” przełomu XVI i XVII wieku* (Szczecin 2010); według Bohuszewicza monografia ta „stanowi doskonały przykład uprawiania kulturowej historii literatury [...] na wysokim poziomie konsensusu”, co – jego zdaniem – pozytywnie odróżnia ją od wielu dotychczas proponowanych strategii lekturowych inspirowanych badaniami kulturowymi.

**MARIA BUJNICKA (8 MAJA 1944 – 21 MARCA 2022)**  
**PREKURSORKA BADAŃ NAD ROMANSEM POPULARNYM**

Chcąc z perspektywy czasu jednym zdaniem scharakteryzować zajęcia z literatury popularnej i kultury masowej prowadzone przez Marię Bujnicką od 1992 roku w Uniwersytecie Śląskim, można by je porównać do programu Stanisława Janickiego *W starym kinie*, emitowanego w Telewizji Polskiej przez 32 lata. Badaczka czytała ze studentami dzieła sztuki słowa uchodzące za ramoty, powieści zapomniane, uznane za pisarską tandetę. Tak jednak, jak robiła to ona, nie analizowała z młodzieżą akademicką tych tekstów nikt ani przedtem, ani potem. Bujnicka wychwytywała niuanse literackiej mody salonowej sprzed wieku z niezwykłą rzetelnością. Miała – niczym Janicki – swoją metodę: znała niezliczoną ilość zapomnianych fabuł, o których potrafiła ciekawie i zwięźle opowiadać. Umiała je też wyjaśniać w najnowszych kontekstach teorii literatury. Przeniesienie jej kursu z polonistyki na kulturoznawstwo spowodowało, że piśmiennictwo popularne otoczone zostało także i kulturowymi kontekstami; czytało się na ćwiczenia *Polski kodeks honorowy* Władysława Boziewicza, *Papierowego bandytę* Janusza Dunina czy *Kulturę masową* Antoniny Kłoskowskiej. Studenci widywali Bujnicką przechadzającą się korytarzami wydziału z miesięcznikiem „Wróżka”, który analizowała podczas zajęć.

Decyzja, by wprowadzać do akademii kulturę nie tylko masową, ale wręcz brukową, w owych czasach (lata dziewięćdziesiąte XX wieku) była nowatorska i w pewnym sensie szokująca. Bujnicka wkładała wiele energii w uczynienie z „tej trzeciej”, jak określiła literaturę popularną Anna Martuszevska<sup>1</sup>, pełnoprawnej „aktantki” badań humanistycznych; wiedziała jednak, że nie ma na to innego sposobu, niż „zarażać” studentów pasją smakowania „szmiry”, literackiego fast foodu epoki mieszczańskiej, przed którym od zawsze wzdragała się wykształcona publiczność, udająca, że kultura to wyłącznie obieg wysoki. Wyciągając z lamusa ukochane przez siebie sztuczne perły, Bujnicka uczyła, jak się nimi cieszyć, a stały za tym rozległe studia z historii literatury i kultury. Studiami tymi dzieliła się dość sporadycznie w dyskursach naukowych, publikując w takich czasopismach, jak „Pamiętnik Literacki”, „Ruch Literacki”, „Literatura Ludowa”, „Literatura i Kultura Popularna”. Nigdy nie zebrała owych prac w całość. Jej jedyna, za to obszerna, dwutomowa monografia, *Anioły i demony. Antologia romansu popularnego*, złożona do

<sup>1</sup> A. Martuszevska, *Ta trzecia*. *Problemy literatury popularnej*. Gdańsk 1997.

druku w niewielkim szczecińskim wydawnictwie, nigdy się nie ukazała i wciąż czeka na publikację.

Maria Bujnicka (z domu Softysik) urodziła się 8 V 1944 w Krakowie. Po ukończeniu Podstawowej Szkoły Muzycznej uczyła się w VI Liceum Ogólnokształcącym im. Adama Mickiewicza w Krakowie. W roku 1961 złożyła egzamin maturalny i zaczęła studia na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Po absolutorium w 1966 roku znalazła zatrudnienie jako nauczycielka w szkole podstawowej. Rok później, 13 VI, obroniła pracę magisterską *Próba interpretacji „Pada deszcz” Stefana Flukowskiego* napisaną pod kierunkiem Henryka Markiewicza. Jej fragmenty opublikowała w 1977 roku w artykule *Synkretyzm gatunkowy „Pada deszcz” Stefana Flukowskiego*<sup>2</sup>. Od 1969 do 1974 roku pozostawała zatrudniona jako lektorka w Studium Języka Polskiego dla Cudzoziemców Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jego ówczesny kierownik, Józef Bubak, w rekomendacji, złożonej przez kandydatkę na stanowisko naukowe w Uniwersytecie Śląskim, stwierdził: „[Maria Bujnicka] była pracownikiem zdyscyplinowanym i sumiennym, o dużym talencie dydaktycznym”<sup>3</sup>. Legenda badaczki utalentowanej dydaktycznie ciągnęła się za Bujnicką przez całe życie, przyćmiewając jej zasługi dla nauki. Nie pamięta się już chociażby, że w latach 1977–1978 Bujnicka sporządziła dla „Tygodnika Kulturalnego” kilka ważnych haseł literaturoznawczych, w tym słynny *Turpizm* („termin, którym – jako swoistym wyzwiskiem – posłużył się Przyboś, wszedł na trwałe do słownika krytyki”<sup>4</sup>).

W roku 1981, już w czasie pracy w Katowicach, odbyła staż w Uniwersytecie Jagiellońskim, w trakcie którego korzystała z unikatowych zbiorów Biblioteki Jagiellońskiej, zawierających m.in. pierwodruki romansów popularnych z przełomu XIX i XX wieku, analizowanych przez badaczkę w przygotowywanej rozprawie doktorskiej. W Archiwum Uniwersytetu Śląskiego zachowało się zaświadczenie wydane przez Marię Podrazę-Kwiatkowską, że 29 IX 1982 Rada Naukowa Instytutu Filologii Polskiej UJ nadała Bujnickiej stopień naukowy doktora nauk humanistycznych na podstawie rozprawy *Przemiany w poetyce romansu popularnego w Dwudziestoleciu międzywojennym* napisanej pod kierunkiem Markiewicza. Nie ukazała się ona drukiem, ale już od połowy lat osiemdziesiątych XX wieku jej autorka regularnie publikowała studia na temat romansu, stając się – obok Martuszewskiej i Joanny Pyszny – jego najwybitniejszą znawczynią w Polsce.

Zasadniczym przedmiotem badań Bujnickiej była literatura popularna, szczególnie zaś jej „odmiana romansowa”, zawsze jednak analizowana i interpretowana w szerokim kontekście historyczno- i teoretycznoliterackim. Bujnicka z pasją rozpatrywała nie tylko jej archetypy, topoty i uwikłania mitologiczne; nie uciekała także od prób systematyki, typologizacji i budowania znaczących syntez. Dobrym

<sup>2</sup> M. Bujnicka, *Synkretyzm gatunkowy „Pada deszcz” Stefana Flukowskiego*. W zb.: *Prace historycznoliterackie Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach*. Red. T. Bujnicki, I. Opacki. T. 5. Katowice 1977.

<sup>3</sup> Zob. *Dr Maria Bujnicka*. Archiwum Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, Akta Osobowe Pracownicze, nr 1079/B/1/K50. Za przygotowanie i udostępnienie materiałów niech zechce przyjąć podziękowania pani Anita Pustelnik.

<sup>4</sup> M. Bujnicka, *Turpizm*. „Tygodnik Kulturalny” 1977, nr 13, s. 6. Mimo upływu lat w jej artykule wciąż uderzają przykłady literackie, m.in. rembrandtowski opis śledzia z wiersza J.-K. Huysmansa.

tego przykładem jest hasło *Romans* w *Słowniku literatury popularnej* pod redakcją Tadeusza Żabskiego (szczególnie w jego wersji poprawionej i uzupełnionej z roku 2006), gdzie świadectwem szerokiej wiedzy o dziejach gatunku towarzyszą dowody na znajomość twórczości polskich i zagranicznych jej autorów, wsparte kompetencją antropologiczno-kulturową, pozwalającą badaczce na formułowanie wniosków daleko wykraczających poza *stricte* literaturoznawcze diagnozy, a odnoszących się do kultury masowej, jej trendów i najznamienitszych przedstawicieli, jak choćby Marshall McLuhan.



Maria Bujnicka

Fot. z rodzinnego archiwum,  
dzięki uprzejmości pani Dominiki Bujnickiej

Świetnie zorientowana we wciąż rozwijającym się i doskonalącym instrumentarium naukowym nowego literaturoznawstwa, w narratologii i studiach kulturowych, Bujnicka w swoich omówieniach romansu niejednokrotnie przekraczała ustalone kanonem jego interpretacje, polemizując z innymi badaczami (np. z Martuszewą i z jej nakierowanym na tzw. literaturę wysoką postrzeganiem „tej trzeciej”<sup>5</sup>). Sięgała też ku *gender studies* czy – szerzej – ku krytyce feministycznej<sup>6</sup>, pozwalającej na nowe odczytanie literatury kobiecej. Jako jedna z prekursorów nowoczesnych studiów nad intertekstualnością romansu, pozostawiła po sobie rzetelne analizy klasyków tej twórczości: Heleny Mniszek, Pawła Staśki, Antoniego Marczyńskiego, ale również pisarzy organizujących wyobraźnię współczesnego

<sup>5</sup> M. Bujnicka, rec.: A. Martuszeńska, *Jak szumi Dewajtis? Studia o powieściach Marii Rodziewiczówny*. Kraków 1989. „Pamiętnik Literacki” 1993, z. 3/4.

<sup>6</sup> M. Bujnicka, *Kobieta przed lustrem. Próba interpretacji motywu literackiego*. W zb.: *Gender w humanistyce*. Red. M. Radkiewicz. Kraków 2001.

odbiorcy – Zbigniewa Nienackiego, Katarzyny Grocholi, Krystyny Kofty, Krystyny Nepomuckiej, Moniki Szwai, ukazując ich miejsce w kulturze wzmoczonej konsumpcji (także literackiej). Interpretacje Bujnickiej, mocno zakotwiczone w pojmowaniu „ducha czasu” (w rozumieniu Edgara Morina), sięgają głęboko w rozpoznania tradycji i ewolucji rodzimego (i typowego dla kultury białej, by użyć terminologii Deana MacCannella) erotyzmu, częstokroć mówią zatem więcej o nas samych niż tylko o literaturze.

Bujnicka, podobnie jak Martuszevska, potrafiła wskazać te wszystkie zależności dzięki rozległej znajomości historii literatury XIX wieku, a szczególnie ówczesnej kultury. Romans pojmowała, z jednej strony, jako gatunek interferujący ze schematem baśni, z drugiej – jako przestrzeń znakowa, stworzoną z ikon, odsyłających do różnych porządków estetycznych i tradycji ideologicznych:

Sytuacje, gesty, stroje, wnętrza – wszystko to komunikowało – w sposób pośredni – o pozycji społecznej postaci, ich upodobaniach, charakterach<sup>7</sup>.

Istotną funkcję w metodach kierowania lekturą odgrywał styl romansu. Właśnie przez styl dokonywało się „nasylenie” ideologiczne tekstu. Nie tylko bowiem opis, lecz i relację zdarzeniową przenikał bardzo mocno element wartościujący. Perswazyjność chwytów metaforycznych, retorycznej składni, bogactwo interpretacyjnych epitetów i porównań, im łatwiej wykrywalne, tym silniej decydowały o sympatiach czytelnicy. Z tych więc powodów jednoznacznie waloryzując świat powieściowego, zarysujacą się już bardzo wyraziście na poziomie języka, należy uznać za wyróżnik gatunkowy<sup>8</sup>.

Romans XIX-wieczny był „ubogą krewną” literatury wysokiej, natomiast ten zrodzony u progu kolejnego stulecia stał się po prostu towarem. Bujnicka, chętnie sięgając po określenia *démodé*, nazywała go wprost „ładacznicą”. Jej zdaniem, pokupność tego towaru gwarantowało stosowanie się twórców do kilku zwięzłe przedstawionych przez nią zasad, do których należała choćby taka:

O ile mężczyzna miał prawo do różnych przygód i przysługiwał mu przywilej rozgrzeszenia, o tyle kobiety potępione były bezapelacyjnie. Czytelnik jedynie im współczuł, lecz przebaczenia nie mógł udzielić. Pod tym względem mieszczańsko-purytańskie zasady były niepodważalne<sup>9</sup>.

Stosować się do tego musieli twórcy, ale nie odbiorcy. Żeby „przyswajać” romanse, wystarczyło po prostu lubić kicz i pozostawać pod jego „zgubnym” wpływem.

Na kursie literatury popularnej rozpatrywano m.in. monografię zbiorową *Niedyskretny urok kiczu* pod redakcją Grażyny Stachówny<sup>10</sup>. Bujnicka ceniła nie tylko powieść romansową, lecz także film, np. *Piknik pod Wiszącą Skatłą* Petera Weira. Pociągał ją styl wiktoriański, a jeszcze bardziej – pastisz tego stylu, opalizujący odcieniami ironii. Dlatego analizując romans jako gatunek powieści rozwijającej się najintensywniej w międzywojniu, jednocześnie Bujnicka prowadziła badania nad samym kiczem. Jako przestrzeń komunikowania się z odbiorcą dostrzegała go najwyraźniej w powieściach pozbawionych odgórnej strategii, artystycznie nieudol-

<sup>7</sup> M. Bujnicka, *Romans popularny – baśń kultury masowej*. W zb.: *Modele świata i człowieka. Szkice o powieści współczesnej*. Red. J. Świąch. Lublin 1985, s. 64.

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 67.

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 80–81.

<sup>10</sup> *Niedyskretny urok kiczu. Problemy filmowej kultury popularnej*. Red. G. Stachówna. Kraków 1997.



nych, ale z jakichś powodów cieszących się wzięciem, poczytnych, ukazujących się po kilka czy kilkanaście razy od pierwszego wydania. Z takich powieści układała swoje artykuły, im też poświęciła nieopublikowaną antologię. Kicz był dla niej przede wszystkim „sztuką szczęścia”<sup>11</sup> i synonimem tandety, z jej ograniczeniami historyczno-klasowymi, a nade wszystko – materia, z której powstawały powieści romansowe, najchętniej czytane przez kobiety. „One zresztą stanowiły najliczniejszą i najwierniejszą publiczność. Dla nich powstawały książki o miłości stanowiącej treść życia, jego najwyższą wartość i sens” – pisała Bujnicka w artykule *Popularna literatura kobieca jako pareneza z 1993 roku*<sup>12</sup>. Powieści romansowe, jakimi zajmowała się badaczka, nie różniły się zatem stopniem nasycenia kiczem, większość z nich należała także do krewnych i dziedziczek literatury końca XIX wieku; różnicowała je plec autora i to ona okazywała się z czasem, pod wpływem wprowadzania do polskiego literaturoznawstwa badań feministycznych (m.in. przez Grażynę Borkowską czy Ewę Kraskowską<sup>13</sup>), coraz ważniejsza, przekształcając się wręcz w wyznacznik bądź strategię lektury.

W obszernym i bogato ilustrowanym przykładami haśle *Romans* przygotowanym do *Słownika literatury popularnej* Bujnicka zaproponowała drobiazgową typologię gatunku („romans sentymentalny”, „romans dworkowy”, „romans z życia wyższych sfer”, „romans salonowy”, „romans buduarowy”, „romans pornograficzny”, „romans kresowy”, „romans antybolszewicki”, „romans prawdziwy”, „romans antysentymentalny”)<sup>14</sup>. Jednak nie genologia stała się determinantą tego opisu, lecz właśnie psychologiczne aspekty lektury, umocowane – jak wynika z wcześniejszych prac badaczki – w *Stylach odbioru* Michała Głowińskiego, w *Semiotyce kultury* Jurija Łotmana i Borysa Uspieńskiego czy też (co już autorka uwybraźniła i uargumentowała nieco później) w krytyce feministycznej Rity Felski<sup>15</sup>. Z dzisiejszej perspektywy jasno widać, że postawa Bujnickiej odpowiadałaby jednak jeszcze późniejszym pracom Felski, takim jak *Limits of Critique* z 2015 roku, a to dlatego, że właśnie wówczas Felski zaczęła odchodzić od hermeneutyki podejrzeń, jako dyskursu umacniającego władzę tradycyjnie akademicką, ku „czytaniu powierzchniowemu” („*surface reading*”) tego, co znajduje się w dosłownej warstwie tekstu i nie musi koniecznie podlegać tylko wartościującej krytyce.

Tak właśnie chcielibyśmy czytać ostatni duży projekt Bujnickiej, przedstawiony w *Aniołach i demonach. Antologii romansu popularnego*. Pracując nad nią w po-

<sup>11</sup> A. Moles, *Kicz, czyli Sztuka szczęścia. Studium o psychologii kiczu*. Przeł. A. Szczepańska, E. Wende. Wstęp A. Osęka. Warszawa 1978.

<sup>12</sup> M. Bujnicka, *Popularna literatura kobieca jako pareneza*. W zb.: *Głosy piszących kobiet. Szkice o twórczości literackiej polskich i niemieckich autorek*. Red. G. Szewczyk. Katowice 1993, s. 35.

<sup>13</sup> G. Borkowska, *Cudzoziemki. Studia o polskiej prozie kobiecej*. Warszawa 1996. – E. Kraskowska, *Piórem niewieścim. Z problemów prozy kobiecej Dwudziestolecia międzywojennego*. Poznań 1999 (wyd. 2, przejrz., zmien.: Poznań 2003).

<sup>14</sup> M. Bujnicka, *Romans*. Hasło w: *Słownik literatury popularnej*. Red. T. Żabski. Wyd. 2, popr., uzup. Wrocław 2006, s. 540–542. Według A. Martuszewskiej (*Architektonika literackiego romansu*. Gdańsk 2014, s. 201, 307) była to typologia przesadnie drobiazgową.

<sup>15</sup> Zob. M. Bujnicka: *Erotyka romansu popularnego. Konteksty i podteksty*. „Literatura Ludowa” 1985, nr 1/2; *Feministki czytają „Gehennę” Heleny Mniszek*. „Ruch Literacki” 1998, z. 1, s. 55. – R. Felski, *Fin de siècle, Fin de sexe. Transsexuality, Postmodernism and the Death of History*. „New Literary History” 1996, nr 2.

łowie lat osiemdziesiątych XX wieku, badaczka widziała w tej książce część szeroko zakrojonego innego projektu – rozprawy habilitacyjnej, której nadała wówczas tytuł *Kobieca literatura popularna Dwudziestolecia międzywojennego*<sup>16</sup>. Owe działania zbiegły się z pobylem Bujnickiej w Uniwersytecie Wrocławskim na stażu u Tadeusza Żabskiego; współpracowała ona wówczas także z Jackiem Kolbuszewskim, Jerzym Jastrzębskim i Mieczysławem Ingłotem. Efektem stało się przygotowanie kilkudziesięciu haseł zamieszczonych we wspomnianym słowniku. Cechę dystynktywną tych i innych tekstów Bujnickiej z tamtego okresu stanowiła apologetyka kiczu. Autorka próbowała zrozumieć, do czego czytelnikom potrzebne były i są popularne powieści romansowe w różnych okresach historycznych, jak dalece kultura masowa potrafi zdetabuizować polską kulturę patriarchalną i wzorce postszlacheckie, a przede wszystkim – czy kicz umie zaferować odbiorcom jakiegokolwiek pozytywne rozwiązania problemu wtórności estetyczno-ideowej. W *Antologii romanu popularnego* Bujnicka dowiodła, że owszem, lecz warunki brzegowe stawiane kiczowi okazują się konkretne: apologeta powinien być koneserem tematu i jednocześnie dobrym narratorem czy oratorem. Tego ostatniego Bujnickiej odmówić nie sposób. Z jej tekstów o tzw. powieściach brukowych – *Aniele śmierci* Kazimierza Przerwy-Tetmajera, *Czciocielach śmierci* i *Gehennie* Heleny Mniszek, *Kulcie ciała: dzienniku człowieka samotnego* Kazimierza Srokowskiego czy *Trującym kwiecie* Stefana Kiedrzyńskiego – można się dowiedzieć tyle, ile z dobrze przygotowanego leksykonu; padały tam anegdoty, trafnie dobrane cytaty i pełne humoru, ale wciąż naukowe komentarze, jak np. ten:

Współczesnego czytelnika bawi, choć częściej po prostu śmieszy lub irytuje, nieprawdopodobnie napuszony język romanu, przerysowane postaci, ich psychologiczna płaskość, nieprawdopodobieństwo zdarzeń, stereotypowość wątków, nachalny dydaktyzm, okliwy sentymentalizm itd., itd. Oskarżenia można mnożyć i jest to bardzo łatwe. Nie w tym rzecz jednak...<sup>17</sup>

Osobny obszar zainteresowań Bujnickiej tworzyły romanse intertekstualne, których autorzy – tacy jak Paweł Staśko czy Zbigniew Nienacki – proponowali nie tylko poczytne fabulacje, ale też gry i łamigłówki intelektualne. Badaczka potrafiła się nimi zachwycać, sięgając do najnowszych opracowań z teorii intertekstualności, i jednocześnie dowartościowywać sferę skandalu, a nawet pornografii, występującą w owych powieściach<sup>18</sup>.

Wielką szkodą dla literaturoznawstwa stało się nieodwracalne zamilknięcie Marii Bujnickiej. Jej prace, w większości niezdigitalizowane, nadal oczekują na nowych czytelników, dążących do głębszego zrozumienia miejsca i funkcji literatury popularnej w kulturze. Rola Bujnickiej w tworzeniu humanistyki w Uniwersy-

<sup>16</sup> Dr Maria Bujnicka. Archiwum Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, Akta Osobowe Pracownicze, nr 1079/B/1/K168.

<sup>17</sup> M. Bujnicka, *Anioły i demony. Antologia romanu popularnego*. Mps, s. 4. Cytujemy za zgodą Rodziny.

<sup>18</sup> Zob. M. Bujnicka: *O tym, kto z kim rozmawia w Skiroławkach: dialog i dialogiczność*. Zbigniew Nienacki: *fachowiec – uwodziciel*. W zb.: *Bohater w kulturze współczesnej. Wybrane problemy*. Red. T. Kłak. Katowice 1990; *Metaliterackie eksperymenty Pawła Staśki*. W zb.: *Literatura i wyobraźnia. Prace ofiarowane Profesorowi Tadeuszowi Żabskiemu w 70 rocznicę urodzin*. Red. J. Kolbuszewski. Wrocław 2006.

tacie Śląskim była nieoceniona i choć zrozumienie tego faktu może okazać się utrudnione przez brak monografii w dorobku uczonej, warto sięgać do jej prac rozproszonych w czasopiśmie naukowych i zbiorach wieloautorskich. Czytelnik znajdzie w owych tekstach esencję badań nad „tą trzecią” prowadzonych w Polsce w drugiej połowie XX wieku oraz na przełomie XX i XXI wieku.

*Marta Tomczok*

Uniwersytet Śląski, Katowice

ORCID: 0000-0001-9512-007X

*Dobrośława Wężowicz-Ziółkowska*

Uniwersytet Śląski, Katowice

ORCID: 0000-0001-8423-9198

### **Bibliografia najważniejszych publikacji Doktor Marii Bujnickiej**

- Informacja i emocja. (O reklamie romansu popularnego).* „Ruch Literacki” 1982, z. 1/2.
- Bohaterki romansu popularnego. Z zagadnień konstrukcji.* W zb.: *Postać w dziele literackim.* Red. Cz. Niedzielski, J. Speina. Toruń 1982.
- Romans popularny – baśń kultury masowej.* W zb.: *Modele świata i człowieka. Szkice o powieści współczesnej.* Red. J. Święch. Lublin 1985.
- Erotyka romansu popularnego. Konteksty i podteksty.* „Literatura Ludowa” 1985, nr 1/2.
- Fabula a synkretyzm literatury popularnej.* W zb.: *Fabula utworu literackiego.* Red. nauk. Cz. Niedzielski, J. Speina. Toruń 1987.
- Romans popularny – „Trędowata”. Propozycja lektury.* „Literatura Ludowa” 1988, nr 2.
- Egzotyka ad usum populi, czyli deskrypcja przestrzeni w powieściach Antoniego Marcyżyńskiego.* W zb.: *Egzotyzyzm w literaturze.* Red. nauk. E. Kuźma. Szczecin 1990.
- Perswazja i retoryczność. O sposobach wartościowania w literaturze popularnej.* „Literatura i Kultura Popularna” t. 1 (1991).
- Literatura popularna wobec... Perspektywa funkcjonalna: tematy i rematy.* „Ruch Literacki” 1993, z. 5.
- Sporne i bezsporne problemy literatury popularnej.* „Literatura i Kultura Popularna” t. 6 (1997).
- Romans popularny wobec spraw wiary i religii.* W zb.: *Religijne aspekty literatury polskiej XX wieku.* Red. M. Jasińska-Wojtkowska, J. Święch. Lublin 1997.
- Feministki czytają „Gehennę” Heleny Mniszek.* „Ruch Literacki” 1998, z. 1.
- Kobieta przed lustrem. Próba interpretacji motywu literackiego.* W zb.: *Gender w humanistyce.* Red. M. Radkiewicz. Kraków 2001.
- Czy to powieść brukowa? Genologiczne manipulacje.* „Literatura i Kultura Popularna” t. 10 (2002).

*Pop-feminizm, czyli pragmatyka, moralistyka, komercja.* W zb.: *Gender – kultura – społeczeństwo.* Red. M. Radkiewicz. Kraków 2002.

*Udręki mężczyzny dobrze ułożonego, czyli salon i etykieta w drugiej połowie XIX wieku.* W zb.: *Poszukiwanie realności. Literatura – dokument – Kresy. Prace ofiarowane Tadeuszowi Bujnickiemu.* Red. S. Gawliński, W. Ligęza. Kraków 2003.